

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA Im. TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO

# STUDIA ZACHODNIE

5

Zielona Góra 2000

**WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA im. TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO**

# **STUDIA ZACHODNIE**

## **5**

---

**REDAKCJA NAUKOWA**  
Czesław Osękowski



**Zielona Góra 2000**

## **RADA WYDAWNICZA**

Andrzej Wiśniewski (*przewodniczący*), Janusz Mielniczuk, Dorota Rybczyńska,  
Hieronim Szczegółka

## **RECENZJE**

*Marek Ordyłowski*

## **REDAKCJA WYDAWNICZA**

**KOREKTA**

*Ewa Raczyńska-Patalasowa*

## **TŁUMACZENIE STRESZCZEŃ**

*Katarzyna Trychoń-Cieślak*

## **REDAKCJA TECHNICZNA**

*Irena Bulczyńska*

**Wydanie publikacji dofinansowane przez  
Komitet Badań Naukowych**

© Copyright by WSP TK  
Zielona Góra 2001

ISBN 83-7268-043-4

WYDAWNICTWO WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ  
im. Tadeusza Kotarbińskiego w Zielonej Górze  
65-069 Zielona Góra, pl. Słowiański 6, tel. (068) 320 24 39

wydanie I; ark. wyd. 18,7; ark. druk. 16,25

Druk: Zakład Poligraficzny WSP TK

## Spis treści

<b>Czesław Osekowski</b> <i>Proces zasiedlania Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej</i> .....	5
<b>Wojciech Sadowski</b> <i>Konsekwencje społeczno-kulturowe przesiedlenia zza Buga</i> .....	15
<b>Mieczysław Wojecki</b> <i>Osadnictwo ludności greckiej na Ziemi Lubuskiej</i> .....	27
<b>Władysław Mochocki</b> <i>Przestępstwa pospolite Armii Czerwonej na Środkowym Nadodrzu (1945-1947) w przekazach urzędowych administracji terenowej i centralnej</i> .....	37
<b>Wiesław Hładkiewicz</b> <i>Polonia i polscy „dipisi” w okupowanych Niemczech wobec tzw. Ziem Odzyskanych w latach 1945-1949</i> .....	53
<b>Juliusz Sikorski</b> <i>„Caritas” w Gorzowie Wlkp. w latach 1946-1950</i> .....	59
<b>Robert Skobelski</b> <i>Plan sześćoletni w województwie zielonogórskim. Założenia, realizacja, efekty</i> .....	77
<b>Ryszard Michalak</b> <i>Polityka wyznaniowa władz partyjno-państwowych w powiecie żarskim w latach stalinizmu</i> .....	97
<b>Bernadetta Nitschke</b> <i>Wyjazdy Niemców i ludności rodzimej z województwa zielonogórskiego w latach 1950-1959</i> .....	125
<b>Waldemar Kozłowski</b> <i>Przestępczość graniczna, celna i dewizowa na zachodnim odcinku granicy państwowej w latach 1990-1997</i> .....	135
<b>Marek Zawadka</b> <i>Powódź w 1997 roku na Ziemi Lubuskiej</i> .....	147
<b>Waldemar Sługocki</b> <i>Wykorzystanie środków finansowych Unii Europejskiej w województwie zielonogórskim (1994-1998)</i> .....	165
<b>Andrzej K. Piasecki</b> <i>Przewodnik po prasie województwa lubuskiego</i> .....	179

## Recenzje

<i>Archeologiczne badania ratownicze wzdłuż trasy gazociągu tranzytowego, t. 1, Ziemia Lubuska</i> , Poznań 1998 (Tadeusz Malinowski) .....	217
Karol Olejnik, <i>Głogów 1109</i> , Warszawa 1999 (Urszula Świdorska) .....	224
Wiesław Drobek, <i>Rola miast zdegradowanych w sieci osadniczej Śląska</i> , Opole 1999 (Marek Zawadka) .....	226
Rudolf Jaworski, <i>Swój do swego. Studium o kształtowaniu się zmysłu gospodarności Wielkopolan 1871-1914</i> , Poznań 1998 (Tomasz Nodzyński) .....	228
<i>Strategia rozwoju odrzańskiego systemu wodnego</i> , materiały z IX Forum Polsko-Holenderskiego, Wrocław 29-30 marca 1999, Wrocław 1999 (Marek Zawadka) .....	231
Bogdan Biegalski, <i>Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1956</i> , Zielona Góra 1999 (Robert Skobelski) .....	237
Czesław Osękowski, Hieronim Szczegół, <i>Pogranicze polsko-niemieckie w okresie transformacji (1989-1997)</i> , Zielona Góra 1999 (Lesław Koćwin, Anna Tomiak) .....	240
Przemysław Matusik, <i>Religia i naród. Życie i myśl Jana Koźmiana 1814-1877</i> , Poznań 1998 (Tomasz Nodzyński) .....	255

**Czesław Osękowski**

## **PROCES ZASIEDLANIA ZIEMI LUBUSKIEJ PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ**

Ziemie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, należące do 1945 roku do Niemiec, Polska otrzymała w administrowanie na mocy decyzji podjętych w Poczdamie 2 sierpnia 1945 roku. Znaczenie dla Polski przekazanego obszaru, niezależnie od przesłanek historycznych i politycznych wiążących się z tysiącletnią tradycją państwa, wyznaczał w dużej mierze ich obszar. Obejmują one 100 961 km<sup>2</sup>, a łącznie z obszarem byłego Wolnego Miasta Gdańska (1894 km<sup>2</sup>) 102 855 km<sup>2</sup>, co stanowi 33% powierzchni kraju w nowych granicach. Wobec zagarnięcia przez ZSRR 46% obszaru przedwojennego państwa polskiego były częściowym zrównoważeniem strat terytorialnych Polski.

Na przejętych przez Polskę ziemiach przed wojną mieszkało 8,5 mln osób. W wyniku ewakuacji ludności zarządzanej przez władze niemieckie oraz ucieczki przed zbliżającym się frontem pozostało 4,5-4,6 mln osób. W liczbie tej około miliona osób stanowiła ludność rodzima o polskich korzeniach, a ponad 3 mln Niemców miało zostać z Polski wysiedlonych. W maju 1945 roku Ministerstwo Administracji Publicznej szacowało, że na poniemieckich ziemiach można od razu osiedlić około 6 mln osób, a po wysiedleniu Niemców dalsze 2 miliony<sup>1</sup>. Zasiedlanie przekazanych Polsce ziem miało odbywać się równocześnie z weryfikacją narodowościową, czyli oddzielaniem osób uznanych za Polaków od ludności niemieckiej, która miała być następnie wysiedlona do radzieckiej i brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Przedsięwzięcia te przeplatały się wzajemnie, były od siebie zależne, zaś najintensywniej realizowano je w latach 1945-1947.

Zasadnicze czynności związane z osadnictwem na przejętych terenach miał wykonać Państwowy Urząd Repatriacyjny. Instytucja ta, powołana 7 października 1944 roku, zajmowała się początkowo organizacją przesiedleń i repatriacji z obszarów innych państw, głównie z ZSRR do Polski. Wczesną wiosną 1945 roku PUR zobowiązany został przez Radę Ministrów do organizowania swoich placówek na ziemiach poniemieckich<sup>2</sup>.

Praktyczną rolę w pierwszym etapie osadnictwa odegrać miały centralne, wojewódzkie i powiatowe komitety przesiedleńcze i osiedleńcze, których tworzenie

---

<sup>1</sup> A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945 roku. Kształtowanie się polityki integracyjnej państwa polskiego*, Warszawa 1978, s. 166.

<sup>2</sup> C. Osękowski, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945-1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994, s. 45.

zainicjował minister Administracji Publicznej 23 kwietnia 1945 roku<sup>3</sup>. W skład komitetów przesiedleńczych, na czele których stanęli wojewodowie i starostowie, weszli przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych i zawodowych, przedstawiciele PUR oraz władz i urzędów. Komitety przesiedleńcze miały zająć się planowaniem akcji osiedleńczo-przesiedleńczej, udzielaniem pomocy PUR i jego placówkom w terenie w przeprowadzeniu przesiedleń, organizowaniem środków transportowych, aprowizacyjnych i finansowych, osiedlaniem oraz aktywizowaniem i wciąganiem miejscowego społeczeństwa do udzielania pomocy władzom osiedleńczym przy prowadzeniu osadnictwa.

Osadnictwem na poniemieckich terenach zajmował się także powołany 29 maja 1945 roku Międzyministerialny Komitet do Spraw Przesiedlenia i Osiedlenia, na czele którego stał Mieczysław Wolski, wiceminister resortu administracji publicznej. W jego skład wchodził wiceministrowie poszczególnych ministerstw. Komitet Międzyministerialny miał czuwać na całością spraw związanych z organizacją i przebiegiem osadnictwa. W praktyce funkcjonował słabo i nie spełnił zadań, dla których został powołany.

Na początku czerwca 1945 roku minister administracji publicznej powołał Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych<sup>4</sup>. Do jego głównych zadań należało zbieranie i opracowywanie materiałów statystycznych potrzebnych do prowadzenia zamierzeń osadniczo-przesiedleńczych oraz występowanie z inicjatywami i projektami w zakresie polityki osadniczej i prawodawstwa osadniczego. Przy Biurze minister administracji publicznej powołał 19 lipca 1945 roku Radę Naukową dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych, w której skład weszli profesorowie wyższych uczelni i inni pracownicy nauki interesujący się sprawą osadnictwa i przesiedleń, dyrektorzy instytutów naukowych zajmujący się sprawami przejętych terenów oraz stali delegaci ministerstw i urzędów centralnych<sup>5</sup>. Rada, licząca 108 członków, miała charakter organu doradczego, a jej prace były w większości teoretyczne. Wśród licznych prac Rady na pierwsze miejsce wysuwa się plan regionalny przesiedlenia osadników rolnych z ziem dawnych oraz struktura gospodarstw rolnych w Polsce zachodniej i północnej<sup>6</sup>. Zasadniczym założeniem planu było, aby w miarę możliwości osadnicy w nowym miejscu osiedlenia znaleźli się w warunkach przyrodniczych, gospodarczych i społecznych zbliżonych do występujących w ich poprzednim miejscu zamieszkania. W ówczesnej sytuacji plan był jednak mało realny i pozostał głównie w sferze rozważań teoretycznych.

Dalsze zmiany organizacyjne osadnictwa wprowadziło powołanie 13 listopada 1945 roku Ministerstwa Ziemi Odzyskanych. Wśród zadań, których realizację miało podjąć ministerstwo, do najważniejszych zaliczyć trzeba: opracowywanie wy-

<sup>3</sup> P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1983, s. 48.

<sup>4</sup> S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1947*, Poznań 1963, s. 84; M. Jaworski, *Na piastowskim szlaku. Działalność Ministerstwa Ziemi Odzyskanych w latach 1945-1948*, Warszawa 1973, s. 71-72.

<sup>5</sup> *Tamże*.

<sup>6</sup> L. Gluc k, *Rada Naukowa dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych (1945-1948)*, „Kwartalnik Historyczny” 1979, nr 3, s. 643-686.

tycznych polityki państwa w stosunku do przejętych terenów, planowanie ich zagospodarowania, prowadzenie planowej akcji osiedleńczej, administrowanie przekazanym Polsce obszarem oraz koordynowanie działalności na tym terenie innych ministerstw<sup>7</sup>. Zakres działania MZO był stosunkowo szeroki i obejmował praktycznie wszystkie dziedziny życia społecznego i gospodarczego. Ministerstwo stało się głównym ogniwem państwa regulującym tempo i zakres ruchów migracyjnych w Polsce zachodniej i północnej.

Powstanie MZO kończyło pierwszy pod względem organizacyjnym okres osadnictwa polskiego na poniemieckich ziemiach. Oddziały PUR podporządkowane zostały Departamentowi Osiedleńczemu MZO. Na szczeblu wojewódzkim akcją osiedleńczą zajęły się wydziały osiedleńcze, a w powiatach referaty osiedleńcze. 29 marca 1946 roku w ramach rad narodowych powołano wojewódzkie, powiatowe i gminne komisje osiedleńcze, mające za zadanie oprócz funkcji praktycznych także działania rozjemcze w sporach dotyczących osadnictwa.

Dalsze zmiany w organizacji osadnictwa przeprowadzono w 1946 roku. Wiosną zostały rozwiązane lub zaprzestaly działalności komitety, komisje i organizacje zajmujące się osadnictwem w okresie poprzednim. Działalność osadniczą miały kształtować i prowadzić władze administracji ogólnej. Główną rolę odgrywały wydziały i referaty osiedleńcze oraz PUR. Osadnictwo nadal wspierane było przez instytucje i organizacje społeczne, wśród których wskazać należy zwłaszcza Polski Związek Zachodni. Z czasem zmieniła się także rola PUR, który wobec kończenia się przesiedleń został zaangażowany do prac uwłaszczeniowych. W 1947 roku PUR stał się aparatem wykonawczym w realizacji osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego. Po likwidacji w styczniu 1949 roku MZO sprawy osiedleńcze przejęło MAP i jemu podporządkowano PUR. Ostateczna jego likwidacja nastąpiła w połowie 1950 roku.

Pod koniec wojny około 50% ludności niemieckiej zamieszkującej na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej opuściło swoje domostwa i powędrowało na zachód. Po zakończeniu działań wojennych około 2,5 mln Niemców nadal mieszkało na Śląsku, 1 mln na Pomorzu Zachodnim, 500-550 tys. w Prusach Wschodnich, 350 tys. na Ziemi Lubuskiej i 200 tys. na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska. Na Środkowym Nadodrzu w swoich domostwach pozostało około 30% cywilnej ludności niemieckiej. Wyludnienie Ziemi Lubuskiej było więc duże, znacznie wyższe niż w większości poniemieckich terenów. Wielkości te nie były jednakowe w poszczególnych powiatach. Największe wyludnienie nastąpiło w powiecie krośnieńskim, w którym pozostało zaledwie 8% Niemców; w powiecie głogowskim pozostało ich około 9%, w żarskim – 10%, w ślubickim – 17%, a w szprotawskim i żagańskim około 15-20%. Po przejściu frontu część Niemców powróciła do dawnego miejsca zamieszkania. Przykładowo w czerwcu 1945 roku w powiecie żarskim mieszkało w

---

<sup>7</sup> Dz. U. z 1945 r., nr 51, pot. 295, Dekret z 13 listopada 1945 r. o zarządzie Ziemi Odzyskanych.



porównaniu do 1939 roku 51% Niemców, w gorzowskim – 40%, w międzyrzeckim – 25%, w szprotawskim i żagańskim po 38%, w słubickim – 40%<sup>8</sup>.

Część obywateli Niemiec, którzy nie ewakuowali się i nie uciekli przed frontem, stanowiła ludność polskiego pochodzenia. Władze polskie oceniały jej liczbę na około 1,2 mln osób (po kilkaset tysięcy na Śląsku, Warmii i Mazurach). Liczbę ludności polskiej na Ziemi Lubuskiej oceniano na kilkanaście tysięcy. Szacunki władz polskich w sumie były znacznie zawyżone. Usiłowano oddzielić osoby uznane za ludność rodzimą polskiego pochodzenia od osób uznanych na Niemców. Ludność rodzima miała być poddana repolonizacji i polonizacji, zaś Niemcy mieli zostać z Polski wysiedleni.

Weryfikacja narodowościowa nie była przedsięwzięciem prostym. Ludność rodzima uznana przez władze za ludność polską żyła przez wieki na kulturowym gruncie niemieckim. Sam ten fakt sprzyjał asymilacji i powodował mniej lub bardziej świadome przejmowanie od Niemców wzorców życia i gospodarowania. Stopień cywilizacyjny poszczególnych grup ludności rodzimej nie był jednakowy. Stosunkowo niski był wśród Kaszubów i Mazurów, trochę wyższy u Warmiaków, zaś najwyższy wśród ludności rodzimej Śląska. Nieco odmiennie na tym tle rysowała się ludność rodzima na Ziemi Lubuskiej i w północnych powiatach Dolnego Śląska, która pod względem cywilizacyjnym była zbliżona do ludności w województwie poznańskim. W takiej sytuacji trudno było w jednoznaczny i nie budzący wątpliwości sposób wskazać, kto jest Niemcem, a kto Polakiem, tym bardziej że większość ludności rodzimej sama uważała siebie za Niemców i czuła się związana z kulturą niemiecką. Ludzie ci, choć często wyróżniali się innymi niż ich niemieccy sąsiedzi cechami i wartościami (język, obyczaj, wiara, piśmiennictwo, brzmienie nazwiska) – opowiadali się w przewadze za przynależnością do narodu niemieckiego. W wyniku postępowania weryfikacyjnego obywatelstwo polskie otrzymało ponad 1 mln osób miejscowego pochodzenia, które do 1945 roku posiadały obywatelstwo niemieckie (najwięcej na Górnym Śląsku, Mazurach i Warmii). Na Ziemi Lubuskiej do połowy 1947 roku za obywateli polskich uznano ogółem 7600 osób, które wcześniej posiadały obywatelstwo niemieckie, w tym najwięcej w powiatach Świebodzin – 2908, Międzyrzecz – 2258, Zielona Góra – 818 i Skwierzyna – 751 osób<sup>9</sup>.

W następnych latach liczba ludności autochtonicznej na Ziemi Lubuskiej nieznacznie się powiększyła. Wynikało to głównie z przyrostu naturalnego i – w znacznie mniejszym zakresie – z kolejnych etapów postępowania weryfikacyjnego. Według danych władz administracyjnych w 1951 roku na Ziemi Lubuskiej mieszkało 8308 osób zaliczanych do ludności rodzimej, w tym najwięcej w powiatach

<sup>8</sup> H. D o m i n i c z a k, *Proces zasiedlania województwa zielonogórskiego w latach 1945-1950*, Zielona Góra 1975, s. 29.

<sup>9</sup> *Spis ludności na Ziemiach Odzyskanych z dnia 31 grudnia 1948*, [w:] *Polska Ludowa. Materiały i Studia*, Warszawa 1967, s. 194-198.

sulechowskim – 3283 osoby, międzyrzeckim – 2059, skwierzyńskim – 702, kożuchowskim – 282, żagańskim – 237 i świebodzińskim – 233 osoby<sup>10</sup>.

Z rozwiązaniem kwestii ludnościowej w powojennej Polsce wiązało się wysiedlenie Niemców. Odbывало się ono w kilku etapach. W pierwszym, przypadającym jeszcze na czas przed obradami konferencji w Poczdamie, wysiedlono – głównie z powiatów przygranicznych przewidzianych na osadnictwo demobilizowanych żołnierzy polskich i ich rodzin – 230-250 tys. Niemców. Wysiedleniem zajmowało się wojsko. Najpierw sporządzano spisy ludności niemieckiej, następnie jak najprędzej starano się przenieść ich na zachodni brzeg Odry i Nysy. W literaturze niemieckiej, a ostatnio także i w polskiej, ten okres wysiedlenia uznawany jest za wypędzenie, nie był on bowiem regulowany międzynarodowym prawem, a wysiedlenie odbywało się w sposób chaotyczny i pospieszny z użyciem przemocy. Ludności niemieckiej nie pozwolono zabrać dobytku, a nawet większych bagaży podręcznych, zaś po drodze po kilka razy obrabowywano ją z najdrobniejszych nawet przedmiotów.

Wypędzenie ludności niemieckiej wiązało się z zamiarem władz osiedlenia w przygranicznych powiatach wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej demobilizowanych polskich żołnierzy i ich rodzin. W ocenie władz mieli oni tworzyć zbiorowość gotową do pierwszego przeciwstawienia się ewentualnemu ponownemu zagrożeniu ze strony Niemiec (tzw. wał ochronny – jak to wówczas nazywano). Osadnictwo wojskowe miało również korzystnie wpłynąć na osiedlanie się na poniemieckich ziemiach innych polskich osadników. Miało rozwiązać obawy wśród tych, którzy obawiali się wyjazdu na nieznanne sobie tereny. W czerwcu 1945 roku dla osadnictwa wojskowego wyznaczono dwanaście przygranicznych powiatów, w tym sześć na Ziemi Lubuskiej: Sulęcín, Rzepín, Krosno Odrz., Żary, Żagań i Gubin. W 1948 roku zdemobilizowani żołnierze i ich rodziny stanowili w tych powiatach aż 30-40% wszystkich osiedlonych. Tak wysoki odsetek osadników wojskowych w wydzielonych powiatach niósł określone konsekwencje i skutki dla funkcjonowania poszczególnych wsi i miasteczek. Jeszcze przez wiele lat zachowywały one na wpół wojskowy charakter. W sumie do połowy 1948 roku we wszystkich powiatach Ziemi Lubuskiej osiedliło się około 40 000 rodzin osadników wojskowych, w tym około 21 500 w sześciu powiatach wydzielonych dla tej formy osadnictwa<sup>11</sup>.

Od sierpnia do końca grudnia 1945 roku z poniemieckich terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej wysiedlono dalszych 500-530 tys. Niemców. Następnie już od lutego 1946 roku odbywały się tzw. wysiedlenia zorganizowane. Bezpośrednio przed ich rozpoczęciem przeprowadzony został w Polsce 14 lutego 1946 roku spis ludności. Wykazał on, że w Polsce znajduje się 2 288 300 Niemców, w tym 2 075 900 na obszarach poniemieckich. Faktyczna liczba Niemców w Polsce była w tym czasie wyższa o około 20%. Można tak sądzić, w spisie bowiem nie uwzględniono ludności niemieckiej zatrudnionej przez wojska radzieckie i uchylającej się

---

<sup>10</sup> Archiwum Akt Nowych, KC PZPR, sygn. 237/V/75, liczba ludności autochtonicznej w Polsce na dzień 1 stycznia 1951 roku.

<sup>11</sup> C. O s ę k o w s k i, *Pionierzy w mundurach na Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1985, s. 32.

od rejestracji. Oddzielnie uwzględniono w nim natomiast negatywnie zweryfikowanych autochtonów, których nie doliczono ani do ludności polskiej, ani do niemieckiej. W 1946 roku wysiedlono z Polski 1 668 379 Niemców. Najliczniejszą grupę stanowiły kobiety z dziećmi oraz starcy. W 1947 roku wysiedlono 502 507 osób. W latach następnych wysiedlano już niewielkie grupy ludności niemieckiej, stosując już inne zasady organizacyjne. W latach 1948-1950 wysiedlono łącznie 140 tys. osób. W grupie tej znaleźli się głównie jeńcy wojenni, wykwalifikowani pracownicy oraz pewna grupa dzieci przebywających dotąd w sierocińcach. W sumie w latach 1945-1950 wysiedlono z Polski 3,1-3,2 mln Niemców<sup>12</sup>.

Jeszcze podczas trwania wojny polscy politycy prowadzili rozważania nad koncepcjami zasiedlenia ludnością polską poniemieckich ziem nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem. Nie zamierzano przy tym czekać na ostateczne rozwiązania prawne dotyczące pokonanych Niemiec i ich terytorium. Wręcz przeciwnie, osadnicy polscy na poniemieckich ziemiach na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej mieli być argumentem przemawiającym za włączeniem obszaru do państwa polskiego.

Pierwsi osadnicy polscy pojawili się na poniemieckich ziemiach bezpośrednio po przejściu frontu, już w lutym i marcu 1945 roku. Był to żywiołowy okres osadnictwa, wyprzedzający działalność władz administracyjnych i nieregulowany normami prawnymi. Osadnikami byli głównie ludzie z przygranicznych powiatów, którzy zajmowali opuszczone gospodarstwa poniemieckie. Jeszcze wcześniej spotkać tu można było grupy osób powracające z obozów jenieckich i obozów pracy w Niemczech. Tuż za frontem przemieszczała się także spora liczba szabrowników wykorzystujących duży bałagan i wyludnienie do łupienia poniemieckiego majątku. Rabunek mienia stał się na poniemieckich ziemiach zjawiskiem powszechnym i w znacznym stopniu przyczynił się do rozproszenia i dewastacji znajdującego się tu dobytku. Szabrownicy po penetracji terenu transportowali zrabowane rzeczy do miejsc swojego zamieszkania, najczęściej do centralnej Polski.

Jeszcze większe spustoszenie powodowały wojska radzieckie. W pierwszych miesiącach po zdobyciu niemieckich terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej władze radzieckie prowadziły niekontrolowaną grabież zastanego mienia. Polegało to na demontażu i wywożeniu do ZSRR całych zakładów przemysłowych oraz innego majątku ruchomego.

W analizowaniu osadnictwa polskiego na poniemieckich ziemiach występują dwa podejścia metodologiczne. W pierwszym osadnictwo badane jest w kategoriach miejsca osiedlenia się i tu wyróżnia się osadnictwo wiejskie i miejskie. Drugi sposób analizowania osadnictwa polega na jego rozpatrywaniu poprzez pryzmat miejsca, skąd przybyli osadnicy. W zależności od tego bada się osadnictwo przesiedleńców ze Związku Radzieckiego, osadnictwo przesiedleńców z ziem dawnych Polski, czyli z województw na zachód od obszarów włączonych po wojnie do ZSRR, osadnictwo repatriantów – obywateli polskich powracających do kraju po przymusowym przesiedleniu podczas wojny do innych państw oraz osadnictwo reemigrantów – osób, które przebywały poza granicami Polski przed wybuchem wojny

---

<sup>12</sup> Tenże, *Spółczesność...*, s. 89-107.

lub opuściły kraj podczas jej trwania z przyczyn politycznych, a po zakończeniu wojny powróciły do kraju. Zdecydowanie najwięcej osób osiedlających się na poniemieckich ziemiach stanowiły dwie pierwsze grupy. Dla przesiedleńców przybyłych z województw włączonych po wojnie do ZSRR używa się najczęściej i to zarówno w źródłach, literaturze polskiej i niemieckiej, jak i w języku potocznym, miana repatriantów z za Buga. Choć nazwa przyjęła się powszechnie, nie jest właściwa, bowiem w rzeczywistości osoby te znalazły się w tzw. przymusie sytuacyjnym i chcąc mieszkać w Polsce, musiały decydować się na przesiedlenie, co nie jest tym samym, co repatriacja.

Osadnictwo ludności z Polski centralnej na poniemieckie ziemie nasiliło się w maju 1945 roku, po kapitulacji Niemiec. Z dalszych miejscowości osadnicy przybywali specjalnymi pociągami wahałowymi, natomiast z miejscowości położonych bliżej samochodami ciężarowymi, pojazdami konnymi, a nawet pieszo. Do końca 1945 roku na poniemieckie ziemie przesiedliło się 1 630 638 osób, w tym największa liczba z województw warszawskiego (369 067 osób), krakowskiego (256 192 osoby) i łódzkiego (228 680 osób)<sup>13</sup>.

Również od wiosny 1945 roku na Ziemi Odzyskane zaczęły przybywać transporty z osadnikami polskimi z terenów zagarniętych przez ZSRR. Pierwsi przesiedleńcy z za Buga w marcu i kwietniu osiedlali się na Śląsku Opolskim, od maja zaś już we wszystkich poniemieckich powiatach na Śląsku, Pomorzu, Warmii i Mazurach oraz na Ziemi Lubuskiej. Ogółem do końca 1945 roku na przejętych przez Polskę ziemiach znalazło się 400 138 osadników z za Buga. Największa liczba przesiedleńców z ZSRR osiedlała się na wsi i obejmowała gospodarstwa rolne.

Pierwsi polscy osadnicy Na Ziemi Lubuskiej pojawili się już w lutym i na początku marca 1945 roku, głównie w powiatach Zielona Góra, Gorzów Wlkp., Świebodzin i Międzyrzecz. Przykładowo pomiędzy 25 a 30 maja 1945 roku na teren powiatu gorzowskiego przybyło ponad 3700 repatriantów. Byli to głównie ludzie pochodzący z województw, które zagarnął po wojnie Związek Radziecki (wileńskie, nowogródzkie, poleskie, lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie). W następnych miesiącach osadnictwo nasilało się jeszcze bardziej. Do końca 1945 roku przez punkty etapowe PUR zorganizowane we wszystkich powiatach Ziemi Lubuskiej przewinęło się 162 057 osób, w tym najwięcej w powiecie żarskim – 24 887 osób, świebodzińskim – 16 028, głogowskim – 15 891 i gorzowskim – 13 140 osób<sup>14</sup>. Po udzieleniu osadnikom niezbędnej pomocy medycznej, żywnościowej i zorganizowaniu transportu byli oni odprowadzani do miejsc stałego zamieszkania w poszczególnych powiatach.

Polscy osadnicy podkreślali na ogół dobre pomimo zniszczeń wojennych warunki do życia w nowym miejscu. Niemal każdy mógł uzyskać dom, wystarczającą ilość ziemi, miał możliwość otrzymania mieszkania w mieście i zatrudnienia w przemyśle. W sumie zwracano uwagę na lepsze warunki życia w porównaniu do

---

<sup>13</sup> *Tamże*, s. 51.

<sup>14</sup> *Rocznik Statystyczny GUS 1947*, s. 20.

dawnego miejsca zamieszkania, choć zwłaszcza osadnicy zza Buga tęsknili do rodzinnych stron i liczyli, że stworzy się im możliwość powrotu.

Wyniki pierwszego okresu osadnictwa na poniemieckich ziemiach podsumowane zostały przez spis ludności z 14 lutego 1946 roku. Wyniki spisu wykazały, że znajduje się tu 5 022 200 osób, w tym 2 919 200 Polaków i 2 075 900 Niemców. Wielkości dotyczące ludności polskiej zawierały także byłych obywateli niemieckich uznanych przez władze za Polaków. Danych spisu ludności dotyczących poniemieckich terenów nie można uznać jednak za w pełni wiarygodne. Trzeba je uważać jedynie za szacunkowe, choć stanowiące pewien punkt odniesienia. O niepełnej precyzyjności spisu decydowała zwłaszcza duża ruchliwość ludzi związana z prowadzonym osadnictwem, wysiedlaniem ludności niemieckiej i trwającą weryfikacją narodowościową.

Do końca 1945 roku na Ziemi Lubuskiej osiedliło się ogółem 227 061 polskich osadników, w tym 145 958 na wsi i 81 103 w miastach<sup>15</sup>. Wśród osiedlonych 110 338 osób przybyło z województw zagarniętych po wojnie przez ZSRR, zaś pozostali to osadnicy z tzw. ziem dawnych, głównie z województw poznańskiego, rzeszowskiego, krakowskiego, kieleckiego, łódzkiego i warszawskiego.

Liczba osadników polskich rosła prędko od lutego 1946 roku, wraz z wysiedlaniem ludności niemieckiej. Osadnicy zajmowali opuszczane przez Niemców gospodarstwa i mieszkania w miastach. Nagminne były w tym czasie przypadki usuwania Niemców siłą z domów i mieszkań oraz grupowania w jednym pomieszczeniu nawet kilku rodzin niemieckich. Osadnicy przejmowali także mienie gospodarskie i domowe Niemców.

Pod koniec 1946 roku kończył się masowy napływ osadników polskich na poniemieckie ziemie. Wiązało się to z wyczerpywaniem się możliwości osadniczych. Najlepsze gospodarstwa i mieszkania w miastach były już obsadzone polskimi osadnikami. Wolne pozostawały jedynie najbardziej zniszczone, których osadnicy wobec wcześniejszych możliwości wyboru nie chcieli zajmować.

Według oceny władz polskich pod koniec 1946 roku w wielu regionach poniemieckich ziem możliwości osiedleńcze były już małe. Dotyczyło to przede wszystkim Śląska Opolskiego, gdzie nie było już wcale wolnych gospodarstw indywidualnych. Do zasiedlenia pozostawały jedynie przewidziane do parcelacji majątki ziemskie powyżej 100 ha. Podobne możliwości były w województwie wrocławskim, gdzie wolne były jedynie gospodarstwa zniszczone oraz majątki ziemskie. Także i na Ziemi Lubuskiej pod koniec 1946 roku – z wyjątkiem powiatów przylegających do nowej granicy polsko-niemieckiej przewidzianych do zasiedlenia przez demobilizowanych żołnierzy – kończyły się możliwości osiedleńcze. Spore możliwości osadnictwa występowały nadal na Pomorzu Zachodnim oraz na Warmii i Mazurach. W sumie przejęte przez Polskę ziemie były nadal niedoludnione.

W 1946 i 1947 roku na poniemieckich ziemiach przejętych przez Polskę zmieniła się struktura narodowościowa. Wiązało się to z wysiedleniem ludności

---

<sup>15</sup> H. D o m i n i c z a k, *op. cit.*, s. 90 i 133.

niemieckiej, weryfikacją narodowościową i uznaniem za Polaków około miliona byłych obywateli Niemiec oraz napływem osadników polskich. 1 czerwca 1947 roku na poniemieckich ziemiach mieszkało 5238 tys. osób, w tym 4985 tys. polskiego pochodzenia.

W 1946 i 1947 roku znacznie zwiększyła się także liczba ludności polskiej osiedlonej na Ziemi Lubuskiej. W grudniu 1947 roku mieszkało tu ogółem 473 744 polskich osadników, w tym 293 143 na wsi.

Sporą grupę wśród przesiedleńców i repatriantów z ZSRR osiedlających się na Ziemiach Odzyskanych stanowiła ludność żydowska. Największe jej skupiska pojawiły się na Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim. Część Żydów nie związała jednak swoich losów z nowym miejscem osiedlenia i stosunkowo wcześniej podejmowała decyzję o ponownym przemieszczeniu się, najczęściej poza granice Polski. W połowie 1946 roku na Dolnym Śląsku było około 80 tys., na Pomorzu Zachodnim około 30 tys. Żydów, jednak po upływie roku wielkości te zmniejszyły się o połowę. W latach następnych liczba Żydów w Polsce, w tym także na poniemieckich ziemiach, ciągle malała.

Analizując osadnictwo polskie na poniemieckich ziemiach warto wspomnieć, że w 1947 roku osiedlono tu blisko 150 tys. osób pochodzenia ukraińskiego. Zostali oni przesiedleni z południowo-wschodniej Polski. Spora część tej ludności trafiła na Ziemię Lubuską. W sumie osiedlono tu 11 768 osób<sup>16</sup> pochodzenia ukraińskiego, m.in. w powiecie strzeleckim około 1500 osób, w międzyrzeckim 830 osób, w skwierzyńskim 750 osób, w gorzowskim 650 osób, w sulęcińskim 620 osób i w kożuchowskim 1534 osoby.

W drugiej połowie 1947 roku na poniemieckich ziemiach osiedliła się już niewielka liczba osadników. Rok ten kończył w zasadzie masowe migracje ludności. W ciągu 1947 roku osiedliło się 659 tys. osób. Jeszcze mniej, bo tylko 238 tys. osiedliło się w 1948 roku.

3 grudnia 1950 roku w Polsce przeprowadzono drugi już po wojnie Narodowy Spis Powszechny. Według jego wyników na poniemieckich ziemiach przejętych przez Polskę mieszkało 5967 tys. osób, w tym 3 092 700 na wsi oraz 2 874 300 w mieście<sup>17</sup>. Na Ziemi Lubuskiej mieszkało 560 613 osób, w tym 352 689 na wsi i 207 924 w miastach. Stanowiło to 61,4% stanu ludności z 1939 roku. Wśród mieszkańców Ziemi Lubuskiej w 1950 roku było 52,3% przesiedleńców z ziem dawnych, 41,1% repatriantów, 2,8% reemigrantów, 2,6% autochtonów, zaś 1,2% stanowiła ludność niewiadomego pochodzenia<sup>18</sup>.

W 1939 roku w powiatach Ziemi Lubuskiej mieszkało 911 378 osób. W sumie więc w 1950 roku obszar ten był znacznie niedoludniony. W przypadku wsi zaludnienie zmniejszyło się o 31%, a w miastach o 48,9%. Najbardziej zmniejszyła się liczba ludności w powiatach ślubickim (49,2% stanu z 1939 roku), szprotawskim

---

<sup>16</sup> S. D u d r a, *Łemkowie. Deportacja i osadnictwo ludności łemkowskiej na Środkowym Nadodrzu w latach 1947-1960*, Zielona Góra 1998, s. 68.

<sup>17</sup> *Narodowy Spis Powszechny z 3 grudnia 1950 roku. Województwo zielonogórskie*.

<sup>18</sup> *Tamże*, H. D o m i n i c z a k, *op.cit.*, s. 107 i 165.

(56,4%), gubińskim (56,4%), żagańskim (56,4%), krośnieńskim (58%) i żarskim (59,8%). Wprost tragicznie przedstawiała się sytuacja ludnościowa w niektórych miastach Ziemi Lubuskiej. Przykładowo w Kostrzynie w 1950 roku mieszkało za ledwie 5,7% ludności w porównaniu do stanu z 1939 roku, w Głogowie 11,4%, w Gubinie 14,4%, w Ślubicach 22,2% i w Krośnie Odrz. 32%<sup>19</sup>.

Osadnictwo polskie na Ziemi Lubuskiej przebiegało podobnie jak i na pozostałych obszarach ziem poniemieckich przejętych przez Polskę po drugiej wojnie światowej. Pewna specyfika wynikała jedynie z przygranicznego położenia i osadnictwa wojskowego w niektórych powiatach. W 1950 roku poniemieckie ziemie były nadal niedoludnione. Tak pozostało jeszcze przez wiele lat. Niepełne zaludnienie obszaru niekorzystnie wpłynęło na jego społeczny i gospodarczy rozwój.

Ludność osiedlona w miastach i wsiach Ziemi Lubuskiej choć niezwykle różna pod każdym niemal względem (cechy kulturowe, przyzwyczajenia, sposób mówienia, gospodarowania, stosunek do państwa itp.), z czasem zbliżała się do siebie, przechodząc od niechęci poprzez tolerowanie się do wzajemnej akceptacji. Konkretnie sytuacje życiowe związane z bezpieczeństwem, pracą, wychowaniem dzieci, praktyką religijną i działaniem państwa powodowały, że ludzie poszukiwali wspólnych dla siebie odniesień. Działo się tak często wbrew ich woli i przekonaniu. W praktyce okazało się, że wspólnie łatwiej można było pokonywać pojawiające się trudności i stwarzać lepsze warunki życia swoim rodzinom.

Czesław Osękowski

## ZUR ANSIEDLUNG IN ZIEMIA LUBUSKA (LEBUSER LAND) NACH DEM 2. WELTKRIEG

### Zusammenfassung

Die ersten polnischen Ansiedler kamen in Lebuser Land unmittelbar nach dem Durchmarsch der Front schon im Februar und März 1945 hauptsächlich in den Kreisen Zielona Góra (Grünberg), Gorzów (Landsberg), Świebodzin (Schwiebus) und Międzyrzecz (Meseritz) an. Bis Ende 1945 gab es in Lebuser Land insgesamt 227 061 polnische Ansiedler, davon 145 958 in Dörfern und 81 103 in den Städten. Die Zahl der polnischen Ansiedler wuchs jedoch seit Februar 1946 sehr schnell, was mit der Massenaussiedlung der deutschen Bevölkerung zusammenhing.

Am 3. Dezember 1950 wurde in Polen die (zweite nach dem Krieg) Volkszählung durchgeführt, nach deren Ergebnissen in Lebuser Land 560 613 Menschen lebten, davon 352 689 in den Dörfern und 207 924 in den Städten. Diese Zahl bildete 61,4% der Bevölkerung von 1939. Unter den Bewohnern des Lebuser Landes gab es im Jahre 1950 52,3% Umsiedler aus den alten Gebieten, 41,1% Repatrianten, 2,8% Rückwanderer, 2,6% Autochthonen und 1,2% Einwohner unbekannter Herkunft.

Im grossen und ganzen blieb Ziemia Lubuska (Lebuser Land) entvölkert. Die Zahl der Dorfbewohner sank um 31%, dagegen in den Städten um 48,9%. Am meisten verringerte sich die Einwohnerzahl in den Kreisen Ślubice (Frankfurt/O.), Szprotawa (Sprottau), Gubin (Guben), Żagań (Sagan), Krosno (Krossen/O.) und Żary (Sorau). Wegen der Entvölkerung schien die Situation in manchen Städten des Lebuser Landes tragisch zu sein. Beispielsweise bildeten die Einwohner in Kostrzyn (Küstrin) im Jahre 1950 nur 5,7% der Bevölkerungszahl im Vergleich mit dem Jahr 1939, in Głogów (Glogau) – 11,4%, in Gubin (Guben) – 14,4%, in Ślubice (Frankfurt/O.) – 22,2% und in Krosno Odrzańskie (Krossen/O.) – 32%.

<sup>19</sup> Tamże.

**Wojciech Sadowski**

## **KONSEKWENCJE SPOŁECZNO-KULTUROWE PRZESIEDLENIA ZZA BUGA**

Indywidualne losy życiowe Kresowiaków, którzy zostali pozbawieni ojcowizny, pomimo iż układały się rozmaicie, zawierają zawsze elementy wspólne. Wyrzucenie ich z obszarów wschodnich jest niewątpliwie efektem wojny wywołanej w 1939 roku przez Niemców. Po sowieckim zwycięstwie ludzie ci mieli dwie drogi do wyboru: albo pozostać na miejscu (co wielu z nich uczyniło) i pracować w ramach Związku Radzieckiego, albo przenieść się do Polski, która otrzymała nowe granice i nowy status polityczny i tam kontynuować swoje zajęcia. Polacy, którzy zostali na kresowej ojcowiznie, w krótkim czasie byli pozbawieni własności i jako obywatele poszczególnych republik zostali przymuszeni do pracy w ramach gospodarki radzieckiej. Ludzie, którzy pod presją przenieśli się po 1945 roku do satelickiej wobec ZSRR Polski, to ci, którzy liczyli na warunki życia zbliżone do przedwojennych. W wielu publikacjach (i to fachowych) nazywa się ich „repatriantami”, co jest oczywistym nonsensem, ponieważ oni nie wracali z obczyzny do ojczyzny, lecz po prostu byli wysiedlani na skutek wyznaczenia nowych jej granic, czyli z Polski wschodniej przerzucano ich do Polski zachodniej. Bzdurne też było pisanie, iż człowiek urodzony przykładowo w 1899 roku na byłym terytorium naszego kraju urodził się w ZSRR, kiedy to nikt o takim państwie nawet nie słyszał.

Treścią poniższej wypowiedzi jest próba naszkicowania niektórych problemów dotyczących Kresowian, wynikających z faktu nowej lokalizacji ich osiedlenia, a właściwie wypędzenia (terminu tego używam celowo) z kresowej ojcowizny i osadzenia na skrawku byłej Brandenburgii. Wypowiedź ta jest oparta na danych empirycznych, których doświadczył sam autor, oraz na materiale z licznych zanotowanych rozmów i dyskusji w gronie rodziny i „ziemlaków” mieszkających w Gorzowskiem. Pierwszy sondaż terenowy dotyczący przesiedleńców podjąłem w 1978 roku. Celem jego było poznanie tradycyjnej kultury ludowej i jej roli w życiu współczesnym. Pragnąłem (i pragnę nadal) dowiedzieć się, czym ta kultura się charakteryzowała oraz co utraciła, a co przyjęła poprzez fakt zmiany terytorium. Rozmowy z przesiedleńcami pozwoliły mi zrozumieć mechanizm zanikania jednych elementów kulturowych i tworzenia się w ich miejscu nowych. Podstawę źródłową niniejszego komunikatu stanowią również materiały uzyskane z wywiadów oraz penetracji Archiwum w Gorzowie. Punktem wyjścia dla przedstawienia konsekwencji przesiedlenia była sytuacja panująca w okresie międzywojennym.



Zagadnienie konsekwencji społeczno-kulturowych będę traktował w korelacji z wydarzeniami, jakie dotykały Polaków na Kresach. Mówiąc o konsekwencjach z dodanymi przymiotnikami, będę miał na uwadze przede wszystkim losy ludzi z obszarów zachodniej Białorusi, które państwo polskie utraciło na mocy postanowienia w Jałcie. Tak więc temu krótkiemu rozważaniu podlegać będą z jednej strony ludzie siłą pozbawieni swego dorobku materialnego i kulturowego, a z drugiej strony ich odniesienie do nowego środowiska geograficznego i jego wyposażenia technicznego. Konsekwencją w tym przypadku będzie też takie działanie osiedlonych w Gorzowskim przybyszy, które miało umożliwić im zachowanie jak najwięcej elementów „starej kultury” oraz prowadzić do wyeliminowania już nieprzydatnej. Chodzić będzie o działania, które w sposób maksymalny miały zaspokoić potrzeby w zmienionych warunkach geograficzno-technicznych, politycznych, społecznych i ekonomicznych.

Rozpatrując konsekwencje przesiedlenia, musimy ciągle pamiętać, iż koniec walki zbrojnej stał się początkiem walk politycznych odciskających piętno na nastrojach przesiedlonych, a także początkiem regionalnych „bojów kulturowych”. Fakt niespodziewanego zetknięcia się przedstawicieli różnych regionów zlikwidował granice przestrzenne, ustanawiając w ich miejsce podziały obyczajowe, które zaistniały niejednokrotnie w jednym budynku, w którym znaleźli się przedstawiciele dwu regionów kraju. W miarę wpływu okresu trwania antagonizmów i konfliktów pod wpływem procesów dyfuzyjnych załamywała się tradycja, a kształtowała się nowa kultura, nowa obyczajowość.

Trudno orzec, czy zmiany, jakie zachodziły, zaliczyć należy do bezwzględnego awansu, czy do degradacji. Z perspektywy roku 1999 nie bardzo wiadomo, czy awans młodzieży z kresowych rodzin był nim faktycznie, czy też nie. W mentalności wnuków, których dziadkowie przybyli spod Oszmiany, Starej Wilejki lub Pińska, nie funkcjonuje już świadomość wysiedlenia z „ziemi ojców”, świadomość innego świata, w którym oni żyli. Sytuacja społeczna i polityczna po 1990 roku stawia przed nimi konieczność utrzymania tego, co ich ojcowie zyskali już na Zachodzie. Kierują się oni odmiennym niż dziadkowie stosunkiem do historii, innymi reakcjami uczuciowymi. Akt przesiedlenia jest dla nich jedynie mało istotnym aspektem historycznym, podobnie jak fakt bytności w Gorzowskim Niemców. Ten ostatni aspekt historyczny jest podnoszony jedynie przez obudzonych dziś lokalnych historyków, których enuncjacje trafiają bardziej do przekonañ wysiedlonych stąd byłych autochtonów, niż do osób tu urodzonych. Współczesnych autochtonów polskich interesuje niemal wyłącznie stan istniejący, a nie historia czy też proces odbudowy i uprzemysłowienia regionu. W ich mniemaniu istniejące obecnie struktury społeczne, profile zawodowe oraz zwyczaje istniały „od zawsze”. Ludzie młodzi uważają region tutejszy za swój i nie wyobrażają sobie innych warunków przyrodniczych i cywilizacyjnych. Pod ich wpływem zmieniła się również postawa ludzi starych, urodzonych na innych terenach.

Podróż Polaków z Kresów Północnych była peregrynacją ze świata kultury tradycyjnej, spetryfikowanej, w świat zmodernizowany i stale się modernizujący. Kultura Polaków z Kresów – oparta na świadomej odrębności w stosunku do lud-

ności białoruskiej – kształtowana była przez środowisko geograficzno-przyrodnicze. Już Stefan Czarnowski<sup>1</sup> w swoich rozważaniach utrzymywał, że terytorium tworzy podstawy zwyczajów, wierzeń i tradycji. Ono też jest czynnikiem więzi różnorodnych grup ludzkich. Polacy żyjący na Kresach Północnych tworzyli tam duchowo zwartą społeczność narodową, zachowując grupową odrębność. Ich obyczajowość rodzinna i doroczna, uwzględniająca parcie otoczenia, opierała się głównie na religii katolickiej i wsi rolniczej. Wyróżniali się oprócz tego w swoim otoczeniu językiem, poczuciem łączności z pozostałym etnosem polskim oraz kulturą „salonową”, zachowując na co dzień kulturę regionalną. Odrębność ta, a zarazem jedność z innymi była rezultatem specyficznych warunków kresowych, w ramach których Wschód jednoczył się z Zachodem, polskość z rosyjskością, katolicyzm z prawosławiem i islamem. Przedwojenne społeczeństwo kresowe z racji izolacji (Polska „C”) komunikacyjnej było hermetyczne, rządziło się własnymi doświadczeniami, było bardzo ostrożne w przyjmowaniu wszelkich nowości. Zabuzanie nie czuli nawet chęci budzenia w sobie zapotrzebowań na nowe formy życia i pracy. Nieznane im było zjawisko konfliktu pokoleń mającego naturę pozytywną, ponieważ nie istniała taka możliwość, potomstwo bowiem zdobywając umiejętność czytania, wstępowało w ślady rodziców zaabsorbowanych ciężkimi, codziennymi pracami. Wytworzyło się w ten sposób społeczeństwo zachowawcze, które przy tym pozbawione było szerokiego dostępu do ofert kultury składanych przez zrutyfikowane miasteczka. Wpływ metropolii wileńskiej był znikomy.

Podstawą trwania społeczności wioskowej i rodziny było rolnictwo oraz zwykle silne więzi moralno-społeczne oparte na świadomości wzajemnych uzależnień technicznych i gospodarczych (narzędzia, odrobki, pożyczki, obawa przed rozdrobnieniem gruntów). Istotnym elementem było uzależnienie od warsztatu pracy, czyli gospodarstwa, niemal zawsze własności ojca, rzeczywistego patriarchy rodziny, całowanego przez synów i córki w rękę. Obowiązkiem żony i matki było dbanie o dom, męża i dzieci. Spoistość rodziny i gromady tkwiła więc w karności i charakterze powiązań ze sobą poszczególnych jednostek. Zdarzały się przypadki, iż mieszkańcy danej wsi byli ze sobą spokrewnieni niemal w połowie. Zerwanie więzi z rodziną i wioską równało się wyrokowi skazującemu na nędzę i głód. Praktycznie oznaczało to emigrację ze wsi i konieczność szukania nowej osady i nowego środowiska z towarzyszącym mu cierpieniem moralnym. Tak scementowana rodzina, nie uwzględniająca potrzeb jednostki, skazana była na przeżywanie do końca wspólnych spraw i wydarzeń. Odnosiło się to zarówno do wspólnej chaty, wspólnych posiłków, jak i wspólnego spędzania czasu wolnego poświęconego wychowaniu dzieci i wytwarzaniu dóbr kultury (baśnie, hafty, rzeźby).

Podstawową konsekwencją przesiedlenia Kresowian było nagłe przerwanie warunków życia gospodarczego i społecznego oraz wywołanie w ich psychice „próżni emocjonalnej” podbudowanej przeświadczeniem o krzywdzie dziejowej. Od czasu przesiedlenia w grupie osób starszych obserwować można przekonanie o zmienności i marności ludzkiej doli, o nietrwałości dorobku materialnego,

---

<sup>1</sup> Zob. S. Czarnowski, *Zasięg kultury*, [w:] *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1956, s. 132.

ucieczkę w sferę ponadmaterialną. Postawa ta rodziła brak motywacji do działań gospodarczych, ciągle oczekiwania powrotu do miejsca urodzenia. Zagadnienie to Kazimierz Żygulski<sup>2</sup> uznał za „psychiczne rozdarcie między nową i starą ojczyzną”. Miejsce osiedlenia, tak zwana podberlińska ziemia, nie było przez długi czas ich „nową ojczyzną”, a ziemię przywożoną w woreczkach ze „starej ojczyzny” każą sobie sypać do grobów po dzień dzisiejszy. W miarę upływu czasu przesiedleńcy, którzy pilnie strzegli swoich polskich korzeni na wschodzie, w warunkach gorzowskich, pod naporem kultury rodaków z innych dzielnic, zrezygnowali ze swych tradycji regionalnych. Pomimo to fakt zmiany granic państwowych i przyjazd w Gorzowskie przybliżył ich jednocześnie do nurtu rozwoju kulturowo-cywilizacyjnego, do zachodu, a zarazem zmienił wśród nich sposób odnoszenia się do rzeczywistości, pozbawił ich poczucia pewności i stabilności terytorialnej.

Powojenna zmiana ustroju społecznego Polski zerwała dotychczas obowiązującą wśród Zabuzan strukturę społeczną i wymusiła utworzenie nowej. Podstawowe przesłanki podziału społecznego przestały istnieć już w wyniku samego aktu deportacji, a wzajemne zbratanie obowiązywało podczas podróży na Zachód oraz w pierwszym okresie osadniczym. Po przyjeździe na Zachód dążono do zachowania bliskiej styczności z dawnymi sąsiadami lub krajanami. Zaczął się proces wewnętrznej konsolidacji. Tam, gdzie grupa była większa, zachowywano się jak na Wschodzie. Wśród stykających się „swojaków” panowała zasada większej lub mniejszej tolerancji, przyjaźni i pomocy. Stwarzano *ad hoc* doraźne wzajemne przywileje. Powrót do minionych różnicowań nigdy zresztą nie nastąpił. Uniemożliwienie nawrotu podziału stanowego nastąpiło między innymi pod wpływem reformy rolnej PKWN, która udostępniła ziemię przedwojennym chałupnikom i wyrobnikom. Pozbawiła ona równocześnie byłych bogaczy nadmiernego posiadania. Dawny zwyczaj odrobku za wypożyczone narzędzia lub konie przerodził się stopniowo w swoistą wymianę usług sąsiedzkich. Jest on dziś rodzajem pomocy partnerskiej, a nie zobowiązań materialnych. Tak dokonana rewolucja społeczna pozwoliła uniknąć wielu konfliktów i jałowych sporów, tworząc społeczeństwo egalitarne, wyłaniające spośród siebie nowe warstwy na podstawie pozycji zdobytych przez poszczególnych jego członków. Nastąpiła profesjonalizacja jednostki kosztem rodziny. O miejscu w hierarchii społecznej przestała decydować rodzina, a zaczęła sama jednostka. Wykształcenie stało się czynnikiem określającym pozycję społeczną, zawodową i ekonomiczną. Zwiększyło ono dystans w grupie, a nawet rodziny. W rezultacie w jednej rodzinie znalazły się jednostki należące do różnych grup społecznych, a zaistniała stratyfikacja przestała być nośnikiem wyraźnych konfliktów. Rodziny, które znalazły się w dalszej odległości linearnej, w miarę upływu czasu traciły na kontaktach, a następnie więziach rodzinnych i emocjonalnych. Realizowało się więc powiedzenie zaczerpnięte z Księgi Przysłów: „bo lepszy sąsiad bliski niż brat daleki” (27. 10). Krewni osiedleni w pobliżu Zielonej Góry, Szczecina lub niedalekich Słubic stają się często dalszymi znajomymi. Jedynym

---

<sup>2</sup> K. Ż y g u l s k i, *Procesy integracji społecznej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, [w:] *Przemiany społeczne w Polsce Ludowej*, Warszawa 1956, s. 182.

elementem łączącym krewniaków stała się świadomość posiadania wspólnego przodka przy prawie całkowitym braku styczności nawet z okazji uroczystości rodzinnych. Większość potomków osadników, zadowolona ze swych osiągnięć życiowych, prowadzi żywe życie towarzyskie i rodzinne z wybranymi przez siebie osobami. Sukcesy życiowe jednej ze stron w wielu przypadkach są tym elementem, który na trwałe odizolował od siebie rodziny braci i kuzynów. Charakter i częstotliwość przemian społecznych, politycznych i rodzinnych spowodował, że struktura społeczna daleka jest od stabilizacji. Trudno jest ustalić hierarchię warstw. Można jedynie stwierdzić brak zdecydowanego autorytetu. Na znaczeniu zyskał pieniądz.

Goźowskie w 1945 roku stało się terytorium osadniczym dla wielu obcych sobie grup etnicznych i religijnych (Rosjanie, Litwini, Ukraińcy, Tatarzy, Cyganie, Niemcy). Przybysze zza Buga zetknęli się z szeregiem nieznanym zwyczajów, wyznań, poglądów. Zetknęli się też tu z wyższym poziomem cywilizacyjnym pozostawionym przez Niemców w postaci maszyn rolniczych, murowanych budynków z doprowadzoną do nich wodą i elektrycznością, zmeliorowanymi polami i szeregiem innych urządzeń, które były przedmiotem podziwu. Zauważenie wyższych walorów cywilizacyjnych było też rodzajem samouspokojenia, że za pozostawionym na Kresach mieniem nie należy rozpaczać. Ten swoisty rodzaj psychoterapii w zdecydowany sposób wpłynął na mentalność i zmianę stosunku do losu. Poczęli snuć plany idące w kierunku osiągnięcia sukcesu, rezygnowali z zamiaru powrotu „na rodzinę”. Zmusiło ich to do zmiany orientacji społecznej, szczególnie po przełomie w 1956 roku. Spowodowało odmienne niż dotychczas nastawienie do religii. Poczęto brać udział w życiu organizacji terenowych, masowych i politycznych. Po kilku latach zmieniło się pojęcie „swój”. Przestał nim być wyłącznie osobnik przybyły z tych samych stron, a stał się ten, z którym stykają się w obecnym miejscu zamieszkania. W jednej z rozmów, jakie prowadziłem we wsi Raclaw, padło z ust kobiety stwierdzenie: „wioskowi to tak jak i my są przybyszami na te ziemie. Tak samo nieszczęśliwi i dlatego są nasi. To nic, że oni przyjechali z różnych stron”<sup>3</sup>.

Bardzo poważną rolę w procesie przeobrażeń Zabuzan odegrał postępujący od 1951 roku (uruchomienie ZWCh „Stilon”) proces uprzemysławiania i urbanizacji regionu, który spowodował spadek znaczenia ziemi w utrzymaniu rodziny. Proces ten zlikwidował strach przed przypisaniem do gospodarstwa, zniwelował obawę przed bezwzględną władzą ojca oraz zmniejszył nadmierne znaczenie wsi w życiu jednostki. Zmianom uległy jednocześnie sposoby uprawy ziemi i hodowli, jak też ekonomiczne warunki życia. Gospodarstwo rolne stało się dodatkiem do pensji otrzymywanej w fabryce lub w urzędzie. Pogłębiła się różnica między światem pozostawionym w miejscu pochodzenia a tworzonym tutaj. Kresowy wieśniak „padający na kolana po usłyszeniu [1939 rok] w radiu detektorowym mszy” stawał się pracownikiem obsługującym precyzyjną maszynę włókienniczą<sup>4</sup>. Konsekwen-

<sup>3</sup> Informatorka ur. 1923, z pow. Nowa Wilejka, wywiad nr 9/92, Raclaw.

<sup>4</sup> Informatorka ur. 1914, z pow. Baranowicze, wywiad nr 21/79, Polichno Stare.

cję industrializacji Anna Szyfer<sup>5</sup> określiła jako „zanik elementów tradycyjnych i upowszechnianie się wzorów kultury masowej”. Starzejące się pokolenie ocenia swą przeszłość jako bardzo trudną, charakteryzującą się ciężkim znojem. Dla młodych rolników indywidualna własność ziemską przestała być wartością samą w sobie, jaką była dla pokolenia ojców<sup>6</sup>. Współczesna generacja jest niemal dumna, że żyje z pracy pozarolniczej, że nie musi zajmować się gospodarstwem, tak bardzo przez władze lekceważonym. Preferowana – głównie przez osoby młode – praca w przemyśle ukazywała im szansę poprawy warunków życia. Niestety, ich optymizm został dziś wygaszony. Dalszą szansę godziwego życia dostrzegają w przemyśle lub „wysługiwaniu się Niemcom”<sup>7</sup>. Współczesna rywalizacja ekonomiczna bardzo szybko wyłoniła nową elitę, często dystansującą się od niedawnych bogaczy. Ich awans materialny definitywnie zlikwidował pamięć podziałów dzielnicowych i odrębności kulturowych. Łączy ich wspólnota spraw i interesów. Przyjmowane są nowe wzory posiadające „klasę światową”<sup>8</sup>. Zbyt często nie uwzględniają one nawet zasad religijnych przestrzeganych przez rodziców urodzonych już w Gorzowskiem. Kultura kresowych chłopów przeistoczyła się w kulturę robotniczą, a być może i uniwersalną. Dążenie do polepszenia życia materialnego zdominowało wszelkie dotychczasowe treści. Zubożał (i to zdecydowanie) zasób tradycji rodzinnej i dorocznej.

Likwidacja systemu samowystarczalności żywnościowej gospodarstw domowych stała się podstawą daleko idącego uzależnienia rodziny od gospodarki globalnej, od dotyczących ją wstrząsów i zakłóceń. Chłopska rodzina kresowa, która przed 1939 rokiem była jednocześnie producentem i konsumentem własnej żywności, stała się w Gorzowskiem jedynie producentem. Nastąpił wyraźny prymat środków żywności nabywanych nad wyprodukowanymi. Poważnie zmieniło się tradycyjne pożywienie. Zaniechano używania do potraw nadmiernej ilości tłuszczu zwierzęcego, zastępując go olejem lub margaryną. Zrezygnowano z czasochłonnego wypieku chleba lub wyrobu masła na rzecz codziennych zakupów w pobliskim sklepie. Do jadłospisu weszły równocześnie lekceważone do niedawna ryby. Nowością w gospodarstwie domowym byłych Zabuzanek są pewne elementy techniki przechowywania surowców: słoiki Wecka zamiast solenia oraz zamrażanie zamiast suszenia lub wędzenia. Zastąpiono drewniane naczynia emaliowanymi, które następnie zostały wyparte przez plastikowe.

---

<sup>5</sup> A. Szyfer, *Przobrażenia kultury i proces integracji wsi Mazur i Warmii*, [w:] *Tradycja i przemiana*, Poznań 1978, s. 239.

<sup>6</sup> D. Gąłaj, *Zmiany społeczne na wsi w Polsce Ludowej*, [w:] *Przemiany społeczne...*, s. 329.

<sup>7</sup> Informator ur. 1960, Jenin, notatka nr 23/99, Jenin. Kolejny mój rozmówca dowodził: „Obecnie lepiej mieć dobry samochód niż orać pole i babrać się w gnoju” (informator ur. 1958, Bogdaniec, notatka nr 24/99, Krzyszczyzna); „Teraz robię u Niemki. Praca dobra. Robię co każe, ale głównie pielęgnuję konie. Jak ona jedzie do Niemiec, to ja mam labę. Na swojej gospodarce harowałem i w domu nic nie było. Zboża nikt nie brał” (informator ur. 1959, Bogdaniec, notatka nr 19/99, Gostkowiec).

<sup>8</sup> Rozmówca mój miał na myśli działalność natury przestępczej (informator ur. 1936, z pow. Nowa Wilejka, wywiad nr 14/96, Gorzów).

Powojenna zmiana terytorium zamieszkania, permanentna groźba kolektywizacji wsi, intensywność industrializacji i polityka państwa wobec drobnej wytwórczości nie pozwoliły na przetrwanie do końca lat sześćdziesiątych rzemiosła i przemysłu domowego w takiej postaci, w jakiej występowały na Zachodniej Białorusi. Poznikały wytwarzane sposobem domowym lub rzemieślniczym narzędzia rolnicze i materiały służące do wyrobu odzieży. Znikło zapotrzebowanie na tradycyjne usługi rzemieślnicze. Po dwudziestu latach pojawili się nowi fachowcy umiejący naprawić ciągnik, samochód, maszynę do szycia, telewizor lub lodówkę. Powstała nieformalna grupa rzemieślników budujących i remontujących budynki, instalujących wodę, kanalizację lub przewody elektryczne.

Czynnikiem eliminującym stare przyzwyczajenia były odmienne wymogi narzucone rozplanowaniem wsi, zagrody i poszczególnych budynków. Po upadku nadziei na powrót do opuszczonych na Białorusi zagród zaczęto wychodzić z izolacji, konkurując gospodarnością z ujemnie wartościowanymi „cwaniakami poznańskimi”. Przystąpiono więc do naprawy murowanych względnie szkieletowych obiektów, malowano ich wysokie i liczne pomieszczenia. Trzeba było zrezygnować z szeregu przywiezionych tu tradycyjnych mebli i urządzeń jako nie pasujących do tutejszych pokoi i przyzwyczajać się do zastanych, które w latach sześćdziesiątych wymieniano na tak zwane swarzędzkie. Coraz częściej domostwa upodabniano do miejskich domów lub mieszkań. Dziś – podobnie jak w pozostałych regionach kraju – budują przestronne domy, drogo je wyposażają.

Redukcji lub zupełnemu zaniechaniu uległy niektóre elementy ze sfery kultury społecznej i duchowej. Dawni analfabeci, rozbudzeni intelektualnie przez szkołę, placówki kultury, środki masowego przekazu i miejsce pracy, poczęli modernizować swą tradycję z pobudek utylitarnych. W sposób gwałtowny chcieli zaprzeczyć swojej dotychczasowej prowincjonalności kresowej. Usiłowano jak najszybciej zmienić wygląd zewnętrzny, pozbyć się gwary, posiadać dominujący w otoczeniu sposób bycia. Skwapliwie unikano antagonizmów regionalnych, rezygnując z własnych wartości na rzecz panujących w otoczeniu. Rzec by można, że była to postawa upośledzonych wobec uprzywilejowanych. Bardzo często można było usłyszeć wywody na temat szlacheckiego pochodzenia lub o pozostawionych na kresach „pałacach”. W latach dziewięćdziesiątych odżyły nawet zainteresowania historią rodziny. Coraz częściej można spotkać jednostki kreślące drzewo genealogiczne, studiujące herbarze i podnoszące zasługi nieznanych pradziadków. Wzrosła przy tej okazji „pańskość” obyczajów towarzyskich i rodzinnych. Po „solidarnościowym” przewrocie upadł nawet postulat likwidacji różnic społecznych. Okazuje się, iż prawdziwa lub wymagowana pozycja dziadków zaczyna być zwierciadłem zróżnicowań.

Bliski kontakt z fabrykami powstałymi w Gorzowie dał możliwość kulturalnego spędzania czasu wolnego. Atrakcją było uczestniczenie w imprezach klubu NOT przy „Stilonie”, w spotkaniach towarzyskich w Łąkominiu, Lubniewicach lub Międzyzdrojach. Pracownicy zakładów rekrutujący się ze środowiska Zabuzan, Wielkopolan, Ślązaków poczęli grupować się w nowo budowanych osiedlach fabrycznych odpowiednio wyposażonych w obiekty socjalne i kulturalne. Warunki i

wymagania stwarzane przez przemysł kształtowały nową społeczność nastawioną krytycznie zarówno do historii tak zwanego socjalizmu, jak i do powojennej rzeczywistości politycznej. Dzisiejsi przesiedleńcy to grupa rozpolitykowana oraz przeciwna nieuzasadnionym przywilejom politycznym. Rzecz charakterystyczna, że zjawisku temu towarzyszy włączanie się Zabużan w szersze mechanizmy społeczne. Danuta Markowska stwierdza, że „wychodźstwo ze wsi do miast i ośrodków przemysłowych miało decydujące znaczenie w przełamaniu zacofania gospodarczego i izolacji społeczno-kulturowej wsi”<sup>9</sup>. Dla chłopów kresowych wejście w region uprzemysłowiony było gwałtownym przeskokiem powodującym nerwowość życia i urzeczowiony charakter stosunków społecznych. To zaprzeczenie dotychczasowej prowincjonalności kresowej. To ona w warunkach regionu przejawiała dużą aktywność w okresie walki z komunizmem, który zdecydowanie przyspieszył proces cementowania ludności regionu. To przemysł dodał do autorytetów wiejskich powagę wyróżniającego się w fabryce robotnika oraz spowodował, że można dziś mówić o autorytecie wiejskim mającym swe umocowanie poza rolnictwem, jak również autorytecie chłopskim opierającym się na tradycyjnych przesłankach tego środowiska.

Zasadniczo zmieniła się w środowisku Zabużan (zresztą nie tylko) pozycja kobiety. Stała się ona równorzędną partnerką mężczyzny, uczestniczką społecznego życia wsi. Status kobiety wzrósł dzięki upadkowi hierarchicznego autorytetu męża, pracy zarobkowej oraz przypisaniu jej „kapłaństwa” miłości rodzinnej. Wzrosła przede wszystkim jej świadomość prawna i niezależność ekonomiczna w wyniku otrzymania renty lub emerytury. Niezadowolone kobiety budzi jednak łatwość otrzymania rozwodu oraz jakość usług i opieki medycznej, zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych.

W nielicznych już dziś rodzinach zabużańskich osiadłych nad dolną Wartą nastąpiła deprecjacja pracy rolniczej rodziców i własnej. Młodzi nie chcą już zajmować się gospodarką z uwagi na ciężką i mało płatną pracę. Znika wraz z nią tradycyjna kultura wiążąca się z pracą na roli. Model rodzin zabużańskich osiadłych w regionie kształtowany był od samego początku przez zmiany polityczne, społeczne i gospodarcze kraju. Rozbite zostały ich struktury historyczne i regionalne ukształtowane na terytorium Zachodniej Białorusi. Dochodzi do tego odpyły młodzi, która zdradza tendencje do separowania się „od ojców” i nie chce jeść z sagana przygotowanego przez matkę, lecz z własnego garnka.

Interesujące nas rodziny zmieniły po 1945 roku swą strukturę w porównaniu z rodziną tradycyjną. Wzorem stała się rodzina niezbyt liczna, najczęściej trzypokoleniowa. Rodzina przestała określać miejsce społeczne jednostki, wyznaczać religię. Polityka państwa powojennego przyczyniła się do upadku autorytetu rodziców. Sprzyja temu zarówno „wolność jednostki”, jak i nowy, atrakcyjny styl życia. Diametralnie zmieniła się sytuacja dorastania pokolenia urodzonego w Gorzowskiem. Podobne pozostały tylko aspiracje życiowe zmierzające ku coraz wyższemu

---

<sup>9</sup> D. M a r k o w s k a, *Rodzina w środowisku wiejskim. Studium wsi podkrakowskiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 16.

statusowi społecznemu. Tu, na Zachodzie, bardziej możliwa stała się realizacja marzeń baśniowych o gwałtownym przekształceniu chłopca w królewicza. Zatarł się podział na prace męskie i kobiece. W sposób zdecydowany zostały odrzucone dawne kryteria doboru małżeńskiego, który preferował majątek, a nie atrakcyjność fizyczną i seksualną. Wymóg troski o tak zwany dom zastąpiono wymogiem bycia „uniwersalnym towarzyszem”. Partnerów małżeńskich szuka się raczej poza wsią lub okolicą, co jeszcze w latach pięćdziesiątych było rzadkością. Przyjęło się budzące zgorszenie osób starszych zamieszkiwanie z partnerem „na próbę”. Obniżył się zdecydowanie wiek małżonków. Znikł zwyczaj wianowania i swatania, a upowszechniły się drogie prezenty i wystawne uczyty weselne jako źródło zysku.

Nowe warunki bytowania zmusiły osadników do szeregu zmian w obrzędowości rodzinnej. „W wyniku zderzenia się kultur – pisze Aleksandra Wojciechowska – zwyczajowe formy towarzyszące obrzędowi rodzinnemu ulegały stopniowo zmianom na zasadzie przyjmowania się jednych elementów, a wycofywania się innych. Stąd też rzadko kiedy spotkać się można z występowaniem czystych form obrzędowych”<sup>10</sup>. W miarę wzrostu spokrewnienia z przedstawicielami innych grup rosła dynamika przemian w obrzędowości rodzinnej i dorocznej. Pomnożyła się więc liczba zakazów i nakazów magicznych odnoszących się do kobiety ciężarnej (przeświadczenie, że lepiej wykorzystać wszystkie przestrogi, niż którąkolwiek zaniedbać). Bezpieczniej jest przestrzegać rady ginekologa z równoczesnym zachowywaniem przestróg babci. Wynikiem poprawy higieny i zdrowotności jest też konstatacja, że chrzciny mogą odbyć się w dowolnym dla zainteresowanych terminie, a nie jak dawniej w czasie możliwie najszybszym. Nie przestrzega się zasady nadawania imienia po dziadku lub babci. Rzadkością jest nadawanie imion ongiś popularnych w rodzinnej wsi, zniknąć więc zaczęły Stasia, Hele, Zbigniewy, Wojtki, Władysławy, Andrzej, Czesie, a pojawiły się Palomy, Lechosławy, Hilarie, Maksymiliani, Jacki, Anity<sup>11</sup>. Zmienił się sam obrzęd chrztu, któremu nie towarzyszy już ceremonia ludowa i kościelna, lecz uczyta o dużej ilości alkoholu i jedzenia sporządzonego według przepisów podawanych przez czasopisma. Do dań przyrządzanych przez babcię sięga się w celu zaimponowania odmiennością i oryginalnością przyjęcia. Skromne datki „na mydło” zamieniły się w drogie prezenty.

Konsekwencją przesiedlenia w Gorzowskie są małżeństwa mieszane etnicznie i regionalnie; sporadyczność takich małżeństw w latach czterdziestych stała się dziś powszechnością<sup>12</sup>. Obniżył się zdecydowanie wiek małżeński. Nową właściwością jest prawo wyboru współmałżonka, decydowanie o własnym losie<sup>13</sup>. Pojawiły się rozwody. Zanikła instytucja swatów na rzecz odwiedzin koleżeńskich i oświadczyń (określanych często „porozmawianiem z dziewczyną”). Zaręczyny

---

<sup>10</sup> A. Wojciechowska, *Obrzędowość rodzinna*, [w:] *Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej*, Poznań 1964, s. 170.

<sup>11</sup> D. Drljaca, *Między Bośnią, Bukowiną, Serbią i Polską*, Wrocław 1997, s. 46.

<sup>12</sup> W końcu lat czterdziestych notowano małżeństwa z Niemcami, Rosjanami, góralami. Obecnie przedstawiciele rodzin zabużańskich pobierają się oprócz tego z Murzynami, Arabami, Cyganami oraz Żydami.

<sup>13</sup> Z. Jasiewicz, *Rodzina wiejska na Ziemi Lubuskiej*, Warszawa-Poznań 1977, s. 24.



zastąpiono wizytą rodziców mającą na celu omówienie wesela. Absolutną nowością jest życie małżeńskie „na jednym ślubie” (cywilnym) oraz akceptowanie niektórych rozwodów i wyłączenie spod pręgierza opinii społecznej osoby rozwiedzionej.

Obrzędowość weselna stała się amalgamatem wzorów przeniesionych w Gorzowskie z innych regionów; tort zastąpił kołacz, a dary z inwentarza lub pola zamieniono na pralki, lodówki, dywany. Uroczystość weselna utraciła charakter ogólnowioskowy, jaki miała jeszcze w latach sześćdziesiątych, i nabrała charakteru imprezy rodzinno-towarzyskiej, niedostępnej dla osób postronnych. Małżeńskie kontakty seksualne utraciły charakter wyłączne prokreacyjny (wątpliwe, czy kiedykolwiek takimi były), a stały się w większości przypadków przyjemnościowe. Prowadzi się kontrolę urodzeń poprzez stosowanie środków zapobiegających ciąży. Osłabła spójność wewnętrzna rodziny oraz jej powiązanie z grupą zabużańską i ze społecznością wioskową („Na Zachodzie nie wtrącamy się do rodziny w taki sposób, jak w domu”)<sup>14</sup>.

Szkoła, radio i telewizja wytworzyły wśród młodszych Zabużan potrzebę obcowania z wiedzą i kulturą. Uległ zmianie bezkrytyczny stosunek do Kościoła i samej religii. Odrzucono wyjątkową pozycję księży. Łączność z Bogiem wyrażana jest w modlitwach, postach, udziale w ceremoniach kościelnych, przysłowiach, ofiarach i podziwianiu przyrody. Nie zmieniło się przekonanie, że „Polak to katolik”.

Konkludując należy pamiętać, iż Zabużanie nie są i nie byli środowiskiem stygłym<sup>15</sup>. Innowacje, jakie zaszły w obrębie przywiezionej przez nich kultury, mają swe uzasadnienie endogenne oraz egzogenne. Pierwsze polegają na konieczności modyfikowania określonych elementów tradycji przez samych jej nosicieli i użytkowników. Drugie są wynikiem interwencji zewnętrznej, nacisku innego modelu kulturowego i wynikają z kontaktów społecznych w środowisku. Przyjmowanie nowych elementów kulturowych nie wyeliminowało tego wszystkiego, co zostało uzyskane przez antenatów; wiele pierwiastków z ich dorobku jest transmitowane do życia współczesnego jako pożądane dobro w myśl dawnej kresowej maksymy: „nie należy próżnej kołyski kołysać, bo dziecię po nocach spać nie będzie”<sup>16</sup>. Zgodnie z tą zasadą Jerzy Szacki pisał: „nowe społeczeństwo nie jest rezultatem *ex nihilo*, lecz wynikiem odnowienia”<sup>17</sup>. Zmieniła się więc kultura Zabużan w złożonym procesie enkulturacji jednostki ludzkiej. Ci sami ludzie odegrali zasadniczą rolę w kształtowaniu regionu i jego kultury. Pamięć o dawnej „rodinie” nakazuje im jednocześnie dbałość o groby zmarłych tutaj dziadków i ojców, o ich pracę

<sup>14</sup> „Kiedys we wsi jeden drugiego pilnował. Jak ktoś z młodych źle robił, to mógł zarobić po pysku od każdego starszego. Dzieci wychowywali wszyscy we wsi. Dziś to strach zacząć takiego z przedszkola czy napomnieć córkę sąsiada” (informator ur. 1928, z pow. Baranowicze, wywiad nr 7/79, Santocko).

<sup>15</sup> D. Gałaj, *op. cit.*, s. 329.

<sup>16</sup> „Dziś w szkołach śmieją się z tego, jak my żyli. Młodzi śmieją się z naszej historii i z naszych zwyczajów. Śmieją się z religii. Nie wiedzą, że puste kołysanki nie ma co kołysać” (informator ur. 1905, z pow. Baranowicze, wywiad nr 43/79, Wojcieszyce).

<sup>17</sup> J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971, s. 43.

tkwiącą w nowej ziemi, w nowym regionie. Fakt ten określić można jako zachowanie tradycji wynikłe z postawy emocjonalnej wobec krainy ojców; „tradycji żywej”, jakby to można nazwać za Bogdanem Suchodolskim<sup>18</sup>.

To, co do dziś pozostało z tradycji wśród przesiedleńców zza Buga, można określić zespołem zwyczajów o naturze diakrytycznej. Są to pozory tożsamości z przeszłością. Dalsze przemiany społeczno-kulturowe wśród Zabużan oraz w Gorzowskiem zmniejszą zapewne rolę tradycji jako czynnika utrzymującego i wyróżniającego odrębność grupy pochodzenia regionalnego. W nowym pokoleniu niektóre elementy tradycji wniesionej z kresów przestały być znakiem grupy, znakiem niższości kulturowej, a stały się cenioną wartością życia współczesnego.

Wojciech Sadowski

## SOZIO-KULTURELLE FOLGEN DER UMSIEDLUNG AUS DEN GEBIETEN JENSEITS DES BUGS

### Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Artikel schildert die polnische Bevölkerung, die aus dem westlichen Weissrussland nach Ostbrandenburg, das nach der Änderung der Staatsgrenzen nach dem Krieg an Polen gefallen war, umgesiedelt wurde. Diese Bevölkerungsgruppe pflegte jahrelang eigene Kultur, die sie von den anderen, in den Wiedergewonnenen Gebieten angesiedelten Bevölkerungsgruppen aussonderte. Früher war ihre Eigentümlichkeit auch in den alten ostpolnischen Gebieten im Vergleich mit der Nachbarkultur d.h. der weissrussischen Bevölkerung sichtbar.

Die aus den Gebieten jenseits des Bugs umgesiedelte Bevölkerung beschäftigte sich hauptsächlich mit der Landwirtschaft. In vielen Fällen waren die Agrarbedingungen dort, wo sie neu angesiedelt wurden, besser als in östlichen Gebieten. Mit der Entwicklung der Industrie gaben manche Dorfbewohner die Arbeit in der Landwirtschaft auf, um in den Industriebetrieben zu arbeiten.

Die alten Gewohnheiten und ostpolnische Kultur änderten sich im Laufe der Zeit. Die sich durchdringenden Kulturen verschiedener Bevölkerungsgruppen sowie die Staatspolitik bewirkten wesentliche Änderungen der in den Familien gepflegten Sitten und Bräuche. Auf die Kulturänderung der Umsiedler aus den östlichen Gebieten jenseits des Bugs übten auch die gemischten Ehen, die ausserhalb der eigenen ethnischen und regionalen Gruppe geschlossen wurden, einen Einfluss aus.

---

<sup>18</sup> B. Suchodolski, *Tradycje kultury polskiej i perspektywy jej rozwoju*, „Kultura i Społeczeństwo” 1966, t. X, nr 4.

**Mieczysław Wojecki**

## OSADNICTWO LUDNOŚCI GRECKIEJ NA ZIEMI LUBUSKIEJ

Ziemia Lubuska – jak inne obszary tzw. Ziem Odzyskanych – w latach 1945-1959 była terenem, na którym procesy migracyjne ludności osiągnęły największe nasilenie. Trwający proces zaludnienia (rezerwy mieszkaniowe) i kształtowanie się tu nowego społeczeństwa (możliwość uniknięcia konfliktów społecznych) oraz rozbudowa społeczno-polityczna i gospodarcza były w tych i następnych latach okolicznościami sprzyjającymi osiedlaniu się różnych grup narodowościowych. Specyficzną wśród nich grupę ludności niepolskiej stanowiła ludność grecka i macedońska, którą z racji przynależności państwowej zwykło się określać wspólnym mianem Greków. Jak powszechnie wiadomo, nie byli oni zwykłymi emigrantami poszukującymi pracy, lecz emigrantami politycznymi.

W 1949 r. w wyniku załamania się powstania i rozbicia partyzantki Belojannis<sup>1</sup> przez rządy burżuazyjno-monarchistyczne ok. 80 tys. Greków i Macedończyków wyemigrowało do Albanii i Bułgarii. Następnie drogą wodną (statkami) i lądową (pociągami) ewakuowano ich do krajów socjalistycznych, w tym i do Polski (aneks I). Późniejsze rządy greckie pozbawiły ich obywatelstwa<sup>2</sup> i przebywali oni w naszym kraju na zasadzie azylu politycznego, jako bezpaństwowcy<sup>3</sup>. Pobyt ich w Polsce zapoczątkował 27 października 1948 r. pierwszy transport około pięciuset dzieci przybyłych z Rumunii, które umieszczono w Państwowym Ośrodku Wy-

---

<sup>1</sup> Nikos Belojannis – działacz greckiego ruchu robotniczego. W okresie II wojny światowej (1943-1944) był komisarzem politycznym 3 dywizji greckiej armii narodowyzwolenczej. Po upadku wojny domowej przybył do Polski (Zgorzelec), ale wkrótce wyjechał do Grecji; został tam aresztowany, skazany na śmierć i stracony. Od 1958 r. jego imię nosił Związek Uchodźców Politycznych z Grecji w Polsce z główną siedzibą we Wrocławiu.

<sup>2</sup> Artykuł 3 §4 konstytucji greckiej mówi, że uchodźcy greccy pozbawieni są obywatelstwa greckiego na czas nieograniczony, a ust. 37 rozporządzenia 4243 usprawiedliwia pozbawienie przynależności narodowej (tzw. *ihagenia*) argumentując to tym, że emigranci polityczni za granicą kontynuują swoją działalność przeciw interesom narodowym Grecji. Podkreśla się też, że emigranci stracili prawa obywatelskie (ok. 22 tys. osób) po zakończeniu wojny domowej, a nie podczas jej trwania, gdyż do 1 września 1949 r. władze greckie pozbawiły obywatelstwa tylko 124 osoby. Zmiany polityczne w Grecji w 1974 r. (upadek dyktatury wojskowej) ożywiły nadzieję (gr. *elpida*) emigrantów na powrót na stałe lub tymczasowo. Według doniesień Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Grecji dotychczas powróciło na stałe do Grecji około 66 000 emigrantów. Ust. 111 § 5 nowej konstytucji greckiej ustala, że przywrócenie praw przynależności narodowej odbędzie się przez specjalne komisje.

<sup>3</sup> Bezpaństwowcami (apatrydami) są osoby nie posiadające żadnego obywatelstwa. W Polsce do nich należą Hiszpanie, Grecy oraz część Niemców. Nie obowiązują ich polskie dowody osobiste, lecz Dowód Tymczasowy Cudzoziemca oraz Karta Stałego Pobytu.

chowawczym (POW) w Łądku Zdroju. Rząd Polski zobowiązał się wobec Komunistycznej Partii Grecji (KPG) do zorganizowania opieki nad nimi, w wyniku czego Ministerstwo Oświaty uruchomiło specjalne ośrodki wychowawczo-szkoleniowe, placówki zamknięte, odizolowane od społeczeństwa polskiego. Do pracy z dziećmi wydelegowano z niektórych Kuratoriów Okręgu Szkolnego pracowników, którzy zjawili się tam 19 października 1948 r. Zwerbowano też do pracy na trzytygodniową praktykę wychowawczą uczniów z liceów pedagogicznych. Ziemię Lubuską (z obszaru podległego KOS w Poznaniu) reprezentowały praktykantki z Sulechowa<sup>4</sup>. Pełniły one funkcję higienistek i pielęgniarek.

W 1949 r. przyjechało do Polski ok. 2200 dzieci greckich z Bułgarii, Grecji, Rumunii. Brak pomieszczeń w Łądku Zdroju spowodował, że dzieci te oraz ludność dorosłą kierowano do innych miejscowości w woj. wrocławskim. W 1949 r. ok. ośmiuset dzieci skierowano do Solic Zdroju (obecnie Szczawno-Zdrój), ok. pięciuset do Barda Śl., tyleż do Płakowic i ok. trzystu do Międzygórza. Wszystkie te ośrodki administracyjnie podlegały POW w Łądku Zdroju. Była tam grupowana ludność dorosła grecka i macedońska. W sumie w wymienionych ośrodkach było ok. 7100 dzieci i dorosłych. W związku z tym, że ludność ta znajdowała się w kilku miejscowościach, a praca nad jej adaptacją w nowych warunkach była utrudniona, zaszła konieczność znalezienia odpowiedniego miejsca. W styczniu 1950 r. po zlikwidowaniu wymienionych ośrodków dorosłych i dzieci skoncentrowano w POW w Zgorzelcu, który skupił 3105 dzieci (1611 dziewcząt i 1494 chłopców). Zgorzelec miał wówczas dobre warunki mieszkaniowe i pomieszczenia na warsztaty pracy, gdyż wyjechała stąd ludność niemiecka. W latach 1949-1950 mógł pomieścić ok. 9 tys. Greków i Macedończyków. Stał się centralnym ośrodkiem pobytu uchodźców z Grecji<sup>5</sup>.

POW w Zgorzelcu prowadził szeroką akcję kolonijną. W czasie wakacji w 1951 r. posiadał 23 punkty kolonijne w Polsce (dla 2903 dzieci i 665 personelu) m. in. w Żaganiu, Zielonej Górze i Wschowie. Po rocznym pobycie dzieci w POW w Zgorzelcu część z nich (ok. 312) wróciła do rodziców w Polsce, a resztę (ok. 2500) umieszczono w Policach k. Szczecina oraz w dwunastu innych ośrodkach i domach dziecka. Dalszy napływ do Polski greckich uchodźców z krajów socjalistycznych, brak miejsc pracy, a jednocześnie tworzenie specjalnych, nowych zakładów pracy (np. fabryki walizek) w Zgorzelcu w latach 1950-1952, spowodowało osiedlenie się części osób na wsi oraz w innych miastach. Najwcześniej zaludnione zostały miasta Dolnego Śląska oraz niektóre wsie woj. wrocławskiego (ok. 22) i woj. zielonogórskiego (ok. 15), w których istniały PGR.

<sup>4</sup> Jedną z nich, Leokadia Roszykiewicz, była jednocześnie kronikarką domu „Barburka”, w którym przebywały greckie dzieci w wieku 10-11 lat.

<sup>5</sup> Nosił nazwę: Ośrodek Funduszu Wczasów Pracowniczych Akcja Specjalna. Pierwszym dyrektorem był W. Kopczyński. Po jego przejściu do pracy w Ministerstwie Oświaty (1 X 1950 r.) dyrektorem został H. Orszt. Po nim te funkcje kolejno pełnili: Mikulski (ojciec znanego aktora S. Mikulskiego), J. Dubiski, W. Horiański. Kierownictwo akcji zajmowało się wszelkimi sprawami związanymi z życiem uchodźców – pracą, wyżywieniem, pomocą materialną, stworzeniem warunków przystosowania inwalidów do pracy zawodowej.

Jako uchodźcy polityczni Grecy nie mieli możliwości decydowania o wyborze miejsca zamieszkania<sup>6</sup>. Osiedlano ich tam, gdzie istniały zasoby mieszkalne i miejsca pracy. Te warunki w najbliższym sąsiedztwie woj. wrocławskiego spełniała południowa część woj. zielonogórskiego. Ludność grecką i macedońską osiedlano głównie we wsiach w okolicach Lubska, Nowej Soli, Szprotawy, Żar i Żagania, w których istniały PGR oraz spółdzielnie rolnicze i odczuwano niedobór rąk do pracy. Było to tzw. osadnictwo interwencyjno-nakazowe.

Informacje z tamtych lat wskazują, że mieliśmy do czynienia przeważnie z ludźmi bez zawodu. W 1950 r. aż 96% z nich było pochodzenia rolniczego (pastorze) i dlatego – zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami praktycznymi – kierowano ich głównie do pracy w rolnictwie, którą podejmowali w grupach liczących 140-350 osób. W przypadku woj. zielonogórskiego wiejskim osadnictwem greckim i macedońskim objęto cztery powiaty i 37 miejscowości (aneks II). Na Ziemię Lubuską przybywali pociągami ze Zgorzelca do punktów rozdzielczych (Żary, Lubsko, Żagań, Szprotawa, Kozuchów), a stąd rozwożono ich dalej samochodami do wybranych wcześniej miejscowości. Zamieszkiwali w pałacach i budynkach podworskich wyposażonych w niezbędny sprzęt. Zatrudnienie znaleźli w gospodarstwach rolnych. Liczba zatrudnionych sięgała wówczas 1437 osób, co stanowiło ok. 9,6% ogółu emigrantów z Grecji przebywających w Polsce. Z czasem (głównie od 1954 r.) liczba ta stopniała zdecydowanie szybko z powodu migracji na Dolny Śląsk i do innych miast Polski oraz wyjazdów na stałe do Grecji i innych krajów.

Praca na roli była mało wydajna, więc państwu polskiemu nie opłacało się tu ich zatrudniać. Pozwolono im stąd wyjechać do ukształtowanych ośrodków greckich i macedońskich w Polsce. Tylko nieliczni pozostali (z powodu małżeństw z Polkami) na wsi bądź zamieszkali w miastach, gdzie znaleźli pracę w przemyśle.

Od 1953 r. ich pobyt na Ziemi Lubuskiej odznacza się zatarciem dotychczasowej tymczasowości na emigracji. Ogół emigrantów na Ziemi Lubuskiej stopniowo oswaja się z myślą, że przymusowe przebywanie w Polsce będzie się przewlekało. Umacnia ich w tym przekonaniu trwająca kampania przejścia do polskich organizacji. Był to krok, który nie świadczył o możliwości rychłej repatriacji. Pojawia się coraz więcej kursów doszkalających i językowych lub zawodowych. Celem tych poczynań było jak najlepsze, najszersze przystosowanie do środowiska geograficznego Ziemi Lubuskiej.

Obok tej zorganizowanej działalności obserwuje się szerzenie prywatnej inicjatywy w tym kierunku. Jednostki przyzwyczajone już do środowiska obierają własne drogi do szczęścia. Pojawiają się pierwsze małżeństwa mieszane.

W roku 1957 – na podstawie zarządzenia nr 43 z 4 listopada 1957 r. (nr GO 22-33/57) PWRN we Wrocławiu przekazało PWRN w Zielonej Górze z dniem 1 stycznia 1958 r. opiekę nad ludnością grecką i macedońską na Ziemi Lubuskiej (zatrudnienie, renty, pomoc społeczna, produktywizacja, protezowanie inwalidów

---

<sup>6</sup> Zmienić miejsce swego zamieszkania i wrócić na dawne mogli po r. 1956, w myśl obowiązujących wytycznych wydanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Departament Społeczno-Administracyjny (pismo D. II 2/106/56).

w NRD). Nadzór nad działalnością statutową Zrzeszenia Uchodźców Greckich im. N. Belojannisa Oddz. w Zielonej Górze<sup>7</sup> przejęło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (zgodnie z uchwałą Sekretariatu KC PZPR z 18 czerwca 1957 r.).

#### Zatrudnienie emigrantów z Grecji w zespołach PGR wg danych z 1951 r.

Nazwa zespołu PGR	Liczba gospodarstw, w których pracowali	Liczba osób
Dąbrowa	8	210
Długie	4	150
Grabów	9	240
Jelenin Dolny	5	157
Kożuchów	5	540
Żary	6	140
Razem	37	1437

Źródło: Informacje T. Korytyńskiego (Olszaniec k. Żar), A. Skrzydlewskiego (Żary), J. Wybrańskiego (Lubsko) i P. Warchoła (Warszawa)

Do roku 1957 załatwianiem spraw bytowo-socjalnych oraz zaspokajaniem potrzeb politycznych i kulturalnych ludności grecko-macedońskiej zajmowało się Biuro Akcji Specjalnej Fundusz Wczasów Pracowniczych podległe Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej oraz Polskie Towarzystwo Przyjaciół Demokratycznej Grecji (w latach 1948-1953) powstałe 20 stycznia 1948 r.

### Rozmieszczenie i sytuacja społeczno-zawodowa ludności greckiej na Ziemi Lubuskiej

Ziemia Lubuska jest bardzo jednolita pod względem narodowościowym. W roku 1998 na ok. 1 mln. mieszkańców tej ziemi mniejszości narodowościowe stanowiły zaledwie 1% (w całej Polsce stanowią one 4,7%). Na Ziemi Lubuskiej osiedliły się też inne narodowości, jak Żydzi, Tatarzy, Łemkowie, Bułgarzy czy ostatnio Wietnamczycy. Grecy i Macedończycy pod względem liczebnym nie wyróżniają się spośród innych mniejszości. Starsza generacja nie posiada obywatelstwa polskiego, uważając, iż nie jest to konieczne. Wszystkie dzieci urodzone z rodziców Greków uważane są według prawa polskiego za równouprawnionych obywateli polskich.

Liczba uchodźców z Grecji w latach 1950-1988 wykazywała tendencję spadkową. Po ustabilizowaniu się osadnictwa w 1954 r., kiedy liczba uchodźców na Ziemi Lubuskiej osiągnęła swoje maksimum, Grecy mieszkali (do 1957 r.) w 37 wsiach, w 1960 r. tylko w 17 wsiach, ale także w 17 miastach, w 1975 r. w 12 wsiach i w 14 miastach, a w 1988 r. w 7 wsiach i w 11 miastach.

<sup>7</sup> ZUP z Grecji w Zielonej Górze jest wpisany do ewidencji stowarzyszeń w Wydziale Spraw Wewnętrznych (18 stycznia 1960 r. pod nr 56).

Przestrzenne rozmieszczenie Greków (gdyż Macedończycy z czasem wyjechali z Polski) w ostatnich latach (zarówno w 1975 r., jak i w 1988 r.) charakteryzowało się wysokim stopniem koncentracji w południowej części woj. zielonogórskiego. W Polsce najczęściej ich zamieszkiwało nadal w płd.-zach. części kraju (69,9%) na Dolnym Śląsku. Odsetek Greków zamieszkałych na Ziemi Lubuskiej wynosi 1%. W 1960 r. osób dorosłych było 77, w 1967 – 51, w 1971 – 43, w 1975 – 38, w 1998 – 35 osób (wraz z dziećmi ok. 122 osoby). Wiele spośród nich zdobyło średnie i wyższe wykształcenie<sup>8</sup>, stworzyli więc inteligencję, której emigracja nie miała przybywając na Ziemię Lubuską. Warto przy okazji podkreślić że większość pochodzi z ubogich rolniczych obszarów Grecji, które nie miały prawie żadnej tradycji w oświacie i nauce.

W latach 1960-1998 zmniejszyła się wyraźnie liczba ludności greckiej zamieszkującej w miastach i wsiach Ziemi Lubuskiej. Obecnie ok. 43% mieszka w Zielonej Górze i Małomicach, a na Ziemi Lubuskiej jest 38 rodzin, w tym 35 małżeństw mieszanych (pochodzi z nich siedemdziesięcioro dzieci), w których w 28 przypadkach żonami są Polki, a tylko w siedmiu mężami Polacy. Z trzech małżeństw homogenicznych pochodzi 12 dzieci; 27 dzieci z małżeństw mieszanych po osiągnięciu pełnoletności założyło rodziny (żonami w nich jest dziewiętnaście Greczynek i osiem Polek) – pochodzi z nich 45 dzieci.

Przewaga małżeństw heterogamicznych w społeczności greckiej na Ziemi Lubuskiej (89,7%) jest wynikiem wojny domowej w Grecji, która była powodem, że rodziny uchodźców z Grecji zostały rozbite. Przybyły one do Polski w składzie niepełnym i dlatego znaczny odsetek uchodźców stanowili samotni mężczyźni w wieku 20-40 lat. Pierwsze małżeństwa zawarli Grecy w Lipie i w Bogumiłowie (po jednym) oraz w Kole (trzy). Od 1953 r., kiedy sytuacja w Grecji się nie ustabilizowała, a pobyt na emigracji się przedłużył, odnotować można było większą liczbę małżeństw Greków z Polkami. Niektórzy – mając w Grecji rodzinę (żony, dzieci) – wzięli się nieoficjalnymi związkami.

Obecnie na jedno małżeństwo homogeniczne przypada średnio ok. 3,6 dzieci, a na jedną rodzinę mieszaną dwoje dzieci. W grupie mieszanej 43% rodzin miało po jednym dziecku, 31,4% (11 rodzin) miało dwoje dzieci, a 25,6% rodzin troje do sześciorga dzieci. Osiemnaścioro dzieci (ok. 22%) z liczby 82 było w wieku 18 lat.

---

<sup>8</sup> Ch. Marku ukończył studia medyczne, mieszkał w Lubsku, obecnie przebywa w woj. wrocławskim. D. Gargalis jest lekarzem weterynarii w Brodach. P. Chadzianidis, inżynier, pracuje w Fabryce Maszyn Budowlanych w Jasieniu. J. Siderys – studia politechniczne. G. Wrojkos – inżynier rzeczoznawca branżowy sprzętu RTV i elektroakustycznego, wpisany na listę OKA. W. Sopotowski ukończył studia plastyczne. G. Dymitrow – studia plastyczne, rzeźbiarz i grafik, mieszkał w Żaganiu, w 1974 r. wyprawał się do Konina. T. Pilitsides ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, mieszkał w Lubsku, obecnie w Głogowie, pracował tam w Hucie Miedzi, jest malarzem abstrakcjonistą, a jego prace brały udział w wielu wystawach. W. Pagunis ukończył studia medyczne, mieszkał w Żarach, w 1976 r. wyjechał na stałe do Grecji (Kastoria). A. Zogas – studia politechniczne; mieszkał w Zielonej Górze, w 1975 r. wyjechał na stałe do Grecji (Saloniki). Tworzą oni inteligencję, której emigracja grecka przybywając na Ziemię Lubuską nie miała. Warto podkreślić, że większość z tych osób pochodzi z ubogich rolniczych okręgów Grecji, które nie miały prawie żadnej tradycji w oświacie i nauce.

Z ogólnej liczby 82 dzieci 45,1% urodziło się w latach 1954-1959 (najwięcej na świat przyszło w 1956 r.).

Do 1967 r. młodzież grecka na Ziemi Lubuskiej otrzymywała dowody tożsamości cudzoziemca. Obywatelstwo polskie nabywały dzieci, gdy jedno z rodziców było obywatelem polskim albo obywatelstwo było nieokreślone. Obecnie państwo polskie traktuje wszystkich Greków urodzonych w Polsce jako bezpaństwowców, a dzieci z małżeństw mieszanych mają obywatelstwo polskie.

Reasumując: na obecne rozmieszczenie ludności greckiej miały wpływ głównie czynniki ekonomiczno-społeczne. Na Ziemi Lubuskiej Grecy występują w rozproszeniu, co sprzyja asymilacji. Kształtowanie się liczby ludności greckiej w latach 1953-1998 wyglądało następująco (dużą rolę odegrał przyrost naturalny):

- stan na koniec 1953 r.	ok. 86 osób
- saldo ruchu naturalnego (urodzenia - 82, zgony - 16)	+66
- saldo ruchu migracyjnego (napływ - 4, odpływ - 10-34)	-30
- stan na koniec 1998 r.	122 osoby

Trwająca prawie dziewięć lat wojna w Grecji (1940-1949) wpłynęła ujemnie na psychikę i zdrowie Greków. Społeczność grecka na Ziemi Lubuskiej jest grupą młodą demograficznie, gdyż aż 70% ogółu stanowią osoby do lat 35, w wieku przedprodukcyjnym jest 32,5% ludności, w wieku produkcyjnym 58,3%, a 9,2% przypada na wiek emerytalny.

## Uwagi końcowe

Dojście do władzy przywódcy partii PASOK Andreasa Papandreu (1983) rozwiązało problem uchodźców greckich. Powracającym do ojczyzny przyznawana była renta w wysokości ok. 30 tys. drachm na osobę (1987 r.). Zgodnie z umową podpisaną w Atenach 3 maja 1985 r. między rządem polskim i greckim polski ZUS wydaje repatriantom zaświadczenia stwierdzające okres ich zatrudnienia w Polsce lub dokumenty uprawniające do renty.

Większość Greków zamieszkała obecnie na Ziemi Lubuskiej zamierza pozostać i pragnie sobie tu ułożyć życie<sup>9</sup>. Kontakty z ojczyzną mają w miarę dobre. Emeryci i renciści poczynawszy od 1985 r. mają możliwość wyjazdu na wczasy do Grecji na koszt tamtejszego rządu, a dla dzieci w wieku 8-14 lat są organizowane kolonie w Atenach i Salonikach.

<sup>9</sup> W latach 1950-1988 wyjechało z Ziemi Lubuskiej 36 osób: trzy do woj. wrocławskiego, po jednej osobie do województw legnickiego, koszalińskiego, konińskiego, 25 osób do Grecji i dwie do Kanady.



Mieczysław Wojecki

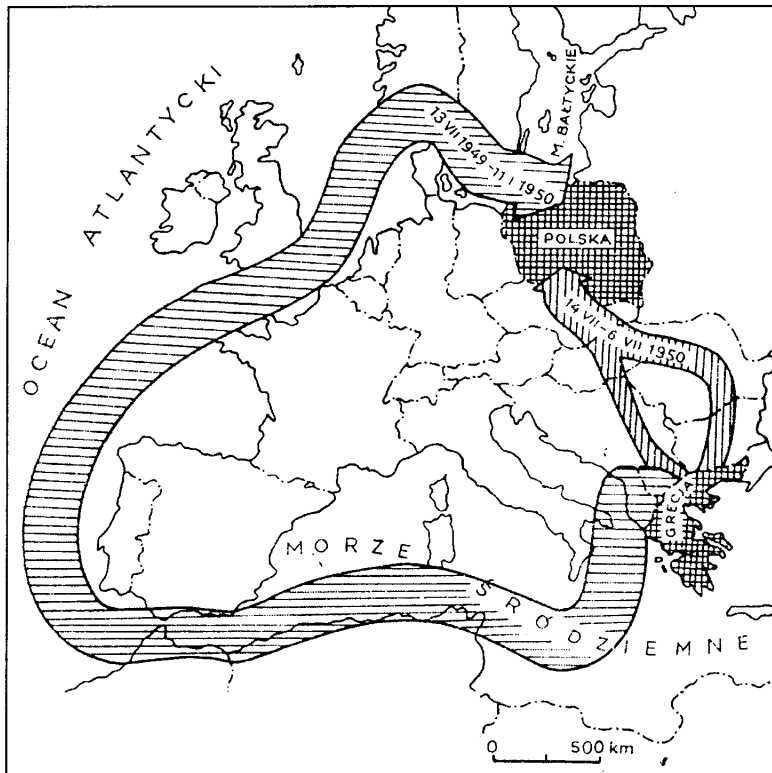
## ZUR ANSIEDLUNG DER GRIECHISCHEN BEVÖLKERUNG IN ZIEMIA LUBUSKA (LEBUSER LAND)

### Zusammenfassung

1948 und 1949, nach dem Bürgerkrieg in Griechenland emigrierte gegen 80 tausend Griechen und Makedonier nach Albanien und Bulgarien, woher sie später in verschiedene Länder des sowjetischen Blocks evakuiert wurden, u.a. nach Polen. Sie galten als politische Flüchtlinge. In Lebuser Land kamen die Griechen und Makedonier über den Grenzpunkt in Görlitz (Zgorzelec) an. Sie wurden in 37 Ortschaften verteilt, vor allem in den Kreisen Żary (Sorau), Sommerfeld (Lubsko), Sagan (Żagań) und Sprottau (Szprotawa) sowie auch in Freystadt (Kožuchów) und dessen Gegend. Fast alle Griechen und Makedonier wurden in Lebuser Land in Dörfern angesiedelt, denn die meisten von ihnen waren Schäfer oder Bauern. Einen bedeutenden Teil der Ansiedler bildeten Kinder. Insgesamt gab es in Lebuser Land gegen 12 Tausend griechische und makedonische Ansiedler. Nach 1954 verliess ein Teil von Griechen und Makedoniern das Lebuser Land, um nach Niederschlesien und in verschiedene grössere Städte Polens zu gehen. Die anderen von ihnen kehrten nach Griechenland zurück oder emigrierten aus Polen in andere Länder. Ihre Ausreisen aus Polen nach Griechenland verstärkten sich seit der Mitte der siebziger Jahre, was mit dem politischen Wandel in diesem Land zusammenhing.

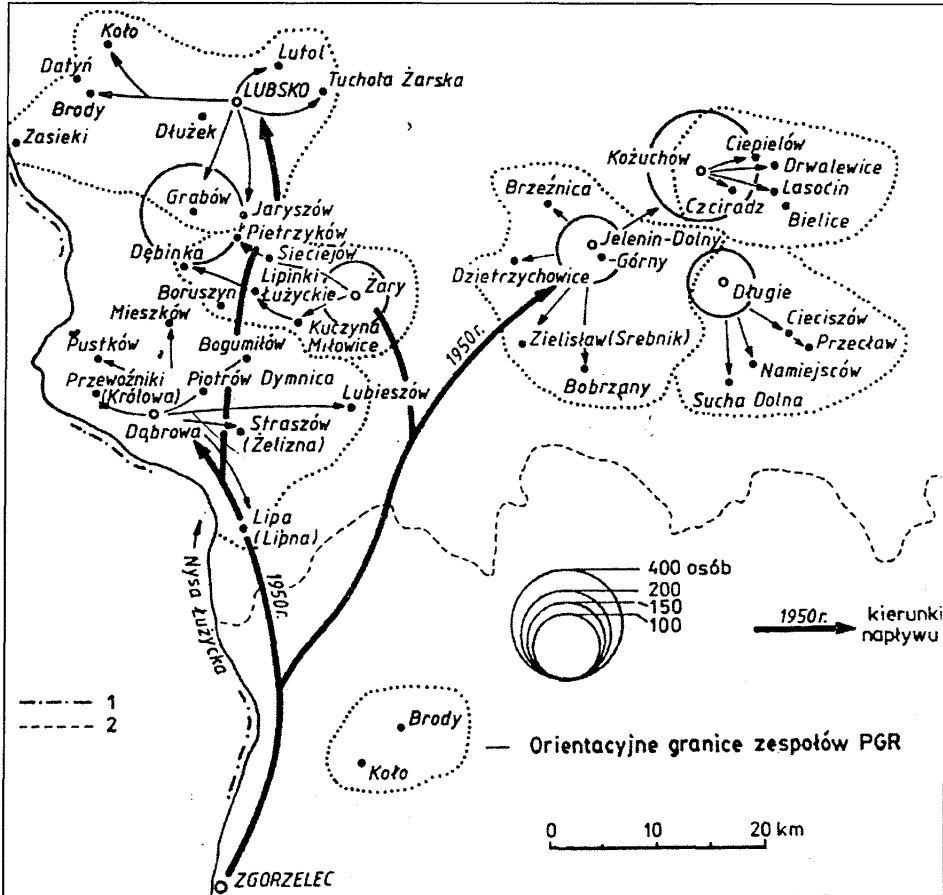
### ANEKS I

#### Kierunki napływu emigrantów greckich do Polski w latach 1949-1950



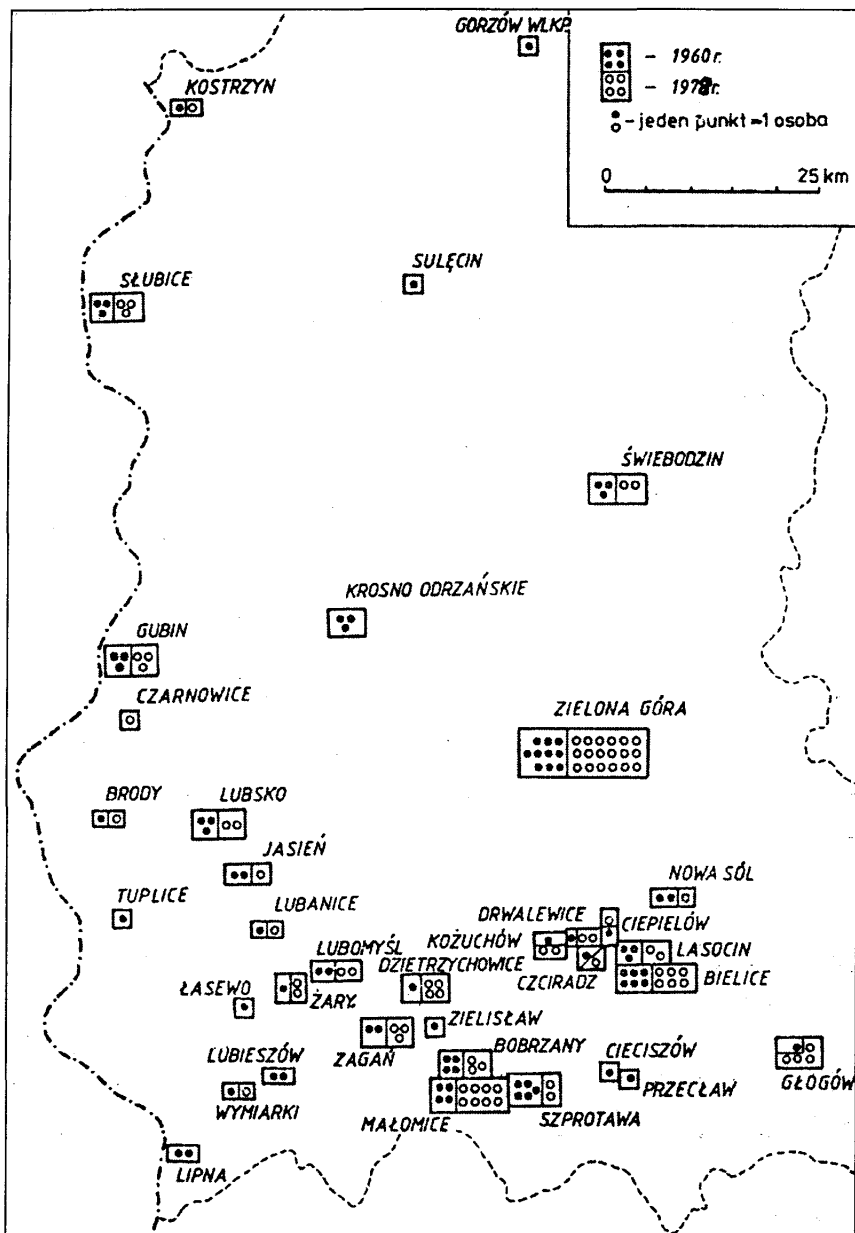
## ANEKS II

## Rozmieszczenie emigrantów greckich we wsiach woj. zielonogórskiego w latach 1950-1953



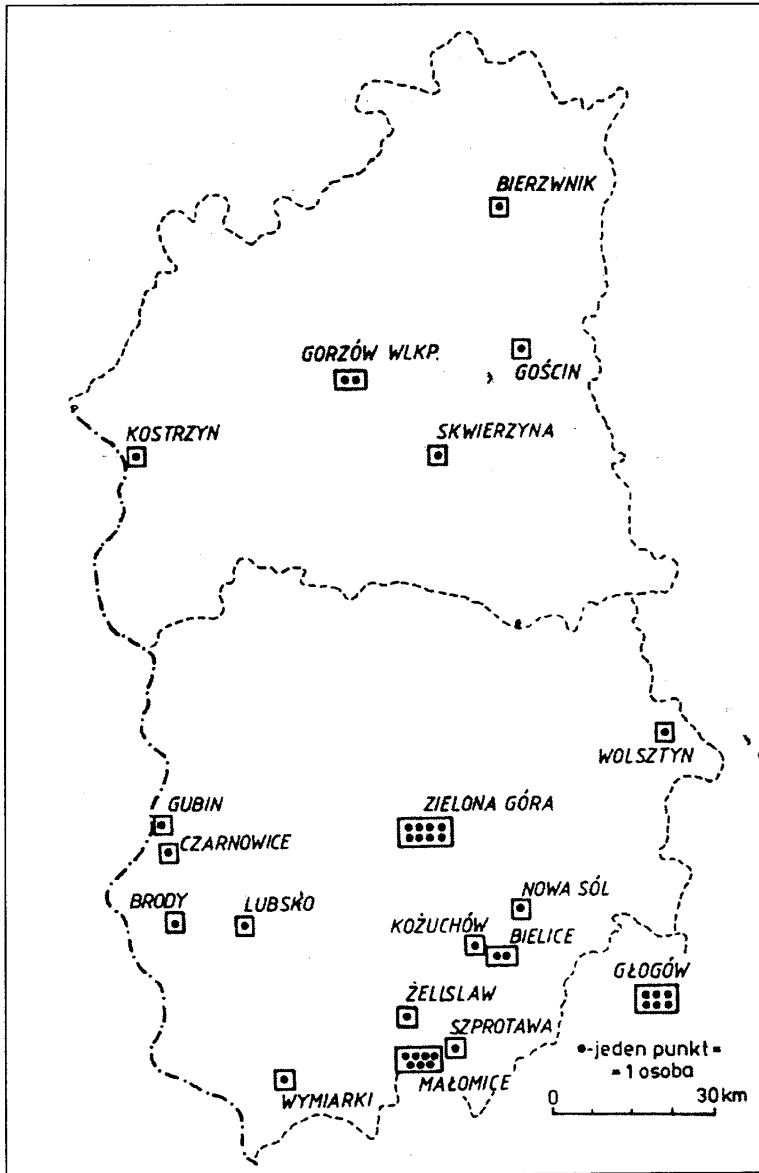
ANEKS III

Rozmieszczenie ludności greckiej na Ziemi Lubuskiej w latach 1969-1978



## ANEKS IV

## Rozmieszczenie ludności greckiej na Ziemi Lubuskiej w 1998 r.



**Władysław Mochocki**

## **PRZESTĘPSTWA POSPOLITE ARMII CZERWONEJ NA ŚRODKOWYM NADODRZU (1945-1947) W PRZEKAZACH URZĘDOWYCH ADMINISTRACJI TERENOWEJ I CENTRALNEJ**

### **Wstęp**

Dyslokowane w 1945 r. na ziemiach zachodnio-północnych obce jednostki frontowe i tyłowe, rozformowane wkrótce i włączone częściowo w struktury Północnej Grupy Wojsk Radzieckich (PGWR) stanowiły wówczas czynnik dominujący na tych terenach, dokonując wcześniej masowych zbrodni ludobójstwa na cywilnej ludności wroga, później zaś wpływając zasadniczo na przebieg życia społecznego, którego zręby tworzyli polscy osadnicy. Pomijając tutaj problem zbrodni frontowych Armii Czerwonej (w tym również bestialstw popełnianych w pierwszych dniach po przejściu frontu), bezsprzecznie wart osobnego szkicu, stwierdzić musimy na wstępie, że w – nazwijmy to umownie – „polskim” już okresie stacjonowania jej oddziałów na terytorium wasalnego państwa obszar Środkowego Nadodrza należał do „spokojniejszych” rejonów tzw. ziem odzyskanych, o stosunkowo mniejszym natężeniu przestępczości radzieckiej. W przeciwieństwie bowiem do Górnego i Dolnego Śląska, a także Pomorza nie było tutaj takiej koncentracji przemysłu i majątków rolnych, stanowiących główny obiekt zainteresowań radzieckich służb „trofiejnych” i jednostek gospodarczych. Mniej tutaj było wojska, zatem i przypadki bezprawnej działalności maruderów, grup dezerterskich czy tzw. oddziałów luźnych – nie tak często rejestrowały urzędowe statystyki przestępstw, jak w okolicach Wrocławia, Szczecina bądź Gliwic.

Pod tym względem ziemie położone wzdłuż środkowego biegu Odry przyrównać należałoby raczej do okręgu Warmia i Mazury, o podobnym profilu gospodarczym i liczbie stref ekonomicznego użytkowania zawłaszczonych przez Armię Czerwoną na zasadzie „dzierżawy”. W porównaniu z okręgami Dolny Śląsk i Pomorze Zachodnie – i w okręgu warmińsko-mazurskim, i na Środkowym Nadodrzu stosunkowo szybko, bo już pod koniec 1946 r. nastąpiła też znaczna redukcja obcych wojsk.

A przecież obydwie te obszary i tak nękane były ustawicznie plagą radzieckich przestępstw, co tylko oddaje skalę zjawiska w wymiarze kraju. Pod koniec 1945 r. pisano z Olsztyna do Warszawy: „Grabież, napady rabunkowe, gwałty i morder-

stwa dokonywane przez jednostki i oddziały Armii Czerwonej, niekiedy mają takie nasilenie, że sterroryzowana ludność całymi gromadami opuszcza wsie i zagrody, jak to ostatnio miało miejsce w powiatach Pasłęk, Susz oraz w innych powiatach okręgu<sup>1</sup>. W tym samym roku na obszarach Środkowego Nadodrza sformułowano podobne skargi: „Ludność miejscowa żyje w ciągłej obawie przed napadami żołnierzy Armii Czerwonej, buszujących w terenie bądź to luzno, bądź też w zwartych mniejszych oddziałach<sup>2</sup>”.

## Pod rządami komendantów wojennych

Zapowiedź trudności i niespodzianek, jakie czekały polskich pionierów na przejmowanych po Niemcach terenach, przyniosły już pierwsze służbowe kontakty Polaków z administracją radziecką. Po zakończeniu operacji militarnych komendantury wojenne powinny były formalnie przekazywać władzę cywilną nowym gospodarzom, lecz w wielu rejonach ziemi „niczyjej” jeszcze długo utrudniały jej powstawanie albo też dyktowały tam własne warunki współpracy. Tak było na początku w Zielonej Górze. Kiedy 6 czerwca 1945 r. dotarła tam kilkusobowa grupa przesiedleńców z Poznania, radziecka komendantura przyjęła ich bardzo nieprzychylnie i z oporami wpuściła do miasta. „Po krótkim czasie żołnierze rosyjscy wyrzucili całą grupę z domu noclegowego PCK i dwóch pobili kolbami rewolwerowymi”. Polski zastępca burmistrza nakazał im natychmiast wyjechać z miasta. Podobny los spotkał inną grupę Wielkopolan, która w Winnym Grodzie pojawiła się dzień później. Przybysze zostali pouczeni przez władze radzieckie, że jako nie posiadający skierowań muszą niezwłocznie wyjechać, w przeciwnym bowiem razie zostaną aresztowani. To samo zmuszony był im odpowiedzieć rozpoczynający akurat swoje urządowanie pełnomocnik rządu na obwód Zielona Góra Jan Klementowski. Przestraszeni przesiedleńcy wyjechali pospiesznie do Poznania<sup>3</sup>.

Fakt presji wywieranej na polskich urzędników w Zielonej Górze Klementowski potwierdził cztery dni później na I zjeździe pełnomocników obwodowych okręgu Dolny Śląsk w Legnicy (w tym czasie obwód Zielona Góra przynależał nieformalnie do Okręgu Dolny Śląsk), skarżąc się na utrudnienia czynione jego ekipie przez radzieckiego komendanta wojennego miasta<sup>4</sup>. Nie były to odosobnione przypadki, ponieważ takie postawy – mimo uzgodnień polsko-radzieckich na wysokim szczeblu – częste były także w innych okręgach. W niektórych powiatach Warmii i Mazur każdy wyjazd polskich urzędników w teren musiał uzyskać zgodę

---

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: AP Olsztyn), Urząd Pełnomocnika Okręgowego w Olsztynie (dalej: UPO), sygn. 76: Sprawy rabunków i bezpieczeństwa 1945-1946.

<sup>2</sup> AP Zielona Góra, Starostwo Powiatowe Głogowskie (dalej: SPG), sygn. 3: sprawozdanie miesięczne pełnomocnika obwodowego w Głogowie z 15 VIII 1945 r.

<sup>3</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej: MAP), sygn. 2491: protokoły Polskiego Związku Zachodniego w Poznaniu z 7 VI 1945 r.

<sup>4</sup> H. S z c z e g ó ł a, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1947*, Poznań 1971, s. 68.

obcej komendantury, a komendant Olecka jeszcze pod koniec czerwca 1945 r. wręcz ograniczył pełnomocnikowi i jego pracownikom możliwość swobodnego poruszania się po mieście<sup>5</sup>. 23 maja tegoż roku w Kłodzku tamtejszy *kamandir goroda* posunął się nawet do tego, że kategorycznie nakazał grupie pełnomocnika usunąć się z miasta, gdy zaś ci nie posłuchali – wpadł pijany do ich siedziby i wywołał awanturę<sup>6</sup>.

Do wielkich napięć, które omal nie zakończyły się tragicznie dla Polaków, doszło też we wrześniu 1945 r. (a więc już stosunkowo późno) w Policach. Pomimo ostatecznego ustalenia przebiegu północnego odcinka granicy polsko-niemieckiej, w wyniku czego miasto to znalazło się na terytorium Polski, komendant radziecki nie dopuścił pełnomocnika obwodowego do przejścia władzy w obwodzie weleckim, usuwając urzędników z budynku. W sprawę zaangażował się osobiście prezydent Szczecina Piotr Zaremba, lecz nic nie wskórał. Po nieudanej wizycie w komendanturze polickiej, podczas której jej pijany szef chciał strzelać do Polaków, Zaremba interweniował u dowódcy Radzieckiej Administracji Wojskowej w Niemczech marsz. Georgija Żukowa, tam jednak usłyszał, iż jeszcze przez sześć miesięcy Police pozostaną pod wyłącznym zarządem Okupacyjnych Wojsk Radzieckich w Niemczech (OWR)<sup>7</sup>.

Te i dziesiątki innych podobnych zdarzeń ukazują całą wielce pogmatwaną rzeczywistość, w jakiej u swego zarania znalazła się administracja polska na obszarach poniemieckich. Formalnie strona radziecka ułatwiała Polakom przejście władzy nad ziemiami, które niemal na pewno – mimo taktycznych oporów ze strony zawiędzonych aliantów z Zachodu – w powojennych podziałach geopolitycznych Europy miały przapaść Polsce. Już bowiem w dwustronnym porozumieniu w sprawie przyszłych granic Polski zawartym w Moskwie 26 lipca 1944 r., a także w wytycznych Państwowego Komitetu Obrony ZSRR z 20 lutego 1945 r., formułowanych bezpośrednio po konferencji w Jałcie, była mowa, że na terenach zajmowanych przez Armię Czerwoną (wyłączając z tego szeroki na 60-100 km pas przyfrontowy) władza cywilna przejdzie w ręce Polaków<sup>8</sup>. W marcu w ślad za tym poszły rozkazy rad wojennych poszczególnych frontów, w których nakazywano respektować uprawnienia pełnomocników rządu na nowych terenach oraz udzielać im daleko idącej pomocy w organizowaniu życia społeczno-gospodarczego. Już po zakończeniu działań militarnych, 28 maja 1945 r. odbyła się w Warszawie konferencja pełnomocników okręgowych z udziałem prezydenta KRN Bolesława Bieruta, a także szefa radzieckiej Misji Wojskowej w Polsce gen Siergieja Szatilowa,

---

<sup>5</sup> AAN, MAP, sygn. 2460: sprawozdanie Wincentego Ciapy, pracownika Biura Kontroli Państwa z inspekcji okręgu mazurskiego (niedatowane).

<sup>6</sup> *Tamże*, sygn. 2422: sprawozdanie Eryka Schmidtke, kierownika inspekcji przemysłowej Urzędu Pełnomocnika Generalnego dla Ziem Odzyskanych.

<sup>7</sup> *Tamże*, Ministerstwo Ziem Odzyskanych (dalej: MZO), sygn. 60: Wykroczenia maruderów i żołnierzy Armii Czerwonej, ujęte w sprawozdaniach Pełnomocników Okręgowych i Obwodowych (dalej: sprawozdania pełnomocników).

<sup>8</sup> *Tamże*, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1945-1947, t. II (dalej: PRM), sygn. 290/1/2: protokół z 22 II 1945 r.

poświęcona określeniu kompetencji i zakresu władzy cywilnej na terenach przemianowanych przez Polskę. W osiągniętym dziewięciopunktowym porozumieniu uzgodniono m.in., że cała władza cywilna przechodzi w gestię pełnomocników Rządu RP<sup>9</sup>. Wydawać się mogło, że wobec takich mocnych i rozlicznych argumentów wspierających rację stanu gospodarzy proces budowy struktur polskiej administracji na zachodnich i północnych rubieżach kraju przebiegać będzie bez większych zakłóceń.

Życie wszakże podyktowało inny scenariusz. Mimo wszystkich tych spektakularnych deklaracji dobrej woli strona radziecka nie potrafiła okiełznać skutecznie wielu dowódców oddziałów i komendantów w strukturach terenowych Armii Czerwonej. Niewątpliwie dużą rolę odegrało tu kilka zasadniczych przyczyn. Każdą armię w warunkach pofrontowych, a już z pewnością wojska z tak specyficznych obszarów kulturowych, jak armia Stalina, cechuje rozprężenie i demoralizacja – smutny obraz spustoszeń moralnych i psychicznych w konstrukcjach charakterologicznych żołnierzy. W przypadku soldateski radzieckiej ów obiektywny stan zła potęgował jeszcze okres rozliczeń wojennych z ludnością wroga i głęboko zakorzenione przeświadczenie o niezbywalnym prawie zwycięzców do rekompensowania sobie żołnierskiego trudu łupami i rozbojem na zdobyczej ziemi. W takiej sytuacji żołnierz żadnej mocarstwowej armii nie lubi, gdy próbuje mu w tym przeszkodzić ktoś obcy.

W pierwszych trudnych tygodniach sprawę niezależności władzy cywilnej komplikował również fakt wciąż nieuregulowanego jeszcze do końca powojennego statusu ziem zachodnich i północnych, co jak wiadomo nastąpiło dopiero w akcie końcowym konferencji w Poczdamie, 2 sierpnia 1945 r. Często więc przedstawiciele administracji terenowej: pełnomocników, burmistrzów, wójtów, sołtysów bądź ich urzędników traktowano jak intruzów przeszkadzających w realizacji prywatnych bądź „strategicznym” zamierzeń. „Do niedawna czynniki sowieckie uznawały się za gospodarzy terenu i bardzo Polakom utrudniały” – informowano w sierpniu 1945 r. z Sulęcina. W tym samym czasie z obwodu żagańskiego płynęła skarga na radzieckiego oficera, który w jednej z tamtejszych wsi (w dokumencie nie podano jej nazwy) klnąc, groził sołtysowi, „że się ze wszystkimi Polakami odpowiednio policzy”<sup>10</sup>.

Pełnomocnicy obwodowi interweniowali w takich przypadkach u wyższych instancji radzieckich, najczęściej niemrawych i bezsilnych wobec bezkarności lokalnych dowódców i ich żołnierzy. Zniechęceni, a i targani osobistymi obawami, coraz częściej wykazywali daleko idącą gotowość do ustępstw, respektując dla świętego spokoju miejscowe hierarchie ważności – w oczekiwaniu na zmiany. Tak wyrażano ów stan rezygnacji w jednym ze sprawozdań pełnomocnika żarskiego:

---

<sup>9</sup> AP Wrocław, Urząd Wojewódzki Wrocławski (dalej: UWW), sygn. VI/735: Współpraca z radzieckimi władzami wojennymi i Armią Czerwoną – 1945.

<sup>10</sup> AAN, MZO, sygn. 60: sprawozdania pełnomocników.



„W wielu wypadkach doszłoby niewątpliwie do otwartej bitwy między stroną sowiecką a polską, gdyby nie lojalność naszych władz administracyjnych”<sup>11</sup>.

## **Przestępstwa radzieckie uwidocznione w informacjach pełnomocników**

Konflikty kompetencyjne stanowiły tylko część bagażu trosk, jakie ciążyły polskim urzędnikom w początkowym okresie przejmowania nowych obszarów. Już wtedy zawisła nad nimi atmosfera terroru sianego przez buszujące w terenie przestępcze grupy czerwoarmistów. Właśnie ich samowolne działania – bardziej niż gigantyczne wywózki i dewastacje majątku gospodarczego realizowane z rozkazów wyższych dowódców – coraz częściej wypełniały swą treścią urzędowe pisma kierowane z obwodów (powiatów) do władz zwierzchnich.

Informacji o bezprawiu obcego żołnierza na Środkowym Nadodrze dostarcza nam dzisiaj liczna korespondencja urzędowa zachowana w zasobach archiwalnych, przede wszystkim Archiwum Akt Nowych oraz archiwów państwowych Poznania, Zielonej Góry i Wrocławia. Wskutek reformy administracyjnej z 7 lipca 1945 r. i utworzenia wówczas przypisanej w gestię wojewody poznańskiego jednostki terytorialnej pod nazwą Ziemia Lubuska pisma z trzynastu wchodzących w jej skład obwodów kierowano do Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego. W listopadzie 1946 r. kompetencje tamtejszego Wydziału Ziemi Lubuskiej przejęła Ekspozytura Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wlkp. i od tego momentu tam właśnie napływały pisma i meldunki z obwodów środkowonadodrzańskich. Kompletny niemal zespół Ekspozytury Gorzowskiej znajduje się obecnie w zasobach archiwalnych Zielonej Góry.

Pięć południowych powiatów (obwodów), które w latach 1950-1975 wejść miało w skład pierwszego województwa zielonogórskiego: Głogów, Żagań, Żary, Szprotawa i Kożuchów, na mocy reformy administracyjnej z 7 lipca znalazło się w granicach okręgu Dolny Śląsk. Wszelką korespondencję urzędową przeznaczoną dla instancji bezpośrednio zwierzchniej kierowano stamtąd do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego.

Najniższym ogniwem w długim łańcuchu informacji o przestępstwach Armii Czerwonej były pisemne skargi mieszkańców oraz urzędowe doniesienia napływające do powiatu z sołectw, gromad i gmin, często również z zarządów miast. I tak np. w lipcu 1945 r. burmistrz Zielonej Góry Tomasz Sobkowiak informował swojego pełnomocnika – prosząc jednocześnie o interwencję u władz radzieckich – że 8 lipca Rosjanie włamali się do mieszkania Leona Michalskiego, pracownika Zarządu Miejskiego, i zdemolowali je. Tej samej nocy napadli na proboszcza katolickiego, obrabowali go, zgwałcili dwie kobiety. Pisał Sobkowiak, że z całego miasta

---

<sup>11</sup> *Tamże.*

napływają do niego meldunki o podobnych wypadkach<sup>12</sup>. W sierpniu 1945 r. wójt gminy Bytnica powiadamiał władze w Krośnie Odrzańskim, że grupy Ukraińców wymłóciły tam samowolnie i zabrały zboże z 20 ha, skoszone wcześniej przez polskich osadników, a żołnierze radzieccy przeganiali Polaków z pól i zabierali im sprzęt rolniczy<sup>13</sup>. Informacje z tych samych lokalnych źródeł odnajdujemy później przetworzone i uogólnione w sprawozdaniach pełnomocników obwodowych przesyłanych do okręgów i województw. Dowiadujemy się z nich, iż w sierpniu tegoż roku w powiecie Międzyrzecz dawały się ludności we znaki „akty zbrojnego gwałtu oficerów radzieckich, zajmujących siłą gospodarstwa, na których byli już legalnie osadnicy polscy. Wojska radzieckie w niektórych wsiach sprzątały dla siebie wszystko zboże i ziemniaki, przeganiając ludzi z pól”. We wrześniu w powiecie Gorzów Wlkp. Rosjanie siłą spędzali osadników do wykopków ziemniaków i innych prac polowych, a w powiecie Strzelce Krajeńskie utrzymywał się krytyczny stan żywnościowy, „bo prawie wszystko z pól zebrała Armia Czerwona”<sup>14</sup>.

Zawsze więc w sprawozdaniach z tego i późniejszego okresu podawane były informacje dotyczące przestępstw kryminalnych. Niekiedy uogólnione w formie zjawiska; niekiedy konkretne, z nazwiskami ofiar, datami, miejscem przestępstwa. We wrześniu 1945 r. w powiecie Strzelce Krajeńskie – informowano władze poznańskie – aż 78% wszystkich przestępstw (masowe rabunki i kradzieże) popełniali żołnierze i cywili obywatele radzieccy, których w tym czasie było w powiecie 26 tysięcy<sup>15</sup>. W powiecie Krosno Odrzańskie „niższy element” kradnie, rabuje, wywozi, napada zbrojnie. Dezerterzy tworzą bandy<sup>16</sup>. W powiecie Gorzów Wlkp. „rabunki, kradzieże na porządku dziennym – co wpływa deprymująco na osadników. Komenda sowiecka, polska i MO czynią wysiłki w celu zahamowania przestępczości czerwonarmistów. W gromadzie Czechów zamordowanie przez maruderów sowieckich osiedleńca Wasilewskiego Bolesława i pobicie jego brata”<sup>17</sup>.

Zdarzały się, niestety rzadko, sprawozdania pełnomocników wprost najeżone faktami, najpełniej oddające stan napięcia i grozy wśród bezbronnych mieszkańców. Powiat Świebodzin: 2 października w Sulechowie dwóch żołnierzy zastrzeliło mieszkańca Władysława Kacalę; w Przełazach dwóch żołnierzy dokonało zbrojnej kradzieży w mieszkaniu Józefa Mozajki; w gminie Trzebiechów pięciu zbrojnych żołdatów napadło na wieś Smólno, splądrowało wioskę, zabrało siedem koni i trzy krowy. 4 października w Wilkowie został ciężko postrzelony mieszkaniec Paweł Jaremczuk – sprawcą czerwonarmista Konstanty Worobiew. 24 października w

<sup>12</sup> AP Zielona Góra, Zarząd Miejski w Zielonej Górze 1945-1950, sygn. 17: korespondencja burmistrza z komendantem garnizonu 1945-46 r.

<sup>13</sup> AP Zielona Góra, Ekspozytura Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wlkp. (dalej: Ekspozytura), materiały luzem – w opracowaniu archiwalnym.

<sup>14</sup> AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański (dalej: UWP), sygn. 78: Sprawozdania sytuacyjne 1945-1946.

<sup>15</sup> *Tamże*. Inne źródła podają, że wielkość radzieckich przestępstw oceniano na 68%. Patrz: AAN, MZO, sygn. 60: sprawozdania pełnomocników.

<sup>16</sup> AP Poznań, UWP, sygn. 78.

<sup>17</sup> AAN, MZO, sygn. 60.

Kalsku został śmiertelnie przejechany przez samochód radziecki Józef Szymański. 28 października podczas awantury na zabawie we wsi Glińsko zostali postrzeleni Stanisława i Fabian Jokielowie, a sprawcami okazali się obywatele radzieccy, których odstawiono do komendy radzieckiej w Świebodzinie. Dzień później we wsi Lubińsko żołnierz postrzelił Jadwigę Kotwicką<sup>18</sup>.

Przygraniczne położenie sprawiało, że sprawa przestępstw dokonywanych nad obu granicznymi rzekami co rusz przewijała się w sprawozdaniach. Gubin: „Transporty osadników i repatriantów ze względu na brak własnej stacji wyładowywane po niemieckiej stronie Nysy Łużyckiej są przedmiotem ciągłych wypadków odbierania przez wojska sowieckie własnego inwentarza żywego i martwego jako pochodzącego rzekomo z Niemiec. Nie brak również przy tej okazji wypadków gwałcenia kobiet”; Słubice: „Przez punkt graniczny w Gorzycach przy pomocy żołnierzy sowieckich przedostają się często uzbrojeni Niemcy. Marynarka sowiecka też trudni się przewożeniem Niemców do Polski. Razem z Niemcami marynarze (gęsto na Odrze z transportami rozstawieni) biorą udział w napadach rabunkowych. Awantury pijanych marynarzy sowieckich”; Żary: „Samochody radzieckie przewożą Niemców przez granicę na stronę polską, na kopanie ziemniaków, które są wywożone przez Rosjan za Nysę”<sup>19</sup>.

Przesyłane poprzez okręgi do Warszawy dane o przestępstwach władze centralne zestawiały w wykazy i wykorzystywały przy interwencjach u wyższych czynników radzieckich. Czyniło to przede wszystkim utworzone w listopadzie 1945 r. Ministerstwo Ziem Odzyskanych (MZO). Jego szef Władysław Gomułka pisał w kwietniu 1946 r. do marsz. Rokossowskiego, głównodowodzącego PGWR: „Stan bezpieczeństwa na Ziemiach Odzyskanych w ostatnich miesiącach znacznie się pogorszył. Do pogorszenia tego stanu w dużej mierze przyczynili się również i żołnierze Armii Czerwonej, którzy zdołali wyłamać się spod dyscypliny wojskowej. Ci poszczególni żołnierze w okresie miesięcy lutego i marca r.b. popełnili 69 różnych przestępstw. Załączony wykaz ilustruje każdy wypadek przestępstwa”.

Na obszarze Środkowego Nadodrza ten dalece niepełny wykaz bezprawnych działań żołnierzy i dowódców Armii Czerwonej wyszczególniał cztery przestępstwa: „Powiat Krosno: 16.02. Urządzenia mechaniczno-elektryczne elektrowni wodnej w Dychowie zostały kompletnie zdemolowane i zabrane przez wojska radzieckie. Powiat Zielona Góra: 16.02. Przy poszukiwaniu w Konotopach dezertёрów wojsk radzieckich został zabity przez żołnierzy sowieckich Bolesław Klofik, referent MBP w Kolsku [Kalsku – W. M.]. Powiat Żagań: 3.03. zabicie konia oraz rabunek pieniędzy i butów osadnikowi Fr. Duszy we wsi Dittersbach [Dzietrychowice – W. M.]. 4.03. Zabicie Niemki Anny Reinhold przy rabunku jej mieszkania we wsi Zelacin, gm. Cisów”<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> AP Poznań, UWP, sygn. 78.

<sup>19</sup> AAN, MZO, sygn. 60.

<sup>20</sup> *Tamże*: spis przestępstw dokonywanych przez żołnierzy wojsk radzieckich na Ziemiach Odzyskanych w okresie od 1 II do 15 III 1946 r.

Od stycznia 1946 r. MZO zaleciło władzom terenowym przesyłanie w trybie pilnym meldunków nadzwyczajnych o czynach przestępczych, których sprawcami byli zarówno Polacy, Niemcy, jak i Rosjanie. Wysyłane przez urzędy wojewódzkie i starostwa powiatowe stały się one odtąd dla resortu ważnym źródłem informacji o konkretnych przypadkach i najczęstszych rodzajach bezprawia w poszczególnych rejonach ziem zachodnio-północnych. O liczbie tego typu korespondencji świadczą specjalne rejestry prowadzone przez urzędy terenowe, m.in. w Jeleniej Górze, Katowicach, Olsztynie czy Szczecinie – opatrzone hasłem: *Meldunki o nadzwyczajnych wypadkach*<sup>21</sup>. Wiele z tych dokumentów znajduje się również w teczkach opatrzonych tytułami: *Bezpieczeństwo, Samowola żołnierzy sowieckich, Stosunki polsko-radzieckie, Sprawy rabunków i doniesienia* i innych<sup>22</sup>. Urząd Wojewódzki Szczeciński sporządzał i przysyłał do Warszawy miesięczne zestawienia meldunków nadzwyczajnych posegregowane m.in. według narodowości sprawców. Stąd np. wiemy, że w lutym 1946 r. na całym Pomorzu Zachodnim trzydzieści zabójstw dokonali Rosjanie, dwa Polacy, a trzynaście tzw. nieznanymi sprawcami, o których w oficjalnych komentarzach do zestawień pisano, że w 80% byli to żołnierze radzieccy<sup>23</sup>.

Z terenu Środkowego Nadodrza takich meldunków przesyłano stosunkowo mało. Bodaj najciekawszym, ukazującym z jednej strony wielką bezkarność obcych przestępców, z drugiej zaś determinację i odwagę polskich uczestników wydarzeń, był ten, w którym przedstawiano dramatyczne zajścia, jakie miały miejsce 29 listopada 1946 r. w okolicach Zielonej Góry. Tego dnia na stacji kolejowej w Czerwieńsku żołnierze radzieccy ze stojącego tam transportu wojskowego napadli z bronią w ręku na pociąg pasażerski i obrabowali dziesiątki podróżnych. Ich dowódcy nie zareagowali. W sukurs poszkodowanym przyszli polscy żołnierze z jednostki stacjonującej w leżącym na szlaku przejazdu transportu Sulechowie. Powiadomieni o napadzie, otoczyli eszelon dwiema bateriami na miejscowej stacji – i odebrali skradzione rzeczy<sup>24</sup>.

## Akty bezprawia podawane w przekazach czynników pozaadministracyjnych

Bardzo ważnym czynnikiem wewnątrzwojewódzkich struktur przepływu wiadomości pozostawała korespondencja działających tam nieadministracyjnych organów, instytucji i organizacji państwowych, politycznych bądź związkowych. Chodzi tutaj przede wszystkim o Milicję Obywatelską, ogniwa Urzędu Informacji i Propa-

<sup>21</sup> AP Jelenia Góra, Starostwo Powiatowe Jelenia Góra, sygn. 44; AP Katowice, Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: UWŚI, Społ-Pol), sygn. 58; AP Olsztyn, UPO, sygn. 149; AP Szczecin, Urząd Wojewódzki Szczeciński (dalej: UWSz), sygn. 1210, 1212.

<sup>22</sup> Patrz m. in.: AP Katowice, UWŚI, Społ-Pol, sygn. 21; AP Szczecin, UWSz, sygn. 1244; AP Gdańsk, Urząd Wojewódzki Gdański, sygn. 1164/372; AP Olsztyn, UPO, sygn. 75; AP Legnica, Starostwo Powiatowe Legnica, sygn. 36.

<sup>23</sup> AP Szczecin, UWSz, sygn. 1210.

<sup>24</sup> AP Zielona Góra, Ekspozytura, sygn. 67.

gandy, Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Polskiego Związku Zachodniego, Związku Nauczycielstwa Polskiego, nie zapominając rzecz jasna o instancjach Polskiej Partii Robotniczej.

Te ostatnie, znakomicie zazwyczaj poinformowane o wyczynach obcej soldateski na swoim terenie, nader niechętnie wypowiadały się publicznie w sprawie, co było uzasadnione, zważywszy na charakter politycznego jestestwa organizacji. Przecież na swój wewnętrzny użytek i dla późniejszych wytycznych przekazywanych administracji organa partii dosyć często analizowały sytuację, poddając ocenę zarówno zjawisko, jak i jednostkowe fakty.

Ślady omawiania obu tych przejawów przestępczej działalności Rosjan, pośrednio bądź wprost dotyczące Środkowego Nadodrza, odnajdujemy na kartach dokumentów partyjnych w Warszawie i Zielonej Górze. W pierwszym przypadku sprawa miała szerszy ogólny kontekst. Na obradującym 20-21 maja 1945 r. w Warszawie plenum KC PPR poddano ostrej krytyce poczynania uciążliwego sojusznika, tym bardziej „bezkompromisowej”, że zapisane wypowiedzi dyskutantów nie szybko miały ujrzeć światło dzienne. Warto przytoczyć je tutaj w skrócie:

Gomułka: Będzie zadaniem partii w aparacie państwowym zażądanie zaprzestania wywózki i ukarania grup marudersko-trofeijnych, które zechcą wywozić dobro narodowe. Do powstania nieprzychylnych Armii Sowieckiej nastrojów społecznych przyczyniło się chuligaństwo i maruderstwo.

Zawadzki: Ludność Dolnego Śląska była entuzjastycznie nastawiona; obecnie negatywnie, klnie. Trzeba się zwrócić do miarodajnych czynników, musi ustać wywózka. Ilustracją tego stosunku był zamach na trofejszczyków – oficerów sowieckich pod Katowicami. Rozpasanie żołnierzy Armii Czerwonej, przybyłych z terenów niemieckich, maruderskie gwałty, prócz tego brak chleba i krów – to wszystko odpycha naród od Związku Radzieckiego.

Baryła: Komendanci sowieccy dyrygują sekretarzami partii w terenie.

Ochab: Armia Czerwona musi oddać mienie polskie, istnieje maruderstwo.

Józwiak: W ciągu ostatnich dwóch miesięcy jest około 2000 zabitych i zaginionych.

Zambrowski: Komendantów należy usunąć. Armia Czerwona nie powinna już zbierać kontyngentów.

Chelchowski: Żołnierze Armii Czerwonej wypędzają obecnie repatriantów i osadzają Niemców, przy czym zabierają nawet majątek chłopów, który ci z sobą przywieźli<sup>25</sup>.

Zielonogórskie źródło informuje nas o konkretnym przypadku zbrodni żołnierzy radzieckich. W pierwszej połowie stycznia 1946 r. współwłaściciel cukierni w Lubsku Józef Piechnik, mając przy sobie dużą gotówkę, „zabrał się samochodem prowadzonym przez żołnierzy Armii Czerwonej z Lubaska do Krosna na stację kolejową”. W celach handlowych zamierzał pojechać do Poznania. Następnego dnia jego zwłoki, obrabowane z pieniędzy, znaleziono porzucone w kanale koło Bobrowic. Był to kolejny już przypadek radzieckiego mordu w okolicy, dlatego też sprawy morderstw i samowoli żołnierzy Armii Czerwonej były omawiane na zebraniu Komitetu Partyjnego w Lubsku 5 stycznia 1946 r.<sup>26</sup>

<sup>25</sup> AAN, Oddz. VI (dawne AZHP), Polska Partia Robotnicza, sygn. 295/II/2: protokół z obrad i referat W. Gomułki.

<sup>26</sup> Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze (kwerenda w 1988 r.), Komitet Miejski PZPR w Lubsku, sygn. 6/IV/14.

Wielu cennych informacji dostarczają również materiały Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy (WUIiP) w Poznaniu. W sprawozdaniu miesięcznym do Ministerstwa Informacji i Propagandy (MliP) z maja 1946 r. odmalowane zostały nastroje społeczne utrzymujące się wobec Rosjan w Wielkopolsce i na Środkowym Nadodrzu: „Niezadowolenie wśród ludności wywołuje fakt pozostawania na naszych terytoriach oddziałów Wojsk Radzieckich. Ludność, która jest bardzo pozytywnie ustosunkowana do sojuszu i przyjaźni z ZSRR, zajmuje również negatywne stanowisko, jeśli chodzi o przebywanie tu Rosjan”. W kolejnym sprawozdaniu z lipca tegoż roku informowano, że ludność gorączkowo wyczekiwała opuszczenia terenów polskich przez Armię Czerwoną. „Pobyt Rosjan powodował wzrastający brak zaufania do Rządu Polskiego. Wielu sądziło, że Rosjanie pozostaną już na zawsze, a ZSRR kieruje wszystkimi sprawami w Polsce”. W jednym z dokumentów oburzano się też na fakt, że pod koniec 1946 r. „antykomunistyczne czynniki w Poznaniu utrzymywały, iż z Ziemi Odzyskanych Sowietnicy wywozili 80% wszystkich towarów do Rosji”<sup>27</sup>.

Były również informacje faktograficzne. 8 kwietnia 1946 r. Powiatowy Urząd Informacji i Propagandy w Pile (wraz z powiatem wchodzącej wówczas w skład jednostki terytorialnej Ziemia Lubuska) zawiadomił WUIiP w Poznaniu, że coraz bardziej dają się we znaki ludności polskiej akty gwałtu „ze strony maruderów wojska sowieckiego”. Jeden z nich, sierżant sowiecki, 7 kwietnia w Pile zgwałcił dwie dziewczynki polskie: dziesięcio- i dwunastoletnią, bijąc je przy tym i dusząc za gardło. Przybyły na miejsce lekarz był wstrząśnięty tym widokiem<sup>28</sup>.

Ważne dane na temat brutalności radzieckich przestępstw przynoszą pisma interwencyjne Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zarząd Główny ZNP 31 stycznia 1946 r. skierował pisma do ministrów oświaty, obrony narodowej, komunikacji, bezpieczeństwa publicznego, ziem odzyskanych oraz premiera rządu w sprawie aktów bezprawia czynionych na nauczycielach na Dolnym Śląsku i Środkowym Nadodrzu. Informowano w nich m.in., że 8 stycznia tegoż roku maruderzy z Armii Czerwonej napadli w nocy na pociąg relacji Legnica – Szprotawa i zgwałcili oraz obrabowali jadące nim dwie nauczycielki ze Szprotawy. Do pism dołączone były dwa listy od poszkodowanych, w których tak oto opisywały one swoje nieszczęście:

D. Z.: W dniu 8 stycznia, o godz. 1 w nocy, w czasie powrotu mego z ferii świątecznych, między Legnicą a Szprotawą do wagonu, w którym jechałam, jak również i do innych wagonów, wkroczyły masy bolszewików, zaczęli torturować i bić mężczyzn, rabować walizki i gwałcić kobiety, z których ani jedna nie uszła tej hańby i gwałtu. Bestialstwo ich i rozbewstwienie dochodziło do niebywałych granic, tak że po kilku, a nawet kilkunastu rzucało się jak dzikie bestie na swe ofiary – kobiety. W pewnym momencie, wśród zamieszania i tumultu, wprawdzie po nasyceniu się bestii, udało mi się wyrwać i wyskoczyć oknem z pociągu. Bolszewicy w tej chwili zatrzymali pociąg i urządzili na nas obławę. Tak pokaleczona, ranna i zbita po odjeździe tego pociągu dowlokłam się do najbliższej stacji i dopiero następnego dnia przyjechałam do Szprotawy. Walizka moja, wartości 6000 zł, została mi zrabowana,

<sup>27</sup> AP Poznań, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Poznaniu, sygn. 27: Sytuacja polityczna terenu – 1946 r.

<sup>28</sup> *Tamże*, sygn. 26: Korespondencja tajna 1946 r.

ubranie podarte, a sama jestem chora i niezdolna na razie do pracy, ze względu na to, że leczenie moje potrwa czas dłuższy, gdyż ogólne obrażenia, a zwłaszcza zaraźliwa choroba nie pozwalają mi przebywać wśród otoczenia.

M. C.: I kiedy z tego drgającego tumultu chciałam się wyrwać z pociągu, bolszewicy po uprzednim zrabowaniu mi walizki wartości 8000 zł, w ostatniej chwili chcieli mi zerwać obrączkę z palca, lecz gdy im się to nie udało – w czasie biegu pociągu wyrzucili mnie na tor z wysokiego nasypu w przepaść. Tak nieprzytomna, połamana i ranna przeleżałam do rana. Rano zabrała mnie brygada kolejowa, która w tym celu, zaalarmowana o wypadku, przybyła z Legnicy drezyną. Zabrano mnie na drezynę do Legnicy, tam przesłuchano w Zarządzie Kolei, w Urzędzie Bezpieczeństwa i udzielono pomocy lekarskiej. Na trzeci dzień odstawiono mnie pod osłoną dwóch milicjantów do Szprotawy. Tu leżę chora, znękana i złamana na duchu. Leczenie moje potrwa czas dłuższy<sup>29</sup>.

## Nastroje ludności odzwierciedlone w sprawozdaniach pełnomocników

Zacytowane powyżej doniesienia poznańskiego aparatu propagandy o sądach mieszkańców na temat „długowieczności” Armii Czerwonej w Polsce wskazują na to, że intuicja – poparta kilkunastomiesięcznymi doświadczeniami – nie zawodziła ludności osadniczej Środkowego Nadodrza, a wzrastającą z każdym tygodniem niechęć do „bratniej” armii coraz trudniej przychodziło ogniowom propagandy tuszować w pismach jakimiś maskującymi prawdziwe nastroje określeniami. Warto im się tu przyjrzeć na przestrzeni trzech lat, gdyż – jak pisano w sierpniu 1945 r. w sprawozdaniu miesięcznym z Gorzowa Wlkp. – stosunek ludności polskiej do Armii Czerwonej zależał przede wszystkim od postępowania jej komendantur i żołnierzy. Tam, gdzie było spokojnie, utrzymywały się zazwyczaj nastroje Rosjanom przychylnie; tam natomiast, gdzie mnożyły się rabunki, rekwizycje, gwałty i morderstwa – ludzie nie kryli swej wrogości i obaw<sup>30</sup>.

W schemacie miesięcznych sprawozdań sytuacyjnych, które 26 maja 1945 r. Ministerstwo Administracji Publicznej (MAP) zaleciło opracowywać władzom powiatowym i wojewódzkim (później zalecenia te utrzymało w mocy Ministerstwo Ziem Odzyskanych), owe uogólnione odczucia mieszkańców przedstawiano najczęściej w rubryce: „Stosunek ludności do Armii Czerwonej”, rzadziej w rubryce: „Bezpieczeństwo”. Z tego źródła dowiadujemy się, że w maju, czerwcu i lipcu 1945 r. oburzona przestępstwami ludność w powiecie Gorzów Wlkp. nastawiona była do Rosjan wrogo – i tak było do końca roku. W powiecie Krosno Odrz. (wrzesień) narastał negatywny stosunek ludności, bo mnożyły się coraz bardziej kradzieże, przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, dewastacje mieszkań<sup>31</sup>. Latem i jesienią niedobrze było w okolicach Skwierzyny: „Stosunek Polaków nieufny przez zachowanie się żołnierzy sowieckich i jednostki – grabieże, rabunki”; Piła, Strzelce

<sup>29</sup> AAN, MZO, sygn. 60: odpisy podań poszkodowanych do Kuratorium Szkolnego we Wrocławiu z 12 I 1946 r.; Zob. też: W. M o c h o c k i, *Polnisch-sowjetische Freundschaft – „auf Banditentum und Raub reduziert?” Die Rote Armee in Polens Wiedergewonnenen Gobiotten (1945-1947)*, „Osteuropa”, Aachen-Stuttgart 1998, nr 3, s. 286-299.

<sup>30</sup> AP Poznań, UWP, sygn. 78: sprawozdanie za okres V-VII 1945 r.

<sup>31</sup> *Tamże*: sprawozdania sytuacyjne z powiatów.

Krajeńskie, Głogów, Świebodzin, Gubin, Słubice, Wschowa: „Stosunek do Armii Czerwonej – wstrzemięźliwy, kradzieże, gwałty i inne awantury”; Żary, Międzyrzecz: „Wybryki, nadużycia, kradzieże, rabunki sowieckie. Bardzo dużo takich wypadków w powiecie. Złe stosunki z ludnością polską”<sup>32</sup>; Żagań: „Stosunek ludności do Armii Czerwonej nie jest dobry z powodu prześladowania i grabieży przez niższy element wojskowy”<sup>33</sup>; Sulęcín: „Nastawienie do Rosjan złe z powodu utrudniania przy żniwach, niedopuszczania do kopania kartofli, rabunki, perfidia w ustosunkowywaniu się do Polaków. Strzelanina po pijanemu, gwałty i bójki to zjawiska codzienne”<sup>34</sup>; Zielona Góra: „Stosunek ludności do Armii Czerwonej pogorszył się znacznie pod wpływem stale mnożących się wypadków rabunków, napadów nocnych, a nawet zabójstw. Działają zorganizowane bandy rabusiów w mundurach żołnierzy Armii Czerwonej lub w przebraniu funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Olbrzymi odsetek rabunków i napadów z bronią w ręku przypada na maruderów Armii Czerwonej. Władze sowieckie wobec tych faktów pozostają bezsilne, a interwencja Pełnomocnika u tych władz nie odnosi skutku”<sup>35</sup>.

Na przełomie 1945 i 1946 r. w niektórych powiatach (Międzyrzecz, Strzelce Krajeńskie) zlikwidowano już większość garnizonów radzieckich, co niemal od razu wpłynąć miało tam na stan bezpieczeństwa i samopoczucie mieszkańców<sup>36</sup>. W pozostałych powiatach Środkowego Nadodrza aż do sierpnia 1946 r. zbiorcze sprawozdania sytuacyjne wojewody poznańskiego – uciekając wprawdzie od bulwersujących szczegółów – określały przeważnie nastroje i stosunek ludności do obcego żołnierza jako negatywne<sup>37</sup>. Podobnie było w powiatach „wrocławskich”.

W powiecie Głogów w pierwszych miesiącach 1946 r. „nie zanotowano żadnego wypadku wrogiego odnoszenia się ludności do Armii Czerwonej, ale w dalszym ciągu napływały skargi mieszkańców”... W czerwcu „zaczęły się znowu częściej wydarzać wypadki kradzieży i rabunków” – i odczuwało się coraz większą niechęć ludzi<sup>38</sup>. W maju w powiecie Piła zamordowano z broni palnej cztery osoby narodowości niemieckiej; w pobliskiej Trzciance napadali i mordowali czerwonoarmiści z przejeżdżających transportów wojskowych – „stosunek ludności do Armii Czerwonej zaostrzył się”. Wciąż niespokojnie było w powiatach Sulęcín (aż do grudnia odnotowywano tam pojedyncze zabójstwa i liczne napady rabunkowe, kwitowane w sprawozdaniach niezmiennie określeniem „samowola”), Gubin (gdzie z rąk żołdatów zginęła pracownica Starostwa Wanda Sławianowska) oraz Świebodzin (w którym „złe zachowanie sowieckich żołnierzy” pociągnęło za sobą „liczne polskie

<sup>32</sup> AAN, MZO, sygn. 60: sprawozdania pełnomocników; AP Poznań, UWP, sygn. 78.

<sup>33</sup> AP Zielona Góra, Oddział Żary, Starostwo Powiatowe Żagańskie: sprawozdanie sytuacyjne z 4 X 1945 r.

<sup>34</sup> AP Poznań, UWP, sygn. 78.

<sup>35</sup> AAN, MZO, sygn. 60: sprawozdania pełnomocników.

<sup>36</sup> AP Poznań, UWP, sygn. 78, 80: Sprawozdania sytuacyjne 1946-1947.

<sup>37</sup> AP Zielona Góra, Ekspozytura, sygn. 54: Sprawozdania sytuacyjne Wojewody Poznańskiego jako Pełnomocnika Okręgowego z terenu Ziemi Lubuskiej oraz z działalności Ekspozytury 1945-1946.

<sup>38</sup> *Tamże*, SPG, sygn. 3, 4.



interwencji i kilka przyjazdów pełnomocnika marszałka Rokossowskiego”<sup>39</sup>. We wrześniu w Koźuchowie „ludność była niezadowolona”, a próbę rabunku roweru na stacji kolejowej w Nowej Soli jeden z radzieckich żołnierzy przyplacił nawet życiem<sup>40</sup>.

Od września 1946 r. fala przestępstw wyraźnie zaczęła opadać, z większości powiatów wycofywano jednostki wojskowe i traciły tam naturalne oparcie przestępcze elementy z wojskowym rodowodem. Odbiło się to natychmiast na nastrojach ludności, nie darzącej może czerwoarmistów sympatią (jak sugerowały to niektóre sprawozdania), ale i nie powodowanej już teraz uczuciami nienawiści i strachu. Pod koniec roku niewiele już było wojska w powiatach Zielona Góra, Słubice („stosunek do Armii Czerwonej poprawny”), Krosno Odrz., Gorzów Wlkp. („nie ma problemu przestępczości, są dobre stosunki z komendanturą sowiecką”), Międzyrzecz<sup>41</sup>. W Głogowie „stosunek poprawny” ludności wyrażał względnie spokojne zachowanie Rosjan; w Szprotawie był „dobry”; z powiatu Koźuchów informowano, że: „oddziałów radzieckich już nie ma – problem nieaktualny”<sup>42</sup>.

Wojewoda wrocławski Stanisław Piaskowski w październiku 1946 r. polecił starostom powiatowym i prezydentom miast szybkie zwoływanie konferencji na temat bezpieczeństwa z udziałem radzieckich komendantów wojennych. Taka wspólna narada odbyła się m.in. w listopadzie w Żaganii. Przyniosła ona pozytywne efekty, strona radziecka zapewniła dodatkowe patrole i ściślejsze współdziałanie. Jakoż w dwóch ostatnich sprawozdaniach miesięcznych z listopada i grudnia 1946 r. starosta żagański Tadeusz Rasiński informował władze zwierzchnie, że nastąpiło wzmoczenie dyscypliny w mieście, a „praca oficerów z żołnierzami w uświadamianiu roli Ziemi Odzyskanych dla Polski sprawiła, że wybryków poważniejszych jest coraz mniej”. Wzajemne stosunki były już lepsze<sup>43</sup>.

W 1947 r. w większości powiatów Środkowego Nadodrza wrogie nastroje do żołnierzy radzieckich wygasły, głównie z powodu uwolnienia jednostek administracyjnych od uciążliwego sąsiedztwa. Ogólny stosunek ludności do Armii Czerwonej uznać tam można było za obojętny, tzn. nie wyrażający się w jakimś – sformułowanym na piśmie – wyrazie niepewności czy żalu za przeszłe krzywdy, które z pewnością wciąż jeszcze w zaciszach domowych rozpamiętywano. Jednakże tam, gdzie stacjonowały jeszcze wojska, bywało różnie, najczęściej źle. Korzystnie odbijają się na tym tle jedynie obopólne związki, jakie wytworzyły się w powiecie Świebodzin. Do sierpnia – września 1947 r. zdarzały się tam wprawdzie pojedyncze wykroczenia, lecz ogólnie sytuację określano już jako poprawną. W październiku i listopadzie natomiast – jeśli tylko wierzyć słowom starosty powiatowego – sytuacja w porównaniu z latami ubiegłymi ukształtowała się wręcz sielankowo. W sprawozdaniu sytuacyjnym pisał on w listopadzie 1947 r. do Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.: „Stosunek do Armii Czerwonej bez zarzutu; od

<sup>39</sup> *Tamże*, Ekspozytura, sygn. 36, 44, 45, 54 (sprawozdanie sytuacyjne z powiatów).

<sup>40</sup> *Tamże*, Starostwo Powiatowe Koźuchowskie, sygn. 104: Sprawozdania sytuacyjne własne.

<sup>41</sup> *Tamże*, Ekspozytura, sygn. 34, 38, 42, 48 (sprawozdanie sytuacyjne z powiatów).

<sup>42</sup> AP Wrocław, UWW, sygn. VI/39: Sprawozdania sytuacyjne powiatowe – stan na 31 XII 1946.

<sup>43</sup> *Tamże*, sygn. VI/39, VI/177: Sprawozdania o stanie bezpieczeństwa 1946 r., VI/735.

szeregu miesięcy nie otrzymałem zażaleń od miejscowej ludności na członków A. Cz. Miejscowy garnizon wojskowy żył się z ludnością i nawiązał pewne stosunki sąsiedzkie”<sup>44</sup>.

Ale już dosłownie za miedzą, w powiecie Sulęcín, była zgoła inaczej. Praktycznie przez cały rok 1947 miały tam miejsce przestępstwa na szkodę ludności, która nie kryła wobec czerwoarmistów swojego niezadowolenia. Jeszcze w listopadzie i grudniu stosunek mieszkańców do Armii Czerwonej określano tam jako nie najlepszy. Podobnie w powiecie Skwierzyna, gdzie ogniska napięć w lokalnych stosunkach polsko-radzieckich wygasły dopiero w grudniu 1947 r., a więc z chwilą wyjazdu ostatnich oddziałów wojskowych. Tak dobiegał kresu czas obcego bezhołwia na Środkowym Nadodrze<sup>45</sup>.

## Zakończenie

Przestępstwa pospolite żołnierzy radzieckich odnotowywane – jak widzimy – w licznych uogólniających bądź opisujących jednostkowe fakty dokumentach na Środkowym Nadodrze nie znalazły swego odzwierciedlenia w szerszych zestawieniach statystycznych. Pod tym względem pełniejsze są materiały właściwe dla Pomorza Zachodniego. W archiwach szczecińskim i centralnym (AAN) odnajdujemy wykazy i dane liczbowe pozwalające rozpoznać miejsca, zasięg i natężenie zjawiska. Stąd wiemy np., iż w lutym 1946 r., w całym województwie zachodniopomorskim żołnierze Armii Czerwonej zabili co najmniej trzydzieści osób, w tym dziewięć w samym Szczecinie. W ciągu dwunastu miesięcy tegoż roku w Zachodniopomorskiem zginęły z ich rąk najmniej 104 osoby, lecz najprawdopodobniej liczba radzieckich ofiar sięgała tam dwustu, wliczając w to zabitych przez tzw. nieznaną sprawców, co do pochodzenia których urzędnicy w większości nie mieli wątpliwości<sup>46</sup>.

W okresie od 1 lutego do 6 marca 1946 r. za szaber, kradzieże i spekulacje aresztowano w Szczecinie 24 żołnierzy Armii Czerwonej. Z niepełnych danych wynika, że w ciągu ośmiu późniejszych miesięcy tegoż roku (kwiecień, czerwiec – grudzień) czerwoarmięści popełnili w Zachodniopomorskiem około 1350 rabunków i kradzieży<sup>47</sup>. Podobnych statystyk trudno byłoby się doszukać dla Środkowego Nadodrza.

Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać nie tyle w mniejszej częstotliwości przestępstw, ta bowiem była wystarczająco duża, ile w postawach zachowawczych wielu tamtejszych urzędników. Z przeprowadzonych ostatnio badań porównawczych wynika, że administracja terenowa Wielkopolski i Środkowego Nadodrza najbardziej była podatna na syndrom lęku przed posądzeniem o antyso-

<sup>44</sup> AP Zielona Góra, Ekspozytura, sygn. 45; Zob. też W. M o c h o c k i, *Spółczesność Śląska a Armia Czerwona w latach 1945-1947*, „Dolny Śląsk”, Wrocław 1996, nr 3, s. 31-50.

<sup>45</sup> AP Zielona Góra, Ekspozytura, sygn. 41, 44.

<sup>46</sup> AP Szczecin, UWSz, sygn. 1206, 1207, 1210, 1212, 1216, 1245, 1247; AAN, MZO, sygn. 60.

<sup>47</sup> *Tamże*, sygn. 1206, 1210.

wieckość<sup>48</sup>. Nie bał się tego „ideowy” skądinąd wojewoda szczeciński Leonard Borkiewicz, pisząc bez ogródek w jednym ze sprawozdań: „Bezpieczeństwo dopiero wtedy ulegnie zmianie, gdy zostaną oddziały Armii Czerwonej z okręgu wycofane lub co najmniej pomniejsze oddziały pościągane do garnizonów i ujęte w karby należytej dyscypliny wojskowej. Dotychczasowe zachowanie się żołnierzy A. Cz. powoduje oburzenie ludności, podrywa wiarę w sojusz polsko-rosyjski i powoduje niechęć i narzekania w kierunku władz polskich”<sup>49</sup>.

Administracja poznańska wychodziła z założenia, że wszystkie duże liczby zbiorcze muszą szokować – i nie zalecała ogniwom terenowym prowadzenia dokładnych statystyk. Zachowane rękopisy sprawozdań miesięcznych z powiatów Środkowego Nadodrza wskazują też na to, iż w Urzędzie Wojewódzkim Poznańskim poddawane były one częstokroć daleko idącym „korektom”. A i sam wojewoda Feliks Widy-Wirski wykazywał dużą ostrożność w ocenie sytuacji, gdy np. w kwietniu 1946 r. pisał w sprawozdaniu miesięcznym do Warszawy: „Stosunek ludności do Armii Czerwonej jest do pewnego stopnia współzależny od ustosunkowania się i zachowania żołnierzy sowieckich wobec ludności”<sup>50</sup>. I nic więcej.

Owa bojaźń urzędników z terenu utrzymywała się jeszcze w okresie wykraczającym poza cezurę przyjętą w niniejszym szkicu. W pierwszym kwartale 1948 r. bojaźń starosty skwierzyńskiego była tak wielka, że w rubryce zawierającej ocenę nastrojów ludności do obcego wojska pisał on w taki oto sposób: „Celem zatarcia różnic sprawy te omawiane są przy każdej okazji, jak na odprawach wójtów i sołtysów oraz na zebraniach Polskiego Związku Zachodniego, celem wyrobienia społecznego i zatarcia istniejących różnic”<sup>51</sup>. Po tej wielce niezbornej i skrywanej sedno sprawy wypowiedzi można by sądzić, iż to tylko niewyrobione społeczeństwo winne było swej niechęci do żołnierza radzieckiego. Problem ten – w szerszym ogólnokrajowym kontekście – wart jest odrębnego potraktowania.

Władysław Mochocki

#### GEMEINE STRAFTATEN DER ROTEN ARMEE IN GEBIET DER MITTLEREN ODER 1945-1947 IN AMTLICHEN ÜBERMITTLUNGEN DER ZENTRALEN UND LOKALEN ADMINISTRATION

##### Z u s a m m e n f a s s u n g

Die Problematik der sowjetischen strafbaren Haltung in den ehemaligen deutschen Gebieten, die 1945 von Polen übernommen wurden, ist sehr breit. Sie umfaßt u.a.: den Völkermord, wirtschaftliche Übeltaten und Folgen der gesetzwidrigen Tätigkeit in der Sphäre des Seelenlebens vom Schicksal schwer geprüften Bewohner. Diese wissenschaftliche Abhandlung untersucht das Problem der strafbaren

<sup>48</sup> W. M o c h o c k i, *Wojska radzieckie na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1947*, praca doktorska, Kraków 1995 (maszynopis w Bibliotece Jagiellońskiej).

<sup>49</sup> AAN, MAP, sygn. 2462: sprawozdanie sytuacyjne z XII 1945 r.; Zob. też W. M o c h o c k i, *Prawa pięści*, „Wprost” 1996, nr 37, s. 31-32.

<sup>50</sup> AP Zielona Góra, Ekspozytura, sygn. 54.

<sup>51</sup> *Tamże*, sygn. 41.

Handlung gegen das Leben und Gut der Bewohner dieser Gebiete. Sie wurden in den Berichten der Landräte (Bevollmächtigten der Verwaltungsbezirke) und Woiwode von Poznań (Bevollmächtigten für den Bezirk Ziemia Lubuska) übermittelt im Hintergrund ähnlicher Erscheinungen im nordwestlichen Polen. Die strafbare Haltung der Rotarmisten in den Kreisen der Mittleren Oder war nicht so hoch als in Niederschlesien und Pommern, doch ist sie in den Jahren 1945-1947 ein dauerhafter Faktor des öffentlichen Lebens gewesen, der die kritische Einstellung der Menschen und Haltungen der Beamten determinierte. Unter den ersten haben die Kontakte mit den aggressiven Soldaten Furcht und Entmutigung erschaffen, bei den anderen oft verbeugende Haltungen. Die meisten Übeltaten haben 1945 stattgefunden, in dem nächsten Halbjahr waren sie noch hoch, dann verringerten sie sich sukzessiv, um endlich 1947 zu verschwinden. Das war mit der Reduktion des fremden Heeres gebunden. Die Rotarmisten lagernten jetzt in geschlossenen Garnisons. Die proportionelle gegenseitige Abhängigkeit der Zahl der gemeinen Straftaten von der Stärke der Soldaten wiesen die monatliche Berichte der Landräte nach. In der Spalte: „Verhältnis der Bevölkerung zu der Roten Armee“ (seltens in der Rubrik „Sicherheit“) wurden die Stimmungen der lokalen Gemeinschaften bezeichnet und konkrete Übeltaten der Rotarmisten beschrieben. Die Analyse dieser Dokumente steht auch in Beziehung zu der persönlichen Haltung und der Mut der Bevollmächtigten angesichts der Gefahr der Übeltaten der Soldaten und Offiziere der Armee des politischen Hegemons.

Diese Publikation wurde auf einer breiten Basis der Quellen geschrieben, vor allem der Archivalien des Staatlichen Archivs in Zielona Góra, Poznań, Wrocław und des Archivs der neuen Akten in Warszawa. Sie stellt den gegenwärtigen Stand dieser Problematik in der polnischen Historiographie dar.

**Wiesław Hładkiewicz**

## **POLONIA I POLSCY „DIPISI” W OKUPOWANYCH NIEMCZECH WOBEC TZW. ZIEM ODZYSKANYCH W LATACH 1945-1949**

Kwestia tzw. Ziem Odzyskanych stanowiła jedno z centralnych zagadnień polskiej myśli politycznej Polaków w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec tuż po zakończeniu II wojny światowej<sup>1</sup>. Zagadnienie to było obiektem zainteresowania partii i ugrupowań politycznych, licznych organizacji społecznych oraz prasy. Interesowali się nim członkowie zarówno organizacji polonijnych, jak i organizacji kombatanckich związanych z rządem RP na uchodźstwie.

Działalność polityczna zarówno reprezentantów środowisk polonijnych (zwłaszcza liderów i działaczy Związku Polaków w Niemczech), jak i przedstawicieli środowisk polskich uchodźców wojennych („dipisów”) przyczyniła się w znacznym stopniu do popularyzacji polskich koncepcji terytorialnych na obczyźnie<sup>2</sup>. Dotyczyło to w szczególności granicy zachodniej Polski oraz zagadnienia tzw. Ziem Odzyskanych. Rozważano je oraz analizowano w kontekście ustroju politycznego Polski powojennej.

Ważną kwestią był model ustroju państwowego, jaki miał powstać w niepodległej Polsce. Wśród „dipisów” i Polonii zdecydowanie przeważała opinia, że powinien to być ustrój demokratyczny z dwiema powszechnymi izbami parlamentu: sejmem i senatem oraz z rozbudowanym samorządem. Część działaczy politycznych postulowała utrzymanie bez zmian ustroju politycznego, który istniał w Druhej Rzeczypospolitej. Zwolennikami tego ustroju byli m.in. działacze i członkowie Ligi Niepodległości w Niemczech, którzy w swoim statucie deklarowali wierność zasadom konstytucji kwietniowej z 1935 roku.

Inne polityczne ugrupowania „dipisów” w Niemczech aprobowaly na ogół obowiązujące w przedwojennej Polsce zasady ustrojowe i opowiadały się jedynie za ich modyfikacją. Na przykład Stronnictwo Narodowe domagało się dominacji w konstytucji kwietniowej „wartości narodowych”, natomiast polityczne o orientacji lewicowej (socjalistycznej), w szczególności PPS, postulowały zapewnienie w Polsce większej sprawiedliwości społecznej; ugrupowania chadeckie przykładały w swoich wypowiedziach dużą wagę do podniesienia poziomu moralnego społeczeń-

---

<sup>1</sup> Zob. szerzej: W. Hładkiewicz, *Polacy w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec 1945-1949*, Zielona Góra 1982; C. Łuczak, *Polacy w okupowanych Niemczech 1945-1949*, Poznań 1993.

<sup>2</sup> W. Hładkiewicz, *Polska elita polityczna w Londynie 1945-1972*, Zielona Góra 1995, s. 96-116.

stwa. Panowały w tych środowiskach dość zgodne poglądy, że ustrój polityczny w wyzwolonej Polsce powinien być oparty na zasadach chrześcijańskich.

Bardzo ostro krytykowano zarówno w kręgach polskich „dipisów”, jak i wśród części członków Polonii działalność rządu komunistycznego w Warszawie. Uważano, że „przybył on do Polski na rosyjskich bagnetach”. Potępiano dławienie w Polsce swobód obywatelskich i narastający terror wobec działaczy opozycyjnych. W latach 1948-1949 poszczególne środowiska „dipisowskie” organizowały liczne manifestacje, których uczestnicy domagali się natychmiastowego przerwania w Polsce prześladowań politycznych. Takie same postulaty zawierały uchwalane bardzo często na zebraniach publicznych rezolucje.

Niektóre organizacje „dipisowskie” kierowały petycje do rządów państw zachodnich i organizacji międzynarodowych o podjęcie interwencji w obronie prześladowanych w Polsce opozycyjnych działaczy i innych niewinnych osób. Prawie wszystkie większe organizacje potępiły przeprowadzenie w Polsce 30 czerwca 1946 r. w sposób niedemokratyczny wyborów do parlamentu i sfałszowanie ich wyników. Na łamach wychodzącego w Schwäbisch Gmünd „Echa Polskiego” referendum nazwano „zamaskowaną formą całkowitego ujarznienia Polski przy jednoczesnym ogłupianiu świata”.

Słynne przemówienie premiera Winstona Churchilla w Fulton wywołało krytyczną reakcję wśród Polonii i polskich „dipisów” w Niemczech. Zakwestionowanie między innymi prawa Polski do ziem położonych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej przyczyniło się do utworzenia solidarnościowego frontu oporu w obronie nienaruszalności i integralności zachodnich ziem polskich wobec polityki rewizjonizmu i odwetu prowadzonej przez ugrupowania skrajnej prawicy w Niemczech. Ta nowa sytuacja polityczna zaktywizowała polskie środowiska polonijne i „dipisowskie” w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec do realizacji nowych zadań politycznych<sup>3</sup>. Były one następujące:

- kampania propagandowa o ostateczne uznanie przez państwa zachodnie prawomocnych decyzji podjętych w Poczdamie w sprawie polskiej granicy na Odrze i Nysie,
- organizowanie protestów politycznych przeciwko akcjom rewizjonistycznym i odwetowym zmierzającym do realizacji niemieckiej polityki „parcia na wschód”,
- propagowanie i upowszechnianie polonijnych i „dipisowskich” argumentów historycznych, moralnych i ekonomicznych potwierdzających prawo Polski do ziem nadodrzańskich,
- informowanie o sytuacji społecznej i gospodarczej ziem zachodnich Polski nad Odrą i Nysą,
- pomoc finansowa w odbudowie i rozwoju ziem zachodnich i północnych Polski.

Do najczęściej omawianych i dyskutowanych spraw należały wśród „dipisów” i Polonii powojennej status Polski oraz jej ustrój i granice państwowe. Wśród lic-

<sup>3</sup> Zob. K. B o r o w c z y k, *Zachodnia granica Polski w opinii emigracji londyńskiej (1940-1947)*, „Warsztat” 1985, nr 4, s. 46.

nej rzeszy „dipisów”, zwłaszcza tych, którzy odmówili powrotu do kraju, oraz członków stacjonujących tam jednostek Polskich Sił Zbrojnych dominowało przekonanie, że Polska nie jest państwem niepodległym, suwerennym, a niemieckiego okupanta zastąpił w niej okupant sowiecki. Takim poglądom towarzyszyły w wielu organizacjach politycznych „dipisów” apele o kontynuowanie walki zbrojnej o niepodległość Polski aż do odniesienia ostatecznego zwycięstwa. Liczono, że osiągnięcie tego celu umożliwi wkrótce spodziewany wybuch trzeciej wojny światowej, mającej stanowić krucjatę przeciw komunizmowi.

Tylko nieliczny krąg „dipisów” uznawał w latach 1945-1949 ówczesną Polskę za kraj niepodległy, ale o suwerenności mocno ograniczonej przez ZSRR. Ten ostatni pogląd podzielała początkowo także część Polonii w zachodnich strefach okupowanych Niemiec. Były to głównie osoby utrzymujące oficjalne kontakty z władzami państwowymi w Warszawie i często odwiedzające rodzinny kraj. Z upływem jednak czasu, kiedy zaczęły narastać nieporozumienia pomiędzy ZSRR i aliantami oraz rozszerzały się w Polsce wpływy NKWD, zwiększała się sukcesywnie liczba osób poddających w wątpliwość suwerenność Polski. Przyjmowały one w tej kwestii punkt widzenia polskich władz emigracyjnych w Londynie.

W kręgach „dipisów” i Polonii osób, które uważały Polskę za kraj wolny i w pełni suwerenny, było niewiele. Wywodziły się one przeważnie z grupowań lewicy społecznej (PPS), skupionej głównie wokół czasopism wydawanych w trzech zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec („Słowo Polskie” ukazujące się w Salzflefen i Oldenburgu, „Wiadomości Polskie” wychodzące we Frankfurcie nad Menem, „Kraj wzywa”, „Powrót”, „Obrona Ludu”), wydawanych faktycznie przez rząd komunistyczny w Warszawie i przez niego finansowanych. Podstawowe kryterium pełnej suwerenności Polski stanowiło dla tej grupy osób uznawanie Polski na arenie międzynarodowej za samodzielne państwo.

Istniała ponadto w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec (szczególnie w latach 1945-1946) kilkuset tysięcy rzesza Polaków, których nie interesowały kwestie polityczne i ideologiczne czy kształt ustrojowy Polski. Pragnęli oni w jak najkrótszym terminie wrócić do Polski, osiedlić się w miejscach rodzinnych i podjąć tam pracę zawodową. Właśnie oni zostali poddani aktywnej akcji polityczno-propagandowej ze strony władz komunistycznych w kraju.

Na szczególną uwagę zasługuje postawa Polonii zachodnioniemieckiej w obronie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz Ziemi Odzyskanych<sup>4</sup>. Żyła ona w państwie, które tak tragicznie doświadczyło Polaków w latach 1939-1945, niemającej odwagi cywilnej wymagało zatem publiczne głoszenie sprzeciwu dla polityki odwetu lansowanej po zakończeniu wojny przez rewizjonistyczne kręgi polityczne oraz liczne ziomkostwa w Niemczech.

Entuzjazm z powrotu ziem piastowskich do Macierzy był szczególnie zauważalny właśnie w środowiskach „starej” emigracji zarobkowej. Na łamach licznych czasopism polonijnych szeroko informowano o historii ziem nad Odrą i Bałtykiem,

---

<sup>4</sup> Zob. J. M. Kupczak, *Polonia zagraniczna wobec granicy na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku*, [w:] *WXXX rocznicę układu zgorzeleckiego*, red. K. Fiedor, Wrocław 1984, s. 64.

politycznym znaczeniu przyłączenia ich do Macierzy, procesie repolonizacji tych ziem.

Środowiska „starej” emigracji zarobkowej wyrażały entuzjazm z powrotu ziem piastowskich do Macierzy<sup>5</sup>, a publicyści gazety „Cześć Ojczyźnie” przekonywali czytelników: „Granica na Odrze i Nysie to bezpieczeństwo dla Polski”, „Ziemie Zachodnie – to siła i dobrobyt Polski – to umocnienie pokoju świata”<sup>6</sup>. Podobne w treści opinie prezentowano na łamach innych czasopism Polonii w Niemczech.

Rozważano również możliwość reemigracji na tzw. Ziemie Odzyskane<sup>7</sup>. Część Polonii deklarowała także swój finansowy udział w daninie narodowej na rzecz zagospodarowania ziem położonych nad Odrą i Nysą<sup>8</sup>. Wyrażano nadzieję szybkiego powrotu na te ziemie, zapewniając, że do czasu, kiedy to nastąpi, „stać będziemy na straży granic naszych na Odrze i Nysie przeciwko wszelkim zakusom niemieckim”<sup>9</sup>.

Na licznych zebraniach Związku Polaków w Niemczech uchwalano rezolucje potępiające odradzanie się rewizjonizmu niemieckiego oraz politykę „Drang nach Osten”<sup>10</sup>. W uchwale Rady Zjednoczenia Polskiego w Niemczech z 29 stycznia 1947 r. stwierdzono: „Celem zadokumentowania pozytywnego stosunku uchodźstwa wojennego do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej tworzy się Fundusz Ziem Odzyskanych”<sup>11</sup>. W okresie pierwszych trzech miesięcy istnienia Funduszu zebrano ze składek polskich dipisów 43 tys. marek (RM)<sup>12</sup>. Zebrane środki finansowe przeznaczone zostały m.in. na zakup lekarstw dla ludności polskiej osiedlonej na Ziemach Odzyskanych oraz prowadzenie akcji propagandowej wśród państw alianckich na rzecz popierania granicy zachodniej Polski.

Za przebiegiem (linią graniczną) zachodnich i północnych granic Polski ustalonych na konferencji poczdamskiej opowiedziało się ponad sto polskich ośrodków „dipisowskich” na specjalnie zwołanych w tym celu zebraniach. Jednoznaczne stanowisko zajmowały zarówno „dipisowska” i polonijna prasa, jak i organizacje polskie. Spośród tych ostatnich Syndykat Dziennikarzy Polskich w b. Rzeszy, któremu przewodniczył red. Klaudiusz Hrabyk, uchwalił na swoim II zjeździe w dniach 22 i 23 lutego 1947 r. rezolucję o konieczności utrzymania zachodniej granicy Polski na linii Odra – Nysa.

W dyskusjach nad polską granicą zachodnią pojawiały się sporadycznie wypowiedzi wyrażające żal z powodu nieprzyłączenia po wojnie do Polski Królewca, do którego miała ona zdaniem ich autorów „pełne historyczne uzasadnienie”. Te

<sup>5</sup> „Głos Polonii Hannowerskiej”, Biuletyn Organizacyjny Związku Polaków w Niemczech, 15 II 1948 r.

<sup>6</sup> „Cześć Ojczyźnie”, 1 VI 1947 r., 1 VI 1948 r.

<sup>7</sup> *Delegacja Polonii westfalsko-nadreńskiej w kraju (17 XII 1946 – 22 I 1947). Sprawozdania i wrażeń*, Nakładem Związku Polaków w Niemczech, Bochum 1947.

<sup>8</sup> „Polska Zachodnia” 1947, nr 49/50.

<sup>9</sup> *Tamże*, 1947, nr 18.

<sup>10</sup> „Cześć Ojczyźnie”, 24 VII 1949 r.

<sup>11</sup> „Defilada”, 6 II 1947 r.

<sup>12</sup> „Polska Zachodnia” 1947, nr 49/50.



poglądy nie uzyskały jednak szerszego rezonansu i aprobaty, być może z powodu uznania ich za nierealne w ówczesnej rzeczywistości.

W Herne na zebraniu mężów zaufania 99 gromad Związku Polaków w Niemczech (10 sierpnia 1947 r.) uchwalono rezolucję do prezydenta RP apelującą o podjęcie decyzji w sprawie reemigracji Polaków do kraju. Stwierdzono w niej m. in.: „Z podziwem i uznaniem patrzymy na odbudowującą się Ojczyznę naszą. Z utęsknieniem czekamy na powrót nasz do Macierzy – chcemy pracować nie dla obcych, lecz razem z braćmi naszymi dla dobra i wielkości naszej Ojczyzny – Polski”<sup>13</sup>.

Większość polskich reemigrantów z Westfalii osiedliła się na Dolnym i Górnym Śląsku. Akcję reemigracji podjęto wiosną 1948 r. Pierwszy pociąg wahadłowy z reemigrantami z Wanne Eickel pojawił się w Szczecinie 5 kwietnia 1948 r. Przywiózł do kraju 55 rodzin i 38 samotnych Westfalaków, razem 193 osoby. Przed końcem lipca 1948 r. przybyło do Polski jeszcze dwadzieścia transportów, które przywiozły około 3600 osób – zamiast spodziewanych 12 000 reemigrantów. Ogółem do końca 1949 r. z brytyjskiej strefy okupacyjnej wyjechało do Polski około 5600 osób<sup>14</sup>.

W wielu czasopismach polskich „dipisów” zamieszczano obszernie informacje o przeszłości i powojennych realiach Ziemi Odzyskanych. We wrześniu 1948 r. na łamach tygodnika „Słowo Katolickie” opublikowano artykuł poświęcony temu problemowi pod tytułem *Poznaj i ukochaj Ziemię Odzyskaną*<sup>15</sup>.

Utworzenie w 1949 r. Republiki Federalnej Niemiec otworzyło nowy rozdział w życiu społecznym i politycznym Polonii i polskich „dipisów” w Niemczech. W okresie „zimnej wojny” środowiska te sprzeciwiały się kategorycznie przede wszystkim poglądom kół rządowych w Waszyngtonie, Londynie i Bonn o potrzebie odłożenia ostatecznego ustalenia granic Niemiec do czasu zawarcia traktatu pokojowego oraz prawnej egzystencji Rzeszy w granicach z 1937 r.<sup>16</sup>

Wiesław Hładkiewicz

**AUSLANDSPOLEN UND POLNISCHE „DISPLACED PERSONS“  
IN BESETZTEM DEUTSCHLAND UND IHRE STELLUNGSNAHME  
ZU DEN SOGN. WIEDERGEWONNENEN GEBIETEN IN DEN JAHREN 1945-1949**

Zusammenfassung

Die politische Tätigkeit sowohl der Vertreter des Auslandspolentums (vor allem der Leader und der aktiven Mitglieder des Polenbundes in Deutschland) als auch der Vertreter der polnischen, politischen

<sup>13</sup> „Głos Ludu”, 13 IX 1947 r.

<sup>14</sup> E. Basiński, *Polonia solidarna z Macierzą. Z dziejów wychodźstwa polskiego*, Warszawa 1971, s. 342.

<sup>15</sup> „Słowo Katolickie”, 25 IX 1948 r.

<sup>16</sup> Zob. szerzej: M. S. Wołański, *Środowiska emigracyjne w Londynie i Paryżu a kwestia stosunków polsko-niemieckich (1949-1972)*, Wrocław 1992, s. 6-43.

Flüchtlinge („displaced persons“) leisteten einen wesentlichen Beitrag zur Verbreitung der polnischen territorialen Konzeption im Ausland. Besonders galt dies die polnische Staatsgrenze im Westen und die Wiedergewonnenen Gebiete. Die polnischen „displaced persons“ in Deutschland waren politisch nicht homogen, deshalb gingen die von ihnen verbreiteten Konzeptionen und Meinungen oft auseinander. In der Regel erklärte man sich für die Wiederherstellung der Grundsätze der Gesellschaftsordnung aus der Vorkriegszeit in Polen, die jedoch etwas zu modifizieren gewesen wären. Kritisiert wurde die kommunistische Regierung in Polen und die Vision politischer Abhängigkeit Polens von der UdSSR, jedoch einstimmig sprach man sich aus, dass die Wiedergewonnenen Gebiete zu Polen gehören sollten.

*Juliusz Sikorski*

## **„CARITAS” W GORZOWIE WLKP. W LATACH 1946-1950**

Organizacja „Caritas” była i jest wypróbowanym i polecanym przez Kościół środkiem skutecznego rozwinięcia katolickiej akcji charytatywnej. „Celowa, zorganizowana katolicka akcja charytatywna – pisał ksiądz Administrator Edmund Nowicki, ustanawiając 15 stycznia 1946 r. Związek „Caritas” Administracji Apostolskiej – jest za dni naszych tym silniejszym nakazem sumienia katolickiego, że duch materializmu stara się za pomocą stojących mu do dyspozycji kapitałów i organizacji wyprzeć Kościół i Jego Boże posłannictwo z życia społecznego”<sup>1</sup>. Jego siedzibą został Gorzów Wlkp. Początkowo Zarząd Związku miał swój lokal w budynku przy ul. Łokietka 16, następnie przy 30 Stycznia 2. Przez cały okres istnienia Związku jego dyrektorem był ks. Rafał Markiton, a funkcję prezesa piastowali najpierw przewodniczący Sądu Okręgowego w Gorzowie Teofil Krych, później (od 1 grudnia 1948 r.) ks. dr Józef Michalski, kanclerz Kurii<sup>2</sup>.

Podstawowym celem Związku było szerzenie zasad katolickich w dziedzinie dobroczynności na terenie Administracji Apostolskiej, kierowanie akcją charytatywną oraz reprezentacja i ochrona jej interesów. Miał zatem Związek „Caritas” szerzyć naukę Kościoła katolickiego o miłosierdziu i pogłębiać jej rozumienie, pobudzać ofiarność i urządzać zbiórki na cele charytatywne, kształcić apostołów miłosierdzia chrześcijańskiego, tworzyć lub dawać inicjatywę do rozwoju dzieł miłosierdzia wedle potrzeby, popierać zrzeszenia i zakłady charytatywne, koordynować i udoskonalać ich działalność, współpracować z innymi organizacjami dobroczynnymi, zastępować sprawy dobroczynności katolickiej wobec władz oraz tworzyć własne oddziały i okręgi. Pierwsze tworzone były w parafiach, drugie w dekanatach<sup>3</sup>. Tylko do połowy maja 1946 r. na ogólną liczbę 140 parafii istniejących na terenie Administracji powstało 98 oddziałów Związku<sup>4</sup>.

W ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy istnienia Związku na terenie Administracji, jak informował w piśmie do prymasa A. Hlonda z dnia 28 października 1946 r. ks. E. Nowicki, zorganizowano i uruchomiono już 143 parafialne oddziały „Caritas”, 39 przedszkoli „Caritas”, 32 kuchnie ludowe, czternaście przychodni

---

<sup>1</sup> *Dekret w sprawie wznowienia działalności „Caritas”, „Zarządzenia Administracji Apostolskiej Kamięńskiej, Lubuskiej i Pralatury Pilskiej” [dalej: ZAAKLIPP] 1946, nr 1(4), s. 1.*

<sup>2</sup> *Schematyzm Administracji Apostolskiej Kamięńskiej, Lubuskiej i Pralatury Pilskiej, Gorzów n/W 1949, s. 11.*

<sup>3</sup> *Statut Związku „Caritas”, Administracji Apostolskiej Kamięńskiej, Lubuskiej i Pralatury Pilskiej, ZAAKLIPP 1946, nr 1(4), s. 2-5.*

<sup>4</sup> „Tygodnik Katolicki” 1946, nr 10, s. 6.

lekarских, pięć świetlic młodzieżowych, dwa sierocińce, dwa żłobki dziecięce, dwie stacje opieki na matką z dzieckiem, dwa domy starców, trzy domy noclegowe, trzy szwalnie, szpital na 150 łóżek oraz bursę. Ponad 5000 osób objętych było stałą opieką, a 6500 korzystało codziennie z darmowych obiadów<sup>5</sup>. Zorganizowano także miejsca pracy. W samym Gorzowie przy ul. 30 Stycznia 2 działała szwalnia „Caritas” zatrudniająca w lipcu 1946 r. trzysta osób<sup>6</sup>, z czasem stając się miejscem pracy dla 25 osób<sup>7</sup>. Obok prania bielizny kościelnej i szat liturgicznych prowadzono tam naprawę zniszczonej odzieży pochodzącej z darów amerykańskich<sup>8</sup>. W połowie 1947 r. zreorganizowano ją i dostosowano do krawiectwa męskiego i damskiego<sup>9</sup>. W tym samym mniej więcej czasie otworzono w Gorzowie przy ul. Woskowej drugą szwalnię „Caritas”<sup>10</sup>, która w 1948 r. zatrudniała 23 osoby<sup>11</sup>. Pierwsza z nich była warsztatem pracy zarobkowej, druga zaś miała charakter szkoleniowy<sup>12</sup>.

Momentem podsumowującym początkowy okres działalności był I Walny Zjazd Związku, który rozpoczął się w Gorzowie 19 sierpnia 1947 r.<sup>13</sup> Z radością konstatowano, iż do 31 lipca tego roku „Caritas” Administracji liczyła już 138 oddziałów<sup>14</sup>. Związek zrzeszał już wówczas 586 członków czynnych i 12 481 wspierających. Przez półtora roku jego istnienia ze stałej pomocy korzystały 17 043 osoby, z jednorazowej 72 213. W samym tylko 1946 r. 600 dzieci brało udział w koloniach zorganizowanych przez Związek, a już w roku następnym na koloniach i półkoloniach wypoczywało 1400 pociech. Zapomogę w gotówce otrzymało 4617 osób, w żywności 63 530, w odzieży 47 729, w obuwiu 9130, w lekarstwach 5040. W domach pielęgnowano 3370 chorych, 1174 razy pośredniczono w otrzymaniu pracy. Członkowie „Caritas” uczestniczyli 239 razy w pogrzebach ubogich zmarłych. W ramach Związku swą działalność rozwijało 85 siostr zakonnych z różnych zgromadzeń<sup>15</sup>. Przy okazji Zjazdu – w trosce o podnoszenie kwalifikacji kadr – odbył się w Gorzowie dwudniowy kurs dla 85 kierowniczek biur „Caritas”<sup>16</sup>.

Drugiego dnia Zjazdu uroczystie poświęcono Społeczny Warsztat Stolarski „Caritas” przy ul. Wał Okrężny w budynku przyznanym Związkowi jeszcze w lutym tego roku. W sierpniu zakład zatrudniał już dziesięć osób (w perspektywie chciano zwiększyć zatrudnienie do dwudziestu). Przy stolarni znajdowała się ofi-

<sup>5</sup> P.G. [G. Pytla k], *Caritas*, „Trakt”, Gorzów Wlkp. 1998, nr 18, s. 26.

<sup>6</sup> „Tygodnik Katolicki” 1946, nr 10, s. 6.

<sup>7</sup> G. Pytla k, *op. cit.*

<sup>8</sup> „Tygodnik Katolicki” 1946, nr 10, s. 6.

<sup>9</sup> „Tygodnik Katolicki” 1947, nr 29, s. 209.

<sup>10</sup> „Tygodnik Katolicki” 1947, nr 25, s. 185.

<sup>11</sup> K. Ł a b i ń s k i, *Kronika. Parafia Chrystusa Króla w Gorzowie*, ZAAKLiPP 1948, nr 3-4, s. 127.

<sup>12</sup> Archiwum Państwowe Oddział w Gorzowie Wlkp. [dalej: APG], Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Gorzowie Wlkp. [dalej: ZMiMRN], sygn. 49 s. 12, Materiały do kroniki miejskiej.

<sup>13</sup> ZAAKLiPP 1947, nr 3, s. 361.

<sup>14</sup> Wynika z tego, że od października 1946 r. do lipca 1947 ich liczba spadła o 5.

<sup>15</sup> *I Walny Zjazd Związku „Caritas”*, ZAAKLiPP 1947, nr 5, s. 363.

<sup>16</sup> *Tamże*, s. 365.

cyna, którą przeznaczono na mieszkania dla bezdomnych uczniów<sup>17</sup>. Drugi warsztat stolarski „Caritas” powstał nieco później przy Domu Katolickim parafii Chrystusa Króla (ul. Woskowa) z przekształcenia istniejącej tam już wcześniej stolarni<sup>18</sup>.

Gorzowska „Caritas”, działająca w ramach trzech oddziałów<sup>19</sup>, dysponowała prócz wspomnianych warsztatów także dwiema kuchniami. W samym tylko sierpniu 1947 r. wydano z nich łącznie z Miejskim Komitetem Opieki Społecznej 979 obiadów<sup>20</sup>. Dwa miesiące później tylko z kuchni prowadzonych przez „Caritas” skorzystały 394 osoby<sup>21</sup>, a w listopadzie tego roku w kuchniach MKOS i „Caritas” na terenie miasta i powiatu stołowało się 325 podopiecznych<sup>22</sup>. Do 1949 r. liczba wydawanych łącznie przez „Caritas” i MKOS obiadów wzrosła do 2500<sup>23</sup>.

W Gorzowie Związek prowadził także przedszkola. Na ich otwarcie zdobywano fundusze w różny sposób, między innymi przeprowadzając zbiórki uliczne. Tak było np. przy parafii Św. Krzyża, gdzie tamtejszy oddział „Caritas” w ten właśnie sposób zdobywał środki na uruchomienie ochronki i przedszkola dla biednych i sierot<sup>24</sup>. W 1948 r. na terenie miasta istniały już cztery przedszkola „Caritas”, a w samym tylko drugim półroczu tego roku liczba podopiecznych w tych przedszkolach wzrosła z 267 do 310, a liczbę opiekunów powiększono z sześciu do siedmiu<sup>25</sup>. W 1949 r. w mieście działało już na ogólną liczbę dziewięciu przedszkoli pięć prowadzonych przez „Caritas”<sup>26</sup>.

Na tym oczywiście nie kończyła się troska Związku o dziecko. Między innymi w grudniu 1946 r. prawie wszystkie oddziały „Caritas” urządziły wieczór św. Mikołaja lub Gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci. Staraniem Oddziału Caritas przy

<sup>17</sup> *Tamże*, s. 364. Także: Archiwum Państwowe Oddział w Wilkowie [dalej: APW], Komitet Powiatowy PPR w Gorzowie Wlkp. [dalej: KP PPR], sygn. 3/V/18; „Tygodnik Katolicki” 1947, nr 25, s. 185; G. Pytlak, *op. cit.*

<sup>18</sup> K. Łabiński, *op. cit.*, s. 127.

<sup>19</sup> Gorzów podzielony był wówczas na trzy parafie i przy każdej z nich istniał oddział Związku. APG, ZMiMRN, sygn. 102, s. 1, Rejestr stowarzyszeń i związków.

<sup>20</sup> Archiwum Państwowe w Zielonej Górze [dalej: APZG], Urząd Wojewódzki Poznański Ekspoztura w Gorzowie Wlkp. [dalej: UWP Eksp. Gorzów], sygn. 34 s. 71, Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego Gorzowskiego za sierpień 1947 r.

<sup>21</sup> *Tamże*, sygn. 34, s. 136, Sprawozdanie sytuacyjne Referatu Opieki Społecznej za październik 1947 r.

<sup>22</sup> *Tamże*, sygn. 34, s. 166, Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego Gorzowskiego za listopad 1947 r.

<sup>23</sup> *Tamże*, sygn. 33, s. 30, Sprawozdanie sytuacyjne Prezydenta Miasta Gorzowa Wlkp. za I kwartał 1949 r.

<sup>24</sup> APG, ZMiMRN, sygn. 99, s. 74-75, Zezwolenia...

<sup>25</sup> APZG, UWP Eksp. Gorzów, sygn. 35, s. 24, Sprawozdanie sytuacyjne Prezydenta Miasta Gorzowa za III kwartał 1948 r.; *tamże*, sygn. 33, s. 17, Sprawozdanie sytuacyjne za IV kwartał 1948 r. W sprawozdaniu za III kwartał 1948 r. podano, iż przedszkola „Caritas” w Gorzowie istnieją przy ul. Woskowej 1, Mieszka I 46, 30 Stycznia 2, Warszawskiej 45. W kolejnym sprawozdaniu kwartalnym podano, iż przedszkola mieszczą się na ul. Woskowej 1, Śląskiej, 30 Stycznia 2 i Warszawskiej 45. Różnica dot. ulic Śląskiej i Mieszka I.

<sup>26</sup> APG, ZM i MRN w Gorzowie sygn. 49, s. 12, Materiały do kroniki miejskiej.

parafii NMP w Gorzowie urządzono opłatek dla 380 osób i 230 ubogich dzieci. Oddział przy parafii Chrystusa Króla przy poparciu lokalnej społeczności urządził mikołajkowe wieczorki oraz opłatek dla przedszkoli i dzieci Krucjaty. Rozdano wówczas także ponad 180 paczek dzieciom i biednym<sup>27</sup>. Oczywiście akcje tego typu praktykowano i w latach późniejszych<sup>28</sup>. Prócz tego np. 15 maja 1947 r. przy parafii Chrystusa Króla – w związku z przystąpieniem po raz pierwszy do Komunii św. – 132 dzieci ze szkół nr 2 i 4 wraz z gronem nauczycielskim „Caritas” ugościła uroczystym obiadem<sup>29</sup>.

Troską otaczano także młodzież starszą. Z myślą o niej w 1946 r. Związek zamierzał otworzyć w lokalu związkowym świetlicę „Caritas” oraz czytelnię<sup>30</sup>, a 19 lutego 1947 r. uroczyście otwarto w Domu Katolickim przy parafii Chrystusa Króla Młodzieżową Bibliotekę „Caritas”. Powstała ona dzięki wspólnym staraniom organizacji młodzieżowych i Krucjaty Eucharystycznej<sup>31</sup>.

„Caritas” angażowała się także w organizację tzw. akcji letniej. Oddział działający przy parafii NMP w 1947 r. urządził półkolonie dla 350 dzieci<sup>32</sup>. W tym roku ogółem Związek Administracji zapewnił wypoczynek 1494 pociechom. W następne wakacje liczbę dzieci korzystających z akcji letniej zwiększono o 100%. W 1948 r. po raz pierwszy zorganizowano „Wakacje u rodziny na wsi”. Na „letnie wsparcie” liczyć mogły również drużyny harcerskie. Hufiec Harcerek, gorzowska 15 drużyna harcerzy oraz drużyna harcerzy Niższego Seminarium Duchownego otrzymały w tym roku ponad 210 tys. złotych w naturze i w lekarstwach plus namioty i łóżka<sup>33</sup>. Przy okazji trzeba wspomnieć, iż „Caritas” wspierała także istniejące w Gorzowie dwa seminaria duchowne<sup>34</sup>.

Na marginesie wypada nadmienić, iż w kwietniu 1947 r. przy gorzowskim „Caritas” działał stały amatorski zespół młodzieżowy<sup>35</sup>.

Święta są zawsze dla chrześcijan okresem szczególnym. W tym czasie dużo uwagi poświęcano tym, którzy nie mogli obchodzić ich dostatnio. I tak w 1946 r. z okazji świąt wielkanocnych Związek urządził przy wydatnej pomocy trzech gorzowski oddziałów święcone dla czterystu najbiedniejszych rodzin miasta. Dary osobiście poświęcił J. E. Administrator Edmund Nowicki. Święcone urządzono również dla więźniów w miejscowym więzieniu, gdzie ks. dyrektor Rafał Markiton

<sup>27</sup> „Tygodnik Katolicki” 1947, nr 5, s. 39.

<sup>28</sup> „Tygodnik Katolicki” 1950, nr 27, s. 202.

<sup>29</sup> „Tygodnik Katolicki” 1947, nr 21, s. 161.

<sup>30</sup> „Tygodnik Katolicki” 1946, nr 10, s. 6.

<sup>31</sup> „Tygodnik Katolicki” 1947, nr 8, s. 63.

<sup>32</sup> „Tygodnik Katolicki” 1947, nr 29, s. 209.

<sup>33</sup> „Tygodnik Katolicki” 1948, nr 40, s. 321.

<sup>34</sup> APG, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej [dalej: PMRN], Wydział Spraw Wewnętrznych (dalej: WSW), sygn. 21, s. 9, Prezydent Miasta, Starosta Grodzki w Gorzowie do UW Poznańskiego Wyzd. Społeczno-polityczny w Poznaniu dn. 30 I 1950 r.

<sup>35</sup> APG, SPG, sygn. 1029, s. 143, Sprawozdanie Referatu Kultury i Sztuki za miesiąc kwiecień 1947 r. i plan pracy na maj.

odprawił uroczystą mszę<sup>36</sup>. W okresie wielkanocnym w 1947 r. w przedszkolu Caritas nr 1 na Zawarciu urządzone były wieczorki<sup>37</sup>.

Związek był wszędzie tam, gdzie potrzebna była pomoc i opieka. W październiku 1947 r. gorzowska „Caritas” rozdzieliła 95 osobom dotkniętym powodzią w Lipkach Wielkich i okolicy 240 kg mąki pszennej 50%, trzydzieści koców, dziewięć peleryn, pięćdziesiąt par butów, 95 szt. odzieży, dwadzieścia szt. bielizny, trzydzieści par zelówek, 25 par pończoch<sup>38</sup>.

Fundusze na działalność statutową Związek czerpał z kilku źródeł. Były nimi: składki członkowskie, imprezy i zbiórki, własne przedsiębiorstwa oraz datki, darowizny, subwencje itp.<sup>39</sup> „Caritas” dysponowała więc środkami pochodzącymi z ofiarności społeczeństwa polskiego, subwencjami episkopatu amerykańskiego, Rady Polonii Amerykańskiej oraz Ligi Katolickiej w Chicago. I choć już w lutym 1946 r. do Gorzowa dotarły pierwsze dary amerykańskie<sup>40</sup>, to samo ich rozprowadzanie, pochłaniające wiele cennego czasu, nasuwało liczne trudności wskutek braku benzyny i niezamożności oddziałów<sup>41</sup>.

Swą działalność prowadziła „Caritas” także w ramach „Tygodni Miłosierdzia”. Pierwszy odbył się już w 1945 r., ze względu jednak na będącą cały czas jeszcze w organizacji młodą administrację miał niewielki zakres. Już w roku następnym pod hasłem „Caritas w trosce o dziecko” urządzono „Tydzień” na szeroką skalę. Odbył się on w dniach 6-12 października 1946 r. Hasło rzucone wówczas przez „Caritas” znalazło chętne przyjęcie wskutek fizycznego i moralnego zagrożenia dziecka w efekcie wojny<sup>42</sup>. W roku następnym „Caritas” w czasie „Tygodnia Miłosierdzia” zaopatrzyła na terenie miasta Gorzowa w paczki żywnościowe 150 chorych i siedemdziesięciu starców, a w powiecie obdarowano dziesięciu chorych odzieżą i żywnością<sup>43</sup>. Kolejny „Tydzień” – zorganizowany pod hasłem „Służmy Rodzinie” – odbył się w dniach 3-10 października 1948 r. Do realizacji bogatego programu przystąpiły niemal wszystkie parafie Administracji Apostolskiej. W jego ramach odbywały się nabożeństwa z okolicznościowymi kazaniami i naukami na temat rodziny, akademie i przedstawienia, odwiedzanie i obdarowywanie rodzin wielodzietnych, odczyty, pogadanki dla młodzieży szkolnej i przedszkolnej oraz współ-

---

<sup>36</sup> „Tygodnik Katolicki” 1946, nr 10, s. 6.

<sup>37</sup> „Tygodnik Katolicki” 1947, nr 15, s. 119.

<sup>38</sup> APZG, UWP Eksp. Gorzów, sygn. 34, s. 137, Sprawozdanie sytuacyjne Referatu Opieki Społecznej za październik 1947 r.

<sup>39</sup> Statut Związku „Caritas” ..., s. 3.

<sup>40</sup> Ks. Bp P. S o c h a, *Sylwetki administratorów apostolskich i biskupów diecezji zielonogórsko-gorzowskiej*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, Gorzów Wlkp. 1998, nr 5, s. 341.

<sup>41</sup> „Tygodnik Katolicki” 1946, nr 10, s. 6; „Głos Wielkopolski” 1946, nr 113, s. 4; G. P y t l a k, *op. cit.*

<sup>42</sup> „Tygodnik Katolicki” 1946, nr 20, s. 5-6, 1947, nr 1, s. 7; APG, ZMiMRN, sygn. 99, s. 83-84.

<sup>43</sup> APZG, UWP Eksp. Gorzów, sygn. 34 s. 137, Sprawozdanie sytuacyjne Referatu Opieki Społecznej za październik 1947 r.

ne dobre uczynki. W całej Administracji zebrano wówczas ponad 1 800 000 zł. Dekanat gorzowski w ogólnym ujęciu uplasował się na czwartym miejscu<sup>44</sup>.

W pracę gorzowskiej „Caritas” zaangażowanych było wiele osób. Wśród nich były SS. Miłosierdzia (Szarytki), które wykazywały się jako organizatorki instytucji dobroczynnych i obok pracy w Szpitalu Miejskim i opiece społecznej prowadziły również placówki „Caritas”<sup>45</sup>. Rozwijający się Związek w pierwszym kwartale 1948 r. zrzeszał 185 osób z terenu miasta i powiatu<sup>46</sup>.

„Caritas” – wychodząc naprzeciw bieżącym problemom społecznym – brała także udział w propagowaniu trzeźwości. Problem był nabrzmiały, skoro władze miasta odnotowywały: „Ludzie dowcipkują na ten temat, że Gorzów należy przechrzcic na Gorzałkowo”<sup>47</sup>. W ramach walki z alkoholizmem w 1948 r. podjęto działania zmierzające do utworzenia stowarzyszenia trzeźwości działającego pod szyldem gorzowskiej „Caritas”<sup>48</sup>.

Zrazu działalność charytatywna gorzowskiego Kościoła cieszyła się dużym poparciem władz. Dano jest wyraz pisząc w jednym ze sprawozdań: „Z uznaniem należy także podkreślić dobroczynną działalność (Caritas) i wychowawczą (ochronki, żłobki) Kościoła”<sup>49</sup>. Organizowane w tym okresie akcje zdobywania funduszy przez Kościół, które wymagały zezwoleń władz państwowych, nie napotykały na trudności<sup>50</sup>. Sytuacja w tym względzie uległa jednak zmianie już w sierpniu 1948 r., kiedy to zaostrozono przepisy dotyczące zbiórek publicznych. W ich świetle odtąd nie wolno było duchowieństwu osobiście bądź przez innych bez szczególnego pozwolenia władzy administracji ogólnej przeprowadzać kwest poza budynkami i pomieszczeniami poświęconymi wyłącznie służbie Bożej<sup>51</sup>. Dekret był konsekwencją ogólnej polityki władz wobec Kościoła i jego instytucji, zmierzającej do ograniczania swobody ich działania. Ostatecznie sprawę załatwiono w

<sup>44</sup> Caritas. *Sprawozdanie z IV Tygodnia Miłosierdzia (3-10 X 1948 r.)*, ZAAKLiPP 1949, nr 1-2, s. 85-87.

<sup>45</sup> Zakonnice prowadziły w Gorzowie także sierociniec, w którym w marcu 1946 r. przebywało ok. 50 dzieci od wieku niemowlęcego do 16 roku życia. „Głos Wielkopolski” 1946, nr 87, s. 5, nr 113, s. 4.

<sup>46</sup> APZG, UWP Eksp. Gorzów, sygn. 35, s. 12, Sprawozdanie kwartalne z działalności pow. gorzowskiego za czas od 1 I 1948 r. do 31 III 1948 r.

<sup>47</sup> APG, Starostwo Powiatowe Gorzowskie [dalej: SPG], sygn. 363, s. 201-203, Sprawozdanie Referatu Społeczno-politycznego ZM m. Gorzowa n/W za miesiąc lipiec 1946 r.

<sup>48</sup> III Konferencja Księży Dziekanów w Gorzowie, ZAAKLiPP 1948, nr 5-6, s. 185.

<sup>49</sup> APG, SPG, sygn. 363, s. 201-203, Sprawozdanie Referatu Społeczno-politycznego ZM m. Gorzowa n/W za miesiąc lipiec 1946 r.

<sup>50</sup> Dla przykładu można tu wspomnieć o zachowanych w zasobie gorzowskiego archiwum zezwoleniach na tego typu działalność. Np. przy okazji obchodów „Tygodnia Miłosierdzia” w 1946 r. czy przy zdobywaniu środków na otwarcie ochronki i przedszkola dla biednych i sierot przy parafii Św. Krzyża. APG, ZMiMRN, sygn. 99 ss. 74-75, 83-84.

<sup>51</sup> Dz. U. RP 1948 r., nr 36, poz. 250. Informacje na ten temat przekazano duchowieństwu pracującemu na terenie Administracji w: *Zmiana ustawy z dn. 15 III 1933 r. o zbiórkach publicznych (Dz. U. RP 1933 r., nr 33, poz. 223)*, ZAAKLiPP 1948, nr 11-12, s. 376.



1949 r., zakazując organizowania zbiórek pieniędzy i cofając wszelkie dotacje państwowe<sup>52</sup>.

Ograniczenia powodowały poszukiwanie nowych metod pozyskiwania funduszy. W tym celu w myśl postanowienia Komisji Charytatywnej Episkopatu polecono, aby od 1 stycznia 1949 r. przekazywano z kas kościelnych na rzecz „Caritas” w Gorzowie miesięczne składki w wysokości 120 zł od parafii i placówek duszpasterskich do 2 tys. dusz. Za każdy kolejny tysiąc dodawano 60 zł.<sup>53</sup> Sytuacja finansowa kościelnej dobroczynności wymagała systematycznego dopływu funduszy kościelnych na utrzymanie placówek opiekuńczych „Caritas”, stąd ks. dyrektor Rafał Markiton podkreślał na IV konferencji dziekanów istotę tzw. Darów Ołtarza kierowanych na ten właśnie cel<sup>54</sup>.

Wraz z zachodzącymi w kraju zmianami systematycznemu oziębieniu ulegały wzajemne stosunki państwo-kościelne. Przyczyniło się do tego także wydanie przez obradujący na początku września 1947 r. na Jasnej Górze episkopat listu do wiernych, w którym m. in. zaprotestowano przeciw ateistycznej indoktrynacji młodzieży, ograniczaniu swobód religijnych i nasileniu cenzury. List stał się przedmiotem obrad Biura Politycznego, na którym postanowiono poddać Kościół nowej fali restrykcji<sup>55</sup>. Wykonanie poleceń nasilających walkę z Kościołem powierzono różnym organom administracji państwowej, najważniejsze jednak zadanie postawiono przed resortem bezpieczeństwa. W dniach 13-15 października 1947 r. w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego odbyła się pierwsza ogólnokrajowa odprawa poświęcona zagadnieniu ograniczenia wpływów Kościoła, na której postulowano m. in. systematyczne rozpracowywanie instytucji Kościoła w terenie, w tym oczywiście „Caritas”<sup>56</sup>.

Znakomitym polem do ataków stała się jedynie kościelna osobowość prawna Związku. Jej legalność zaczęto kwestionować już na przełomie lat 1947 i 1948, a zmiany w ustawie o stowarzyszeniach, do których doszło w październiku 1947 r., stworzyły, zdaniem władz, podstawy do nadzoru nad „Caritas”. Zażądano wówczas od stowarzyszenia prócz wykazów imiennych zarządów diecezjalnych także projektu statutu, a następnie sprawozdań z działalności<sup>57</sup>.

Władze gorzowskiej „Caritas” ani myślały podporządkować się zarządzeniom władz państwowych, konsekwentnie nie składając sprawozdań z działalności<sup>58</sup>.

<sup>52</sup> J. K r u k o w s k i, *Kościół i państwo. Podstawy relacji prawnych*, Lublin 1993, s. 205; A. D u d e k, *Państwo i Kościół w Polsce 1945-70*, Kraków 1995, s. 20.

<sup>53</sup> *Zarządzenie w sprawie składki miesięcznej na rzecz Związku „Caritas” w Gorzowie*, ZAAKLiPP 1949, nr 5-6, s. 183.

<sup>54</sup> *IV Konferencja Księży Dziekanów Administracji Apostolskiej w Gorzowie (26-28 kwietnia 1949 r.)*, tamże, s. 203.

<sup>55</sup> M. in. w związku z listem przesłuchiowano proboszczów, zaostrzono cenzurę prasy katolickiej, ograniczono ilość nabożeństw transmitowanych przez radio oraz postanowiono ujawnić, jakie środki przeznaczane są na instytucje kościelne. Zob. A. D u d e k, *op. cit.*, s. 12-13.

<sup>56</sup> A. G a r l i c k i, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993, s. 41-52.

<sup>57</sup> J. Ż a r y n, *Kościół a władza w Polsce (1945-1950)*, Warszawa 1997, s. 273.

<sup>58</sup> APZG, UWP Eksp. Gorzów, sygn. 34, s. 90, Sprawozdanie sytuacyjne Referatu Społ.-polit. za IX 1947 r.

Sprawa żądań w zakresie rejestracji „Caritas” oraz innych organizacji kościelnych była poruszana na kwietniowej konferencji księży dziekanów w 1948 r. Stanowisko Kościoła było oczywiste. Ksiądz administrator Edmund Nowicki oraz dyrektor Związku ks. Rafał Markiton podkreślali, iż oddziałów „Caritas” (nie posiadających przecież osobowości prawnej, opartych na prawie kanonicznym) żadną miarą nie należy rejestrować<sup>59</sup>. Opór w tej sprawie na terenie całego kraju skłonił władze do przyjęcia do wiadomości jedynie faktu zgłaszania przez poszczególnych biskupów do urzędów istnienia oddziałów diecezjalnych Związku, z wyraźnym zaznaczeniem, że ani statut, ani działalność „Caritas” nie mogą podlegać instytucjom państwowym, a kontrola finansowa może dotyczyć jedynie subwencji państwowych<sup>60</sup> (te zresztą z czasem zostały Związkowi cofnięte). Władze zdawały sobie chyba sprawę ze swych ograniczonych kompetencji kontrolnych względem Związku, skoro tego samego dnia, w którym ukazała się nowelizacja, 2 października 1947 r. Biuro Rad Narodowych w Warszawie okólnikiem nr 209 informowało jednostki podległe, iż działalność „Caritasu” podlega kontroli rad narodowych o tyle tylko, o ile chodzi o zużycie otrzymanych przez Caritas subwencji ze źródeł publicznych<sup>61</sup>.

Na lutowym plenum KM PZPR w 1949 r. gorzowscy działacze partyjni załamywali ręce twierdząc, iż sprawie „Caritas” „nic [...] nie da się teraz zrobić. Co gorsza [...] wielu członków partii ma żony w »Caritasie«, i po tej linii należy wpłynąć na zmianę tego stanu, na zabranie ich stamtąd. [...] nad działalnością »Caritasu« powinna z daleka czuwać partia i uniemożliwić rozszerzanie się wpływów”<sup>62</sup>. Zgodnie z postulatami akcję podporządkowania „Caritas” wznowiono, kiedy 22 lutego prezydent miasta zażądał od księdza Rafała Markitona wykazów zawierających składy osobowe Zarządu i oddziałów „Caritas” oraz sprawozdania rocznego z działalności. Ten przekazał pismo Kurii, która poinformowała władze miasta, iż w związku z tym, że nie było jej wiadome, by obowiązujące przepisy prawne nakazywały sporządzanie sprawozdań rocznych z działalności instytucji kościelnych, sprawę skierowano do Krajowej Centrali „Caritas” w Krakowie z prośbą o zajęcie stanowiska w tym względzie. Prezydent uważał, że „Caritas” – nie będąc zrzeszeniem mającym na celu wyłączone i bezpośrednie wykonywanie kultu religijnego – nie może podlegać Kościołowi, więc władzą nadzorczą dla „Caritas” jest Zarząd Miejski, który opierając się na prawie o stowarzyszeniach z 1932 r. ma możliwość wglądu w jej działalność, a tym samym Zarząd Stowarzyszenia był zobligowany

<sup>59</sup> II Konferencja księży dziekanów w Gorzowie, ZAAKLIPP 1948, nr 5-6, s. 180, 185. Wcześniej Zarząd Związku informował władze o tworzeniu nowych oddziałów. Tak był w przypadku np. Strzelc Kraj., Drezdenka i Kurowa. APG, Starostwo Powiatowe Strzeleckie, sygn. 279, s. 56, Obwodowy Pełnomocnik Rządu R.P. w Strzelcach Kraj. do Urzędu Wojewódzkiego Wydz. Ziemi Lubuskiej w Poznaniu dn. 10 V 1946 r.; *Tamże*, sygn. 280 s. 16, Obwodowy Pełnomocnik Rządu R.P. w Strzelcach Kraj. do Pow. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Strzelcach dn. 10 V 1946 r.

<sup>60</sup> J. Ż a r y n, *op. cit.*, s. 273.

<sup>61</sup> APG, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urząd Powiatowy w Strzelcach Kraj., sygn. 4, Okólnik nr 209 z dn. 12 IX 1947 r. w sprawie kontroli społecznej PCK i Stowarzyszenia „Caritas”.

<sup>62</sup> APW, Komitet Miejski PZPR w Gorzowie Wlkp. [dalej: KM PZPR], sygn. 40/II/1, Protokół zebrania Plenum KM PZPR w Gorzowie odbytego w dniu 8 II 1949 r.

zastosować się do jego zarządzeń<sup>63</sup>. Niechęć Kościoła do udostępniania władzom informacji na temat związku prezydent miasta skonstatował: „Działalność »Caritasu« osłonięta jest tajemnicą. Władze związku nie składają żadnych sprawozdań zasłaniając się tym, że sprawa ta zostanie uregulowana przez Ministerstwo Administracji Publicznej”<sup>64</sup>.

Ponownie akcją rejestracyjną próbowano objąć Związek po ukazaniu się dekretu z 5 sierpnia 1949 r. o zmianie przepisów dotyczących stowarzyszeń, jednak nie przyniosło to oczekiwanych rezultatów. 5 września prezydent miasta donosił ekspozyturze poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie, iż „Caritas” tłumaczy się tym, iż sprawa zostanie uregulowana odgórnie przez centralę w Krakowie<sup>65</sup>.

Spór wokół bytu prawnego Związku nie był oczywiście jedynym polem ataków. W drugiej połowie 1948 r. zaczęto kwestionować rzetelność działalności „Caritas”. W sprawozdaniu prezydenta miasta za III kwartał 1948 r. odnotowano, iż gorzowska „Caritas” „przejawia najbardziej skoordynowaną działalność spośród organizacji społecznych działających w mieście i pozostaje zdecydowanie pod wpływem i kierownictwem kleru. [...] działalnością obejmuje całe miasto i [...] w wielu wypadkach odciąża ZM w spełnianiu zadań w zakresie opieki nad ubogimi”<sup>66</sup>. W maju władze stwierdzały: „Po ostatnim oświadczeniu rządowym ws. [oświadczenie z marca – J. S.] uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem kler katolicki nie tylko, że nie podał ręki do zgody, lecz co więcej walka się zaostrzyła i wykorzystuje się akcje do omijania ustaw”. Wskazywano w tym miejscu między innymi na przeprowadzoną przez „Caritas” bez pozwolenia zbiórkę uliczną<sup>67</sup>. Kilka miesięcy później oceniano: „pozostający pod wpływem kleru jest najbardziej niesforny i wyłamuje się spod zarządzeń władz nadzorczych”, a ponadto w dalszym ciągu związek prowadził akcję „zdobywania jak największej ilości zwolenników przynajmniej jeśli nie wrogiego, to biernego oporu w stosunku do

---

<sup>63</sup> Korespondencja w tej sprawie: APG, ZMiMRN, sygn. 119, s. 21 i nast., Kuria Administracji Apostolskiej do Prezydenta Miasta Gorzowa dn. 26 II 1949 r.; Pismo Prezydenta M. do Kurii Administracji Apostolskiej w Gorzowie dn. 5 III 1949 r. Prezydent zwracał uwagę, że wobec wejścia w życie rozporządzenia Rady Ministrów z 12 X 1947 r. w sprawie uchylecia rozporządzenia Rady Ministrów z 28 I 1934 r. o stowarzyszeniach służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym prawny byt Związku „Caritasu” opiera się na prawie o stowarzyszeniach z 27 X 1932 r. i zgodnie z art. 15, 19, 23 i 41 prawa podlega nadzorowi władz. W związku z powyższym argumentacja Prezydenta opierała się na założeniu, iż do „Caritas” nie może być stosowany art. 9 punkt A prawa o stowarzyszeniach, natomiast działalność Związku należy podciągnąć pod art. 43 punkt A, B i C prawa o stowarzyszeniach – rozporządzenie Prezydenta RP z 27 X 1932 r. (Dz. U. RP, nr 94 poz. 808).

<sup>64</sup> APZG, UWP Eksp. Gorzów, sygn. 33, s. 39, Sprawozdanie miesięczne Prezydenta Miasta za maj 1949 r.

<sup>65</sup> APG, ZMiMRN, sygn. 119, s. 117, Prezydent Miasta Gorzowa do UWP Eksp. Gorzów dn. 5 IX 1949 r.

<sup>66</sup> APZG, UWP Eksp. Gorzów, sygn. 35, s. 21, Sprawozdanie sytuacyjne Prezydenta Miasta za III kwartał 1948 r.

<sup>67</sup> *Tamże*, sygn. 33, s. 40, Sprawozdanie miesięczne Prezydenta Miasta za maj 1949 r.

obecnej rzeczywistości”<sup>68</sup>. Ponadto „podopieczni »Caritasu« nie zawsze zasługują na poparcie i dary społeczeństwa dostają się w nieodpowiednie ręce. Z kuchni »Caritasu« nie korzystają najbiedniejsi, lecz przeważnie inteligencja pracująca”<sup>69</sup> (którą dookreślono w następnym sprawozdaniu jako „reakcyjną inteligencję”<sup>70</sup>).

W październiku 1948 r. już po raz czwarty „Caritas” organizowała „Tydzień Miłosierdzia”. W związku z tym Komitet Wojewódzki PPR polecił I Sekretarzowi KP w Gorzowie, by nie dopuszczono do jakichkolwiek prób nadania mu akcentów politycznych. Niepokój władz wojewódzkich budził również fakt, iż w skład Komitetów Organizacyjnych „Tygodnia” wchodziły osoby reprezentujące władze miejscowe lub organizacje społeczne. „»TM« powinien zostać ograniczony jedynie do zbiorów pieniężnych bez jakichkolwiek innych imprez publicznych” – sugerował KW w Poznaniu<sup>71</sup>. W czasie trwania „Tygodnia” „zostały przekroczone przez organizację przepisy administracyjne, w wyniku czego „Caritas” został pociągnięty do odpowiedzialności karno-administracyjnej”<sup>72</sup>.

Kolejną kwestię stanowią ataki personalne na osoby duchowne i świeckie, szczególnie pełniące funkcje publiczne, a nie kryjące się ze swą działalnością i przekonaniami religijnymi. Tuż przed połączeniem ruchu robotniczego, w październiku 1948 r., doszło do czystek w łonie gorzowskiej PPR. Na połączonym posiedzeniu egzektyw KM i KP PPR, tym samym, na którym wykluczono z partii Floriana Kroenke, ówczesnego wicewojewodę poznańskiego (za „wiązaną się i popieranie wszędzie wrogiego kleru”) oraz kierownika Wydziału Personalnego Ekspozytury UW Langa („zausznika Kroenkiego”), udzielono także nagany ówczesnemu przewodniczącemu PRN E. Piłarskiemu „za uleganie wpływom wrogiego kleru”. Formułowane przeciw niemu zarzuty zawierały także stwierdzenia: „hołdował klerowi” oraz „był wiceprezesem »Caritasu«”<sup>73</sup>. Wymierzone w rozwiązany już przez ks. Administratora Związek były także ataki, do których doszło w kwietniu 1950 r. na b. prezesa Sądu Okręgowego Teofila Krycha. Oskarżano go m. in. o hamowanie życia politycznego wśród pracowników sądu oraz „bycie wiernym wyznawcą Kościoła katolickiego” i prezesem „Caritasu”<sup>74</sup>. Sam zresztą dyrektor gorzowskiego stowarzyszenia ks. Rafał Markiton, zdaniem władz miejskich, był „o przekonaniach zdecydowanie reakcyjnych”<sup>75</sup>. W jego postawie wobec władz

<sup>68</sup> *Tamże*, sygn. 33, s. 30; APG, PMRN, WSW, sygn. 1, s. 229, Sprawozdanie sytuacyjne Prezydenta M. za I kwartał 1949 r.

<sup>69</sup> APG, PMRN, WSW, sygn. 1, s. 247, Sprawozdanie sytuacyjne od 1 VII do 1 X 1949 r. W następnym sprawozdaniu kwartalnym (IV kw. 1949 r.) również podano, iż podopieczni „Caritasu” rekrutują się z reakcyjnej inteligencji, a w małej tylko części z biedoty. *Tamże*, s. 208.

<sup>70</sup> APG, PMRN, WSW, sygn. 1, s. 208, Sprawozdanie sytuacyjne za IV kwartał 1949 r.

<sup>71</sup> APW, KP PPR, sygn. 3/V/18, KW PPR do I Sekretarza KP PPR w Gorzowie ws. Tygodnia Caritasu 3-10 X 1948 r. dn. 5 X 1948 r.

<sup>72</sup> APZG, UWP Eksp. Gorzów, sygn. 33, s. 13, Sprawozdanie sytuacyjne za IV kwartał 1948 r.

<sup>73</sup> APW, KP PPR, sygn. 3/VI/10, Protokół z połączonych posiedzeń egzektyw KP i KM PPR w Gorzowie z dn. 16 X 1948 r.

<sup>74</sup> APW, KM PZPR, sygn. 40/I/2, Protokół II Konferencji Miejskiej PZPR w Gorzowie z dn. 15 IV 1950 r.

<sup>75</sup> APZG, UWP Eksp. Gorzów, sygn. 33 s. 13, Sprawozdanie sytuacyjne za IV kwartał 1948 r.

komunistycznych nastąpił przełom w 1949 r. – tak przynajmniej wynika ze sporządzonej we wrześniu 1949 r. jego charakterystyki<sup>76</sup>. Trudno jest mi tę postawę jednoznacznie ocenić; nie można chyba wykluczyć, iż było to motywowane chęcią złagodzenia represji m. in. wobec Związku.

Kolejnym ciosem wymierzonym w „Caritas” było uderzenie w zaplecze lokalowe. Już na wspomnianym wcześniej plenum KM PZPR, które odbyło się 8 lutego 1949 r., sugerowano, by odebrać związkowi dwa warsztaty szkoleniowe<sup>77</sup>. Główne działania skupione były jednak wokół sporu dotyczącego własności budynku przy ul. Warszawskiej 45, w którym mieściło się m.in. przedszkole „Caritas”. 24 marca 1949 r. Zarząd Miejski podjął decyzję o odebraniu tego budynku parafii Św. Krzyża, podjęto także próby zmierzające do przejęcia przedszkola w Gralewie i Słubicach<sup>78</sup>.

W Gorzowie zdaniem Zarządu Miejskiego nieruchomości stanowiła jego własność i jego decyzją została przekazana Szpitalowi Miejskiemu na ambulatorium i lecznictwo chorób epidemiologicznych. Termin opuszczenia budynku wyznaczono do 15 maja<sup>79</sup>, parafia jednak stała na stanowisku, iż dom ten jest jej własnością od chwili postawienia go w 1899 r., gdyż został on wybudowany za czasów niemieckich przez parafię katolicką na gruncie zakupionym ze składek i ofiar ówczesnych katolików Landsberga<sup>80</sup>. Parafia udzielenie zezwolenia na użytkowanie budynku potraktowała jako formalność<sup>81</sup>. W tej sytuacji ksiądz Administrator Edmund Nowicki interweniował w Departamencie Politycznym MAP. Ten polecił pozostawienie w Gorzowie przedszkola, regulując jedynie sprawę własności budynku (wychodząc z założenia, iż budynek jest własnością miasta) oraz ustalając czynsz za jego wynajem<sup>82</sup>. Prezydent miasta polecił Zarządowi Nieruchomości Miejskich wyznaczyć czynsz dzierżawny wg obowiązujących stawek za cały okres używania budynku<sup>83</sup>. Przedszkole „Caritas” było czynne nadal.

<sup>76</sup> *Tamże*, sygn. 93, s. 269.

<sup>77</sup> APW, KM PZPR, sygn. 40/II/1, Protokół zebrania Plenum KM PZPR w Gorzowie odbytego w dn. 8 II 1949 r.

<sup>78</sup> Budynek przyznany parafii w styczniu 1946 r. W sprawozdaniu Prezydenta Miasta za I kwartał 1949 r. odnotowano, iż Szpital Miejski „Odebrał należący do szpitala, a użytkowany przez Caritas budynek przy ul. Warszawskiej vis a vis Szpitala”. Informację więc podano przedwcześnie. APZG, UWP Eksp. Gorzów, sygn. 33, s. 35.

<sup>79</sup> APZG, UWP Eksp. Gorzów, sygn. 33, s. 25, ZM w Gorzowie do katolickiego Urzędu Parafialnego, parafia Św. Krzyża w Gorzowie Wlkp. dn. 24 III 1949 r.

<sup>80</sup> Budynek został czasowo zabrany przez ówczesny Magistrat parafii w 1939 r. ponieważ w tym czasie epidemicznie panował dyfteryt. Po wojnie budynek odremontowano ze składek wiernych i przy ofiarnej ich pracy.

<sup>81</sup> APZG, UWP Eksp. Gorzów, sygn. 33, s. 26, Parafia Św. Krzyża w Gorzowie Wlkp. do Miejskiej Komisji Lokalowej przez ZM w Gorzowie dn. 30 III 1949 r. W tej sprawie także zeznanie Polaków – autochtonów należących do parafii z 30 III 1949 r. *Tamże*, s. 27.

<sup>82</sup> APG, ZMiMRN, sygn. 119 s. 43; SPG, sygn. 1330, s. 51, Departament Polityczny MAP do UW Poznańskiego z Poznaniu dn. 27 V 1949 r.

<sup>83</sup> APG, ZMiMRN, sygn. 119 s. 45. Prezydent Miasta Go. do UWP Eksp. Gorzów Wlkp. dn. 10 VI 1949 r. *Tamże*, s. 47, ZM do Zarządu Nieruchomości Miejskich w Gorzowie. Obliczony przez Zarząd Nieruchomości Miejskich czynsz dla przedszkola „Caritas” przy ul. Warszawskiej wynosił miesięcznie

Inaczej potoczyła się sprawa przedszkoli w Gralewie i Słubicach. Tu MAP poleciło nie przeszkadzać w przejmowaniu budynków na rzecz przedszkoli publicznych<sup>84</sup>. Ich przejęcia nakazało dokonać do 10 czerwca 1949 r.<sup>85</sup>

Decyzja Departamentu Politycznego dotycząca budynku przy Warszawskiej nie zadowolili Zarządu Miejskiego. O interwencję władze miasta zwróciły się do gorzowskiej Ekspozytury UW, działania swoje motywując koniecznością uruchomienia w budynku specjalnej szkoły podstawowej (tym razem już publicznej) dla dzieci upośledzonych z miasta i powiatu. Argumentując prośbę ZM podała: „ze wstępnych badań wynika, że dzieci na terenie miasta i powiatu kwalifikujących się do tejże szkoły jest już około 80”. Uruchomienie szkoły uzgodnione zostało przez Inspektorat Szkolny w Gorzowie z Kuratorium Szkolnym w Poznaniu, a brak odpowiedniego na ten cel budynku szkolnego – stał się kolejnym argumentem. Budynnek „Caritas” odpowiadałby tym wymaganiom i ponadto – co podkreślono raz jeszcze – był własnością miasta. W tym czasie silnie rozwinięty Związek prowadził w Gorzowie pięć przedszkoli<sup>86</sup>, więc – jak pisał prezydent miasta – „likwidacja jednego z nich nie powinna nastęrczać trudności i nie odbiłaby się specjalnie ze szkodą dla dziatwy w wieku przedszkolnym. Tym bardziej że ostatnio uruchomione zostały przedszkola Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i TPD. Zresztą sprawa przejścia przedszkoli Caritas przez samorząd na skutek odgórnych poleceń jest kwestią już najbliższych miesięcy”<sup>87</sup>.

5 sierpnia prezydent miasta kolejnym pismem wystosowanym do UWP Eksp. w Gorzowie próbuje przeforsować sprawę przejścia budynku przy ul. Warszawskiej 45. Sprawa jego zdaniem stawała się niezmiernie ważna i pilna, gdyż „odzyskanie” budynku umożliwiłoby uruchomienie szkoły z nowym rokiem szkolnym 1949/50. Kuratorium Szkolne przydzieliło na cele remontowe budynku przeznaczonego na szkołę specjalną 200 000 zł. Kwotę 300 000 zł na wyposażenie szkoły w sprzęt postanowił wyasygnować ZM<sup>88</sup>, ale pomimo tych wszystkich zabiegów MAP nie zmieniło swego stanowiska w tej sprawie<sup>89</sup>.

450 zł. Ogólna zaległość od 1 VII 1946 r. do 30 VI 1949 r. wynosiła 16 200 zł. Z.O.M. 1800 zł. M.K.O.S. 792 zł plus odsetki za zwłokę. *Tamże*, s. 47, Zarząd Nieruchomości Miejskich w Gorzowie do ZM w Gorzowie dn. 25 VI 1949 r.

<sup>84</sup> APG, ZMiMRN, sygn. 119, s. 43, Departament Polityczny do UW Poznańskiego do rąk Naczelnika Darczewskiego (?) w Poznaniu dn. 27 V 49 r.

<sup>85</sup> *Tamże*, sygn. 119, s. 44, UW Poznań. Eksp. w Go. do Prezydenta Miasta Go. oraz Starosty Pow. w Go. i Słubicach, dn. 7 VI 1949 r.

<sup>86</sup> W 1949 r. na terenie miasta istniało pięć przedszkoli „Caritas”: przy ul. Warszawskiej 45, Woskowej 1, Śląskiej 78, Spokojnej 69/5, Mieszka I 48 oraz 30 Stycznia 2. Ponadto gorzowski „Caritas” prowadził szkołę szycia i kroju przy ul. 30 Stycznia 2-3. Jak podawał w czerwcu tr. prezydent miasta „5 przedszkoli znajduje się pod kierunkiem kleru, a wpływy kierownictwa nie zawsze są zgodne z duchem czasu. ZM czyni starania przejścia tych przedszkoli”. APG, ZMiMRN, sygn. 119, s. 75 i nast., Prezydent Miasta Gorzowa do Wydz. Społ.-polit. UWP w Poznaniu dn. 28 VI 1949 r.

<sup>87</sup> APG, ZMiMRN, sygn. 119 s. 46, Prezydent Miasta Gorzowa do UWP Eksp. dn. 24 VI 1949 r.

<sup>88</sup> *Tamże*, s. 48, Prezydent Miasta Gorzowa do UWP Eksp. w Gorzowie dn. 5 VIII 1949 r.

<sup>89</sup> *Tamże*, s. 49, UWP Eksp. Gorzów Wlkp. do Prezydenta Miasta Gorzowa dn. 16 VIII 1949 r.

Przeciwko akcji odbierania „Caritas” przedszkoli Komisja Główna Episkopatu Polski protestowała m. in. w liście do rządu 22 czerwca 1949 r.<sup>90</sup>

Nie były to jedyne przypadki odbierania (czy podejmowania prób odebrania) majątku „Caritas” w Gorzowie. Akcja była zresztą typowa dla całego terenu Ziemi Zachodnich. Jeszcze kilka miesięcy przed sporem o przedszkole przy ul. Warszawskiej podjęto próbę przejścia warsztatu „Caritas” przy ul. Wał Okrężny 14. Warsztat ten został przyznany na prośbę „Caritas” 12 lutego 1947 r. przez prezydenta miasta Gorzowa z przeznaczeniem na stolarnię, w którym zatrudnienie mieli znaleźć bezrobotni ubodzy. Pierwszą próbę odebrania warsztatu „Caritas” poczyniono już we wrześniu 1948 r. Zalegał on z czynszem (oszacowanym po przeprowadzonym remoncie, co miało wpływ na jego wysokość); „Caritas” zwracała się z prośbą o zaliczenie na poczet czynszu kosztownej renowacji, która czterokrotnie przekraczała wartość zaległości względem miasta. Prezydent Kujawski nie brał tego pod uwagę i 25 października nakazał wezwać do zapłacenia zaległości w ciągu czternastu dni; po tym terminie sprawę miano oddać do sądu. Parę dni wcześniej, 21 października „Caritas” zwróciła się z nadzieją do Rady Miejskiej. Ta okazała się życzliwsza, podejmując decyzję, by koszty remontu zaliczyć jednak na poczet czynszu<sup>91</sup>.

Prezydent miasta niestrudzenie donosił w kolejnych sprawozdaniach, iż gorzowski Związek „Caritas” prowadził na terenie miasta dwa warsztaty szkoleniowe oraz stołówkę: „Warsztaty te przydałoby się im zabrać”<sup>92</sup>. Co się zaś tyczy stołówek, to „wydaje się obiady dla inicjatywy prywatnej i inteligencji pracującej, natomiast naprawdę biedni w bardzo małym stopniu korzystają z akcji caritasowej. To samo odnosi się do rozmaitych przydziałów tekstylnych itp. Działalność »Caritasu« jest niekontrolowana i władze kościelne nadal odmawiają składania jakichkolwiek sprawozdań”<sup>93</sup>; „Podopieczni »Caritasu« nie zawsze zasługują na poparcie i dary społeczeństwa dostają się w nieodpowiednie ręce”<sup>94</sup>.

Ostateczny cios (jak się miało okazać) zadano „Caritas” w styczniu 1950 r. pomówieniami o nadużycia i nieprawidłowości w prowadzeniu ksiąg we Wrocławiu. Doskonałe pole do ataku dawało władzom korzystanie przez „Caritas” nie tylko z subwencji episkopatu i diecezji, ale także z różnorodnych zapisów, zbiorów i darowizn (również zagranicznych, pochodzących głównie od Polonii amerykańskiej i Komitetu Ratunkowego Episkopatu USA, które stanowiły podstawę funduszy i darów „Caritas”) oraz z dotacji państwowych i samorządowych. Podciągnię-

---

<sup>90</sup> List Komisji Głównej Episkopatu Polski do Rządu w sprawie polityki laicyzacji kraju i obrażania uczuć religijnych narodu, 22 czerwca 1949 r., Kraków; P. R a i n a, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945-1989*, t. 1, lata 1945-59, Poznań 1994, s. 161.

<sup>91</sup> Korespondencja w tej sprawie: APW, KP PPR, sygn. 3/V/18.

<sup>92</sup> APW, KM PZPR, sygn. 40/II/1, s. 6, Protokół zebrania Plenum KM PZPR w Gorzowie dn. 8 II 1949 r.

<sup>93</sup> APZG, UWP Eksp. Gorzów, sygn. 33, s. 14, Sprawozdanie miesięczne Prezydenta Miasta Gorzowa za czerwiec 1949 r.; *tamże*, s. 65, Sprawozdanie miesięczne za miesiąc lipiec 1949 r.; *tamże*, s. 80, Sprawozdanie sytuacyjne Prezydenta Miasta za okres 1 VIII – 1 X 1949 r.

<sup>94</sup> *Tamże*, sygn. 33, s. 80, Sprawozdanie sytuacyjne Prezydenta Miasta za okres 1 VIII – 1 X 1949 r.

cie działalności Związku pod opiekę społeczną i ustawę o niej z 1923 r., co zdaniem Kościoła było nie do przyjęcia, stwarzało podstawy prawne do objęcia kontrolą subwencji nie tylko pochodzących z budżetu państwa<sup>95</sup>.

23 stycznia 1950 r. zarządzeniem ministrów pracy i opieki społecznej, oświaty oraz administracji publicznej wprowadzono przymusowy zarząd Zrzeszenia „Caritas”<sup>96</sup>. W związku z tym powołane zostały na całym obszarze państwa właściwe organa przymusowego zarządu dla wszystkich ogniw organizacyjnych „Caritas”, co nie miało doprowadzić do przerwania czy zaprzestania działalności, lecz jedynie zapewnić dalszą działalność zgodnie z celami i zadaniami zrzeszenia już pod kontrolą władz. Wobec tego poszczególni biskupi usiłowali doprowadzić do rozwiązania „Caritasu”, zwracając się do poszczególnych duchownych z poleceniem przeprowadzenia likwidacji i przekazania majątku Zrzeszenia kościołom parafialnym<sup>97</sup>. Inną formą przeciwstawienia się polityce władz w tej sprawie było zaprzeczenie istnienia oddziałów parafialnych „Caritas” przez lokalne sfery kościelne oraz osoby prowadzące do tej pory te oddziały, co dezorganizowało działania organów zarządu przymusowego. W tej sytuacji w marcu tegoż roku UW w Poznaniu nakazał podjąć starania mające na celu niedopuszczenie do realizacji tego typu działań<sup>98</sup>.

Tymczasem oskarżenia o nadużycia w „Caritas” wkrótce po ataku na Związek we Wrocławiu „cudownie” się rozmnożyły. 6 i 7 lutego 1950 r. pięcioosobowa komisja dokonała lustracji Oddziału „Caritas” przy parafii NMP<sup>99</sup>. W jej wyniku ustalono, że „gospodarka pieniężna i materiałowa prowadzona była chaotycznie i rabunkowo”. Poza tym Komisja „stwierdziła również karygodne machinacje”. Główną odpowiedzialnością za ten stan rzeczy obciążono siostrę zakonną Anielę Joannę Sierszulską, która – jak podano „prowadziła całą gospodarkę, działając jednoosobowo”<sup>100</sup>.

Jeszcze w lutym, jak donoszono w sprawozdaniu za pierwszy kwartał 1950 r., „proboszczowie przeprowadzili [...] wśród rad kościelnych propagowania, aby parafie przejęły przedszkola prowadzone dotychczas przez »Caritas«”. Akcja nie dała pożądanych rezultatów i przedszkola pozostały przy Związku. Podkreślano także wówczas, iż „duchowieństwo nawet popiera »Caritas« i nie chce stracić resztki swych wpływów”. Wyraz temu mieli dać trochę później dwaj gorzowscy proboszczowie, ks. dziekan Klimm i ks. Skibniewski, którzy to pieniądze zebrane na tacę 26 lutego przeznaczili na działalność „Caritas”. Negatywnie do Związku

<sup>95</sup> Więcej na ten temat zob. P. R a i n a, *op. cit.*, s. 207-210.

<sup>96</sup> Monitor Polski nr A - 11, poz. 112, dn. 28 I 1950 r.

<sup>97</sup> APG, PMRN, WSW, sygn. 21, s. 46, Ministerstwo Administracji Publicznej do Wojewodów oraz Prezydentów m. st. Warszawy i m. Łodzi.

<sup>98</sup> APG, PMRN, WSW, sygn. 21, s. 62. APG, SPG, sygn. 1327, s. 4, Akcja „Caritas” Oddziały parafialne, UWP do Starostów Powiatowych i Prezydentów Miast Wydzielonych (łącznie z Ziemią Lubuską) dn. 1 III 1950 r.

<sup>99</sup> APG, PMRN, WSW, sygn. 21, s. 37-41, Delegacje do Oddziału „Caritas” przy par. NMP w celu wykonania czynności inwentaryzacyjnych. *Tamże*, s. 33-34, Protokół z przeprowadzonej lustracji Oddziału „Caritas” przy parafii NMP w Gorzowie Wlkp. w dniach 6 i 7 lutego 1950 r.

<sup>100</sup> *Tamże*, s. 33-34, Protokół ... lustracji...; *tamże*, s. 31, Prezydent Miasta, Starosta Grodzki do UWP Wydz. Społ.-polit. b.d.



ustosunkował się natomiast inny gorzowski proboszcz, ks. dr Kwieciński (parafia Św. Krzyża)<sup>101</sup>.

3 lutego UW Poznański skierował do jednostek podległych w związku ze „zmianami organizacyjnymi” w Zrzeszeniu pismo z poleceniem rozpoznania stosunku poszczególnych księży do „przekształcanej” „Caritas”. Prócz podstawowych danych dotyczących tych duchownych należało w ankietach podać, czy dani księża brali udział w konferencji księży i działaczy katolickich w Poznaniu (26 stycznia 1950 r.) poświęconej „nadużyciom wrocławskim” oraz w krajowej naradzie przedstawicieli „Caritas” w Warszawie (30 stycznia 1950 r.). Należało także podać przyczyny, dla których księża obecni na konferencji w Poznaniu nie udali się do Warszawy, oraz jaki oddźwięk wywołała w terenie akcja rządu<sup>102</sup>. Żaden jednak z gorzowskich księży nie wziął udziału ani w jednej, ani w drugiej konferencji, pojechali tam natomiast trzy osoby świeckie, „działacze katolicycy”. Oceniając działania władz, prezydent miasta stwierdził, iż wywołały one „u postępowej części ludności oddźwięk dodatni, natomiast ta część ludności, która ulega bezkrytycznie wpływom kleru, odnosi się sceptycznie, oczekując wyników procesu we Wrocławiu”. Nie zaobserwowano natomiast żadnych „akcji na zewnątrz ze strony kleru [...] aczkolwiek niewątpliwie, tu w Gorzowie, jako siedlisku reakcyjnego kleru, zrobiono wszystko dla sparaliżowania naszych zamierzeń, czego wyrazem była niemożność pozyskania księży, nawet siostr zakonnych dla tej sprawy”<sup>103</sup>.

Działania władz przeciwko „Caritas” doprowadziły dowołania na 30 stycznia 1950 r. w Krakowie konferencji plenarnej episkopatu, który wystosował tego dnia do Prezydenta RP protest w tej sprawie. Jednocześnie wydano oświadczenie, w którym rozwiązano kościelną „Caritas”, a kapłanów i wiernych zachęcano do dalszego praktykowania uczynków miłosierdzia w duchu Chrystusowego przykazania miłości bliźniego. Czytamy w nim m. in.:

Po zamianowaniu Państwowych Zarządów Przymusowych dla Caritasu, a tym samym po wyrwaniu tej instytucji spod jedynie kompetentnej władzy Kościoła, dalsze prowadzenie tej instytucji przez kościelną władzę stało się niemożliwe. W tym stanie rzeczy i wobec niemożliwości ponoszenia odpowiedzialności za działalność instytucji, której kierownictwo jest lub ma być przejęte przez czynniki niekościelne - biskupi polscy stanęli wobec przykrojonej konieczności przystąpienia do rozwiązania dobroczynnej instytucji kościelnej „Caritas”<sup>104</sup>.

Na terenie Administracji gorzowskiej „Caritas” została rozwiązana dekretem JE ks. Administratora Apostolskiego z 4 lutego 1950 r.<sup>105</sup>

Oświadczenie episkopatu nakazano odczytać księżom w niedzielę 12 lutego w czasie wszystkich Mszy świętych, bez jakichkolwiek komentarzy<sup>106</sup>. Władze zaka-

<sup>101</sup> APG, PMRN, WSW, sygn. 1, s. 301-302, Sprawozdanie sytuacyjne za I kwartał 1950 r.

<sup>102</sup> *Tamże*, sygn. 21, s. 29, UWP do Starostów Powiatowych i Prezydentów Miast Wydzielonych (łącznie z Ziemią Lubuską) dn. 3 II 1950 r.

<sup>103</sup> *Tamże*, sygn. 21, s. 29', Prezydent Miasta Gorzowa do Urzędu Wojewódzkiego Wydz. Społ. polit. w Poznaniu dn. 6 II 1950 r.

<sup>104</sup> G. Pytlak, *op. cit.*

<sup>105</sup> APW, KW PZPR, sygn. 36/XV/43, Oświadczenie Episkopatu Polski w sprawie „Caritas”, Kraków 30 I 1950 r.

zały duchownym odczytania owego oświadczenia, lecz „pewna ilość księży” uczyniła to, nie bacząc na ewentualne konsekwencje. W stosunku do tych księży, którzy mimo ostrzeżeń władz odczytali ów list, polecono wyciągnąć *ipso iure* bezwzględne konsekwencje<sup>107</sup>.

Na protest Episkopatu odpowiedział z upoważnienia Bieruta premier J. Cyrankiewicz 15 lutego, odrzucając argumentację Kościoła, zarzucając jej „bezpodstawność z prawniczego punktu widzenia” oraz, iż jest „odbiciem niechęci pogodzenia się ze zmianami, które dokonane zostały w Polsce, oraz z opartym na nich i obowiązującym porządkiem prawnym”<sup>108</sup>.

Ks. Administrator księżom administracji gorzowskiej oficjalnie nie zabronił brania udziału w pracach nowego „Caritas”, nieoficjalnie jednak – jak wynika z informacji władz – 7 lutego (zarządzenie nr 368/50) polecił proboszczom „Caritas” rozwiązać i wycofać się z pracy<sup>109</sup>. Episkopat oficjalnie tego typu nakazom przeczył, była to jednak, jak sądzę, odpowiedź na stosowanie przez władze metody przymuszania księży do pracy w ramach nowych zarządów<sup>110</sup>.

W Gorzowie jako jedyny nie zgłosił się do pracy Zarząd Parafialny „Caritas” przy parafii NMP, który nadal prowadził kuchnię i przedszkola, z tą jednak różnicą, że prowadził je wyłącznie personel stały i płatny. Zgodnie z wcześniejszymi poleceniami władz kościelnych były Zarząd stał na stanowisku, iż te instytucje stanowią własność parafii, na co ówczesny prezydent miasta nie znalazł dowodów. Proboszcz parafii ks. dziekan Klimm deklarował co prawda gotowość poparcia dla „Caritas”, lecz brakiem czasu tłumaczył niezajmowanie się sprawami Zrzeszenia<sup>111</sup>.

Nieprzerwanie pracowały przedszkola „Caritas” istniejące na terenie miasta (było ich w sumie pięć). Księża podawali do wiadomości władz miejskich, iż utrzymywane one były wyłącznie z funduszy parafialnych, na co prezydent miasta także nie znajdował przekonujących dowodów. W marcu przedszkola te korzystały już z subwencji Zarządu Diecezjalnego<sup>112</sup>. Z zadowoleniem odnotowano wówczas:

Społeczeństwo korzysta obecnie więcej, niż poprzednio z pomocy „Caritas”, jednakowoż dużo parafian jest po stronie kleru, który sieje pogłoski, że „Rząd specjalnie szuka dziury w całym, aby podpo-

<sup>106</sup> *Tamże*.

<sup>107</sup> APG, SPG, sygn. 1327, s. 5. APG, PMRN, WSW, sygn. 21, s. 72, Środki prawne wobec duchownych w sprawie „Caritas”, UWP do Starostów Powiatowych i Prezydentów Miast Wydzielonych (łącznie z Ziemia Lubuską) dn. 10 III 1950 r. Konsekwencje wyciągano opierając się na art. 18 prawa o wykroczeniach.

<sup>108</sup> APW, KW PZPR, sygn. 36/XV/43, List Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza do Ks. Kardynała Adama Sapiehy, Warszawa dn. 15 II 1950 r.

<sup>109</sup> *Tamże*, sygn. 36/XV/28, Prezydent Miasta, Starosta Grodzki w Gorzowie Wlkp. do UWP Wydz. Społ.-polit. w Poznaniu dn. 14 III 1950 r.

<sup>110</sup> Więcej na ten temat zob. List Sekretarza Episkopatu bp. Z. Choromańskiego do Ministra Administracji Publicznej W. Wolskiego o zarzutach i postępowaniu władz wobec duchowieństwa w trakcie likwidacji kościelnego „Caritasu”, 9 II 1950 r., Warszawa, [w:] P. R a i n a, *op. cit.*, s. 217-219.

<sup>111</sup> APW, KW PZPR, sygn. 36/XV/28, Prezydent Miasta, Starosta Grodzki w Gorzowie Wlkp. do UWP Wydz. Społ.-polit. w Poznaniu dn. 14 III 1950 r.

<sup>112</sup> *Tamże*.

rządkować Kościół Państwu”. Brak jednak zorganizowanej akcji uświadamiającej, która by wykazała, że sprawa „Caritas” nie powinna być łączona z religią, co na tut. terenie czyni kler. Stosunek katolików do nowego Zarządu Diecezjalnego jest pozytywny, a Zarząd cieszy się nawet zaufaniem Kurii Admin. Apostolskiej<sup>113</sup>.

W kwietniu UW Poznański po raz kolejny zbierał informacje dotyczące duchowieństwa, polecając nadesłać charakterystyki wszystkich księży wraz z krótkimi życiorysami. Dane te powinny były zawierać imię, nazwisko oraz stanowisko zajmowane przez księdza, ponadto parafię, w której pracował. Należało także podać, czy dany ksiądz brał udział w zjeździe w Poznaniu (26 stycznia 1950 r.), Warszawie (30 stycznia 1950 r.) lub Gorzowie, czy podpisał ostrzeżenie, czy odczytał list episkopatu w sprawie „Caritas”, czy brał udział w zjeździe Zw. Bojowników w Poznaniu i czy wreszcie ogłosił zbiórkę „Caritas”. Informacje te, tj. ponad trzydzieści charakterystyk, przesłane zostały do Ekspozytury UW w Gorzowie<sup>114</sup>. Wyniki zebranych informacji nie są mi niestety znane, gdyż dotychczasowych charakterystyk nie odnalazłem.

Akcja przejęcia przez państwo kościelnej „Caritas” rozgrywała się w trakcie toczących się już od 1948 r. rozmów Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu zmierzających do wypracowania *modus vivendi* pomiędzy dwoma antagonistami, co nastąpiło 14 kwietnia 1950 r. Informowano, iż organizacja kościelna „Caritas” przekształcona została w Zrzeszenie Katolików dla niesienia pomocy biednym i potrzebującym. Episkopat umożliwiał działalność duchownych pragnących pracować w tym Zrzeszeniu<sup>115</sup>, jednak po rozwiązaniu kościelnej „Caritas” dotychczasowe jej oddziały parafialne zaczęto przekształcać w Parafialne Zespoły Charytatywne<sup>116</sup>.

Swój stosunek do Zrzeszenia Katolików „Caritas” zarejestrowanego 8 lipca 1950 r. Episkopat określił we *Wskazaniach Episkopatu Polski odnośnie kościelnej akcji miłosierdzia chrześcijańskiego*. W dokumencie tym podkreślono *mens novum* zrzeszenia nie będącego spadkobiercą kościelnej „Caritas”, wskazując jednocześnie, iż do zrzeszenia duchowieństwo powinno odnieść się tak, jak dotychczas Kościół ustosunkowywał się do organizacji o charakterze świeckim, humanitarnym, mając przy tym na uwadze przepisy prawa kanonicznego<sup>117</sup>.

Likwidacja kościelnej „Caritas” była jednym tylko z etapów w polityce władz komunistycznych zmierzającej do ubezwłasnowolnienia Kościoła katolickiego w

<sup>113</sup> Tamże.

<sup>114</sup> APG, PMRN, WSW, sygn. 21, s. 80-82, Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie do Ob. Starostów Powiatowych i Prezydentów Miast Ziemi Lubuskiej dn. 15 IV 1950 r.; Prezydent Miasta, Starosta Grodzki w Gorzowie Wlkp. do Ekspozytury UWP Wydz. Społ.-polit. w Gorzowie Wlkp. dn. 28 IV 1950 r.

<sup>115</sup> Protokół Wspólnej Komisji Rządu RP i Episkopatu w związku z zawartym porozumieniem, ZAAKLiPP 1950, nr 1-2, s. 74.

<sup>116</sup> G. Pytlak, *op. cit.*

<sup>117</sup> *Wskazania Episkopatu Polski odnośnie kościelnej akcji miłosierdzia chrześcijańskiego*, ZAAKLiPP 1950, nr 9-12, s. 259. Zob. także: *Dowód wobec historii. List Episkopatu do Prezydenta B. Bieruta o sytuacji Kościoła Polskiego, 12 września 1950 r.*, Częstochowa, [w:] P. R a i n a, *op. cit.*, s. 258.

Polsce. Jej głównym celem było, jak zauważał Józef Światło, materialne osłabienie Kościoła i ograniczenie jego wpływów na w większości katolickie społeczeństwo Polski<sup>118</sup>.

Juliusz Sikorski

### „CARITAS” IN GORZÓW WLKP. (LANDSBERG) IN JAHREN 1946-1950

#### Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Verband der Apostolischen Administration „Caritas” in Gorzów entstand am 16. Januar 1946. Er hatte das Ziel, die karitative Aktion der katholischen Kirche zu koordinieren. In Gorzów gab es 3 Pfarrabteilungen. „Caritas” hatte hier überdies 5 Kindergärten, 2 Tischlewerke, 2 Nähereien und 2 Küchen für Arme. Der Verband organisierte jedes Jahr viele karitative Aktionen. Ende 1947 begannen die Kommunisten „Caritas” zu attackieren. Sie haben zum Beispiel versucht, ihm ein Tischlerwerk und einen Kindergarten wegzunehmen. Der entscheidende Schlag kam im Januar 1950. Der Verband wurde der Finanzhinterziehung beschuldigt und daraufhin aufgelöst. Auf diese Stelle gründeten die Kommunisten die Vereinigung der Katholiken „Caritas”.

---

<sup>118</sup> Z. B ł a ż y ń s k i, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940-1955*, Londyn 1986, s. 179.

**Robert Skobelski**

## **PLAN SZEŚCIOLETNI W WOJEWÓDZTWIE ZIELONOGÓRSKIM ZAŁOŻENIA, REALIZACJA, EFEKTY**

Pierwsza wersja planu 6-letniego powstała w Centralnym Urzędzie Planowania jeszcze w 1947 r. Spotkała się ona z krytyką kierującego Ministerstwem Przemysłu i Handlu Hilarego Minca oraz innych działaczy PPR, uważających, iż nowy plan gospodarczy powinien służyć przede wszystkim dynamicznemu uprzemysłowieniu Polski. CUP oskarżono o stosowanie burżuazyjnych metod planowania, błędy merytoryczne i hamowanie rozwoju ekonomicznego kraju. Jego kierownictwo z Czesławem Bobrowskim na czele zostało zmuszone do dymisji.

Narodowy plan gospodarczy na 1948 r. stworzono już w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Przewidywał on – zgodnie z ekonomiczną strategią PPR – dalsze umacnianie sektora państwowego, wzrost nakładów i inwestycji oraz ograniczenie konsumpcji. Taki kierunek stał się następnie główną wytyczną przy opracowywaniu planu 6-letniego. Korzystano przy tym szeroko z doświadczeń radzieckich, zwłaszcza z pierwszych pięciolatek<sup>1</sup>.

Oficjalnie założenia planu rozwoju gospodarczego Polski na lata 1950-1955, który nazwano planem budowy podstaw ustroju socjalistycznego, przedstawiono na Kongresie Zjednoczeniowym PZPR. Był to nie tylko program ekonomiczny, ale także ideologiczny i polityczno-społeczny, ujmujący w swe ramy nieomal wszystkie dziedziny życia. Stworzenie socjalizmu miało nastąpić w efekcie podniesienia poziomu sił wytwórczych, szczególnie zaś produkcji środków wytwarzania, ograniczenia – jak to ujęto – elementów kapitalistycznych, przechodzenia drobnotowarowej gospodarki wiejskiej na drogę socjalistycznego rozwoju (kolektywizacja) oraz poważnego wzrostu dobrobytu ludności<sup>2</sup>. W dziedzinie przemysłu zakładano w ciągu sześciu lat wzrost produkcji w stosunku do roku 1949 o 85-95%, w rolnictwie o 35-45%, zaś w dochodzie narodowym o 70-80%. Projektowano budowę 350 dużych zakładów przemysłowych. Liczba zatrudnionych w zawodach pozarolniczych zwiększyć się miała o 1,2 mln osób, czyli 27%. Nakłady inwestycyjne pochłonęłyby – według ocen – sumę 27-30 mld zł w relacji sprzed 1939 r. Deklarowa-

<sup>1</sup> A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski. Polska Ludowa (1944-1989)*, Poznań 1992, s. 178; B. Dymek, *PZPR 1948-1954*, Warszawa 1989, s. 134; W. Góra, *Polska Ludowa 1944-1984*, Lublin 1986, s. 302.

<sup>2</sup> B. Bierut, *Budujemy gmach Polski Socjalistycznej. Przemówienie końcowe wygłoszone na V Plenum KC PZPR w dniu 16 lipca 1950 r.*, [w:] *Plan Sześcioletni*, Warszawa 1950, s. 7 i nast.

no ponadto dalszy rozwój kultury socjalistycznej i oświaty, w tym szkolnictwa wszystkich szczebli, oraz wysunięto hasło całkowitej likwidacji analfabetyzmu w kraju.

Plan był przedsięwzięciem bardzo ambitnym, wymagającym okazałego wysiłku, jednak przy pomyślnym biegu wydarzeń, dobrych urodzajach i znalezieniu środków finansowych – dość realnym, zwłaszcza z uwagi na niski poziom wyjściowy. Problem leżał wszakże w fakcie, iż po zniszczeniach wojennych, przeprowadzeniu reform gospodarczych (nacjonalizacja, reforma rolna), uderzeniu w prywatną wytwórczość i odcięciu się od kapitału z zagranicy koszty realizacji takiego programu musiały spocząć na społeczeństwie – i to, jak pokazała najbliższa przyszłość, także na tych grupach społecznych, które w myśl ideologicznych założeń miały być beneficjentami przemian<sup>3</sup>.

Aby wdrożyć nowe zamierzenia ekonomiczne, dokonano zasadniczej przebudowy całego systemu zarządzania gospodarką. Na mocy ustawy z 10 lutego 1949 r. rozwiązano CUP, a na jego miejsce powołano Państwową Komisję Planowania Gospodarczego (dalej: PKPG), wzorowaną na radzieckim „Gosplanie”, z szerokimi kompetencjami w zakresie opracowywania i kontroli wykonania planów, powoływania nowych instytucji gospodarczych i przedsiębiorstw, prowadzenia polityki płac i cen, zajmowania się problematyką postępu technicznego i sprawami współpracy z zagranicą. Stanowisko przewodniczącego PKPG objął H. Minc. Zlikwidowano także Ministerstwo Przemysłu i Handlu, które urosło już do potężnych rozmiarów (25 departamentów, 20 centralnych zarządów, 21 instytutów naukowo-badawczych, 56 central handlowych i 17 central zaopatrzenia) i utworzono ministerstwa branżowe: górnictwa, przemysłu ciężkiego, przemysłu lekkiego, przemysłu rolnego i spożywczego, handlu wewnętrznego i zagranicznego. W następnych latach często reorganizowano ministerstwa już istniejące i powoływano kolejne. Powstały ministerstwa m. in. przemysłu maszynowego, hutnictwa, przemysłu drzewnego i papierniczego, przemysłu mięsnego i mleczarskiego, budownictwa miast i osiedli, odrębne budownictwa przemysłowego i jeszcze przemysłu materiałów budowlanych. W 1952 r. funkcjonowały aż 34 resorty, w tym 2/3 stanowiły ministerstwa branżowe. Ministerstwom podlegało ponadto kilkadziesiąt centralnych zarządów tworzących drugi (a licząc PKPG za „szczyt” właściwie trzeci) szczebel zarządzania. Dekret z 21 września 1950 r. rozwiązywał Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, a jego funkcje i uprawnienia przejęło utworzone w maju tegoż roku Prezydium Rządu, w którym zasiadało ośmiu wicepremierów<sup>4</sup>.

Ta rozbudowana machina biurokratyczna, tak charakterystyczna dla systemu nazywanego później nakazowo-rozdzielczym, powodowała często chaos organizacyjny i kompetencyjny, co bardzo negatywnie odbijało się na właściwym planowaniu i zarządzaniu gospodarką.

---

<sup>3</sup> A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 1996, s. 229-230; A. Jęzierski, B. Petz, *Historia gospodarcza Polski Ludowej 1944-1985*, s. 148-149; J. Kaliński, *Planowanie gospodarcze*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej 1944-1955*, red. J. Kaliński i Z. Landau, Warszawa 1978, s. 207.

<sup>4</sup> *Tamże*.

Tymczasem pierwotne wskaźniki planu 6-letniego, przedstawione na Kongresie Zjednoczeniowym, były kilkakrotnie podwyższane, po raz pierwszy już w maju, a następnie w grudniu 1949 r. Największej rewizji dokonano na V Plenum KC PZPR, które obradowało w dniach 15-16 lipca 1950 r. H. Minc, uzasadniając dokonanie zmian w założeniach sześcioletki, twierdził, iż „dotychczasowe planowanie nie uwzględniało w pełni możliwości rozwoju produkcji [...] i nie brało pod uwagę rezerw tkwiących w [...] gospodarce narodowej”. Skrytykował rzekomy oportunizm i ostrożność we wcześniejszym planowaniu oraz dowodził, że hamowanie tempa wzrostu gospodarczego utrwalili ekonomiczne zacofanie kraju<sup>5</sup>.

Na decyzję o przyspieszeniu uprzemysłowienia wpłynęła coraz bardziej napięta sytuacja międzynarodowa. Modyfikacja planu 6-letniego poszła przede wszystkim w kierunku zwiększenia nakładów na przemysł ciężki i obronny. Władze polskie znajdowały się w tym zakresie pod presją ZSRR, który przerzucał część ciężarów inwestycyjnych i zbrojeniowych na kraje „demokracji ludowej”, wykorzystując swoje możliwości wpływu na kierunki rozwoju gospodarczego tychże państw. 29 czerwca 1950 r., a więc niedługo przed wspomnianym Plenum, została podpisana w Moskwie polsko-radziecka umowa o dostawach inwestycyjnych i surowcowych oraz uzbrojenia i sprzętu wojskowego. Wiązała ona polską gospodarkę z gospodarką wschodniego sąsiada, co wprawdzie dawało dostęp do wielkiego rynku surowcowego, ale jednocześnie importowało do kraju przestarzałe, energo- i materiałochłonne technologie oraz urządzenia<sup>6</sup>.

W nowym kształcie planu 6-letniego, przedstawionym na V Plenum, a następnie przyjętym 21 lipca 1950 r. przez Sejm, wywindowaniu wskaźników towarzyszyły znaczne zmiany w proporcjach między funduszami spożycia i akumulacji (oczywiście na korzyść tych drugich) oraz między poszczególnymi działami i gałęziami gospodarki. Przewidywany wzrost produkcji przemysłowej wynosił obecnie 158,3% w stosunku do roku 1949, przy czym produkcja środków wytwórczych (grupa „A”) miała wzrosnąć o 63,5%, a produkcja środków spożycia (grupa „B”) tylko o 36,5%<sup>7</sup>.

Na inwestycje przeznaczono olbrzymią sumę 6123 mld zł (według cen z 1949 r.). Zdecydowany priorytet – kosztem rolnictwa i przemysłu produkującego bezpośrednio na potrzeby rynku – uzyskały gałęzie gospodarki zaangażowane w przemysł hutniczy i maszynowy. Niektóre z nich zamierzano zbudować od podstaw. Zakładano, że w wyniku szybkiego rozwoju gospodarczego dochód narodowy wzrośnie o 112% i osiągnie w 1955 r. sumę 5300 mld zł (w cenach z 1950 r.). Wzrost stopy życiowej oceniano w granicach 50-60%, a zarobków realnych w gospodarce uspołecznionej na 40%. Spośród kilkuset planowanych zakładów więk-

---

<sup>5</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), sygn. 237/II/4, Referat H. Minca *Sześcioletni plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce*.

<sup>6</sup> A. P a c z k o w s k i, *op. cit.*, s. 231; A. C z u b i ń s k i, *op. cit.*, s. 228; C. K o z ł o w s k i, *Namiestnik Stalina*, Warszawa 1993, s. 82-83; A. W e r b l a n, *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 1991, s. 43; T. P i ó r o, *Rekomendacje Rokossowskiego*, „Polityka” 1989, nr 42.

<sup>7</sup> Dz. U. RP z 1950 r., nr 37, poz. 344, Ustawa z 21 VII 1950 r. o 6-letnim planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950-1955.

szość miała powstać poza granicami starych okręgów w celu bardziej równomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych<sup>8</sup>.

Wskaźniki wzrostu produkcji rolnej na lata 1950-1955 ostatecznie ustalono na poziomie 50%, przy czym szczególny nacisk położono na rozwój hodowli. Jednakże najważniejszym zadaniem w odniesieniu do rolnictwa była przebudowa jego ustroju, w ramach której postulowano przyspieszenie tworzenia spółdzielni produkcyjnych, organizację Państwowych Ośrodków Maszynowych (dalej: POM) i zwiększenie nakładów na Państwowe Gospodarstwa Rolne (dalej: PGR)<sup>9</sup>.

Założenia planu 6-letniego wykazywały wyraźne tendencje do osiągnięcia maksymalnej samowystarczalności gospodarczej, która wszakże groziła rozdrobnieniem potencjału produkcyjnego i osłabieniem specjalizacji. Odgórnie tworzone wytyczne nie liczyły się z realnymi warunkami ani pod względem zamierzonego zasięgu nowych inwestycji, ani co do czasu niezbędnego do ich wykonania. Podobnie odgórnie powstawały plany terenowe w województwach i powiatach, gdzie rzadko brano pod uwagę lokalne potrzeby i możliwości, kierując się w dużej mierze przesłankami politycznymi. Praktyka taka przynosiła bardzo niekorzystne efekty na Ziemiach Zachodnich i Północnych (dalej: ZZiP) – a więc także w Zielonogórskim – których integracja z resztą kraju wbrew oficjalnym opiniom nie była jeszcze zakończona<sup>10</sup>.

Województwo zielonogórskie było jednym z najmniejszych (4,8% powierzchni kraju) i najslabiej zaludnionych (2,5% ogółu ludności) w Polsce. Blisko połowę populacji stanowiła ludność rolnicza. Zniszczenia wojenne, szczególnie substancji mieszkaniowej, brak znaczących bogactw naturalnych (poza węglem brunatnym, torfem, gliną i żwirem) oraz niska jakość gleb nie sprzyjały gospodarczej aktywizacji tego regionu, niemniej w planie 6-letnim przewidziano tutaj znaczny rozwój przemysłu. Miano wybudować dziesięć dużych zakładów przemysłowych (m. in. fabrykę włókien sztucznych w Gorzowie Wielkopolskim, wytwórnię celulozy w Kostrzynie i zakłady przemysłu bawełnianego w Iłowej) oraz odbudować kilkanaście przedsiębiorstw dotychczas nieczynnych<sup>11</sup>. Pokażne zasoby leśne chciano wykorzystać do stworzenia prężnej branży przemysłu drzewnego. Wartość produkcji w latach 1950-1955 miała wzrosnąć 3,5-krotnie (w przemyśle drobnym na-

---

<sup>8</sup> *Tamże.*

<sup>9</sup> *Tamże.*

<sup>10</sup> A. Jezierski, B. Petz, *op. cit.*, s. 150; B. Dymek, *op. cit.*, s. 138.

<sup>11</sup> Spośród zakładów nieczynnych zamierzano w okresie planu 6-letniego uruchomić m. in. następujące przedsiębiorstwa: cegielnię w pow. Krosno Odrzańskie, stolarnię budowlaną w Gubinie, fabrykę sztucznego jedwabiu w pow. Sulęcín, zakład termotechniczny w Świebodzinie, fabrykę dachówek i cegły w Gozdniczy, fabryki włókiennicze w Żarach i Żaganiu, fabrykę włókienniczą w Rudowicy, fabrykę wyrobów betonowych w pow. Żagań, fabrykę papieru w Żaganiu, huty szkła w Wymiarkach i Trzebielu, fabrykę porcelany w Żarach, fabrykę lniarską i roszarnię lnu w Krzystkowicach, fabrykę bawełnianą w Żarach; Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KW PZPR), sygn. 36/X/58, t – 1, Wykaz zakładów nieczynnych, które mają być uruchomione w planie 6-letnim.



wet sześciokrotnie), a zatrudnienie miało osiągnąć stan 70 tys. osób (w 1949 r. – 44,5 tys.)<sup>12</sup>.

W sferze gospodarki mieszkaniowej planowano budowę względnie odbudowę 12,5 tys. izb mieszkalnych, przede wszystkim w Gorzowie, Zielonej Górze, Kostrzynie i Głogowie. Budownictwo administracyjne w Zielonej Górze zamierzano dostosować do potrzeb miasta wojewódzkiego. Zwiększyć się miała liczba zelektryfikowanych i radiofonizowanych wsi, punktów bibliotecznych, stałych i objazdowych kin, ośrodków zdrowia etc. Ze względu na słabe gleby produkcję rolną województwa planowano skupić przede wszystkim na hodowli (wzrost o 135%). Specjalną pozycję wśród upraw zajmowała jedynie winna latorośl – ze względu na dogodny klimat i tradycje historyczne. Problem niedoludnienia wsi woj. zielonogórskiego postanowiono rozwiązać poprzez prowadzenie w latach 1950-1955 akcji osiedleńczej ludności z innych regionów kraju<sup>13</sup>.

Realizację planu 6-letniego rozpoczęto w korzystnych warunkach. W 1949 r. został wykonany z nadwyżką plan 3-letni. Nastąpiła wyraźna poprawa warunków życia ludności, produkcja przemysłowa zbliżyła się do poziomu przedwojennego. Jednak od 1950 r. kierunek rozbudowy i przemian strukturalnych polskiego przemysłu zaczął wyraźnie naśladować radziecką industrializację z lat trzydziestych. Pod presją dogmatów ideologicznych i sytuacji politycznej na świecie zdecydowano się na rozbudowę tradycyjnych kapitałochłonnych gałęzi przemysłu oraz daleko posuniętą jego militaryzację. Największe nakłady przeznaczono na rozwój hutnictwa, przemysłu elektromaszynowego, przemysłu paliw i chemicznego<sup>14</sup>, natomiast wytwórczość konsumpcyjną traktowano coraz częściej jako uboczną w zakładach o innym profilu produkcyjnym. Charakteryzowała ją ponadto niska jakość oraz odbiegający od popytu asortyment wyrobów<sup>15</sup>.

Przyjęte w planie 6-letnim tempo wzrostu produkcji okazało się zbyt duże w stosunku do możliwości techniczno-organizacyjnych państwa. Było to istotne zwłaszcza w odniesieniu do nie w pełni zagospodarowanych i zaludnionych ZZiP. Niekorzystnie kształtowała się proporcja udziału tych terenów w ogólnokrajowych nakładach inwestycyjnych, które w latach 1950-1955 wynosiły zaledwie 21,4% (samo Zielonogórskie należało, obok woj. kieleckiego i bydgoskiego, do najbardziej zaniedbanych inwestycyjnie w okresie sześciolatki)<sup>16</sup>. Inną cechą charakterystyczną gospodarczego rozwoju Polski zachodniej i północnej, w tym woj. zielonogórskiego, był fakt, iż tylko nieliczne przedsiębiorstwa pracowały na potrzeby lokalne. Również nie najlepiej wyglądała tutaj sprawa właściwej lokalizacji inwesty-

---

<sup>12</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/204, Rozwój gospodarczy województwa zielonogórskiego w planie 6-letnim; S. Cieślak, *Gospodarka planowa w Polsce*, Warszawa 1952, s. 218-222; *Ustawa o planie 6-letnim*, oprac. Z. Kozik, Lublin 1980, s. 100-101.

<sup>13</sup> S. Cieślak, *op. cit.*, s. 218-222; *Ustawa o planie...*, s. 100-101.

<sup>14</sup> J. Kaliński, *Gospodarka Polski w latach 1944-1989. Przemiany strukturalne*, Warszawa 1995, s. 95; B. Dymek, *op. cit.*, s. 136.

<sup>15</sup> *Tamże*, s. 52-54.

<sup>16</sup> M. Opallo, *Procesy inwestycyjne na Ziemiach zachodnich w latach 1950-1957*, „Przegląd Zachodni” 1959, nr 2, s. 331; J. Kaliński, *op. cit.*, s. 63.

cji, które koncentrowano głównie w większych ośrodkach miejskich. Wpływało to negatywnie na rozwój miasteczek i osiedli, powodując pogłębienie się dysproporcji w uprzemysłowieniu poszczególnych rejonów<sup>17</sup>.

W trakcie realizacji planu 6-letniego w Zielonogórskim budowano od podstaw nowe obiekty przemysłowe lub uruchamiano zakłady odbudowywane już w latach czterdziestych. Ruszyła produkcja energii elektrycznej w elektrowni wodno-szczytowej im. Waryńskiego w Dychowie w pow. Krosno Odrzańskie, powstały Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie Wlkp., Lubuskie Zakłady „Mera-Lumel”, Zakłady Wytwórcze Urządzeń Termotechnicznych w Świebodzinie, zapoczątkowano budowę Fabryki Celulozy w Kostrzynie. Wzrosła w omawianym czasie znacznie liczba drobnych przedsiębiorstw (powstał m. in. zakład meblarski w Sławie Śląskiej, zakład dziewiarski w Babimoście, zakład drzewny w Jasieniu). Wybudowano i odbudowano 77 mostów drogowych, przebudowano 174 km dróg oraz wykonano konserwację 759 km, co jednak nie powstrzymało postępującej dekapitalizacji sieci drogowej województwa, zwłaszcza że powstało jedynie 7 km nowych trakcji<sup>18</sup>. W latach 1950-1955 stelefonizowano 121 wsi, uruchomiono 98 nowych placówek pocztowych oraz oddano do użytku 64 szkoły podstawowe. Znacznie zwiększyła się liczba łóżek szpitalnych i ośrodków zdrowia<sup>19</sup>.

Mimo wymienionych osiągnięć już na samym początku sześciolatki wystąpiły w Zielonogórskim, podobnie zresztą jak i w całym kraju, trudności z realizacją zakładanych wskaźników produkcyjnych. Wprawdzie w 1950 r. przemysł województwa – poza kopalnictwem węgla brunatnego – wykonał założenia w 102%<sup>20</sup>, ale już w 1951 r. zadania planu zrealizowano jedynie w 97,16%. Zdecydowanie najgorzej wypadło górnictwo (kopalnie „Maria”, „Sieniawa”, „Henryk”, „Smogóry”, „Babina”), którego produkcja wyniosła zaledwie 80,3% zakładanej wielkości, następnie włókiennictwo (85%) i ceramika budowlana (88,8%)<sup>21</sup>. Kłopoty z produkcją odnotowywano także coraz częściej w przemyśle metalowym i drzewnym. W 1952 r. przemysł materiałów budowlanych wykonał plan zaledwie w 68,7%<sup>22</sup>, przemysł ceramiczny w 72,2%, włókienniczy w 83,9%, metalowy w 91,7%, drzewny w 92,2%<sup>23</sup>.

---

<sup>17</sup> M. Przedpelski, S. Smoliński, *Struktura społeczno-gospodarcza Ziemi Zachodnich w latach 1933-1960*, Poznań 1964, s. 234, 239.

<sup>18</sup> APZG, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej: PWRN), Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego (dalej: WKPG), sygn. 50, Realizacja podstawowych zadań terenowego planu gospodarczego w okresie planu 6-letniego.

<sup>19</sup> *Tamże*, KW PZPR, sygn. 36/X/28, Zagadnienia gospodarcze województwa zielonogórskiego.

<sup>20</sup> *Tamże*, Informacja o wykonaniu planów produkcyjnych w przemyśle za rok 1950 w województwie zielonogórskim.

<sup>21</sup> *Tamże*, Analiza wykonania planów produkcyjnych za 1951 r. na terenie województwa zielonogórskiego.

<sup>22</sup> *Tamże*, PWRN, WKPG, sygn. 75, Sprawozdanie z wykonania planu gospodarczego województwa zielonogórskiego za III kwartał 1952 r.; *tamże*, KW PZPR, sygn. 36/X/28, Informacja o realizacji planów produkcyjnych za okres I półrocza 1952 r.; *tamże*, PWRN, WKPG, sygn. 76, Sprawozdanie z wykonania planu województwa zielonogórskiego za rok 1952.

<sup>23</sup> *Tamże*, KW PZPR, sygn. 36/X/28, Sprawozdania, oceny, analizy i informacje o realizacji zadań gospodarczych w skali województwa.

Kolejne lata przyniosły jeszcze gorsze wyniki. Zakładanego poziomu produkcji nie osiągał przemysł chemiczny, szklany, papierniczy, poligraficzny, metalowy, górniczy, a także spółdzielczość pracy i rzemiosło<sup>24</sup>.

Na niewydolność nieomal wszystkich gałęzi wytwórczości woj. zielonogórskiego wpłynęło szereg przyczyn. Prócz wywindowania wskaźników dla poszczególnych branż i forsowania nadmiernego tempa produkcji duże znaczenie miał brak wykwalifikowanych kadr, niedostateczne zaopatrzenie surowcowe, słabe wyposażenie w nowoczesne maszyny i urządzenia, niska dyscyplina pracy, zaniedbania w dziedzinie BHP. Nie bez znaczenia był również bałagan kompetencyjny w kierowaniu poszczególnymi gałęziami przemysłu. Na przykład branża ceramiczno-budowlana podlegała administracyjnie aż sześciu dyrekcjom, z których siedziby pięciu znajdowały się poza granicami województwa<sup>25</sup>.

Z problemem niewystarczającej liczby doświadczonych pracowników borykała się większość przedsiębiorstw i zakładów. Niedostatek wykwalifikowanych kadr, zwłaszcza technicznych, odczuwał najbardziej przemysł materiałów budowlanych<sup>26</sup>. Brakowało tutaj również zwykłych robotników, szczególnie w cegielniach, usytuowanych najczęściej na wsi i zatrudniających chłopów, którzy zwalniali się bądź porzucali zajęcie w okresach pilnych prac polowych. Załogi zakładów ceramiki budowlanej w 1951 r. zatrudniały jedynie 80% wymaganego stanu osobowego<sup>27</sup>.

Zbyt mało rąk do pracy było w zielonogórskim górnictwie. Z tego powodu w kopalniach „Smogóry” i „Maria” zatrudniano na trzy zmiany pod ziemią młodocianych poniżej szesnastego roku życia<sup>28</sup>, zaś w kopalni „Babina” przedłużano czas pracy nawet do szesnastu godzin na dobę. We wszystkich kopalniach wymagano także często pracy w niedziele<sup>29</sup>.

---

<sup>24</sup> *Tamże*, PWRN, WKPG, sygn. 77, Sprawozdanie z wykonania narodowego planu gospodarczego w I kwartale 1953 r. w zakresie drobnej wytwórczości; *tamże*, sygn. 84, Ocena wykonania planu gospodarczego województwa zielonogórskiego za I kwartał 1954 r.; *tamże*, sygn. 96, Sprawozdanie z wykonania planu gospodarczego i budżetu za 1955 r.; *tamże*, sygn. 98, Sprawozdanie opisowe z wykonania planu gospodarczego i budżetu za 1955 r.

<sup>25</sup> *Tamże*, KW PZPR, sygn. 36/X/28, Sprawozdanie z wykonania planów produkcyjnych przez zakłady przemysłowe na terenie województwa zielonogórskiego w I półroczu 1951 r.

<sup>26</sup> *Tamże*, PWRN, WKPG, sygn. 79, Sprawozdanie z wykonania planu gospodarczego województwa zielonogórskiego za III kwartał 1953 r.; *tamże*, sygn. 75, Sprawozdanie z wykonania planu gospodarczego województwa zielonogórskiego za III kwartał 1952 r.

<sup>27</sup> *Tamże*, KW PZPR, sygn. 36/X/28, Analiza wykonania planów produkcyjnych za 1951 r. na terenie województwa zielonogórskiego; *tamże*, sygn. 36/X/25, Analiza pracy organizacji partyjnej ZBM nr 16 w dziedzinie mobilizacji załogi do wykonania zadań 1953 roku i przygotowania do wykonania zadań 1954 roku.

<sup>28</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/49, Analiza stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w kopalniach województwa zielonogórskiego.

<sup>29</sup> *Tamże*, sygn. 35/X/70, Notatka o sytuacji gospodarczej na kopalni „Babina” w świetle odbytej narady produkcyjnej 8 IV 1954 r.

Kłopoty kadrowe potęgowała również zła struktura zatrudnienia. Na przykład w DZM w Szprotawie czy w Zakładzie Budowy Maszyn im. M. Nowotki w Zielonej Górze wielu techników zamiast przy produkcji pracowało w biurach<sup>30</sup>.

Realizacji planów produkcyjnych nie sprzyjała także duża płynność załóg, sięgająca w niektórych zakładach nawet 80%, wynikająca z ciężkich warunków pracy, niskich płac i trudnej sytuacji socjalnej<sup>31</sup>. W Żagańskich Zakładach Przemysłu Wełnianego w 1953 r. fluktuacja wśród pracowników wyniosła 39% ogółu zatrudnionych<sup>32</sup>, natomiast w Stoczni Głogowskiej dochodziła do kilkudziesięciu procent w skali kwartału, gdyż większość robotników stanowili pracujący sezonowo chłopcy<sup>33</sup>.

Nie najlepiej w okresie sześciolatki wyglądała dyscyplina pracy, pomimo obowiązujących wówczas surowych przepisów w tym zakresie<sup>34</sup>. W wielu przedsiębiorstwach Zielonogórskiego miała miejsce znaczna absencja. Na przykład w 1951 r. w Gorzowskich Zakładach Przemysłu Jedwabniczego wskaźnik nieobecności przekraczał 18%, w „Polskiej Wełnie” – 14%, a w dwóch lniarskich fabrykach Żar i Żagania wyniósł 11,5%<sup>35</sup>. Podobna sytuacja występowała w 1952 r. w zielonogórskich kopalniach i w 1953 r. na większości placów budów<sup>36</sup>. Z Żarskich Zakładów Przemysłu Wełnianego informowano w 1953 r. o 25% absencji w okresie świąt wielkanocnych<sup>37</sup>.

W parze z niską dyscypliną pracy w przemyśle szły takie zjawiska, jak kradzieże w przedsiębiorstwach i pijaństwo. O upijaniu się w godzinach pracy robotników i pracowników umysłowych donoszono m. in. z „Zastalu”, „Polskiej Wełny”, Fabryki Zgrzeblarek, Żarskich Zakładów Przemysłu Wełnianego. Najczęstsze wypadki kradzieży, według oficjalnych danych, miały miejsce w zakładach wełnianych Lubska i Żar<sup>38</sup>. Sprzyjała temu zła praca straży przemysłowej i niewystarczająca

---

<sup>30</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/28, Sprawozdania, oceny, analizy i informacje o realizacji zadań gospodarczych w skali województwa.

<sup>31</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/51, Instrukcja KW w sprawie przeniesienia wytycznych planu gospodarczego na 1953 r.

<sup>32</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/23, Informacja o pracy organizacji partyjnej w Żagańskich Zakładach Przemysłu Wełnianego.

<sup>33</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/24, Sprawozdanie z analizy pracy Stoczni Głogowskiej w dniach 23-25 VII 1952 r. przeprowadzonej przez pracowników KW PZPR Zielona Góra.

<sup>34</sup> Dz. U. RP z 1950 r., nr 20, poz. 168, Ustawa z 19 IV 1950 r. o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy.

<sup>35</sup> APZG, KW PZPR, sygn. 36/X/28, Analiza wykonania planów produkcyjnych za 1951 r. na terenie województwa zielonogórskiego.

<sup>36</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/70, Notatka o sytuacji na odcinku górnictwa węgla brunatnego za I półrocze 1952 r. na terenie województwa zielonogórskiego; *tamże*, sygn. 36/X/25, Analiza pracy organizacji partyjnej ZBM nr 16 w dziedzinie mobilizacji załogi do wykonania zadań 1953 r. i przygotowania do wykonania zadań 1954 roku.

<sup>37</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/23, Notatka z Żarskich Zakładów Przemysłu Wełnianego w Żarach z 19 IV 1953 r.

<sup>38</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/62, Ocena ochrony i zabezpieczenia zakładów przemysłowych na podstawie przeprowadzonej analizy w okresie od 8 do 26 IV 1952 r.; *tamże*, sygn. 36/X/28, Sprawozdanie o wyko-

jące zabezpieczenie obiektów. Zdarzało się, iż słabo wynagradzani strażnicy sami uczestniczyli w kradzieżach lub współpracowali ze złodziejami. Do straży przemysłowej angażowano niejednokrotnie ludzi z kryminalną przeszłością<sup>39</sup>.

Pogon za wynikami produkcyjnymi powodowała liczne zaniedbania w dziedzinie BHP. W wielu zakładach i przedsiębiorstwach warunki pracy zagrażały życiu i zdrowiu pracowników. Na przykład w kopalni „Babina” w 1952 r. różnym wypadkom uległo 27 robotników, a rok później 36. W kopalni „Maria” w tych samych latach liczby te wynosiły odpowiednio 20 i 36, zaś w kopalni „Sieniawa” w 1953 r. wypadek przy pracy spotkał co piątego pracownika. W całym zielonogórskim górnictwie liczba wypadków wykazywała z roku na rok nieomal stałą tendencję wzrostową<sup>40</sup>.

Bardzo niebezpieczna była praca w przemyśle drzewnym. W 1950 r. odnotowano w tej branży aż 236 wypadków, w tym dwa śmiertelne, w 1951 r. było 180 wypadków (trzy śmiertelne), a w 1952 r. 160 (trzy śmiertelne). Wypadkom ulegali najczęściej niedoświadczeni robotnicy obsługujący obrabiarki do drewna<sup>41</sup>. Również w innych gałęziach przemysłu warunki BHP daleko odbiegały od ogólnie przyjętych norm. Na przykład na bocznicy kolejowej Nadodrzańskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Odra” śmierć poniósł palacz parowozu wykonujący czynności niezgodne z jego kwalifikacjami, a piętnastoletni pomocnik elektryka oddziałowego znalazł się w szpitalu z ciężkimi obrażeniami po tym, gdy bez właściwych uprawnień próbował obsługiwać urządzenie elektryczne<sup>42</sup>. O dużej wypadkowości spowodowanej niewłaściwym użytkowaniem sprzętu i brakiem zabezpieczeń donoszono z Żagańskich Zakładów Przemysłu Wełnianego<sup>43</sup>.

Przeciążenie oraz niewłaściwa eksploatacja maszyn i urządzeń prowadziły do wielu awarii i przestojów w pracy. Tylko w 1950 r. w przedsiębiorstwach woj. zielonogórskiego miało miejsce 4,3 tys. różnych awarii, które przyniosły straty 2,5 mld zł. Dane o awariach są jednak niepełne, gdyż kierownictwa zakładów przemysłowych często zatajały takie informacje przed władzami nadrzędnymi<sup>44</sup>. W 1951 r. w „Dozamecie” Nowa Sól odnotowano dwanaście poważnych awarii, których przyczynami były wady konstrukcyjne, przerwy w dostarczaniu energii elektrycznej i

---

naniu planów produkcyjnych przez zakłady przemysłowe na terenie województwa zielonogórskiego w I półroczu 1951 r.

<sup>39</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/62, Instrukcja w sprawie wzmoczenia ochrony własności społecznej.

<sup>40</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/49, Analiza stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w kopalniach województwa zielonogórskiego.

<sup>41</sup> *Tamże*, Analiza stanu bezpieczeństwa i higieny pracy oraz wypadkowości w zakładach przemysłu drzewnego.

<sup>42</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/62, Informacja o realizacji uchwał Biura Politycznego KC PZPR w sprawie zaostreżenia czujności oraz podniesienia stanu bezpieczeństwa na zakładach przemysłowych.

<sup>43</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/23, Informacja o pracy organizacji partyjnej w Żagańskich Zakładach Przemysłu Wełnianego.

<sup>44</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/28, Informacja o wykonaniu planów produkcyjnych w przemyśle za 1950 r. w woj. zielonogórskim.

niedbalstwo pracowników<sup>45</sup>. W 1952 r. najwięcej awarii miało miejsce w Fabryce Zgrzeblarek w Zielonej Górze (22 przypadki) i w Gorzowskich Zakładach Mechanicznych (11 przypadków). W obu przedsiębiorstwach najczęściej dochodziło do uszkodzeń obrabiarek obsługiwanych przez młodych, niewykwalifikowanych robotników<sup>46</sup>. W gorzowskiej roszarni lnu w 1951 r. spaleni uległo dwanaście silników elektrycznych, w Żarskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego na skutek awarii w 1951 r. straty w materiale wyniosły 20 tys. metrów tkanin<sup>47</sup>. Awarie stały się również przyczyną olbrzymich strat w przemyśle chemicznym<sup>48</sup>.

Do sporej awaryjności dochodziło również w kopalnictwie węgla. Sytuacji takiej sprzyjało niewłaściwe przygotowanie szybów wydobywczych, budowanych najczęściej bez wcześniejszych badań geologicznych, nie mówiąc już o potrzebnej dokumentacji technicznej. Z tych powodów w kopalni „Henryk” zawaleniu uległo w krótkim czasie kilka szybów. 30 października 1952 r. doszło do groźnego pożaru w kopalni „Babina”<sup>49</sup>.

Nieomal stałym elementem ówczesnego funkcjonowania przemysłu były braki surowcowe, przy czym powodem takiego stanu był nie tylko niedostatek surowców na rynku, ale również zła praca służb zaopatrzenia. Olbrzymie trudności w tym zakresie przeżywał zielonogórski przemysł drobny<sup>50</sup>. Braki surowcowe prowadziły do licznych przestojów w produkcji i jej nierytmiczności w nowosolskim „Dozamecie”<sup>51</sup>. W Fabryce Zgrzeblarek w Zielonej Górze niedostatkowi jednych elementów potrzebnych do produkcji towarzyszył nadmiar innych; w „Zastalu” nie dostarczano na czas zderzaków wagonowych, łożysk pionowych i zbiorników powietrznych, szwankowała ponadto współpraca z rozsianymi po całym kraju kooperantami<sup>52</sup>. O braku surowców i części zamiennych do maszyn informowano z zakładów włókienniczych<sup>53</sup>. W przemyśle chemicznym miały miejsce nieregularne i

<sup>45</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/24, Sprawozdanie roczne za 1951 r. z działalności organizacji partyjnej DZM Nowa Sól.

<sup>46</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/63, Opis ważniejszych wypadków awarii na zakładach przemysłowych po linii przemysłu ciężkiego.

<sup>47</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/28, Analiza wykonania planów produkcyjnych za 1951 r. na terenie województwa zielonogórskiego.

<sup>48</sup> *Tamże*, Informacja o realizacji planów produkcyjnych za rok 1952 w przemyśle chemicznym i spożywczym na terenie województwa.

<sup>49</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/70, Informacja o sytuacji na kopalni węgla brunatnego „Henryk” i „Babina” w powiecie Żary na 15 I 1953 r.; *tamże*, sygn. 36/X/63, Opis ważniejszych wypadków awarii na zakładach przemysłowych po linii przemysłu ciężkiego – II 1952 r.

<sup>50</sup> *Tamże*, PWRN, WKPG, sygn. 75, Sprawozdanie z wykonania planu gospodarczego województwa zielonogórskiego za III kwartał 1952 r.; *tamże*, sygn. 87, Ocena planu drobnej wytwórczości województwa zielonogórskiego na rok 1954 r.

<sup>51</sup> *Tamże*, KW PZPR, sygn. 36/X/24, Sprawozdanie z pobytu grupy instruktorów Komitetu Wojewódzkiego na Zakładzie DZM Nowa Sól 15 V 1952 r.

<sup>52</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/28, Informacja dotycząca niewykonania zadań produkcyjnych przez poszczególne zakłady na terenie województwa zielonogórskiego z 23 V 1953 r.; *tamże*, sygn. 36/X/63, Działalność przemysłu maszynowego i elektromaszynowego w latach 1951-1954.

<sup>53</sup> *Tamże*, Analiza wykonania planów produkcyjnych za 1951 r. na terenie województwa zielonogórskiego.

niedostateczne dostawy niezbędnych półfabrykatów i innego zaopatrzenia (np. glinki wapiennej dla szlamowni „Noteć” w Drezdenku czy terpentyny i wosku dla Spółdzielni „Zjednoczenie” w Gorzowie)<sup>54</sup>. W branży drzewnej występowały zbyt małe dostawy tarcicy, której jedynym producentem w województwie była Spółdzielnia „Przemysł Drzewny” ze Świebodzina<sup>55</sup>. Braki surowcowe w spółdzielniach usługowych (np. elektrotechnicznych, kaflarsko-zduńskich, odzieżowych, skórzaných) groziły wręcz ich likwidacją<sup>56</sup>. Na licznych budowach wykończenie i oddanie do eksploatacji wielu obiektów było niemożliwe z powodu niedostatku instalacji centralnego ogrzewania, wodno-kanalizacyjnych i elektrycznych<sup>57</sup>.

Istną plagą w przemyśle w okresie sześciolatki stało się wytwarzanie produktów złej jakości. W 1950 i 1951 r. produkcja tzw. buble była powszechna w gorzowskim „Ursusie”, zielonogórskim „Zastalu”, Fabryce Zgrzeblarek i „Polskiej Wełnie”<sup>58</sup>. Niska jakość wyrobów, kwalifikujących się zazwyczaj do drugiego bądź trzeciego gatunku, występowała w Żarskich Zakładach Przemysłu Wełnianego<sup>59</sup>. Duża liczba buble stała się zasadniczą przyczyną ogromnych strat, jakie wykazał w 1953 r. przemysł drobny woj. zielonogórskiego<sup>60</sup>. W 1954 r. w „Dozamecie” Nowa Sól ilość wyrobów złej jakości przekraczała w niektórych miesiącach 30% ogólnej produkcji, w odlewniach w Szprotawie i Gorzowie nawet 50%. Przyczyny takiej sytuacji w wymienionych przedsiębiorstwach tkwiły w niskich kwalifikacjach pracowników i słabym dozorze technicznym<sup>61</sup>. Zdecydowanie najgorzej z jakością było w przemyśle budowlanym. Swoisty rekord pod tym względem należał do cegielni „Chwałęcice”, w której liczba wybrakowanej cegły dochodziła w 1955 r. do 75% całej produkcji (!)<sup>62</sup>.

Wiele zakładów było niedostatecznie wyposażonych w odpowiednie maszyny i urządzenia. Przemysł metalowy odczuwał brak nowoczesnych obrabiarek. Na przestarzałym bądź zużyтым sprzęcie pracowały przedsiębiorstwa budowlane. W kopalniach, gdzie węgiel wydobywano metodami odkrywkową i głębinową, za mało było wózków i pomp, a nawet łopat i kilofów. Transport urobku od przodków

<sup>54</sup> *Tamże*, PWRN, WKPG, sygn. 77, Sprawozdanie z wykonania narodowego planu gospodarczego w I kwartale 1953 r. w zakresie drobnej wytwórczości.

<sup>55</sup> *Tamże*.

<sup>56</sup> *Tamże*.

<sup>57</sup> *Tamże*, sygn. 81, Sprawozdanie z wykonania planu gospodarczego w Zielonej Górze za IV kwartał 1953 r.

<sup>58</sup> *Tamże*, KW PZPR, sygn. 36/X/28, Informacja o wykonaniu planów produkcyjnych w przemyśle za rok 1950 w województwie zielonogórskim; *tamże*, Analiza wykonania planów produkcyjnych za 1951 r. na terenie województwa zielonogórskiego.

<sup>59</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/23, Notatka z Żarskich Zakładów Przemysłu Wełnianego w Żarach z 19 IV 1953 r.

<sup>60</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/72 – t. 1, Materiały o kosztach własnych w drobnym przemyśle.

<sup>61</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/63, Analiza kosztów w przemyśle metalowym a możliwości ich obniżki.

<sup>62</sup> *Tamże*, PWRN, WKPG, sygn. 98, Sprawozdanie opisowe z wykonania planu gospodarczego i budżetu za 1955 r.

do chodników głównych odbywał się ręcznie. Dostarczane maszyny i urządzenia nadchodziły często do kopalń w zdekompletowanych zestawach<sup>63</sup>.

Niski poziom wyposażenia technicznego fabryk i przedsiębiorstw Zielonogórskiego szedł w parze z demontażem i wywozem sprzętu przemysłowego do Polski centralnej. Zjawisko to, praktykowane także w innych województwach ZZiP, prócz skutków ekonomicznych miało również negatywny wydźwięk psychologiczny, pogłębiając u wielu mieszkańców tych ziem atmosferę tymczasowości. Niejednokrotnie dochodziło do sytuacji, w których kierownictwa resortowe i różne centralne zarządy zmuszały władze lokalne do udzielania zezwoleń na demontaż i wywożenie maszyn i wyposażenia z czynnych już zakładów. W 1952 r. wywieziono urządzenia z cegielni w Witnicy i przeniesiono je do woj. bydgoskiego. Podobny los spotkał płatkarnię w Konotopie, mleczarnię w Drezdenku oraz urządzenia ze stu nieczynnych gorzelni<sup>64</sup>.

Polityce państwa w omawianych latach zostało podporządkowane rzemiosło. Nasilający się nacisk fiskalny i administracyjny prowadził do lawinowego spadku liczby prywatnych zakładów rzemieślniczych. Część z nich uległa likwidacji, zaś część została włączona przymusowo do spółdzielni. W szczególnie trudnej sytuacji znajdowało się rzemiosło w Zielonogórskiem. Likwidacja warsztatu pracy pociągała tutaj niejednokrotnie opuszczenie dotychczasowego miejsca zamieszkania. Wielu rzemieślników przenosiło się do wielkich miast przemysłowych, najczęściej poza obszar ZZiP. Dochodziła do tego zła lokalizacja punktów usługowych, które sytuowano przede wszystkim w miastach powiatowych. Zjawiskiem powszechnym było słabe zaopatrzenie surowcowe, klienci skarżyli się na niską jakość usług. W 1957 r. woj. zielonogórskie, obok szczecińskiego i koszalińskiego, wykazywało w skali ogólnopolskiej najmniejszą liczbę warsztatów rzemieślniczych<sup>65</sup>.

W sferze rolnictwa realizacja założeń planu 6-letniego była nierozzerwalnie związana z kolektywizacją wsi, zapoczątkowaną jeszcze w 1948 r. Oficjalnym celem uspołdzielczenia miało być unowocześnienie rolnictwa i zwiększenie jego wydajności, nieoficjalnie zaś kolektywizację zamierzano wykorzystać do likwidacji indywidualnej gospodarki chłopskiej oraz uzyskania niezbędnych środków na akumulację w przemyśle. Znaczną rolę w tych latach miał odegrać rozwój Państwowych Gospodarstw Rolnych. Miały one stanowić wzór nowoczesnej produkcji na wsi,

<sup>63</sup> *Tamże*, KW PZPR, sygn. 36/X/28, Zagadnienia gospodarcze województwa zielonogórskiego; *tamże*, sygn. 36/X/70, Sprawozdania, oceny i informacje dotyczące realizacji zadań przez przemysł węgla brunatnego w latach 1949-1952.

<sup>64</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/58, t. 1, Zestawienie zbiorcze zakładów nieczynnych, niewłaściwie użytkowanych.

<sup>65</sup> J. Ziółkowski, *Zarys rozwoju podstawowych gałęzi gospodarki na Ziemiach Zachodnich*, [w:] *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego Ziemi Zachodnich w latach 1945-1958*, red. B. Gruchman i J. Ziółkowski, Poznań 1960, s. 26; *Geografia gospodarcza Polski*, red. S. Berezowski, Łódź 1959, s. 331.



oddziaływać na chłopów jako bodziec w przechodzeniu do gospodarki kolektywnej oraz nieść wszechstronną pomoc powstającym spółdzielniom produkcyjnym<sup>66</sup>.

W procesie uspołdzielczenia przodowały zdecydowanie ZZiP. Do połowy 1950 r. na łączną liczbę 911 spółdzielni aż 835 powstało właśnie na tych terenach<sup>67</sup>.

W Zielonogórskim do połowy 1951 r. powstało 88 gospodarstw kolektywnych, z czego najwięcej znajdowało się w pow. Strzelce Krajeńskie (18) i Świebodzin (11)<sup>68</sup>. W 1953 r. liczba spółdzielni wzrosła tutaj do 489 (przodowały powiaty głogowski, międzyrzecki i skwierzyński)<sup>69</sup>. Do 31 grudnia 1955 r. w woj. zielonogórskim utworzono 512 kolektywów skupiających 100 tys. ha ziemi (16,2% ogółu użytków rolnych). Najwyższy odsetek skolektywizowanych gruntów miał pow. Międzyrzecz (35%), a „najsłabiej” wypadały pod tym względem pow. Gorzów Wlkp. (9,3%) i pow. Sulęcín (6%)<sup>70</sup>. Jeśli chodzi o pozostałe grunty to 27,1% znajdowało się w PGR (w tym w pow. Słubice 43%, pow. Skwierzyzna 40%, w pow. Sulęcín 39% i pow. Świebodzin 38%), zaś 56,7% pozostawało nadal własnością rolników indywidualnych<sup>71</sup>.

Oficjalnie zapewniano, iż przystępowanie do spółdzielni produkcyjnych będzie mieć charakter dobrowolny. W praktyce władze nie odżegnywały się od różnych form przymusu i represji, których stosowanie z czasem stało się regułą<sup>72</sup>. Działania takie powodowały w wielu przypadkach zrzekanie się przez chłopów uprawianej ziemi lub po prostu porzucanie gospodarstw. Po zaprzestaniu pracy na roli zatrudniali się najczęściej w przemyśle i przenosili do miast, licząc na bardziej znośne warunki życia. Niektórzy podejmowali także decyzje o wyjeździe do Polski centralnej. W woj. zielonogórskim odpowiednie organa odnotowały w 1951 r. 439 rezygnacji chłopów z uprawianej ziemi, w pierwszym kwartale roku następnego chęć oddania gospodarstw zgłosiło już 1200 osób. Najwięcej wniosków dotyczących zrzeczenia się gruntów, bo aż 3512, wpłynęło w 1953 r., z czego Skarb Państwa przejął 654 zagrody (samowolnych porzuceń było 160). Rok później złożono 1540 wniosków, pozytywnie rozpatrzono 578, samowolnie natomiast opuściło swo-

<sup>66</sup> A. Jeziński, B. Petz, *op. cit.*, s. 210; T. Misiuna, *Rolnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań 1965, s. 44; AAN, KC PZPR, sygn. 237/XII/2, Uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR „O zadaniach i strukturze POP w PGR-ach”.

<sup>67</sup> A. Dobieszewski, *Kolektywizacja wsi polskiej 1948-1956*, Warszawa 1995, s. 95-96; J. Kaliński, *Polityka gospodarcza Polski w latach 1948-1956*, Warszawa 1987, s. 137; AAN, KC PZPR, sygn. 237/V/57, Ziemia Skarbu Państwa na ziemiach zachodnich i północnych.

<sup>68</sup> Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, Gabinet Ministra Bezpieczeństwa Publicznego, Biuletyny informacyjne. Wykaz spółdzielni produkcyjnych i członków powiatami o/o Zielona Góra, stan na 30 VI 1951 r.

<sup>69</sup> APZG, PWRN, WKPG, sygn. 80, Komunikat WKPG w Zielonej Górze z wykonania wojewódzkiego planu gospodarczego za 1953 r.

<sup>70</sup> *Tamże*, KW PZPR, sygn. 36/X/28, Zagadnienia gospodarcze województwa zielonogórskiego w latach 1945-1955.

<sup>71</sup> *Tamże*.

<sup>72</sup> Na temat metod kolektywizacji w woj. zielonogórskim i stosowanych w jej trakcie represji patrz: R. Skobelski, *Represyjna polityka władz wobec wsi województwa zielonogórskiego w latach forsownej kolektywizacji rolnictwa*, [w:] *Studia Zielonogórskie*, red. C. Osękowski, Zielona Góra 1998, cz. III, s. 163-172.

ją ziemię 99 rolników. W 1955 r. liczby te wynosiły odpowiednio: 544 : 94 i 86. Najliczniejsze wypadki ucieczek z gospodarstw w Zielonogórskim (458) miały miejsce w pow. Krosno Odrzańskie w 1950 r.<sup>73</sup> Ogółem w okresie sześciolatki stwierdzono w całym województwie blisko 7 tys. porzuceń zagród<sup>74</sup>.

Głównym założeniem kolektywizacji było znaczne zwiększenie produkcji rolnej. Tymczasem spółdzielnie produkcyjne od początku swego istnienia wykazywały mniejszą niż w gospodarce indywidualnej dochodowość związaną z niższym poziomem produkcji roślinnej i zwierzęcej. Zasadniczą przyczyną tego był fakt, iż większość kolektywów została stworzona pod przymusem. Chłopi, stając się spółdzielcami, pracowali z reguły niechętnie, żądali skróconego dnia pracy i wyższych zarobków. Sytuacja taka miała miejsce nawet w spółdzielniach, gdzie większość stanowili członkowie partii. Dawał o sobie znać brak własnego parku maszynowego, powodujący uzależnienie gospodarstw zespołowych od usług POM. Nagminne stało się w spółdzielniach marnotrawstwo funduszy, brak troski o wspólne grunty i inwentarz, zła praca zarządów, bałagan w księgowości, kradzieże mienia spółdzielczego<sup>75</sup>. W okresach siewów, sadzenia i kopania ziemniaków, żniw i omłotów na polach gospodarstw zespołowych pracowało wojsko, brygady „Służby Polsce”, ekipy robotnicze i szkolne lub po prostu okoliczni chłopi w ramach obowiązkowych szarwarków. Było to tak powszechne, iż zdemoralizowani spółdzielcy nieraz z góry wkalkulowywali tę pracę w działalność gospodarczą spółdzielni<sup>76</sup>.

Zjawiskiem charakterystycznym dla rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, szczególnie na ZZiP, było nadmierne powiększanie przez członków kolektywów działek przyzagrodowych. W sytuacji, gdy większość gospodarstw zespołowych tworzono pod przymusem, ich kondycja ekonomiczna była słaba, posiadanie działki przyzagrodowej (zwykle wykorzystywanej w sposób bardzo intensywny) gwarantowało rodzinie spółdzielczej minimum środków utrzymania<sup>77</sup>. Nie dziwi w tej sytuacji, że wszyscy członkowie kolektywów poświęcali więcej uwagi własnym działkom niż gruntom zespołowym. Przynosiło to duże szkody w okresie pilnych prac polowych. Na przykład podczas wykopków w wielu spółdzielniach w woj. zielonogórskim ich członkowie zbierali najpierw własne ziemniaki, a później – ze znacznym opóźnieniem – wychodzili na pola kolektywne<sup>78</sup>. Również większość pogłównia zwierząt w spółdzielniach produkcyjnych – z wyjątkiem koni – skupiała się na działkach przyzagrodowych. W woj. zielonogórskim według szacunków z 1955 r. członkowie spółdzielni posiadali na swoich działkach dwukrotnie więcej bydła i trzody chlewnej oraz trzykrotnie więcej owiec niż w gospodarstwach zesp-

<sup>73</sup> APZG, KW PZPR, sygn. 36/XI/37, Sprawy spółdzielczości produkcyjnej.

<sup>74</sup> D. J a r o s z, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948-1956 a chłopi*, Warszawa 1998, s. 279.

<sup>75</sup> A. D o b i e s z e w s k i, *op. cit.*, s. 99; H. S ł a b e k, *Powikłania polskiej kolektywizacji rolnictwa*, „Dzieje Najnowsze” 1986, nr 1, s. 45.

<sup>76</sup> *Tamże*, s. 107.

<sup>77</sup> H. S ł a b e k, *op. cit.*, s. 48.

<sup>78</sup> APZG, PWRN, WKPG, Analiza z wykonania wojewódzkiego planu gospodarczego w zakresie rolnictwa za III kwartał 1952 r.

lowych. Doinwestowane i dobrze zaopatrzone spółdzielnie służyły powszechnie działkom przyzagrodowym za bazę paszową i nawozową<sup>79</sup>.

Trudna sytuacja panowała w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Produkcja miała tutaj charakter ekstensywny, a jej wzrost – o ile w ogóle miał miejsce – uzyskiwano nieomal wyłącznie przez poszerzanie areału upraw i dodatkowe zatrudnienie. O słabej kondycji gospodarczej PGR decydował dyrektywny system planowania, niedostatek wykwalifikowanej kadry, zła organizacja pracy oraz przestroje administracyjne<sup>80</sup>. W wielu państwowych gospodarstwach w Zielonogórskiem odczuwano dotkliwie brak rąk do pracy<sup>81</sup>.

Nie spełniały zakładanych oczekiwań Państwowe Ośrodki Maszynowe. Ich mechanizacyjna pomoc dla spółdzielni produkcyjnych miała być głównym warunkiem wzrostu produkcji, tymczasem ilość sprzętu rolniczego zgromadzonego w POM pozostawała w rażącej dysproporcji w stosunku do potrzeb. Wprawdzie w woj. zielonogórskim POM posiadały wystarczającą liczbę traktorów, ale brakowało sprzętu towarzyszącego, jak ram podorywkowych, bron talerzowych, pługów wielokibowych, nie mówiąc już o snopowiązałkach czy opryskiwaczach. Prócz tego panował niedobór młocarni większej mocy, silników spalinowych, samochodów ciężarowych, przyczep dwukołowych i sprzętu podwórzowego (czyszczalni, sieczkarni)<sup>82</sup>. Z powodu braku części zamiennych występowały znaczne opóźnienia w remontach maszyn. Niezadowolająca była jakość świadczonych przez POM usług. Z Jasienia, Żagania, Głogowa, Gubina, Sulęcina i Kisielina informowano o pomowskich niedociągnięciach w przeprowadzaniu akcji żniwnych (nieustanny brak sznurka do snopowiązałek) i wykopkowych (liczne awarie kopaczek)<sup>83</sup>.

Wdrażanie polityki kolektywizacyjnej w Zielonogórskiem, podobnie jak i w całym kraju, doprowadziło do stagnacji rolnictwa oraz spowodowało ruinę gospodarstw indywidualnych (w 1953 r. aż 13 tys. gospodarstw w województwie nie posiadało nawet konia). Ani razu nie zdołano w latach 1950-1955 wykonać rocznych planów produkcji rolnej. W 1952 r. założeniom produkcji zwierzęcej nie sprostały Państwowe Gospodarstwa Rolne<sup>84</sup>. Rok później wystąpiły poważne kłopoty ze skupem zboża i mleka w PGR i gospodarstwach indywidualnych. W przypadku zbóż zadecydował słaby urodzaj, w odniesieniu do mleka przyczyny leżały w zaniedbaniach organizacyjnych, złej pracy i nadużyciach w mleczarniach (np. w zlewniach w Żarach i Gorzowie zaniżano zawartość tłuszczu w próbkach mle-

<sup>79</sup> *Tamże*, KW PZPR, sygn. 36/IX/165, Problem działek przyzagrodowych; J. K a l i Ń s k i, *Formalna kolektywizacja rolnictwa (1948-1956)*, „Kwartalnik Historyczny” 1984, nr 1, s. 132-133.

<sup>80</sup> B. S t r u ż e k, *Rozwój socjalistycznych form gospodarki rolnej w Polsce*, Warszawa 1982, s. 15, 21; AAN, KC PZPR, sygn. 237/XII/159, Sytuacja w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

<sup>81</sup> APZG, PWRN, WKPG, sygn. 77, Sprawozdanie z wykonania planu gospodarczego województwa zielonogórskiego za I kwartał 1953 r.

<sup>82</sup> *Tamże*, sygn. 79, Sprawozdanie z wykonania planu terenowego za III kwartał 1953 r. w zakresie rolnictwa; A. D o b i e s z e w s k i, *op. cit.*, s. 115; H. S ł a b e k, *op. cit.*, s. 44.

<sup>83</sup> APZG, PWRN, WKPG, sygn. 75, Analiza z wykonania wojewódzkiego planu gospodarczego w zakresie rolnictwa za III kwartał 1952 r.; *tamże*, sygn. 80, Analiza wykonania planu za IV kwartał 1953 r.

<sup>84</sup> *Tamże*, KW PZPR, sygn. 36/X/51, Instrukcja KW w sprawie przeniesienia wytycznych planu gospodarczego na 1953 r.

ka)<sup>85</sup>. Sytuacja była jeszcze gorsza w następnych latach. W ostatnim roku planu 6-letniego z zakładanego wzrostu pogłowia bydła o 15 tys. uzyskano jedynie 5 tys., jeśli chodzi o owce, liczby te kształtowały się odpowiednio: 28 tys. i 2 tys. Niższa była produkcja zbóż, ziemniaków i mleka, nie wykonano także planu zasiewów i inwestycji w spółdzielniach produkcyjnych<sup>86</sup>.

W okresie realizacji planu 6-letniego nastąpił znaczny wzrost liczby ludności woj. zielonogórskiego z niespełna 420 tys. osób w roku 1951 do 670 tys. w 1955 r.<sup>87</sup> Było to związane z wysokim przyrostem naturalnym sięgającym tutaj 31-32% w skali roku, co wynikało z młodej struktury wieku tutejszej ludności ukształtowanej na skutek powojennego osadnictwa<sup>88</sup>. Mimo tego woj. zielonogórskie wykazywało w dalszym ciągu niedoludnienie w stosunku do stanu przedwojennego oraz niższą niż przed 1939 r. liczbę ludności miejskiej. Władze starały się wprowadzić zaradzić tej sytuacji, prowadząc akcję osadniczą, jednak nie przyniosła ona spodziewanych efektów.

Za ludnościowym wzrostem w miastach Zielonogórskiego nie nadążało budownictwo mieszkaniowe. Plan 6-letni uzależnił silnie tę branżę od wymagań przemysłu i nie uwzględniał w sposób wystarczający zwiększających się potrzeb społeczeństwa<sup>89</sup>. Drastycznie zmniejszyła się wielkość nakładów finansowych na budownictwo mieszkaniowe. Ich udział w globalnych funduszach inwestycyjnych państwa spadł z 21,8% w 1950 r. do 12,3% w roku 1955. Największe ograniczenia nakładów w tej sferze odnotowano w latach 1952-1953. Pogłębiał się deficyt mieszkań, których brakowało głównie dla niedawno przybyłych do miast pracowników przemysłu i ich rodzin. Wzrastała również liczba osób przypadających na jedną izbę<sup>90</sup>.

W Zielonogórskim wyraźna koncentracja aktywności budowlanej w ośrodkach przemysłowych ograniczała – a niejednokrotnie zupełnie eliminowała – możliwość wykorzystania pozostałych rezerw w postaci licznych obiektów tylko częściowo zniszczonych w czasie wojny, których odbudowa była możliwa przy stosunkowo niskich nakładach<sup>91</sup>. Znacznie zwiększyła się liczba osób przypadających na jedną izbę, nie prowadzono także w dostatecznym zakresie remontów

<sup>85</sup> *Tamże*, PWRN, WKPG, sygn. 80, Część opisowa do sprawozdania z wykonania planu skupu za 1953 r.; *tamże*, sygn. 77, Analiza sprawozdawcza z wykonania narodowego planu gospodarczego w zakresie skupu za I kwartał 1953 r.

<sup>86</sup> *Tamże*, sygn. 96, Sprawozdanie z wykonania planu gospodarczego i budżetu za 1955 r.

<sup>87</sup> L. K o s i ń s k i, L. P u d ł o, *Liczba i rozmieszczenie ludności na Ziemiach Zachodnich w latach 1939-1958*, [w:] *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego...*, s. 99; Z. K r z y ż a n i a k, *Ziemia Lubuska*, [w:] *Odbudowa Ziemi Odzyskanych (1945-1955)*, red. K. Piwowarski i S. Zajchowska, Poznań 1957, s. 147.

<sup>88</sup> Z. K r z y ż a n i a k, *op. cit.*, s. 148; w 1950 r. na całym obszarze ZZiP osoby w przedziale wieku 15-29 lat stanowiły 31% całej populacji (*Polska zachodnia i północna*, Warszawa 1961, s. 336).

<sup>89</sup> AAN, PKPG, sygn. 184, Ocena planu 6-letniego.

<sup>90</sup> *Tamże*.

<sup>91</sup> A. A n d r z e j e w s k i, *Gospodarka mieszkaniowa i warunki mieszkaniowe ludności*, [w:] *Gospodarka polski Ludowej...*, s. 98-103.

kapitałnych<sup>92</sup>. Na przykład w samej Zielonej Górze niedobór mieszkań powodował powszechną konieczność korzystania wielu rodzin ze wspólnych urządzeń sanitarnych<sup>93</sup>. Wypada w tym miejscu dodać, iż zaniedbanie dziedziny budowlanej w całym kraju sprawiło, że Polska w 1955 r. znajdowała się na jednym z dalszych miejsc w Europie pod względem liczby mieszkań oddanych w przeliczeniu na 1000 mieszkańców<sup>94</sup>.

Zupełny zastój po 1950 r. panował w prywatnym budownictwie wiejskim, co było kolejną konsekwencją kursu na kolektywizację i znacznego zubożenia chłopów, choć w tym wypadku sytuację mieszkaniową nieco poprawiały migracje ze wsi do miast<sup>95</sup>.

Kłopoty mieszkaniowe były jedną z przyczyn rozgoryczenia. W woj. zielonogórskim na zebraniach partyjnych w 1956 r. niektórzy robotnicy zarzucali władzom, że rodziny oficerów radzieckich w Żaganiu i Szprotawie użytkują duże wielopokojowe mieszkania, gdy tymczasem rodziny pracowników mieszkają w trudnych warunkach, w domostwach pozbawionych niejednokrotnie bieżącej wody i urządzeń sanitarnych. W Gorzowie wręcz żądano przeniesienia rodzin oficerów radzieckich do Gubina i Ślubic, gdzie – jak twierdzono – są wolne mieszkania. Odzyskane w ten sposób lokale miały być przydzielone najbardziej potrzebującym rodzinom robotniczym<sup>96</sup>.

Niewłaściwa polityka gospodarcza w planie 6-letnim wpłynęła na znaczne obniżenie ogólnego poziomu konsumpcji. Problemy podnoszenia stopy życiowej traktowano zawsze jako wypadkową innych zadań, a nie jako jeden z podstawowych celów strategii gospodarczej. Wzrost realnych płac pracowniczych zdecydowanie odbiegał od planowanych założeń. Zwiększające się dość szybko podczas planu 3-letniego dochody ludności uległy zahamowaniu już w 1950 r. (wzrost zaledwie o 6%), a w latach 1951-1953 spadły poniżej poziomu z 1949 r.<sup>97</sup> Reakcją wielu robotników na niskie zarobki w niektórych zakładach woj. zielonogórskiego było obniżanie produkcji i wydajności pracy<sup>98</sup>. W 1952 r. w jednej z hal „Dozamet” w Nowej Soli podczas pracy doszło do wieceu załogi domagającej się podwyżki zarobków. Pracownicy Fabryki Wyrobów Blaszanych w Małomicach odmówili pracy po wprowadzeniu reglamentacji mydła. W wielu przedsiębiorstwach (DZM Szprotawa, LZPW Lubsko, ZZPD Zielona Góra) miały miejsce próby podpaleń hal i budynków administracyjnych<sup>99</sup>.

---

<sup>92</sup> APZG, PWRN, WKPG, sygn. Analiza wykonania planu gospodarczego i budżetu za I półrocze 1955 r.

<sup>93</sup> Z. Krzyżaniak, *op. cit.*, s. 179.

<sup>94</sup> A. Jezierski, B. Petz, *op. cit.*, s. 183.

<sup>95</sup> A. Andrzejewski, *op. cit.*, s. 103; A. Jezierski, B. Petz, *op. cit.*, s. 183.

<sup>96</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/3861, Meldunki z terenu za IV kwartał 1956 r.

<sup>97</sup> *Tamże*, PKPG, sygn. 184, Ocena planu 6-letniego; S. Janowski, *Warunki bytu ludności*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej...*, cz. II, s. 56; A. Jezierski, B. Petz, *op. cit.*, s. 181.

<sup>98</sup> APZG, KW PZPR, sygn. 36/X/24, Sprawozdanie z pobytu grupy instruktorów KW na zakładzie DZM Nowa Sól 15 V 1952 r.

<sup>99</sup> *Tamże*, sygn. 36/X/28, Informacja o realizacji planów produkcyjnych za okres I półrocza 1952 r.

W połowie 1951 r. wystąpiły duże braki artykułów pochodzenia wiejskiego, będące skutkiem kryzysu rolnictwa, nieurodzaju i wzrostu eksportu. Prócz tego pogorszyła się jakość wielu towarów, ich asortyment uległ uszczupleniu. W tej sytuacji wprowadzono ponownie zniesioną kilka lat wcześniej reglamentację podstawowych artykułów konsumpcyjnych, która objęła także niektóre produkty przemysłowe. Przywrócenie kartek miało bardzo negatywny wydźwięk społeczno-polityczny, zwłaszcza że została utrzymana sprzedaż towarów reglamentowanych w sieci handlu uspołecznionego.

W styczniu 1953 r. wprowadzono reformę płac i cen połączoną ze zniesieniem systemu kartkowego. Przyniosła ona gwałtowną podwyżkę cen żywności o 100%, gdy tymczasem płace realne wzrosły średnio jedynie o 12-25%. Konsekwencją takiego stanu rzeczy było dalsze obniżenie spożycia, przede wszystkim w rodzajach pracowników umysłowych. W późniejszym czasie władze stosowały także ukryte podwyżki polegające na wycofywaniu tańszych asortymentów. W zakresie niektórych artykułów żywnościowych poziom z 1951 r. osiągnięto dopiero w 1955 r.<sup>100</sup>

W latach 1951-1953 znacznie spadły zakupy artykułów przemysłowych, jak odzież, obuwie, meble itd., wzrosły jedynie zakupy radioodbiorników (które wytwarzano już na masową skalę) oraz maszyn do szycia; znikoma natomiast była produkcja lodówek, pralek i motocykli.

Braki wielu asortymentów potęgowała zła organizacja sieci handlowej, wynikająca przede wszystkim z upaństwowienia większości sklepów. W Zielonogórskim powszechnie występowały trudności z dowożeniem towarów, nawet pieczywa, do oddalonych placówek handlowych<sup>101</sup>.

Społeczne i gospodarcze efekty forsownej industrializacji wywołały znaczne pogorszenie – i tak nie najlepszych – nastrojów ludności; eskalacja niezadowolenia nastąpiła w 1956 r. Wprawdzie początkowo liczne warstwy społeczne (szczególnie najbiedniejsza część ludności wiejskiej i młode pokolenie) poparły ówczesną politykę gospodarczą państwa, jednak zakres tego poparcia zmieniał się w czasie i stopniowo malał. Olbrzymi wysiłek związany z wykonaniem zadań industrializacji pociągał za sobą psychiczne zmęczenie ludności. Społeczeństwo rozumiało plan 6-letni jako pomost do dobrobytu, tymczasem zmuszane było do coraz większych wyrzeczeń<sup>102</sup>. W woj. zielonogórskim – tak jak na całym obszarze ZziP – sytuację komplikował dodatkowo fakt niedostatecznego zintegrowania mieszkającej tu ludności. Kształtowanie się więzi społecznych zakłócała prowadzona na tych terenach polityka, utrudniająca porozumienie i zbliżanie się ludzi. Ingerencja państwa w poszczególne obszary życia – także i prywatnego – obywateli, naruszała związki

<sup>100</sup> A. Jeziński, B. Petz, *op. cit.*, s. 182; S. Jankowski, *op. cit.*, s. 66-70; AAN, PKPG, sygn. 184, Ocena planu 6-letniego.

<sup>101</sup> APZG, PWRN, WKPG, sygn. 77, Sprawozdanie z wykonania planu gospodarczego województwa zielonogórskiego za I kwartał 1953 r.

<sup>102</sup> A. Werblan, *op. cit.*, s. 31; C. Kozłowski, *op. cit.*, s. 83; A. Czubiński, *op. cit.*, s. 232-233.

ukształtowane wcześniej na podstawie regionalnego pochodzenia i podobnej kultury<sup>103</sup>.

Robert Skobelski

**ZUM SECHSJÄHRIGEN PLAN IN DER WOJEWODSCHAFT  
ZIELONA GÓRA (GRÜNBERG)  
VORAUSSETZUNGEN, REALISIERUNG UND ERGEBNISSE**

**Z u s a m m e n f a s s u n g**

Wojewodschaft Zielona Góra war eine der kleinsten und schwach besiedelten Wojewodschaften.

Obwohl die Hälfte der Bevölkerung aus Bauern bestand, sollte hier dem 6jährigen Plan (1950-1955) nach im bedeutenden Ausmass die Industrie entwickelt werden. Man hatte vor, zehn grosse Industriebetriebe zu bauen.

Das im 6jährigen Plan angenommene Tempo des Produktionsanstiegs erwies sich gegenüber den technisch-organisatorischen Möglichkeiten des Staates zu gross. Dies galt besonders die Wiedergewonnenen Gebiete, darin auch die Wojewodschaft Zielona Góra. Die falsche, unangemessene Wirtschaftspolitik der Jahre 1950-1955 hatte ihre Folgen in der starken Senkung des allgemeinen Konsumtionsniveaus.

Die sozialen und wirtschaftlichen Ergebnisse dieser angespannten Industrialisierung führte zur Verschlechterung der Stimmung in der Bevölkerung, was ihren Höhepunkt im Jahre 1956 erreichte. In dem ersten und zweiten Jahr der Realisierung des sechsjährigen Plans setzten sich ziemlich viele Menschen für ihn ein, jedoch mit der Zeit wurde ihr Einsatz immer kleiner. Die Realisierung dieses Plans verlangte übermässige Mühe und grosse Verzichtleistung, was die Menschen psychisch müde machte. Die Realisierungskosten der falschen Voraussetzungen des 6jährigen Plans verursachten sowohl wirtschaftliche als auch soziale Verluste.

---

<sup>103</sup> C. O s ę k o w s k i, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej wobec Poznańskiego Czerwca*, [w:] *Przełomowy rok 1956. Poznański Czerwiec. Polski Październik. Budapeszt. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej, Poznań, 26-27 czerwca 1996 roku*, red. E. Makowski i S. Jankowiak, Poznań 1998, s. 102.

**Ryszard Michalak**

## **POLITYKA WYZNANIOWA WŁADZ PARTYJNO-PAŃSTWOWYCH W POWIECIE ŻARSKIM W LATACH STALINIZMU**

Polityka wyznaniowa państwa polskiego po II wojnie światowej była determinowana przede wszystkim przez ideologię marksistowsko-leninowską, która stała się głównym drogowskazem dla nowych decydentów przy podejmowaniu jakichkolwiek działań z zakresu spraw społecznych czy politycznych. Porządek komunistyczny kreowany w teorii przez Marksa, Engelsa i Lenina dyskwalifikował religię z dwóch zasadniczych powodów: po pierwsze religia stanowi z gruntu fałszywą doktrynę, a po drugie społecznie szkodliwą ideologię. Szkodliwość wynikała z dwóch powodów. Jak zauważył M. Neusch, Marks dostrzegł, że:

[...] z jednej strony jest ona [tj. religia] *wyrazem* rzeczywistej nędzy, znakiem społeczeństwa źle funkcjonującego. Gdyby na świecie wszystko się dobrze układało, człowiek nie wybierałby się w sfery urojone. Z drugiej strony religia jest *protestem* przeciw tej nędzy, objawieniem bezdusznego świata, ale również jego oskarżeniem. Jednakże to oskarżenie pozostaje żłudne, ponieważ zamiast mobilizować człowieka do przekształcania świata, powoduje ucieczkę w kierunku innego świata<sup>1</sup>.

Uwagi te dotyczyły co prawda religii w ogólności, ale „dowody zła” prezentowano na przykładzie chrześcijaństwa, dla którego nie było żadnych „okoliczności łagodzących”<sup>2</sup>.

Chrześcijaństwo znało tylko jedną równość wszystkich ludzi – pisał Engels – równość w grzechu pierwotnym, która zupełnie odpowiadała charakterowi chrześcijaństwa jako religii niewolników i uciśnionych. Obok tego znało co najwyżej wolność wybranych, którą jednak akcentowano tylko w samych początkach. Ślady wspólności dóbr, które znajdujemy również w początkowym okresie nowej religii, tłumaczą się raczej solidarnością prześladowanych niż rzeczywistym panowaniem poglądów równościowych. Nawet temu zaczątkowi równości chrześcijańskiej bardzo szybko położyło kres ustalenie się przeciwieństwa między kapłanem a świeckim<sup>3</sup>.

Zdaniem Lenina nie mogło być kompromisu na gruncie ideowym między religią a materializmem: „Marksizm jest materializmem. I jako taki bezlitośnie wrogi wszelkiej religii, tak jak materializm encyklopedystów w XVIII stuleciu

---

<sup>1</sup> M. Neusch, *U źródeł współczesnego ateizmu. Sto lat dyskusji na temat Boga*, Paryż 1980, s. 88.

<sup>2</sup> Wiązało się to także z tym, że Marks i Engels znali chrześcijaństwo z własnych doświadczeń religijnych, gdyż wychowywali się w rodzinach protestanckich, por. A. W a l i c k i, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 125; M. Neusch, *op. cit.*, s. 77.

<sup>3</sup> F. Engels, *Anty-Dühring*, [w:] K. Marks, F. Engels, W. Lenin, *O sprawiedliwości społecznej. Wybór*, Warszawa 1986, s. 90-91.



i materializm Feuerbacha<sup>4</sup>. Marks twierdził wprost, że materializm dialektyczny to „materializm bezwzględnie ateistyczny i wrogi wszelkiej religii”<sup>5</sup>, sama zaś religia „jest westchnieniem uciśnionego stworzenia, sercem nieczułego świata jak jest duszą bezdusznych stosunków. Religia jest *opium ludu*. Prawdziwe szczęście ludu wymaga [zatem] zniesienia religii jako urojonego szczęścia ludu”<sup>6</sup>. Z podobnym przesłaniem przy użyciu jedynie innych określeń wobec religii wystąpił w pracy *Socjalizm i religia* Lenin:

Religia stanowi jedną z form ucisku duchowego, która ciąży na masach ludowych druzgotanych przez niedostatek, izolację i bezustanny trud na rzecz innych. Poczucie bezsilności klas wyzyskiwanych w ich walce przeciwko wyzyskiwaczom rodzi wiarę w lepsze życie pozagrobowe, tak jak poczucie bezsilności wobec sił przyrody odczuwane przez człowieka pierwotnego rodzi wiarę w bóstwa, diabły, cuda i tym podobne. Tego, który całe życie haruje i odczuwa niedostatek, religia nauczyła pokory i cierpliwości w życiu ziemskim, pocieszając go nadzieją na nagrodę w niebie. A tych, którzy żyją z pracy innych, religia uczy dobroczynności na ziemi, oferując możliwość nabycia za przystępną cenę biletu do niebiańskich szczęśliwości. Religia to rodzaj *niedogona* – bimbru duchowego, w którym niewolnicy kapitału topią swoje ludzkie oblicze i pragnienie choćby na pół porządnego, ludzkiego życia<sup>7</sup>.

Obojętnie, czy była religia „opium”, czy też „niedogonem” – jej oddziaływanie na człowieka pozbawia go prometejskiego powołania: „odbiera mu status jedynego stwórcy świata, czyniąc z niego w zamian narzędzie bytu wyższego”<sup>8</sup>, a w przypadku występowania zróżnicowania klasowego odbiera aktywność rewolucyjną wyzyskiwanym. Zła zatem jest nie tylko „baza”, na której wyrosła religia, ale także ona sama jako „nadbudowa”. To myślenie charakterystyczne było przede wszystkim dla Lenina, który wroga upatrywał nie tyle w klerze, co właśnie w samej religii<sup>9</sup>. Mimo takiego podejścia nie zalecał nagłej ofensywy przeciw religii. Swoje uwagi w tej kwestii przedstawił na I Ogólnorosyjskim Zjeździe Robotnic (19 listopada 1918 r.):

Z przesądami religijnymi należy walczyć ostrożnie; dużo szkody wyrządzają ci, którzy wnoszą do tej walki obrazę uczuć religijnych. Trzeba walczyć za pomocą propagandy, za pomocą uświadamiania. Zaostrzając walkę możemy rozjrzeć masy; taka walka utrwała podział mas według kryterium religii,

<sup>4</sup> J. M. B o c h e ń s k i, *Lewica, religia, sowietologia*, Warszawa 1996, s. 300.

<sup>5</sup> *Tamże*.

<sup>6</sup> K. M a r k s, *Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa*, [w:] K. M a r k s, F. E n g e l s, *O religii*, Warszawa 1962, s. 29.

<sup>7</sup> Cyt. za: J. M. B o c h e ń s k i, *op. cit.*, s. 301.

<sup>8</sup> *Tamże*, s. 368.

<sup>9</sup> W jednym z listów do Gorkiego Lenin pisał: „Miliony grzechów, brudnych uczynków, aktów przemocy i fizycznego skalania są łatwiej zauważalne dla tłumu i dlatego znacznie mniej niebezpieczne, niż subtelne duchowe pojęcie boga ustrojone w najwytworniejsze ideologiczne odzienie. Katolicki ksiądz uwodzący dziewczęta stanowi znacznie mniejsze niebezpieczeństwo dla *demokracji*, niż ksiądz bez sutanny, ksiądz bez prymitywnej religii, ksiądz demokratyczny i pełen idei, ksiądz, który głosi stworzenie świata przez boga” (cyt. za: J. M. B o c h e ń s k i, *op. cit.*, s. 302). Wynika z tego wniosek, że dla Lenina „im wyższy stopień czystości osiąga jakaś religia, im bardziej jest bezinteresowna, tym większe stanowi niebezpieczeństwo” (*tamże*, s. 373).

nasza zaś siła tkwi w jedności. Najgłębszym źródłem przesądów religijnych jest nędza i ciemnota; z tym właśnie złem powinniśmy walczyć<sup>10</sup>.

Nie wyrzekał się jednocześnie Lenin możliwości współdziałania z ludźmi wierzącymi, pod warunkiem jednak, że ta współpraca prowadzić będzie z ich strony do zniszczenia własnej „bazy”. Domyślać się można, że chodziło o czasową, koniunkturalną współpracę, a po „bazie” nieuchronnie miało dojść do rozprawy z „nadbudową”. Zarówno teoria, jak i wskazówki taktyczne Marksa, Engelsa i Lenina będą „przewodnikiem” w praktycznej polityce religijnej i wyznaniowej komunistów, z komunistami polskimi włącznie.

Możliwość współdziałania z wierzącymi w niszczeniu ich „bazy” była jednym z elementów taktycznych w walce o zniesienie „urojonego szczęścia ludu”. W szczególnych warunkach dopuszczalne mogło być poparcie dla Kościoła (związku wyznaniowego), jeśli ten deklarował gotowość współpracy w realizacji celów partyjnych i państwowych (przy oczywistym założeniu, że partia komunistyczna sprawuje władzę w państwie). W przypadku, gdyby partia zauważała możliwość wykorzystania jakiegoś Kościoła (związku wyznaniowego), a ten odmawiałby współpracy, możliwe było według założeń stosowanie odpowiednich środków – od perswazji po przymus i terror – by „współpracę” taką osiągnąć. Taktyka walki z religią i życiem religijnym przewidywała również wykorzystywanie części duchowieństwa i wiernych spośród danego Kościoła (związku wyznaniowego).

Współpraca nowych władarzy Polski z Kościołami i związkami religijnymi w latach „demokracji ludowej” była czymś niezwykle dla władz pożądanym. W okresie wojny i w pierwszych latach po jej zakończeniu Polska Partia Robotnicza (PPR) – będąc zbyt słaba do objęcia władzy – musiała zabiegać o poparcie narodu wszelkimi możliwymi sposobami. Wiedząc o silnej religijności Polaków, w żaden sposób nie mogli komuniści ignorować, a tym bardziej krytykować Kościoła Rzymskokatolickiego i religii, na czym skorzystały też Kościoły mniejszościowe. W Komitecie Centralnym PPR twierdzono, że przekształcenie jej w partię typu leninowskiego czy stalinowskiego – jak chcieli tego niektórzy – wymaga czasu. Jak zauważyła K. Kersten – „w istniejących warunkach partia otwarta dla wszystkich, którzy akceptowali nowy porządek polityczny [...] była komunistom potrzebna. Dlatego też władze centralne zwalczały uformowane w innej sytuacji, anachroniczne i po części zdogmatyzowane, przejęte z praktyki radzieckiej, sposoby myślenia i działania aktywu komunistycznego”<sup>11</sup>.

Władze starały się respektować uczucia religijne. Manifestowały wręcz przywiązanie do tradycji chrześcijańskiej. Stąd też pieśń *Kiedy ranne wstają zorze* rozpoczynała program Polskiego Radia, dostojnicy państwowi, działacze PPR uczestniczyli w procesjach, a nad trumną gen. Świerczewskiego ksiądz odprawiał egzekwie. Nie do pominięcia jest też fakt, że prezydent Bierut w 1947 r. kończył rotę

<sup>10</sup> W. L e n i n, *Przemówienie na I Ogólnorosyjskim Zjeździe Robotnic (19. 11. 1918 r.)*, [w:] K. M a r k s, F. E n g e l s, W. L e n i n, *O religii. Wybór...*, s. 467.

<sup>11</sup> K. K e r s t e n, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Warszawa 1990, s. 153.

przysięgi słowami „Tak mi dopomóż Bóg”<sup>12</sup>. Także w uroczystościach oddawania do użytku różnych odbudowywanych czy nowo zbudowanych obiektów przedstawicielom władzy niemal zawsze towarzyszyli duchowni katoliccy<sup>13</sup>.

PPR dbała równocześnie jednak o budowę aparatu, który byłby w stanie – w niedalekiej przyszłości – skutecznie nadzorować i w praktyce systematycznie ograniczać życie religijne. Właśnie Biuro Polityczne PPR, a niebawem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), było, jak twierdzi R. Gryz, „komórką decyzyjną w sprawach wyznaniowych w Polsce”<sup>14</sup>, podstawowym ramieniem partii i praktycznym wykonawcą antyreligijnej strategii zaś Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP – od 1954 r. Komitet do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego). Partii i „bezpiece” podporządkowane były oficjalne organa administracji wyznaniowej tj. Ministerstwo Administracji Publicznej (MAP), a od 1950 r. Urząd do spraw Wyznań (UdsW). Dokumenty pokazują, że ta ostatnia instytucja nie była traktowana instrumentalnie i również do niej należała inicjatywa przy rozwiązywaniu niektórych „problemów wyznaniowych”. Wydaje się nawet, że rola UdsW w przypadku polityki państwa wobec wyznań mniejszościowych była niekiedy decydująca.

Zasięg oddziaływania Kościoła Rzymskokatolickiego w pierwszych latach po wojnie był ogromny i do 1948 r. wykazywał tendencje wzrostu. Stowarzyszenia związane z Kościołem skupiały co najmniej pół miliona osób. Liczba działających chórów przykościelnych, bractw różańcowych i innych dochodziła do pięciu tysięcy. Akcje organizowane przez Kościół Rzymskokatolicki skupiały od kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy ludzi<sup>15</sup>.

Zmiany w proporcjach sił między Kościołem i państwem nastąpiły w 1948 r. Dotychczasowa polityka komunistów zmierzająca do pozyskania powszechnego poparcia przynosiła efekty. Jeszcze w lipcu 1944 r. PPR miała tylko 20 tysięcy członków, zaś w 1949 r. PZPR liczyła ponad 1,3 mln osób<sup>16</sup>. Na Kongresie Zjednoczeniowym PPR i PPS w grudniu 1948 r. Bierut ogłosił, że nowa partia prowadzić będzie naród do socjalizmu „według drogowskazu marksizmu i leninizmu”<sup>17</sup>. Według jego zapowiedzi przywództwo partii nie miało być celem samym w sobie. „Dyktatura proletariatu – stwierdzał Bierut – to okres przejściowy przemian rewolucyjnych, w których lud pracujący zrzuca z siebie wszelkie okowy wyzysku człowieka przez człowieka i buduje nowy – bezklasowy ustrój społeczny. Jest to okres, w którym klasa robotnicza obejmuje przewodnictwo, aby łamać opór mniejszości w interesie olbrzymiej większości, aby pomóc ujarzmionym i wyzyskiwanym pod-

<sup>12</sup> *Tamże*, s. 188.

<sup>13</sup> J. Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944-1989*, Warszawa 1992, s. 16.

<sup>14</sup> R. Gryz, *Władze partyjno-państwowe odpowiedzialne za politykę wobec Kościoła katolickiego w Polsce 1944/45-1956*, „Czasy Nowożytne” 1997, t. III, s. 117.

<sup>15</sup> Pielgrzymki do Częstochowy, na Jasną Górę, gromadziły w dniach największego skupienia, tj. 15 i 26 VIII oraz 8 IX 1946 r., nawet po 700-800 tys. osób; por. *Polityka wyznaniowa. Tło – warunki – realizacja*, red. W. Mysłek, Warszawa 1972, s. 299.

<sup>16</sup> A. Albert [W. Roszkowski], *Najnowsza historia Polski 1918-1980*, Londyn 1991, s. 584.

<sup>17</sup> *Tamże*, s. 579.

nieść się, wyprostować, rozwinąć siły wytwórcze, wejść na drogę postępu, dobrobytu i nowego życia<sup>18</sup>. Naprzeciw Kościoła stanąć miała teraz bezpośrednio „doktryna marksizmu-leninizmu w wydaniu stalinowskim, wprost głosząca i zapowiadająca w dziełach swoich klasyków zniszczenie Kościoła i wypalenie ze świadomości obywateli jakichkolwiek potrzeb religijnych”<sup>19</sup>.

Stosunkowo liberalna polityka wobec Kościołów i życia religijnego miała być podtrzymywana jedynie na ziemiach, które w 1945 r. przyłączono do państwa polskiego. Wydaje się, że wydane jeszcze w 1945 r. zalecenie rządu wobec pełnomocników w Polsce zachodniej i północnej, by ci wspomagali polskie władze kościelne w odbudowie życia religijnego na Ziemiach Odzyskanych<sup>20</sup>, było aktualne (jak się okaże niedługo) także u progu nowego stalinowskiego kursu. Geograficzne zróżnicowanie w polityce wyznaniowej miało swoje źródło w tym, że władze państwowe „zdawały się rozumieć, że bez współdziałania z władzami kościelnymi i duchowieństwem przejmowanie poniemieckich terenów będzie utrudnione. Zdawano sobie również sprawę z tego, że Kościół stanowi ważny ośrodek stabilizacji osadniczej na tych terenach”<sup>21</sup>.

W założeniach władz Kościół był kluczową instytucją dla akcji repolonizacyjnej<sup>22</sup>. Miał być również w dalszym ciągu istotnym elementem obrony nowych granic państwa polskiego. Jak podkreśla C. Osękowski: „Księża akceptowali na ogół zachodnią granicę państwa. Swoim działaniem starali się kształtować wśród wiernych opinię o pozytywnym skutku dla państwa jej przebiegu na Odrze i Nysie Łużyckiej”<sup>23</sup>. Pamiętano zapewne także i to, że w okresie poprzedzającym referendum czerwcowe w 1946 r. w prasie katolickiej zalecano pozytywną odpowiedź na trzecie pytanie referendum. Co więcej, uzasadniano to nauką teologii katolickiej o prawach narodu. Naczelna zasada tej nauki głosi, że „naród zdolny do utrzymania państwa ma prawo do takich granic, które by mu zagwarantowały suwerenność i dały warunki konieczne do życia”. Przekonywano, że dla Polski taką koniecznością jest granica na Odrze i Nysie Łużyckiej<sup>24</sup>.

Władze zainteresowane były pełnym wykorzystaniem takiej postawy duchownych i osób świeckich związanych z Kościołem i przede wszystkim z tego właśnie względu rozprawę z Kościołem na Ziemiach Odzyskanych odraczały.

<sup>18</sup> Cyt. za: B. Dymek, *PZPR 1948-1954*, Warszawa 1989, s. 256.

<sup>19</sup> P. Kądziela, *Kościół a państwo w Polsce 1945-1965*, Wrocław 1990, s. 16.

<sup>20</sup> Por. C. Osękowski, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945-1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994, s. 212.

<sup>21</sup> *Tamże*; w przypadku Mazur władze współdziałały (także po 1948 r.) przede wszystkim z Kościołem Ewangelicko-Augsburskim, jako że wśród tamtejszej ludności rodzimej przeważali ewangelicy, por. R. Michałak, *Kościół protestancki wobec kwestii repolonizacji ludności rodzimej Warmii i Mazur w latach 1945-1956*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1999, nr 3 (225), s. 361-379.

<sup>22</sup> Por. B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-1949*, Zielona Góra 1999, s. 128.

<sup>23</sup> C. Osękowski, *op. cit.*, s. 220.

<sup>24</sup> Por. T. Marcza, *Propaganda polityczna stronnictw przed referendum z 30 VI 1946 r.*, Wrocław 1986, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 682, Historia XLI, s. 186

Dodatkowym czynnikiem, który niejako wymuszał na władzach powstrzymanie się od ofensywy w polityce wyznaniowej – a niezależnym od taktycznej rozgrywki – był ogrom różnorodnych problemów i zadań specyficznych właśnie dla nowo przyłączonych ziem, a pochłaniających energię i koncentrację tutejszej administracji. W będącym podmiotem tego artykułu powiecie żarskim do problemów, które uznawano za ważniejsze i pilniejsze do rozwiązania od kwestii polityki wyznaniowej, należało przede wszystkim ostateczne rozwiązanie problemu ludności niemieckiej<sup>25</sup> i kwestii związanych z procesami migracyjnymi<sup>26</sup>, a ponadto kolektywizacja rolnictwa (przy jednoczesnej rozprawie z „kułakami”)<sup>27</sup>, całkowita likwidacja organizacji podziemnych<sup>28</sup> czy też „walka o racjonalne rozmieszczenie sił partii w powiecie”<sup>29</sup>.

Do połowy 1948 r. zainteresowanie lokalnych władz problematyką religijną czy wyznaniową było jedynie śladowe. Pierwsza poważna notatka poświęcona tej tematyce datowana jest dopiero na 12 sierpnia 1948 r.<sup>30</sup> Dokument zawierał pobieżny opis życia religijnego w powiecie żarskim. Urzędnicy starostwa (przy niewątpliwiej pomocy Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej i kapitana Stępnia z Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego – UBP) obliczali a następnie donosili Urzędowi Wojewódzkiemu we Wrocławiu, że na terenie powiatu 33 250 osób przynależy do Kościoła Rzymskokatolickiego<sup>31</sup>, a ponadto mieszkają tutaj

<sup>25</sup> Kwestia wysiedlenia Niemców z Żar oraz wyrugowania pozostałości języka niemieckiego na terenie powiatu zajmowała najwięcej miejsca w korespondencji starostwa z Urzędem Wojewódzkim we Wrocławiu aż do 1949 r. Jeszcze 8 IV 1949 r. starosta powiatu żarskiego Julian Smulski informował przełożonych we Wrocławiu, że około 250 Niemców zamieszkujących powiat skierowanych zostanie do wysiedlenia; por. Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (APZG), Oddział w Żarach, zespół akt Starostwa Powiatowego w Żarach (SP Żary), sygn. 7, Sprawy tajne Referatu Społeczno-Politycznego, k. 17, pismo Starosty Powiatowego w Żarach Juliana Smulskiego do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Żary 08 IV 1949 r.

<sup>26</sup> Zestawienie danych prezentowanych przez T. J a w o r s k i e g o (*Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego*, Żary 1993, s. 184-185) i H. D o m i n i c z a k a (*Proces zasiedlania województwa zielonogórskiego w latach 1945-1950*, Zielona Góra 1975, s. 55, tab. 5) prowadzi do wniosku, że proces stabilizacji osadniczej w powiecie żarskim był w latach 1945-1955 stale zakłócany przez niekontrolowane migracje ludności.

<sup>27</sup> Zob. R. S k o b e l s k i, *Represyjna polityka władz wobec uśi województwa zielonogórskiego w latach 1950-1955*, „Studia Zachodnie” 1998, t. III, s. 163-172.

<sup>28</sup> Zob. B. B i e g a l s k i, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1999, ss. 295.

<sup>29</sup> Jak twierdzi W. G r u b e r (*Działalność Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w powiecie żarskim w latach 1948-1975*, praca magisterska pod kier. prof. H. Szczegóły, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze, Zielona Góra 1978, w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Żarach, s. 31-32) „w 152 gromadach działały tylko 52 organizacje partyjne, które z uwagi na skład socjalny i swoją liczebność nie mogły stanowić liczącej się siły społecznej”.

<sup>30</sup> Zob. APZG Oddział w Żarach, SP Żary, sygn. 7, Sprawy tajne Referatu Społeczno-Politycznego, k. 161-166, pismo Starostwa Powiatowego w Żarach do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu: Dane o kościołach i związkach religijnych, Żary 12 VIII 1948 r.

<sup>31</sup> Por. *tamże*, kościół Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny oraz kościół garnizonowy w Żarach miały mieć według tych obliczeń 20 000 parafian, kościół w Jasieniu – 3000, w Tuplicach – 3000, w Lipinkach Łużyckich – 2200, we Frydrychówce (gmina Zabłocie) – 2500, w Niwicy – 2550. Pismo Smulskiego zawierało też informacje o działającym w Żarach „Caritasie”, o Radzie Kościelnej,

wyznawcy Kościoła Metodystycznego i jedna rodzina wyznania prawosławnego. Zupełnie pominięto w tej notatce wyznawców Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, wyznawców judaizmu<sup>32</sup>, a także Świadków Jehowy<sup>33</sup>. Dopiero w 1949 r. ewidencja wyznaniowa stanie się w miarę dokładna – po tym, jak do Żar trafi rozsyłana po całej Polsce instrukcja Departamentu Politycznego MAP, głosząca, że „na czoło zadań organów społeczno-politycznych wysunęły się na obecnym etapie zagadnienia wyznań religijnych”<sup>34</sup>. Na razie dla urzędników starostwa najważniejsze było poznanie stosunku duchownych do „nowej rzeczywistości” oraz ich „postawa społeczno-polityczna”. Istotne jest to, że pozytywne oceny otrzymali ci księża, którzy nie prowadzili żadnej działalności politycznej, ale brali „czynny udział w życiu społecznym i kulturalnym” oraz cieszyli się „zaufaniem i szacunkiem wśród parafian”<sup>35</sup>. Priorytetowo traktowano zatem jeszcze sprawę wpływu duchowieństwa na stabilizację i lepsze poczucie przesiedleńców zza Bugu w nowym miejscu. W tej pierwszej weryfikacji krytycznie oceniono jedynie ks. dziekana Stanisława Bilskiego, u którego zauważano „nastawienie antydemokratyczne”. U pozostałych ośmiu księży podobnej postawy nie odnotowano, a większość z nich znajdowała wręcz uznanie władz<sup>36</sup>. Nie podnoszono też zastrzeżeń wobec pastora metodystycznego Franciszka Ruprechta.

Zwrot w żarskiej polityce wyznaniowej nastąpił z początkiem 1949 r., kiedy to na zebraniach Komitetu Powiatowego PZPR uczestnicy tych posiedzeń zaczęli uświadamiać sobie, że stabilizacja, którą niesie Kościół, a także repolonizacja, w której uczestniczy, odbywają się kosztem samej partii. Na Ziemi Odzyskane miały być wprowadzane do polityki wyznaniowej te same standardy, które obowiązywały na ziemiach dawnych. W całym kraju na Kościół Rzymskokatolicki oraz „niepo-

---

zakonie sióstr elżbietanek pracujących w charakterze pielęgniarek oraz o Stowarzyszeniu Świętego Różańca w Jasieniu, które „nie przynosi ujmy i szkody interesowi ogólnopaństwowemu”.

<sup>32</sup> Późniejsze dokumenty z powiatu żarskiego, w których jest mowa o Żydach, poruszają problemy tej społeczności jako kategorii narodowościowej a nie wyznaniowej. Było to prawdopodobnie skutkiem tego, że żarscy Żydzi (w latach 1946-1947 mieszkało ich w Żarach około 3500 osób) swą największą aktywność przejawiali nie na polu religijnym – w ramach Żydowskiej Gminy Wyznaniowej – lecz na polu kulturalnym, w ramach działającego w Żarach od 1946 r. pod przywództwem Maurycego Kajlera Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów; por. Z. R y n d a k, *Wędrownka po świecie umartych*, „Kronika Ziemi Żarskiej” 1998, nr 1, s. 50-52.

<sup>33</sup> Jak podaje J. P a w ł o w s k i (*Świadkowie Jehowy*, „Kronika Ziemi Żarskiej” 1998, nr 1, s. 47-49): „W 1947 roku było w Żarach około 10 świadków Jehowy. W 1949 roku na wykładzie pt. *Kto jest Twoim Bogiem*, który wygłosił Albin Sosulski, było obecnych 30 osób. W tym samym roku, od 1 do 3 kwietnia, odbyła się w sali »Bawełny«, przy ul. Witosa, konwencja obwodowa, w której uczestniczyło 450 osób”.

<sup>34</sup> APZG Oddział w Żarach, SP Żary, sygn. 7, Sprawy tajne Referatu Społeczno-Politycznego, k. 56, pismo Dyrektora Departamentu Politycznego MAP M. Broniatowskiego do Ob. Ob. Wojewodów i Prezydentów m. Warszawy i Łodzi, Warszawa 24 IX 1949 r.

<sup>35</sup> *Tamże*, k. 161-166, pismo Starostwa Powiatowego w Żarach do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu: Dane o kościołach i związkach religijnych, Żary 12 VIII 1948 r.

<sup>36</sup> Pozytywnie oceniono też niemieckiego księdza Karla Ponsensa, który opiekę nad żarskimi katolikami sprawował nieprzerwanie od 1909 r. O jego działalności zob. J. P. M a j c h r z a k, *Proboszcz*, „Kronika Ziemi Żarskiej” 1997, nr 1, s. 56-59.

trzebne” inne Kościoły i związki wyznaniowe spaść miały teraz represje. Oszczędzać miano odtąd jedynie „postępowe” duchowieństwo, tj. tych kapłanów, którzy deklarowali pełną lojalność i posłuszeństwo wobec władz państwowych. Uformowana na tej podstawie frakcja prokomunistyczna tzw. księży-patriotów w Kościele Rzymskokatolickim służyć miała dalej – z czego wielu jej członków nie zdawało sobie nawet sprawy – do przyspieszenia procesów ateizacji i laicyzacji społeczeństwa. Jak trafnie zauważył J. M. Bocheński, frakcje tego typu:

[...] zwykle atakują władze kościelne danego wyznania usprawiedliwiając represje podejmowane przeciwko Kościołom, obsypują pochwałami reżim komunistyczny i partię, propagują polityczną i gospodarczą działalność komunistów [...] usiłują też – o ile to tylko możliwe – pogodzić nauczanie religijne Kościoła z marksizmem-leninizmem i w większości wypadków przejmują administrowanie kościelnymi instytucjami. [...] Działalność tych dywersyjnych grup ma dwa cele: podporządkowanie sobie Kościoła i posłuszenie się nim dla konkretnych celów partii i propagowanie komunizmu nawet w domach bożych oraz pośredni, którym jest stopniowa alienacja członków Kościoła [...] Jednak wierzący odnoszą się do członków tych grup z jawną wrogością. Przystają chodzić do kościołów prowadzonych przez duchownych związanych z owymi grupami. W ten sposób cel, który stawiają sobie komuniści, bywa osiągnięty – ludzie rezygnują z praktykowania religii<sup>37</sup>.

Pierwsze oznaki zaostrenia kursu wobec Kościoła w powiecie żarskim wystąpiły na posiedzeniu Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Żarach 16 lutego 1949 r.; jednym z kluczowych zagadnień była sprawa stosunku Związku Młodzieży Polskiej do kleru<sup>38</sup>. Pytano tam: „Jak podjąć walkę z klerem?” Najlepszą, ustaloną szybko receptą miało być masowe szkolenie w gminach. Pierwsza wielka akcja związana z polityką wyznaniową, a wymagająca zaangażowania wszystkich komitetów gminnych i fabrycznych PZPR w powiecie, pozostawała w ścisłym związku ze spotkaniem „na szczycie” z udziałem ministra administracji publicznej Władysława Wolskiego i biskupem Zygmuntem Choromańskim 14 marca 1949 r. Na spotkaniu tym Wolski złożył następujące oświadczenie:

Od kilku miesięcy daje się zauważyć wzmoczenie nieprzyjaznej w stosunku do rządu i państwa ludowego działalności pewnych odłamów kleru. Część wyższej hierarchii kościelnej usiłuje poprzez listy pasterskie i poufne instrukcje wywołać stan zaniepokojenia i podniecenia umysłów z powodu rzekomego zagrożenia religii, bez żadnych ku temu istotnych podstaw. [...] Często zdarzają się wypadki, kiedy księży patronują, a nawet wręcz współdziałają z różnymi przestępczymi i antypaństwowymi grupami, które są agenturą anglo-amerykańskiego imperializmu. Fakty te nie spotkały się ani z potępieniem, ani z należyтым odporem ze strony hierarchii kościelnej i kierowanej przez nią prasy katolickiej<sup>39</sup>.

Jak słusznie zauważał A. Dudek, szczególnie ważne było „sformułowanie o antypaństwowej postawie *pewnych odłamów kleru*, co sugerowało, iż istnieją też księży o prawidłowym nastawieniu wobec władzy ludowej i zwiastowało strategię two-

<sup>37</sup> J. M. B o c h e ń s k i, *op. cit.*, s. 328.

<sup>38</sup> Zob. APZG Oddział w Wilkowie, zespół akt Komitetu Powiatowego PZPR w Żarach (KP PZPR Żary), sygn. 57/II/1, Plena. Materiały plenarnych posiedzeń Komitetu Powiatowego w Żarach. 1949 r., k. nłb., Protokół z posiedzenia Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Żarach odbytego 16 II 1949 r.

<sup>39</sup> Cyt. za: A. D u d e k, *Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970*, Kraków 1995, s. 16.,

zenia podziałów wewnątrz duchowieństwa<sup>40</sup>. Z takim zadaniem z polecenia I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Żarach Franciszka Ferta<sup>41</sup> ruszyć mieli „w teren” sekretarze komitetów gminnych i fabrycznych, a także towarzyszący im agitatorzy. W samych Żarach odbył się wielki wiec dotyczący ustosunkowania się rządu do Kościoła<sup>42</sup>. Prawdziwą irytację musiała przynieść żarskim przywódcom partyjnym informacja I sekretarza Komitetu Gminnego w Tuplicach Walentego Czerwińskiego, który donosił, że po wiecu, owszem, „lud wiejski doszedł obecnie do przekonania, że Rząd nie walczy z Kościołem, a jedynie z polityczną częścią kleru” i że „pierwszy raz misjonarz powiedział na kazaniu, żeby pracować i pomagać Państwu”, ale z drugiej strony „rezultat z tego taki, że nawet nasi towarzysze zaczynają chodzić do kościoła gremialnie i do spowiedzi”<sup>43</sup>. Żarskich liderów partyjnych bolało niewątpliwie to, że członkowie partii nie rozumieją, iż podział na pozytywny i wrogi kler ma charakter jedynie posunięcia taktycznego i że niemożliwe jest godzenie przez członka partii podążania drogowskazem marksizmu-leninizmu i „wiary w zabobony”<sup>44</sup>. Kościół postrzegany był ponadto jako konkurencja dla partii i państwa w rozwiązywaniu problemów społeczeństwa. Nie tolerował tego stanu – szczególnie, gdy Kościół był podstawowym miejscem oparcia dla członków partii – Franciszek Fert, który w swoim referacie przekonywał:

[...] oczyszczenie szeregów partyjnych tak w byłej PPR, jak i PPS nie było przeprowadzone należycie. Mamy i to do dziś, w wielu kołach partyjnych ludzi niegodnych imienia członków naszej partii. Mamy wielu pijaków, moralnych zbrodniców itp., którzy kompromitują naszą partię na każdym kroku. Mamy członków rad kościelnych, którzy zawsze wprzód słuchają księdza niż partii. Mamy wreszcie i takich towarzyszy i to na wysokich dyrektorskich stanowiskach, którzy sądzą, że partia powstała po to, by oni mogli być dyrektorami. Trzeba towarzysze delegaci przyjrzeć się bliżej tym ludziom, spróbować ich naprowadzić na właściwą drogę, a jeśli się nie da, to trzeba się pozbyć tego balastu<sup>45</sup>.

Członkowie partii, którzy zachowywali związki z Kościołem, znaleźli się więc w klasyfikacji Ferta w najgorszej grupie – między pijakami i karierowiczami, a wszyscy wymienieni stanowili „balast”.

Wyraźny pożytek przyniósł natomiast władzom wiec żarski w gminie Kadłubia, gdzie miejscowy ksiądz, mimo że był „znany jako przeciwnik i wróg obecnego

---

<sup>40</sup> *Tamże*, s. 17.

<sup>41</sup> Wcześniej Franciszek Fert brał czynny udział w organizowaniu PPR w Jędrzychowie, Lubaniu i Bystrzycy, por. A. K o w a l i k, *Z dziejów Polskiej Partii Robotniczej na Dolnym Śląsku w latach 1945-1948*, Wrocław 1979, s. 18-19.

<sup>42</sup> Zob. APZG Oddział w Wilkowie, KP PZPR Żary, sygn. 57/II/1, Plena. Materiały plenarnych posiedzeń Komitetu Powiatowego w Żarach. 1949 r., k. nlb., Protokół z posiedzenia sekretarza Komitetów gminnych i fabrycznych z powiatu żarskiego, Żary 30 III 1949 r.

<sup>43</sup> *Tamże*.

<sup>44</sup> Na posiedzeniu egzekutywy 29 III 1949 r. padały w tej sprawie zarzuty i oskarżenia pod adresem konkretnych osób (zob. *tamże*, sygn. 57/IV/1, Komitet Powiatowy PZPR. Egzekutywa. Protokoły posiedzeń Egzekutywy KP I-VI 1949 r., k. nlb., Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR 29 III 1949 r.).

<sup>45</sup> *Tamże*, sygn. 57/I/1, Konferencja. Materiały I Konferencji Powiatowej PZPR sprawozdawczo-wyborczej 20 III 1949 r., Sprawozdanie Komitetu Powiatowego PZPR w Żarach za okres od zjednoczenia do dzisiejszej konferencji, Żary 20 III 1949 r.



ustroju” (sprawozdanie starosty Smulskiego z 1948 r. nie zawierało jeszcze takiej uwagi!), „mówił na kazaniu, żeby ludność wzięła się do pracy siewnej oraz że młodzież powinna zapisywać się do ZMP”<sup>46</sup>.

Mobilizacja władz partyjnych, administracji, milicji i „bezpieki” w celu powstrzymania oddziaływania Kościoła na społeczeństwo wiązała się z obchodami święta 1 Maja. Minister Wolski informował wojewodów, a ci następnie starostów, że „pewna część kleru przygotowuje w dniu 1 Maja wystąpienia, w których usiłuje odciągnąć wierzących od udziału w obchodzie 1-majowym”<sup>47</sup>. Zadaniem lokalnych służb było stwierdzenie, czy jest na jej terenie przygotowywany „pochód antyludowy pod pozorem procesji religijnej”. Ewentualny organizator takiego wystąpienia (zakładano, że może być nim np. dziekan) miał być wezwany do starosty i w obecności szefa UBP powiadomiony o tym, że w przypadku „sprowokowania zajść” poniesie surowe konsekwencje. Dodatkowo zadaniem starosty miało być przekonanie wszystkich księży z terenu powiatu, by ci „nie dali się wciągnąć do akcji wrogiej państwu ludowemu”<sup>48</sup>. Jak się okazało, na terenie powiatu żarskiego pochody nie zostały zakłócone. Księża żarscy nie byli prawdopodobnie w stanie podjąć jakichkolwiek działań po tym, jak funkcjonariusze UBP aresztowali ks. Ewarysta Gałązkę pod zarzutem nieujawnienia jego przynależności do nielegalnych organizacji<sup>49</sup>. Wkrótce potem ks. Gałązka został skazany na pięć lat więzienia i cztery lata utraty praw publicznych i honorowych<sup>50</sup>. Wydarzenie to nie doprowadziło jednak do tego, że w powiecie żarskim wszystko odąd układało się po myśli władz. Jeszcze w maju na rozszerzonym plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Żarach (20-21 maja 1949 r.) zwracano uwagę na problemy występujące w gminie Niwica, gdzie tamtejsza społeczność znalazła się „pod wpływami organizacji klerykalnej” i przeznaczyła aż 5 tysięcy zł na cele kościelne. W celu zmiany nastawienia mieszkańców gminy postanawiano „uaktywnić Koło Gospodyń Wiejskich”<sup>51</sup>.

Prokościelne sympatie miały być następnie ograniczane w toku „kampanii antycudowej” związanej z tzw. cudem lubelskim<sup>52</sup>. Otóż 3 lipca 1949 r. w katedrze lubelskiej na obrazie Matki Boskiej pojawiły się niezidentyfikowane „lzy”. Bp Piotr

<sup>46</sup> *Tamże*, sygn. 57/II/1, Plena. Materiały plenarnych posiedzeń Komitetu Powiatowego w Żarach 1949 r., k. nłb., Protokół z posiedzenia sekretarzy Komitetów gminnych i fabrycznych z powiatu żarskiego, Żary 30 III 1949 r.

<sup>47</sup> APZG Oddział w Żarach, SP w Żarach, sygn. 7, Sprawy tajne Referatu Społeczno-Politycznego, k. 20, pismo ministra Władysława Wolskiego do wszystkich Wojewodów i Prezydentów miast Warszawy i Łodzi, Warszawa 26 IV 1949 r.

<sup>48</sup> *Tamże*.

<sup>49</sup> Por. T. J a w o r s k i, *op. cit.*, s. 221. O aresztowaniu ks. Gałązki wspomina też ks. Tadeusz Demel (żarski proboszcz w latach 1964-1988), por. T. D e m e l, *Wspomnienia proboszcza parafii p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Żarach w latach 1964-1988* (dodatek do *Kroniki Parafialnej*), Żary, wyd. II, b. r. wyd., s. 36.

<sup>50</sup> B. B i e g a ł s k i, *op. cit.*, s. 238.

<sup>51</sup> APZG Oddział w Wilkowie, KP PZPR Żary, sygn. 57/II/1, Plena. Materiały plenarnych posiedzeń Komitetu Powiatowego w Żarach. 1949 r., k. nłb., Protokół z posiedzenia rozszerzonego plenum powiatowego PZPR w Żarach 20-21 V 1949 r. w obecności pełnomocnika K[omitetu] W[ojewódzkiego] tow. Krzemienia.

<sup>52</sup> Zob. J. Ż a r y n, *Kościół a władza w Polsce (1945-1950)*, Warszawa 1997, s. 228-229.

Kałwa powołał wkrótce specjalną komisję składającą się m. in. z historyków sztuki i chemików, która miała zbadać pochodzenie zacieku. Równocześnie wiadomość o „cudzie” dotarła do rzesz wiernych, którzy masowo zaczęli przybywać do Lublina w przekonaniu, iż na obrazie – mimo że biskup nie podjął się jednoznacznej oceny zjawiska – pojawiły się łzy Matki Boskiej. Władze partyjno-państwowe rozpoczęły natomiast powstrzymywanie pielgrzymek do Lublina. „Prasa partyjna rozgłaszała na całą Polskę o *ustecznym* charakterze rozpolitykowanego duchowieństwa katolickiego, ale wierni co najwyżej oczekiwali na kolejne znaki Bożej obecności traktowane w kategoriach solidaryzowania się Stwórcy z umęczonym narodem”<sup>53</sup>. Szeroką „Akcję rzekomego cudu lubelskiego” przeprowadzono także na terenie powiatu żarskiego. Zebrania odbyły się w 82 gromadach i kilku zakładach pracy<sup>54</sup>. I sekretarz Komitetu powiatowego PZPR w Żarach F. Fert ocenił:

Akcja ta na naszym terenie przeszła dobrze za wyjątkiem gm. Kunice Żarskie [dzisiaj jest to dzielnica Żar – R. M.], gdzie zebrani ludzie referat wysłuchali z uwagą, a gdy odczytano rezolucję powstała jedna dewotka i po wyrażeniu się, że my wiemy, co chcecie od nas, chodźmy wszyscy do domu. Po wypowiedzi tej zebrani gremialnie opuścili zebranie. Charakterystyczne jest to, że wśród opuszczających salę było ok. 10 naszych towarzyszy. W tym wypadku znowu brak czujności i aktywności naszej organizacji partyjnej, która nie umiała przygotować terenu i zareagować w czas na wypowiedzi dewotki. Drugi wypadek na kole Ligi Kobiet w Jasieniu, gdzie zebrane kobiety po 3-godzinym przekonującym referacie za wyjątkiem dwóch nie przyjęły rezolucji. Jednocześnie z braku czujności w naszych organizacjach partyjnych jest wypadek w Konfekcji, gdzie urządzono manifestacyjny pogrzeb pracownicy tegoż zakładu, w którym brała udział cała załoga z chórem kościelnym, organizacja klerykalna w białych sukniach na czele i tu nasza organizacja partyjna nie umiała zareagować i wyciągnąć wniosku<sup>55</sup>.

Franciszek Fert odnotowywał ponadto, że żarski kler przyjął postawę bierną i nie zajął żadnego stanowiska w sprawie „cudu”. Kwestia odciążenia społeczeństwa powiatu od Kościoła nie zależała zatem jego zdaniem od siły oddziaływania duchownych, lecz od większej dyscypliny i lepszej organizacji w strukturach partyjnych. W ocenie Ferta wyraźne były wpływy uchwały Biura Organizacyjnego Komitetu Centralnego PZPR z maja 1949 r., która głosiła: „Należy przełamać niesłuszny pogląd, jakoby praca propagandowa i agitacyjna była zadaniem wyłącznie wydziałów propagandy. Praca ta musi się stać częścią składową codziennej działalności całej partii i wszystkich organizacji partyjnych. Należy przy tym zdecydowanie przeciwstawić się pokutującemu tu i ówdzie, a wywodzącemu się z obcej ideologii lekceważeniu i niedocenianiu pracy i roli agitatora”<sup>56</sup>. W przekonaniu I se-

---

<sup>53</sup> *Tamże*.

<sup>54</sup> APZG Oddział w Wilkowie, KP PZPR Żary, sygn. 57/II/1, Plena. Materiały plenarnych posiedzeń Komitetu Powiatowego w Żarach. 1949 r., k. nlb., Protokół z posiedzenia rozszerzonego plenum powiatowego PZPR w Żarach 28 VII 1949 r. w obecności pełnomocnika K[omitetu] W[ojewódzkiego] tow. Krzemienia.

<sup>55</sup> *Tamże*.

<sup>56</sup> *W sprawie najpilniejszych zadań w pracy ideologicznej i organizacyjnej partii. Z uchwały Biura Organizacyjnego KC PZPR, maj 1949 r.*, [w:] *O budownictwie partyjnym. Uchwały Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1949-1953*, Warszawa 1954, s. 35-38 (w zbiorach Biblioteki Sejmowej w Warszawie. Wydział Zbiorów Historii Społecznej).

kretarza agitatorów w pracy antykościelnej powinno być jak najwięcej, a przy większym zaangażowaniu członków partii wpływ Kościoła na społeczeństwo mógł być minimalny. Oczywiście musiały być to osoby odpowiednio przeszkolone, postępujące delikatnie, inaczej niż pewien towarzysz z Lipinek Łużyckich, który „wyzywał i groził figurze Matki Boskiej”, a „naśmiewając się z wierzących, że idą do kościoła, a on musi pracować, dokonał prowokacji politycznej, podważył wiarę u wierzących katolików, że Partia gada co innego, a co innego robi w praktyce”<sup>57</sup>.

Postulaty te zostały jednakże wkrótce zawieszono w związku z tym, że „Plenum sierpniowe ujawniło istnienie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w części kierownictwa naszej partii, rozgromiło ideologicznie nosicieli tego odchylenia”<sup>58</sup>. Chodziło o echa „oczyszczania” szeregów kierownictwa PZPR podjętego przez Bieruta, a wymierzonego przede wszystkim w zwolenników (rzeczywistych i domniemanych) Gomułki. Członkami partii przestało być w toku tej akcji 370 tysięcy osób<sup>59</sup>. „Czystka” dotknęła też F. Ferta. I sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR w Żarach został Władysław Buczek, a jego zastępcą Kazimierz Zborowski<sup>60</sup>. Zagadnienia wewnątrzpartyjne na kilka miesięcy stały się pierwszoplanowe, zaś pierwszą połowę 1950 r. zdominowały problemy gospodarcze<sup>61</sup>. Referat Społeczno-Polityczny przy Starostwie Powiatowym w Żarach w kwestiach wyznaniowych zajmował się w tym czasie praktycznie jedną tylko sprawą, a właściwie jedną tylko osobą. Był nią nowy proboszcz parafii Najświętszej Marii Panny ks. Roman Kowalski, który w ocenie urzędników starostwa był „zdecydowanym wrogiem Polski”. Do postawienia tak negatywnej opinii miało uprawniać, że „sabotuje Caritas”<sup>62</sup>, na zebraniach dekanalnych odmawia innych księży od udziału w Zarządzie Caritas. Występuje z ambony w duchu wrogim do obecnej Polski, jak sam oświadcza, że jest przede wszystkim człowiekiem i katolikiem, a Polska jego nie obchodzi”<sup>63</sup>. Śledząc postawę ks. Kowalskiego w dalszych latach, trudno dać wiarę tym ostatnim słowom. Oszczercstwa w raportach urzędników państwowych bądź partyjnych były jednak najmniejszą karą za kontestację rządów komunistów. W przypadku tego właśnie proboszcza kolejnym elementem kary było wstrzymanie kol-

<sup>57</sup> APZG Oddział w Wilkowie, KP PZPR Żary, sygn. 57/II/1, Plena. Materiały plenarnych posiedzeń Komitetu Powiatowego w Żarach. 1949 r., k. nłb., Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Żarach 4 VIII 1949 r.

<sup>58</sup> *Tamże*, k. nłb., Uchwała Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Żarach 30 XI 1949 r.

<sup>59</sup> Por. A. Albert [W. Roszkowski], *op. cit.*, s. 584.

<sup>60</sup> APZG Oddział w Wilkowie, KP PZPR Żary, sygn. 57/II/1, Plena. Materiały plenarnych posiedzeń Komitetu Powiatowego w Żarach. 1949 r., k. nłb., Uchwała Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Żarach 30 XI 1949 r.

<sup>61</sup> Zob. *tamże*, sygn. 57/II/2, Komitet Powiatowy PZPR w Żarach. Plena. Materiały plenarnych posiedzeń Komitetu Powiatowego w Żarach, 1950 r.

<sup>62</sup> Owo „sabotowanie” „Caritasu” przez ks. Kowalskiego miało miejsce po przejściu tej organizacji w styczniu 1950 r. przez „księży patriotów”.

<sup>63</sup> APZG Oddział Żary, zespół akt Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Żarach (PPRN Żary), sygn. 18a, Sprawy tajne Referatu Społeczno-Politycznego, k. 13, pismo Referatu Społeczno-Politycznego przy Starostwie Powiatowym w Żarach do Urzędu Wojewódzkiego Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk we Wrocławiu, Żary 16 III 1950 r.

portażu jego publikacji związanej z pamiętką spowiedzi i prośba do Urzędu Wojewódzkiego Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk o usankcjonowanie tej decyzji<sup>64</sup>. Na razie wstrzymywano się przed dalszymi represjami.

Zwiększone zainteresowanie polityką wyznaniową w powiecie żarskim nastąpiło w kwietniu po reformie administracji państwa i utworzeniu UdsW<sup>65</sup>. Sprawy wyznaniowe w powiecie żarskim leżały odtąd głównie w gestii Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (PPRN) i jej przewodniczącego Antoniego Szewczyka<sup>66</sup>. Kwiecień i maj traktowano jeszcze jako okres przejściowy w przejmowaniu „odcinka wyznaniowego” przez nowych urzędników. Starosta żarski J. Smulski kończąc swoją pracę w tej dziedzinie, w piśmie do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu donosił, że jedynie ks. Franciszek Frankowski, kapelan kościoła garnizonowego w Żarach „zasługuje na uznanie, ponieważ nie uchyla się od pracy społecznej i jest dobrze usposobiony do obecnej rzeczywistości”<sup>67</sup>. Zaslugą tego księdza miało być zainicjowanie zebrania dekanatu żarskiego 18 kwietnia 1950 r. w sprawie porozumienia między przedstawicielami rządu a Episkopatem Polski<sup>68</sup>. Rozczarowali starostę na tym zebraniu inni księża. Ks. R. Kowalski oświadczył na przykład, że duchowni dekanatu nie znają jeszcze zarządzenia Episkopatu, „tak, że w ogóle nie jest wiadomo, czy to prawda”, zaś ks. Kazimierz Klee, proboszcz parafii w Lipinkach Łużyckich dodawał, iż „kardynał Sapięha nie podpisał tego porozumienia, to znaczy, że my wszyscy nie wiemy, jak mamy się dokładnie ustosun-

---

<sup>64</sup> *Tamże*, k. 13-14.

<sup>65</sup> 19 IV 1950 r. zniesiono MAP i utworzono UdsW podległy Prezesowi Rady Ministrów. W „terenie” administrację wyznaniową sprawowały prezydya wojewódzkich, powiatowych oraz miejskich rad narodowych; por. J. G o d l e w s k i, K. J a b ł o ņ s k i, *Prawo a religia*, Warszawa 1988, s. 77-79; R. G r y z, *op. cit.*, s. 128.

<sup>66</sup> Sprawy wyznaniowe w powiecie aż do 1953 r. nie były prawie w ogóle poruszane na posiedzeniach plenarnych i posiedzeniach Egzekutywy Komitetu Powiatowego.

<sup>67</sup> APZG Oddział w Żarach, PPRN Żary, sygn. 18a, Sprawy tajne Referatu Społeczno-Politycznego, k. 20, pismo Starosty Powiatu Żarskiego Juliana Smulskiego do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Żary 22 IV 1950 r.

<sup>68</sup> Tzw. porozumienie kwietniowe zobowiązywało władze m. in. do tego, że nie będą ograniczać nauki religii w szkołach, gwarantowały działalność Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, możliwość działania stowarzyszeń religijnych, prawo Kościoła do pracy dobroczynnej i charytatywnej, prawo katechizacji, uprawnienia dla prasy katolickiej, duszpasterstwo w wojsku, szpitalach i więzieniach oraz swobodę działania zakonów. Episkopat zobowiązał się szanować kler do nuczania wiernych poszanowania władzy państwowej, nawoływać do wzmożonej pracy nad odbudową i podnoszeniem dobrobytu kraju, potwierdził, że wszystko przemawia za polsnością Ziemi Odzyskanych i zobowiązywał się zwrócić do Watykanu z prośbą, by administrację kościelną na Ziemiach Zachodnich i Północnych zamienić na stałe ordynariaty biskupie. Miał ogłosić również potępienie „antypolskich i rewizjonistycznych” wystąpień kleru niemieckiego. Wreszcie Kościół miał nie przeciwstawiać się rozbudowie spółdzielczości na wsi oraz potępić „bandy podziemia” i nadużywanie uczuć religijnych w celach antypaństwowych. W sprawach wiary, moralności i jurysdykcji kościelnej władze uznały prymat Watykanu, zaś w innych sprawach Kościół miał się kierować „polską racją stanu”, por. *Porozumienie między Rządem Rzeczypospolitej a Episkopatem Polski z dnia 14 kwietnia 1950 r.*, [w:] K. K a k o l, *Kościół w PRL. Elementy ewolucji doktryny (Aneks. Wybór dokumentów)*, Warszawa 1985, s. 260-262; O kontrowersjach, jakie do dzisiaj wywołuje porozumienie zob. J. S t e f a n i a k, *Ugoda, przymus czy kompromis. Refleksje w rocznicę porozumienia komunistów z Kościołem*, „Myśl Polska” 1999, nr 16, s. 10.

kowac<sup>69</sup>. Choć więc władzom centralnym udało się podporządkować sobie część Episkopatu, władze żarskie nie dokonały tego w odniesieniu do miejscowego duchowieństwa. W tej sytuacji Urząd Wojewódzki we Wrocławiu żądał dokładnych informacji o księżach z terenu powiatu, mimo że były to już ostatnie tygodnie powiatu żarskiego w ramach województwa wrocławskiego<sup>70</sup>. Jedyne charakterystyka ks. R. Kowalskiego zdążyła jeszcze trafić do Wrocławia. Charakterystyki pozostałych duchownych tworzone były już przez urzędników PPRN i przesyłane do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN) w Zielonej Górze. Opinia o ks. Kowalskim zawierała przypomnienie jego nieprzychylnego wobec „nowego” Caritas wystąpienia. Stwierdzała również, że choć innych jednoznacznie wrogich wobec ustroju i rządu wystąpień ze strony księdza nie było, to „nie znaczy, że nie jest wrogiem obecnego ustroju”<sup>71</sup>. Na niekorzyść ks. Kowalskiego miało przemawiać to, że „jest on jedynym księdzem, który nie złożył życiorysu kiedy było potrzeba”. Zorganizował też ks. Kowalski 8 kwietnia bez zgody władz procesję wielkanocną. Odmówił także podpisania apelu sztokholmskiego<sup>72</sup>, mówiąc, że „nie ma zarządzenia z Kurii Biskupiej”<sup>73</sup>.

Prawdziwe problemy zaczął mieć ks. Kowalski po przejściu jego sprawy przez PPRN w Żarach, które postanowiło poskromić go przez „orzeczenia karno-administracyjne” i wymierzyło mu grzywnę w wysokości 80 tysięcy zł. W odpowiedzi ks. Kowalski odwołał się do Sądu Okręgowego w Głogowie z siedzibą w Nowej Soli, któremu z kolei PPRN w Żarach (powołując się na ustawę z 11 marca 1932 r. o zgromadzeniach) wyjaśniało, że postępowanie księdza „stoi wyraźnie w kolizji z ustawą o zgromadzeniach, jak również pozostaje w kolizji z umową zawartą między rządem a Episkopatem, w których wyraźnie jest zaznaczone, że urządzenie wszelkiego rodzaju zebrań, zgromadzeń oraz procesji winno być uzgadnianie z odpowiednią władzą”<sup>74</sup>. A zatem „zachodzi w przytoczonym wypadku” – tłumaczono – „jawna ignorancja: 1) władz (brak posłuszeństwa) oraz 2) lekceważenie obowiązujących ustaw, zarządzeń i obecnej rzeczywistości”. W związku z tym

<sup>69</sup> APZG Oddział w Żarach, PPRN Żary, sygn. 18a, Sprawy tajne referatu Społeczno-Politycznego, k. 20, pismo Starosty Powiatu Żarskiego Juliana Smulskiego do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Żary 22 IV 1950 r.

<sup>70</sup> Powiat żarski oraz cztery inne północne powiaty województwa wrocławskiego, tj. głogowski, kożuchowski, szprotawski i żagański, weszły w 1950 r. po reformie administracji w skład nowo utworzonego województwa zielonogórskiego, por. H. D o m i n i c z a k, *op. cit.*, s. 5.

<sup>71</sup> APZG Oddział w Żarach, PPRN Żary, sygn. 18a, Sprawy tajne referatu Społeczno-Politycznego, k. 29, pismo Starosty Powiatu Żarskiego Juliana Smulskiego do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Żary 19 V 1950 r.

<sup>72</sup> Był to apel prokomunistycznej Światowej Rady Pokoju o zakaz broni atomowej. Za akcją stała Moskwa chcąc tą drogą rekompensować sobie przewagę Stanów Zjednoczonych w dziedzinie broni nuklearnej. Odmowa złożenia podpisu pod apelem była traktowana jako poparcie dla imperializmu amerykańskiego, por. A. A l b e r t [W. R o s z k o w s k i], *op. cit.*, s. 631.

<sup>73</sup> APZG Oddział w Żarach, PPRN Żary, sygn. 18a, Sprawy tajne referatu Społeczno-Politycznego, k. 29, pismo Starosty Powiatu Żarskiego Juliana Smulskiego do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Żary 19 V 1950 r.

<sup>74</sup> *Tamże*, k. 37, pismo Przewodniczącego PPRN w Żarach Antoniego Szewczyka do Prokuratora Sądu Okręgowego w Głogowie z siedzibą w Nowej Soli, Żary 15 VII 1950 r.

PPRN prosiło prokuratora o „rozpatrzenie i przykładowe ukaranie ks. Romana Kowalskiego, by z jednej strony został utrzymany respekt i szacunek do władz i ich zarządzeń, z drugiej zaś strony, by ukrócić samowolę i złośliwą propagandę ks. Romana Kowalskiego”<sup>75</sup>. Odpisy tego dokumentu przekazano do Powiatowego UBP, PWRN oraz Komitetu Powiatowego PZPR. Prawdopodobnie sąd podtrzymał karę nałożoną na księdza w Żarach, gdyż korespondencja w tej sprawie nie była dalej prowadzona.

W lipcu 1950 r. PPRN w Żarach ewidencjonowało całość życia religijnego w powiecie. Dane przesyłane do Zielonej Góry dotyczyły najdrobniejszych szczegółów. Ustalono, że na rzymsko-katolicki dekanat żarski składa się siedem parafii (plus parafia garnizonowa)<sup>76</sup> i dwadzieścia pięć filii. „Każda parafia – podkreślano – posiada plebanię z ogrodem”, zaś „gruntów oficjalnie przyznanych nie ma”<sup>77</sup>. Ponadto na terenie Żar znajdowała się parafia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego mająca czterystu wiernych, ale nie posiadająca stałego duchownego<sup>78</sup> oraz zbór Kościoła Metodystycznego liczący czterdziestu wiernych, którym przewodził „wrogo usposobiony” pastor Franciszek Ruprecht mieszkający w Sieniawie Żarskiej<sup>79</sup>.

Na ocenę duchownych decydujący wpływ miały ich postawy wobec apelu sztokholmskiego, stosunek do zjazdów „księży patriotów”, podpisanie lub odrzucenie „ostrzeżenia” przed łamaniem „porozumienia kwietniowego”, odczytanie nieprzyjemnego dla władz listu Episkopatu, a także to, czy ogłosili oni zbiórkę na wsparcie finansowe „Caritas”. Dla ułatwienia dalszego postępowania sprawy te ujęto w specjalnej tabeli (zob. niżej), którą uzupełniały dodatkowe komentarze. Wynikało z nich, że raport PPRN oparty jest na materiałach PUBP. Ten ostatni organ zawyrokował o tym, że księża Roman Kowalski, Józef Zieliński, Tytus Korczyk i Paweł Elsner uznani zostali za „ukrytych wrogów Polski”, zaś ks. Tadeusz Klee za „zdecydowanego wroga Polski [który] nie uznaje granicy na Odrze i Nysie”<sup>80</sup>. Ks. Józef Burzyński nie uzyskał jednoznacznej oceny. Stwierdzano jedynie, że „społecznie nie udziela się z powodu chorowitego stanu zdrowia. Wrogo nie występuje. Politycznie nie rozpoznany”<sup>81</sup>. Księża Jan Klaczak i Maciej Sieńko otrzymywali notę „pozytywny”, mimo że żaden z nich „społecznie się nie udziela”. Jedynie ks. Franciszek Frankowski zasługiwał „na miano patrioty”, gdyż „jest

---

<sup>75</sup> *Tamże*.

<sup>76</sup> Parafie dekanatu żarskiego: Żary, Jasiień, Tuplice, Niwica, Kunice Żarskie, Lipinki Łużyckie, Bieniów.

<sup>77</sup> APZG Oddział w Żarach, PPRN Żary, sygn. 18a, Sprawy tajne Referatu Społeczno-Politycznego, k. 50, pismo PPRN w Żarach do Referatu Spraw Wyznaniowych przy PWRN w Zielonej Górze, Żary 18 VII 1950 r.

<sup>78</sup> Ks. pastor Jan Zajączkowski na stałe mieszkał w Legnicy i obsługiwał wiele parafii. Do Żar przyjeżdżał raz w miesiącu. Relacja ks. J. Zajączkowskiego z IV 1999 r. w zbiorach autora.

<sup>79</sup> APZG Oddział w Żarach, PPRN Żary, sygn. 18a, Sprawy tajne referatu Społeczno-Politycznego, k. 50-61, pismo PPRN w Żarach do Referatu Spraw Wyznaniowych przy PWRN w Zielonej Górze, Żary 18 VII 1950 r.

<sup>80</sup> *Tamże*.

<sup>81</sup> *Tamże*.

przewodniczącym Zarządu Caritas, społecznie udziela się, neguje zarządzenia episkopatu, natomiast wypełnia wszystkie zarządzenia rządowe<sup>82</sup>. Autor tabeli pospieszył się z informacją o negatywnym stosunku księży do apelu sztokholmskiego, gdyż późniejsza korespondencja między PPRN w Żarach a PWRN w Zielonej Górze wskazywała, że w większości duchowni podpisali apel.

**Postawa księży w powiecie żarskim w ocenie PPRN w Żarach**

Imię i nazwisko	Apel sztokholmski podpisał	Udział w zjeździe we Wrocławiu (Warszawie)	Udział w zjeździe ZBOWiD w Poznaniu	Podpisał ostrzeżenie	Odczytał list Episkopatu	Czy ogłosił zbiórkę na „Caritas”
Roman Kowalski [proboszcz w Żarach]	nie	nie	nie	nie	tak	nie
Maciej Sienko [proboszcz w Bienowie]	nie	tak (w Warszawie też)	nie	tak	nie	nie
Tadeusz Klee [proboszcz w Lipinkach Łuż.]	nie	nie	nie	tak	tak	nie
Jan Klaczak [proboszcz w Niwicy]	nie	tak (w Warszawie też)	nie	tak	nie	nie
Franciszek Frankowski [kap. kościoła garnizonowego]	nie	tak (w Warszawie nie był, bo nie był powiadomiony)	(Oświęcim) brał	tak	nie	tak
Józef Zieliński [wikary-prefekt w Żarach]	nie	nie	nie	tak	nie	nie
Tytus Korczyk [dziekan, proboszcz w Jasieniu]	nie	nie	nie	tak	nie	nie
Józef Burzyński [proboszcz w Kunicach Żarskich]	nie	nie	nie	tak	tak	nie
Paweł Elsner [proboszcz w Tuplicach]	nie	nie	nie	tak	tak	nie

Źródło: APZG Oddział Żary, PPRN Żary, sygn. 18a, Sprawy tajne Referatu Społeczno-Politycznego, k. 51-53, pismo PPRN w Żarach do Referatu Spraw Wyznaniowych przy PWRN w Zielonej Górze, Żary 18 VII 1950 r.

<sup>82</sup> *Tamże.*

Po zakończeniu zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim przez „trójki pokojowe”<sup>83</sup> raport został uzupełniony. Czytamy w nim:

Na terenie powiatu Żar księża wszyscy podpisali apel pokoju z wyjątkiem ks. proboszcza Kowalskiego Romana, do którego trójka pokojowa chodziła dwa razy i dopiero za drugim razem podpisał apel pokoju. Pastor metodystyczny Ruprecht Franciszek nie podpisał apelu pokoju – został powiadomiony, że musi wyjechać z terenu Żar. W akcji zbierania podpisów w trójkach księża nie brali udziału, z ambony również nie było żadnego poparcia. Z wyjątkiem ks. garnizonowego kapelana Frankowskiego Franciszka<sup>84</sup>.

Wydalenie z Żar pastora Ruprechta oznaczało w praktyce koniec metodyzmu w Żarach. Pastor został przeniesiony do Bystrzycy Kłodzkiej<sup>85</sup>, zaś wierni Kościoła Metodystycznego udali się pod opiekę Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego<sup>86</sup>.

11 sierpnia 1950 r. PPRN w Żarach wysłało do Zielonej Góry kolejne sprawozdanie. Dotyczyło one oceny spraw wyznaniowych w lipcu. Już na wstępie A. Szewczyk samokrytycznie stwierdzał:

1) Na terenie powiatu Żar sytuacja kościołów rzymsko-katolickich nie jest pomyślna. Komitety Rodzielskie domagają się nauczania religii. Inne organizacje religijne prawnie wcale nie istnieją.

2) Większa część ludności uczęszcza do kościołów, a nawet 70% partyjnych. Dzieci w szkołach podstawowych uczą kler religii po swojemu, bo księża patryjotów nie ma, z wyjątkiem jednego ks. garnizonowego kapelana Frankowskiego Franciszka. Ks. Elsner Paweł z Tuplic wyraził się, że święto 3-go Maja zabrali nam rosjanie i inni<sup>87</sup>.

Szczególnie interesujący był punkt 3 poświęcony wyznaniom nierzymskokatolickim. Odnotowano w nim, że na terenie powiatu nie ma świadków Jehowy, gdyż „zostali zlikwidowani przez UB”<sup>88</sup>. Zdaniem Szewczyka „kler rzymsko-katolicki do innych wyznań jest wrogi” (punkt 4), a ponadto „ze strony kleru religia rzymskokatolicka traktuje się jako panująca” (punkt 5)<sup>89</sup>. Relacja pastora ewangelickiego ks. Jana Zajączkowskiego nie potwierdza tamtej oceny. Zdaniem tego duchownego przykrości, które spotykały ewangelików (jak np. wybijanie szyb w kościele czy zakłócanie nabożeństw), nie miały charakteru pogromu wyznaniowego sterowanego przez kler rzymsko-katolicki, lecz były to chuligańskie wybryki młodzieży<sup>90</sup>. Znacznie większe trudności spotykały parafię ewangelicką ze strony miejscowych władz. Nie dość, że musiała się ona zadowolić jedną tylko kaplicą, to odmawiano jej przydziału domu parafialnego – niezbędnego do pracy duszpasterskiej dla zamiej-

---

<sup>83</sup> Na terenie powiatu żarskiego działało 217 Komitetów Obrońców Pokoju (449 „trójek”). Łącznie zebrano 35 939 podpisów, por. W. G r u b e r, *op. cit.*, s. 38.

<sup>84</sup> APZG Oddział w Żarach, PPRN Żary, sygn. 18a, Sprawy tajne Referatu Społeczno-Politycznego, k. 72, pismo przewodniczącego PPRN w Żarach Antoniego Szewczyka do PWRN w Zielonej Górze, Żary 11 VIII 1950 r.

<sup>85</sup> Zob. *tamże*, sygn. 18 b, k. 11, „Notatka” (brak daty).

<sup>86</sup> Relacja ks. J. Zajączkowskiego.

<sup>87</sup> APZG Oddział w Żarach, PPRN Żary, sygn. 18a, Sprawy tajne Referatu Społeczno-Politycznego, k. nłb., pismo PPRN (Referat do Spraw Wyznań) w Żarach do PWRN w Zielonej Górze: Sprawozdanie statystyczne za miesiąc lipiec 1950 roku, Żary 11 VIII 1950 r. (pisownia oryginalna).

<sup>88</sup> *Tamże*.

<sup>89</sup> *Tamże*.

<sup>90</sup> Relacja ks. J. Zajączkowskiego.



scowego pastora. Ks. Jan Zajączkowski wielokrotnie kierował pisma w tej sprawie do odpowiednich władz i każdorazowo był ignorowany przez instancję powiatową, w gestii której leżała sprawa przydziału nieruchomości kościelnych. Ilustracją arogancji władz powiatowych były informacje zawarte w piśmie pastora z 2 grudnia 1950 r.: „Proszę uprzejmie o rozpatrzenie pisma naszego dotyczącego przydziału domu przy ulicy Poleskiej 3 w Żarach na rzecz Polskiej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Żarach. W związku z socjalistyczną dyscypliną pracy przypominam, że pismo to wpłynęło już rok temu, a sprawa jest pilna i do tej pory nie załatwiona. Miejska Rada Narodowa w Żarach czeka na decyzję, a sprawa niepotrzebnie zawisła w powietrzu”<sup>91</sup>.

Uwagę Antoniego Szewczyka absorbowały w tym czasie inne sprawy. Ubolewał on nad tym, że nikt z duchownych nie propaguje zakładania spółdzielni produkcyjnych (nie robił tego nawet ks. Frankowski). Martwiło go również to, że władze nie kontrolują tego, „co mówi się na spowiedzi i w mieszkaniach prywatnych”<sup>92</sup>. Generalnie trudno było mu wskazać sukcesy w polityce wyznaniowej, skoro – jak sam przyznawał – „księża w pierwszym rządzie stawiają kościół jako panujący a później nasz rząd”<sup>93</sup>. Podstawową przyczyną tych niepowodzeń zdaniem przewodniczącego PPRN w Żarach było to, że niektórzy księża „boją się biskupa”. Jeden z nich występował na przykład na zebraniu gminnym w sprawie zwalczania stonki ziemniaczanej<sup>94</sup>, ale w zjeździe „księży patriotów” nie wziął już udziału z obawy na sankcje biskupie. W ten sposób szukał Szewczyk usprawiedliwienia dla nieskuteczności swoich urzędników i wskazywał, że problem powinien być rozwiązany „wyżej”.

W sprawozdaniu za sierpień 1950 r. wystąpiła tylko nieznaczna poprawa sytuacji. Za ważną uznano deklarację ks. dziekana Tytusa Korczyka, który (po rozmowach Episkopatu z rządem) „przyobiecwał w całości współpracę z PPRN”. Z drugiej strony poddawano w wątpliwość skuteczność oddziaływania dziekana na księży, gdyż ci „odwołują się bezpośrednio do Biskupa”<sup>95</sup>. Próba zmiany postawy opornych księży były przesłuchania, które w dniach 29-31 sierpnia prowadzono w siedzibie PPRN w Żarach. W skład komisji, która dokonywała tych przesłuchań, weszli: przewodniczący PPRN Antoni Szewczyk, kierownik referatu społeczno-

<sup>91</sup> Akta Parafii Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Żarach (APKE-A w Żarach), pismo ks. Jana Zajączkowskiego do Urzędu do spraw Wyznań przy Powiatowej Radzie Narodowej w Żarach, Żary, 2 XII 1950 r.

<sup>92</sup> APZG Oddział w Żarach, PPRN Żary, sygn. 18a, Sprawy tajne Referatu Społeczno-Politycznego, k. nlb., pismo PPRN (Referat do Spraw Wyznań) w Żarach do PWRN w Zielonej Górze: Sprawozdanie statystyczne za miesiąc lipiec 1950 roku, Żary 11 VIII 1950 r.

<sup>93</sup> *Tamże*.

<sup>94</sup> Akcja „rozprawy ze stonką ziemniaczaną” była priorytetową dla władz powiatu żarskiego w II kwartale 1950 r. Wobec odmowy współpracy w tej akcji wielu chłopów (prawie w całości odmawiali mieszkańcy wsi Bieniów) postawa księży miała decydujące znaczenie. Por. J. P. M a j c h r z a k, *Inwigilacja i prześladowanie*, „Kronika Ziemi Żarskiej” 1998, nr 1, dok. 1, s. 89.

<sup>95</sup> APZG Oddział w Żarach, PPRN Żary, sygn. 18a, Sprawy tajne Referatu Społeczno-Politycznego, k. 89, pismo PPRN (Referat do Spraw Wyznań) w Żarach do PWRN w Zielonej Górze: Sprawozdanie statystyczne za miesiąc sierpień 1950 roku, Żary 2 IX 1950 r.

politycznego Anatol Waryński, przedstawiciel PZPR Matuszkiewicz, przedstawiciel UBP L. Szczotka oraz referent wyznaniowy Urbanowicz. Zasadniczo rozmowy dotyczyły analizy „porozumienia kwietniowego” i miały dać odpowiedź, czy dany duchowny respektuje porozumienie. W poszczególnych przesłuchaniach poruszano wszakże różnorodne tematy. Ks. Jana Klaczaka zapytano na przykład, „co by uczynił, jeśliby któryś z wiernych prosił o radę, czy ma wstąpić do spółdzielni produkcyjnej”<sup>96</sup>, zaś ks. Józefa Burzyńskiego, dlaczego nie udziela się w zebraniach Komitetu Obróńców Pokoju<sup>97</sup>. Na tym ostatnim wymuszono też obietnicę wsparcia z ambony akcji odbudowy Warszawy. Od ks. dziekana Tytusa Korczyka żądano dodatkowo agitacji wokół akcji siewnej. Ks. Korczyk zaskoczył chyba komisję, gdy otwarcie skojarzył fakty organizowania wycieczek dla dzieci przebywających w Jasieniu na koloniach letnich w godzinach, gdy odbywają się msze<sup>98</sup>. Mimo tej uwagi w konkluzjach protokołów stwierdzano nadzieję, że zarówno ks. dziekan, jak i dwaj pozostali nie zasługują na miano wrogów politycznych, a gdyby nie presja Kurii Biskupiej, byłiby być może całkowicie ulegli. Problemy wystąpiły w trakcie przesłuchań pozostałych księży. Ks. Maciej Sieńko odmówił kategorycznie namawiania chłopów do wstępowania do spółdzielni produkcyjnych<sup>99</sup>. Podobnie uczynił ks. Kazimierz Klee, który dodawał w tej sprawie, że nie chce narazić się na przekleństwa ze strony chłopów<sup>100</sup>. Ponadto proboszcz z Lipinek Łużyckich stanowczo odmawiał udziału w zebraniach Komitetów Obróńców Pokoju. Zauważał też, że „dużo się mówi o odbudowie Kraju, ale jak jest 5 lat w Lipinkach, to nie widział, żeby kto co naprawiał, ale natomiast widział, jak z fabryk wywożono różne maszyny”<sup>101</sup>. Nie krył też pogardy dla faworyzowanych przez władze „księży patriotów”: „cóż to są za księża patryjoci, iż z jego punktu widzenia ci księża są łobuzy, łajdaki i pijaki, bo zna on swoich takich kolegów”<sup>102</sup>. Za karygodne uznał zabranianie przez władze powiatowe udzielania eucharystii w domach wiernych, podczas gdy kościelny z kościoła garnizonowego czyni to bez przeszkód. Kiedy A. Waryński stwierdził, że „ci dostają zezwolenia, którzy pracują z nami”, ks. Klee opuścił siedzibę Prezydium<sup>103</sup>. Fiaskiem zakończyła się też próba zmiany nastawienia ks. Romana Kowalskiego, który w podniosłym tonie skrytykował działania władz uniemożliwiające prowadzenie procesji. Jak zanotował protokolant, ks. Ko-

---

<sup>96</sup> *Tamże*, k. 94, Protokół z przeprowadzonej rozmowy z księdzem Klaczak w Prezydium PRN w Żarach w dniu 30 VIII 1950 r.

<sup>97</sup> *Tamże*, k. 95, Protokół z przeprowadzonej rozmowy z księdzem Burzyńskim Józefem w Prezydium PRN w Żarach w dniu 31 VIII 1950 r.

<sup>98</sup> *Tamże*, k. 99, Protokół z przeprowadzonej rozmowy z księdzem Korczykiem 31 VIII 1950 r. w Prezydium PRN w Żarach.

<sup>99</sup> *Tamże*, k. 96-97, Protokół z przeprowadzonej rozmowy z księdzem Sieńko Maciejem w Prezydium PRN w Żarach 29 VIII 1950 r.

<sup>100</sup> *Tamże*, k. 98, Protokół z przeprowadzonej rozmowy z księdzem Klee Kazimierzem w Prezydium PRN w Żarach 30 VIII 1950 r.

<sup>101</sup> *Tamże*.

<sup>102</sup> *Tamże*.

<sup>103</sup> *Tamże*.

walski „w niektórych momentach nie mógł pohamować się, by nie wybuchnąć i dać do zrozumienia, że gwizda na całe porozumienie”<sup>104</sup>.

Poważnym problemem dla władz wyznaniowych powiatu żarskiego byli też świeccy katolicy, a konkretnie mieszkańcy wsi Złotnik (wówczas gm. Kadłubia). W tajnym protokole PPRN z 19 września 1950 r. stwierdzano, że w nocy 16 na 17 września na terenie tej miejscowości został postawiony krzyż. Sprawa była o tyle poważna, że organizatorzy tej akcji nie mieli na to żadnego zezwolenia. Przeprowadzono w tej sytuacji wnikliwe śledztwo, które ustaliło następujące fakty:

Stawianiem Krzyża zajął się komitet kościelny, skład komitetu kościelnego jest następujący: Lachocki Józef syn Jerzego, Kuczak Michał, Lechocki Paweł, Lechocki Jakub. Dnia 17 IX 1950 r. o godz. 11:30 odbyła się msza, którą prowadził ks. proboszcz parafii Żary, następnie odbyła się manifestacyjna procesja z chorągwiami do krzyża, w odległości z kościoła około jednego km, pod krzyżem została odprawiona msza, a następnie odbyło się poświęcenie krzyża, procesja wróciła do kościoła o godz. 2-giej, gdzie było zakończenie procesji. Trzeba zaznaczyć, że cała ludność z gromady Złotnik i pobliskich wsi brała gremialnie udział w procesji. Komitet kościelny w Złotniku składający się z wyżej wymienionych osób. Komitet ten nie jest rejestrowany. Komitet zwołuje tajne zebrania kościelne<sup>105</sup>.

Władze nie mogły dopuścić, by najmniejsza sprawa wymykała się jej spod kontroli, a tym bardziej taka, która jednoczyła większe grupy społeczeństwa. Winnym „afery” uznano ks. Kowalskiego. Tym razem jednak nie spadła na niego żadna kara, gdyż jeszcze przed zakończeniem dochodzenia opuścił parafię żarską. Byłby to niewątpliwie radosny fakt dla władz partyjno-państwowych powiatu, gdyby nie to, że okazało się, iż jego następcą został ks. Eugeniusz Ciszewski, oceniony wkrótce jako „największy wróg dzisiejszej rzeczywistości”<sup>106</sup>.

5 grudnia 1950 r. PWRN w Zielonej Górze nakazywał żarskiemu Referatowi do spraw Wyznań „zmobilizować wszystkich [księży] i siostr zakonnych oraz świeckich działaczy katolickich” z terenu powiatu do udziału w zjeździe „księży patriotów”, który zaplanowany był na 13 grudnia w Zielonej Górze. Był to swego rodzaju test dla żarskich decydentów wyznaniowych. Autor depeszy W. Walczak podkreślał, iż „sprawę należy traktować jako bardzo poważną”<sup>107</sup>. Należy przypuszczać, że władze zielonogórskie były już wysoce zniecierpliwione brakiem pozytywnych wyników administracji wyznaniowej w Żarach, apel zatem mógł mieć charakter ultimatum dla urzędników powiatowych, którzy nie potrafili zorganizować na swoim terenie frakcji „księży patriotów”. Ostatecznie do wyjazdu do Zielonej Góry obok ks. Frankowskiego udało się przekonać także księży Jana Klaczaka

<sup>104</sup> *Tamże*, k. 101-102, Protokół z przeprowadzonej rozmowy z księdzem Kowalskim w Prezydium PRN w Żarach 30 VIII 1950 r.

<sup>105</sup> J. P. Majchrzak, *Inwigilacja ...*, dok. 3, s. 90-91 (pisownia oryginalna).

<sup>106</sup> *Tamże*, dok. 6, s. 95.

<sup>107</sup> APZG Oddział w Żarach, PPRN Żary, sygn. 18a, Sprawy tajne Referatu Społeczno-Politycznego, k. 125, Pismo PWRN w Zielonej Górze do PPRN (Referat do spraw Wyznań) w Żarach, Zielona Góra 5 XII 1950 r.

i Pawła Elsnera<sup>108</sup>, co na razie ratowało posady żarskich dygnitarzy. Mimo to w kolejnej okresowej ocenie duchownych ks. Elsner nie uzyskał ich uznania<sup>109</sup>.

Ofensywa mająca na celu podporządkowanie władzom kolejnych księży była kontynuowana. 22 stycznia 1951 r. sporządzono *Wykaz dochodu i przychodu księży*. Autorów tego wykazu interesowały najdrobniejsze szczegóły. Ewidencjonowano dokładnie nie tylko wysokość uposażenia księży, ale także liczbę posiadanych przez nich kur, kaczek, gęsi i indyków<sup>110</sup>. Można się domyślać, że poszukiwano uchybień, które pozwoliłyby nałożyć kary pieniężne, które z kolei można by umorzyć w zamian za uległość wobec władz.

W lutym 1951 r. PWRN w Zielonej Górze znów apelowało do PPRN w Żarach, by nakłoniło jak największą liczbę księży do wzięcia udziału w zjeździe „księży patriotów” – tym razem w Pile. Podkreślono, że „udział księży z woj. zielonogórskiego ma być jak najliczniejszy. W związku z tym należy przeprowadzić mobilizację księży i dopilnować ich przyjazd na punkt zborny Okręgowej Komisji Księży” w Zielonej Górze<sup>111</sup>. Oczywiście zielonogórskie władze wyznaniowe chciały poprzez zakładaną liczbę księży (większą niż w innych województwach) zapracować na jak najlepszą ocenę UdsW. W porównaniu do wcześniejszego zjazdu wsparcie z Żar było jeszcze mniejsze<sup>112</sup>.

Należy przyjąć, że właśnie nieskuteczność „na odcinku wyznaniowym” – obok afery związanej z „naruszeniem praworządności na wsi”<sup>113</sup> – była jedną z głównych przyczyn zmian personalnych w PPRN w Żarach w drugiej połowie 1951 r. Nowym przewodniczącym prezydium został wówczas Jan Radosz, a w dokumentach dotyczących spraw wyznaniowych pojawiły się inne nowe nazwiska (Stefan Ficner, zastępca przewodniczącego oraz Józef Klepek, sekretarz prezydium). Zmiany te zbiegły się z opuszczeniem dekanatu przez ks. Burzyńskiego i pojawieniem się nowych księży: Antoniego Haszczaka (Kunice Żarskie – zmarł 17 września 1951 roku) oraz Antoniego Piechoty i Mariana Derenia (nowi wikariusze w Żarach). Z pewnością ucieszyły się władze stwierdziwszy, że tych dwóch ostatnich duchownych od początku było w złych stosunkach z ks. proboszczem Ciszewskim, a wszystko wskazywało na to, że podłoże tych stosunków miało charakter polityczny<sup>114</sup>. Nie można było sobie wyobrazić lepszych okoliczności dla paraliżowania życia parafii żarskiej. Ks. Ciszewski był jednak na tyle silną i charyzmatyczną postacią, że nie dopuścił do takich sytuacji, władze szukały więc innych sposobów na utrudnianie pracy proboszczowi. Wkrótce zarówno jemu, jak i ks. Klee odmówiono

<sup>108</sup> *Tamże*, k. 127, pismo PPRN w Żarach do PWRN w Zielonej Górze, Żary 16 XII 1950 r.

<sup>109</sup> *Tamże*, sygn. 18 b, k. 7, Wykaz księży, zakonników i zakonnice z powiatu Żary, Żary 22 I 1951 r.

<sup>110</sup> *Tamże*, k. 3, Wykaz dochodu i przychodu księży z powiatu Żary, Żary 22 I 1951 r.

<sup>111</sup> *Tamże*, k. 10, pismo PWRN w Zielonej Górze do PPRN w Żarach, Zielona Góra 13 II 1951 r.

<sup>112</sup> Do punktu zbornego, a następnie na zjazd do Piły pojechał tylko ks. F. Frankowski (por. *tamże*, k. 11, pismo PPRN w Żarach do PWRN w Zielonej Górze, Żary 21 II 1951 r.

<sup>113</sup> Na temat postępowania władz powiatu żarskiego wobec chłopów w 1951 r. i o skutkach „łamania praworządności na wsi” zob. T. J a w o r s k i, *op. cit.*, s. 193-194.

<sup>114</sup> APZG Oddział w Żarach, PPRN Żary, sygn. 18a, Sprawy tajne Referatu Społeczno-Politycznego, k. 61-63, Notatki (brak daty).

pozwolenia na nauczanie religii<sup>115</sup>, zaś w grudniu 1951 r. odmówiono („z powodu niewłaściwego podejścia”) pomocy w uzyskaniu opału na zimę<sup>116</sup>.

Dowodem na to, iż głoszone przez władze poparcie dla „patriotycznie nastawionych księży” było jedynie zabiegiem taktycznym, a w rzeczywistości każdego przedstawiciela religii uważano za ideologicznego wroga, była odmowa udzielenia zezwolenia na procesję 27 maja 1951 r. także ks. Frankowskiemu<sup>117</sup>. Był to – jak się okaże – z punktu widzenia władz poważny błąd, gdyż aktywność ks. Frankowskiego wyraźnie spadła, a 21 października 1951 r. został on przeniesiony (być może na własną prośbę) do Rzeszowa. Jego miejsce w kościele garnizonowym zajął ks. Franciszek Wojtyła z Olsztyna<sup>118</sup>. Błąd ów popełniły jeszcze stare kadry, nowe władze wyznaniowe natomiast zaczynały pracę od poważnych sukcesów. W sprawozdaniu za IV kwartał 1951 r. z dumą pisano: „Na zjazdy księży przed tym jeździło po dwóch do trzech księży, a w okresie sprawozdawczym na ogólną ilość 9 księży w dn. 22 XI br. pojechało 5 księży, a na ogólnokrajowy zjazd w dn. 22 XII br. pojechało 7 księży, co jest wynikiem pracy kier. Ref. Współpraca z Pow. Kom. PZPR oraz z PUBP jest dobra”<sup>119</sup>.

Innym sukcesem nowych decydentów żarskich było ustalenie, że informacje ich poprzedników o tym, jakoby w Żarach nie było świadków Jehowy, nie są zgodne z prawdą. We współpracy z PUBP podjęto rozprawę z ostatnimi z nich. Na sześć tygodni – w celu przeprowadzenia śledztwa i wymuszenia deklaracji zaprzestania działalności – zatrzymano Kazimierza Węgrzyna, Piotra Rygida, Franciszka Chmiela, Zygmunta Jawnego, Bronisława Jarosza, Klemensa Sługockiego, Stefana Czekaia, Wasyla Zołotuchina oraz Franciszka Sobieraja<sup>120</sup>. Temu ostatniemu zarzucano, iż „uprawiał wrogą propagandę, namawiał chłopów, by nie zdawali zboża i ziemniaków”<sup>121</sup>. Wraz z Zygmuntem Jawnym i Wasylem Zołotuchinem zatrzymano go w areszcie.

Kolejnym przejawem wzmożonej aktywności „na odcinku wyznaniowym” nowych władz było przeprowadzenie rozmowy ze wszystkimi księżmi w celu „wciągnięcia kleru do akcji kontraktacji trzody, skupu zboża, ziemniaków, podatków”<sup>122</sup>. W swoim sprawozdaniu Jan Radosz donosił, że wszyscy księża z terenu powiatu zobowiązali się poruszać omawiane problemy z ambony. Z jednym wszakże wyją-

<sup>115</sup> *Tamże*, k. 108-109, pismo sekretarza PPRN w Żarach Józefa Klepka do PWRN w Zielonej Górze, Sprawozdanie sytuacyjne za III kwartał 1951 r., Żary 3 X 1951 r.

<sup>116</sup> *Tamże*, k. 105-107, pismo zastępcy przewodniczącego PPRN w Żarach Stefana Ficnera do PWRN w Zielonej Górze, Sprawozdanie sytuacyjne za IV kwartał 1951 r., Żary 28 XII 1951 r.

<sup>117</sup> Zob. J. P. M a j c h r z a k, *Inwigilacja ...*, dok. 5, s. 92-94.

<sup>118</sup> APZG Oddział w Żarach, PPRN Żary, sygn. 18b, k. 105-107, pismo zastępcy przewodniczącego PPRN w Żarach Stefana Ficnera do PWRN w Zielonej Górze, Sprawozdanie sytuacyjne za IV kwartał 1951 r., Żary 28 XII 1951 r.

<sup>119</sup> *Tamże*.

<sup>120</sup> *Tamże*, k. 101, pismo PPRN w Żarach do PWRN w Zielonej Górze, Świadkowie Jehowy – aktywiści, Żary 9 XII 1951 r.

<sup>121</sup> *Tamże*.

<sup>122</sup> *Tamże*, k. 111, pismo przewodniczącego PPRN w Żarach Jana Radosza do PWRN w Zielonej Górze, Żary 9 XI 1951 r.

kiem: „Nie przeprowadzono tylko rozmowy z ks. proboszczem par. Lipinki Łużyckie Klee Kazimierzem, który jest ustosunkowany tak, że z nim rozmawiać nie ma żadnego sensu, ponieważ po niejednokrotnej rozmowie poprzednio wyników żadnych nie było”<sup>123</sup>.

Z początkiem 1952 r. PWRN w Zielonej Górze wyznaczało PPRN w Żarach nowe zadanie: „W związku z ogłoszeniem projektu Konstytucji daje się zauważyć liczne komentarze wśród kleru, szczególnie nad art. 70 projektu Konstytucji. Zwracamy uwagę na pilne zainteresowanie się sprawą i śledzeniem za wypowiedziami kleru. Charakterystyczne wypowiedzi natychmiast należy przesłać do tut. referatu”<sup>124</sup>.

Położenie Kościoła było w tym czasie tak dramatyczne, że w obawie przed prowokacjami i ewentualnymi represjami ordynariusz wrocławski zakazywał publicznych wypowiedzi w tej sprawie podległym księżom. Tak więc jedynie ks. garnizonowy Franciszek Wojtyło znajdował w swych kazaniach miejsce na zachwyty nad projektem konstytucji<sup>125</sup>. Duchowny ten, zgodnie z oczekiwaniami władz, kontynuował propaństwowy kurs ks. Frankowskiego. W wystawionej mu 25 lutego opinii napisano, że „bierze czynny udział we wszystkich zebraniach i zjazdach księży, porusza z ambony zagadnienia społeczne i gospodarcze kraju, cieszy się dobrą opinią miejscowego społeczeństwa. W dobrych stosunkach jest ze wszystkimi księżmi powiatu i nawet z miejscowym proboszczem ks. Ciszewskim”<sup>126</sup>. Przybywał natomiast na teren parafii kolejny „podejrzany” duchowny, który „pochodzi z rodziny szlachty zaściankowej [...] w akcji skupu zboża wśród parafian w indywidualnych rozmowach radził się nie śpieszyć”. Taką właśnie opinię otrzymał w PPRN w Jeleniej Górze ks. Leon Chrystowski, który został nowym proboszczem w Kunicach Żarskich<sup>127</sup>. Po „rozpoznaniu” przez żarskich urzędników wyznaniowych do charakterystyki tej dodawano jeszcze to, że „jest człowiekiem chytrym, stara się oszukać tak władze miejscowe, jak również i swoich parafian”<sup>128</sup>. Na czym miało polegać to oszustwo – już jednak nie napisano.

---

<sup>123</sup> *Tamże*, w ciągu 1952 r. ks. Klee objęty był propagandową nagonką władz, które wykorzystały jego wypowiedź podczas kazania, że „nauczycielstwo [w Lipinkach Łużyckich] zabrania młodzieży szkolnej uczęszczania na nabożeństwa”. W odpowiedzi nagłośniono protest nauczycieli, w tym dramat jednej z nauczycielek, która poczuła się niesprawiedliwie oskarżona przez księdza i „postanowiła popełnić samobójstwo przez stosowanie głodówki” (por. *tamże*, sygn. 18 c, k. 16, pismo PPRN Wydział Oświaty w Żarach do PWRN Wydział Oświaty w Zielonej Górze, Żary 10 IV 1952 r.).

<sup>124</sup> *Tamże*, k. 1, pismo PWRN w Zielonej Górze do PPRN w Żarach, Zielona Góra 6 II 1951 r.

<sup>125</sup> *Tamże*, k. 3, pismo zastępcy przewodniczącego PPRN w Żarach Stefana Ficnera do PWRN w Zielonej Górze, Żary 31 III 1952 r.

<sup>126</sup> *Tamże*, k. 2, pismo PPRN w Żarach do PWRN w Zielonej Górze, Żary 25 II 1952 r.

<sup>127</sup> *Tamże*, k. 19-20, pismo PPRN w Jeleniej Górze do PPRN w Żarach, Charakterystyka ks. Leona Chrystowskiego, Jelenia Góra 3 V 1952 r. Innymi nowymi duchownymi na terenie dekanatu w ciągu 1952 r. zostali ks. Jan Czaplinski (do 16 VIII) i ks. Zygmunt Kurzak (wikariusze w parafii Jasiień), ks. Stefan Zieliński (do 16 VIII) i ks. Roman Kajder (wikariusze w parafii Żary). Ks. Piechota został przeniesiony na stanowisko proboszcza w parafii Brody, zob. k. k. 4, 6, 10, 11, 43, 49, 58.

<sup>128</sup> *Tamże*, k. 52, Charakterystyka ks. Leona Chrystowskiego, brak daty.

W 1952 r. zainteresowano się bliżej parafią Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Żarach. Miało to niewątpliwie związek z tym, że nie zaprzestała ona starań o pozyskanie nieruchomości potrzebnych jej do pracy religijnej. W wyniku penetracji tego środowiska ustalono osoby, które mają największy wpływ na pracę parafii<sup>129</sup>, a szczególnie niebezpieczne wydało się władzom to, że „lekcje religii odbywają się [...] w mieszkaniu prywatnym”<sup>130</sup>. Nie podjęto jednak bezpośrednich działań zmierzających do dezorganizacji dotychczasowego porządku w działalności tej parafii, konsekwentnie odmawiano natomiast pomocy w sprawach dotyczących przydziału budynków kościelnych<sup>131</sup>.

Najwięcej pracy włożyli urzędnicy wyznaniowi PPRN w Żarach w 1952 r. w zbadanie „akcji rekolekcyjnej”. Domagało się tego PWRN w Zielonej Górze, żądając przy tym, by „uwzględnić w sprawozdaniu wypadki stosowania przez kler przymusu lub terroru moralnego wobec młodzieży szkolnej nie biorącej udziału w rekolekcjach”<sup>132</sup>. Rekolekcje odbywały się w dwóch terminach: 28-30 marca i 7-9 kwietnia 1952 r. Wnioski końcowe, jakie zaprezentował Stefan Ficner, musiały być dla władz przykre, gdyż nie dość, że „przymusu moralnego ze strony poszczególnych księży nie stwierdzono”, to „charakterystycznym zjawiskiem jest fakt, że gdzie księża nie uczą religii w szkole, tam frekwencja na rekolekcji była 100%, przykład Lipinki Łużyckiej”<sup>133</sup>. Łącznie na terytorium powiatu w rekolekcjach nie uczestniczyło ok. 48% uczniów szkół podstawowych. Na wynik ten zapracowano jednak w dużej mierze w żarskiej szkole prowadzonej przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, gdzie na 276 uczniów w rekolekcjach wzięło udział pięciu<sup>134</sup>. Nie wszystko w tych liczbach mogło zadowalać władze, bo – jak zauważał Ficner –

<sup>129</sup> Obok ks. Zajączkowskiego na liście znaleźli się: Edmund Przybylski, Eugenia Arnold (skarbnik), Alicja Blazucka (sekretarz), Natalia Deszczółka, Zofia Małek, Romana Pielin i Maria Cynkowska, (por. *tamże*, k. 12-14, pismo PPRN w Żarach do PWRN w Zielonej Górze, Sprawozdanie sytuacyjne za I kwartał 1952 r., Żary 31 III 1952 r.

<sup>130</sup> *Tamże*.

<sup>131</sup> Parafia ewangelicka starała się również o przydział kaplicy poewangelickiej przy ul. Żagańskiej (obecnie ma tam siedzibę Kościół Polsko-Katolicki), ale i tę prośbę długo ignorowano. Pisemnej odpowiedzi (odmownej) udzielono dopiero w VIII 1953 r., kiedy obiekt ten „został oddany do użytku Powiatowemu Zarządowi PCK na szkołę dla młodszych pielęgniarek”. Charakterystyczne, że odpowiedź taką otrzymał ks. Zajączkowski nie od PPRN w Żarach, lecz od PWRN w Zielonej Górze (por. APKE-A w Żarach, k. nłb., pismo Kierownika Referatu do spraw Wyznań przy PWRN w Zielonej Górze Stanisława Jabłońskiego do ks. prob. Zajączkowskiego Jana w Legnicy, Zielona Góra 4 VIII 1953 r.); dopiero w 1954 r. zrobiono wyłom (jak się okaże pozorny) w postępowaniu wobec ewangelików, kiedy zaproponowano im przydział 3 pokoi w budynku, o który zabiegali od kilku lat, tj. przy ul. Poleskiej (wówczas przemianowanej na Korabielnikowców) 3 (por. *tamże*, k. nłb, pismo przewodniczącego MRN Józefa Perskawca do ks. J. Zajączkowskiego, Żary 19 XI 1954 r.). Od propozycji do faktycznego przydziału była długa droga, o czym świadczy korespondencja z lat 1954-1957 członka Rady Parafialnej Edmunda Przybylskiego z Biurem Listów przy Radzie Państwa i UdsW (zob. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół akt III Wydziału UdsW, sygn. III 2b/24/57, k. 3, 7, 14).

<sup>132</sup> APZG Oddział w Żarach, PPRN Żary, sygn. 18c, k. 6, pismo PWRN w Zielonej Górze do PPRN w Żarach, Zielona Góra 22 III 1952 r.

<sup>133</sup> *Tamże*, k. 7-8, APZG Oddział w Żarach, PPRN Żary, sygn. 18b, k. 105-107, pismo zastępcy przewodniczącego PPRN w Żarach Stefana Ficnera do PWRN w Zielonej Górze, Żary 8 IV 1952 r.

<sup>134</sup> *Tamże*.

obok osób najbardziej pożądaných, czyli niewierzących, na odsetek uczniów nieuczestniczących w rekolekcjach składały się „przeważnie dzieci rodziców należących do sekty świadkowie Jehowy”<sup>135</sup>. Pierwotny obraz postępującej laicyzacji i ateizacji w powiecie został więc w konkluzji sprawozdania poważnie zakłócony.

W sprawozdaniu za II kwartał 1952 r. Jan Radosz nie miał zbyt wielu powodów do dumy. Za sukces uznano jedynie udział czterech księży w powiatowej Konferencji Obróńców Pokoju oraz członkostwo ks. Piechoty w Komitecie Frontu Narodowego. Podkreślono również dobrą współpracę z Powiatowym Komitetem PZPR i PUBP<sup>136</sup>. W PZPR zadowolenie było jednak umiarkowane. W niedługim czasie przerodziło się nawet w krytykę polityki wyznaniowej prowadzonej w powiecie.

Zmiany w polityce wyznaniowej były jednym z podstawowych tematów wystąpień I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR Józefa Pożegowiaka (wybrany został na to stanowisko 18 stycznia 1953 r.). Znamienny był jego referat pt. *Styl pracy w Żarskiej Organizacji Partyjnej* wygłoszony na plenum 24 sierpnia 1953 r. Pożegowiak podkreślał wówczas:

Mało uwagi poświęca nasza organizacja działalności, jaką spełnia w naszym kraju i w ogóle w obecnej sytuacji międzynarodowej reakcyjna część kleru. Reakcyjny kler stał się jedną z głównych transmisji imperialistycznej ideologii w obecnej sytuacji międzynarodowej. W naszym kraju reakcyjny kler działa ofensywnie. Wywiera wpływ na wielomilionowe masy, na kobiety i młodzież szkolną, na wieś, a nawet próbuje oddziaływać na szeregi partyjne. Reakcyjny kler uaktywnia i usprawnia swe metody łączności z masami, stosuje elastyczną taktykę w walce nie tylko z naszą ideologią, ale i ustrojem. Reakcyjny kler jak wskazuje tow. Bierut jest ośrodkiem centralizacji wszystkich wrogich sił, wraz z kułactwem organizuje skryty opór przeciwko przebudowie socjalistycznej wsi, uprawia metody zamaskowanej dywersji na wielu odcinkach naszego życia, organizuje absencje w przemyśle i PGR-ach, wytwarza klimat sprzyjający sabotażowi w produkcji itp. Czy nasze organizacje partyjne doceniają tę sprawę, czy umieją budzić czujną postawę wśród członków partii? Trzeba powiedzieć, że nie – a że działalność ta jest na terenie naszego powiatu, to nie ulega wątpliwości<sup>137</sup>.

W dalszej części referatu przedstawił Pożegowiak niepokojące go przykłady. Wymienił wypadki odciągania młodzieży przez kler od imprez organizowanych przez ZMP, a także wybór na przewodniczącego ZMP w Tuplicach „wychowanka księdza”. Komentarz do tych zdarzeń brzmiał niezwykle historycznie: „Czyż fakty te nie wskazują nam, że jest to zamach na naszą młodzież, która w naszym budownictwie socjalistycznym odgrywa dziś poważną rolę – a w przyszłości będzie decydować o losach naszego kraju”<sup>138</sup>. Apelowal I sekretarz o „zaostrenie czujności szeregów partyjnych”, gdyż niedopuszczalne jego zdaniem są sytuacje (znów po-

<sup>135</sup> *Tamże*.

<sup>136</sup> *Tamże*, k. 58, pismo przewodniczącego PPRN w Żarach Jana Radosza do PWRN w Zielonej Górze, Sprawozdanie za II kwartał 1952 r., Żary 30 IX 1952 r.

<sup>137</sup> APZG Oddział w Wilkowie, KP PZPR Żary, sygn. 57/II/5, Komitet Powiatowy PZPR Żary. Plena. Materiały plenarnych posiedzeń Komitetu Powiatowego w Żarach. 1953 r., k. nlb., Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Żarach 24 VIII 1953 r. – Referat I sekretarza Józefa Pożegowiaka *Styl pracy w Żarskiej Organizacji Partyjnej*.

<sup>138</sup> *Tamże*.



dawał przykład z Tuplic), gdzie ludzie „wstydzą się przyjść po cywilny ślub do Gm. R. N.”<sup>139</sup>

Począwszy od 1953 r. to właśnie Komitet Powiatowy PZPR w Żarach będzie głównym ośrodkiem kreującym politykę wyznaniową (nie ograniczającym się jedynie do wyznaczania kierunku ideologicznego) w powiecie. Stąd wychodzić będą konkretne instrukcje do referatu wyznaniowego przy PPRN. Walka z klerem żarskim zawsze była uzasadniana groźbą dywersji, a sprawy wyznaniowe w powiecie (w referatach Pożegowiaka i w dyskusjach na plenach) będą wpisane w wielki międzynarodowy kontekst. Wskazanie najdrobniejszej „niepoprawności” któregoś z księży żarskich poprzedzone było najczęściej przypomnieniem, że podlegają oni Watykanowi („sojusznik zawieruchy wojennej”) czy też jego „awanturczemu wychowankowi” (tak określono prymasa Wyszyńskiego)<sup>140</sup>. Jak wskazywał jeden z dyskutantów plenum odbywającego się 3 listopada 1954 r., konfrontacja państwa i Kościoła to „walka na śmierć i życie między dwoma obozami – obozem socjalizmu i obozem kapitalizmu, mającym na czele Watykan”<sup>141</sup>.

Oficjalnie tolerowano pracę „księży patriotów”, jednakże uczęszczanie na nabożeństwa (także przez nich prowadzone) przez członków partii było czymś nie do przyjęcia. Działania zmierzające do zaniechania uczestniczenia w praktykach religijnych tych osób w latach 1955 i 1956, tj. w schyłkowym okresie stalinizmu, nie przyniosły jednak trwałych efektów<sup>142</sup>. Na plenum 20 listopada 1957 r. Władysław Szewczyk ubolewał nad tym, iż „jest także dużo takich członków [partii], którzy mają dwie ideologie, są w partii, a chodzą do kościoła i wierzą Kościołowi i o to mam pretensje do całej partii, a szczególnie do jej kierownictwa, że nie stawia tych spraw przed członkami”<sup>143</sup>. Wypowiedź ta jest najlepszą ilustracją zmian, jakie zaszły w założeniach polityki wyznaniowej w powiecie żarskim, a które stanowiły echo zmian w tej dziedzinie na najwyższym szczeblu władzy.

Rok 1956 stanowił definitywny kres złudzeń i nadziei nowych władarzy Polski na postępującą w szybkim tempie ateizację i laicyzację społeczeństwa<sup>144</sup>. Kościół ustąpił co prawda w wielu sprawach państwu, jednak mimo ogromnych przeszkód

<sup>139</sup> *Tamże*, na kolejnym plenum (31 X 1953 r.) w trakcie dyskusji o sytuacji w Tuplicach padły konkretne propozycje zapobiegania „chuligaństwu”, „bikiniarstwu” i uleganiu przez młodzież wpływom kleru. Rozwiązaniem miał być rozwój zespołów artystycznych i imprez sportowych (por. *tamże*, k. nłb., Protokół Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Żarach z 31 X 1953 r.).

<sup>140</sup> Por. *tamże*.

<sup>141</sup> *Tamże*, sygn. 57/II/6, Komitet Powiatowy PZPR Żary. Plena. Materiały plenarnych posiedzeń Komitetu Powiatowego w Żarach. 1954 r., k. nłb, Protokół z Plenum Powiatowego PZPR, Żary 3 XI 1954 r.

<sup>142</sup> Nieskuteczność była o tyle bardziej kompromitująca, że jesienią 1954 r. utworzono powiat Lubsko i żarskim decydemtom podlegał obszar mniejszy o 7 gromad. O zmianach administracyjnych w pow. żarskim zob. T. J a w o r s k i, *op. cit.*, s. 236 i n.

<sup>143</sup> *Tamże*, sygn. 57/II/9, Komitet Powiatowy PZPR Żary. Plena. Materiały plenarnych posiedzeń Komitetu Powiatowego w Żarach. 1957 r., k. nłb, Protokół z Plenum Powiatowego PZPR, Żary 20 XI 1957 r.

<sup>144</sup> Widoczna liberalizacja w polityce wyznaniowej na terenie powiatu żarskiego – co nie było jednoznaczne z całkowitym zaprzestaniem szyskanowania księży – wystąpi dopiero w latach siedemdziesiątych, zob. T. D e m e l, *op. cit.*, s. 104.

zachował znaczne wpływy w społeczeństwie, w tym – co pokazał przykład powiatu żarskiego – wśród szeregowych członków partii. W obliczu tego ostatniego faktu pogodzono się z tym, że religia długo będzie jeszcze koegzystować z promowaną przez partię filozofią materialistyczną.

Ryszard Michalak

## **DIE KONFESSIONELLE POLITIK DER PARTEI- UND STAATSBEHÖRDEN IN DEM LANDKREIS ŻARY (SORAU) IN DEN JAHREN DES STALINISMUS**

### **Zusammenfassung**

Die konfessionelle Politik der Partei- und Staatsbehörden in Polen nach 1945 wurde hauptsächlich durch die Ideologie des Marxismus-Leninismus bestimmt. Die kommunistische Ordnung, nach der Theorie von Marx, Engels und Lenin kreiert und als das übergeordnete Ziel in den Programmen von der Polnischen Arbeiterpartei und später von der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei anerkannt, schloss ganz und gar den Platz für die Religion und ihre organisierten Formen aus. Der Widerhall der an der Spitze der Gewalt angenommenen Grundlagen gelangte in die kleinsten Zentren, und das Beispiel dafür ist die konfessionelle Politik die im Landkreis in Żary realisiert worden ist.

Sie hatte einen ziemlich liberalen Charakter im ganzen Land in den Jahren 1945-1948, als sich die Behörde um die möglichst große Unterstützung der meistens religiösen (frommen) Gesellschaft beworben hat. Dieser Kurs sollte für die nächsten Jahre auf den wiedergewonnenen Gebieten verlängert werden, wo die Staatsbehörde wohl verstand, dass die Übernahme der ehemals deutschen Gebiete erschwert sein wird, ohne dass man mit der kirchlichen Behörde und Geistlichkeit zusammenarbeitet. Man war sich dessen bewußt, dass die Kirche einen wichtigen Mittelpunkt der Repolonisierung und der Siedlungsstabilisation auf diesen Gebieten darstellt. Anfang 1949, auf den Versammlungen des Landkreiskomitee der polnischen Vereinigten Arbeiterpartei in Żary haben sich die Teilnehmer von diesen Sitzungen jedoch zum Bewußtsein gebracht, dass diese aus der Sicht des Staates nützliche Handlung der Kirche, auf die Kosten der Partei selbst, geführt wird, weil – wie man bemerkte – ihre Mitglieder nicht mit der religiösen Praxis aufgehört haben. Auf die wiedergewonnenen Gebiete (darunter auch in dem Landkreis in Żary) wurden also in die Politik dieselben Standarde eingeführt, die auf den alten Gebieten galten. Das Ziel war die in der Gesellschaft fortschreitende Atheisierung und Laizisierung. Der erste Geistliche in Żary der die neuen Richtlinien erfahren hat, war Priester Ewaryst Gałązka, der 1949 durch das Amt für Sicherheit verhaftet und danach zu einer Freiheitsstrafe von fünf Jahren verurteilt wurde.

Trotz zahlreicher kirchenfeindlicher (oft direkt gegen die Geistlichen gerichteter) Akten, die in den nächsten Jahren durch die Parteibehörde, Sicherheit- und Verwaltungsbehörde vorgenommen wurden, wurde dieses Ziel nicht erreicht. Man bekämpfte auch nicht „die Plage des Glaubens an den Aberglauben“ – wie man über die Religion unter den Parteimitgliedern gesprochen hat. Es gelang auch den konfessionellen Entscheidenden in Żary nicht, auf dem Gebiet des Landkreises eine für die Regierung plädierende Organisation der Geistlichen, der sogenannten Priester – Patrioten zu bilden.

Diese Mißerfolge waren eine der Hauptursachen für die Abberufung der Führer des Präsidiums des Landkreisesrates im Jahre 1951 durch die Behörde in Zielona Góra. Ihre Nachfolger haben jedoch keine besseren, und vor allem nicht mehr dauerhaften Ergebnisse erzielt. 1956, nach dem Oktober – Umbruch, hat man sich damit abgefunden, dass die Religion noch lange mit der durch die Partei geförderten materialistischen Philosophie koexistieren wird.

**Bernadetta Nitschke**

## WYJAZDY NIEMCÓW I LUDNOŚCI RODZIMEJ Z WOJEWÓDZTWA ZIELONOGÓRSKIEGO W LATACH 1950-1959

Mimo formalnego zakończenia akcji wysiedleńczej część ludności niemieckiej pozostała w Polsce. Jej liczba jest trudna do oszacowania. Wśród polskich historyków dominował pogląd, że w Polsce po ustaniu wysiedleń znajdowało się jeszcze 125-160 tys. Niemców<sup>1</sup>. Historiografia niemiecka przyjmowała za właściwą liczbę 431 tys. mieszkających w Polsce Niemców<sup>2</sup>. Zupełnie inne dane prezentowała statystyka przedstawiona przez polskie władze, pochodząca z 31 marca 1952 roku. Zgodnie z nią na obszarze Polski przebywało ok. 100 tys. Niemców, z tego 68 737 w województwach zachodnich i północnych. Największymi skupiskami tej ludności pozostawały województwa utworzone na terenach poniemieckich, a więc: wrocławskie z 38 725 Niemcami, koszalińskie z 24 757, szczecińskie z 3479, opolskie z 681, zielonogórskie z 834 i gdańskie z 261<sup>3</sup>. Wszystkie te wyliczenia mają jednak charakter szacunkowy.

Według tych danych największym skupiskiem ludności niemieckiej na obszarze województwa zielonogórskiego był Żagań, gdzie mieszkało 250 Niemców. Następną była Nowa Sól ze 177 Niemcami, Szprotawa ze 144 oraz Głogów z 63<sup>4</sup>. Na ogólną liczbę 834 Niemców zamieszkałych na tym terenie tylko 280 było zatrudnionych. Tak niski wskaźnik wynikał z faktu, że większość społeczności niemieckiej stanowili starcy, kobiety i dzieci. Spośród zatrudnionych większość (236) pracowała w PGR<sup>5</sup>.

Niemcy na terenie województwa zielonogórskiego – podobnie jak i na innych obszarach kraju – byli poddawani stałej i dokładnej obserwacji. Świadczy o tym najlepiej fragment sprawozdania Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Pszczewie; stwierdzano m. in.: „Dość znaczna ilość mieszkańców Pszczewa i jego okolic utrzymuje kontakty korespondencyjne z obywatelami NRF, Berlina Za-

---

<sup>1</sup> S. B a n a s i a k, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945-1950*, Łódź 1968, s. 222; A. B r o ż e k, *Losy Niemców w Polsce po roku 1944/1945*, Opole 1965, s. 24; J. K o r b e l, *Polska ludność rodzima. Migracje w przeszłości i perspektywie – analiza uwarunkowań*, Opole 1986, s. 102.

<sup>2</sup> *Die deutschen Vertriebenen in Zahlen*, Bonn 1977, s. 102.

<sup>3</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/V/75, Ludność niemiecka według stanu na dzień 31 III 1952 r.

<sup>4</sup> AP w Zielonej Górze, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, sygn. 661, s. 1.

<sup>5</sup> *Tamże*, sygn. 656, s. 1.

chodniego i NRD. Kontakty takie utrzymuje około 700 osób, z tego 269 otrzymuje paczki bądź renty z NRF. W roku sprawozdawczym 52 rodziny odwiedzane były przez obywateli niemieckich, w tym 14 przez mieszkańców Berlina Zachodniego i 38 z NRF. Najwięcej znajomych i krewnych przyjeżdżało z NRD, bo 320 osób<sup>6</sup>. Z niepokojem obserwowano kultywowanie tradycji niemieckich i uczenie dzieci języka niemieckiego<sup>7</sup>. Jednocześnie jednak obiektywnie stwierdzano: „Ludność ta nie stawia żadnego oporu w realizacji świadczeń gospodarczych i ze wszelkich zobowiązań wywiązuje się w terminie i w pełni uczestniczy też aktywnie w organizacjach i stowarzyszeniach o charakterze gospodarczym, ochotniczych strażach pożarnych, nie angażuje się zaś do działalności politycznej”<sup>8</sup>.

Brak aktywności politycznej wśród Niemców potwierdzają również wspomnienia jednego z przedstawicieli polskiej ludności napływowej, który zauważał: „Ludność ta tworzy swój odrębny świat, który się z Polakami kontaktuje na tyle, na ile to jest potrzebne dla wywalczenia sobie najlepszych stanowisk”<sup>9</sup>. Poza pracą zawodową Niemcy zachowywali całkowitą bierność. Taka postawa nie może dziwić, gdyż zależało im głównie na opuszczeniu Polski.

Zbliżone nastroje panowały wśród ludności rodzimej zamieszkałej na terenie województwa zielonogórskiego. Stanowiła ona większą grupę niż Niemcy, bowiem jej liczebność szacowano na 8396 osób. Największymi jej skupiskami były powiaty sulechowski (3359) oraz międzyrzecki (1726)<sup>10</sup>.

Ludność rodzima – zniechęcona do polskiej rzeczywistości – miała znacznie większy udział w wyjazdach niż Niemcy. Podobnie jak Niemcy – nie widziała ona w Polsce dla siebie przyszłości. Nowa Polska rozczarowała ją i nie sprostała oczekiwaniom. Dla wielu autochtonów długo wyczekiwana Polska miała być czymś doskonałym, a powrót w jej granice miał zdecydowanie poprawić ich pozycję. Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna, często nawet brutalna.

Największa fala wyjazdów Niemców i ludności rodzimej przypada na lata 1950-1958. Pierwsze porozumienie w tej sprawie zostało zawarte już 2 stycznia 1950 r. między rządami Polski i NRD. Akcja ta miała przede wszystkim mieć charakter łączenia rodzin i dotyczyła wyłącznie osób posiadających obywatelstwo niemieckie bądź też osób pozbawionych obywatelstwa polskiego. Ze względu na skalę tego procesu powrócono do praktyki wyjazdów zorganizowanych<sup>11</sup>. W związku z tym przygotowano trzy punkty zborcze w Gdyni, Wrocławiu i Głubczycach, gdzie gromadzono Niemców, którzy otrzymali od władz polskich zgodę na wyjazd. Jedno-

<sup>6</sup> *Tamże*, sygn. 584, s. 1.

<sup>7</sup> *Tamże*, s. 2.

<sup>8</sup> *Tamże*.

<sup>9</sup> Instytut Zachodni w Poznaniu, Wspomnienia, sygn. P 51, s. 13.

<sup>10</sup> AP w Zielonej Górze, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, sygn. 661, s. 1.

<sup>11</sup> AP w Szczecinie, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie, sygn. 13888, s. 5, Przepisy dotyczące repatriacji ludności niemieckiej i łączenia rodzin w l. 1951-1954; S. J a n k o w i a k, *Wyjazdy ludności niemieckiej z Pomorza, Warmii i Mazur w latach 1945-1959*, [w:] *Pomorze – trudna Ojczyzna?* red. A. Sakson, Poznań 1996 s. 245. Do przewozu Niemców używano specjalnych pociągów sanitarnych, w których umieszczano latem 1200 osób, a zimą 800.

częście deklarowano, że pobyt Niemców w punktach zbiorczych nie będzie trwał dłużej niż trzy dni. Liberalny był również stosunek do rozmiarów wywożonego bagażu, nie ograniczono jego ilości wyłącznie do rzeczy osobistych. Zezwalano także na wywóz m.in. narzędzi stanowiących źródło zarobkowania. Zgodnie z ustaleniami przyjętymi przez stronę niemiecką, przyjęcie transportów następowało w punktach granicznych. Na podobnych zasadach odbywały się również wyjazdy do RFN. Ich przebieg regulowało porozumienie podpisane w marcu 1950 r. między Polską a Niemieckim Czerwonym Krzyżem.

Liczba chętnych na wyjazd systematycznie rosła. Sama akcja nie przebiegała jednak bez problemów. W grę wchodziła niechęć wielu zakładów pracy do pozbywania się pracowników niemieckich. Dotyczyło to zarówno kopalń górnośląskiego i wałbrzyskiego zagłębia węglowego, jak i PGR na całym terenie Polski zachodniej i północnej. Szczególnie ostro protestowały PGR, które w miesiącach letnich domagały się nawet całkowitego wstrzymania wyjazdów zatrudnionych tam Niemców. Z tego względu, aby nie ujawniać faktycznej liczby zatrudnionych Niemców, dopuszczano się fałszerstw. Tak np. Centralny Zarząd PGR wykazywał liczbę 13 732 pracowników niemieckich, a tylko w PGR województwa szczecińskiego znajdowało się ok. 14 000 Niemców. W województwie zielonogórskim sytuacja była podobna. W tych warunkach nie może dziwić, że pracownicy niemieccy, którym udało się jednak uzyskać zgodę na wyjazd, byli bardzo często szykanowani. Dotyczyło to również ludności rodzimej. Dla przykładu w województwie zielonogórskim jej liczbę szacowano na 8519, z czego zatrudnionych było 2848 osób. Największa grupa (aż 1267 osób) pracowała we własnych gospodarstwach rolnych. Liczba zatrudnionych w PGR wynosiła 399<sup>12</sup>.

Sytuacja ta powodowała, że wyjazdy były kontynuowane w 1951 r. Ostateczne zakończenie akcji nastąpiło w kwietniu 1951 r. Według danych MSZ w wyniku wyjazdów w latach 1950-1951 opuściło Polskę 75 757 Niemców<sup>13</sup>. S. Banasiak sugerował mniejsze liczby – 59 433 osób<sup>14</sup>; wydają się one najbardziej wiarygodne.

Formalne zamknięcie akcji nie oznaczało, że spadła liczba zainteresowanych wyjazdem. Przeciwnie, do prezydiów Wojewódzkich Rad Narodowych stale napływały nowe wnioski. Tylko do 1 września 1952 r. było ich 24 665<sup>15</sup>. Osoby chcące opuścić Polskę miały jednak bardzo ograniczone możliwości. Musiały podjąć starania o indywidualne zezwolenia, które wydawał Zespół II Prezydium Rady Ministrów w porozumieniu z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego. Pierwszeństwo przysługiwało Niemcom, którzy nie mieli w Polsce źródła utrzymania, zwłaszcza starcom i inwalidom oraz starającym się o wyjazd w celu połączenia z rodziną. Żadnych szans nie mieli specjaliści zatrudnieni w przemyśle i PGR. Sytu-

---

<sup>12</sup> AP w Zielonej Górze, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, sygn. 660, s. 263.

<sup>13</sup> A MSZ, Departament Polityczny, sygn. Z. 10, T. 399, Pismo 12 V 1951 r. do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie.

<sup>14</sup> S. B a n a s i a k, *op. cit.*, s. 216.

<sup>15</sup> CA MSWiA, Ministerstwo Administracji Publicznej, sygn. 1186/967, Dane dotyczące liczby podań o wyjazd do Niemiec wniesionych do Prezydiów WRN na dzień 1 IX 1951 r.

acja ta była szczególnie widoczna również na terenie województwa zielonogórskiego. Obrazuje to m. in. sprawozdanie przedstawiające sytuację ludności niemieckiej, gdzie stwierdzano: „Natomiast gorzej przedstawiają się warunki bytowe oraz mieszkaniowe ludności niemieckiej, będącej w podeszłym wieku, która zarobkowo pracować nie może. Mimo wydatnej pomocy na skutek przydzielania kredytów w drugim półroczu ubiegłego roku – wypłacane zasiłki nie są jeszcze wystarczające na pełne pokrycie potrzeb życiowych. Z tego powodu ta ubiega się o repatriowanie do Niemiec, gdzie posiada bliższych lub dalszych krewnych będących w możliwości udzielenia im pomocy”<sup>16</sup>.

Wyjazdy trwały więc nadal, ale na znacznie ograniczoną skalę. Tylko nieliczni mogli liczyć na pozytywną decyzję. Według S. Jankowiaka z liczby 24 665 podań szansę miało zaledwie 600-800 wniosków<sup>17</sup>. Takie działania wynikały ze specjalnej taktyki władz, które chciały rozładować nastroje wyjazdowe przez zarzucenie tere- nu decyzjami negatywnymi. Wkrótce powstał jednak problem, jak motywować decyzje odmowne. Po pierwsze, wybierano spośród wniosków te, które zawierały prośby o wyjazd do RFN. Praktycznie więc po 1951 r. połączenie z rodziną w RFN stało się niemożliwe. Po drugie, odrzucano wnioski o wyjazd do NRD, jeżeli nie chodziło o osoby wymienione w uchwale Prezydium Rady Ministrów nr 252 z 7 kwietnia 1951 r. („a. nie posiadające stałego, samodzielnego źródła utrzymania w Polsce; b. ubiegające się o wyjazd dla połączenia się z najbliższą rodziną (rodzice, małżonek), gdy rodzina popierała starania; c. dzieci Niemców, do lat 16, o ile o ich wyjazd z Polski ubiegali się rodzice lub starsze rodzeństwo; d. inni Niemcy – z uwzględnieniem szczególnych okoliczności sprawy”)<sup>18</sup>.

Często podania załatwione negatywnie pozostawiano bez odpowiedzi lub przesyłano zainteresowanemu decyzję odmowną z adnotacją, że ponownie składane podania pozostaną bez odpowiedzi. Niemcy jednak nie rezygnowali i często zdarzało się, że osoba, która otrzymała odpowiedź negatywną, wyjeżdżała dzięki rodzinie w NRD, która wpisywała ją na tzw. listę interwencyjną.

Coraz bardziej widoczne stawało się dla władz, że wśród ubiegających się o wyjazd wzrasta liczba przedstawicieli polskiej ludności rodzimej. Sytuacja ta sprawiła, że rozszerzono infiltrację tego środowiska. Jednakże mimo licznych niepoko- jących raportów nie nastąpiła korekta polityki narodowościowej.

Nastroje pogarszał dodatkowo fakt, że w 1951 r. Zespół II Biura Społeczno- Administracyjnego Prezydium Rady Ministrów wydał zarządzenie, które nakazy- wało odbieranie Niemcom i autochtonom zezwoleń na osiedlenie w RFN (tzw. permitów)<sup>19</sup> wydawanych przez British Military Permit Office w Warszawie. Dzia- łania te uzasadniano twierdzeniem, że zezwolenie na osiedlenie w RFN zostało

---

<sup>16</sup> AP w Zielonej Górze, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, sygn. 651, s. 1-2.

<sup>17</sup> S. Jankowiak, *op. cit.*, s. 247.

<sup>18</sup> AP we Wrocławiu, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, sygn. XVIII/399, s. 141.

<sup>19</sup> A. Sakson, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990, s. 161.

wydane bez wcześniejszego uzyskania przez zainteresowanych wyjazdem zgody strony polskiej na opuszczenie kraju.

Następstwa prób powstrzymania Niemców od wyjazdów były odwrotne od zamierzonych. Ze sprawozdań starostw powiatowych wyraźnie wynikało, że dominowały nastroje wyjazdowe. Częstym powodem składania podań był brak środków utrzymania. Wpływał na to fakt, że Niemcom w wieku emerytalnym nie przysługiwała renta za pracę w latach 1918-1945, którą mogli otrzymać w RFN lub NRD.

W celu przynajmniej częściowego rozładowania sytuacji 1 lutego 1952 r. doszło do podpisania kolejnego porozumienia między Polską a NRD. Uzgodniono, że wyjazdy będą się odbywać na podstawie przesyłanych stamtąd list interwencyjnych<sup>20</sup>. Wszelkie dokumenty uprawniające do wyjazdu miały być wręczane zainteresowanym dopiero w punkcie przyjęcia, za który uznawano Szczecin. Podobnie jak w poprzednich latach, nie czyniono przeszkód w wywozie rzeczy, tym razem jednak skala wyjazdów – ze względu na przyjęte ograniczenia – była niewielka. W całym 1952 r. opuściło Polskę zaledwie 2301 Niemców<sup>21</sup>. Mimo że umowa zawarta z NRD przewidywała zakończenie akcji w 1952 r., listy interwencyjne nadsyłało jeszcze w 1953 r. Władzom NRD udało się przeforsować wznowienie transportów. Za zgodą obydwu stron tę fazę akcji łączenia rodzin zakończono 24 grudnia 1954 r. W sumie w okresie od 1952 do 1954 r. wyjechało z Polski do NRD 10 425 osób<sup>22</sup>.

W 1955 r. MSW wydało kolejne zarządzenie w sprawie załatwiania podań o wyjazd do Niemiec. Zalecano przede wszystkim przeprowadzenie indywidualnych rozmów z wszystkimi zgłaszającymi chęć wyjazdu. Rozmowy te miały na celu ustalenie przyczyn wyjazdów, poznanie warunków życia składającego podanie i jego rodziny. Przyjęto po raz kolejny ogólną zasadę odmownego załatwiania próśb o wyjazd do RFN i zezwolenia na wyjazd do NRD jedynie po uzyskaniu zgody ze strony niemieckiej i to tylko wówczas, gdy połączenie rodziny nie było możliwe w Polsce. Zwracano uwagę na ostatni warunek, zalecając nawet nakłanianie zainteresowanych wyjazdem do sprowadzenia do Polski rodziny zamieszkałej w NRD lub RFN.

Podjęcie takich działań nie rozwiązało jednak problemu, ograniczyło tylko czasowo liczbę wyjeżdżających. Dla przykładu w roku 1955 z województwa zielonogórskiego do RFN wyjechały zaledwie 24 osoby<sup>23</sup>, natomiast kolejnych 89 oczekiwało na odpowiedź. Władze doskonale znały motywy kierujące ubiegającymi się o wyjazd. W jednym ze sprawozdań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze czytamy:

Przyczyny wyjazdu motywowane są tym, że w Niemczech Zachodnich przebywają ich dzieci, żony, mężowie lub krewni, których rozłączyła wojna. Wśród ubiegających się o wyjazd są również Polacy z Westfalii, których władze hitlerowskie przed bombardowaniem wysiedliły na tutejsze tereny i nie

---

<sup>20</sup> A MSZ, Departament Polityczny, sygn. Z. 10, T. 398, W. 44, Protokół z 3-go dnia obrad delegacji polskiej i niemieckiej w sprawie łączenia rodzin.

<sup>21</sup> S. Jankowiak, *op. cit.*, s. 248.

<sup>22</sup> *Tamże*, s. 251; A. Sakson, *op. cit.*, s. 163.

<sup>23</sup> AP w Zielonej Górze, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, sygn. 650, s. 65.

mieli możliwości już powrotu do miejsca stałego ich zamieszkania. Najlichniesze z wniosków motywowane są tym, że u wielu osób zbliża się wiek podeszły, a nawet starczy (83 lata), a starość swą chcieliby spędzić pod opieką ich dzieci zamieszkałych w Niemczech Zachodnich. Do wypadków chociaż nielicznych należą i takie, że mężowie lub na odwrót, żony, które dotychczas nie mogły uzyskać zezwolenia na wyjazd, strony pozostające w Niemczech Zachodnich w listach straszą ich pogróżkami o wszczęcie procesu o rozwód, posadzając je o współzycie tu w Polsce z innymi mężczyznami lub kobietami, o ile chodzi o ich mężów<sup>24</sup>.

Większość z tych osób nie otrzymała odpowiedzi pozytywnej, mimo to ponownie składano wnioski o wyjazd.

Nowe szanse otworzyło zawarcie w grudniu 1955 r. porozumienia między Polskim Czerwonym Krzyżem a Czerwonym Krzyżem RFN. Wkrótce – 20 stycznia 1956 r. – podobna umowa została podpisana między Polską a NRD.

Władze polskie traktowały nadal wyjazdy do NRD w sposób uprzywilejowany. Może o tym świadczyć fakt, że udający się do NRD otrzymywali możliwość transferu gotówki w wysokości 1000 zł na osobę. Ponadto umożliwiano wyjazd do NRD osobom, które nie miały tam najbliższych krewnych, a odwlekano załatwianie spraw dotyczących łączenia członków rodzin w RFN. Generalnie akcja łączenia rodzin w RFN obejmowała: rozdzielonych współmałżonków, dzieci pragnące połączyć się z rodzicami, rodziców pragnących połączyć się z dziećmi oraz osoby samotne w podeszłym wieku, niezdolne do pracy i nie posiadające stałego źródła utrzymania, o ile w RFN miały zapewnioną opiekę bądź rentę<sup>25</sup>. Podobne zasady obejmowało również porozumienie podpisane z NRD.

Zmianie uległa również procedura wyjazdowa. Przed 1956 rokiem ubiegający się o emigrację składali podania do prezydium rad narodowych, które w porozumieniu z organami bezpieczeństwa publicznego przygotowywały listy osób odpowiadających obowiązującym wówczas kryteriom łączenia rodzin i kierowały je do odpowiedniej komisji Urzędu Rady Ministrów, która je weryfikowała. Od tego roku weryfikacja podań i ostateczne decyzje należały do Międzyresortowej Komisji, w skład której wchodził przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego<sup>26</sup>.

W tym czasie większość podań pochodziła od ludności autochtonicznej. Na początku lat pięćdziesiątych czyniono jej pewne utrudnienia w wyjazdach, nawet do NRD. W uchwale Prezydium Rządu 7 kwietnia 1951 r. stwierdzano: „W wyjątkowych wypadkach można zezwolić na wyjazd z Polski do NRD tym obywatelom polskim spośród ludności autochtonicznej lub byłym volksdeutschom, którzy znajdują się w szczególnie trudnych warunkach życiowych (niemożność utrzymania rodziny), a których najbliżsi członkowie rodziny (małżonek, rodzice, dorosłe dzieci) znajdują się w NRD i nie mogą przyjechać do Polski. Zezwolenia takie wy-

---

<sup>24</sup> *Tamże*, sygn. 542, s. 63.

<sup>25</sup> A. O c h o c k i, *Emigracja ludności z Polski do Republiki Federalnej Niemiec w latach 1952-1972*, Warszawa 1985, s. 45.

<sup>26</sup> *Tamże*, s. 46.



daje Prezydium Rady Ministrów w porozumieniu z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego<sup>27</sup>.

Stopniowo tych utrudnień było coraz mniej. W 1957 r. Komisja KC PZPR ds. Narodowościowych przedstawiła Sekretariatowi KC PZPR wnioski w tej sprawie. Prezydya Wojewódzkich Rad Narodowych miały nadal udzielać ludności rodzimej zezwoleń na wyjazd do obu państw niemieckich, jeżeli były to osoby:

1. które przypadkowo znalazły się w wyniku działań wojennych w Polsce lub przybyły po zakończeniu działań wojennych do Polski, celem zabrania swych rodzin do Niemiec i nie otrzymywały zezwolenia na powrót;
2. politycznie uciążliwe oraz karane za poważniejsze przestępstwa kryminalne i polityczne;
3. uporczywie domagające się wyjazdu: inwalidzi wojenni, inwalidzi pracy, którym przysługują renty w Niemczech, samotnym osobom do bliższych i dalszych rodzin; rodzinom, które posiadają w Niemczech: rodziców, dzieci, względnie najbliższych krewnych, oraz innym osobom wg uznania Prezydów WRN znajdującym się w trudnych warunkach życiowych;
4. górnicy pracujący w kopalniach w miarę zastępowania ich stanowisk pracy;
5. posiadający ziemię lub nieruchomości na wsi i w mieście po uprzednim przekazaniu własności na rzecz państwa lub pod kuratelę państwa, względnie przedstawieniu aktu sprzedaży własności<sup>28</sup>.

Jeżeli ciągle zainteresowanie ludności niemieckiej możliwością opuszczenia Polski nie może dziwić, to w wypadku polskiej ludności rodzimej należy się przyrzec uwarunkowaniom podejmowanych decyzji. Niewątpliwie czynnikiem sprawczym były błędy popełnione przez władze polskie. Za najważniejsze można uznać: 1) odsunięcie elity ludności autochtonicznej; 2) eliminowanie z życia społecznego organizacji regionalnych; 3) ograniczenie działalności Kościoła katolickiego i ewangelickiego oraz 4) nieliczenie się z funkcjonującym wśród ludności rodzimej systemem wartości<sup>29</sup>. Tak więc tendencja do emigracji wśród autochtonów miała charakter wieloaspektowy. Złożyły się na nią przyczyny o podłożu narodowościowym, politycznym, rodzinnym, kulturalno-wyznaniowym oraz wynikające z niepowodzeń integracyjnych.

Łagodniejsze kryteria wyjazdowe spowodowały powstanie prawdziwej psychozy i gorączki wyjazdowej. Prawidłowość tę najlepiej wyraża stwierdzenie: „jak wszyscy z mej wsi wyjadą, to i ja wyjadę”<sup>30</sup>. Postawa ta przeradzała się w swego rodzaju fatalizm. Obrazuje to również jedna z opinii Komisji Powiatowej Rady Narodowej w Zielonej Górze, gdzie odmowę zgody na wyjazd motywowano faktem, że „wymieniony posiada całą rodzinę przy sobie, a zarobki jego są wystarczające na jej utrzymanie oraz jak oświadcza, że jak wszyscy piszą, to i on to zrobił, ale nie musi wyjechać”<sup>31</sup>.

---

<sup>27</sup> AP w Zielonej Górze, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, sygn. 36/VI, Uchwała nr 253 Prezydium Rządu 7 IV 1951 r. o ułatwieniach w zakresie połączenia obywateli z ich rodzinami przebywającymi w NRD, brak nr. str.

<sup>28</sup> AAN, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, sygn. 237/XIV-153, s. 40.

<sup>29</sup> M. L i s, *Ludność rodzima na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej (1945-1993)*, Opole 1993, s. 62; A. S a k s o n, *op. cit.*, s. 193.

<sup>30</sup> A. S a k s o n, *op. cit.*, s. 171.

<sup>31</sup> AP w Zielonej Górze, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Zielonej Górze, sygn. 958, s. 92.

Z ubiegającymi się o wyjazd przeprowadzano specjalne rozmowy, które miały na celu poznanie ich faktycznych motywacji. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało nawet specjalną instrukcję skierowaną do prezydów wojewódzkich rad narodowych, określając wyraźnie ich przebieg i charakter. Zalecano:

Rozmowy przeprowadzać poważnie, nie dawać im żadnych wiążących terminów co do wyjazdu. Kierownik oddziału społeczno-administracyjnego powinien jedynie zbadać przyczyny, które skłoniły w/w do tego kroku, skontrolować warunki bytowe i mieszkaniowe, ustalić kogo mają za granicą, ich adresy i w wyniku rozmowy wysondować, czy w dalszym ciągu podtrzymują swój wyjazd do Niemiec. W razie stwierdzenia, że powodem do wyjazdu są warunki materialne, mieszkaniowe czy bytowe, należy to przedłożyć Prezydium Powiatowej (Miejskiej) Rady Narodowej celem udzielenia w/w jak najdalej idącej pomocy. W zasadzie do Niemiec mogą wyjechać osoby starsze, samotne, niezdolne do pracy lub żyjące wyjątkowo w ciężkich warunkach wymagających opieki i utrzymania, oprócz tego rodziny rozdzielone, dzieci do rodziców, żona do męża, mąż do żony i dzieci<sup>32</sup>.

Nie zawsze jednak zalecenia władz były przestrzegane. Nierzadkie były przypadki odmawiania zgody na wyjazd osobom, które spełniały wszystkie wymagania określone w akcji „łączenia rodzin”. W województwie zielonogórskim odnotowano np. wypadki sprzeciwiania się wyjazdom kobiet do mężów zamieszkałych na stałe w RFN. Jedna z autochtonek otrzymała nawet odpowiedź, że jej wyjazd byłby niekorzystny „z punktu widzenia ideologicznego”, gdyż jej męża cechuje „wrogie ustosunkowanie do ustroju ludowego i cieszy się on dziwnym poparciem tamtejszych władz zachodnio-niemieckich”<sup>33</sup>. Odnoszono się również negatywnie do faktu, iż małżeństwo to prowadziło ze sobą korespondencję. Takich przypadków można przytoczyć znacznie więcej. Inna autochtonka, chcąc również połączyć się z mężem w RFN, w odpowiedzi negatywnej otrzymanej z Komisji Powiatowej Rady Narodowej w Zielonej Górze mogła przeczytać: „Komisja po rozpatrzeniu wniosku ubiegającej się o wyjazd do RFN postanowiła załatwić wniosek odmownie, gdyż w/w jest na utrzymaniu córek, które pracują w PGR oraz żyją w dobrych warunkach materialnych. Córki w/w są już pełnoletnie, w ogóle nie znają języka niemieckiego i nic je nie wiąże z Niemcami, działają prawdopodobnie pod wpływem namowy sąsiadów również ubiegających się o wyjazd. Natomiast wskazanym byłoby by mąż wymienionej starał się o przyjazd do Polski”<sup>34</sup>. Tego typu odpowiedzi otrzymywali jednak najczęściej autochtoni, których chciano w ten sposób zniechęcić do ubiegania się o wyjazd.

Wiele osób, które złożyły podania, jeszcze przed otrzymaniem odpowiedzi wyprzedawało cały swój majątek. Szczególnie było to widoczne wśród Mazurów i Ślązaków – przekonanych, że wyjechać może każdy. W niektórych województwach faktycznie tak było. Taką sytuację odnotowano np. w województwie szczecińskim, gdzie wśród pracowników wydziałów społeczno-administracyjnych rad narodowych kwalifikujących wnioski wyjazdowe rozpowszechniło się łapownictwo.

---

<sup>32</sup> *Tamże*, s. 5.

<sup>33</sup> *Tamże*, sygn. 957, s. 67.

<sup>34</sup> *Tamże*, sygn. 958, s. 5.

W celu otrzymania pozytywnej decyzji przybywali tutaj nawet ludzie z innych województw<sup>35</sup>.

Stopniowo rozmiary wyjazdów budziły coraz większe zaniepokojenie. W rzeczywistości wbrew powszechnemu przekonaniu, że wyjechać może każdy, kto chce, duża część podań była odrzucana. Ponadto nadal łatwiej było wyjechać do NRD niż do RFN. W wypadku wyjazdów do NRD udzielano zezwoleń także tym osobom, o których przyjazd starali się dalsi krewni. Zdarzały się także przypadki, że osoby, których nazwiska znajdowały się na listach interwencyjnych, wcale nie ubiegały się o wyjazd, a nawet nie wiedziały, że ich krewni interweniowali w tej sprawie. Rozpatrywanie takich przypadków było utrudnione, gdyż władze obawiały się tworzenia nastroju agitacji za wyjazdem z Polski. Jeżeli o wyjazd ubiegały się osoby nie znajdujące się na listach, ich nazwiska przesyłano do ambasady NRD w Warszawie w celu wyjaśnienia.

Największe trudności miały nadal osoby zatrudnione w przemyśle ciężkim, które musiały przed uzyskaniem zgody przedstawić opinię zakładu pracy. W przypadku osób zobowiązanych do przestrzegania tajemnicy wojskowej lub państwowej odraczano termin wyjazdu od sześciu miesięcy do dwóch lat – z równoczesnym przeniesieniem do pracy mniej odpowiedzialnej. Uregulowania wymagała również kwestia zasadniczej służby wojskowej, powszechne było bowiem wśród młodych mężczyzn zjawisko zgłaszania chęci wyjazdu w celu jej uniknięcia. Niedługo otrzymanie karty powołania przyspieszało nawet decyzję wyjazdu.

Obawiając się destabilizacji wynikającej z nastrojów tymczasowości wśród ludności, postanowiono jak najszybciej zakończyć akcję łączenia rodzin. Ostatecznie masowa emigracja ustała w 1958 r. Wprawdzie wyjazdy trwały jeszcze w 1959 roku, ale na znacznie mniejszą skalę. W sumie w latach 1950-1958 do obu państw niemieckich wyjechało 320 000 osób<sup>36</sup>. W wypadku województwa zielonogórskiego nie zachowały się całościowe dane. W sprawozdaniach została tylko ujęta statystyka dotycząca akcji łączenia rodzin. Tak więc w 1957 r. z województwa zielonogórskiego do RFN wyjechało 448 osób, a do NRD dwie osoby, w roku następnym do RFN – 206, a do NRD – 58 osób<sup>37</sup>. Przykład województwa zielonogórskiego najwymowniej świadczy o tym, że gros wyjeżdżających wtedy z Polski stanowili autochtoni, trudno jednak ustalić dokładnie dane dotyczące ich liczby.

---

<sup>35</sup> S. Jankowiak, *op. cit.*, s. 254.

<sup>36</sup> C. Osękowski, *Spółczesność Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945-1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994, s. 138.

<sup>37</sup> AP w Zielonej Górze, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, sygn. 66, s. 1.

Bernadetta Nitschke

## ZUM AUSZUG DER DEUTSCHEN UND AUTOCHTHONEN BEVÖLKERUNG AUS DER WOJEWODSCHAFT ZIELONA GÓRA (GRÜNBERG)

### Zusammenfassung

Laut der statistischen Angaben aus dem Jahre 1952 lebten in der Wojewodschaft Zielona Góra 834 Deutsche, die vor allem solche Städte bewohnten wie Żagań (Sagan) (250 Deutsche), Nowa Sól (Neusalz) (177), Szprotawa (Sprottau) (144) und Głogów (Glogau) (63). Nur 280 hatten eine Arbeitsstelle. Diese niedrige Zahl hing damit zusammen, daß die deutsche Gemeinschaft zum größten Teil aus Frauen, Kindern und Alten bestand. Die meisten d.h. 236 arbeiteten in den LPG-s. Außer ihrer beruflichen Arbeit blieben die Deutschen vollkommen zurück. Ihre Verhaltensweise konnte jedoch nicht wundern, denn es lag ihnen sehr viel daran, um aus Polen ausziehen zu dürfen.

Ähnliche Stimmung herrschte unter der autochthonen Bevölkerung, deren Zahl in der Wojewodschaft Zielona Góra etwa 8396 Leute betrug. Die meisten von ihnen lebten im Kreis Sulechów (Züllichau) (3359 Leute) und Międzyrzecz (Meseritz) (1726 Leute). Ähnlich wie die hier ansässigen Deutschen sah diese Bevölkerungsgruppe in Polen keine Zukunft für sich.

Die größte Auszugswelle der Deutschen und der autochthonen Gemeinschaft fand in den Jahren 1950-1958 statt. Besonders verstärkte sie sich in den Jahren 1956-1958 und zwar in der Zeit der Aktion, die zum Ziel hatte, die Familienmitglieder zu verbinden. Diese Aktion umfaßte die getrennten Eheleute, Kinder und Eltern, die sich zu verbinden wünschten, sowie auch die Einsamen im fortgeschrittenen Alter, die arbeitsunfähig waren und in Polen ohne ständige Einkommensquelle blieben, denn für diejenigen war in Deutschland Fürsorge bzw. Rente gesichert. In der besprochenen Zeit sind aus der Wojewodschaft Zielona Góra 654 Leute in die BRD und 60 Leute in die DDR ausgezogen. Die meisten von ihnen waren die Autochthonen, aber ihre genaue Zahl ist es schwer zu bestimmen.

**Waldemar Kozłowski**

## **PRZESTĘPCZOŚĆ GRANICZNA, CELNA I DEWIZOWA NA ZACHODNIM ODCINKU GRANICY PAŃSTWOWEJ W LATACH 1990-1997**

### **Przestępstwa i wykroczenia ścigane przez Straż Graniczną**

Szerokie otwarcie granic dla ruchu osobowo-towarowego na przełomie lat 1989-1990 spowodowało, że na granice państwa ruszyła lawina cudzoziemców, zarówno drogą legalną przez przejścia, jak i przez zieloną granicę. Do niebywałych rozmiarów wzrósł przemyt towarów, przynosząc państwu bilionowe straty<sup>1</sup>. Wzmogły działalność międzynarodowe, zorganizowane grupy przestępcze związane z przemytem narkotyków, dzieł sztuki, nielegalną migracją ludzi<sup>2</sup>.

Na uwagę zasługuje fakt gwałtownego wzrostu przestępczości charakteryzującej się dużym społecznym niebezpieczeństwem, tj. przemytu towarów szkodliwych dla życia i środowiska oraz towarów, którymi obrót podlega szczególnemu nadzorowi międzynarodowemu. Gwałtownie wzrosła przestępczość zorganizowana w formie nasilających się przestępstw celnych i podatkowych, afer gospodarczych i korupcyjnych oraz nadużyć w obrocie kapitałowym i bankowym. Masowo pojawiły się naruszenia własności intelektualnej przez producentów i dystrybutorów, przestępstwa przeciwko znakom towarowym oraz związane z nielegalnym wykorzystaniem urządzeń, programów i systemów komputerowych<sup>3</sup>.

Organami powołanymi między innymi do zwalczania tych zjawisk były Straż Graniczna i organy celne. Liczący 461,58 km (13,48% w stosunku do długości linii granicznej) zachodni odcinek polskiej granicy państwowej ochraniały przez 31 strażnic Straży Granicznej podległych komendantom oddziałów: Łużyckiego z siedzibą w Lubaniu Śląskim, Lubuskiego z siedzibą w Krośnie Odrzańskim i Pomorskiego z siedzibą w Szczecinie. Średnia długość odcinka ochranianego przez jedną strażnicę wynosiła 14,8 km.

---

<sup>1</sup> H. D o m i n i c z a k, *Granice państwa i ich ochrona na przestrzeni dziejów*, Warszawa 1997, s. 377.

<sup>2</sup> J. P i ą t e k, *Co można zrobić dla poprawy klimatu w regionach przygranicznych*, [w:] *Seminarium związków zawodowych służb granicznych Polski i Niemiec: Łagów Lubuski 3-6 czerwca 1992 (wybrane materiały)*, Warszawa 1992, s. 21.

<sup>3</sup> Na podstawie projektu programu zwalczania przestępczości celnej z grudnia 1997 r. (dokument niepublikowany, w posiadaniu autora).

Do zadań Straży Granicznej, wynikających bezpośrednio z ustawy z 12 października 1990 r.<sup>4</sup>, należy między innymi rozpoznawanie, zapobieganie i wykrywanie przestępstw i wykroczeń oraz ściganie ich sprawców w zakresie określonym ustawą o ochronie granicy państwowej<sup>5</sup>, a także wykonywanie zadań określonych w innych ustawach (pod pojęciem *inne ustawy* należy rozumieć przede wszystkim ustawę karną skarbową<sup>6</sup> i Prawo dewizowe<sup>7</sup>).

Z treści art. 175 ustawy karnej skarbowej wynika, że Straż Graniczna może ograniczyć swoje czynności do zabezpieczenia śladów i dowodów przestępstwa lub wykroczenia skarbowego i przekazać sprawę do dalszego prowadzenia właściwemu finansowemu organowi dochodzenia lub prokuraturze. W związku z tym autor w odniesieniu do Straży Granicznej skoncentrował się wyłącznie na charakterystyce przestępstw i wykroczeń związanych z naruszeniem przepisów ustawy o ochronie granicy państwowej<sup>8</sup>.

Marginalne jeszcze 1990 r. zjawisko nielegalnej migracji, od 1991 r. zaczęło nabierać charakteru masowego. Przez Polskę wiodły dwa szlaki: pierwszy – bałkański, którym obywatele Bułgarii, Rumunii i Turcji, a także krajów byłej Jugosławii próbowali przedostać się do Niemiec, i drugi – wiodący przez wschodnią granicę RP, z którego korzystali obywatele państw Azji, Afryki i dawnego ZSRR<sup>9</sup>. O ile w roku 1990 odnotowano 3147 przypadków zatrzymań za przestępstwa graniczne, to w roku 1991 liczba ta wynosiła już 13 589, a w roku 1992 – 33 581, w tym na granicy zachodniej odpowiednio – 1252; 11 785; 30 387<sup>10</sup>. Wzrost przestępczości na zachodnim odcinku granicy w latach 1990-1991 to 841,0%, a w latach 1991-1992 – 157,8%. W roku 1993 odnotowano 50,2% spadek zatrzymań, związany między innymi z wprowadzeniem w Niemczech nowego prawa azylowego, które zniechęciło do przybywania do tego kraju Rumunów, stanowiących w 1992 roku ponad 77% wszystkich zatrzymanych. W roku 1992 wśród obywateli czterdziestu państw usiłujących nielegalnie przekroczyć granicę zatrzymano: 23 401 Rumunów, 3 695 Bułgarów, 743 Ukraińców, 645 Rosjan i 110 Białorusinów<sup>11</sup>.

Rok 1993 – poza spadkiem dynamiki migracji – przyniósł nowe zjawiska patologiczne, polegające przede wszystkim na pojawieniu się zorganizowanych kana-

<sup>4</sup> Ustawa z 12 X 1990 r. o Straży Granicznej, Dziennik Ustaw (dalej: Dz. U.) nr 78, poz. 462.

<sup>5</sup> Ustawa z 12 X 1990 r. o ochronie granicy państwowej (Dz. U. nr 78, poz. 461).

<sup>6</sup> Ustawa karna skarbowa z 26 X 1971 r. (tekst jednolity Dz. U. nr 22 z 1984 r., poz. 103 ze zmianami w Dz. U. nr 23 z 1985 r., poz. 100; Dz. U. nr 14 z 1990 r., poz. 84; Dz. U. nr 86 z 1990 r., poz. 503; Dz. U. nr 100 z 1991 r., poz. 442; Dz. U. nr 107 z 1991 r., poz. 458; Dz. U. nr 21 z 1992 r., poz. 85; Dz. U. nr 68 z 1992 r., poz. 341).

<sup>7</sup> Ustawa z 15 II 1989 r. Prawo dewizowe (Dz. U. nr 6, poz. 33 ze zmianami w Dz. U. nr 74 z 1989 r., poz. 441; Dz. U. nr 35 z 1991 r., poz. 155; Dz. U. nr 60 z 1991 r., poz. 253; Dz. U. nr 100 z 1992 r., poz. 442).

<sup>8</sup> Art. 14 ust. 1 ustawy z 12 X 1990 r. o ochronie granicy państwowej mówi wprost, iż jej przekraczanie jest dozwolone wyłącznie przez przeznaczone oraz otwarte dla ruchu granicznego przejścia graniczne na podstawie stosownych dokumentów.

<sup>9</sup> Biuletyn „Straż Graniczna” 1994, nr 1.

<sup>10</sup> Biuletyn „Straż Graniczna” 1998.

<sup>11</sup> Biuletyn „Straż Graniczna” 1993, nr 5.

łów przerzutowych. O ile w latach 1990-1992 poszukiwanie lepszego życia i związana z tym „wędrówka ludów” miała najczęściej charakter spontaniczny i nieorganizowany, to począwszy od roku 1993 przemytem ludzi zaczęły zajmować się zorganizowane grupy przestępcze, czerpiące z tego procederu zyski porównywalne do korzyści z handlu narkotykami, przemytem alkoholu i papierosów. Grupy te stale doskonaliły metody przerzutu osób przez granicę, co przejawiało się w angażowaniu fałszerzy dokumentów, wykorzystywaniu „nietypowych” środków transportu, np. samolotów (zwłaszcza na granicy wschodniej), korzystaniu z szerokiej sieci pomocników, w tym także obywateli polskich lub przebywających w Polsce na stałe cudzoziemców. Zwalczanie tego rodzaju przestępczości było o tyle utrudnione, że jej ośrodki decyzyjne znajdowały się najczęściej poza granicami Polski, głównie na terenie państw byłego ZSRR<sup>12</sup>.

W roku 1993 zatrzymano ogółem 18 298 przedstawicieli 81 państw, w tym na granicy zachodniej 15 154 osoby<sup>13</sup>. Wśród nich 6989 to Rumuni, 1691 – Bułgarzy, 1446 – Ukraińcy, 993 – Rosjanie, 389 – Białorusini, 863 – Ormianie i 348 – Algierczycy<sup>14</sup>.

W 1994 roku spośród 14 316 zatrzymań dokonanych przez Straż Graniczną za próbę bądź nielegalne przekroczenie granicy 10 225 przypadków miało miejsce na zachodzie. W stosunku do roku 1993 był to spadek o 32,5%, co oznaczało zmniejszenie idącej przez Polskę i polsko-niemiecką granicę nielegalnej migracji. Szlak bałkański, z którego korzystali Rumuni, Bułgarzy, Turcy i obywatele krajów byłej Jugosławii, zaczynał tracić na znaczeniu. Potężna fala nielegalnej migracji, która szturmowała Odrę i Nysę, osiągając kulminację w 1992 roku, gwałtownie opadła (w 1994 roku zatrzymano 3358 Rumunów w stosunku do 23 401 w 1992 roku). Oprócz oczywistej przyczyny takiego stanu rzeczy, jaką było zaostrzenie prawa azylowego w Niemczech, należy podkreślić coraz większą skuteczność działań służb granicznych Polski i Niemiec (co zniechęcało do nielegalnych przekroczeń), a także poprawne funkcjonowanie porozumienia o readmisji<sup>15</sup>.

Liczba zatrzymań w latach 1994-1997 utrzymywała się w zasadzie na zbliżonym poziomie i wynosiła w 1995 roku 15 597 osób (w tym na granicy zachodniej – 11 243), w roku 1996 – 15 535 (w tym na granicy zachodniej – 10 915), w roku 1997 – 16 439 (w tym na granicy zachodniej – 12 217). Ogółem w latach 1991-1997 za przestępstwa graniczne zatrzymano 127 355 osób, w tym na zachodnim odcinku granicy 101 926 osób, co stanowi ponad 80% zatrzymanych<sup>16</sup>.

W związku z najwyższą liczbą zatrzymań za przestępstwa graniczne warto przytoczyć kilka informacji dotyczących Lubuskiego Oddziału Straży Granicznej z siedzibą w Krośnie Odrzańskim. Ochroniany odcinek to 203 km i 640 m. Wzdłuż

---

<sup>12</sup>Z wypowiedzi dyrektora Biura Dochodzeniowo-Śledczego Komendy Głównej Straży Granicznej ppłk Bogusława Stefańskiego (biuletyn „Straż Graniczna” 1996, nr 5).

<sup>13</sup>W opracowaniu z 1996 r. *Sytuacja na zachodnim odcinku granicy państwowej* (dokument niepublikowany, w posiadaniu autora) podaje się liczbę 15 151 osób.

<sup>14</sup>Biuletyn „Straż Graniczna” 1994, nr 1.

<sup>15</sup>Biuletyn „Straż Graniczna” 1995, nr 3.

<sup>16</sup>Biuletyn „Straż Graniczna” 1998.

tego odcinka przebiegają nieżeglowna Nysa Łużycka (112 km) i żeglowna Odra (90 km i 992 m). W 1995 r. w skład LOSG wchodziło piętnaście strażnic granicznych, siedem granicznych placówek kontrolnych, osiem drogowych przejść granicznych, cztery kolejowe przejścia graniczne, dwa rzeczne przejścia graniczne i jedno lotnicze przejście graniczne (Ławica w Poznaniu). Funkcjonariusze LOSG w 1995 roku odprawili 73 056 651 osób, co stanowiło 31% wszystkich osób przekraczających granice Polski. Odprawiono 28 279 532 środki transportu (40% w stosunku do wszystkich oddziałów Straży Granicznej). Zatrzymano 506 grup przemytniczych; za nielegalne przekroczenie granicy – 2155 osób, za usiłowanie nielegalnego przekroczenia – 2533 osoby, za pomocnictwo 98 osób, za przemyt towarów 280 osób. Wśród zatrzymanych obywateli 63 państw 1276 to Polacy, 692 to Rumuni, 614 – Ormianie, 372 – Mołdawianie, 347 – Hindusi, 347 Ukraińcy, 216 – Rosjanie, 187 Afgańczycy, 172 – Bułgarzy, 118 Lankijczycy, 86 – Pakistańczycy, 72 – Somalijczycy, 54 – obywatele Bangladeszu, 35 Irakijczycy<sup>17</sup>.

Należy zaznaczyć, iż szereg usług pomocniczych w nielegalnym przekraczaniu granicy świadczyli w omawianym okresie (i nadal świadczą) mieszkańcy pogranicza. Usługi te polegają przede wszystkim na wynajmowaniu pomieszczeń w pobliżu granicy umożliwiających oczekiwanie na sprzyjającą okazję do jej przekroczenia, podprowadzaniu osób oczekujących na przerzut przez granicę w czasie i miejscu minimalizującym ryzyko zatrzymania przez Straż Graniczną, dowozie z miejscowości odległych od granicy i podprowadzaniu w jej pobliżu obcokrajowców zamierzających ją nielegalnie przekroczyć. Organizowanie zaplecza przerzutu ludzi przez „zieloną granicę” było bardzo dochodowe. Na przykład w 1995 r. za podprowadzenie do granicy ceny wahały się od 200 dolarów USA (jednorazowo bez względu na liczbę osób w grupie) do 2, 3, a nawet 5 tys. dolarów (gdy usługa obejmowała przewóz ludzi z głębi państwa do granicy). Proceder ten był względnie bezpieczny. Wprawdzie udzielanie pomocy w nielegalnym przekraczaniu granicy jest karalne, represjom jednak podlegało sporadycznie. W stosunku do osób nielegalnie przekraczających granicę obowiązywał administracyjny nakaz bezwzględnego opuszczenia Polski, bardzo często jednak nie był on respektowany. Ci sami ludzie – w niewielkich odstępach czasu – wielokrotnie ponawiali próby łamiącego prawo przekraczania granicy<sup>18</sup>.

Na podstawie mniej lub bardziej oficjalnych informacji można z dużą ostrożnością stwierdzić, że organizowaniem przemytu (zarówno ludzi, jak i towarów) lub pomocnictwem zajmowali się również byli pracownicy Wojsk Ochrony Pogranicza, Straży Granicznej i urzędów celnych<sup>19</sup>, najczęściej jednak przemytem obcokrajow-

---

<sup>17</sup> Dane z zasobów informatycznych Lubuskiego Oddziału Straży Granicznej (dalej LOSG); także z projektu biuletynu „Zachód” (zredagowanego przez Wydział Prezydyjalny LOSG na podstawie materiałów pochodzących z Wydziałów Prezydyjalnych Pomorskiego Oddziału SG i Łużyckiego Oddziału SG) 1996, nr 1 – egz. pojedynczy (niepublikowany, w posiadaniu autora).

<sup>18</sup> Na podstawie opracowania uzyskanego w LOSG (dokument niepublikowany, w posiadaniu autora).

<sup>19</sup> Na podstawie relacji ustnych funkcjonariuszy SG, urzędów celnych oraz przemytników; także na podstawie relacji prasowych i publikacji w pismach specjalistycznych (m. in. „Biuletyn Celny”



ców przez granicę polsko-niemiecką parali się mieszkańcy terenów położonych tuż przy granicy<sup>20</sup>. Dzieci z przygranicznych wiosek prowadziły obserwację patroli Straży Granicznej, a dorośli byli przewodnikami cudzoziemców chcących przedostać się do Niemiec<sup>21</sup>.

Warto podkreślić, iż dochodziło nawet do prób zastraszania funkcjonariuszy Straży Granicznej. Na przykład 26 sierpnia 1995 r. o godz. 0.20 trzy nieznane osoby obrzuciły budynek Strażnicy SG w Olszynie butelkami z płynem zapalającym; 12 października 1995 r. o godz. 19.10 teren przed budynkiem Strażnicy SG w Przewozie nieznani sprawcy obrzucili petardami<sup>22</sup>. Nierzadko miały miejsce próby odebrania funkcjonariuszom broni, a także usiłowania potrąceń uciekającymi pojazdami. W przeszłości podobne incydenty się nie zdarzały, a ludność zamieszkująca strefę nadgraniczną pomagała Wojskom Ochrony Pogranicza w zatrzymaniu osób usiłujących nielegalnie przekroczyć granicę<sup>23</sup>.

Aby wyczerpać temat związany ze zwalczaniem przestępczości przez Straż Graniczną, należałoby poruszyć kwestie związane z przemytem towarów, przemytem substancji promieniotwórczych, odpadów niebezpiecznych czy narkotyków, ponieważ również w tych dziedzinach działalności przestępczej Straż Graniczna realizuje zadania związane z ochroną granicy państwowej, z uwagi jednak na ograniczoną objętość niniejszego opracowania autor skupił się wyłącznie na zwalczaniu zjawiska przemytu ludzi, problem przemytu towarów przeanalizuje na podstawie o działalności organów celnych.

## Przestępstwa i wykroczenia ścigane przez organy celne

Jednym z zadań dyrektorów urzędów celnych<sup>24</sup> wynikających bezpośrednio z ustawy Prawo celne<sup>25</sup> jest zwalczanie i ściganie przestępstw i wykroczeń w zakresie ustalonym ustawą karną skarbową<sup>26</sup>. Katalog przestępstw i wykroczeń w zakresie ceł i obrotu towarowego z zagranicą zawiera rozdział 2 (artykuły od 80 do 91) tej ustawy<sup>27</sup>. Do wymienionych w niej przestępstw i wykroczeń należą m.in.

z 15 IX 1998 r. – serwis specjalny; „Biuletyn Celny” z 10 IX 1997 r. – serwis specjalny; „Magazyn Gazety Wyborczej” 1998, nr 45; także: H. K o ł e c k i, *Policyjno-kryminalistyczna problematyka współczesnej przestępczości ekonomiczno-financej w Polsce*, Poznań 1992, s. 21-22.

<sup>20</sup> Są to bezpośredni wykonawcy przerzutów. Zleceniodawcy to najczęściej szefowie dużych grup przestępczych z głębi kraju lub z zagranicy.

<sup>21</sup> B. D z i d o, *Problemy patologii w przestępczości na pograniczu*, „Acta Politica” 1996, nr 8, Szczecin 1997 r., s. 74.

<sup>22</sup> Na podstawie informacji zawartych w projekcie biuletynu „Zachód”.

<sup>23</sup> B. D z i d o, *op. cit.*

<sup>24</sup> Organem administracji państwowej w sprawach celnych jest dyrektor urzędu celnego, aparatem pomocniczym realizującym zadania dyrektora – urząd celny.

<sup>25</sup> W latach 1990-1997 obowiązywała ustawa z 28 XII 1989 r. Prawo celne (tekst jednolity w Dz. U. nr 71, poz. 312 z 1994 r.).

<sup>26</sup> Art. 111 pkt.4 Prawa celnego z 1989 r.; obecnie (od 1 I 1998 r.) – art. 283 pkt. 4 ustawy z 9 I 1997 r. Kodeks celny (Dz. U. nr 23, poz. 117 z 1997 r.).

<sup>27</sup> Patrz przypis 6.

przemysł i paserstwo celne. O ile pojęcie przemysłu wydaje się jasne, a jego ujawnienie może nastąpić bezpośrednio na granicy lub podczas odprawy celnej wewnątrz kraju, to zwalczanie zjawiska paserstwa celnego (władania towarem pochodzącym z przemysłu) wymaga szeregu działań operacyjnych prowadzonych przez wyspecjalizowane komórki urzędu celnego. Konieczność funkcjonowania takich komórek wydaje się o tyle uzasadniona, iż w omawianym okresie przestępczość zorganizowana, czerpiąca bardzo wysokie zyski z działań związanych z przemysłem, stała się trwałym elementem rzeczywistości na pograniczu<sup>28</sup>.

W latach 1990-1997 na granicy zachodniej funkcjonowały trzy urzędy celne: w Szczecinie, w Rzepinie i w Zgorzelcu<sup>29</sup>. W każdym z tych urzędów powołano dział operacyjny, do których należało m.in.:

- inicjowanie i koordynacja przedsięwzięć mających na celu zapobieganie przestępczości celnej i granicznej dewizowej,
- ujawnianie przestępstw celnych i granicznych dewizowych w miejscach odpraw celnych i poza nimi,
- współpraca z organami ścigania w zakresie zwalczania przestępstw celnych i granicznych dewizowych,
- analiza form i metod dokonywania przestępstw celnych i granicznych dewizowych, wypracowywanie metod wykrywania tych przestępstw,
- prowadzenie dochodzeń w sprawach ujawnionych przez dział operacyjny,
- przeprowadzanie kontroli w miejscach sprzedaży towarów oraz w firmach, w których stwierdziły nieprawidłowości inne instytucje kontrolne<sup>30</sup>.

Należy podkreślić, iż do zakresu czynności każdego funkcjonariusza celnego należało zwalczanie przestępczości celnej i granicznej dewizowej, ze względu jednak na olbrzymi ruch towarowy i problemy kadrowe urzędów celnych siłą rzeczy kontrola w miejscach odpraw celnych musiała być wybiórcza i powierzona.

W roku 1992 w strukturze organizacyjnej Głównego Urzędu Celnego umiejscowiono wyspecjalizowaną komórkę, do której zadań należała m.in. organizacja powtórnej kontroli celnej obrotu towarowego z zagranicą oraz zapobieganie i zwalczanie przestępczości celnej i granicznej dewizowej. Był to Generalny Inspektorat Celný (GIC); w jego skład wchodziły: Biuro Administracyjne, Biuro Operacyjno-Rozpoznawcze, Biuro Powtórnej Kontroli Celnej, Biuro Inspekcji, Samodzielny Wydział Oddziałów Szybkiego Reagowania, Samodzielny Wydział Dyżurnych Operacyjnych, Zespół Wymiany Informacji.

Na czele inspektoratu stał Generalny Inspektor Celný w randze wiceprezesa GUC<sup>31</sup>.

Pomimo tak rozbudowanej struktury i znacznych środków przeznaczanych na funkcjonowanie GIC wydaje się, że skuteczność działania tej komórki nie należała

<sup>28</sup> B. D z i d o, *op. cit.*, s. 88-89.

<sup>29</sup> W 1995 r. zmieniono siedzibę Urzędu Celnego w Zgorzelcu na Legnicę.

<sup>30</sup> Na podstawie regulaminów wewnętrznych urzędów celnych w Szczecinie, Rzepinie i Zgorzelcu (dokumenty wewnętrzne, niepublikowane, w posiadaniu autora).

<sup>31</sup> Komunikat Prezesa Głównego Urzędu Celnego z 9 VI 1994 r. w sprawie regulaminu organizacyjnego Głównego Urzędu Celnego, Dziennik Urzędowy (dalej: Dz. Urz.) MWGzZ nr 4, poz.15.

do najwyższych<sup>32</sup>. Nierzadko dochodziło do sporów kompetencyjnych pomiędzy Prezesami GUC a Generalnymi Inspektorami Celnymi. Należy przypuszczać, iż taka sytuacja stanowiła jedną z przyczyn przedstawienia 1 września 1994 r. przez grupę 213 posłów projektu ustawy o Generalnym Inspektoracie Celnym. Ostatecznie ustawa została uchwalona przez Sejm dopiero 6 czerwca 1997 r. jako ustawa o inspekcji celnej<sup>33</sup>. Uniezależniała ona tę służbę od organów celnych, tworząc kolejną instytucję kontrolną.

Pewnym odzwierciedleniem liczby popełnionych przestępstw celnych i granicznych dewizowych<sup>34</sup> może być liczba spraw karnych skarbowych prowadzonych przez urzędy celne w omawianym okresie. Dla porównania warto przytoczyć statystykę spraw prowadzonych w roku 1989. Ogółem w skali kraju wszczęto 4655 postępowań, w tym UC Rzepin 360, w UC Szczecin 331, w UC Zgorzelec 697, z tym, że np. w UC Rzepin 36 spraw dotyczyło przywozu towarów i środków płatniczych, natomiast aż 324 – wywozu. Podobnie w UC Szczecin – 33 (przywóz) w stosunku do 298 (wywóz) i w UC Zgorzelec – 131 (przywóz) w stosunku do 566 (wywóz). Już w pierwszym półroczu 1990 r. proporcje te zaczęły wyglądać nieco inaczej. Na 135 spraw wszczętych w UC Rzepin 41 dotyczyło przywozu, a 94 wywozu. W UC Szczecin na 158 spraw – 63 wszczęto w przywozie, 95 w wywozie. W UC Zgorzelec na 200 spraw 45 to przywóz, 155 – wywóz.

Warto dodać, iż o ile w całym roku 1989 wartość zajętych towarów i środków płatniczych wynosiła w skali kraju 206 935 zł<sup>35</sup>, to w pierwszym półroczu 1990 r. były to już 2 633 089 zł; na granicy zachodniej odpowiednio 78 696 zł i 1 234 334 zł<sup>36</sup>. Nawet przy uwzględnieniu bardzo wysokiej inflacji w tamtym okresie widoczny jest duży wzrost wartości przemycanych towarów i dewiz, a co się za tym kryje – wzrost zjawiska przemytu. Należy pamiętać o znacznej liberalizacji handlu zagranicznego od 1990 r. To, co jeszcze w 1989 r. było przestępstwem, po wejściu w życie nowego Prawa celnego i zmianie przepisów karnych skarbowych i dewizowych, a także po zniesieniu ceł wywozowych stało się dozwolone.

Najbardziej jaskrawym przykładem obrazującym wzrost zjawiska przemytu mogą być dane z lat 1993-1994. Ogółem w roku 1993 prowadzono 15 368 spraw,

---

<sup>32</sup> Przede wszystkim na podstawie publikacji w „Wiadomościach Celnym” z lat 1992-1997, a także *Sprawozdania z działalności za 1994 rok (projekt)*, Warszawa 1995, GUC, s. 47 – podaje się informację o zakończeniu zaledwie 50 postępowań przez GIC; dla porównania, w tym samym okresie tylko UC Rzepin zakończył 2015 spraw („Biuletyn Statystyczny Administracji Celnej” za rok 1994, Warszawa 1995, GUC, s. 12).

<sup>33</sup> A. Pałafaj, *Inspekcja Celna*, Warszawa 1998; H. Kwiatkowska, M. Krystyniecki, *Komentarz do ustawy o Inspekcji Celnej*, Warszawa 1998, tekst ustawy opublikowano w Dz. U. nr 71, poz. 449 z 1997 r. – weszła w życie z dniem 1 VII 1997 r.

<sup>34</sup> Przestępstwa i wykroczenia graniczne dewizowe wymieniono w art. 48 i w art. 56 ustawy karnej skarbowej. Najogólniej, zabroniony był wywóz dewiz i przywóz waluty polskiej bez spełnienia określonych wymogów.

<sup>35</sup> Autor wszelkie kwoty wyrażone w „starych” złotych przeliczył na „nowe” złote.

<sup>36</sup> „Biuletyn Statystyczny Administracji Celnej” za I półrocze 1990 r., GUC, Warszawa 1990, s. 23-25 (materiał powielony).

wartość zajętych środków płatniczych i towarów wynosiła 160 153 415 zł, w tym w UC Rzepin wszczęto 1773 postępowania, zajęto towary i środki płatnicze o wartości 17 413 986 zł. W UC Szczecin wszczęto 1256 spraw; wartość przemytu – 55 627 734 zł. UC Zgorzelec prowadził 1244 sprawy, w których zajęto towary i środki płatnicze o wartości 6 106 887 zł.

Rok 1994 przyniósł kolejny wzrost liczby spraw karnych skarbowych wszczętych przez urzędy celne. Ogółem w skali kraju prowadzono 17 533 sprawy dotyczące przemytu o wartości 197 264 362 zł, z czego w UC Rzepin – 2015 spraw, wartość 19 264 362 zł, w UC Szczecin – 1513 spraw, wartość 9 935 443 zł i w UC Zgorzelec – 1592 sprawy, wartość 11 431 433 zł<sup>37</sup>. Należy zatem przyjąć, iż na zachodnim odcinku granicy w latach 1989-1994 nastąpił ok. 269% wzrost przestępczości, przy czym trzeba podkreślić, że przestępstwa wykryte nie odzwierciedlają całej skali zjawiska. Z pewnością skuteczność służb celnych była coraz większa i stosunek liczby ujawnionych prób przemytu do liczby faktycznie dokonanych przestępstw był zmienny w czasie, dla zobrazowania jednak tendencji można przyjąć wyżej przytoczone dane.

W latach 1995-1997 wzrost liczby prowadzonych spraw nie był już tak ogromny jak w latach 1989-1994. Na granicy zachodniej w roku 1995 odnotowano 5136 postępowań i zajęcie towarów i środków płatniczych o wartości 40 091 994 zł. W całym kraju w tym okresie wszczęto 19 315 spraw na wartość 125 634 892 zł<sup>38</sup>. Dla porównania – w roku 1997 wszystkie urzędy celne zarejestrowały 22 850 spraw<sup>39</sup>. Był to więc wzrost o ok. 18% w skali kraju.

Przedmiotem nielegalnego obrotu z zagranicą były przede wszystkim towary obłożone najwyższym cłem, wartości dewizowe, a także towary, którymi obrót jest zabroniony. W latach 1989-1990 były to m.in.<sup>40</sup>: dewizy, okrycia i ubiory z tkanin i dzianin, obuwie, odzież futrzana, aparaty telefoniczne, samochody osobowe, magnetofony, radiomagnetofony i magnetowidy, wyroby przemysłu elektrycznego i elektronicznego, elementy i akcesoria do pojazdów samochodowych, złoto, skóry futrzane, materiały do zapisu dźwięku i wizji, zegarki<sup>41</sup>. Nieco inaczej wyglądała struktura przemytu w latach 1993-1994. Do najbardziej wartościowych towarów zajmowanych w postępowaniu karnym skarbowym należały: kokaina, samochody osobowe, tytoń i wyroby tytoniowe, heroina, tkaniny, wyroby spirytusowe, rajstopy, okrycia i ubiory z tkanin i dzianin, marihuana, wyroby perfumeryjne, sprzęt komputerowy<sup>42</sup>. Jak widać, towarami dominującymi jako przedmioty przemytu

<sup>37</sup> „Biuletyn Statystyczny Administracji Celnej” za rok 1994, Warszawa 1995, GUC, s. 34.

<sup>38</sup> *Raport z działalności administracji celnej w 1995 roku*, Warszawa 1996, GUC, s. 49 (dokument niepublikowany, w posiadaniu autora).

<sup>39</sup> *Bilans otwarcia. Diagnoza – administracja celna w 1997 roku w ujęciu statystycznym. Wnioski – kierunki działań naprawczych*, Warszawa 1998, GUC, s. 7 (dokument niepublikowany, w posiadaniu autora).

<sup>40</sup> Rodzaje przedmiotów przemytu podano w kolejności odpowiadającej najwyższej wartości towarów zajętych w postępowaniu karnym skarbowym.

<sup>41</sup> „Biuletyn Statystyczny Administracji Celnej” za I półrocze 1990 r., Warszawa 1990, GUC, s. 26.

<sup>42</sup> „Biuletyn Statystyczny Administracji Celnej” za rok 1994, Warszawa 1995, GUC, s. 37.

stały się narkotyki, alkohol, papierosy i pojazdy samochodowe. Przemysł tych towarów przynosił największe zyski. Struktura przemysłu, która kształtowała się w latach 1993-1994, przetrwała w zasadzie do chwili obecnej.

Jak podaje w swej pracy J. W. Wójcik<sup>43</sup>: „Podstawą przestępstw związanych z obrotem towarowym z zagranicą jest fałszerstwo dokumentów celnych i korupcja. Przestępstwa te polegają przede wszystkim na: fikcyjnym eksporcie i reeksportie towarów, zaniżaniu ceny towarów, zaniżaniu ilości przywożonych towarów, stosowaniu podwójnej dokumentacji lub sprowadzaniu towaru na fikcyjną firmę”.

Warto przytoczyć kilka przykładów obrazujących sposoby dokonywania przemysłu na zachodnim odcinku granicy państwowej. Przykłady te pokażą również, w jaki sposób dochodzi do ujawniania przestępstw celnych i granicznych dewizowych.

22 grudnia 1997 r. pracownicy Oddziału Celnego w Gubinie udaremniili próbę nielegalnego przywozu do Polski 27 000 litrów alkoholu etylowego (96%) o wartości szacunkowej 945 000 zł. Podczas sprawdzania kart kontrolnych samochodów opuszczających teren przejścia granicznego po dokonaniu odprawy celnej funkcjonariusz celny ujawnił fałszywą kartę kontrolną. Stwierdzono, że na kartę o tym samym numerze wyjechał z terenu przejścia inny samochód ciężarowy. Powiadomiona o tym fakcie policja zatrzymała w okolicy Krosna Odrzańskiego ciężarowego mercedesa z nienaruszonym jeszcze ładunkiem. Według dokumentów celnych na naczepie miał się znajdować proszek w workach. Po usunięciu plomby celnej stwierdzono beczki. Zestaw sprowadzono na teren przejścia granicznego w Gubinie. Efektem rewizji celnej było 135 beczek z zawartością 27 000 litrów alkoholu etylowego. Dokumenty celne, rejestracyjne oraz ubezpieczeniowe były sfałszowane<sup>44</sup>.

9 grudnia 1997 r. funkcjonariusze Referatu Operacyjnego w Świecku udaremniili próbę wywozu z Polski do Niemiec 1 368 000 sztuk papierosów o szacunkowej wartości 17 100 zł bez znaków polskiej akcyzy. Legalnym towarem były palety eksportowane przez firmę z Łęborka, między którymi schowano przemysł<sup>45</sup>.

W listopadzie 1997 r. funkcjonariusze Referatu Operacyjnego w Świecku udaremniili przemysł trzech TIR-ów ze spirytusem o wartości 2 835 000 zł. 19 listopada zatrzymano do kontroli zestaw ciężarowy przewożący (wg dokumentów) płytki ceramiczne z Francji. W wyniku rewizji ujawniono 135 beczek zawierających spirytus. Efektem prowadzonych działań operacyjnych było zatrzymanie podczas służby nocnej z 19 na 20 listopada kolejnych dwóch TIR-ów. Również tym razem wg dokumentów miały to być materiały budowlane. Tak jak w pierwszym przypadku każdy z zestawów przewoził po 135 beczek spirytusu. Łącznie zajęto 81 000 litrów<sup>46</sup>.

---

<sup>43</sup> J. W. Wójcik, *Przestępstwa w biznesie*, Warszawa 1998, s. 33-34.

<sup>44</sup> „Wiadomości Celne”, styczeń 1998, s. 30.

<sup>45</sup> *Tamże*.

<sup>46</sup> *Tamże*, s. 33-34.

W sierpniu 1997 r. funkcjonariusze Referatu Operacyjnego w Świecku zatrzymali na terminalu do rutynowej kontroli zestaw typu „lora” przewożący samochody osobowe. Jak się okazało, ciągnik zarejestrowany jako „składak” był fabrycznym monolitem. Stwierdzono, że dokumenty odpraw celnych sfałszowano, a dalsze działania doprowadziły do ujawnienia kolejnych pięciu ciągników zarejestrowanych w podobny sposób. Zabezpieczono pojazdy o wartości szacunkowej 360 000 zł<sup>47</sup>.

W marcu 1997 r. pracownicy Referatu Operacyjnego w Świecku podczas rutynowej kontroli samochodu osobowego wyjeżdżającego do Niemiec przez przejście graniczne w Słubicach ujawnili niezgłoszone 341 000 marek niemieckich. W wyniku czynności wyjaśniających ujawniono proceder polegający na wywozie z Polski dewiz, a następnie przywozie do kraju sprzętu komputerowego. W Warszawie przemycany towar legalizowano, wpisując do dokumentacji rachunki wystawiane przez nieistniejące firmy. W ten sposób wywieziono nielegalnie ok. 10 000 000 marek niemieckich, przemycając do Polski towar o takiej właśnie wartości<sup>48</sup>.

16 lipca 1997 r. funkcjonariusze Referatu Operacyjnego w Olszynie zatrzymał na przejściu granicznym w Gubinie dwa samochody ciężarowe marki Iveco oraz jeden ciągnik siodłowy. W trakcie oględzin ustalono, że rok produkcji oznaczony na pojazdach nie odpowiadał danym zawartym w dowodach rejestracyjnych. Ponadto z dokumentów pojazdów wynikało, iż są to „składaki”, podczas gdy faktycznie były monolitami. W wyniku działań operacyjnych prowadzonych wewnątrz kraju zajęto łącznie 97 samochodów o wartości 15 000 000 zł<sup>49</sup>.

Przemyt futer z norek o wartości 140 000 zł ujawnili 16 października 1997 r. funkcjonariusze Referatu Operacyjnego w Świecku. Właściciel firmy z Poznania nie zgłosił przywozu żadnych towarów. W wyniku szczegółowej kontroli środka przewozowego w podwójnym dniu podłogi ujawniono dziewiętnaście futer<sup>50</sup>.

30 września 1997 r. na przejściu granicznym w Świecku funkcjonariusze działu operacyjnego poddali kontroli samochód ciężarowy typu chłodnia, zgłoszony jako pusty. W specjalnie skonstruowanej skrytce znaleźli 580 000 sztuk papierosów o wartości ok. 87 000<sup>51</sup>.

26 kwietnia 1997 r. na terenie przejścia granicznego w Świecku ujawniono 1940 g marihuany o wartości szacunkowej 11 640 zł. Podczas kontroli celnej powracającego do Polski z Belgii przez Holandię autokaru liniowego w torbie podróżnej ujawniono sprasowane pakunki zawierające narkotyk. Podobna sytuacja miała miejsce 13 marca 1997 r. W autokarze jadącym z Amsterdamu do Krakowa ujawniono 5 kg marihuany o wartości szacunkowej 30 000 zł. Również pod koniec

---

<sup>47</sup> „Wiadomości Celne”, grudzień 1997, s. 37-38.

<sup>48</sup> *Tamże*, s. 38.

<sup>49</sup> „Wiadomości Celne”, listopad 1997, s. 33.

<sup>50</sup> *Tamże*, s. 34.

<sup>51</sup> *Tamże*, s. 36.

kwietnia 1997 r. funkcjonariusze Referatu Operacyjnego w Świecku udaremнили przemyt 5,7 kg marihuany<sup>52</sup>.

Są to nieliczne przykłady ujawnionego przemytu na granicy zachodniej. Ponieważ miały miejsce stosunkowo niedawno, mogą stanowić podstawę ukazania pewnych tendencji w działalności przestępczej związanej z przemytem dewiz i towarów. Należy jednak pamiętać, że ujawniony przemyt stanowi zaledwie dziesiątą część rzeczywistej wartości kontrabandy – a taki przelicznik stosuje się w krajach, w których służby celne są dobrze opłacane i wyposażone<sup>53</sup>.

W jaki sposób ograniczać zjawisko przemytu? Jakie działania mogą zapobiec korupcji wśród służb granicznych? Czy zwiększenie środków na funkcjonowanie tych służb może przynieść państwu wymierne korzyści? Na czym będzie polegać proces dostosowywania struktur i zadań Straży Granicznej i organów celnych do zwalczania przestępstw granicznych i celnych w momencie przystąpienia do Unii Europejskiej? Odpowiedzi na tego typu pytania wymagają znacznie obszerniejszej analizy. W niniejszym opracowaniu autor pokusił się jedynie o przedstawienie zarysu problemu. Tematyka związana z przestępczością na zachodnim odcinku granicy, jak i na granicach RP w ogóle jest wieloaspektowa i jej zbadanie jest możliwe jedynie poprzez dogłębną analizę działalności służb powołanych do ochrony granic Polski.

Waldemar Kozłowski

## ZU GRENZ-, ZOLL- UND DIVISENVERBRECHEN AN DER POLNISCHEN WESTGRENZE IN DEN JAHREN 1990-1997

### Zusammenfassung

Die Eröffnung der Grenzen für den Personen- und Warenverkehr nach 1989 verursachte, dass man an den Staatsgrenzen mit einer Lawine von Ausländern zu tun hatte. Die einen überschritten die Grenzübergänge legal, die anderen versuchten über die sog. „grüne“ Grenze. Zum riesigen Ausmass ist der Warenschmuggel gestiegen, wodurch der Staat große Verluste in Billionen Zloty erlitt. Es verstärkten sich die Aktivitäten von international organisierten Verbrechergruppen, die Drogen, Kunstwerke und Menschen (illegale Migranten) schmuggelten.

Die Zahl der Grenzverbrechen stieg in einem beängstigenden Tempo. Im Jahre 1990 wurden 3147 Personen wegen Grenzverbrechen erwischt und festgenommen, im Jahre 1991 – 13 589 und 1992 – 33 581. Insgesamt wurden in den Jahren 1991-1997 wegen Grenzverbrechen 127 355 Personen angehalten, darin an der westlichen Grenze 101 926.

Geschmuggelt wurden über die Grenze meistens die Waren, die mit höchstem Zoll belegt waren, Devisen und die Waren, deren Umsatz verboten ist. In den Jahren 1989-1990 galt dies u.a. fremde Währung, Schuhe, Telefonapparate, Personenkraftwagen, Zigaretten und Uhren, dagegen 1993-1994 Kokain, Personenkraftwagen, Zigaretten, Heroin, Alkohol und Komputern. Die sich in den Jahren 1993-1994 herausgebildete Schmuggelstruktur blieb in den folgenden Jahren unverändert.

<sup>52</sup> „Wiadomości Celne”, sierpień 1997, s. 42-52.

<sup>53</sup> A. K u l i k, *Zielona granica*, „Wprost” 1999, nr 21.

**Marek Zawadka**

## **POWÓDŹ W 1997 ROKU NA ZIEMI LUBUSKIEJ**

### **Charakterystyka rozmiarów oraz zasięg powodzi 1997 roku w dorzeczu Odry**

**W** lipcu 1997 roku wystąpiły w Polsce wielkie wezbrania opadowe. Kataklizm na Odrze przekraczał znacznie największe powodzie obserwowane od 1813 roku. Przyczyną wezbrania były anormalnie wysokie opady deszczu, które spadły na silnie nasycone wodą podłoże<sup>1</sup>.

Od początku lipca Polska pozostawała w ciepłym i wilgotnym powietrzu. 5 lipca województwa zachodnie i południowo-zachodnie znalazły się w chłodnym powietrzu polarno-morskim; na pozostałą część kraju napływało ciepłe i bardzo wilgotne powietrze zwrotnikowe. Sprzyjało to wystąpieniu opadów, początkowo słabych przelotnych z lokalnymi burzami. Zetknięcie się obu mas powietrza spowodowało intensywniejsze opady, którym towarzyszyły liczne burze. Podobne opady wystąpiły również w Austrii, Czechach, zachodniej Słowacji, na Węgrzech oraz w krajach byłej Jugosławii<sup>2</sup>.

Na skutek zaistniałej sytuacji meteorologicznej w lipcu 1997 roku wystąpiły trzy serie opadów: pierwsza od 3 do 10 lipca, druga od 15 do 23 lipca (z największymi opadami w dniach 18-22 lipca, trzecia od 24 do 28 lipca (z maksimum w dniach 25 i 26 lipca). Były to opady rozlewne o wyjątkowej wydajności i zasięgu. Opady w drugiej połowie czerwca nasyciły podłoże, istotnie ograniczające możliwości retencyjne terenu. Wezbrania na Odrze wywołała pierwsza seria opadów<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Już w końcu czerwca nastąpiły obfite opady deszczu. W ostatnim dniu miesiąca spadło w Poznaniu 54 mm, w Katowicach 41 mm, w Kłodzku 36 mm wody - dane za J. Stachy, E. Bogdanowicz, *Przyczyny i przebieg powodzi w lipcu 1997 r.*, „Gospodarka Wodna” 1997, s. 344. Zob. także „Polityka” 1997, nr 28, s. 88; nr 29, s. 88.

<sup>2</sup> Dokładny opis sytuacji meteorologicznej nad Polską w lipcu 1997 przynoszą opracowania J. Stachy, E. Bogdanowicz, *op.cit.*, s. 344-345; R. Klejnowski, *Prognozy i przebieg warunków meteorologicznych w czasie powodzi w lipcu 1997 na terenie Polski, Czech i Niemiec*, [w:] *Powódź 1997, Materiały z Forum Naukowo-Technicznego, Ustroń k. Wisły 10-12 września 1997*, Warszawa 1997, t. II, s. 11-16 (dalej cyt.: *Forum Powódź 1997*); „Polityka” 1997, nr 29, s. 3-8.

<sup>3</sup> J. Stachy, E. Bogdanowicz, *op.cit.*, s. 344-345. W dniach 4-9 VII w Raciborzu suma opadów wyniosła 244 mm – dla porównania podczas dużej powodzi w 1985 r. w tym mieście spadło 104 mm, w Głubczycach – 240 mm w 1997, a w 1985 – 114 mm.



Druga przedłużyła wezbranie i spowodowała nową falę pochodzącą z dopływów Odry. Trzecia seria objęła przede wszystkim dorzecze Wisły.

Dla Polski najbardziej niekorzystne stały się opady w czeskiej części dorzecza Odry, skąd dopłynęła fala powodziowa przekraczająca najwyższe notowania co najmniej o 2 metry. Katastrofę powodziową, która objęła najpierw górne dorzecze Odry (Czechy), zintensyfikowało opróżnianie zbiorników retencyjnych. Przybór wody na Odrze poniżej granicy państwa (km 20,7 rzeki) rozpoczął się 5 lipca. Przy wodowskaziu Miedonia (km 55,5) absolutne notowane maksimum wodowskazu (+ 838 cm z 1985 roku) zostało przekroczone o 207 cm. Nienotowane dotychczas stany wody zostały przekroczone na Odrze od granicy państwa do wodowskazu Połęcko (km 530,3). W Opolu (km 152,2) kulminacyjny stan wody przewyższał dotychczas notowany stan wodowskazu o 188 cm. Powyżej Wrocławia przewyższenie wynosiło 60-70 cm. Poniżej Wrocławia największe przewyższenie (75 cm) stwierdzono w Ścinawie (km 331,1). W Połęcku kulminacja powodzi w lipcu 1997 roku (+ 556 cm), była równa tej z 1947 roku. Poniżej Połęcka, przy ujściu Warty i na odcinku ujściowym kulminacyjne stany wody były niższe od dotychczas notowanych. W Słubicach (km 584,1) kulminacja była niższa o 84 cm od stanu dotychczas notowanego<sup>4</sup>.

Jak wynika z danych Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, najwyższe stany wody, odpowiadające co najmniej wodzie stuletniej, zostały przekroczone ok. 2 metry na odcinku od granicy do Opolu, ok. 70 cm powyżej Wrocławia i ok. 75 cm pomiędzy Wrocławiem a Ścinawą. Tak znaczne przekroczenia absolutnych stanów maksymalnych spowodowały katastrofę w dolinie Odry. Czas przemieszczania się szczytu fali powodzi od granicy polsko-czeskiej do Połęcka wyniósł dziesięć dni (od 8 lipca godz. 8.00 do 17 lipca godz. 18.00-23.00). Wobec wystąpienia drugiej serii opadów, która rozpoczęła się 18 lipca i wywołała drugą powódź na górnej Odrze, Kaczawie, Bobrze i Nysie Łużyckiej, wysokie stany wody na Odrze utrzymywały się do połowy sierpnia na jej środkowym i dolnym odcinku.

Katastrofalne rozmiary osiągnęła powódź w dorzeczu Nysy Kłodzkiej, gdzie sumy opadu przekraczały 250 mm na m<sup>3</sup>. Dopływ do zbiornika Nysa wynosił 2300 m<sup>3</sup> na sekundę. W związku z tym 8 lipca 1997 roku rozpoczęto zrzut wody ze zbiornika, początkowo w wielkościach 450 m<sup>3</sup>/s, by dojść do 1500 m<sup>3</sup>/s. Spowodowało to katastrofę w postaci zalania miasta Nysa. Przez przerwane obwałowania zalane zostały inne miejscowości<sup>5</sup>.

Kulminacje bliskie najwyższym notowanym stanom wystąpiły również w innych rzekach dorzecza Odry. Wymienić należy górskie jej dopływy: Ślęzę, Bystrycę i Kaczawę. Najwyższe dotychczasowe wskazania wodowskazów zostały przekroczone na górnej Warcie, na Prośnie natomiast brakowało kilku centymetrów. Stany alarmowe zostały przekroczone na wszystkich górskich dopływach Odry oraz na jej prawostronnym dopływie – Małej Panwi. Przekroczenie stanów

---

<sup>4</sup> Dane za materiałami IMGW *Powódź*, „Gospodarka Wodna” 1997, s. 228.

<sup>5</sup> S. K o z i a r s k i, *Powódź lipcowa 1997 roku w województwie opolskim*, „Śląsk Opolski” 1998, nr 1, s. 2.

alarmowych nastąpiło również na Warcie i jej dopływach Widawie, Nerze i Prośnie<sup>6</sup>.

Wysokie stany wód oraz rozlewiska spowodowały nieprzejezdność wielu odcinków dróg, głównie na południu kraju. Nieprzejezdne odcinki zostały zamknięte dla ruchu, a na wielu drogach wprowadzono ograniczenia prędkości. W województwach opolskim i wrocławskim zostały wyłączone z ruchu wszystkie obiekty mostowe na Odrze. Liczne podmycia i uszkodzenia dróg i mostów wystąpiły poza wymienionymi województwami w województwach: katowickim, wałbrzyskim, jeleniogórskim, legnickim, zielonogórskim, leszczyńskim, gorzowskim.

Służby drogowe po przejściu wielkiej wody przystępowały do usuwania szkód i przywracania przejezdności dróg i obiektów inżynierskich. Do największych utrudnień w transporcie drogowym zaliczyć należy przerwanie komunikacji drogowej między lewobrzeżną częścią a centrum kraju na skutek zamknięcia dla ruchu mostów przez Odrę w Raciborzu, Kędzierzynie Koźlu, Krapkowicach, Opolu, koło Skorogoszczy, w Brzegu, Oławie, Wrocławiu, Ścinawie, Głogowie, Nowej Soli i Krośnie Odrzańskim. W miarę obniżania się poziomu wody w Odrze do połowy sierpnia sukcesywnie przywracano ruch na tych przejściach<sup>7</sup>. Innego rodzaju utrudnieniem było zamknięcie dla ruchu polsko-niemieckich przejść granicznych w Świecku w celu prowadzenia akcji przeciwpowodziowej, w Słubicach i w Kostrzynie ze względu na zagrożenie mostów na Odrze, w Osinowie Dolnym na skutek zalania dojazdów po stronie niemieckiej oraz w Gryfnie na skutek zalania drogi na międzyodrze. Głównymi przyczynami zamknięcia dróg były zniszczenia konstrukcji nawierzchni, uszkodzenia mostów i przepustów, zniszczenia korpusu drogowego, a także zawilgocenie nasypów drogowych powodujące utratę nośności dróg<sup>8</sup>.

Powódź poza stratami w infrastrukturze dróg kołowych czy też kolejowych spowodowała wiele zniszczeń w samym korycie rzeki. Wrocławska Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej we Wrocławiu, władająca Odrą od Koźła do ujścia

---

<sup>6</sup> S. M a l a r s k i (*Wstępne uwagi o funkcjonowaniu administracji i służb publicznych w okresie wielkiej powodzi (powodzi stulecia) w dorzeczu Odry w lipcu 1997 roku*, „Śląsk Opolski” 1997, nr 4, s. 8) krytycznie wypowiedział się o środkach technicznych w wyposażeniu poszczególnych punktów pomiarowych. Wyniki uzyskiwane przez system pomiarowy (mimo iż niedoskonały) nie były szeroko rozpowszechniane ani nie tworzyły całości w postaci realnych prognoz. Autor zauważył: „Mało sprawna, niepełna i nie na czas podawana informacja przekazywana przez komitety przeciwpowodziowe oraz radio i prasę przyczyniła się do zaskoczenia ludności oraz instytucji, podmiotów jednostek gospodarczych i opóźnionego przystąpienia do przenoszenia w bezpieczne miejsca mebli, sprzętów, materiałów i towarów itp.” Zob. także: A. D u b i c k i, *Charakterystyka procesu formowania oraz przebieg powodzi i osłony hydrologicznej w dorzeczu Odry*, [w:] *Forum Powódź 1997*, t. II, s. 59-90; T. M a l k i e w i c z, R. K o s i e r b, *Skuteczność obiektów hydrotechnicznych w ograniczeniu skutków powodzi w dorzeczu Odry*, [w:] *Forum Powódź 1997*, t. III, s. 297-302.

<sup>7</sup> Wojewódzki Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Zielonej Górze, *Kronika wielkiej powodzi w dolinie Odry województwa zielonogórskiego, lipiec-sierpień 1997*, Zielona Góra, styczeń 1998 (maszynopis); K. M i k ł a s z e w i c z, Z. U r b a n i a k, *op. cit.*, s. 2.

<sup>8</sup> K. M i k ł a s z e w i c z, Z. U r b a n i a k, *op. cit.*, s. 2; J. P a r a d o w s k a, *Próba wody*, „Polityka” 1997, nr 30, s. 3-6.

Nysy Łużyckiej, oszacowała te straty na 750 tys. złotych. Największą stratą pod względem rzeczowym było rozmycie prawego przyczółka jazu stałego Szczytniki we Wrocławiu i powstanie równoległego koryta, co spowodowało znaczne perturbacje w uporządkowaniu przepływu Odry przez Wrocław<sup>9</sup>.

Powódź nie tylko zdeformowała szlak żeglowny, niosząc wiele gruntu z rozmytych brzegów rzeki i zalewisk, ale przede wszystkim osadziła w komorach śluz i w kanałach śluzowych wiele nierzadko dziwnych przedmiotów (np. drzewa, meble, części murów, domki ogródkowe, padłe zwierzęta oraz wiele różnorodnego sprzętu). Różnorodność rumowiska powodowała znaczne kłopoty w pracy pogłębiarek. Zmiana koryta rzeki i różnego rodzaju zjawiska hydrologiczne występujące podczas powodzi spowodowały utworzenie wielu przemiałów i mielizn oraz usypisk, co wymagało popowodziowego pogłębiania koryta. Na całej trasie odrzańskiej drogi wodnej służby ODGW musiały prowadzić oczyszczanie szlaku wodnego. Na nowo oznakowano szlak żeglowny bojami i znakami brzegowymi.

Straty spowodowane powodzią w dorzeczu Odry oszacowano na około 5787 mln zł, co stanowi 73,5% ogółu strat (reszta przypada na dorzecze Wisły) przypadających na kraj. Katastrofalne skutki przyniosła powódź w woj. katowickim, gdzie straty wyniosły blisko 1100 mln zł, tj. ok. 14% strat krajowych i ok. 19% strat w dorzeczu Odry. Jeszcze większe spustoszenie uczyniła powódź w województwie wrocławskim – blisko 1380 mln zł (ok. 17,5% strat krajowych i około 23,8% strat w dorzeczu Odry). Również wielkie rozmiary strat przyniosła powódź w województwie opolskim – blisko 1089 mln zł (ok. 13,8% strat krajowych i ok. 18,8% strat w dorzeczu Odry). Z pozostałych województw leżących w dorzeczu rzeki największe straty poniosło zielonogórskie – 343,1 mln zł<sup>10</sup>.

## **Przebieg działań ratowniczych na terenie województwa zielonogórskiego i gorzowskiego**

Stan alarmu powodziowego dla rejonu Szprotawy i Żagania wprowadzono 8 lipca 1997 roku. W tym samym dniu ogłoszono stan pogotowia przeciwpowodziowego dla rejonu Nowogrodu Bobrzańskiego i Krosna Odrzańskiego. W następnych dniach – stosownie do przesuwania się fali zagrożenia – ogłoszono pogotowie przeciwpowodziowe i alarm powodziowy w kolejnych miejscowościach na terenie województwa zielonogórskiego. W województwie gorzowskim Wojewódzki Komitet Przeciwpowodziowy ogłosił 14 lipca alarm powodziowy dla miast i gmin Słubice, Kostrzyn, Górzycy, Słońsk i Witnica, 29 lipca ogłoszono alarm powodziowy dla miast i gmin Gorzów Wlkp., Skwierzyzna, Międzychód, Przytoczno, Deszczno i Santok<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> M. Miłkowski, *Powódź a transport rzeczny*, „Przegląd Komunikacyjny” 1997, nr 11, s. 11.

<sup>10</sup> J. Chojnacki, H. Zawada, *Powódź w lipcu 1997 roku i jej skutki*, „Gospodarka Wodna” 1998, nr 6, s. 109.

<sup>11</sup> Terminy za NIK, *Powódź 1997*, s. 201, 207.

Akcję przeciwpowodziową na Bobrze traktowano jako „ćwiczenia przed dużo większym wylewem Odry”. Już 10 lipca Piotr Warcholak, zastępca przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego przewidywał, iż powódź na Odrze potrwa ok. czterdziestu dni. Obawą napawały dwustuletnie, „technicznie bezwartościowe wały”<sup>12</sup>. Należy przyznać, iż P. Warcholak należał do przewidujących osób. Już kilka dni wcześniej stwierdził, że fala na Bobrze, chociaż niebezpieczna, przejdzie jednakże przez województwo w ciągu dwóch dni, ale zauważył, że „groźnie może być na Odrze, gdyż do niej spłyną spiętrzone wody Kwisy, Bobru i Nysy”<sup>13</sup>.

15 lipca ukazał się apel wojewody zielonogórskiego (pełniącego jednocześnie funkcję przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego): „Kierując akcją przeciwpowodziową w województwie zielonogórskim, apeluję do mieszkańców, których dotknie klęska powodzi, o bezwzględne podporządkowanie się zarządzeniom o ewakuacji wydanym przez wójtów, burmistrzów i prezydentów oraz poleceniom rejonowych komitetów przeciwpowodziowych”<sup>14</sup>.

Tabela 1

**Termin ogłoszenia alarmu przeciwpowodziowego i maksymalne stany wody na terenie głównych rzek województwa zielonogórskiego**

Rzeka i wodowskaz	Alarmowy stan wody wg planu operacyjnego (w cm)	Ogłoszenie alarmu		Maksymalny poziom wody	
		stan w cm	data	stan w cm	data
<b>Bóbr</b>					
Szprotawa	250	210	8 VII	432	10 VII
Żagań	400	282	8 VII	526	11 VII
Dobruszów – Nowogród Bobrzański	280	358	11 VII	550	23 VII
<b>Odra</b>					
Nowa Sól	400	398	11 VII	681	16 VII
Cigacice	400	396	12 VII	682	19 VII
Krosno Odrzańskie	350	328	12 VII	583	21 VII
Połęcko	350	376	14 VII	594	22 VII

Źródło: NIK, *Powódź 1997*, s. 202.

<sup>12</sup> „Gazeta Wyborcza” – wkładka lokalna „Gazeta Zachodnia” (dalej cyt.: „GW – Zachodnia”), 11 VII 1997, s. 1. O możliwościach technicznych wałów w perspektywie ich dłuższego spotkania się z dużą ilością wody P. Warcholak wyraził się następująco: „Po dwóch tygodniach będą pulpa, która się rozplywa”.

<sup>13</sup> „GW – Zachodnia”, 9 VII 1997, s. 1. W tym samym miejscu wicedyrektor Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Zbigniew Kumik zapewniał dziennikarzy GW: „wysoka woda na Odrze może dojść do Nowej Soli, ale już w okolicach Kostrzyna fala powodziowa będzie tak spłaszczona, że poziom rzeki tylko nieznacznie się podniesie [...] Jeszcze bezpieczniejsza będzie Warta [...]. Fala powodziowa do Gorzowa nie dojdzie”.

<sup>14</sup> „Gazeta Lubuska” nr 163, 15 VII 1997.

Na Ziemi Lubuskiej poważnie zaczęto brać to, co się dzieje w górze Odry, dopiero gdy woda zalała Wrocław. Według powszechnie panującej opinii było to najlepiej zabezpieczone przeciwpowodziowo miasto, tymczasem zostało zalane w sposób paraliżujący tych, którzy czekali na przyjscie fali w środkowym i dolnym biegu rzeki.

Do strachu i nastrojów niepewności towarzyszących nadciągającej fali powodziowej dołączyły pogłoski o możliwości wysadzenia wałów na pewnych odcinkach w celu sterowania falą powodziową, a także o niesieniu przez nurty Odry zanieczyszczeń chemicznych. Dotyczyło to przede wszystkim zanieczyszczeń wytwarzanych przez KGHM Polska Miedź SA. Według pogłosek zagrożone zalaniem miały być kopalnie Rudna i Polkowice. Najwięcej kontrowersji budził problem zbiornika „Żelazny Most”, który wg pogłosek miał być zagrożony wypłukaniem przez wody Odry. Problem nie był nieistotny, albowiem wojewoda Marian Eckert zwrócił się do władz województwa legnickiego z pytaniem o zabezpieczenie odpadów. Odpowiedź, jaką otrzymał, „była uspokajająca”<sup>15</sup>.

Sytuacja we Wrocławiu spowodowała, iż władze nie natrafiały już na taki opór społeczny, jak w górze rzeki, gdy podnoszono konieczność ewakuacji poszczególnych miejscowości i domostw. Z drugiej strony – bez zbytej przesady – heroiczna walka mieszkańców Wrocławia w obronie miasta i dobytku dała przykład mieszkańcom innych miast nadodrzańskich.

Szczególny przykład tego można zauważyć w Nowej Soli. Już 14 lipca – stonowana do tego dnia – prasa lubuska zaczęła podawać wszystkie możliwe komunikaty i informacje mające pomóc w ewakuacji oraz zabezpieczaniu dobytku. 15 lipca „Gazeta Lubuska” przyniosła na pierwszej stronie informację *Wdziera się żywioł – trzypiętrowa Odra*. Informacje podane w tym artykule mogły doprowadzić do paniki i bezradności mieszkańców lubuskich miast nadodrzańskich, gdyż na podstawie prognozy wrocławskiego oddziału Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej<sup>16</sup> przekazano do publicznej wiadomości: „fala wody na Odrze osiągnie nie

<sup>15</sup> „GL” nr 164, 16 VII 1997. Problem zagrożenia poszczególnych oddziałów KGHM Polska Miedź SA przez powódź 1997 roku jest nie do końca wyjaśniony. Zdziwiająca jest, iż w raporcie NIK z 1997 roku nie ma ani słowa o województwie legnickim, ba, nie wzmiankuje się o kontroli żadnej z instytucji pod względem akcji przeciwpowodziowej. Tymczasem wiadomo, że znacznie zagrożona była walcownia miedzi „Cedynia” w Orsku (problem ochrony wałów w miejscowości Chełm gm. Rudna oraz wdzierania się wody rurociągiem zrzutowym) oraz kilka najniższych położonych wydziałów Huty Miedzi „Głogów”. Pikanterii dodaje fakt, iż w tym samym czasie akcje firmy zadebiutowały na giełdzie w Warszawie i jako pierwszej polskiej spółki na giełdzie w Londynie.

<sup>16</sup> Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej nie popisał się w prognozowaniu stanów wody i tak: 12 VII o godz. 22.05 przewidywano, iż w Nowej Soli fala będzie miała 660 cm i maksimum wystąpi 16 VII; Cigacice – 660 cm, 17 VII; Krosno Odrzańskie – 540 cm, 18 VII; Połęcko – 555 cm, 18 VII; 14 VII o godz. 6.30 prognozy mówiły: Nowa Sól – 710 cm, 16 VII; Cigacice – 710 cm, 17 VII; Krosno Odrzańskie – 600 cm, 18 VII; Połęcko – 580 cm, 18 VII; 14 VII o godz. 11.10 przewidywano: Nowa Sól – 810 cm, 16 VII; Cigacice – 830 cm, 16 VII; Krosno Odrzańskie – 710 cm, 17 VII; Połęcko – 685 cm, 17 VII (dane za NIK, *Powódź 1997*, s. 202). Ocena pracy IMiGW przynosi R. Skąpski (*Działanie służby hydrologiczno-meteorologicznej Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej podczas powodzi w lipcu 1997. Ocena pracy i koncepcja modernizacji Służby*, [w:] *Forum Powódź 1997*, t. II, s. 17-26).

notowany w historii poziom – w niektórych miejscowościach nawet ponad 8 metrów wysokości. W czasie największej powodzi w 1903 r. fala miała »tylko« 659 cm<sup>17</sup>. Komunikat ten spowodował, iż mieszkańcy Nowej Soli jeszcze dokładniej i solidniej przygotowali się do obrony przed żywiołem. „Nowa Sól przypomina fortecę. Do I piętra zamurowywane są okna mieszkań. Sklepikarze zamurują witraż sklepow. To samo robią banki. Mieszkańcy zatykają wloty do piwnic<sup>18</sup>. Z pomocą przyszła ludność pobliskiego Przyborowa, która pozwoliła przerwać wał na Odrze w celu złagodzenia ataku fali na Nową Sól. Postawa mieszkańców Nowej Soli znalazła uznanie u dziennikarzy – dowodem ciepłe relacje w dziennikach centralnych, „Rzeczpospolitej” i „Gazecie Wyborczej”.

Komunikaty IMiGW oraz konieczność liczenia się z nieobliczalnością żywiołu spowodowały, iż na serio rozpoczęto rozważanie najtragiczniejszej wersji wydarzeń na Ziemi Lubuskiej, a mianowicie przedarcia się wód Odry w kierunku Warty. Powoływano się na podobną sytuację podczas powodzi w 1854 roku. Po raz pierwszy poinformowano o tym opinię publiczną 16 lipca. W związku z zagrożeniem wojewoda zielonogórski zarządził ewakuację mieszkańców trzech gmin leżących na prawym brzegu Odry<sup>19</sup>.

Poza obroną Nowej Soli oraz walką o niezatopienie ujęć wody pitnej dla Zielonej Góry na terenie Lubuskiego trwała walka o uratowanie Słubic. 17 lipca<sup>20</sup> burmistrz Słubic zarządził ewakuację mieszkańców, która trwała do 8 sierpnia. Był to praktycznie jedyny przypadek w dziejach powodzi 1997 roku, kiedy w ponad 80% ewakuowano mieszkańców miasta. Przed ewakuacją zabezpieczali oni swoje posesje wzorem Nowej Soli. Za „Gazetą Lubuską” należy odnotować takie zjawiska, jak kradzieże worków (których zresztą na każdym kilometrze Odry było za mało) oraz nielegalny obrót piaskiem<sup>21</sup>. Przez trzy tygodnie sytuacja Słubic była niepewna. Miasto miało dużo szczęścia, iż pękły wały po niemieckiej stronie Odry i dzięki

---

<sup>17</sup> „GL” nr 163, 15 VII 1997. M. in. wg prognozy podanej przez IMiGW 14 VII 1997 r. o godz. 11.10 maksymalny stan Odry w Nowej Soli miał wystąpić 17 VII o godz. 2.00 i wynosić 810 cm, przy stanie alarmowym 400 cm, a w Cigacicach w tym samym dniu wynosić miał 830 cm (stan alarmowy 400). Tymczasem najwyższy stan poziomu rzeki wynosił w Nowej Soli 681 cm (16 VII 1997 r.), a w Cigacicach maksymalny stan Odry wystąpił 19 VII i wynosił 682 cm (dane za NIK, *Powódź 1997*, s. 202).

<sup>18</sup> „Gazeta Wyborcza” nr 163, 15 VII 1997, s. 3. Identyfikacyjny niemal opis Nowej Soli przynosi „GL” nr 164, 16 VII 1997 r. W oddalonej od Nowej Soli Zielonej Górze „zapanowała panika. Ze sklepów znika wszystko: cukier, mąka, wszelkie napoje, świece, chleb, mięso, konserwy. Wszędzie ogromne kolejkki. [...] Ludzie popadli w szaleństwo. Na półkach została wódka i drogie kolorowe napoje” („GW” nr 163, 15 VII 1997).

<sup>19</sup> „GL” nr 164, 16 VII 1997.

<sup>20</sup> NIK, *Powódź 1997*. Zaskakująca niekonsekwencja w raporcie, albowiem na s. 210 stwierdzono: „Zarządzeniem nr 4 burmistrza Słubic [...] kompleksową ewakuację mieszkańców w dniu 17 lipca”, natomiast wcześniej (s. 209): „Ewakuację ludności miasta Słubic przewidziano na dzień 16 lipca 1997 r.” oraz nieco dalej: „Przewodniczący Komitetu [Rejonowego Komitetu Przeciwpowodziowego – M. Z.] poinformował mieszkańców gminy o zarządzeniu burmistrza z dnia 15 lipca 1997 r. o przeprowadzeniu całkowitej ewakuacji” . „GL” (nr 165, 17 VII 1997) nie podaje daty ogłoszenia ewakuacji, jednocześnie jako autora decyzji o ewakuacji wskazuje wojewodę gorzowskiego.

<sup>21</sup> „GL” nr 165, 17 VII 1997. Dostawy piasku nie dojeżdżały na wały przeciwpowodziowe. Płacono 100 zł za przyczepę piasku.

temu poziom lustra wody znacznie się obniżył; to m.in. uratowało Słubice przed zalaniem.

Poziom zagrożenia i zalania terenów nadodrzańskich w obrębie województwa zielonogórskiego obrazują poniższe dane według stanu z 21 lipca (poniedziałek). Zalane wówczas były: lewobrzeżna część Krosna Odrzańskiego i Przyborowa, Stany oraz Stare Żabno, przerwane wały między Starą Wsią a Kielczem, odcięte Siedlisko. Woda podtapiała bądź bezpośrednio zagrażała Nowej Soli, dolnej części Bytomia Odrzańskiego oraz wsiom Bobrowniki, Otyń, Modrzyca, Pleszówek, Tarnawa, Milsko, Błędów. W tym samym czasie w Cigacicach zalana była dolna część miejscowości wraz z portem, a żywiół zagrażał wsiom Tarnawa, Ledno, Głuchów, Mozów, Leśna Góra i Trzebichów oraz ujęciu wody dla Zielonej Góry, a także przepompowni w Sadowej. Woda przerwała wał w okolicach Nietkowa, co bezpośrednio miało wpływ na zalewanie stacji kolejowej w Czerwieńsku oraz podtopienie wsi Będów. W strefie bezpośredniego zagrożenia znalazły się wsie Nietkowiec, Nietków, Brody, Bródki<sup>22</sup>.

Tabela 2

Stany wody na rzece Odrze w głównych miejscowościach Ziemi Lubuskiej w lipcu 1997 roku

Odra	Głogów	Nowa Sól	Cigacice	Krosno Odrz.	Połęcko	Słubice	Kostrzyn
Stan alarmowy	400	400	400	350	350	370	450
16 VII	.	681	.	.	.	.	.
17 VII	.	.	.	551	566	.	.
18 VII	.	671	671	556	559	.	.
20 VII	650	643	652	558	562	611	504
21 VII	637	625	635	583	593	616	628
22 VII	637	616	617	574	588	618	639
23 VII	643	617	612	569	588	604	641
24 VII	653	623	613	570	594	585	621
25 VII	660	629	620	567	587	567	601
26 VII	666	637	632	570	584	649	651
28 VII	663	636	635	574	587	636	650
29 VII	657	632	634	575	589	637	651

Źródło: „GL” nr 167, z 19-20 VII (16-18 VII); nr 176, z 30 VII 1997 (20-29 VII).

Pod koniec lipca, już po ponaddwutygodniowej walce z żywiołem nie było widać końca kataklizmu. „Gazeta Lubuska” pisała: „Kulminacyjna fala na Odrze ma blisko 500 km i ciągnie się od Wrocławia aż po Gryfino. Płyne przez pięć województw. Mieszkańcy zagrożonych powodzią rejonów jeszcze długo będą z niepokojem obserwować wezbraną rzekę<sup>23</sup>. Mimo to po przejściu pierwszej fali powodziowej właściwie nigdzie poza Słubicami stan zagrożenia się nie pogarszał. Należy zauważyć, iż mieszkańcy Ziemi Lubuskiej podczas powodzi zachowali się w

<sup>22</sup> „GW”, 21 VII 1997; „GW – Zachodnia”, 21 VII 1997.

<sup>23</sup> „GL” nr 176, 30 VII 1997.

sposób godny. Świadczy o tym fakt, iż w województwie zielonogórskim odnotowano tylko jeden przypadek kradzieży związanej z sytuacją powodziową, a w województwie gorzowskim „nie odnotowano zdarzeń kryminalnych mających związek z sytuacją powodziową”<sup>24</sup>.

W walce z żywiołem poza mieszkańcami uczestniczyły także w województwie zielonogórskim siły zbrojne (1753 żołnierzy), policja (1459 funkcjonariuszy) oraz straż pożarna (1855 funkcjonariuszy Państwowej Straży Pożarnej oraz członków Ochotniczej Straży Pożarnej). W działaniach uczestniczyło również 1941 członków Obrony Cywilnej. Służby te dysponowały 597 pojazdami samochodowymi, 24 amfibiami, 230 jednostkami sprzętu pływającego, 15 śmigłowcami oraz 183 motopompami i pompami dużej wydajności<sup>25</sup>. W województwie gorzowskim z powodzią zmagali się żołnierze (od 53 do 803 osób dziennie), funkcjonariusze Straży Granicznej (od 114 do 143 osób dziennie), policjanci (od 113 do 419 funkcjonariuszy), członkowie formacji Obrony Cywilnej (955 osób), strażacy litewscy – grupa ratownictwa technicznego (33 pletwonurków) oraz strażacy (250 osób). Siły te posiadały do swojej dyspozycji sprzęt wojska (33 samochody ciężarowe, siedemnaście amfibii, dwa śmigłowce), sprzęt policji 109 samochodów i trzy jednostki pływające oraz Straży Granicznej (31 samochodów)<sup>26</sup>.

W okresie przechodzenia przez Ziemię Lubuską fali powodziowej ewakuowano 74 miejscowości w województwie zielonogórskim (68 w dolinie Odry i sześć w dolinie Bobru – razem ponad 12 tysięcy mieszkańców). W województwie gorzowskim ewakuowano 24 miejscowości – razem ponad 17 tys. mieszkańców<sup>27</sup>.

Ważną funkcję w wielu aspektach organizacyjnych spełniły środki masowego przekazu. Dotyczy to przede wszystkim rozgłośni radiowych, które na bieżąco, za pomocą sieci korespondentów informowały o sytuacji na „froncie walki z żywiołem”. Użycie takiego sformułowania jest celowe, albowiem przeglądając po kilku latach wycinki prasowe można odnieść wrażenie, iż dotyczą one działań wojennych, w których przeciwnikiem jest woda. Przodowały w tym „Rzeczpospolita” (*Obrona Głogowa; Szańce w Nowej Soli*) oraz „Gazeta Wyborcza” i jej dodatek lubuski „Gazeta Zachodnia” (*Twierdza Nowa Sól; Obrona Nowej Soli; Nie poddamy się; Drugie uderzenie; Nocny atak wody; Całą noc broniliśmy wału; Ocalone miasto; Jak po wojnie; Trzy ważne szanice*).

W podsumowaniu przebiegu powodzi na Ziemi Lubuskiej należy odnotować pochlebne opinie – nieskorych przecieź do pochwał – kontrolerów NIK. Raport – przy bardzo negatywnej ocenie całości działań przeciwpowodziowych w Polsce w 1997 roku – przynosi wiele pozytywnych i wyrażających uznanie treści dotyczących działalności przeciwpowodziowej w woj. zielonogórskim i gorzowskim. W przypadku województwa zielonogórskiego dotyczyło to przede wszystkim przemyślanej, rzetelnie i sprawnie przeprowadzonej akcji przeciwpowodziowej, a w

---

<sup>24</sup> NIK, *Powódź 1997*, s. 204, 209.

<sup>25</sup> *Tamże*, s. 204.

<sup>26</sup> *Tamże*, s. 209.

<sup>27</sup> *Tamże*, s. 203, 208.



szczególności faktu, iż „trafnie wytypowano odcinki rzeki, które mogły mieć newralgiczne znaczenie dla przebiegu i skutków powodzi, podejmując wyprzedzające działania zabezpieczające”<sup>28</sup>. W przypadku województwa gorzowskiego (a konkretnie Słubic) konstatacja była jeszcze krótsza: „Zdaniem NIK, prowadzenie działań ratowniczych w sposób skoordynowany przy wykorzystaniu zaangażowania mieszkańców i służb ratowniczych przyczyniło się zdecydowanie do uratowania miasta Słubice”<sup>29</sup>.

Zanim przejdziemy do omówienia oceny powodzi, jeszcze kilka zdań wyjaśniających jej specyfikę w województwie zielonogórskim, które było zagrożone ze strony dwóch rzek, Bobru i Odry. P. Warcholak w wyjaśnieniach złożonych kontrolerom NIK stwierdził:

[...] na terenie naszego województwa woda utrzymywała się około pięciu tygodni. Wezbrania inaczej wyglądały na Bobrze i na Odrze. Bóbr charakteryzuje się większą prędkością przepływu rzeki, szybszym przyborem i szybszym opadaniem poziomu wód. W związku z tym energia niszcząca jest większa. Dolina Bobru jest wąska. Odra w województwie ma charakter rzeki nizinnej, nie ma żadnych stopni wodnych. Dolina Odry ma szerokość nawet 20 km, a wezbrania mają inny charakter, czas dłuższy, powolne wezbrania i wolne opadanie. W lipcu 1997 r. pierwsza kulminacja spowodowana była intensywnymi opadami od 3 do 9 lipca w górnej części zlewni, tj. po stronie czeskiej i na terenie województwa katowickiego. Intensywne opady w Sudetach w II dekadzie lipca br. spowodowały przybory wód na lewostrzeżnych dopływach Odry i wydłużenie czasu wezbrania. Na terenie województwa druga kulminacja spowodowana tymi opadami wydłużyła czas pierwszej kulminacji i stany wód utrzymywały się w granicach najwyższej notowanych stanów w ubiegłym i bieżącym stuleciu. Wydłużony czas obrony wałów i urządzeń technicznych, przy dwutygodniowej normie wytrzymałości wałów, był bardzo niebezpieczny z punktu widzenia ich trwałości. Powyżej dwutygodniowego okresu wezbrania korpusy wałów i podłoże są nasiąknięte wodą, a ich stabilność i szczelność zmniejsza się proporcjonalnie do upływu czasu. Utrudnia to techniczną akcję obronną polegającą na likwidacji przesiąków. Skutki powodzi widoczne będą dopiero po zimie. Dotyczy to zarówno budowli wałowych, jak i budynków kubaturowych dotkniętych powodzią<sup>30</sup>.

## Ocena powodzi 1997 roku oraz działania podjęte w celu zapobieżenia podobnym zjawiskom

Powódź była przyczyną, iż władze centralne zaczęły się ponownie interesować problemem Odry. 31 lipca 1997 roku<sup>31</sup>, jeszcze w czasie trwania powodzi, spotkali się premier Brandenburgii Manfred Stolpe i minister spraw wewnętrznych i administracji Leszek Miller, którzy mówili o konieczności opracowania przez Polskę, Niemcy i Czechy wspólnego planu zagospodarowania Odry. Wcześniej premier

<sup>28</sup> *Tamże*, s. 203.

<sup>29</sup> *Tamże*, s. 210.

<sup>30</sup> NIK, *Powódź 1997*, s. 206.

<sup>31</sup> Już wcześniej spotkał się kanclerz Kohl z prezydentem A. Kwaśniewskim i premierem W. Cimoszewiczem, Jak podała „GW” (nr 163, 15 VII 1997) „Niemiecki szef MSZ Klaus Kinkel przekazał już Polsce 400 tys. marek. Niemcy obiecali poprzeć polskie wnioski o kredyty na odbudowę zniszczeń w Europejskim Banku Odbudowy i Rozwoju oraz w Banku Światowym. [...] Do Polski napłynie też pomoc techniczna z Niemiec: pompy, stacje uzdatniania wody, artykuły sanitarne”. Zob. „GL” nr 163, 15 VII 1997.

Stolpe o problemie jej regulacji rozmawiał z przewodniczącym Komisji Europejskiej. Strona polska w osobie Leszka Millera postulowała, aby nowy plan dotyczący ochrony środowiska w dorzeczu i objął budowę zbiorników retencyjnych, polderów i zapór, które chroniłyby przed powodzią. Regulacja ta miałaby także według Millera na celu usprawnienie transportu rzeczno-<sup>32</sup>.

Już 22 sierpnia w Szczecinie odbyła się konferencja *Prewencyjna ochrona przed powodzią poprzez planowanie przestrzenne* z udziałem m.in. ministra L. Millera, wicepremiera Republiki Czeskiej i czeskiego ministra ochrony środowiska J. Skalicky'ego oraz federalnego ministra budownictwa, gospodarki przestrzennej i urbanistyki Niemiec K. Toepfera<sup>33</sup>. Podczas spotkania podpisano deklarację o utworzeniu grupy roboczej do opracowania transgranicznego programu działania w dorzeczu Odry<sup>34</sup>. Ministrowie umówili się co do sposobu działania w sprawach zapobiegania i zwalczania powodzi w dorzeczu Odry i uznali, że powinny zostać podjęte konkretne przedsięwzięcia w trzech dziedzinach. Pierwszą z nich powinno być przygotowanie projektu zabezpieczenia finansowego transnarodowego programu działania w dorzeczu Odry i procedury negocjacji z Unią Europejską w sprawie jej partycypowania w kosztach realizacji programu. Drugim przedsięwzięciem powinno być przygotowanie zintegrowanego programu rozwoju przestrzennego w dorzeczu Odry, trzecim – wykorzystanie lokalnych i regionalnych organów instytucji administracyjnych<sup>35</sup>.

Oprócz międzynarodowych implikacji powódź spowodowała wiele problemów na zalanych terenach. W pierwszych dniach została zupełnie zbagatelizowana

---

<sup>32</sup> „Rzeczpospolita” nr 4735, 1 VIII 1997. Na temat współpracy polsko-niemieckiej na Odrze zob. M. Z a w a d k a, *Odra w wybranych aspektach stosunków polsko-niemieckich w latach dziewięćdziesiątych*, [w:] *Ekonomiczne aspekty dostosowania polskiego prawa, regulacji i instytucji w ochronie środowiska do rozwiązań Unii Europejskiej. Materiały konferencji naukowej Zagórze k. Świdnicy 5-7 grudnia 1997 r.*, Wrocław 1999, s. 252-257. Szeroko współpracę przygraniczną pomiędzy oboma państwami omawiają Cz. O s ę k o w s k i i H. S z c z e g ó ł a (*Pogranicze polsko-niemieckie w okresie transformacji (1989-1997)*, Zielona Góra 1999).

<sup>33</sup> W tym samym dniu podpisano trójstronny protokół o współpracy Polski, Czech i Niemiec w zwalczaniu powodzi na Odrze. Przewidywał on możliwość pozyskania na ten cel 150 mln ECU od Unii Europejskiej (ochrona przeciwpowodziowa Odry i Łaby) oraz zapowiada podpisanie do końca 1997 r. trójstronnej umowy międzynarodowej o współpracy w zakresie gospodarki wodnej i ochrony przeciwpowodziowej na Odrze. Do końca 1999 r. nie podpisano takiego dokumentu, chyba że za taki można uznać Umowę o Międzynarodowej Komisji Ochrony Odry przed Zanieczyszczeniem podpisaną 11 IV 1996 r., ratyfikowaną przez Polskę 7 I 1999 r. W ramach 4 grupy roboczej utworzono zespół ds. powodzi, który miał opracować raport z przebiegu powodzi na Odrze w 1997 r. oraz opracowanie strategii zapobiegania i zwalczania powodzi (za: *Stan realizacji przez Polskę konwencji międzynarodowych oraz umów i porozumień wielostronnych i dwustronnych – stan na dzień 28 lutego 1999 roku. Materiały na posiedzenie Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa*, Warszawa, IV 1999, s. 53-54).

<sup>34</sup> M. M i ł k o w s k i, *op. cit.*, s. 13. Zob. M. Z a w a d k a, *Międzynarodowe, rządowe i społeczne plany aktywizacji Odry w latach dziewięćdziesiątych*, „Zeszyty Odrzańskie” Seria nowa, t. 19, Opole 1999.

<sup>35</sup> Urząd Wojewódzki w Szczecinie, Sekretariat Komitetu ds. Współpracy Przygranicznej Polski i Niemiec, Protokół z XII posiedzenia Komitetu ds. Współpracy Przygranicznej Polski i Niemiec, Szczecin 29-30 września 1997, s. 13.

przez władze centralne, które często dopuszczają się niekompetentnych wypowiedzi, czym tylko powodowały niepokój społeczny na terenach nawiedzonych przez powódź<sup>36</sup>.

Po powodzi w 1997 roku zorganizowano Forum Naukowo-Techniczne *Powódź 1997*<sup>37</sup> w dniach 10-12 września 1997 roku w Ustroniu k. Wisły. Jego celem było wszechstronne przedstawienie przebiegu i skutków powodzi na Odrze i górnej Wiśle oraz ochrony przeciwpowodziowej. Omówiono różne aspekty powstawania powodzi i jej powiązania z hydrologią i gospodarką wodną. Wiele miejsca poświęcono zagadnieniom społecznym zaistniałym w wyniku powodzi. Uczestnicy Forum uchwalili deklarację skierowaną do władz państwowych oraz czynników ustawodawczych w celu opracowania i wcielenia w życie Narodowego Programu Ochrony przed Powodzią i Racjonalnego Wykorzystania Zasobów Wodnych w Polsce. W treści deklaracji czytamy, iż w aspekcie prawnym za najważniejsze uczestnicy konferencji uważali przeanalizowanie dotychczasowych przepisów i przygotowanie projektu koncepcji jednolitych podstaw prawnych dla efektywnych działań w zakresie zagrożeń, określających w sposób jednoznaczny postępowanie, kierowanie i prowadzenie akcji związanej z powodzią. Ustawodawstwo powinno być dostosowane do zmieniających się w Polsce warunków ekonomicznych i społeczno-politycznych. W aspekcie ekonomicznym uznano za niezbędne przeanalizowanie obecnej i opracowanie nowej koncepcji systemu finansowania osłony hydrologiczno-meteorologicznej i operacyjnych działań ratowniczych na szczeblach kraju, regionu i lokalnym. W dziedzinie organizacyjno-technicznej za konieczne uznano dokonanie analizy dotychczasowej i opracowanie doskonalszej strategii rozwiązań organizacyjno-technicznych działań zapobiegawczo-ratowniczych. Korzystając z doświadczeń zagranicznych stwierdzono, że profilaktyka przeciwdziałania klęskom powodzi oraz dobry stan przygotowania i organizacji to najtańsze środki zmniejszające i łagodzące skutki. Za konieczne uznano także intensyfikację prac badawczo-wdrożeniowych nad doskonaleniem całego systemu ograniczenia skutków powodzi i przeciwdziałania im. Doświadczenia wielu krajów wysoko rozwiniętych dowiodły, że wydatkowane nakłady na tego typu badania przynoszą duże oszczędności w wydatkach państwa na ratowanie obiektów w czasie katastrofy i ich odnowę po klęsce. Sugerowano, aby finansowanie tych badań było wyodrębnione w ramach Komitetu Badań Naukowych<sup>38</sup>.

---

<sup>36</sup> W artykule pomijam polityczne aspekty powodzi. Wiele ciekawych opinii na ten temat znaleźć można w: J. M o j k o w s k i, *Lowienie winnych*, „Polityka” 1997, nr 31, s. 3-6.

<sup>37</sup> *Forum Powódź 1997*.

<sup>38</sup> Deklaracja w: *Forum Powódź 1997*, t. I, s. IV. Wśród działań technicznych uczestnicy Forum za najważniejsze uznali: doskonalenie systemu prognoz i monitoringu hydrologiczno-meteorologicznego opartego na nowoczesnej automatycznej aparaturze pomiarowej z niezawodnym systemem łączności; budowę zbiorników retencyjnych; prowadzenie bieżącej kontroli i remontów obwałowań; tworzenie polderów powodziowych i kanałów ulgi powyżej miast zagrożonych powodzią; zwiększanie naturalnych zdolności odpływowych koryt rzecznych, w tym utrzymanie międzywała zgodnie z jego przeznaczeniem. W zakresie działań nietechnicznych program powinien obejmować: podjęcie niezbędnych prac bądź uzupełnień w planach zagospodarowania przestrzennego miast, województw i regionów uwzględ-

Za najbardziej symptomatyczne określenie przyczyn powodzi, jakie padło podczas Forum, należy uznać stwierdzenie J. Zielińskiego, który uważał, że brak większych wezbrań w dziesięcioleciu 1986-1995 oraz pogłębiający się deficyt wody przy nadmiernym jej zanieczyszczeniu nie stwarzały korzystnego klimatu dla badań zjawisk powodziowych ani działań w zakresie ochrony. Jego zdaniem to, co wydarzyło się na Odrze, pokazało, że pochodzące z setek lat obserwacji absolutne maksima opadów i przepływów mogą być nawet trzykrotnie przewyższone. Katastrofalnych skutków powodzi nie można było uniknąć przy aktualnym stanie szeroko rozumianego systemu zabezpieczenia przeciwpowodziowego oraz zagospodarowania dolin rzecznych<sup>39</sup>.

Zniszczenia będące skutkiem powodzi 1997 r. spowodowały, iż dorzecze Odry znalazło się w centrum uwagi władz. We Wrocławiu na początku 1998 roku rozpoczęła działalność placówka Biura Ministra, Pełnomocnika Rządu ds. usuwania skutków powodzi, zajmująca się *Projektem likwidacji skutków powodzi* opracowanym na potrzeby Banku Światowego. Bank przeznaczył 200 mln USD na pomoc Polsce z przeznaczeniem na finansowanie projektu likwidacji skutków powodzi.

Cele projektu zakładały udzielenie rządowi RP pomocy w zakresie odtworzenia podstawowej infrastruktury w miastach i na obszarach wiejskich dotkniętych powodzią poprzez naprawę urządzeń i obiektów istotnych z punktu widzenia gospodarczego i społecznego, ponowne udostępnienie elementów (urządzeń, usług) tworzących system pomocy w sytuacji zagrożenia osobom zmuszonym do porzucenia swoich miejsc zamieszkania, a także zmniejszenia podatności na zagrożenia powodziowe i ograniczenie ryzyka wystąpienia katastrofalnych wezbrań<sup>40</sup>.

Za najpilniejsze uznano opracowanie zintegrowanej strategii dla zlewni poprzez przegląd i korektę dotychczasowych założeń wysokości fali i wielkości prze-

---

niających ochronę przeciwpowodziową jako niezbędny element bezpieczeństwa ludności i mienia; opracowanie uregulowań prawnych zakazujących budowy wszelkich obiektów w międzywalu i na polderach; prace nad identyfikacją miejsc i obszarów o określonym prawdopodobieństwie ekstremalnych zjawisk hydrologicznych i meteorologicznych; opracowanie map terenów zalewowych z określonym stopniem ryzyka wezbrania i ryzyka strat związanych z ograniczeniem działalności ludzkiej na obszarach zagrożonych; doskonalenie systemu wczesnego powiadamiania i ostrzegania ludności; powszechną edukację ludności o zagrożeniach, ryzyku i sposobie ratowania siebie i dobytku oraz prowadzenie treningów odpowiednich zachowań w sytuacjach symulowanego zagrożenia oraz przygotowanie metodyki osłony hydrologiczno-meteorologicznej Krajowego Systemu Ratownictwa Gaśniczego.

<sup>39</sup> J. Zieliński, *Służba hydrologiczno-meteorologiczna a bezpieczeństwo publiczne*, [w:] *Forum Powódź 1997*, t. I, s. XIV.

<sup>40</sup> Bank Światowy, Biuro Koordynacji Projektu, *Projekt likwidacji skutków powodzi, Seminarium Banku Światowego – Rozpoczęcie realizacji projektu*, Wrocław 14 I 1998, s. 1. *Podstawowe informacje o projekcie likwidacji skutków powodzi z lipca 1997, Składowa B – Osłona przeciwpowodziowa i ograniczenie zagrożenia* (maszynopis, Minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa; Minister – Członek Rady Ministrów, Pełnomocnik Rządu ds. Usuwania Skutków Powodzi). Zob. także J. Wiśniewski, *Zarządzanie w dorzeczu i jego wpływ na skuteczność ochrony przeciwpowodziowej*, [w:] *Forum Powódź 1997*, t. III, s. 393-408; A. Krukowicz, *Propozycja programu prac zmierzających do modernizacji i restrukturyzacji systemu ochrony przeciwpowodziowej w Polsce*, [w:] *Forum Powódź 1997*, t. III, s. 469-472.

plywu, opracowanie planu ochrony przeciwpowodziowej; zasad, instrukcji i planów postępowania w sytuacjach awaryjnych dla zbiorników retencyjnych oraz dokonanie pilnego przeglądu potrzeb i standardów technicznych związanych z modernizacją i umacnianiem obwałowań. Do zadań o charakterze opracowań technicznych Bank Światowy dołączył zadania inwestycyjne, które w dorzeczu Odry dotyczyły przede wszystkim modernizacji i rozbudowy instalacji i urządzeń aktywnej i pasywnej części osłony przeciwpowodziowej w dużych aglomeracjach miejskich i miastach, w tym w Raciborzu, Kędzierzynie Koźlu, Opolu, Brzegu Dolnym, Katowicach i we Wrocławiu; analizy ekonomicznej, finansowej i środowiskowej dotyczącej propozycji rozbudowy zbiorników Racibórz, Kamieniec Żąbkowski, Rzymówka, Wojanów i Wrzeszczyn; systemu monitorowania zagrożeń i prognozowania wraz z systemami obliczeniowymi i przekazywania informacji zdolnymi do rozpowszechniania koniecznych danych w celu zapewnienia efektywnego planowania, osiągania gotowości i reagowania na zagrożenie<sup>41</sup>.

Powódź spowodowała powrót do wielu pytań stawianych przez specjalistów od spraw odrzańskich. Jako najważniejszy postawiony został zarzut niewystarczającego dotychczasowego finansowania i nakładów na utrzymanie urządzeń przeciwpowodziowych i retencję wód. Za nieporozumienie uznano także fakt, iż podmioty zarządzające Odrą i jej systemem wodno-gospodarczym (dopływy Odry, zbiorniki retencyjne, droga wodna Odry), a mianowicie Regionalne Zarządy Gospodarki Wodnej we Wrocławiu i w Katowicach nie uzyskały prawa do uczestniczenia w podziale środków finansowych z tytułu korzystania z wód i kar finansowych za naruszanie przepisów o ochronie wód. Środki takie uznano na mocy nowelizacji prawa wodnego dokonanej ustawą z 25 kwietnia 1997 roku za dochody Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Kolejnym ważnym zarzutem był brak koordynacji kolejności i celów różnorodnych przedsięwzięć gospodarczo-inwestycyjnych wykonywanych na Nadodrzu, które miały związek z Odrą, jej dorzeczem czy szeroko pojętą gospodarką wodną.

Powodzią, zabezpieczeniem przeciwpowodziowym oraz przebiegiem działań ratowniczych w czasie powodzi na terenach południowej i zachodniej Polski zainteresowała się Najwyższa Izba Kontroli<sup>42</sup>. Kontrola prowadzona była dwutorowo. Badania stanu zabezpieczenia przeciwpowodziowego kraju prowadził Departament Ochrony Środowiska i Budownictwa. Dokonał on badania w 196 jednostkach organizacyjnych na terenie 27 województw. Drugim obszarem zainteresowań NIK, a konkretnie jego Departamentu Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Państwa, była kontrola działań ratowniczych administracji rządowej i samorządowej oraz innych jednostek organizacyjnych w czasie powodzi; badaniami objęto 84 jednostki organizacyjne, w tym dwanaście urzędów naczelnych i centralnych organów administracji rządowej.

---

<sup>41</sup> Bank Światowy, Biuro Koordynacji Projektu, *Projekt likwidacji...*, s. 7.

<sup>42</sup> NIK, *Powódź 1997*. Wiele danych zawiera także *Informacja o wynikach kontroli realizacji zadań związanych z ochroną przeciwpowodziową oraz usuwaniem skutków powodzi*, Warszawa, I 1994.

W ocenie NIK do 1997 roku nie opracowano i nie przyjęto przez rząd koncepcji ochrony przeciwpowodziowej oraz wieloletniego (na okres dwudziestu do trzydziestu lat) kompleksowego programu zabezpieczenia przeciwpowodziowego. Nie zostały także opracowywane roczne plany gospodarki wodnej w zakresie ochrony przed powodzią<sup>43</sup>. Kontrola zauważyła, iż nakłady inwestycyjne na gospodarkę wodną, mającą bezpośredni wpływ na stan zabezpieczenia przeciwpowodziowego kraju, były systematycznie zmniejszane w odniesieniu do produktu krajowego brutto i nakładów inwestycyjnych w gospodarce narodowej<sup>44</sup>. Ustalenia kontroli wskazywały, że nienależyte utrzymanie obszaru położonego między wałem przeciwpowodziowym a korytem rzeki nie zapewniało swobodnego przepływu wzebranych wód ze względu na rosnące drzewa i krzewy oraz wzniesione budynki i budowle. Skutkowało to w ocenie badających wzrostem zagrożenia przeciwpowodziowego<sup>45</sup>.

Kontrole wykazały zaniedbania w likwidacji skutków powodzi z lat 1993-1996 oraz z lat wcześniejszych na rzekach i potokach oraz budowlach wodnych. Nieusunięcie uszkodzeń powodziowych z lat poprzednich powodowało narastanie zaległości i pogłębianie się rozmiaru szkód powstających w wyniku kolejnych powodzi<sup>46</sup>. Badania kontrolne ujawniły dalsze pogorszenie stanu technicznego zabudowy hydrotechnicznej rzek, w tym wałów przeciwpowodziowych. Skutkowało to postępującą dekapitalizacją istniejących budowli i urządzeń przeciwpowodziowych i wzrostem zagrożenia powodziowego<sup>47</sup>.

Wiele zarzutów dotyczyło osłony hydrologiczno-meteorologicznej, która nie była odpowiednio przygotowana do działań przy gwałtownie narastających zjawiskach powodziowych. Najpoważniejszy dotyczył niestworzenia przez Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej systemu pomiarowego i prognostycznego na bazie radarów meteorologicznych. Także IMiGW nie przygotował z odpowiednim wyprzedzeniem – na podstawie potwierdzonych prognoz meteorologicznych – informacji o przewidywanych dopływach wody do zbiorników retencyjnych<sup>48</sup>.

Wiele zarzutów przedstawiono komitetom przeciwpowodziowym. Najkrócej ujęto to w stwierdzeniu: „komitety przeciwpowodziowe wszystkich szczebli nie były przygotowane do wypełniania swoich ustawowych zadań”<sup>49</sup>.

---

<sup>43</sup> *Tamże*, s. 81-88, 103.

<sup>44</sup> *Tamże*, s. 54-66, 83.

<sup>45</sup> W latach 1993-1996 ODGW wykonały czyszczenia międzywał zaledwie na 6,7% obszarów pozostających w ich zarządzie. Podobnie w niewielkim stopniu realizowały te zadania wojewódzkie zarządy melioracji i urządzeń wodnych (*tamże*, s. 68-71).

<sup>46</sup> *Tamże*, s. 75-77.

<sup>47</sup> *Tamże*, s. 55-66.

<sup>48</sup> IMGW Oddział we Wrocławiu opracował prognozę dla 2 zbiorników, w Otmuchowie i Nysie, dopiero 7 i 8 VII 1997 r., czyli w czasie trwania powodzi. Prognozy dla zbiorników Otmuchów, Mietków, Słup i Bukówka opracowane zostały dopiero podczas przechodzenia drugiej fali kulminacyjnej (*tamże*, s. 55).

<sup>49</sup> Główne zarzuty *tamże*, s. 10-12; szczegółowe s. 104-121; m.in. za najpoważniejsze uznać należy nieprawidłowości w przygotowaniu organizacyjno-dokumentacyjnym do akcji przeciwpowodziowej, co powodowało nietrafność podejmowanych decyzji. Zauważono zróżnicowanie reakcji WKP na napływa-

Z ustaleń kontroli wynika, że planowanie przestrzenne w niedostatecznym stopniu służyło ograniczaniu wpływu powodzi na wielkość i rozmiar strat powodziowych. Głównym zarzutem był brak kompleksowych wojewódzkich strategii gospodarowania zasobami wodnymi. Zauważono także brak uzgadniania miejscowych planów przestrzennego zagospodarowania gmin w zakresie zagospodarowania terenów zalewowych zagrożonych powodziami<sup>50</sup>. Wiele zarzutów przedstawiono istniejącemu systemowi łączności, który nie był odporny na zniszczenie przez występujące powodzie. Zarzuty dotyczyły braku wypracowania ogólnych zasad przygotowania środków łączności, ich zabezpieczenia i uruchamiania systemów zastępczych na wypadek stanów kryzysowych i awarii spowodowanych m.in. klęskami żywiołowymi<sup>51</sup>.

Za poważne uchybienie uznano nierespektowanie wniosków Najwyższej Izby Kontroli przedstawionych w informacji o wynikach kontroli realizacji zadań związanych z ochroną przeciwpowodziową z 1994 roku, które to generalnie nie zostały nawet podjęte<sup>52</sup>.

W zakresie przebiegu działań ratowniczych kontrola stwierdziła, iż występująca w lipcu 1997 roku na obszarze południowej i zachodniej Polski powódź ze względu na skalę była zjawiskiem niespotykanym od ponad dwustu lat. Powstała ona w wyniku opadów deszczu o wyjątkowej intensywności, szczególnie w dorzeczu górnej Odry i Wisły<sup>53</sup>. Zdaniem NIK powódź ujawniła wszystkie uchybienia i niedomogi oraz nierzetelności w zakresie programowania, organizacji i koordynacji działań ratowniczych oraz porządkowo-ochronnych. Stwierdzono, iż obowiązujące normy prawne regulujące obowiązki i kompetencje organów państwowych odpowiedzialnych za rozpoznanie zagrożeń klęskami żywiołowymi i katastrofami, przygotowanie do działań ratowniczych, podejmowanie tych działań oraz czynno-

---

jące informacje o sytuacji powodziowej. Zastrzeżenia NIK budziła także koordynacja działań komitetów wojewódzkich z rejonowymi i gminnymi komitetami przeciwpowodziowymi oraz współpraca z tymi komitetami, szczególnie w dużych aglomeracjach miejskich.

<sup>50</sup> *Tamże*, s. 57-58, 74,88, 92-94.

<sup>51</sup> *Tamże*, s. 144.

<sup>52</sup> Wnioski dotyczyły spraw organizacyjno-prawnych: przeprowadzenia weryfikacji obowiązujących przepisów dotyczących ochrony przeciwpowodziowej pod kątem dostosowania ich do istniejących obecnie w Polsce warunków ustrojowych; dostosowania struktury organizacji ochrony przeciwpowodziowej do istniejącej w kraju struktury administracji publicznej; dokonania analizy funkcjonowania komitetów przeciwpowodziowych wszystkich szczebli w aspekcie dostosowania ich organizacji do należytego wypełniania statutowych funkcji, zwłaszcza w zakresie sprawowania przez nie kontroli przygotowania obiektów do ochrony przed powodzią; ustalenia jednoznacznych zasad ochrony międzyrzecz przed zabudową i przywracania stanu pierwotnego, a także potrzeby podjęcia przez rząd – pomimo trudnej sytuacji ekonomicznej kraju – decyzji dotyczących sposobu i form zapewnienia corocznie środków finansowych na ochronę przeciwpowodziową w wysokości umożliwiającej przynajmniej zahamowanie procesu dekapitalizacji istniejących budowli i urządzeń przeciwpowodziowych, w tym również przywrócenie pierwotnych funkcji naturalnych polderom w dolinach rzek; terminowe usuwanie skutków powodziowych oraz poprawę stopnia bezpieczeństwa najbardziej zagrożonych powodzią obszarów (*tamże*, s. 13, 122); szerzej na ten temat: NIK, *Informacja o wynikach kontroli...*, 1994.

<sup>53</sup> NIK, *Powódź 1997*, s. 13.

ści w zakresie koordynacji i kierowania działaniami ratowniczymi były rozproszone i stwarzały możliwość różnej ich interpretacji<sup>54</sup>. W szczególności zarzut dotyczył kompetencji organizacyjnych, koordynacyjnych i kierowniczych komitetów przeciwpowodziowych oraz roli ministra spraw wewnętrznych i administracji w zakresie koordynacji działań porządkowo-ochronnych, a także czynności ratowniczych w razie klęsk żywiołowych. Zauważono, że niejednoznaczne określenie kompetencji różnych organów i formacji państwowych, stosowanych procedur działania, zasad kierowania akcją i koordynacji działań ratunkowych, a także powinności obywateli, utrudnia sprawne funkcjonowanie państwa w sytuacjach ekstremalnych<sup>55</sup>.

Postawiono także ważki zarzut ministrowi ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa, jako przewodniczącemu Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego, że nie podjął decyzji zwołania posiedzenia i rozpoczęcia działania Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego. Nie zrobił tego pomimo meldunków IMGW o pogarszającej się od 4 lipca 1997 roku sytuacji hydrologicznej<sup>56</sup>. Zarzucono także powołanemu decyzją Rady Ministrów na posiedzeniu 8 lipca 1997 r. zespołowi do koordynacji działań mających na celu przeciwdziałanie skutkom powodzi, iż jego pełnomocnictwo nie znajdowało podstaw prawnych, jednakże oceniając pracę tego gremium raport stwierdzał, że niezależnie od zastrzeżeń prawnych co do jego powołania jego działalność należy ocenić pozytywnie<sup>57</sup>.

Wiele miejsca poświęcono w raporcie działalności sił zbrojnych, policji, jednostek podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji. Na szczególne uznanie zdaniem kontrolerów zasłużyły ochotnicze straże pożarne, które podejmowały działania ze znacznym wyprzedzeniem w stosunku do ogłaszanych przez komitety przeciwpowodziowe stanów wód<sup>58</sup>.

Kontrola wykazała, iż w pierwszym okresie powodzi zawiodły całkowicie systemy łączności kablowej i napowietrznej, bezprzewodowej, łączącej za pomocą centrali. Utrudniony był także kontakt za pomocą środków łączności radiowej, ponieważ wojsko, straż pożarna i policja korzystały z różnych częstotliwości<sup>59</sup>.

Wnioski, które wyniknęły do realizacji po kontroli NIK, wypływały z popełnionych podczas akcji błędów i niedociągnięć. W najważniejszych punktach – oprócz działań studialnych i teoretycznych – zalecono podjęcie działań mających na celu poprawę stanu ochrony przeciwpowodziowej, a w szczególności zahamowanie procesu dekapitalizacji istniejących budowli i urządzeń przeciwpowodziowych, usuwanie szkód w budowlach i urządzeniach służących zabezpieczeniu

---

<sup>54</sup> *Tamże*, s. 14.

<sup>55</sup> *Tamże*, s. 28-40.

<sup>56</sup> *Tamże*, s. 106, 124.

<sup>57</sup> *Tamże*, s. 16, 237-240.

<sup>58</sup> *Tamże*, s. 19.

<sup>59</sup> *Tamże*, s. 259-262.



przeciwpowodziowemu, stopniową poprawę bezpieczeństwa najbardziej zagrożonych powodzią obszarów<sup>60</sup>.

Do wniosków, jakie wysunął NIK, należy dołączyć oceny zawarte w programie „Odra 2006”, mówiące o zapobieganiu powodzi w dolinie Odry. Zdaniem ich autora (Cz. Szczegielniaka) należy wybudować zbiorniki retencyjne i poldery o objętości sterowanej rezerwy przeciwpowodziowej rzędu 300 mln m<sup>3</sup>. Za najlepszy rejon do lokalizacji tych budowli hydrotechnicznych uznano rejon od granicy polsko-czeskiej do Raciborza. Komplementarny dla projektowanego zbiornika i polderu w rejonie Raciborza ma być budowany zbiornik – polder Kamieniec Żąbkowicki, który wraz z obiektami istniejącymi (Otmuchów, Nysa) oraz znajdującymi się w budowie (Kozielno, Topola) stworzyć powinien system retencyjny zabezpieczający dolinę Nysy od powodzi. W przypadku Nysy powyżej Kłodzka zaproponowano wykonanie licznych mniejszych zbiorników usytuowanych na jej dopływach. Założono, że łączny wpływ planowanych obiektów na poprawę ochrony od powodzi w dolinie Odry będzie proporcjonalny do wielkości stałych rezerw przeciwpowodziowych na zbiornikach i polderach oraz do stopnia wdrożenia prawidłowego monitoringu i nowoczesnego zarządzania w systemie ochrony od powodzi. Można przypuszczać, że jeżeli zostaną zrealizowane przedsięwzięcia objęte planem „Odra 2006”, w przyszłości fala równorzędna powodzi z 1997 roku nie spowoduje katastrofalnych strat w Raciborzu, Kozłu, Opolu i we Wrocławiu<sup>61</sup>.

Marek Zawadka

## WASSERFLUT 1997 IN ZIEMIA LUBUSKA (LEBUSER LAND)

### Z u s a m m e n f a s s u n g

Wegen der Wasserflut in Lebuser Land mussten die Einwohner aus 98 Ortschaften evakuiert werden, davon aus 74 in der Wojewodschaft Zielona Góra (Grünberg) und aus 24 – in der Wojewodschaft Gorzów (Landsberg).

Das Hochwasser verursachte grosse materielle Verluste, indem das Bett der Flüsse, die Infrastruktur der Straßen und Eisenbahnlinsen, Boden- und Waldbestände sowie Kommunaleinrichtungen in den betroffenen Ortschaften vernichtet worden waren. Die Oder entlang mußte man erneut die Fahrinne mit Bojen kenntlich machen und den Flussufer neu beschildern.

Die durch Wasserflut entstandenen Verluste auf dem ganzen Odergebiet wurden auf etwa 5787 Mio. Zloty geschätzt, darin in der Wojewodschaft Katowice (Kattowitz) 1100 Mio. Zloty, in der Wojewodschaft Wrocław (Breslau) – 1380 Mio. und in der Wojewodschaft Zielona Góra (Grünberg) – 343,1 Mio. Zloty.

<sup>60</sup> Tamże, s. 23. Zob. Z. A m b r o ż e w s k i, *Co należy zrobić po powodzi lipcowej 1997 r. w Polsce?* [w:] *Forum Powódź 1997*, t. III, s. 415-418.

<sup>61</sup> Biuro Programu ODRA 2006, *Program ODRA 2006, Suplement, Wpływ przedsięwzięć planowanych...*, s. 3-4. Żałować należy, iż NIK, Delegatura we Wrocławiu, tylko do trzech województw ograniczyła swoją kontrolę opublikowaną w *Informacji o wynikach kontroli usuwania skutków powodzi z lipca 1997 r. na terenie Dolnego Śląska*, Wrocław, I 1999. W *Informacji* tej omówiono realizację wniosków pokontrolnych z raportu o powodzi 1997 r. Wykazano, iż tylko wnioski o charakterze inwestycyjnym były realizowane powoli bądź wcale.

**Waldemar Śługocki**

## **WYKORZYSTANIE ŚRODKÓW FINANSOWYCH UNII EUROPEJSKIEJ W WOJEWÓDZTWIE ZIELONOGÓRSKIM (1994-1998)**

Rok 1998 zapoczątkował okres głębokich i znaczących przemian społecznych i gospodarczych w Polsce. Za początek transformacji polskiej gospodarki uważa się przyjęcie dokumentu określanego jako Plan Balcerowicza, który został zatwierdzony na posiedzeniu Rady Ministrów 9 października 1989 roku. To właśnie wówczas zapoczątkowane zmiany dały początek demokracji i gospodarce rynkowej w kraju. Rok 1989 był także czasem, w którym demokratycznie wybrane władze Rzeczypospolitej Polskiej wyraziły zdecydowane dążenie do zbliżenia z Unią Europejską, co znalazło również wyraz w podpisaniu umów o handlu i współpracy. Już trzy lata później zawarte zostały Układy Stowarzyszeniowe z Unią Europejską, nazywane także Układami Europejskimi. Począwszy od roku 1989 Polska została objęta programem pomocy Unii Europejskiej Phare. Powstał on 18 grudnia 1989 roku decyzją Rady Europejskiej<sup>1</sup>.

Był on początkowo przygotowywany dla Polski i Węgier; stąd pochodzi jego nazwa *Poland and Hungary Assistance for Restructuring their Economy*. Obecnie objętych jest nim jedenaście krajów. Mimo że w każdym z tych krajów procesy reform są w różnej fazie zaawansowania, pomoc skierowana jest na te same dziedziny, a mianowicie: restrukturyzację przedsiębiorstw państwowych i rolnictwa, rozwój sektora prywatnego, reformę administracji, reformę systemów opieki społecznej, zdrowotnej, oświaty i zatrudnienia, restrukturyzację energetyki, transportu i telekomunikacji, ochronę środowiska i bezpieczeństwo publiczne. Krótko mówiąc, dotacje Phare służą wspieraniu procesów transformacji gospodarczej i umacnianiu w społeczeństwach nowych demokratycznych stosunków.

Na terenie Polski realizowane są trzy rodzaje Programu Współpracy Przygranicznej Phare, a mianowicie:

1. Polska – Niemcy; jest to współpraca bilateralna. Programem objęte są też euroregiony działające na pograniczu polsko-niemieckim. W związku z tym, iż granica między Polską a Niemcami liczy 467 km, a w jej pobliżu po obu stronach mieszka około 8 mln ludzi, program ten jest ważny dla kraju, a zwłaszcza woje-

---

<sup>1</sup> *Od programu Phare do zreformowanych Funduszy Strukturalnych*, oprac. S. Johnston, M. Kozak, A. Pyszkowski, J. Sieradzki, Polska Agencja Rozwoju Regionalnego, Warszawa 1999.

wództw Polski zachodniej. W jego realizacji uczestniczą cztery euroregiony („Nysa”, „Sprewa-Nysa-Bóbr”, „Pro Europa Viadrina” i „Pomerania”);

2. Polska – region Morza Bałtyckiego, współpraca wielostronna. Oprócz Polski uczestniczą w nim Estonia, Łotwa i Litwa, a z państw Unii Europejskiej Dania, Szwecja i Finlandia;

3. Polska – Niemcy – Czechy, współpraca trójstronna.

Program bilateralny Polska – Niemcy jest tym, który obejmował województwo zielonogórskie i gorzowskie oraz działające na lubusko-brandenburskim pograniczu dwa euroregiony – „Pro Europa Viadrina” oraz „Sprewa-Nysa-Bóbr”.

Euroregion to obszar współpracy przygranicznej powstały w wyniku porozumienia przygranicznych jednostek samorządu terytorialnego. Problematyka funkcjonowania euroregionów została uregulowana w Europejskiej Konwencji Ramowej o Współpracy Transgranicznej z 1980 r. oraz w Europejskiej Karcie Regionów Granicznych i Transgranicznych z 1995 r. Celem euroregionu jest prowadzenie szerokiej współpracy. Są to celowe związki gmin, które powstały w celu realizacji pewnych problemów występujących po obu stronach granicy<sup>2</sup>. W Europie Zachodniej euroregiony już w latach pięćdziesiątych stały się jedną z podstawowych form współpracy transgranicznej<sup>3</sup>.

Działanie dwóch euroregionów na terenie województwa lubuskiego gwarantuje realizację przedsięwzięć w ramach małych projektów euroregionalnych. To właśnie na zachodniej granicy naszego kraju zaczęto po raz pierwszy realizować projekty w ramach pomocy Unii Europejskiej. Na obszarze dawnych województw gorzowskiego i zielonogórskiego, które tworzą obecne województwo lubuskie, zaabsorbowano ok. 60% wszystkich środków UE w ramach programu Phare CBC w latach 1994-1999.

Ze środków programu Phare CBC w latach 1994-1998 (300 mln ECU) byłym województwom gorzowskiemu i zielonogórskiemu przyznano 135,461 mln ECU. Środki te rozdysponowane zostały między 57 projektów<sup>4</sup>.

Poniższe zestawienie przedstawia zrealizowane przedsięwzięcia w ramach Phare CBC.

Rok	Liczba projektów	Przyznane środki w mln ECU
1994	4	40,500
1995	12	30,700
1996	15	24,295
1997	19	21,026
1998	7	17,830
Razem	57	134,351

<sup>2</sup> *Unia Europejska*, Informator, Warszawa 1997.

<sup>3</sup> *Pogranicze polsko-niemieckie w okresie transformacji 1989-1997*, red. Cz. Osękowski, H. Szczegół, Zielona Góra 1999.

<sup>4</sup> Dane przygotowane przez Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego, Zielona Góra 1999.

Ogółem w województwie lubuskim realizuje się (lub zakończono) 53 projekty<sup>5</sup>, przy czym dominują projekty w zakresie ochrony środowiska (53% ogólnej liczby). Tabela 1 przedstawia liczbę projektów realizowanych w poszczególnych dziedzinach.

Tabela 1  
Projekty realizowane w ramach programu Phare CBC w województwie lubuskim

Dziedzina	Liczba projektów	Projekty zrealizowane	Projekty w trakcie realizacji	Projekty w fazie zatwierdzenia dokumentacji, przetargów itd.
Transport	13	5	5	3
Ochrona środowiska	28	7	5	16
Zasoby ludzkie	8	1	6	1
Infrastruktura	4	1	3	—
Razem	53	14	19	20

Tabela 2 przedstawia wszystkie projekty o charakterze inwestycyjnym zrealizowane i kontynuowane w ramach tego programu.

Tabela 2  
Realizacja programu Phare w województwie zielonogórskim w latach 1994-1998

Lp.	Nazwa projektu	Beneficjent	Kwota przyznana w mln ECU	Stan realizacji
1994				
1	Budowa terminalu i modernizacja układu komunikacyjnego na przejściu granicznym w Olszynie	UW Zielona Góra i DODP Zielona Góra	łącznie 15,0	zrealizowane
2	Budowa przejścia granicznego w Gubinku z obwodnicą Gubina	UW Zielona Góra i DODP Zielona Góra	łącznie 16,0	zaawansowanie prac 85%
3	Terminal Towarowych Odpraw Celnych w Świecku		5,5	zrealizowane
4	Budowa Collegium Polonicum w Słubicach		łącznie 16,0	zaawansowanie 80%, przewidywany termin zakończenia prac IV kw. 1999
1995				
1	Modernizacja dróg krajowych nr 274 i 275 stanowiących dojazd do przejścia granicznego w Gubinku	DODP Zielona Góra i UM Zielona Góra	9,7	zrealizowane
2	Centralna Oczyszczalnia Ścieków w Zielonej Górze	UM Zielona Góra	2,3	zrealizowane

<sup>5</sup>Tabela ukazująca rozdysponowanie środków w latach 1994-1998 zawiera ogólną sumę 58 projektów.

3	Wspólna oczyszczalnia ścieków dla miast Gubin-Guben (budowa kanalizacji miasta)	UM Gubin	3,3	zrealizowane
4	Wysypisko odpadów dla miasta Gozdnicza	UM Gozdnicza	0,05	zrealizowane
5	Rewaloryzacja Parku Mużakowskiego w Łęknicy	UM Łęknica	0,042	25 V – przeprowadzony przetarg na remont mostu Królewskiego, co pochłonie ok. 50% dofinansowania, pozostała część przeznaczona na meliorację - dokumentacja w trakcie realizacji
6	Modelowy program konserwacji obiektów po byłej armii radzieckiej dla potrzeb rozwoju gospodarczego terenów przygranicznych – Zasięki, gm. Brody	UG Brody	0,250	I etap zrealizowany (ok. 30% całości projektu)
7	Prezentacje wokalne dzieci niepełnosprawnych w Lubsku	Lubski Dom Kultury w Lubsku	0,015	zrealizowane
8	Modernizacja dróg 133 i 132 na odcinku przejście graniczne Kostrzyn – Gorzów Wlkp.		16,5	ukończenie robót nastąpi w IV kwartale 1999
9	Komunalna oczyszczalnia ścieków wraz z siecią kanalizacyjną dla wsi Słońsk i Przyborów		0.65	zrealizowane
10	Komunalna oczyszczalnia ścieków wraz z siecią kanalizacyjną w Sulęcinie. Kolektor ściekowy KOP-I		łącznie 0,7	zrealizowane
11	Komunalna oczyszczalnia ścieków wraz z siecią kanalizacyjną w Rzepinie		łącznie 0,7	zrealizowany I etap, 50% całości zadania
12	Zagospodarowanie obiektów po byłej armii radzieckiej w Kęszycy Leśnej		łącznie 1,45	zrealizowane
1996				
1	Budowa ulicy XXX-lecia w Żarach jako dojazd do przejścia granicznego w Przewozie	DODP Zielona Góra	0,900	zrealizowane
2	Budowa sieci kanalizacyjnej z oczyszczalnią ścieków w Bronkowie, gm. Bobrowice	UG Bobrowice	0,130	7 VII przetarg na wykonanie robót
3	Budowa wysypiska nieczystości stałych w Buczynie, gm. Trzebiel	UG Trzebiel	0,117	zrealizowane

4	Budowa oczyszczalni ścieków w Łęknicy – etap II	UM Łęknica	0,630	ok. 25% zrealizowane
5	Budowa oczyszczalni ścieków w Żaganiu	UM Żagań	1,300	po przetargu; dostawca urządzeń zatwierdzony, budowa kolektora rozpoczęta, wykonawca: PBIŃż Gorzów
6	Budowa oczyszczalni ścieków i kanalizacji dla prawobrzeżnej części miasta Nowogród Bobrzański	UMiG Nowogród Bobrzański	0,544	umowy na realizację czekają na zatwierdzenie, wykonawca – Energopol ZG, dostawcy: „Rotomas” Warszawa, „Budeco” Wolsztyn
7	Promocja ekoturystyki – mapa, katalog i film promocyjny o woj. zielonogórskim	Sejmik Samorządowy	0,075	konceptja programowa przekazana do zaopiniowania władzy wdrażającej
8	Ścieżki rowerowe w Euroregionie Sprewa-Nysa-Bóbr	Euroregion Sprewa-Nysa-Bóbr	0,250	opracowana konceptja
9	EuroLas – Euroregion Sprewa-Nysa-Bóbr	Euroregion Sprewa-Nysa-Bóbr	0,300	zrealizowane
10	Park Mużakowski w Łęknicy	UM Łęknica	0,208	poz. 5 z roku 1995
11	Modernizacja połączenia drogi nr 132 z układem dróg krajowych w Gorzowie Wlkp.		10,000	zaawansowanie 25%; przewidywany termin ukończenia inwestycji I kw. 2001
12	Modernizacja kolejowego przejścia granicznego Kunowice – Frankfurt n/O		6,000	zaawansowanie 35%; przewidywany termin ukończenia inwestycji IV kw. 2000
13	Dostawa urządzeń dla I etapu modernizacji oczyszczalni ścieków w Gorzowie Wlkp.		1,700	zrealizowane
14	Budowa Międzynarodowego Zachodniego Centrum Gospodarczego w Gorzowie Wlkp.		0,425	dokumentacja przekazana do akceptacji władzy wdrażającej
15	Urządzenia oczyszczalni ścieków we Wschowie		0,520	VIII 1999 – przetarg na realizację zlecenia
1997				
1	Budowa obwodnicy w Żarach	DODP Zielona Góra	1,500	projekt techniczny i dokumentacja przetargowa: termin opracowania VI 1998
2	Budowa mostu w Szprotawie	WDDM Zielona Góra	0,800	umowny termin zakończenia: 31 VII 1999
3	Rozbudowa i modernizacja oczyszczalni ścieków w Nowej Soli	UM Nowa Sól	1,000	dokumentacja przetargowa przekazana do akceptacji władzy wdrażającej

4	Rozbudowa Zakładu Gromadzenia i Utylizacji Odpadów w Zielonej Górze	UM Zielona Góra	1,300	dokumentacja techniczna i przetargowa ma być oddana do 30 IX 1997; wykonawca: „Ekosystem” Zielona Góra
5	Budowa oczyszczalni ścieków w Cybince	UMiG Cybinka	0,600	dokumentacja przetargowa ma być wykonana do 30 VI 1997; wykonawca: „Esco” Zielona Góra
6	Budowa oczyszczalni ścieków w gminie Lubrza	UG Lubrza	0,600	dokumentacja przetargowa zaakceptowana przez KE 07.96, planowany termin przetargu: 3 VIII 1998
7	Eurolas	Euroregion Sprewa-Nysa-Bóbr	0,300	VI 1998 podpisanie umowy z wykonawcą
8	Modernizacja i rozbudowa Międzynarodowego Centrum Muzycznego Wschód-Zachód w Zielonej Górze	UM Zielona Góra	0,300	zaawansowanie 10%
9	Modernizacja i rozbudowa Międzynarodowego Ośrodka Spotkań Młodzieży w Drzankowie	UW Zielona Góra	0,500	podpisana umowa z wykonawcą
10	Budowa gazociągu przesyłowego i sieci gazowej dla m. Gubina	UM Gubin	0,500	patrz poz. 7/1998
11	Budowa sieci gazowej na obszarze gm. Skąpe	UG Skąpe	0,300	11 VII przetarg na realizację zadania
12	Modernizacja wschodniego wylotu drogi krajowej nr 22 w Gorzowie Wlkp.		3,000	ukończona dokumentacja przetargowo-kontraktowa, przygotowania do przetargu
13	Modernizacja oczyszczalni ścieków w Gorzowie Wlkp.- II etap budowy oczyszczalni ścieków dla Zakanala		1,800	
14	Modernizacja oczyszczalni ścieków w Pełczycach		0,085	zaakceptowana dokumentacja przetargowa
15	Budowa oczyszczalni ścieków wraz z kanalizacją sanitarną dla wsi Ługi Górzyckie		0,120	podpisana umowa z wykonawcą na realizację projektu
16	Budowa oczyszczalni ścieków i I etapu kanalizacji sanitarnej dla miasta Witnica		0,421	zakończenie robót planowane na XII 1999
17	Budowa sieci gazowej dla Sulęcina – proekologiczna alternatywa energetyczna		0,300	zakończenie robót planowane na IV kw. 1999
18	Drugi etap gazyfikacji gminy Santok		0,300	podpisana umowa z wykonawcą

19	Budowa turystycznych dróg rowerowych na terenie MiG Sulęcín		0,600	zakończenie robót w IV kw. 1999
1998				
1	Budowa obejścia m. Jasień długości 4,8 km	DODP Zielona Góra	2,500	otwarcie ofert na opracowanie dokumentacji technicznej i przetargowej; 17 IV 1998, wykonawca: Biuro Projektów Promost sp. z o.o. Zielona Góra, termin opracowania: 14 II 1999
2	Budowa obwodnicy m. Szprotawa długości 4,7 km	DODP Zielona Góra	1,270	jak wyżej
3	Budowa oczyszczalni ścieków dla m. Krosno Odrz.	Urząd Miasta i Gminy Krosno Odrz.	2,560	w II kwartale ma być opracowana dokumentacja przetargowa. W III kw. ma być przeprowadzony przetarg na dostawy urządzeń, a w IV kw. na roboty
4	Scentralizowany system utylizacji ścieków w obszarze chronionym Łagowskiego Parku Krajobrazowego	Urząd Gminy Łagów	0,600	w marcu przetarg na inżyniera kontraktu prowadzącego całość zadania
5	Ścieżki rowerowe	Euroregion Sprewa-Nysa-Bóbr	0,500	w przygotowaniu projekty techniczne w gminach do IX 1998, finalizowanie przetargu na inwestora zastępczego – III kw. 1998
6	Modernizacja i rozbudowa Międzynarodowego Centrum Muzycznego Wschód-Zachód – Filharmonia Zielonogórska	Filharmonia Zielonogórska	0,600	przygotowanie dokumentacji przetargowej, wykonawca: P. Liberski; terminarz zostanie ustalony 17 VI
7	Budowa gazociągu przesyłowego i sieci gazowej dla m. Gubina	Urząd Miasta Gubina	0,500	w imieniu Zarządu Miasta inwestycję przygotowuje Zakład Gazowniczy w Zgorzelcu; dokumentacja techniczna wykonana, wyłoniony wykonawca na sporządzenie dokumentacji przetargowej, która ma być ukończona pod koniec I kw.

Należy podkreślić, że w ramach programu Phare CBC zrealizowano ponadto ok. 370 tzw. miękkich projektów z funduszu wydzielonego do dyspozycji euroregionów. Były one przeznaczone na bardzo różne cele, wszystkie jednak w bardzo dużym stopniu przyczyniły się do propagowania idei integracji europejskiej oraz nawiązywania wzajemnych polsko-niemieckich dobrosąsiedzkich stosunków.



W związku ze zniszczeniami spowodowanymi przez powódź na polsko-niemieckim pograniczu w latach 1997-1999 realizowany był program Phare Odbudowa skierowany do gmin, które w największym stopniu ucierpiały w trakcie powodzi. W Lubuskim w ramach tego programu zrealizowano 107 przedsięwzięć<sup>6</sup>. Były to zazwyczaj projekty mniejsze wartościowo niż średni projekt programu Phare CBC, korzyści jednak są w tym przypadku również znaczące i wymierne. Dodatkową korzyścią – poza wymiernymi efektami w szczególności dotyczącymi programu Odbudowa – jest wyższa niż w innych regionach kraju umiejętność przygotowywania projektów i nabyta w praktyce znajomość procedur obowiązujących przy ubieganiu się o publiczne środki w UE.

Kolejnym czynnikiem pozwalającym na przygotowanie społeczności i instytucji województwa lubuskiego do integracji z Unią Europejską jest pilotażowy program Unii Europejskiej Ekorozwój w Euroregionie Sprewa-Nysa-Bóbr. Jest to jeden z czterech pilotażowych programów realizowanych na terenie Polski.

Rząd RP wraz z Komisją Europejską podjął decyzję o uruchomieniu w Polsce czterech pilotażowych programów strukturalnych zgodnych z przyjętą w krajach Unii Europejskiej praktyką w ramach polityki regionalnej. Prace przygotowawcze prowadzone były przez Zespół Zadaniowy ds. Polityki Strukturalnej w Polsce. Z Zespołem współpracowało wielu ekspertów, przedstawicieli różnych środowisk, przede wszystkim samorządowców i pracowników administracji rządowej. Efektem było opracowanie następujących programów:

- Małopolski Program Rozwoju Wsi i Rolnictwa;
- Regionalny Program Restrukturyzacji Gospodarki i Przeciwdziałania Bezrobociu w Województwach Polski Północnej;
- Program Restrukturyzacji i Rozwoju Gospodarki Województwa Katowickiego;
- Program Ekorozwój w Euroregionie „Sprewa-Nysa-Bóbr”<sup>7</sup>.

Najczęściej spotykana definicja ekorozwoju określa go jako rozwój społeczno-gospodarczy, w którym w celu zrównoważenia szans w dostępie do środowiska poszczególnych społeczności i ich obywateli, zarówno współczesnego, jak i przyszłych pokoleń, podejmowane są działania polityczne, gospodarcze i społeczne z zachowaniem równowagi przyrodniczej oraz trwałości podstawowych procesów przyrodniczych<sup>8</sup>.

Ekorozwój w Euroregionie „Sprewa-Nysa-Bóbr” jest to – najkrócej mówiąc – program, w ramach którego realizowane będą cele polityki Unii Europejskiej ze szczególnym poszanowaniem środowiska naturalnego.

W pierwszych dniach czerwca 1998 r. urząd Komitetu Integracji Europejskiej przesłał zawiadomienie o realizacji fazy wstępnej. W związku z tym niezwłocznie rozesłane zostały zawiadomienia do gmin, instytucji regionalnych, stowarzyszeń i

---

<sup>6</sup> Dane pochodzą z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego.

<sup>7</sup> Informacje Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej.

<sup>8</sup> *Ekorozwój w Euroregionie „Sprewa-Nysa-Bóbr” Pilotażowy Program Strukturalny*, Gubin-Zielona Góra, czerwiec 1997 r.

organizacji o możliwości składania projektów na realizację fazy wstępnej „Ekorozwoju”. Zaznaczyć należy, iż część ta przeznaczona była tylko i wyłącznie na projekty tzw. miękkie tj. szkolenia pracowników instytucji regionalnych, pomoc ekspercką, analizy i prace studialne oraz bezpośrednią wymianę doświadczeń i wiedzy na temat opracowywania programów i planów w obrębie związanych z procesem integracyjnym z UE.

Do biura Sekretariatu Programu Ekorozwój w Euroregionie „Sprawa-Nysa-Bóbr” wpłynęło piętnaście projektów. Ostatecznie po weryfikacji przez Sekretariat i Regionalny Komitet Sterujący z powodu uchybień formalnych przyjętych zostało jedenaście projektów. Zostały one przesłane do Polskiej Agencji Rozwoju Regionalnego oraz Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej według hierarchii ważności. Decyzją Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej akceptację otrzymały wszystkie zgłoszone projekty. Z całą pewnością świadczy to o bardzo dobrym ich przygotowaniu i poważnym potraktowaniu tematu przez instytucje aplikujące.

W styczniu 1999 r. zakończone zostały procedury przetargowe. Kilka dni później zostały przygotowane oraz podpisane umowy na wykonawstwo poszczególnych projektów. Dokumenty te zostały podpisane pomiędzy Polską Agencją Rozwoju Regionalnego, która odpowiedzialna jest za realizację oraz wdrażanie projektów w ramach Programu Phare Inred (9706), a instytucjami, które wygrały przetargi bądź zostały wyłonione w drodze negocjacji do ich realizacji. Początkowo ustalono, iż wszystkie projekty powinny być zrealizowane do pierwszego czerwca 1999 r., jednak w związku z przesunięciami uruchomienia procedur przetargowych oraz przedłużającym się czasem podpisania umów termin realizacji projektów został przedłużony.

Niektóre z projektów zostały już zrealizowane i co najistotniejsze, ich poziom zarówno merytoryczny, jak i organizacyjny był zadowalający, co potwierdzają beneficjenci. Ponadto zaangażowanie, posiadane umiejętności i doświadczenie instytucji realizujących programy rokują nadzieję na poprawną realizację następnych, a w ten sposób na dobre przygotowanie instytucji regionalnych do wdrażania następnych projektów w ramach programu „Ekorozwój w Euroregionie Sprawa-Nysa-Bóbr”, Phare, ISPA, SAPARD, jak i pozwolą na lepsze przygotowanie regionu lubuskiego do integracji ze strukturami Unii Europejskiej.

Całkowity budżet przeznaczony na realizację fazy wstępnej programu wynosi 437 tys. zł.

#### **Lista wniosków zgłoszonych do finansowania ze środków CPF**

1. Cykl szkoleń w zakresie korzystania z funduszy pomocowych dla przedstawicieli Regionalnego Komitetu Sterującego i Sekretariatu Programu „Ekorozwój w Euroregionie Sprawa-Nysa-Bóbr”.

2. Cykl warsztatów w zakresie aktualizacji i pogłębiania kart działań oraz części diagnostycznej strategii lokalnych i Zintegrowanego Programu Pilotażowego „Ekorozwój w Euroregionie Sprawa-Nysa-Bóbr”.

3. Cykl szkoleń administracji rządowej, samorządowej i instytucji regionalnych w zakresie integracji Polski z Unią Europejską.

4. Szkolenie przedstawicieli instytucji okołobiznesowych w zakresie możliwości pozyskiwania funduszy Unii Europejskiej.

5. Koncepcja utworzenia Parku Technologicznego.
6. Regionalne Forum Inwestorów Finansowych.
7. Cykl szkoleń dostosowujących rzemiosło lubuskie do wymogów i standardów UE w perspektywie przyjęcia Polski do Unii Europejskiej.
8. Konferencja kooperacyjna Polska-Bawaria.
9. Studium możliwości rozwoju agroturystyki w Euroregionie „Sprewa-Nysa-Bóbr”.
10. Ankietyzacja oraz seminarium szkoleniowo informacyjne „Funkcjonowanie samorządu gminnego oraz uwarunkowania wpływające na poziom zaspokajania potrzeb społeczności lokalnej w zakresie gospodarki komunalnej”.
11. Doświadczenia partnerów Abruzzo w realizacji projektów finansowanych przez UE – warsztaty i formy współpracy.

Zaznaczyć należy, iż większość z tych projektów została już zrealizowana. Zdaniem osób reprezentujących różne podmioty, od Biura Sekretariatu Programu począwszy, poprzez samorządy, przedstawicieli administracji rządowej, naukowców, przedstawicieli podmiotów gospodarczych na osobach fizycznych skończywszy, przyniosły one wiele wiedzy merytorycznej, pozwoliły na zapoznanie się z rozwiązaniami zastosowanymi w różnych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego w krajach UE oraz pozwoliły przygotować kilka ciekawych konferencji i opracowań z zakresu agroturystyki i integracji europejskiej. Zasadniczym celem omawianego programu jest przygotowanie regionu do skutecznej absorpcji środków Unii Europejskiej, między innymi poprzez wzmocnienie instytucji regionalnych, szkolenie kadr i wspieranie tworzenia dokumentów planistycznych pod fundusze europejskie.

Doświadczenie wynikające z realizacji powyższych programów przyczyniło się do wykształcenia już stosunkowo wysokiej w porównaniu z innymi polskimi regionami umiejętności pozyskiwania środków pomocowych. Umiejętności te są tym cenniejsze, iż skuteczniej będą mogły być pozyskiwane i realizowane początkowo fundusze przedakcesyjne, a następnie fundusze strukturalne.

Po kilku latach okresu przejściowego, spełniania kolejnych wymogów wskazywanych przez Wspólnotę, Polska jest w przededniu wejścia w struktury Unii Europejskiej. Już niebawem staniemy przed szansą korzystania z kolejnych środków pochodzących z Unii Europejskiej w ramach „Partnerstwa dla członkostwa”. Są to fundusze przedakcesyjne – nowe środki, z których nasz kraj będzie mógł korzystać dzięki pozytywnym zmianom zachodzącym w niemal wszystkich sferach życia społeczno-gospodarczego. Tworzą je trzy programy pokrótce scharakteryzowane, a mianowicie:

– **Phare** – wspierające proces przygotowania kraju do akcesji. Ten program stanowi odrębną linię budżetową Komisji Europejskiej. Część środków przekazywana jest państwu beneficjentom jako narodowe alokacje Phare, czego konsekwencją jest zarządzanie tymi środkami już przez poszczególne państwa. Mimo że zarządzanie jest zdecentralizowane, wiele decyzji wymaga zatwierdzenia urzędników z Komisji Europejskiej w Brukseli ewentualnie krajowych przedstawicielstw Wspólnot Europejskich.

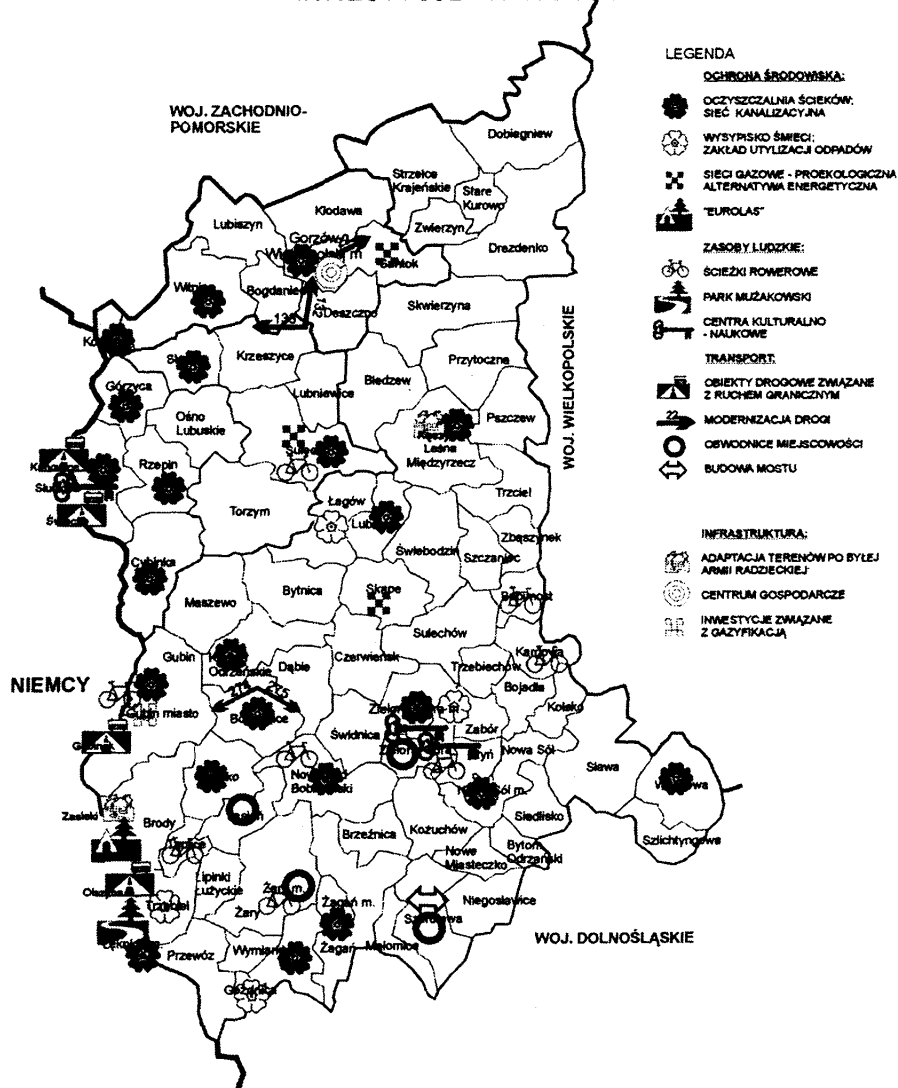
- **ISPA** – przeznaczony na wsparcie krajów kandydujących, szczególnie w zakresie ochrony środowiska, umożliwiając w ten sposób krajom beneficjentom spełnienie wymagań stawianych przez unijne prawa ochrony środowiska, ponadto w zakresie infrastruktury transportowej służącej zrównoważonej mobilności oraz projektom interesu ogólnego. Są to przedsięwzięcia krajowe powiązane z przedsięwzięciami transeuropejskimi. Ważne jest, aby były one dostatecznej wielkości, wpływając w ten sposób na poprawę ochrony środowiska lub poprawę transportowych powiązań infrastrukturalnych.

- **SAPARD** – Specjalny Program Przedakcesyjnej Pomocy na rzecz Rolnictwa i Rozwoju Obszarów Wiejskich ma służyć wsparciu rolnictwa, harmonijnemu i zrównoważonemu rozwojowi obszarów wiejskich. Z tych środków mają zostać sfinansowane działania mające na celu rozwiązanie kluczowych problemów uniemożliwiających dostosowanie sektora rolnego i wsi do wejścia w struktury europejskie. Wreszcie mają pomóc w dostosowaniu polskiego prawa w tym zakresie do prawodawstwa Wspólnot. Z dostępnych informacji na ten temat można wywnioskować, że w ramach tego programu można będzie finansować poniżej przedstawione działania: inwestycje w gospodarstwach, przetwórstwo i dystrybucja, kontrola jakości i nadzór, technologie przyjazne środowisku, dywersyfikacja produkcji, wprowadzenie usług zarządczych, tworzenie grup producenckich, odnowa wsi, system rejestrów gruntu, scalanie gruntów, szkolenia zawodowe, rozwój infrastruktury, zasoby wodne, leśnictwo, a także pomoc doradcza i szkoleniowa na rzecz realizacji programu. Wszystkie działania będą przedłożone w postaci planu opracowanego według określonej procedury, uwzględniającej szerokie konsultacje z właściwymi władzami i organami. Wszystkie przedsięwzięcia w ramach programu będą wypłacane z Sekcji Gwarancji Europejskiego Funduszu Orientacji i Gwarancji Rolnej. Ponośzone koszty mogą być pokryte do 75% ogólnej kwalifikowanej sumy wydatków publicznych. Wyjątkiem będą przedsięwzięcia generujące przychody, w przypadku których pomoc publiczna może wynieść do 50%, z czego wkład EAGGF może wynieść do 75%. Ów wkład musi być w zgodzie z wymaganym przez Unię pułapem wysokości pomocy.

Mówiąc o programach przedakcesyjnych Phare, ISPA i SAPARD, należy wspomnieć, że są to w dużej mierze środki działające podobnie do funduszy realizowanych w ramach polityki strukturalnej Unii Europejskiej. Nasz kraj z funduszy tych będzie mógł korzystać począwszy od roku 2000.

## WOJEWÓDZTWO LUBUSKIE

## INWESTYCJE PHARE CBC



Waldemar Sługocki

**ZUR AUSNUTZUNG DER FINANZIELLEN MITTEL  
DER EUROPÄISCHEN UNION IN DER WOJEWODSCHAFT  
ZIELONA GÓRA (GRÜNBERG) IN DEN JAHREN 1994-1998**

**Z u s a m m e n f a s s u n g**

Seit 1989 umfasste das Phare- Programm der Europäischen Union auch Polen. Seine Mittel wurden an die postkommunistischen Staaten gerichtet, um sie in den Prozessen der wirtschaftlichen Transformation zu unterstützen und in ihren Gesellschaften die Demokratie zu festigen.

In den Jahren 1994-1998 kamen selbst in die Wojewodschaften Zielona Góra und Gorzów (Landsberg) 60% aller EU-Mittel im Rahmen des Phare-Programms CBS. Die beiden Wojewodschaften erhielten insgesamt 135,461 Mio. ECU für die Realisierung von 57 Projekten in verschiedenen Lebensbereichen, wobei die meisten die Umwelt und den Transport galten.

Aus dem Phare-Fonds CBS wurden auch ca.370 sogn. Softprogramme realisiert. Diese Mittel nutzten die Euroregionen für die Unternehmen im Bereich der Kultur, Bildung und der sozialen Angelegenheiten aus. Obwohl sie hauptsächlich einen lokalen Charakter hatten, dienten sie der Verbreitung der Idee europäischer Integration und der Förderung der gutnachbarlichen Beziehungen zwischen Polen und Deutschland.

**Andrzej K. Piasecki**

## **PRZEWODNIK PO PRASIE WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO**

### **Wprowadzenie**

Temat niniejszego artykułu wymaga uściślenia miejsca i czasu podjętej problematyki. Najprostsze jest wyznaczenie zakresu terytorialnego: jest nim województwo lubuskie w granicach określonych ostatnią reformą administracyjną. Ramy chronologiczne przedmiotu badań z jednej strony wyznacza data powstania województwa, czyli 1 stycznia 1999 r., z drugiej czas przygotowania niniejszego tekstu. Ponieważ powstał on na przełomie 1999 i 2000 r., można przyjąć, że cezurą zamykającą będzie tu 31 grudnia 1999 r. Sprecyzowania wymaga też użycie określenia „przewodnik” oraz charakterystyka przyjętej metody badawczej. Ponieważ zakres artykułu uniemożliwiał zastosowanie badań ilościowych na szerszą skalę, podstawową metodą pozostała analiza zawartości prasy oraz źródeł związanych z przedmiotem badań. W celu uzupełnienia niektórych informacji oraz ich weryfikacji korzystano z metody bezpośredniego wywiadu z twórcami prasy (redaktorami naczelnymi i wydawcami). Zebrany w ten sposób materiał (głównie w postaci ankiet) jest tak bogaty, że jego prezentacja w formie artykułu musi z konieczności sprowadzać się do podstawowych danych o redakcji i wydawanym piśmie. Stąd też tekst ten nie może oczywiście pretendować do rangi monograficznego ujęcia tematu, pozostaje więc forma informatora czy też przewodnika<sup>1</sup>. Przy charakterystyce historii poszczególnych tytułów starano się więcej miejsca przeznaczyć na opis wydarzeń z ostatniego dziesięciolecia, wychodząc założenia, że obfitowało ono szczególnie w sytuacje budzące powszechne zainteresowanie, natomiast wcześniejsze dzieje pism zostały już opracowane w kilku publikacjach. Konsekwencją takiego założenia była konieczność maksymalnego streszczenia dziejów takich wydawnictw, jak „Gazeta Lubuska” czy „Ziemia Gorzowska”.

Charakterystyka pism oparta na cykliczności (dzienniki, tygodniki itd.) ma – jak każda systematyka – swoje wady. Jej podstawowym mankamentem jest to, że w jednym zbiorze umieszcza się np. periodyki o zasięgu wojewódzkim i gminnym. Aby rozgraniczyć prasę lokalną (czy stosując terminologię krakowskiego OBP –

---

<sup>1</sup> Autor wyraża nadzieję, że w najbliższym czasie uda się zrealizować zamiar pełniejszego zobrazowania lubuskich mediów w formie odrębnej monografii.

sublokálną) od wydawnictw regionalnych i wojewódzkich, w podsumowaniu dokonano tabelarycznego podziału tej pierwszej i odrębnego bilansu drugiej.

Należałoby tu zaprezentować dotychczasowy stan badań nad współczesną prasą lubuską. Najpoważniejszym opracowaniem monograficznym jest praca zbiorowa z 1987 r. na temat dziejów prasy na ziemi gorzowskiej<sup>2</sup>. Na uwagę zasługują także przyczynki historyczne zielonogórskich naukowców, wydawnictwa wspomnieniowe dziennikarzy, prace magisterskie, a także bieżąca publicystyka poświęcona prasie lubuskiej<sup>3</sup>. Brakuje jednak niemalże zupełnie opracowań dotyczących dziejów prasy w ostatnim dziesięcioleciu, które cechuje burzliwy rozwój mediów regionalnych i lokalnych.

W ostatnich zdaniach wstępu wypada z ubolewaniem zauważyć, że przy tego typu opracowaniach szczególnie trudne jest dotarcie do prasy lokalnej oraz wydawnictw środowiskowych. Choć zbieraniem i opracowywaniem prasy w województwie lubuskim zajmują się dwie główne biblioteki w Gorzowie Wlkp. i Zielonej Górze, to jednak żadna z nich nie dysponuje kompletem wszystkich aktualnie ukazujących się periodyków, a i zasada odsyłania tzw. obowiązkowego egzemplarza do Biblioteki Narodowej oraz krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych nie jest zawsze przestrzegana. Jeśli do tego dodać fakt, że nawet niektóre redakcje oraz biblioteki terenowe nie dysponują kompletemi ukazujących się tam pism, to można dojść do mało budującego wniosku, iż przy takim rozdrobnieniu działalności wydawniczej oraz ambiwalentnym stosunku do archiwizacji zbiorów po pewnym czasie pełny obraz prasy lubuskiej będzie niemożliwy do odtworzenia<sup>4</sup>.

## DZIENNIKI

Najstarszym i najbardziej popularnym pismem na terenie woj. lubuskiego jest „Gazeta Lubuska”. Jej początki sięgają 1947 r., kiedy to w Zielonej Górze powstał oddział „Gazety Zachodniej”, organu PPR na województwo bydgoskie i poznańskie. Tytuł „Gazeta Lubuska” pojawił się po raz pierwszy w 1948 r. jako mutacja „Gazety Poznańskiej”. Dalszy rozwój redakcji w kierunku usamodzielnienia nastąpił w 1950 r. po utworzeniu woj. zielonogórskiego. Wtedy też zmieniono dotychczasowy tytuł na nowy: „Gazeta Zielonogórska”. Pierwszy numer samodzielnego dziennika pod tym tytułem ukazał się 1 września 1952 r. w nakładzie 32 tys. egz. Redaktorem naczelnym (1952-1956) był Wiktor Lemiesz, były redaktor naczelny „Głosu Wybrzeża”. Później funkcję redaktora naczelnego pełnili kolejno

<sup>2</sup> K. K u n i c k a, B. J. K u n i c k i, H. S z c z e p a ń s k i *Prasa gorzowska w latach 1945-1985*, Gorzów 1987.

<sup>3</sup> Warto tu wymienić działalność E. Kurzawy, dziennikarza „Gazety Lubuskiej”, który na łamach tego pisma przeprowadza od kilku lat rankingi prasy lokalnej na Ziemi Lubuskiej.

<sup>4</sup> Autor korzystał ze zbiorów bibliotek w Gorzowie Wlkp., Zielonej Górze oraz kilkunastu innych miejscowościach województwa. W kilku przypadkach zbiory swe udostępniły także prywatne osoby, przedstawiciele instytucji oraz organizacji, prawdopodobnie jest jednak to, że poza kwerendą pozostały nieliczne pisma, do których nie udało się dotrzeć.



Tadeusz Bazylko (z Koszalina) i Zygmunt Śniecikowski (z warszawskiej „Chłopskiej Drogi”). Najdłużej szefem pisma był Zdzisław Olas (1960-1985), wcześniej redaktor naczelny „Gazety Pomorskiej” i „Gazety Krakowskiej”.

„Gazeta Lubuska” i jej bogata historia opisana została w wielu opracowaniach oraz wspomnieniach<sup>5</sup>, była także przedmiotem badań osób piszących prace dyplomowe i magisterskie<sup>6</sup>. Dzieje pisma można w dużym uogólnieniu podzielić na trzy części.

Pierwsza obejmuje lata 1952-1975. W tym okresie „Gazeta” szybko zdobyła stałych czytelników i z czasem umacniała już tylko swoje wpływy na terenie całego województwa zielonogórskiego. Oprócz działalności informacyjnej i publicystycznej zespół redakcyjny podejmował wiele inicjatyw integrujących lokalne środowisko, kształtujących miejscowe życie kulturalno-społeczne. Wśród kilku mutacyjnych wydań „Gazety” najważniejszą funkcję spełniała mutacja gorzowska, ukazująca się w latach 1958-1973 r. pt. „Gazeta Gorzowska”<sup>7</sup>. Później odrębny tytuł zniknął, a mutacyjna „Gazeta Zielonogórska” na rejon gorzowski sygnowana była jako wydanie AC. Władze gorzowskie jednak często wyrażały opinię, że „Gazeta” zbyt mało miejsca poświęca sprawom Gorzowa w porównaniu z Zieloną Górą i popierały utworzenie własnego tygodnika<sup>8</sup>.

Drugi etap historii pisma to lata 1975-1990. W wyniku reformy administracyjnej z 1975 r. zmienił się tytuł gazety na „Gazeta Lubuska” i zasięg oddziaływania. Odtąd były dwa województwa: zielonogórskie i gorzowskie. Pismo miało format B-3 i 8 stron objętości (10 stron miał magazyn sobotnio-niedzielny). W okresie solidarnościowych przemian 1980-1981 „Gazeta” jako organ KW PZPR reprezentowała linię partii i bywała obiektem krytyki ze strony działaczy „Solidarności”, jednak jej negatywny obraz kreślony w opozycyjnych biuletynach, jak i akcje bojkotu prasy w niewielkim tylko stopniu osłabiły pozycję jedyne go dziennika w dwóch województwach. Po lekkim spadku nakładu w 1982 r. „Gazeta Lubuska” w latach osiemdziesiątych kilkakrotnie biła rekordy sprzedaży, przekraczając 200 tys. egz. nakładu<sup>9</sup>. W latach osiemdziesiątych kontynuowano, choć już na mniejszą

---

<sup>5</sup> Z bogatej literatury na temat „Gazety Lubuskiej” warto przytoczyć choćby kilka pozycji: H. A n k i e w i c z, M. S k a r b e k, „Gazeta Lubuska” – *rodowód, tradycja, przegląd dorobku*, Zielona Góra 1982; c i ż, *Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe – fragmenty relacji, dokumentacji, wspomnień*, Komitet Organizacyjny „Święta Prasy”, Zielona Góra 1982; M. T o ś, *35 lat z „Gazeta Lubuska” – wspomnienia dziennikarzy*, Lubuski Komitet Upowszechniania Prasy, Zielona Góra 1987; H. A n k i e w i c z, *Stara i nowa historia prasy lubuskiej*, Kalendarz '88. „Gazeta Lubuska XXV lat”, red. A. Zatrębna, Zielona Góra 1987.

<sup>6</sup> Dwie prace magisterskie pisane pod kierunkiem prof. Hieronima Szczegóły były zarysem monografii prasy w regionie: M. M u s i e l a k, *Prasa zielonogórska 1945-1977*, Zielona Góra 1979 oraz J. Z e l e n, *Prasa zielonogórska 1980-1995*, Zielona Góra 1995. Ponadto K. K w a ś n a napisała pracę magisterską pt. „Gazeta Lubuska” – *próba monografii* (UAM, 1979).

<sup>7</sup> K. K u n i c k a, B. J. K u n i c k i, H. S z c z e p a ń s k i, *op. cit.*, s. 92.

<sup>8</sup> Taką opinię zawarto m.in. w ocenie materiałów publikowanych w „Gazecie Lubuskiej” w 1976 r. dokonanej w KW PZPR w Gorzowie (Archiwum Państwowe w Gorzowie Wlkp., zespół akt KW PZPR, Wydział Ideologiczny, sygn. 550, s. k. 1).

<sup>9</sup> Rekord padł w 1988 r. i wynosił 261 535 egz. – wyniki podane przez J. Z e l e n (*op. cit.*, s. 32).

skale, imprezy takie, jak Festyn Ludowy z okazji wydania 10-tysięcznego numeru „Gazety” (1984), Festyn Prasowy, który był organizowany w Zielonej Górze wspólnie z „Nadodrzem”<sup>10</sup> i w Gorzowie Wlkp. wspólnie z „Ziemią Gorzowską”.

Najnowsza historia „Gazety Lubuskiej” zaczęła się wraz z przemianą ustrojową Polski w latach 1989-1990. Dla redakcji zmiana ta miała wielopłaszczyznowe znaczenie. Po pierwsze zmieniła się struktura własności po rozwiązaniu koncernu prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Zorganizowanie spółki z o.o. „Lubpress” umożliwiło wykupienie części udziałów w „Gazecie” przez jej dziennikarzy<sup>11</sup>. O wiele mniejsze znaczenie dla gazety miało rozwiązanie PZPR. Osłabienie partii w końcu lat osiemdziesiątych powodowało, że Komitet Wojewódzki miał coraz mniejszy wpływ na kształt pisma i sytuację w redakcji. Zamiast politycznego dysponenta w nowym ustroju pojawiło się zagrożenie w postaci konkurencyjnego dziennika „Gazeta Nowa”. Na początku lat dziewięćdziesiątych mogło to wyglądać na najpoważniejszy problem dla zespołu „Gazety Lubuskiej”, tym bardziej że kilku jej pracowników odeszło do nowego dziennika<sup>12</sup>. W tym czasie średni nakład pisma wynosił 82 320 egz. (przy 8,4% zwrotów)<sup>13</sup>. Już wtedy „Gazeta” była w grupie dziesięciu najpoczytniejszych dzienników regionalnych<sup>14</sup>.

Konkurencja z „Gazetą Nową” zakończyła się sukcesem „Lubuskiej”, wydaje się jednak, że upadek „Nowej” wynikał bardziej z błędów popełnionych przez jej wydawcę i redakcję niż był skutkiem konkurencji ze strony „Gazety Lubuskiej”. Zresztą problem rywalizacji na rynku medialnym nie zniknął. W 1993 r. pojawiła się „Gazeta Zachodnia”, regionalny dodatek do „Gazety Wyborczej”, a jednocześnie zaczął się dynamiczny rozwój mediów elektronicznych w Gorzowie Wlkp. i Zielonej Górze.

Poważnym wstrząsem, jaki przeżyła „Gazeta” w latach dziewięćdziesiątych, była próba przejścia lokalu i pisma przez właścicieli pakietu części udziałów z posłem SLD Kazimierzem Pańtakiem. Drastyczne metody postępowania posła (zajęcie lokalu przy pomocy ochroniarzy) oraz skomplikowany charakter sprawy udziałów krakowskiej spółki BancoD (nie uznawanych przez „Lubpress”) spowodował konflikty, które znalazły sądowy finał. Sprawa ta stała się przedmiotem wielu publikacji w prasie regionalnej i krajowej<sup>15</sup>. Z perspektywy czasu można stwierdzić, że „Gazeta” wyszła z tego kryzysu wzmocniona. Redaktor naczelny Mirosław

<sup>10</sup> „Nadodrze” ukazywało się w latach 1957-1990. Było ważnym czynnikiem opiniotwórczym. Redakcja czasopisma miała duży wpływ na ukształtowanie się zielonogórskiego środowiska dziennikarskiego.

<sup>11</sup> *Kto i za ile kupił prasę RSW*, „Gazeta Wyborcza” 1991, nr 102. Z informacji tej wynika, że dziennikarze oraz Bank Handlowo-Kredytowy założyli wydawnictwo „Lubpress” i wykupili „Gazetę Lubuską” za 6 mld 25 mln zł.

<sup>12</sup> A. P a w ł o w s k a, *Życia nie przebarwisz* [artykuł wspomnieniowy z okazji 45-lecia pisma], „Gazeta Lubuska” 1997, nr 204, s. 1.

<sup>13</sup> „Gazeta Lubuska” 1992, nr 302 (artykuł redaktora naczelnego z okazji 40-lecia pisma).

<sup>14</sup> „Rzeczpospolita” 1991, nr 300.

<sup>15</sup> „Gazeta Lubuska” w 1996 r. opublikowała kilkanaście obszernych tekstów na ten temat; inne publikacje (m. in.): *Zajazd na Lubuską*, „Gazeta Zachodnia” 1996, nr 160, s. 1; *Bój o „Gazetę Lubuską”*, „Trybuna” 1996, nr 155, s. 7.

Rataj (szefem pisma został po śmierci Z. Ołasa w 1985 r., wcześniej pracował w KW PZPR) zdołał nie tylko uniemożliwić konkurentom przejście tytułu, ale również zachował jedność zespołu oraz zdobył szerokie poparcie, nagłaśniając kontrowersyjne postępowanie przeciwników. Umocnienie pozycji „Lubpressu” miało korzystny wpływ na negocjacje z przedstawicielami norweskiego koncernu Orkla Media Polska<sup>16</sup>. Orkla wykupiła zarówno udziały „Lubpressu”, jak i pozostałych udziałowców i od 1999 r. jest właścicielem tytułu.

„Gazeta Lubuska” w 1999 r. utrzymywała swą pozycję samotnego lidera nie tylko w skali nowego województwa. W grupie dzienników regionalnych gazeta z udziałem 1,8% zajmowała dwunaste miejsce w kraju<sup>17</sup>. Wynik ten można oceniać pozytywnie, jeśli wziąć pod uwagę skromny potencjał woj. lubuskiego oraz fakt, że w tyle za „Lubuską” pozostają takie gazety, jak „Wieczór Wybrzeża”, „Głos Szczeciński” czy „Wieczór Wrocławia”. Z drugiej strony badania czytelnictwa prowadzone na przestrzeni ostatnich lat wykazują tendencję spadkową, jednak wpływy z ogłoszeń powodują, że „Gazeta” w opinii medialnego miesięcznika „Press” „uchodzi za najbardziej dochodowy dziennik regionalny w Polsce – ok. 30% obrotu to zysk brutto”<sup>18</sup>.

Zasięg kolportażu „Gazety Lubuskiej” wyznaczają granice dawnych województw gorzowskiego i zielonogórskiego. Nakład zwykły wynosi 60 tys. egz., magazynowy 120 tys. egz. We wtorki ukazuje się dodatek motoryzacyjny „Za kierownicą”, w czwartek wkładka młodzieżowa „Alf” i „Na topie”, w wydaniu magazynowym dodatek telewizyjny. Również raz w miesiącu dziennikarze „Lubuskiej” redagują wspólnie ze swoimi niemieckimi kolegami strony dotyczące euroregionu i współpracy przygranicznej. Spośród imprez przygotowywanych przez redakcję najdłuższą tradycję ma plebiscyt sportowy oraz festyn organizowany z okazji Dnia Dziecka.

Po uruchomieniu nowej drukarni poprawiła się jakość druku oraz wzrosła (do pięciu) liczba stron z pełnym kolorem. „Gazeta Lubuska” ma format 31,5 × 45 cm, średnio 24 str. objętości, z czego 1/3 stanowią ogłoszenia<sup>19</sup>. Strony 1-3 wypełniają informacje ze świata, z kraju i z regionu. Wiadomości spoza województwa lubuskiego stanowią w większości przedruki serwisów PAP. Wśród współpracowników „Lubuskiej” jest m.in. dziennikarka „Polityki” Janina Paradowska. Ogłoszenia w „Gazecie” zaczynają się jeszcze przed rozkładówką. Po nich są dwie strony lokalnych mutacji (ich liczbę zmniejszono w październiku 1999 r. z dziewięciu do sześciu), a ostatnie 3-4 strony wypełnia sport i program TV. Obiekty, w których mieści się siedziba redakcji w Zielonej Górze oraz oddziału w Gorzowie Wlkp., są własnością „Gazety”. Drugi oddział „Lubuskiej” znajduje się w Głogowie. Ponadto

<sup>16</sup> „Press” 1999, nr 2, s. 12. Warto zauważyć, że po tej transakcji Orkla miała największy udział w rynku czytelnictwa dzienników w Polsce (21,2%).

<sup>17</sup> Dane za drugie półrocze 1999 r. „Press” 2000, nr 2, s. 92.

<sup>18</sup> *Tamże*. Wg „Gazety Zachodniej” (1999, nr 4, s. 1) szacunkowe przychody za 1998 r. wyniosły 27 mln zł, a zysk brutto 10 mln zł.

<sup>19</sup> W pierwszym miesiącu 2000 r. w „Gazecie Lubuskiej” było 155 stron ogłoszeniowych (na 584 wszystkie kolumny).

redakcja posiada biura ogłoszeń w sześciu miastach regionu, a w siedmiu innych współpracuje z agencjami reklamowymi. Od 1996 r. redakcja ma własną drukarnię offsetową (drukowane są tu również inne pisma) zatrudniającą trzynaście osób. W samej redakcji pracuje ok. 140 osób, w tym 65 dziennikarzy.

Drugi dziennik w województwie, „Gazeta Zachodnia”, jest dodatkiem „Gazety Wyborczej”. „Zachodnia” ukazała się po raz pierwszy 1 lutego 1993 r. (z błędną datą 2 grudnia) jako ostatni, siedemnasty z kolei dodatek regionalny „Wyborczej”. Redaktorem naczelnym oddziału w Zielonej Górze został Maciej Krzyślak, fizyk z zielonogórskiej WSI, w Gorzowie szefem był Jerzy Wójcik (zastępca red. nacz.), historyk literatury po KUL. Zgodnie z zaleceniami warszawskiej centrali zespół lubuskiego dodatku „Gazety” tworzyli ludzie młodzi, raczej nie związani dotąd z lokalnymi mediami. Początkowo „Zachodnia” wychodziła tylko w poniedziałki, od września wydawano ją już pięć razy w tygodniu, a po roku obecna była w każdym wydaniu „Gazety Wyborczej”<sup>20</sup>.

„Gazeta Zachodnia” szybko zdobyła silną pozycję na lubuskim rynku medialnym. Młodemu zespołowi sprzyjał zapal towarzyszący nowym inicjatywom, pomoc z Warszawy oraz od oddziałów „Gazety” w Poznaniu i Wrocławiu. Nie bez znaczenia był również fakt, że w tym samym okresie, gdy tworzył się regionalny dodatek „Wyborczej”, porażkę poniosły trzy inicjatywy medialne z tego samego segmentu wydawniczego<sup>21</sup>. Dziennikarze „Zachodniej” nie tylko redagowali regionalny dodatek, ale także wykorzystywali łamy ogólnopolskiej „Wyborczej”<sup>22</sup> oraz organizowali akcje promocyjne i kulturalno-oświatowe (np. wybory Belfra Roku). Najbardziej szeroką medialnie inicjatywą była redagowana przez gorzowski zespół „Gazeta Pogranicza”, obejmująca dziesięć dawnych województw zachodniej Polski<sup>23</sup>. Specjalny charakter ma wydawana raz w roku „Gazeta Winobraniowa” (format A-4, kolor, kredowy papier). A oto inne dodatki specjalne „Zachodniej”: „Gazeta Matura”, „Gazeta dla Studenta”, „Gazeta Szkolna”, „Gazeta z Bajkami”, „Zaczarowana Gazeta Świętego Mikołaja”, „Co jest grane”. Ponadto „Zachodnia” ma własny wkład w formowanie tematycznych dodatków ogólnopolskich, które ukazują się w codziennym wydaniu „Gazety Wyborczej” (z wyjątkiem „Supermarketu”, który w 1999 r. przestał się ukazywać w lubuskim dodatku).

Od 1997 r. „Gazeta” jest wydawana w pełnym kolorze. Od jesieni 1998 r. ukazuje się w dwóch wydaniach mutacyjnych: dla Zielonej Góry i Gorzowa Wielkopolskiego (mutowane są dwie pierwsze strony). Biura Ogłoszeń „Zachodniej” oprócz miast wojewódzkich mieszczą się także w Dobiegniewie, Gubinie, Nowej

<sup>20</sup> *Gazeta, portret redakcji od wewnątrz*, „Gazeta Zachodnia” 1996, nr 227, s. 10-11.

<sup>21</sup> W 1993 r. przestała się ukazywać „Gazeta Nowa”, w 1994 r. upadł powołany na jej miejsce „Codzienny Express Zachodni”. Niepowodzeniem zakończyła się także próba wydawania dziennika „Kurier Gorzowski” (1994-1995), mutacji „Kuriera Szczecińskiego”.

<sup>22</sup> M. in. w ten sposób redaktor „Gazety Zachodniej” rozszalał w całej Polsce zielonogórską ligę amatorskiej koszykówki. „Gazeta Zachodnia” 1996, nr 227, s. 13.

<sup>23</sup> K. K a m i ń s k a, *Portret gazety*, „Arsenał Gorzowski” 1996, nr 1, s. 41. „Gazeta Pogranicza” ukazywała się w latach 1995-1996. „Gazeta” bardzo dużo miejsca poświęcała sprawom pogranicza (w Ślubicach zatrudniono specjalnego korespondenta) oraz stosunkom polsko-niemieckim.

Soli i Żarach. Duża jest dynamika zwiększania się udziału „Gazety Zachodniej” w rynku reklam: z 32% w 1997 r. do 36% w 1998. Nakład „Gazety” w 1999 r. wynosił średnio ok. 10,5 tys. egz. i w porównaniu z 1993 r. zwiększył się o 33%<sup>24</sup>. Szatę graficzną „Zachodniej” określają standardy „Gazety Wyborczej”. Objętość lubuskiego dodatku wynosi 8-12 str., z czego ok. 30% stanowią ogłoszenia oraz program TV. Druk dodatku odbywa się w Warszawie. Zespół „Gazety Zachodniej” tworzy 63 etatowych pracowników. Główny oddział redakcji mieści się w biurówcu zielonogórskiego „Zastalu”.

## TYGODNIKI

Spośród sześciu tygodników w woj. lubuskim najdłużej ukazującym się pismem jest „Ziemia Gorzowska”. Po raz pierwszy tytuł ten pojawił się w 1945 r., następnie jako jednodniówka w 1969, a od 1971 r. „Ziemia Gorzowska” funkcjonowała jako periodyk towarzystwa kultury. W lutym 1980 r. na fali tworzenia partyjnych tygodników w nowych miastach wojewódzkich „Ziemia” została przekształcona z miesięcznika w tygodnik. Zachowano ciągłość numeracji i dlatego pierwsze wydanie ukazało się jako nr 2(39). Redaktorem naczelnym był Stefan Wachnowski, pracujący w lubuskich mediach od 1954 r.

Tygodnik szybko wyszedł z formuły, jaką pozostawiła tradycja dawnych jednodniówek. W początkowym okresie blisko jedną trzecią zawartości pisma stanowiły krótkie teksty informacyjne<sup>25</sup>. Nakład po roku osiągnął 20-23 tys. egz., a objętość wzrosła z 8 do 12 str. (format B-3)<sup>26</sup>. Miesięczny okres zawieszenia edycji pisma w związku z wprowadzeniem stanu wojennego nie osłabił pozycji „Ziemi”, podobnie jak zamieszczona w tygodniku totalna krytyka uczestników demonstracji ulicznej w Gorzowie w dniu 31 sierpnia 1982 r.<sup>27</sup>

Redaktorzy pisma mieli świadomość, jakie obowiązki nakłada na nich praca w organie PZPR. W 1984 r. podczas narady sekretariatu KW PZPR redaktor „Ziemi” podkreślał: „Tygodnik partyjny jest organem propagandowym i jego narzędziem [...]. Naszym zadaniem jest uprawianie propagandy skutecznej, a nie werbalnej”<sup>28</sup>. Jednak dziennikarze bywali również krytyczni wobec przedstawicieli wydawcy. W 1987 r. po opublikowaniu kontrowersyjnej wypowiedzi szefa milicji gorzowskiej, który porównywał pracę dziennikarza do roli prokuratora i funkcjonariusza MO,

<sup>24</sup> „Gazeta Zachodnia” [folder autoreklamowy dla ogłoszeniodawców] 1999, s. 7.

<sup>25</sup> Zawartość tygodnika w latach 1980-1983 zbadała H. Pi s k o r e k, podając wyniki ilościowe w pracy mgr *Tygodnik Ziemia Gorzowska jako źródło informacji o życiu kulturalnym regionu* (UAM, 1984).

<sup>26</sup> H. B ł a ż e j e w s k i, *Nakłady „Gazety Lubuskiej”, „Nadoodrza”, „Ziemi Gorzowskiej”, [w:] Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe – fragmenty relacji, dokumentacji, wspomnień*, Zielona Góra 1983, s. 110.

<sup>27</sup> Na temat tych zajęć ukazało się w „Ziemi” kilka tekstów usprawiedliwiających brutalność policji i potępiających uczestników demonstracji. Felietonista tygodnika używał sformułowań typu: „rozhisteryzowana ciżba”, „jakaś idiotka z wózkiem” („Ziemia Gorzowska” 1982, nr 33, s. 12).

<sup>28</sup> Protokół z posiedzenia sekretariatu KW PZPR, 24 kwietnia 1984 (Archiwum Państwowe w Gorzowie W., zespół akt KW PZPR Wydział Ideologiczny, sygn. 558).

odwołany został redaktor naczelny „Ziemi” Bronisław Słomka, mimo że w jego obronie stanęli dziennikarze z prasy ogólnokrajowej<sup>29</sup>.

Lata osiemdziesiąte to w dwudziestoletniej historii pisma okres największych nakładów i największych sukcesów. Drukowano ok. 50 tys. egz. „Ziemi”, znacznie gorzowskiego tygodnika oceniali bardzo wysoko prasoznawcy i redaktorzy naczelni innych tygodników wojewódzkich<sup>30</sup>. Jednak zmiany w Polsce po 1989 r. wpłynęły negatywnie na tego typu pisma, co odczuła również „Ziemia Gorzowska”. Na szczęście w odróżnieniu od wielu innych partyjnych tygodników, które upadły wraz ze swoim wydawcą, dziennikarze „Ziemi” zdołali przejąć po koncernie RSW „Prasa-Książka-Ruch” prawa do tytułu, zawiązując Spółdzielnię Pracy Gorzowska Oficyna Wydawnicza<sup>31</sup>. Nie zapobiegło to kłopotom finansowym, związanym głównie ze spadkiem nakładu do kilkunastu tysięcy egzemplarzy oraz pojawieniem się w Gorzowie nowych inicjatyw medialnych. Również w samym zespole „Ziemi” w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych brakowało jedności, czego przejawem były tarcia personalne i kryzys finansowy<sup>32</sup>. Najpoważniejszy konflikt nastąpił na przełomie 1994 i 1995 r., kiedy to zarząd spółdzielni sprzedał prawa do tytułu i majątku redakcyjnego spółce z o.o. o podobnej nazwie: Gorzowska Oficyna Wydawnicza. Głównymi udziałowcami spółki byli dziennikarze „Ziemi”: Jerzy Zysnarski, redaktor naczelny i Jagoda Bokuniewicz, prezes spółki. Mimo krytycznych publikacji oraz odwołania się części zespołu do wymiaru sprawiedliwości, przekształcenie własnościowe z 1994 r. stało się niepodważalnym faktem.

„Ziemia Gorzowska” ukazuje się obecnie w nakładzie 10 tys. egz., drukowana jest w szczecińskiej drukarni na papierze gazetowym, z pełnym kolorem na czterech stronach. Format 31,5 × 42, objętość 24-28 str. (wydania nietypowe ponad 40 str.) plus wkładka telewizyjna. Pismo zachowało swój publicystyczny charakter, typowy dla tygodników wojewódzkich z lat osiemdziesiątych. Spośród innych wyróżnia je obszerna publicystyka historyczna oraz fakt, że materiały komercyjne nie stanowią elementu dominującego. Wśród stałych czterostronicowych wkładek do pisma najdłuższą tradycję ma miesięczny dodatek „Autem po Ziemi”. Pod względem dziennikarskiej wypowiedzi „Ziemia” preferuje dłuższe formy: reportaże, wywiad, artykuł publicystyczny. Redaktor naczelny pisma Jerzy Zysnarski (w „Ziemi” od 1980 r.) jest bardzo aktywnym publicystą, co należy do rzadkości wśród funkcyjnych dziennikarzy gazet o takim potencjale. Jego zaangażowanie w sprawy regionalne, a z drugiej strony ostra forma wypowiedzi spowodowały liczne procesy sądowe (również o charakterze karnym), których rezultat nie zawsze był dla niego pomyślny<sup>33</sup>.

„Ziemia” kolportowana jest na obszarze byłego woj. gorzowskiego. Mimo że nakład nie jest wysoki (jak na potencjalne możliwości tego terenu), to atutem ty-

<sup>29</sup> „Prasa Polska” 1987, nr 4, s. 8, 1988, nr 7, s. 7-9.

<sup>30</sup> B. S ł o m k a, *Moja laurka dla „Ziemi”*, „Gazeta Lubuska”, 12-13 II 2000, s. 4.

<sup>31</sup> M. W o ź n y [redaktor naczelny (1987-1991)], *Nareszcie*, „Ziemia Gorzowska” 1991, nr 10, s. 1.

<sup>32</sup> W 1993 r. „Gazeta Lubuska” (nr 302, s. 3) podała, że dług redakcji wynosi 300 mln zł. Rok później w „Gazecie Zachodniej” (nr 282, s. 1) kwotę tę oceniono na poziomie 1,5 mld zł.

<sup>33</sup> L u b u s z a n i n [pseud.] *Zysnarski odchodzi? „Gorzowskie Co? Gdzie? Kiedy?”* 1999, nr 7, s. 7.

godnika pozostaje długa tradycja tytułu oraz brak innego pisma o podobnym charakterze.

Tygodnikiem lokalnym, który ukazuje się na terenie dziewięciu gmin należących do trzech powiatów, jest „Dzień Świebodzińsko-Sulechowski”. Wydawcą pisma jest „Prasa Poznańska” sp. z o. o., wydawca „Gazety Poznańskiej”; właścicielem jest niemiecki koncern prasowy „Passauer Neue Presse”. Pismo powstało z przekształcenia tygodnika „Dzień po dniu” ukazującego się od 1991 r. na terenach gmin Świebodzin, Sulechów, Bojadła, Lubrza, Łagów, Skąpe, Szczaniec, Trzebiechów, Torzym. Istniejący od 1 stycznia 1998 r. „Dzień Świebodzińsko-Sulechowski” obejmuje swym zasięgiem te same miejscowości, wchodzące obecnie w skład powiatów świebodzińskiego, sulęcińskiego i zielonogórskiego. W sąsiednich powiatach województwa wielkopolskiego poznańskie wydawnictwo posiada podobne w formie pisma „Dzień Wolsztyński” i „Dzień Nowotomysko-Grodziski”. Kolportażem zajmuje się prywatna firma z Nowego Tomysła, druk odbywa się w podpoznańskiej miejscowości Tarnowo Podgórne.

„Dzień” ma format 29 × 41 cm, objętość 16 str., pełny kolor na pierwszej i ostatniej stronie, gazetowy papier. Pismo charakteryzuje się specyficzną, rzadko spotykaną w prasie lokalnej formułą dawnych popołudniówek, gazet sensacyjnych, których symbolem był „Express Wieczorny”. Główną treść tygodnika stanowią rozwinięte informacje z kroniki wypadków poparte materiałem fotograficznym, do tego sport, krzyżówka, program telewizyjny, reklamy, krótki serwis z gmin oraz miniwywiady. Powierzchność i wybitnie komercyjny charakter nie zmienia faktu, że jest to udana inicjatywa. Gwarancją sukcesu jest profesjonalne redagowanie, odpowiedni dobór tekstów (dominują krótkie materiały na 2-3 tys. znaków) i efektowne zdjęcia. Nakład pisma wynosi 10 tys. egz., a ogłoszenia zajmują ok. 40% objętości. Koszty wydawnicze obniżone zostały poprzez rezygnację z etatowych pracowników oraz centralną obróbkę komputerową. W Świebodzińsku i Sulechowie istnieją punkty przyjmowania reklam, funkcję kierownika oddziału pełni Wiesław Zdanowicz, dziennikarz ze Świebodzińska<sup>34</sup>.

Najdłużej ukazującym się tygodnikiem lokalnym jest „Tygodnik Krąg” (Nowa Sól). Początki pisma związane są z ruchem komitetów obywatelskich z lat 1989-1990. Członek Komitetu w Nowej Soli Jerzy Patelka 3 marca 1990 r. zarejestrował pismo „Tygodnik Nowosolski” w Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie<sup>35</sup>. Pierwszy numer ukazał się z datą 20 kwietnia 1990 r. Pismo wydawane było do 22 czerwca 1990 r., następnie w jego edycji nastąpiła kilkumiesięczna przerwa. Po wyborach samorządowych (27 maja 1990 r.) zmienił się układ polityczny we władzach miejskich. Jeden z redaktorów pisma został wiceprezydentem, a J. Patelka objął stanowisko dyrektora Nowosolskiego Domu Kultury (NDK). Od 15 lutego 1991 r. wydawanie pisma podjął na nowo NDK. Początkowo redaktorem naczelnym był Jerzy Patelka, a po kilku miesiącach zmienił

<sup>34</sup> Rozmowa z kierownikiem oddziału w Świebodzińsku, 29 IX 1999 r.

<sup>35</sup> Były to ostatnie dni funkcjonowania cenzury i prawdopodobnie jeden z ostatnich tytułów zarejestrowanych w tym urzędzie. Następne rejestracje odbywały się w sądach.

go Ryszard Wojewódzki, pracownik NDK. Wydawanie pisma wiązało się z wieloma kłopotami finansowymi i organizacyjno-prawnymi<sup>36</sup>, dlatego z dniem 1 lutego 1992 r. powołano nowy tytuł „Tygodnik Krąg”<sup>37</sup>, którego wydawcą była spółka z o.o. założona przez samorzady Nowej Soli (miasta oraz gminy), Nowego Miasteczka i Siedliska. Redaktorem naczelnym był nadal R. Wojewódzki, ale pismo wydawano z nową numeracją. W 1993 r. samorzady zaczęły wycofywać się ze spółki w związku z deficytowym charakterem tej inicjatywy. Dofinansowaniem pisma zajęła się Rada Miejska Nowej Soli, a od 1996 r. redakcja jest odrębnym zakładem budżetowym Urzędu Miejskiego.

Przedstawionej tu skrótkowo historii przekształceń własnościowych pisma towarzyszyły skomplikowane stosunki na linii władze miejskie – redakcja. Przejawem tego było istnienie Rady Programowej pisma powoływanej przez radnych oraz stanowiska Pełnomocnika Wydawcy, którym był przewodniczący Rady Miejskiej. Zmieniali się też redaktorzy naczelni; w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych funkcję tę pełnili kolejno Ryszard Kokosiński (główny komputerowiec „Kręgu”) i Wojciech Olszewski (dziennikarz Radia „Zachód”). Od 1999 r. szefem pisma jest Adam Ruszczynski, absolwent WSP (historia), mieszkaniec Zielonej Góry związany z SdRP. Oprócz redaktora naczelnego w tygodniku pracuje jeszcze dwoje etatowych dziennikarzy oraz troje pracowników obsługi (sekretarka, księgowa, technik). Pozostałe osoby zatrudniane są na zasadzie zleceń.

Od połowy lat dziewięćdziesiątych pismo jest dochodowe. W 1998 r. roczny obrót wynosił ok. 400 tys. zł. W dochodach dominują wpływy z ogłoszeń. Ich powierzchnia wynosi ok. 40% całej objętości pisma; miejsce na kolorowe ogłoszenia na pierwszej stronie jest objęte rezerwacją na wiele miesięcy przed drukiem. Specyfiką tygodnika są też bezpłatne ogłoszenia drobne (zajmują ok. 10% objętości pisma). Nakład waha się w granicach 7200-7500 egz., a zwroty między 3-8%<sup>38</sup>. Do 1999 r. pismo ukazywało się głównie w Nowej Soli i na terenie gmin wchodzących wcześniej w skład spółki wydawniczej. W 1999 r. kolportaż objął cały powiat; redakcja rozprowadza ok. 80% nakładu, pozostałe 20% firmy Ruch i Rolkon.

Od początku wydawania „Tygodnik Krąg” ukazuje się w formacie A-4, objętość w 1999 r. wynosiła najczęściej 28 str. (plus kolorowy dodatek telewizyjny). Pismo drukowane jest techniką offsetową. Strony pierwsza i ostatnia oraz dwie wewnątrz numeru są pełnokolorowe, pozostałe czarno-białe. Redakcja wykonuje samodzielnie komputerową obróbkę pisma, druk zlecający jest nowosolskiej drukarni „Polkart”.

Od 2 września 1999 r. w Nowej Soli ukazuje się drugi tygodnik. „Gazeta Nowosolska Tygodnik Lokalny” jest wydawana przez Oficynę Oświatowo-

---

<sup>36</sup> Pismo wydawane było w ramach działalności NDK finansowanej przez władze miasta. Dysponentem tytułu był nadal J. Patelka, który od lipca 1991 r. przestał pełnić funkcję dyrektora NDK.

<sup>37</sup> Początkowo w winiecie tytułowej były trzy słowa „Tygodnik Nowosolski KRAĞ”. Od nr 20 z 1992 r. przymiotnik „nowosolski” zniknął.

<sup>38</sup> Informacja uzyskana od redaktora naczelnego, 28 IX 1999 r. Warto odnotować, że na początku lat dziewięćdziesiątych nakład wynosił ok. 2000 egz. Wraz z umacnianiem się tygodnika na lokalnym rynku systematycznie wzrastała jego sprzedaż.



Wydawniczą „NOWA” sp. z o. o., prowadzącą także szkołę języków obcych. Prezesem i redaktorem naczelnym jest Jolanta Kubrych-Jabłońska, z zawodu nauczycielka. Jej mąż jest redaktorem naczelnym „Tygodnika Głogowskiego”. „Gazeta” ukazuje się w formacie 29 × 40 cm, objętość 16 str. (plus dodatek telewizyjny). Druk na papierze gazetowym (pierwsza i ostatnia strona w pełnym kolorze) wykonywany jest we Wrocławiu, na maszynie rotacyjnej. Nakład wynosi 5000 egz., kolportaż odbywa się na terenie całego powiatu<sup>39</sup>. W pierwszych tygodniach działalności pismo zaczynało bez pracowników etatowych, opierając się jednak na szerokim kręgu współpracowników z dziennikarskim doświadczeniem. Podkreślając swą niezależność od lokalnych władz i układów politycznych, „Gazeta Nowosolska” stara się stworzyć alternatywę dla samorządowego „Tygodnika Krąg”<sup>40</sup>. Wprawdzie licząca dopiero kilka miesięcy historia pisma nie pozwala na jego gruntowną ocenę, niemniej można przypuścić, że utrzyma się ono na lokalnym rynku wydawniczym. Wskazuje na to doświadczenie zespołu redakcyjnego, oryginalna oferta graficzna pisma oraz potencjalnie duże możliwości lokalnego rynku czytelniczego i reklamowego w tym największym powiecie w woj. lubuskim<sup>41</sup>.

Jedynym tygodnikiem o zasięgu mniejszym niż powiat jest wydawany w Kostrzynie nad Odrą (powiat ziemski gorzowski) „Tygodnik Kostrzyński”. W latach 1994-1997 władze miejskie wydające „Gazetę Kostrzyńską” zleciły prace redakcyjne Agencji Wydawniczo-Graficznej „Arsenal” w Gorzowie Wlkp., której założycielką jest znana gorzowska dziennikarka Krystyna Kamińska. Ponieważ umowa z zarządem miasta wygasła z końcem 1997 r., „Arsenal” rozpoczął edycję własnego tytułu i w ten sposób powstał „Tygodnik Kostrzyński” ukazujący się od stycznia 1998 r. Tworzy go zespół współpracowników dawnej „Gazety Kostrzyńskiej”; redaktorem naczelnym jest Krystyna Kamińska. Pismo wydawane jest w formacie 25 × 35 cm, ma 12 str. objętości, pełny kolor na pierwszej i ostatniej stronie, druk na papierze offsetowym (okładka kredowa), kolorowy dodatek TV. Nakład w 1999 r. wynosił 2100 egz. Powierzchnia reklamowa była zmienna (ok. 20-30% objętości pisma), a ogłoszenia pokrywają ok. 40% kosztów funkcjonowania redakcji<sup>42</sup>. Opracowanie graficzno-komputerowe odbywa się w wydawnictwie w Gorzowie, tam też zlecany jest druk pisma. W kwietniu 1999 r. sfinalizowana została umowa z zarządem miasta na wydawanie „Kostrzyńskiego Monitora Samorządowego” jako czterostronicowej wkładki do „Tygodnika” redagowanej przez zespół tego pisma, a opracowywanej technicznie przez gorzowski „Arsenal”.

Podobną sytuację do „Tygodnika Kostrzyńskiego” ma „Tygodnik Powiatowy” wydawany w Gubinie (powiat Krosno Odrzańskie). Pismo nawiązuje do prywatnego tygodnika „Nadnysie” ukazującego się w Gubinie od czerwca do grudnia

<sup>39</sup> Rozmowa z redaktorem naczelnym, 28 IX 1999 r.

<sup>40</sup> A. Łukasiewicz *z Prywatny niezależny*, „Gazeta Zachodnia” 1999, nr 222, s. 3.

<sup>41</sup> W Nowej Soli od stycznia do sierpnia 1999 r. ukazywał się także „Tygodnik Nowosolski” (A-4, 16 str., 2 tys. nakładu), którego wydawcą był J. Patelka. Pismo wcześniej wydawane było sporadycznie (najczęściej raz w roku). W 1999 r. po wydaniu nr 31 (100) wydawca poinformował, że z przyczyn finansowych zmuszony jest zawiesić edycję tygodnika.

<sup>42</sup> Rozmowa z redaktorem naczelnym, 3 XI 1999 r.

1995 r. Wydawcą była Renata Waszkiewicz, właścicielka punktu usługowo-poligraficznego w Gubinie, firma Status Druk, a redaktorem naczelnym jej mąż Zenon Jagieluk, emerytowany oficer pożarnictwa. Wznowienie edycji pisma nastąpiło w październiku 1998 r. pod postacią „Gazety Powiatowej Nadnysie”. Tytuł „Tygodnik Powiatowy” funkcjonuje od nr 43 z 4 listopada 1999 r. Pismo zachowało ciągłość numeracji z 1995 r., także większość współpracowników utrzymała nadal swoje związki z „Tygodnikiem”. Deklarowana przez wydawcę apolityczność pisma nie zmienia faktu, że wśród publicystów przeważają osoby związane z lewicą, jednak w odróżnieniu od „Nadnysia” z 1995 r. tygodnik w nowej wersji nie zajmuje jednoznacznych pozycji politycznych<sup>43</sup>.

Pismo w 1999 r. miało format A-4, objętość 16-20 str., kolorową okładkę i rozkładówkę. Nakład wynosił ok. 2000 egz. Opracowaniem technicznym zajmują się pracownicy firmy, teksty i zdjęcia przygotowuje redaktor naczelny i współpracownicy. Redakcja nie zatrudnia etatowych pracowników. Wpływy z ogłoszeń i sprzedaży pokrywają po równo koszty wydania. O problemach finansowych towarzyszących temu przedsięwzięciu świadczy rezygnacja z dodatku telewizyjnego.

## DWUTYGODNIKI

W siedmiu powiatach województwa ukazuje się dziesięć dwutygodników. Najdłuższe tradycje tej formy wydawniczej ma Szprotawa (powiat żagański). Ukazuje się tu „Dwutygodnik Szprotawski”, którego wydawcą jest Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Szprotawskiej. Nr 1 wydano z datą 10 grudnia 1989 r. jako organ miejscowej „Solidarności”. Pierwszym redaktorem naczelnym był Andrzej Skawiński. Z czasem ze składu redakcji zaczęły ubywać osoby zaangażowane w działalność polityczną i samorządową, ale pismo w swej ideowej formule pozostało prawicowe. Już w 1991 r. polityka zesłała na plan dalszy, a „Dwutygodnik” zajął się przede wszystkim sprawami miasta i jego historii. Pismo redagowali nauczyciele, działacze kultury i miejscowi społecznicy. Mimo interesującej treści zabrakło środków na utrwalenie bazy kadrowo-technicznej. Początkowy nakład przekraczający 2000 egz. spadł do ok. 700 egz., a w 1998 r. nastąpiła kilkumiesięczna przerwa w edycji pisma. Po wznowieniu w styczniu 1999 r. „Dwutygodnik” nadal był w trudnej sytuacji: „ciągle walczymy o przetrwanie, o czym świadczą powtarzające się okresy milczenia” – pisała redakcja, apelując jednocześnie o współpracę<sup>44</sup>. Mimo kłopotów udało się w czerwcu 1999 r. wydać dwusetny numer pisma. Przez cały ten okres zachowany został stały format A-4, aktualna objętość wynosi ok. 12 str. Redaktorem naczelnym od 1993 r. jest Dorota Ptak – zastępca dyrektora Domu Kultury, korespondentka Radia „Zachód”. Druk odbywa się w Zielonej Górze, na okładce pismo ma dodatkowy kolor.

<sup>43</sup> W 1995 r. w trakcie kampanii prezydenckiej pismo popierało A. Kwaśniewskiego.

<sup>44</sup> *Zostań pismakiem!* „Dwutygodnik Szprotawski” 1999, nr 3, s. 2.

W Gubinie (powiat krośnieński) „Wiadomości Gubińskie” po raz pierwszy ukazały się z datą 21 maja 1992 r. Inicjatorami byli samorządowcy: Ryszard Sibiński, przewodniczący Rady Miejskiej i burmistrz Czesław Fiedorowicz (obaj są obecnie działaczami Unii Wolności). Wydawcą był Dom Kultury, a pierwszym redaktorem naczelnym Jerzy Śniatała. W 1997 r. zastąpił go nauczyciel Ryszard Sibiński (wcześniej sekretarz redakcji)<sup>45</sup>. Od początku pismo ukształtowało własny oryginalny styl redagowania gazety. Duże (format B-3) strony (objętość 8-12 str.) wypełniano obfitym materiałem informacyjnym. Graficzny układ tekstów (dominowały krótkie artykuły, częste przerzuty z pierwszej strony), liczne ilustracje oraz rozrywkowy charakter ostatniej kolumny czyniły pismo atrakcyjnym i ciekawym. „Wiadomości” uzyskiwały wysokie noty w przeglądzie prasy lokalnej prowadzonym na łamach „Gazety Lubuskiej”<sup>46</sup>. Po wyborach samorządowych w 1998 r. nowe władze samorządowe zdominowane przez SLD zarzuciły redaktorowi naczelnemu manipulacje informacjami wyborczymi w okresie kampanii. Umowa wydawcy z R. Sibińskim na redagowanie pisma wygasła z końcem stycznia 1999 r.<sup>47</sup> Redaktorem naczelnym został Oleg Sanocki, radny SLD, mgr leśnik, rencista, wcześniej współpracownik kilku gazet (również „Wiadomości Gubińskich”). Pismo utrzymało swą wcześniejszą formułę graficzną, choć jego treść uległa zmianie w związku z odejściem większości zespołu. W 1999 r. „Wiadomości Gubińskie” miały nakład 2100 egz., drukowane były w tej samej drukarni Roygraf w Żarach (papier offsetowy, druk czarno-biały z dodatkowym kolorem na okładce). Sprzedaż pisma pokrywa ok. 45% kosztów, 15% reklamy, a 40% dotacja z samorządu<sup>48</sup>.

Wkrótce po odejściu z „Wiadomości” Ryszard Sibiński założył drugi dwutygodnik „Gazetę Gubińską”. Nr 1 ukazał się z datą 10 lutego 1999 r. Redakcję pisma tworzy większość dawnego zespołu „Wiadomości”. Wydawcą jest czteroosobowa spółka cywilna „Gubpress”. Nakład wynosi ok. 2500 egz., a sprzedaż stanowi 60% dochodu. Pozostałe 40% pochodzi z reklam, których jest 2-3-krotnie więcej niż w dawniej redagowanych „Wiadomościach” (do których „Gazeta” jest pod względem graficznym bardzo zbliżona)<sup>49</sup>.

Drugim miastem w województwie, gdzie ukazują się dwa dwutygodniki, są Strzelce Krajeńskie. Od 1992 r. wychodzi tam dwutygodnik „Ziemia Strzelecka”. Format A-4, objętość 16-22 str., pismo czarno-białe z dodatkowym kolorem (zawsze zielonym) na pierwszej stronie. Nakład 1200-1400 egz. Druk: Max-Print Gorzów. Wydawcą pisma jest samorząd miejski, pierwszym redaktorem naczelnym był Wiesław Antosz (obecnie redaktor naczelny Radia „Gorzów”), a od 1993 r. funkcję tę pełni pedagog Jerzy Fisiak (przewodniczący Rady w I kadencji). Od

<sup>45</sup> „Zeszyty Gubińskie” 1998, nr 3, s. 48.

<sup>46</sup> E. K u r z a w a tak uzasadnił przyznanie pierwszego miejsca: „»Wiadomości Gubińskie« (jak i w roku poprzednim), dobre – blisko konkretnych spraw miejskich oraz ludzi, zawsze bieżące informacje, inicjatywy społeczne” („Gazeta Lubuska” 1998, nr 7)

<sup>47</sup> *Niezależność przeciw kopniakom*, „Gazeta Zachodnia” 1999, nr 48, s. 2.

<sup>48</sup> Rozmowa z redaktorem naczelnym, 28 IX 1999 r.

<sup>49</sup> *Gratulacje od czytelników. Kop od SLD*, „Gazeta Gubińska” 1999, nr 1, s. 1,

początku pismo było redagowane w sposób profesjonalny. Jego inicjatorzy kładli nacisk na pokazywanie spraw lokalnych poprzez prezentację ludzi, stąd duża ilość wywiadów, fotografii, not biograficznych, sondaży ulicznych. Dodatkowym atutem „Ziemi” była jej przejrzystość graficzna, stały trzylamowy układ tekstów i właściwy dobór zdjęć<sup>50</sup>, które najczęściej przedstawiały ludzi, ruch w mieście, co w połączeniu sugestywnymi tytułami nadawało tej małej gazecie dużą dynamikę i czyniły ją łatwą w odbiorze.

„Ziemi Strzeleckiej” udawało się uniknąć konfliktów politycznych związanych z wyborami lub też podziałami wewnątrz samorządu, choć w początkowym okresie czytelne były prawicowe sympatie redaktorów naczelnych<sup>51</sup>. Do władz samorządowych gazeta odnosiła się bez lizusostwa, ale z respektem. Od numeru 10 z 1997 r. w dwutygodniku zagościły na stałe „Łamy Zwierzynieckie” z własną numeracją, przygotowywane przez pracowników Gminnego Ośrodka Kultury w Zwierzynie (redaktor prowadzący Jerzy Jażdżewski – przewodniczący Rady Gminy). W 1999 r. nową sytuację dla gazety stworzyło powstanie konkurencyjnego dwutygodnika, który reklamował przede wszystkim swój powiatowy charakter.

„Strzelecko-Drezdenecki Kurier Powiatowy” ukazał się po raz pierwszy z datą 31 marca 1999 r. Format A-4, objętość 16 str., kolorowa okładka, nakład 2000 egz. Wydawca: Agencja Promocyjno-Wydawnicza „Merkelin” s.c. Jej właścicielami są Marek Płachta (prezes) i Jacek Podemski (redaktor naczelny). Inicjatorom pisma chodziło o wykorzystanie faktu utworzenia powiatu strzelecko-drezdeneckiego dla wprowadzenia na rynek wydawniczy nowego tytułu. Powstanie „Kuriera” jako drugiego dwutygodnika wydawanego w Strzelcach – obok mającej już siedmioletnią historię „Ziemi Strzeleckiej” – musiało z konieczności prowadzić do porównań obydwu tych gazet. Na korzyść „Ziemi” przemawiała z pewnością tradycja, „Kurier” przyciągał kolorową okładką. Jego inicjatorzy starali się, aby pod względem ilości reklam przebić konkurencyjne pismo<sup>52</sup>, jednak w 1999 r. ogłoszenia w „Kurierze Powiatowym” nie wyszły poza poziom kilkunastu procent ogólnej powierzchni. W budżecie redakcyjnym stanowiły one ok. 40-50%; redakcja nie zatrudniała etatowych pracowników, płacąc jedynie honoraria autorskie<sup>53</sup>.

Również w Żarach ukazują się dwa dwutygodniki. Pierwszy był „Kurier Żarski”. Jego wydawcą jest firma „Kurier”, której właścicielką, a zarazem redaktorem naczelnym pisma jest Jolanta Niebylska, dziennikarka z praktyką w kilku pismach. Po raz pierwszy „Kurier Żarski” ukazał się pod koniec 1993 r., jako tygodnik. W następnym roku pismo rozwinęło się, zwiększając format i wydając czterosto-

<sup>50</sup> Fotografie do sondaży ulicznych oraz inne zdjęcia uzupełniające artykuły prezentują najczęściej ludzi młodych i uśmiechniętych. Wyróżnia to „Ziemię” na tle innych pism lokalnych zamieszczających często ponure twarze miejscowych prominentów, nie zawsze zadowolonych z faktu fotografowania.

<sup>51</sup> Latem 1993 r. w okresie przedwyborczym ukazały się w „Ziemi” wywiady z kandydatami na posłów z list prawicowych.

<sup>52</sup> „Ziemia” – mając zaplecze finansowe w postaci samorządu – nie musiała walczyć o reklamy. „Kurierowi” w tej rywalizacji pomagała oferta kolorowych reklam na ostatniej stronie. W obu pismach brak było natomiast ogłoszeń drobnych (sic!).

<sup>53</sup> Rozmowa z prezesem spółki, 22 XII 1999 r.

nicową wkładkę „Kurier Łęknicki” (od nr 18). Od początku 1994 r. rozpoczęto też edycję żagańską jako odrębne pismo pt. „Kurier Żagański”. W czerwcu 1994 r. redakcja otrzymała wyróżnienie w konkursie ogólnopolskim dla prasy lokalnej<sup>54</sup>. Po wyborach samorządowych w 1994 r. władze zaczęły wycofywać się ze współpracy z redakcją. W 1995 r. „Kurier Żarski” przekształcony został w „Kurier Zielonogórski” i w takiej formie ukazywał się do końca 1997 r. Podjęcie na nowo tej inicjatywy związane było z tworzeniem Stowarzyszenia Promocji Ziemi Żarskiej, w którym uczestniczyła J. Niebylska. Ostatecznie jednak nie wzięła udziału w działalności Stowarzyszenia i wznowiła edycję „Kurier Żarskiego”, tym razem jako dwutygodnika. Numer 1 (według numeracji ciągłej od 1993 r. był to nr 184) ukazał się z datą 30 czerwca - 15 lipca 1999 r. Pismo ma format 30 × 42 cm, objętość 12 str., druk offsetowy czarno-biały (z dodatkowym zielonym kolorem na okładce). Nakład wynosi 2000 egz. Ogłoszenia pokrywają 70% kosztów. Pismo jest opracowywane komputerowo w redakcji, a druk offsetowy odbywa się w żarskiej drukarni Roygraf<sup>55</sup>.

W tym samym czasie, gdy rozpoczęło się wydawanie wznowionego „Kurier Żarskiego”, Stowarzyszenie Promocji Ziemi Żarskiej mimo rezygnacji J. Niebylskiej ze współpracy zdecydowało o utworzeniu własnego pisma. Nr 1 „Żarskiej Gazety Powiatowej” datowany był na przełom czerwca i lipca 1999 r. Redaktorem naczelnym pisma została Ewa Dąbrowska-Gut, absolwentka slawistyki i dziennikarstwa (UWr.), współpracująca wcześniej z redakcją „Gońca Żagańskiego”. Pismo ma format 30 × 42 cm, objętość 16 str., kolorową okładkę, druk offsetowy w „Roygrafie”; początkowy nakład wynosił 4-5 tys. egz. Zgodnie z celami Stowarzyszenia pismo od początku nastawione było na promocję miasta i powiatu. Szczególne miejsce w gazecie zajęła tematyka turystyczna. W numerze drugim wydano czterostronicowy dodatek „Powiat żarski dla każdego” z mapką powiatu i omówieniem zabytków, w numerze czwartym polsko-łужицько-ніеміецкі словнік краізнавчы powiatu. Mimo że prezesem Stowarzyszenia jest poseł AWS, a i lokal redakcji mieści się obok pomieszczeń biura poselskiego, „Żarska Gazeta Powiatowa” stara się tworzyć wizerunek pisma apolitycznego, afirmującego lokalny patriotyzm.

W Słubicach lokalna gazeta powstała w 1993 r. w wyniku współpracy władz samorządowych i redakcji „Gazety Lubuskiej”. Nr 1 „Gazety Słubickiej” ukazał się z datą 1 marca 1993 r. Był to comiesięczny dodatek weekendowy do „Gazety Lubuskiej” (format 25 × 35 cm, objętość 8 str., papier gazetowy, druk czarno-biały z dodatkowym kolorem na pierwszej stronie), redagowany przez zawodowych dziennikarzy przy pomocy pracowników urzędu miejskiego w Słubicach. Po wyborach samorządowych radni próbowali „wyprowadzić gazetę z urzędu”<sup>56</sup>, ogłaszając dwukrotnie konkurs na prowadzenie pisma. W grudniu 1995 r. funkcję redaktora naczelnego powierzono Andrzejowi Kiedrowiczowi, a formalnym wydawcą

<sup>54</sup> Konkurs organizował Instytut na rzecz Demokracji w Europie Wschodniej (IDEE). „Kurier Żarski” 1994, nr 24, s. 1.

<sup>55</sup> Rozmowa z redaktorem naczelnym, 11 X 1999 r.

<sup>56</sup> „Gazeta Słubicka” 1999, nr 4, s. 1.

pisma został Słubicki Miejski Ośrodek Kultury. Od lutego 1996 r. „Gazeta Słubicka” stała się dwutygodnikiem<sup>57</sup>. Wprowadzono papier offsetowy (kolorowa okładka kredowa), zwiększono objętość do 12 str., druk i redakcję techniczną zlecono firmie Max-Print w Gorzowie. Pismo dobrze wywiązywało się z roli lokalnego środka przekazu, relacjonując na bieżąco wszystkie wydarzenia, w tym tak ważną dla miasta budowę ośrodka Collegium Polonicum. W styczniu 1998 r. samorządowy tygodnik ogólnopolski „Wspólnota” wyróżnił „Gazetę Słubicką” za jej apolityczny charakter<sup>58</sup>.

Po wyborach samorządowych w 1998 r. nowe władze postanowiły dokonać zmiany „skostniałej formuły gazety” i zwiększyć atrakcyjność zamieszczanych w niej publikacji<sup>59</sup>. Redaktor naczelny otrzymał wypowiedzenie z pracy, tłumaczone brakiem zabezpieczenia finansowego dla gazety. Zrozumiał to jako koniec edycji dwutygodnika, co obwieścił pożegnalnym artykułem *To nie Prima Aprilis...* sygnowanym w numerze 4(99) z 26 marca 1999 r. Okazało się jednak, że Rada Miejska uchwaliła dotację w wysokości 32 tys. zł i pismo wydawano dalej. Nowym redaktorem naczelnym została Eliza Jakimiuk, studentka kulturoznawstwa na poznańskim UAM. Pismo próbowało nawiązać ściślejszą współpracę z samorządami gminnymi z terenu powiatu. Jesienią 1999 r. nakład wynosił ok. 1300 egz., objętość 20 str. (w tym ok. 5-10% powierzchni stanowiły reklamy).

We Wschowie (powiat nowosolski) ukazuje się dwutygodnik „Słowo Ziemi Wschowskiej”. Nr 1 wydany został z datą 15 września 1995 r. jako „Gazeta Prywatna Niezależna” (podtytuł ze stopki). Pismo ukazuje się na terenie gmin Wschowa, Sława, Szlichtyngowa, Wijewo (woj. wielkopolskie) i Nowa Sól. Wydawcą jest Zygmunt Frąckowiak (zarazem fotoreporter), właściciel firmy Mała Poligrafia „Gregor” we Wschowie. Redaktorem naczelnym jest Andrzej Szczudło, dawniej współpracownik gazet poznańskich i leszczyńskich. Początkowo pismo ukazywało się w formacie A-4 i w objętości 12 str. (później zwiększonej nawet do 40 str.), od stycznia 1998 r. ma format B-4 i objętość 20 str. Druk czarno-biały (z dodatkowym kolorem na okładce), papier offsetowy. Nakład ok. 1500 egz., reklamy w piśmie zajmują 20-30% całości numeru, pojawiają się też duże ogłoszenia urzędu miejskiego, co może być formą wsparcia dla pisma<sup>60</sup>. Podczas wyborów samorządowych w 1998 r. „Słowo” pomagało w kampanii wyborczej lokalnemu komitetowi wyborczemu Stowarzyszenia „Inicjatywa Samorządowa”<sup>61</sup>. W 1999 r. wydrukowano jako dodatek do „Słowa” roczny raport biuletynu tego Stowarzyszenia pt. *Inicjatywa*.

<sup>57</sup> „Gazeta Słubicka” 1996, nr 36, s. 1.

<sup>58</sup> „Gazeta Lubuska” 1999, nr 115, s. 21.

<sup>59</sup> *Tamże*.

<sup>60</sup> Za taką hipotezę przemawia fakt, że konkurencyjne pismo „Elita”, skonfliktowane z samorządem, nie zawiera ogłoszeń urzędu, tymczasem w „Słowie” ogłoszenia urzędu zajmują całą stronę (np. nr 16 i 18 – trzy strony).

<sup>61</sup> Z tej listy kandydował redaktor naczelny „Słowa”. Z datą 25 IX ukazał się numer specjalny tego pisma (w formacie A-4), wydany przez Stowarzyszenie. Patrz także artykuł *Po wyborach nadal aktywni*, „Słowo Ziemi Wschowskiej” 1999, nr 16, s. 14.

W powiecie ziemskim zielonogórskim od grudnia 1998 r. ukazuje się dwutygodnik „Okolice Sulechowa”. Format 24 × 34 cm, objętość 16 str., druk offsetowy (od nr 12 kolorowa okładka). Nakład ok. 1500 egz. Zasięg: Sulechów, Babimost, Bojadła, Cigacice, Kargowa, Kalsk, Kije, Pomorsko, Trzebiechów. Wydawcą pisma jest firma „Magic Print” (Krężoły pod Sulechowem), która drukuje „Okolice Sulechowa” oraz świadczy inne usługi drukarskie. Redaktorem naczelnym jest właściciel drukarni Tomasz Tkaczuk. Wśród publicystów dwutygodnika są radni z AWS i UW będący w opozycji do grupy rządzącej w Radzie Miejskiej Sulechowa. Pismo wykorzystało lukę, która wytworzyła się na lokalnym rynku wydawniczym w okresie przerwy w edycji samorządowego miesięcznika „Sulechów i Okolice” (listopad 1998 – luty 1999), łatwo zdobywając czytelników i reklamodawców (w połowie roku ogłoszenia stanowiły od 25 do 30% objętości pisma). „Okolice” nie zdołały jednak utrzymać dwutygodniowego cyklu wydawniczego. W 1999 r. ukazało się 16 numerów pisma, w tym dwukrotnie były do wydania podwójne.

## **MIESIĘCZNIKI I KWARTALNIKI LOKALNE**

Tego typu pisma są niekiedy efemerydami, których systematyka (a tym bardziej obiektywna ocena) jest niezwykle trudna. Według własnych obliczeń autora w 1999 r. w woj. lubuskim ukazywało się 48 miesięczników, dwumiesięczników i kwartalników o charakterze lokalnym (zasięg miasta, gminy lub powiatu). W tej grupie najliczniejsze są pisma samorządowe (26 tytułów). Ich krótką prezentację najlepiej przeprowadzić według dwóch miast wojewódzkich i jedenastu powiatów.

### **Gorzów Wlkp. (miasto)**

„Gorzowskie Wiadomości Samorządowe” – Bezpłatny Miesięcznik Informacyjny wydawany od grudnia 1999 r. Format A-4, objętość 12 str., kolorowa okładka kredowa. Pismo redagują pracownicy Urzędu Miejskiego. Redaktor prowadzący: Zbigniew Żmijewski.

### **Zielona Góra (miasto)**

„Gazeta Międzyosiedlowa” – czasopismo społeczno-środowiskowe osiedli woj. lubuskiego. Wydawca firma Maxim, redaktor naczelny Lucjan Fokszan. Pismo poświęcone jest przede wszystkim sprawom zielonogórskiej spółdzielczości mieszkaniowej. Pierwszy numer ukazał się w październiku 1995 r. W okresie od grudnia 1996 do lutego 1998 r. w edycji pisma nastąpiła przerwa. Do końca 1999 r. ukazały się 24 numery gazety. Od nr 6/1996 „Gazeta Międzyosiedlowa” wydawana jest razem z pismem społeczno-kulturalnym „Kronika Zielonej Góry” (ten sam wydawca i red. nac.). Obydwie gazety mają format A-4, po osiem stron objętości i dodatkowo kolor na okładce.

„Winnica” – miesięcznik wydawany przez Wojewódzką Radę Koordynacyjną ZSMP od kwietnia 1998 r. Redaktor naczelny Zbigniew J. Jelimek. Format A-3,

objętość 8 str., druk offsetowy, czarno-biały. Pismo o charakterze społeczno-politycznym i kulturalnym. W pierwszych miesiącach „Winnica” dużo miejsca poświęcała wyborom samorządowym, reklamując kandydatów ZSMP i SLD. Pismo wyróżnia się bezkompromisowym stylem publicystyki i zgodnie z zapowiedzią z artykułu inauguracyjnego nie stroni od tematów trudnych i drażliwych, przedstawiając je niekiedy w formie nader kontrowersyjnej. Stosunkowo dużo miejsca poświęca sprawom mediów lubuskich. Redaktor naczelny „Winnicy” opublikował ofertę współpracy przy tworzeniu regionalnego pisma społeczno-kulturalnego, o których to planach w 1999 r. szeroko informowała lubuska prasa<sup>62</sup>.

### **Powiat gorzowski**

„Echo Gminy” - Gazeta Informacyjna Rady Gminy Deszczno (w 1999 r. wydano 3 numery), format A-4, objętość 4 str., ksero, redagują radni Henryk Kochmański i Ryszard Wiśniewski (zastępca wójta).

„Głos Kostrzyński” – gazeta prywatna wydawana od 28 maja 1999 r. jako dwutygodnik, od 4 lipca jako tygodnik. Po 3 września edycja pisma została zawieszona, wznowienie tytułu jako miesięcznika nastąpiło w grudniu 1999 r. Publicystyka „Głosu” nawiązywała do konfliktów w łonie samorządu miejskiego. Redaktor naczelny i wydawca: Sławomir Frelka, fotograf<sup>63</sup>.

„Kłodawskie Wieści” - Biuletyn Rady i Zarządu Gminy Kłodawa wydawany od marca 1999 r. Wydawca – Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Kłodawie z siedzibą w Wojcieszycach. Redaktor naczelny: Danuta Pil – emerytowany sekretarz urzędu. Kolorowa okładka na kredowym papierze, format A-4, objętość 24 str. Druk: Druk Serwis w Gorzowie Wlkp.

„Wieści z Santoka” - Magazyn Informacyjny wydawany przez Urząd Gminy w Santoku od 1990 r. (pierwotnie jako „Wiadomości z Santoka”). Pismo w latach 1990-1994 ukazywało się bardzo nieregularnie. Wznowienie nastąpiło w czerwcu 1995 r. Od listopada 1998 r. redaktorem naczelnym „Wieści” jest Lilianna Brzeska-Kudelka z Gminnego Ośrodka Kultury, a skład komputerowy wykonuje pracownik urzędu Dorota Szklarska (format A-4, objętość 8 str., ksero, nakład 150-300 egz.)<sup>64</sup>.

„Wiadomości Witnickie” – pismo ukazuje się od 1990 r. Jego wydawcą jest Teresa Komorowska, nauczycielka LO, prowadząca klasę dziennikarsko-informatyczną. Przez kilka lat był to interesujący miesięcznik lokalny, ale inicjatorom brakowało konsekwencji w jego wydawaniu. W 1998 r. w związku z wyborami ukazało się dziewięć numerów, w 1999 r. cztery.

<sup>62</sup> „Winnica” 1999, nr 3, s. 2.

<sup>63</sup> W kwietniu 1999 r. w Kostrzynie zakończono wydawanie „Gazety Kostrzynianki” (wydawca Jerzy Jabłoński), pisma o charakterze lokalnej efemerydy.

<sup>64</sup> Jedyne tego pisma znajduje się w Urzędzie Gminy w Santoku u sekretarza Józefa Kowalickiego.



### **Powiat krośnieński**

„Biuletyn Samorządowy” – Informator dla miasta Krosna Odrzańskiego i okolic wydawany od 26 października 1994 r. przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy Krosno Odrzańskie. W lipcu 1999 r. ukazał się 34 numer pisma. Redaktor naczelny Bogdan Szczepaniak, skład i opracowanie graficzne Urząd Miasta. Format A-4, objętość 8-12 str., ksero.

„Euroregion Sprewa-Nysa-Bóbr” – kwartalnik ukazujący się od grudnia 1998 r. w Gubinie. Jego wydawcą jest Euroregion, przedsięwzięcie finansuje fundusz Phare. Pismo jest jedną z form działania Euroregionu, służy jego promocji i umożliwia rejestrowanie bieżących wydarzeń na tym terenie. Redaktorem naczelnym jest zielonogórski dziennikarz Piotr Maksymczak. Nakład 1000 egz., format A-4, objętość 12 str., kolorowa okładka kredowa. Druk: Eurodruk Zielona Góra.

### **Powiat międzyrzecki**

„Gazeta Powiatowa” – wydawana przy współpracy Biura Poselsko-Senatorskiego AWS w Międzyrzeczu od kwietnia 1999 r. Redaktorem naczelnym jest Hanna Augustyniak, pracownik nadzoru oświatowego. Format A-4, objętość 34-40 str., kolorowa okładka kredowa. Druk: Elkar w Lubniewicach.

„Kurier Międzyrzecki” – Gazeta Prywatna. Redaktorem naczelnym do grudnia 1999 r. była Anna Kuźmińska-Świder, nauczycielka języka polskiego. Wydawcą jest kilkunastoosobowa spółka cywilna. Po raz pierwszy pismo ukazało się w marcu 1991 r. w objętości ośmiostronicowego czarno-białego biuletynu. Systematyczny rozwój zaowocował zwiększeniem objętości do 44-50 str. z kolorową kredową okładką (oraz taką samą ośmiostronicową wkładką). Pismo posiada bogaty dorobek w zakresie popularyzowania wiedzy o regionie oraz organizowania akcji społeczno-kulturalnych. Edytorskie walory pisma dostrzeżone zostały w ogólnopolskim konkursie dla prasy lokalnej już w 1992 r.<sup>65</sup> W licznej grupie współpracowników znajdują się także publicyści spoza powiatu. Wysoki nakład pisma (3200 egzemplarzy kolportowanych na terenie miasta i gminy) oraz duża ilość reklam (1/4-1/3 objętości) umożliwia pełne pokrycie kosztów druku. Opracowaniem graficznym zajmuje się firma CD, a drukiem spółka Spin w Gorzowie Wlkp.

„Okolice Skwierzynne” – pismo regionalne Towarzystwa Miłośników Skwierzyny. Ukazuje się od października 1994 r. Założycielem i pierwszym redaktorem naczelnym był Stanisław Władysław Adamczyk, historyk, lokalny patriota, zmarły w listopadzie 1998 r. Obecnie redaktorem naczelnym jest Ryszard Banachowicz, nauczyciel, tłumacz przysięgły. Miesięcznik redagowany jest przez liczne grono członków zespołu redakcyjnego i współpracowników. W zakresie historii lokalnej i bieżących wydarzeń obfituje w wiele wartościowych publikacji. Format A-4, objętość 32-48 str., kolorowa kredowa okładka. Druk i opracowanie graficzne Studio CD w Gorzowie. Nakład 900-1000 egz.

---

<sup>65</sup> Pismo było jednym ze 103 nagrodzonych lokalnych wydawnictw. „Kurier Międzyrzecki” 1992, nr 5, s. 2.

„Powiatowa” – miesięcznik wydawany od kwietnia 1999 r. przez Biuro Poselskie SLD w Międzyrzeczu. Redaktorem naczelnym do grudnia 1999 r. był pracownik biura Antoni Tkocz, następnie zastąpiła go nauczycielka Izabela Stopyra. Format A-4, objętość 22-36 str., kolorowa okładka kredowa. Druk: Drukarnia Open w Gorzowie.

### **Powiat nowosolski**

„Biuletyn Sławski” – wydawany przez Urząd Gminy i Miasta w Sławie od stycznia 1997 r. Format A-4, objętość 2-8 str., nakład 300 egz., ksero. Reaktor naczelny: Danuta Piotrowska, sekretarz gminy.

„Elita” – prywatna gazeta wydawana od grudnia 1994 r. przez Elżbietę Przybyłek (redaktor naczelny). Początkowo pod względem graficznym była to kontynuacja dwutygodnika „Gazeta Wschowska” (1990-1994) wydawanego przez samorząd miasta i gminy pierwszej kadencji. Forma i treść „Elity” jest wzorem wysokiej klasy profesjonalizmu; na uwagę zasługują reportaże E. Przybyłek. Polityczną formułę pisma określają antyprawicowe komentarze redaktor naczelnej. W polityce lokalnej „Elita” nie pozostawała biernym obserwatorem, narażając się na retorsje<sup>66</sup>. Format A-4, objętość ok. 40 str., kolorowa okładka kredowa, druk w Poznaniu, nakład 1500-2000 egz. Mimo dużej ilości ogłoszeń (ok. 1/3 objętości pisma plus wkładki reklamowe) pismo od połowy 1999 r. miało kłopoty finansowe, co zmusiło redakcję do rezygnacji z kolorowego druku. Od listopada redakcja przeniosła się do Leszna, a wydawcą pisma jest Karolina Konieczna.

„Magazyn Informacyjny Gminy Kolsko” - wydawany przez Urząd Gminy Kolsko od stycznia 1997 r. Format A-4, objętość 4-8 str., nakład 250-500 egz., ksero. Rocznie ukazuje się ok. 8 numerów.

„Magazyn Kożuchowski” – prywatna gazeta wydawana przez Józefa Piaseckiego, studenta, mieszkańca Kożuchowa. Pierwsze dwa numery ukazały się w 1998 r. (w pierwszym półroczu), następnie pismo nie było wydawane. Wznowienie w formie miesięcznika nastąpiło w lipcu 1999 r. Format A-4, objętość 12 str., druk czarno-biały w firmie Polkart w Nowej Soli, skład komputerowy w Zielonej Górze. Interesująco redagowane pismo z dużą ilością materiałów reporterskich.

„Nasza Sława” - kwartalnik wydawany od sierpnia 1996 r. przez Towarzystwo Przyjaciół Sławy. Format A-4, papier offsetowy, kolorowa okładka i rozkładówka, objętość 12 str., nakład 700 egz. redaktorem naczelnym jest Alfred Rosler, lekarz weterynarii, regionalista. Pismo publikuje interesujące artykuły historyczne naukowców z Poznania i Zielonej Góry, aktualne analizy, reportaże i wywiady.

„Obserwator Odrzański” – wydawany przez ośrodek kultury w Bytomiu Odrzańskim od października 1992 r. Format A-4, objętość 8-12 str., ksero, nakład 200 egz. Redaktor naczelny Ryszard Ryczkowski, dyrektor ośrodka kultury. Już w pierwszym numerze podkreślano, że pismo nie może być „gazetą dworską”, choć publicyści miesięcznika nie rezygnowali z prezentowania swoich poglądów poli-

<sup>66</sup> „Słowo Ziemi Wschowskiej” 1999, nr 4, s. 3. Informacja o cofnięciu dotacji władz do „pism prywatnych”.

tycznych<sup>67</sup>. Dzięki pomocy Spółdzielni Niewidomych „Nadoodrze” wydano już ponad sześćdziesiąt numerów „Obserwatora”.

„Prosto z Gminy” - Szlichtyngowski Serwis Samorządowy – bezpłatny biuletyn Urzędu Gminy i Miasta Szlichtyngowa. Od 2 maja 1995 r. pismo wydawano dwa razy w miesiącu, obecnie ukazuje się kilka razy w roku. Jesienią 1999 r. wydano numer 9 (50). Redaktor naczelny Agnieszka Gnat. Format A-4, objętość 4 str.

„Z daleka i bliska. Wieści z Siedliska” – wydawane przez Gminny Ośrodek Kultury w Siedlisku (GOK). Początki gazety sięgają 1995 r., kiedy to wydano cztery numery pisma. W 1996 r. było już 12 numerów<sup>68</sup>. Początkowo pismo powielane było na ksero, od nr 5/6 z 1999 r. druk zlecany jest firmie Grafix z Nowej Soli. Format A-4, objętość 8 str., druk czarno-biały. Redaktorem naczelnym od początku jest Agnieszka Krajewska z GOK. Pismo zawiera interesująco zredagowany materiał publicystyczny dotyczący bieżących wydarzeń w gminie oraz historii lokalnej.

### **Powiat słubski**

„Mała Ojczyzna” – Pismo Stowarzyszenia „Forum Sympatyków – Osno 2002”. Redaktor naczelny Paweł Westwalewski. Skład Studio CD, druk s.c. Spin w Gorzowie, format A-4, objętość 12 str., kolorowa okładka kredowa, nakład ok. 700 egz. Pismo grupy działaczy SLD przygotowujących się do wyborów samorządowych. W 1996 r. ukazało się 6 numerów, w 1997 r. – 12, w 1998 r. – 10, w 1999 r. po ukazaniu się 3 numeru (z marca) wydawanie pisma zostało zawieszone.

### **Powiat strzelecko-drezdenecki**

„Drezdenko”, „Ścieżkami Historii”, „W dorzeczu trzech rzek”, „Nasza Gazeta Powiatowa” – pisma te są wynikiem działalności Oficyny Wydawniczej „Ziuk” należącej do Józefa Cabaja, emerytowanego nauczyciela i działacza społecznego. Najdłuższą tradycję ma „Drezdenko”, które w latach osiemdziesiątych było miesięcznikiem PRON, a po 1990 r. wydawane jest nieregularnie kilka razy w roku. W latach 1997-1999 tytuły wydawane przez J. Cabaja miały format A-4, 4 str. objętości i ukazywały się 2-3 razy w roku w nakładzie kilkuset egzemplarzy.

„Gazeta Drezdenecka” – Drezdenecka Gazeta Samorządowa wydawana od wiosny 1993 r. Format A-4, objętość 12-24 str., druk Profi-druk Drezdenko, nakład 500-600 egz. Od sierpnia 1998 r. pełny kolor na pierwszej i ostatniej stronie. Do 1998 r. redaktorem był Edward Urban, po wyborach samorządowych funkcję tę objęła Danuta Białas (nauczycielka, radna SLD). Pismo nie ma reklam, w 1999 r. objętość wahała się od 12 do 22 str. Od nr 3 (marzec 1999 r.) wprowadzono Cokwartalny Dodatek Kulturalny „Styk” redagowany przez Stowarzyszenie Twór-

---

<sup>67</sup> W 1992 r. polemikę wzbudził artykuł działacza Porozumienia Centrum *W temacie prezydent*. Patrz także: przegląd prasy lokalnej w „Gazecie Lubuskiej” z 28 X 1992 r.

<sup>68</sup> W 1 nr pisma ogłoszono konkurs na tytuł dla gazety w gminie Siedlisko. Zwyciężyła wersja „Z daleka i z bliska. Wieści z Siedliska”, tak też nazwano pismo od nr 2 wydanego w październiku 1995 r.

ców Kultury „Styk” w Drezdenku. Na początku 2000 r. pismo ukazało się po raz siedemdziesiąty<sup>69</sup>.

„Wiadomości Gminne Stare Kurowo” - ukazują się od 1991 r. (A-4, 12-14 s., nakład 1000 egz. druk offsetowy). Od 1998 r. pismo redaguje Oficyna Wydawnicza „Ziuk” w Drezdenku. W 1999 r. „Wiadomości” wydano po raz trzydziesty.

### **Powiat sulęciński**

„Biuletyn Samorządowy” – Pismo Rady Gminy i Miasta Torzym wydawane od lutego 1992 r. w formacie A-5. Aktualna objętość ok. 50 str., ksero, nakład ok. 500 egz. Pismo zawiera w większości sprawozdania z działalności organów samorządowych gminy. Dzięki długiej tradycji wydawniczej (ponad osiemdziesiąt numerów) „Biuletyn” zgromadził spory materiał dokumentacyjny z gminnej przeszłości i przemian współczesnych. W 1994 r. w związku z nadaniem Torzymowi statusu miasta pismo miało pomóc w przygotowaniu jego monografii. W ciągłości wydawniczej „Biuletynu” dużą rolę odegrał urzędujący tu w latach 1972-1998 naczelnik, wójt, a później burmistrz Jarosław Konieczny.

„Głos Sulęciński” – wydawany przez Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Sulęcińskiej. Nr 1 pisma ukazał się z datą 31 stycznia 1990 r. jeszcze jako „Sulęcińska Gazeta Obywatelska”. Tytuł „Głos Sulęciński” przyjęty został od nr 2. Inicjatorem pisma oraz redaktorem naczelnym od początku była Bożena Sławiak (od 1999 r. starosta powiatowy). Pismo, wydawane początkowo metodą maszynopisu powielanego na ksero, z czasem przechodząc na druk offsetowy, osiągnęło wysoką jakość graficzną. Obecnie ma format A-4, objętość 28-36 str., kolorową kredową okładkę (w środku również kolorową wkładkę oraz dodatkowy kolor na zwykłych stronach). Druk Open w Gorzowie, nakład 1000 egz. Reklamy stanowią blisko 1/3 zawartości pisma. „Głos” w 1999 r. ukazał się po raz dziewięćdziesiąty. Posiada bogaty dorobek z zakresu publicystyki historycznej oraz prezentacji aktualnej problematyki lokalnej. Na szczególną uwagę zasługuje wszechstronna działalność i profesjonalny poziom tekstów redaktor naczelnej pisma.

„Nasza Sulęcińska” – wydawnictwo gorzowskiego „Arsenału”. Wydawca Krystyna Kamińska z Gorzowa, redaktor naczelny Joanna Ziemińska-Kurek, nauczycielka w LO w Sulęciniu. Pismo ukazuje się od początku 1998 r. Format 25 x 35 cm, objętość 12-16 str., kolorowa okładka kredowa i dodatkowy kolor na stronach czarno-białych. Druk Open w Gorzowie, nakład 600 egz., reklamy zajmują ok. 1/4 powierzchni. Jest to drugie obok „Tygodnika Kostrzyńskiego” pismo lokalne „Arsenału”. Pozytywny efekt wydawniczy osiągnięto dzięki połączeniu profesjonalizmu wydawcy z aktywnością przedstawicieli lokalnej inteligencji.

---

<sup>69</sup> Niestety „Gazeta Drezdenecka” udostępniana w bibliotekach w Gorzowie i Drezdenku jest niekompletna (brakuje ok. 20% numerów). Również wydawca i redakcja nie posiadają wszystkich numerów pisma.

### Powiat świebodziński

„Okolice Najbliższe” – Regionalny Miesięcznik Samorządowy wydawany przez Urząd Miejski od września 1996 r. Redaktor naczelny pisma Gustaw Łapszyński (dziennikarz i literat) wydawał wcześniej „Głos Świebodziński” (1990), „Głos z Regionów” (1991-92), ukazujący się od 1992 r. jako „Dwutygodnik Lubuski” i „Zachód. Magazyn Ilustrowany” (1995)<sup>70</sup>. W układzie materiałów widoczne jest doświadczenie w redagowaniu lokalnego pisma. Styl i grafika zbliżona do formuły „Poznaniaka” z lat 1992-1996, format 25 × 36. Kolorowa okładka offsetowa, wewnątrz papier gazetowy, objętość 24 str., nakład 5000 egz. Reklamy zajmują ok. 20-30% powierzchni pisma. Obróbka komputerowa zlecana jest w Świebodzinie, a druk w Poznaniu.

„Świebodzińska Gazeta Powiatowa” – czasopismo społeczno-polityczne wydawane od maja 1991 r. przez stowarzyszenie o tej samej nazwie, którego założycielem (a zarazem redaktorem naczelnym miesięcznika) jest Bożena Sieciechowicz, emerytowana bibliotekarka ze Świebodzina. Pismo dwukrotnie wyróżniane było w konkursie IDEE (w 1992 i 1998 r.); w roku 2000 ukazało się po raz setny. Format A-4, objętość ok. 20 str. (reklamy zajmują kilka procent całej powierzchni), kolorowa okładka kredowa. Druk w Zakładzie Poligrafii w Zielonej Górze, nakład 1200-1500 egz. Redaktor naczelna nadała pismu wyraźnie prawicowy charakter, w wyborach 1997-1998 gazeta promowała kandydatów AWS<sup>71</sup>.

### Powiat zielonogórski

„Biuletyn Informacyjny” - w Babimoście wydawany od 1998 r. (A-4, 20 s., kolorowa okładka, druk offsetowy w Nowym Tomyślu). Do końca 1999 r. pismo ukazało się kilkakrotnie.

„Co słyhać w okolicy” – pismo dla gminy Świdnica. Nr 1 ukazał się na początku 1997 r. Wydawcą była Rada Rodziców Szkoły Podstawowej w Słonem (gm. Świdnica). Początkowy nakład 99 egz. zwiększony został w 1998 r. do 400 egz., a w 1999 r. do 600. Redaktorem naczelnym a zarazem faktycznym wydawcą jest Lidia Kurzawowa, aktorka, żona dziennikarza „Gazety Lubuskiej”. W IV konkursie dla niezależnej prasy lokalnej organizowanym przez IDEE pismo otrzymało nagrodę specjalną za „konsolidację grupy entuzjastów demokracji lokalnej w dwóch wsiach: Słone i Wilkanowo”<sup>72</sup>. Format A-4, objętość 8 str., druk czarno-biały z dodatkowym kolorem na okładce („Eurodruk” w Zielonej Górze). Na początku 1999 r. po wycofaniu się zarządu gminy redakcja rozpoczęła intensywne poszukiwania sponsorów i reklamodawców.

---

<sup>70</sup> Pismo „Zachód” przejęła potem inna spółka, która wkrótce zakończyła jego wydawanie. „Głos z Regionów” w szczytowym okresie powodzenia (1993 r.) miał nakład 30 tys. egz. i kolportowany był na obszarach kilkunastu województw Polski zachodniej. W. C h o r ą z k i, *op. cit.*, s. 21.

<sup>71</sup> B. S i e c i e c h o w i c z (rozmowa z 29 IX 1999 r.) podkreśla bardzo dobrą współpracę z władzami od początku istnienia pisma. Taka ocena stosunków redakcji z lokalną władzą należy z pewnością do rzadkości.

<sup>72</sup> „Co słyhać” z 14 II 1998 r.

„Gazeta Nowogród Bobrzański” – czasopismo mieszkańców miasta i gminy Nowogród Bobrzański. Wydawaniem zajmuje się Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji. Redaktorem naczelnym jest Leszek Koncur (dziennikarz, wiceprzewodniczący Rady Gminy). Nr 1 ukazał się na początku 1996 r. Format A-4, objętość 12-16 str., kolorowa okładka kredowa, druk Robdruk Nowogród Bobrzański, nakład 500-600 egz. Blisko połowę kosztów wydawania pisma pokrywa dotacja z urzędu. W 1999 r. pismo przeszło na dwumiesięczny cykl wydawniczy.

„Kargowski Informator Samorządowy” – wydawany od 1998 r. (co kilka miesięcy) przez władze miasta gminy Kargowa, pow. zielonogórski. A-4, kolorowa okładka, druk offsetowy, nakład 700 egz., objętość od 4 do 24 str.

„Sulechów i Okolice” – pismo wydawane od października 1991 r. przez Radę Miejską w Sulechowie. Jego inicjatorami byli radni Romuald Furs (przewodniczący Rady) i Jan Grzesik oraz dyrektor ośrodka kultury Henryk Brudło. Bazując na doświadczeniu redaktora naczelnego, redagującego od 1969 r. zielonogórskie pismo zakładowe „Zastalowiec”, sulechowski miesięcznik zdołał wypracować interesującą formułę „pisma dla wszystkich” (hasło z winiety tytułowej). Na pozytywną ocenę w rankingach prowadzonych w „Gazecie Lubuskiej” składał się graficzny układ materiału oraz merytoryczna zawartość świadcząca o wszechstronnych zainteresowaniach zespołu. W listopadzie 1998 r. Wacław Borkowski, redaktor naczelny pisma od początku jego wydawania, zrezygnował z tej funkcji<sup>73</sup>. Wznowienie wydawania nastąpiło w marcu 1999 r. Decyzją Rady Miejskiej nowym redaktorem naczelnym został Józef Łojek, emerytowany oficer pełniący wcześniej funkcję rzecznika prasowego jednostki wojskowej. Format 24 × 34 cm, objętość 10-12 str., dodatkowy kolor na okładce, druk offsetowy w firmie Magic Print. Nakład 1600 egz.

„U nas” – miesięcznik Rady Gminy i Miasta Czerwieńska. Początki pisma związane są z ruchem komitetów obywatelskich w 1990 r. Po wyborach samorządowych kilku przedstawicieli miejscowej inteligencji postanowiło redagować pismo samorządowe. Redaktorem naczelnym pisma jest Andrzej Sibilski, nauczyciel, dziennikarz. Numer 1 pisma ukazał się październiku 1990 r. W 1995 r. w trakcie kampanii prezydenckiej na łamach miesięcznika doszło do polemiki stanowiącej klasyczny przykład dylematów lokalnych redaktorów, którzy prezentując swoje poglądy w samorządowym piśmie muszą się liczyć z tym, że nie odpowiadają one znacznej części (a nieraz nawet większości) miejscowego społeczeństwa<sup>74</sup>. Format

---

<sup>73</sup> Uzasadnienie tej decyzji było następujące: „szczególnie w ostatnich tygodniach redagowanie stało się zajęciem uciążliwym. Ciągłe tłumaczenia decydującym (i nie tylko), że nie każda publikacja nie po ich myśli musi być od razu spiskiem, że już biskup Krasicki namawiał do cnoty i krytyki, stało się wołaniem do obrazu... Dlatego postanowiłem wziąć rozbrat z funkcją »naczelnego«” („Sulechów i Okolice” 1998, nr 9 (81) s. 1).

<sup>74</sup> Redaktor naczelny artykułem *Wolę Watęśę* („U nas” 1995, nr 45 s. 2) ściągnął na siebie krytykę czytelnika, który był przeciwnikiem takich publikacji w piśmie wydawanym za samorządowe pieniądze. A. Sibilski bronił swego prawa do wyrażania poglądów, podkreślając pluralistyczny charakter gazety.

A-4, druk offsetowy z dodatkowym kolorem na okładce, nakład 500 egz., objętość 16-32 str. Pismo dużo miejsca poświęca lokalnej historii oraz miejscowym działaczom społecznym. Interesująco redagowana jest rubryka z ostatniej strony *Donosy*. W 1999 r. drukowano w odcinkach *Bilans otwarcia* samorządu nowej kadencji, a także kolorową wkładkę „Biznes u nas”. Własną numerację miały w miesięczniku rubryki redagowane przez środowisko szkolne i parafialne<sup>75</sup>.

### **Powiat żagański**

„Biuletyn Informacyjny” Zarządu Gminy i Miasta Szprotawa wydawany od 1998 r. A-4, ksero, 6 s., 2 tys. egz.

„Biuletyn Informacyjny Małomice” - wydawany w 1999 r. na zlecenie zarządu przez bibliotekę (A-4, 12 s., ksero, 100 egz.).

„Goniec Żagański” – samorządowy informator miejski wydawany od lutego 1997 r., początkowo jako dwumiesięcznik, od lutego 1999 r. jako miesięcznik. Format A-4, objętość 16 str., kolorowa okładka kredowa, druk w Wolsztynie, nakład wzrósł z 500 do 2000 egz. Redaktor naczelny Robert Zarzycki – nauczyciel, radny Unii Wolności, członek zarządu miasta. Pismo pod względem treści i formy zupełnie dobrze wypełniało zadania lokalnego środka przekazu. W październiku decyzją większości radnych wydawanie „Gońca” zostało zawieszono<sup>76</sup>.

„Sprotavica” – aktualności – kultura – sport. Wydawca TKKF „Tęcza”. Format A-4, objętość 4 str., ksero. Redaktor Maciej Boryna, nauczyciel i tłumacz, od czerwca 1999 r. rozpoczął redagowanie periodycznego „Przewodnika turystycznego po okolicy Szprotawy Lubuskiej”.

### **Powiat żarski**

„Brodzki Informator Samorządowy” – Biuletyn Informacyjny Urzędu Gminy w Brodach wydawany w niezmienniej formie od 2 marca 1992 r. Format A-5, objętość 8 str., ksero, nakład ok. 300 egz. Mimo skromnej formy pismo stara się rzetelnie informować o działalności organów samorządowych, pozostawiając także miejsce na publikacje historyczne, sportowe i inne. Zbieraniem materiałów i ich opracowaniem zajmuje się pracownik urzędu Juliusz Dudziak.

„Gazeta Łęknicka” – Łęknicki Miesięcznik Lokalny wydawany przez samorząd miasta i gminy. Pismo nawiązało podtytułem do miesięcznika „Plus-Minus” wydawanego przez samorząd w czerwcu 1991 r. (ukazały się cztery numery). W 1996 r. wznowiono edycję pod tym samym tytułem, a od 1997 r. w wyniku konkursu miesięcznik otrzymał tytuł „Gazeta Łęknicka” (w winiecie tytułowej pozostały po dawnym tytule znaki: + –). Format A-4, objętość 8-16 str., kolorowa okładka

---

Fakt, że ta wymiana zdań nie zakończyła się poważniejszym konfliktem, uznać należy za przypadek wyjątkowy.

<sup>75</sup> Ponadto w gminie Czerwieńsk własną gazetkę wydaje samorząd sołectwa Laski („U nas” 1999, nr 83, s. 20).

<sup>76</sup> Należy przypuszczać, że był to efekt walki politycznej w łonie Rady Miejskiej.

kredowa, nakład 350 egz., druk firma „Chroma” w Żarach. Pierwszym redaktorem naczelnym był Adam Matuszkiewicz, następnym Jolanta Bojsza (oboje pracują w Domu Dziecka)<sup>77</sup>. Mimo starań redakcji konflikty w łonie samorządu odbijały się na piśmie m.in. w postaci oszczędności na jakości wydawnictwa. W 1999 r. pismo utrzymało wysoki poziom graficzny. Strony samorządowe były redagowane odrębnie i oznaczone żywą paginą.

„Kronika Ziemi Żarskiej” - kwartalnik ukazujący się od początku 1997 r. Wydawcą jest s.c. Dom Wydawniczy „Soravia”, a tytuł należy do Haliny Dąbek (bibliotekarka i współwłaścicielka wydawnictwa). Pismo ma format 16 × 24 cm, objętość 96 str., kolorową okładkę (pogrubiony papier kredowy) oraz liczne strony drukowane w kolorze. Pod względem zawartości merytorycznej pismo prezentuje unikatowy styl będący połączeniem wydawnictwa popularnonaukowego z kronikarską gazetą lokalną. Każdy numer otwiera felieton redaktora naczelnego, następnie prezentowana jest kronika wydarzeń z dokładną datacją. Pozostałe teksty publikowane są w działach: *Życie społeczne*, *In memoriam*, *Rozmowy*, *Gospodarka*, *Historia*, *Kultura i oświata*, *Żarski garnizon*, *Sport*, *Reportaż*, *Archiwalia*. Autorami są przedstawiciele miejscowej inteligencji oraz wybitni publicyści i naukowcy związani z Ziemią Żarską. Przewodniczącym rady konsultacyjnej pisma jest prof. Jerzy Piotr Majchrzak. Pierwszym redaktorem naczelnym był polonista Artur Olszański, a od numeru 4(1997) jest nim Krzysztof Bytnar, historyk, emerytowany oficer WP. Redakcja prowadzi komputerową bazę informacji (na koniec roku dołącza spis zawartości rocznika), archiwizując w niej zdjęcia i teksty. „Kronika” ma szeroki rynek reklamodawców, nakład z 1000 egz. wzrósł do 3500<sup>78</sup>. Kwartalnik kolportowany jest na terenie powiatu żarskiego. W 1999 r. wydano dodatkowe zeszyty poświęcone powiatowi żarskiemu i gminie miejskiej Żary oraz dodatek „Biznes, ludzie, pieniądze”. W 1998 r. redakcja została wyróżniona przez IDEE „za nową propozycję wydawniczą”. W październiku 1999 r. zarejestrowane zostało Stowarzyszenie Przyjaciół Kroniki Żarskiej

„Magazyn Lubski” – wydawany przez samorząd miejski od kwietnia 1991 r., obejmuje swym zasięgiem gminy Lubsko, Jasień, Tuplice i Brody. Przez pierwsze pięć lat redaktorem naczelnym pisma był Władysław Mochocki, nauczyciel (dr historii), regionalista, działacz społeczny. Pismo w tym okresie dokumentowało wydarzenia bieżące i historyczne w formie głębokich analiz o dużej wartości merytorycznej<sup>79</sup>. „Magazyn” był jednocześnie żywo redagowaną gazetą lokalną, wrażliwą na codzienne troski mieszkańców, gazetą odważną i dociekliwą. Redakcja organizowała spotkania dziennikarzy prasy lokalnej z regionu oraz uczestniczyła w sympozjach prasoznawczych. W 1996 r. „Magazyn” został uznany przez IDEE za jedną z pięciu najlepiej redagowanych gazet w Polsce (wśród stu zgło-

<sup>77</sup> J. Werstler, *Zarys słowa pisanego*, „Kronika Ziemi Żarskiej” 1998, nr 2.

<sup>78</sup> Oprócz „Kroniki” zespół DW Soravia pod redakcją K. Bytnara i Z. Dąbka oraz przy współpracy lokalnych publicystów wydaje almanachy w Gorzowie, Żaganiu i Żarach oraz podejmuje inne inicjatywy wydawnicze.

<sup>79</sup> Wśród autorów tekstów historycznych byli m. in. naukowcy J. P. Majchrzak i M. Wojecki.



szonych do konkursu). Redakcję zaproszono do prac nad przekształceniem pisma w gazetę prywatną<sup>80</sup>, ale zmiana na stanowisku redaktora naczelnego uniemożliwiła realizację tych planów<sup>81</sup>. W latach 1996-1998 r. redaktorem naczelnym był Adam Kowalski z Żar. Po wyborach samorządowych 1998 r. redaktorem naczelnym został znowu na krótko W. Mochocki. Latem 1999 r. stanowisko to władze samorządowe powierzyły Ryszardowi Sibińskiemu, reaktorowi naczelnemu „Gazety Gubińskiej”. „Magazyn Lubski” cały czas ukazuje się w formie A-4, objętość 16 str., kolorowa okładka kredowa, nakład 1700-2000 egz., druk w Lubsku.

„Nasz Głos” – Wiadomości Gminne, Pismo Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Gminy Tuplice. Nr 1 ukazał się w marcu 1998 r. w formie dwustronicowej kartki. Pismo szybko ukształtowało swój stały profil graficzny i merytoryczny. Pierwszym redaktorem naczelnym był Sylwester Mazurkiewicz, którego wkrótce zastąpiła Aneta Mazurek. Format A-4, objętość 8 str., druk czarno-biały z dodatkowym kolorem na okładce. Nakład początkowy 600 egz., zwiększony został do tysiąca, a nawet okresowo do 1400 egz. Szybki rozwój gazety oraz wszechstronna publicystyka stały się jedną z wielu innowacji, jakie nastąpiły w tej małej gminie w latach 1998-1999<sup>82</sup>.

„Przegląd Wschodnio-Łużycki” – Miesięcznik Regionalny Stowarzyszenia Promocji Wschodnich Łużyc. Nr 1 ukazał się z datą 20 XI – 20 XII 1998 r. Format 30 × 42, 10-16 str., na 1 i ostatniej dodatkowy kolor. Druk offsetowy w firmie Roygraf w Żarach. Nakład 800-1500 egz. Redaktor naczelny Włodzimierz Mochocki, prezes stowarzyszenia Witold Piwoński, sekretarz redakcji Lech Malinowski. Gazeta prezentuje teksty znanych i utytułowanych publicystów regionalnych. Miesięcznik jest główną platformą działalności Stowarzyszenia promującego rejon wschodnich Łużyc.

„Samorządowy Biuletyn Informacyjny” - wydawany przez Zarząd Gminy Lipinki Łużyckie. Od 1996 r. ukazało się 13 numerów tego pisma (A-5, ksero, 12 s.).

„Wiadomości z Ratusza” - biuletyn samorządowy miasta Żary wydawany od lutego 1998 r. (A-4, ksero 12 s.).

## WYDAWNICTWA ŚRODOWISKOWE

W tej grupie mieszczą się periodyki ukazujące się przynajmniej raz w miesiącu. Ich zasięg oddziaływania mniej jest związany z konkretnym obszarem, a bardziej z określonym środowiskiem odbiorców.

---

<sup>80</sup> „Magazyn Lubski” 1996, nr 6, s. 5.

<sup>81</sup> Powodem odwołania redaktora naczelnego był konflikt z burmistrzem miasta. Patrz wywiad z W. Mochockim („Słowo Śląsko-Łużyckie” 1996, nr 28, s. 3, L. Malinowski, *Z Pcimem jeszcze nikt nie wygrał!*).

<sup>82</sup> *Nasz Głos – Kronika Ziemi Żarskiej. Dyskusja redakcyjna*, „Kronika Ziemi Żarskiej” 1999, nr 4.

### **Informatory ekonomiczne i reklamowe**

„Afisz” – bezpłatny miesięcznik reklamowy wydawany w Zielonej Górze od listopada 1999 r. A-4, 4 s. kolor, kreda.

„Gorzowskie Co? Gdzie? Kiedy?” – bezpłatny miesięcznik społeczno-konsumencki wydawany na terenie dawnego woj. gorzowskiego. Wydawca: Wydawnictwo Polskie sp. z o.o. w Warszawie, redaktor naczelny Robert Bagiński. Format A-3, objętość 8 str., papier kredowy z pełnym kolorem na okładce. Nakład 10-15 tys. egz. Pismo wydawane jest od maja 1999 r., oprócz reklam i ogłoszeń zawiera także część informacyjno-publicystyczną<sup>83</sup>.

„Lubuski Informator Gospodarczy” – wydawany przez Bank Informacji Gospodarczej w Zielonej Górze. Pismo zawiera reklamy i ogłoszenia drobne. A-4, 80 str. Ukazuje się od 1993 r.

„Rewers” – bezpłatna reklamowa gazeta osiedlowa dla Nowej Soli i Zielonej Góry. A-4, 4 s. Wydawca „Centrum Celina” w Zielonej Górze.

„Super Promocja” – bezpłatny miesięcznik reklamowy. Wydawca: firma Artrex w Zaborze. A-4, 16 s., offset, dwa dodatkowe kolory na okładce. Zdecydowana większość reklam dotyczy Zielonej Góry. Latem 1999 r. gazetka ukazała się po raz sześćdziesiąty.

„TWG – Informacje” - kwartalnik wydawany od 1996 r. przez Polsko-Niemieckie Towarzystwo Wspierania Gospodarki SA w Gorzowie Wlkp. Format A-4, objętość 24 str. Redaktor naczelny Dorota Jankiewicz – ekonomistka odpowiedzialna w firmie za sprawy marketingu.

**Biuletyny organizacyjne** wydawane najczęściej nieregularnie należą do rzadkości, tym bardziej że w roku 1999 nie było wydarzeń społeczno-politycznych (takich jak np. wybory), które sprzyjają powstaniu tego typu wydawnictw. W 1999 r. poza niżej wymienionymi biuletynami na taką inicjatywę wydawniczą natrafiono jeszcze w Szprotawie. Redagowany tam przez Andrzeja Skawińskiego „Biuletyn AWS” był prezentacją poglądów radnych z opozycji<sup>84</sup>. Prawdopodobne jest jednak istnienie wydawnictw o podobnym charakterze w innych ośrodkach województwa.

„Biuletyn Informacyjny Solidarność” – wydawany przez Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” w Zielonej Górze. Pismo zaczęło się ukazywać w 1981 r. jako „Serwis Informacyjny”. W latach osiemdziesiątych podejmowane nielegalnie próby wznowienia edycji nie miały trwałego charakteru. W 1988 r. „Biuletyn” pojawił się na stałe, choć częstotliwość i style redagowania ulegały w następnych latach wielu zmianom. Format A-4, objętość 8-16 str., offset. Redaktor: Elżbieta Drewka-Doberstein.

„Biuletyn Otwarty” – pismo Okręgu Lubuskiego Polskiego Klubu Ekologicznego wydawane w Nowej Soli od 1993 r. Redaktorem naczelnym jest Wiesława

<sup>83</sup> Gorzowianin [pseud.], *Młodych wilków czas*, „Ziemia Gorzowska” 1999, nr 42, s. 6.

<sup>84</sup> *Anonimowy Biuletyn*, „Dwutygodnik Szprotawski” 1999, nr 6, s. 10.

Kowal, nauczycielka w miejscowym Zespole Szkół Spożywczych. Pismo ma 850 egz. nakładu i drukowane jest przez drukarnię „Grawix” (A-4, 116 s., dodatkowy kolor na okładce).

„Bociek” – Biuletyn Lubuskiego Klubu Przyrodników (A-5 16 s., sztywna kolorowa okładka, druk offsetowy) wydawany w Świebodzinie w nakładzie 800 egz. Pismo ukazuje się z przerwami od 1984 r., redaktorem naczelnym jest Andrzej Jermaczek, pracownik klubu<sup>85</sup>.

„Magazyn Feniks” – Biuletyn Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”. Ukazuje się od 1982 r. Pierwszy okres historii biuletynu to czasy nielegalnej edycji pisma w latach 1982-1989. Głównym organizatorem pracy redakcji był Rafał Zapadka, a wśród współpracowników była gorzowska dziennikarka Grażyna Pytlak. Pismo redagowano najczęściej w cyklu dwutygodniowym. „Feniks” wyróżniał się na tle podziemnej prasy dobrą jakością druku (format A-4, 4 str. objętości, dodatkowe kolory), wysokim nakładem (ok. 5 tys. egz.) i szerokim kolportażem (również w kilku dużych miastach Polski). W konspiracyjnych warunkach wydano ok. dwustu numerów pisma. W 1989 r. po nieudanych próbach przekształcenia podziemnego biuletynu w legalne pismo gorzowskiej opozycji wydawanie „Feniksa” zostało zawieszone. Po krótkiej przerwie nastąpiło wznowienie edycji biuletynu pod patronatem Zarządu Regionu. W 1999 r. pismo ukazało się po raz 400. Redakcja mieści się w Biurze Poselskim posła Romana Rutkowskiego (AWS). „Feniks” nadal ma format A-4, objętość 16-24 str. i kolorową kredową okładkę.

## Prasa zakładowa

Poza niżej wymienionymi pismami zakładowymi z Gorzowa i Zielonej Góry w Kostrzynie ukazuje się od grudnia 1998 r. promocyjno-reklamowy „Komunalnik” wydawany przez Miejskie Zakłady Komunalne oraz „Kormoran” - Biuletyn Informacyjny Kostrzyn Paper SA (od 1996 r. wydano 19 numerów). W Żarach swoje pisma wydaje przedsiębiorstwo komunalne i firma „Kronopol”.

„Biuletyn Politechniki Zielonogórskiej” – miesięcznik ukazujący się od 1991 r. (do 1996 r. jako dwumiesięcznik „Biuletyn WSI”). Twórcą i inicjatorem pisma był prof. Marian Miłek, natomiast przewodniczącym kolegium redakcyjnego jest Andrzej Politowicz. Pismo ukazuje się w formacie A-4, w objętości 16-28 str. (w 1999 r.), z dodatkowym kolorem na kredowej okładce. Redagowane jest w żywy sposób, kładąc nacisk na prezentację życia poszczególnych wydziałów uczelni.

„Energia” - Biuletyn Pracowników Energocepłowni „Gorzów” SA. Redaktor Jerzy Nowak (A-4, 16 s., druk kolorowy, papier kredowy, nakład 500 egz.). Pismo poświęcone sprawom przedsiębiorstwa i załogi, a także problemom branży energetycznej. Od 1997 r. ukazuje się w nowej, atrakcyjnej szacie graficznej. Pismo wydawane jest kilkanaście razy w roku. W listopadzie 1999 r. ukazał się nr 15(41).

„Głos Uczelni” – redagowany przez pracownika naukowego Instytutu Historii WSP Dariusza Dolańskiego. Pismo prezentowało środowisko uczelniane oraz

---

<sup>85</sup> Klub wydaje także „Przegląd Przyrodniczy” – rocznik o charakterze popularnonaukowym.

aktualne przemiany w nauce, było nie tylko informatorem i kroniką, ale również platformą wymiany poglądów dla osób związanych z zielonogóorską WSP. Od lutego 1997 r. do kwietnia 1999 r. ukazało się 12 numerów „Głosu”. A-4, 16-28 s., druk offsetowy z dodatkowym kolorem na kredowej okładce.

„Lumel” – pismo pracowników Lubuskich Zakładów Aparatów Elektrycznych Lumel S.A. A-4, 20 str., czarno-białe, kwartalnik. W 1999 r. ukazał się 36 numer. Redaktor naczelny Artur Borucki.

„Nasza Novita” – kwartalnik firm Novita SA i Novita Market SA. Bezpłatny biuletyn zakładowy wydawany od kwietnia 1998 r. A-4, 8 s. kredowy papier, kolorowa okładka.

„Stilon Gorzowski” – Miesięcznik załogi ZWCh „Stilon” ukazujący się od 1958 r. Historia pisma jest nierozzerwalnie związana nie tylko z zakładem produkcyjnym, ale również z miastem i lokalnymi mediami. Przez ponad dwadzieścia lat „Stilon” był jedynym środkiem przekazu w rejonie gorzowskim. Do 1966 r. był to miesięcznik, następnie do 1994 r. dwutygodnik (z przerwą wydawniczą w okresie od grudnia 1981 do września 1982 r.). Przez redakcję przewinęła się plejada gorzowskich publicystów. Najdłużej funkcję redaktora naczelnego sprawowali Urszula Macińska (1967-1978) i Cezary Śliwiński (od 1985 r.). Po 1990 r. tytuł przejęła spółdzielnia wydawnicza założona przez redaktora naczelnego i kilku współpracowników. Do czerwca 1997 r. pismo wychodziło w formacie B-3 (lub A-3) przy objętości od 6 do 12 str. Później zmieniono formułę, przyjmując profil bardziej reklamowo-promocyjny, z zachowaniem części wspomnieniowo-kronikarskiej<sup>86</sup>. Obecnie „Stilon” ukazuje się w formacie A-4, objętości 24 str., drukowany jest w kolorze na kredowym kolorowym papierze (nakład ok. 1000 egz.)<sup>87</sup>. Sytuacja gazety jest wypadkową ogólnej kondycji przedsiębiorstwa, które po latach świetności schodzi ze sceny lokalnej – nie tylko w znaczeniu ekonomicznym, ale również społeczno-kulturalnym.

„Szejk?” – po raz pierwszy ukazał się w grudniu 1986 r. jako Informator Zakładowy Oddziału Zielonogórskich Zakładów Górnictwa Nafty i Gazu, początkowo jako dwumiesięcznik, od 1995 r. jako kwartalnik. Pismo przechodziło wraz z zakładem lepsze i gorsze okresy rozwoju. W pierwszych latach w merytorycznym rozwoju „Szejka” pomagali dziennikarze „Gazety Lubuskiej” i Polskiego Radia<sup>88</sup>. Od 1994 r. pismo stale wychodzi w pełnym kolorze i na kredowym papierze. Format A-4, objętość ok. 24 str., redaktor naczelny Mirosława Wiśniewska.

„Zastalowiec” – pismo Zastalu Zielona Góra wydawane od grudnia 1954 r. Pierwszym redaktorem naczelnym był Stefan Wachnowski, następnymi Wojciech Lurc, Janusz Tomiński, Feliks Szkatuła i Waclaw Borkowski (od 1969 r.). Od początku pismo miało wybitnie zakładowy charakter. „Zastalowiec» to bezsprzecznie najwierniejsza kronika wydarzeń zakładu” – napisano w jubileuszowym wyda-

<sup>86</sup> C. Śliwiński, *Rocznikowe powroty (1)*, „Stilon Gorzowski” 1999, nr 4, s. 8-9.

<sup>87</sup> Zmiana formuły pisma nastąpiła od jubileuszowego, osiemsetnego numeru.

<sup>88</sup> „Szejk?” 1996, nr 5 (50), s. 16.

niu<sup>89</sup>. Mimo zmieniających się warunków zewnętrznych oraz kryzysów wewnętrznych „Zastalowiec” utrzymał niezmiennie żywy styl redagowania, obiektywizm, wszechstronny charakter publicystyki, różnorodność dziennikarskiej wypowiedzi. W 1974 r. zdobył drugą nagrodę w konkursie dla ogólnopolskich gazet zakładowych. Oprócz roli informacyjnej „Zastalowiec” spełniał także wiele zadań integrujących załogę (np. przez prowadzenie wyborów „Zastalowca Roku”). Ostatnie trzydziestolecie pisma związane jest nierozzerwalnie z osobą redaktora naczelnego Wacława Borkowskiego – absolwenta studiów dziennikarskich na Uniwersytecie Warszawskim. „Zastalowiec” wychodził początkowo jako miesięcznik. Po roku pismo wydawano już co dwa tygodnie i taka częstotliwość utrzymała się do grudnia 1981 r. Następnie po sześciomiesięcznej przerwie pismo ukazywało się co miesiąc. Nakład utrzymywał się w granicach 2-3 tys. egz., a objętość najczęściej wynosiła 6 str. Początkowo pismo ukazywało się w formacie A-4, po roku przyjęło wymiary 31 × 46 cm i ten format utrzymał się do 1990 r. W ostatnim dziesięcioleciu pismo ukazuje się w formacie 25 × 35 cm, przy objętości 4-8 str. Druk offsetowy z dodatkowym kolorem na okładce i z tradycyjną ostatnią stroną redagowaną w stylu krakowskiego „Przekroju”: materiały rozrywkowe, poziomy druk<sup>90</sup>.

## Wydawnictwa branżowe

„Bibliotekarz Lubuski” – tytuł nawiązuje do tradycji półrocznika ukazującego się w latach 1958-1971. Jednorazowa próba wznowienia edycji nastąpiła w 1980 r., ponownie „Bibliotekarz” zaczął ukazywać się jako rocznik od 1996 r. Wydawca: Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich oraz Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. K. Norwida. Format A-5, 24 str., nakład 150-200 egz. Przewodnicząca kolegium redakcyjnego Maria Wasiak.

„Biuletyn Informacyjny Pielęgniarek i Położnych” – wydawca Okręgowa Izba Pielęgniarek i Położnych. Nr 1 ukazał się w grudniu 1991 r. Przewodnicząca zespołu redakcyjnego Alina Marciniak (od 1995 r.). Promocja zdrowia, sprawy reformy; A-4, 12-24 str., dwumiesięcznik.

„Doktor” – Biuletyn Informacyjny Okręgowej Izby Lekarskiej w Zielonej Górze. Po raz pierwszy pismo ukazało się jako „Biuletyn Informacyjny OIL” w lipcu 1990 r. Początkowo miało pełnić funkcję „urzędowego dziennika”<sup>91</sup>, jednak po zmianie tytułu (1993 r.) rozbudowano tematykę o sprawy historii i rejestrację bieżących zjawisk tego środowiska zawodowego. Redaktor naczelny Jacek Feliśiak. A-4, kolorowa kredowa okładka. Nakład ok. 1600 egz.

„Grono – Pismo Lubuskich Nauczycieli”. Ukazuje się od grudnia 1991 r. w każdym miesiącu poza okresem wakacji<sup>92</sup>. Format A-4, objętość ok. 20 str., dodat-

<sup>89</sup> 25 lat w służbie załogi, „Zastalowiec” 1979, nr 15.

<sup>90</sup> 25-letnią historię „Zastalowca” opisała M. J ó Ź w i a k w pracy magisterskiej „Zastalowiec – gazeta zakładów Zastal w Zielonej Górze, WSP 1991.

<sup>91</sup> „Doktor” 1999, nr 2, s. 1.

<sup>92</sup> W drugiej połowie 1995 r. nastąpiła przerwa w edycji „Grona”.

kowy kolor na okładce. Nakład 1000-1600 egz. Pismo wydawane przy zielonogórskim ODN. Pierwszym redaktorem był Piotr Januszek (do dziś redaktor techniczny pisma), od 1996 r. zmieniła go Ewa Duma. Oprócz bieżących informacji oraz komunikatów „Grono” wiele miejsca poświęca na publicystykę związaną z reformą oświaty oraz problemami środowiska nauczycielskiego. Stały charakter mają dodatki „Metodyka” i „Prezentacje” oraz „Informator Regionalnego Centrum Edukacji Ekologicznej”.

„Pismo Lubuskiego Sejmiku Gospodarczego” – miesięcznik wydawany od września 1998 r. przez Organizację Pracodawców Regionu Zielonogórskiego. Redaktor Piotr Maksymczak. Pismo zawiera informacje dotyczące małego biznesu. A-4, 12 s., czarno-białe plus dodatkowy kolor na okładce.

„Rolnik Lubuski” - wydawany przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Lubniewicach (powiat sulęciński). Pismo ukazuje się od 1990 r. i kolportowane jest na terenie byłego woj. gorzowskiego<sup>93</sup>. Format A-4, objętość 24-36 str., offset, kolorowa okładka kredowa, nakład ok. 1500 egz. Redaktorem naczelnym jest Adam Furtan, specjalista ds. informacji w ODR.

„Rzemiosło Lubuskie” – po raz pierwszy jako numer zerowy pismo ukazało się w listopadzie 1995 r. Nr 1 wyszedł w lutym 1996 r. Od tego czasu ukazuje się kilka razy w roku. Wydawcą jest Izba Rzemieślnicza w Zielonej Górze, a redaktorem dziennikarka Katarzyna Maksymczak. „Rzemiosło” jest redagowane profesjonalnie, zarówno pod względem formy, jak i treści. Format A-4, 8-12 str., plus dodatkowy kolor na okładce.

„Zielonogórski Informator Rolniczy” – miesięcznik wydawany przez ODR w Kalsku od 1991 r. A-4, 40 s., offset, kolorowa okładka, nakład 2800 egz. Redaktor naczelny Elżbieta Bodnar.

## **Czasopisma społeczno-kulturalne**

„Arsenał Gorzowski” - w latach 1994-1998 był to miesięcznik informacyjno-kulturalny stanowiący zarazem doskonałą wizytówkę małego wydawnictwa Krysiny Kamińskiej<sup>94</sup>. Tytuł pisma nawiązuje do dawnej budowli gorzowskiej, a także do wystawy artystycznej „Arsenał '55”. Redakcja zamierzała w ten sposób „połączyć jego gorzowską tradycję z symbolicznym znaczeniem dla kultury”<sup>95</sup>. W „Arsenale” były więc *Teatr, Muzyka, Literatura, Plastyka, Architektura, Wideo, Media, Film, Rzemiosło artystyczne, Pałacowe życie, Kluby, Kronika*. Formy dziennikarskiej wypowiedzi stosowane w „Arsenale” nie odbiegały od form przyjętych w tygodnikach społeczno-kulturalnych. Mimo czteroletniej obecności na lokalnym rynku wydawniczym „Arsenał Gorzowski” nie zdołał wyrobić sobie stabilnego

<sup>93</sup> W marcu 1999 r. tytuł pisma „Rolnik Gorzowski” zmieniono na „Rolnik Lubuski”.

<sup>94</sup> Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne „Arsenał” K. Kamińskiej jest także wydawcą gazet lokalnych w Kostrzynie i Sulęcinie oraz cyklicznego programu teatralnego „Premiera u Osterwy” (od 1996 r.), a także polsko-niemieckiego Magazynu Literackiego i Kulturalnego „prom / die fahre” (w 1999 r. ukazał się po raz siódmy).

<sup>95</sup> „Arsenał Gorzowski” 1994, nr 1, s. 1.

zapleczu finansowego i po wyczerpaniu się ostatniej dotacji z gorzowskiego Urzędu Wojewódzkiego przestał się ukazywać. Na przełomie 1999 i 2000 r. ukazał się raz jeszcze, z podtytułem „Rocznik Kultury i Sztuki”, prezentując gorzowskie życie kulturalne w 1999 r. oraz zapowiedzi imprez na 2000 r. Format A-5, offset, kolorowa okładka kredowa.

„Serce i Troska” – Miesięcznik Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem. Ukazuje się od 1991 r. Format A-4, 20 s., kolorowa okładka kredowa. Redaktor naczelny Janusz Koniusz. Pismo prezentuje problemy osób niepełnosprawnych oraz działalność Towarzystwa na terenie całego kraju. Głównymi sponsorami ostatnich wydań byli PFRON i zielonogórski Polmozbyt.

„Maestro” – Miesięcznik Filharmonii Zielonogórskiej. Format A-4, czarno-biały, 8 s. Ukazuje się od września 1993 r. Sekretarz redakcji Jolanta Kiciak.

„Museion” – Informator Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze wydawany od października 1998 r. A-4, 12 s., plus dodatkowy kolor na okładce. W grudniu 1999 r. ukazał się nr 4.

„Pionierzy” - czasopismo społeczno-historyczne wydawane przez Sekcję Historyczną Stowarzyszenia Pionierów Zielonej Góry od 1998 r. Zawiera przede wszystkim materiały wspomnieniowe dotyczące Zielonej Góry. A-4, ok. 20 str., dodatkowy kolor na okładce.

„Trakt. Warta – Odra” – pismo wydawane w Gorzowie Wlkp. od 1991 r. (dotąd ukazało się 20 numerów) przy finansowym współudziale władz i przedsiębiorstw gorzowskich. Redakcja prezentuje poszczególne miejscowości, współpracę przygraniczną z Niemcami oraz dorobek kulturalny regionu gorzowskiego. Redaktor naczelny Stefania Kiełbasiewicz. Format A-4, objętość 24-90 str., kolorowa okładka kredowa, efektowna grafika.

„Wędrujemy” – Informator Turystyczno-Krajoznawczy PTTK, oddziału regionalnego w Zielonej Górze. Ukazuje się od 1989 r. Zawiera m. in. prace nagradzane w konkursach krajoznawczych. A-5, ok. 50 str., czarno-białe.

„Źródła Humanizmu” – kwartalnik zawierający treści literacko-historyczne; według informacji ze stopki redakcyjnej wydawany jest „w celu charytatywnym”. Redaktor naczelny Weronika Skorpion (pseud.). Ukazuje się w Gorzowie Wlkp. od 1992 r., format A-4, objętość 16 str., druk offsetowy.

## **Roczniki naukowe i popularnonaukowe**

„Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” - wydawca Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości w Gorzowie Wlkp. (A-5, 146-504 s., 400 egz.), redaktor naczelny Dariusz Rymar. Nr 1 ukazał się w 1994 r.

„Roczniki Gorzowskie” - wydawca Ośrodek Badań Regionalnych przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej, redaktorzy Tomasz Jurek, Jerzy Kaliszan. Tom pierwszy za rok 1998 ukazał się we wrześniu 1999 r. (A-4, 126 s.).

„Studia Zielonogórskie” - wydawane od 1995 r. pod redakcją Andrzeja Tozewskiego, dyrektora Muzeum Ziemi Lubuskiej.

„Szkice Nadobrzańskie” i „Region Kozła” - ukazywały się w latach 1984, 1985 i 1989 jako „Szkice Zbąszyńskie”. W 1999 r. czwarty zeszyt wydał Region Kozła już jako „Szkice Nadobrzańskie”. Zawierają przyczynki do dziejów instytucji zbąszyńskich i ludności Babimostu (format A-5, 96 str., czarno-białe). „Szkice” zredagował Zenon Matuszewski<sup>96</sup>.

„Zeszyty Gubińskie” – wydawcą pisma jest Gubińskie Towarzystwo Kultury, a redaktorem naczelnym Stanisław Komar. Wydany we wrześniu 1999 r. nr 5 „Zeszytów” poświęcony jest w całości gubińskiej wsi. Format A-5, 68 str., czarno-białe, nakład 200 egz.<sup>97</sup>

## Wydawnictwa kościelne i religijne

„Aspekty” – czterostronicowy diecezjalny dodatek do ogólnopolskiego tygodnika katolickiego „Niedziela”. Początki pisma sięgają roku 1985, kiedy to jeszcze bez zezwolenia władz „Aspekty” wydawane były przez Duszpasterstwo Akademickie w Gorzowie Wielkopolskim. Pismo z roku na rok doskonaliło szatę graficzną, ewoluując w kierunku ogólnoinformacyjnego czasopisma o profilu chadeckim. Od 1990 r. „Aspekty” stały się regularnym miesięcznikiem, jego redagowaniem merytorycznym i technicznym zajęła się dziennikarka Grażyna Pytlak. W tym czasie pismo miało format A-4, ok. 28 str. objętości, kolorową okładkę kredową. Po wyborach w 1993 r. na miejsce Grażyny Pytlak redaktorem naczelnym został Kazimierz Marcinkiewicz<sup>98</sup>. Do 1996 r. pismo ukazywało się w niezmienionej formule. W tematyce lokalnej dominowały sprawy gorzowskie, natomiast w sprawach ogólnopolskich pismo reprezentowało poglądy ZChN. Od 1996 r. „Aspekty” ukazują się wraz z „Niedzielą”, a ciężar redagowania pisma przeniesiony został z Gorzowa do Zielonej Góry. Najaktywniejszym publicystą jest Julian Krzyżanowski, a funkcję redaktora odpowiedzialnego pełni ks. Andrzej Draguła.

„Ecclesiastica” – wydawnictwo Kurii Diecezjalnej w Zielonej Górze. Do 1992 r. kurialne wydawnictwo ukazywało się w Gorzowie pt. „Gorzowskie Wiadomości Kościelne” (od 1952 r.). Rocznik zawiera dokumenty kościelne, rozporządzenia biskupie, rozprawy teologiczne oraz materiały kronikarskie z życia parafii diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Odrębne pismo pt. „Studia Paradyskie” wydaje Wyższe Seminarium Duchowne w Paradyżu.

„Nad Odrą” – pismo społeczno-kulturalne wydawane od 1991 r. przez Towarzystwo Kultury Narodowo-Religijnej. Redaktor naczelny Jan Nowik. Redakcja za

<sup>96</sup> Tzw. Region Kozła to teren obejmujący gminy: Babimost, Kargowa, Pszczew, Szczaniec, Trzciel, Zbąszyn, Zbąszynek. Nazwa związana jest z muzycznym instrumentem ludowym zwanym kozłem, który występuje w tym regionie i już w okresie międzywojennym był przedmiotem zainteresowania etnografów. Porozumienie w sprawie formalnego utworzenia Regionu Kozła zostało podpisane w 1995 r. Na początku 1999 r. ukazał się numer 1 (7) pisma „Podkoziołek” (wydawca: Stowarzyszenie Gmin RP Regionu Kozła z siedzibą w Zbąszynku; A-4, 16 s., offset).

<sup>97</sup> W nr 1 z 1991 r. „Zeszyty Gubińskie” zaprezentowano jako „pismo o profilu kulturalno-humanistycznym, nie stroniące jednak od innych tematów”. W 1997 r. ukazał się nr 2, a w 1998 nr 3 oraz 4.

<sup>98</sup> J. B. Wójcik, *Linia partii linią Kościoła?* „Gazeta Zachodnia” 1993, nr 130, s. 2.



główne swe zadanie uważa tworzenie pomostów między różnymi grupami narodowościowymi i religijnymi. Metodą w tej pracy ma być wspólna działalność kulturalna i naukowa, wymiana poglądów. Publikacje dotyczą głównie historii, kultury, stosunków polsko-niemieckich. Autorami tekstów są znani lubuscy publicyści, pracownicy naukowci. Ideowy charakter pisma określają teksty o charakterze pracowniczym i narodowo-chrześcijańskim. Opracowaniem graficznym zajmuje się Gorzowska Oficyna Wydawnicza. „Nad Odrą” kolportowane jest głównie w Gorzowie Wielkopolskim i Zielonej Górze, gdzie przedstawicielem redakcji jest ks. Henryk Nowik, brat redaktora naczelnego. Pismo ma format A-4, ok. 28 str. objętości, druk offsetowy, czarno-biały z dodatkowym kolorem na okładce, nakład ok. 1000 egz. Ukazało się już ponad 150 numerów.

Gazetki parafialne często nie są archiwizowane i mają bardzo efemeryczny charakter. Można wymienić te inicjatywy, które mają najdłuższą tradycję: „Gazeta Parafialna” - Czasopismo Rodzin Katolickich, kwartalnik wydawany w Drezdenku przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich; „Pismo Parafii p.w. św. Piotra i Pawła w Bacznynie” (gm. Lubiszyn, pow. gorzowski). Wraz z tą gazetką kilkakrotnie ukazał się też dodatek młodzieżowy „Ziarno”, a od 4 lipca 1999 r. nieregularnie ukazuje się „Dodatek Samorządowy” redagowany przez troje radnych z Akcji Katolickiej w Bacznynie. Kolejne pisma parafialne to „Święty Mikołaj” – miesięcznik parafii rzymsko-katolickiej św. Mikołaja w Skwierzynie (pow. międzyrzecki) i „Abyśmy byli jedno” - parafia Zbąszynek (pow. świebodziński) oraz „Sursum corda” – gazетка parafii NSPJ w Żarach. W Gorzowie Wlkp. ukazuje się „Credo” - pismo parafii Pięciu Braci Męczenników, „Pokój i Dobro” - miesięcznik parafii św. Krzyża i „Z Wojciechowego Wzgórza” - pismo parafii p.w. św. Wojciecha. W Zielonej Górze trwały charakter mają gazetki parafialne: „Głos z Winnicy” (ukazuje się od 1996 r.), „Pokój i Dobro” – parafia św. Franciszka z Asyżu (od sierpnia 1999), „Miłosierdzie Boże” (w 1999 r. gazетка ukazała się po raz pięćdziesiąty), „Nasza Parafia” – gazетка z parafii św. Jadwigi (od 1996).

**Gazetki szkolne** są trudne do usystematyzowania, a ich prezentacja wykracza poza ramy tego artykułu. Wśród około stu tytułów, które ukazały się w szkołach woj. lubuskiego w 1999 r., niektóre mają bardzo trwały charakter oraz fachową opiekę pedagogiczną. Warsztaty o tematyce medialnej organizują doradcy metodyczni Barbara Bilińska z WOM w Gorzowie Wlkp. i Wioletta Wodnicka z ODN w Zielonej Górze. Konkursy i przeglądy gazetek szkolnych prowadzone są także na łamach „Gazety Lubuskiej” i „Gazety Zachodniej”. W tym miejscu wypada wymienić również gazetki studenckie z WSP: „Wspak” i „Kartkówkę”

Oprócz wyżej wymienionych rodzajów pism należy zaznaczyć także istnienie na terenie województwa lubuskiego czasopism wojskowych: w Żaganiu ukazuje się „Głos Kawalerii Pancerniej”, a w Żarach biuletyn „Szarża”.

## Podsumowanie

Zaprezentowane powyżej dane należałoby zakończyć wszechstronnym podsumowaniem, celem przewodnika była jednak tylko prezentacja poszczególnych tytu-

łów, bez zagłębiania się w analizę treści oraz bez badania siły oddziaływania tej prasy. Autor wyraża nadzieję, że informacje zawarte w przewodniku umożliwią przeprowadzenie takich analiz przy innych okazjach.

Podsumowaniem artykułu niech będą podstawowe dane dotyczące nakładów prasy lubuskiej w pierwszym roku istnienia województwa. Jeśli chodzi o pisma o zasięgu ogólnowojewódzkim, to mamy tu dwa dzienniki, których łączny średni nakład wynosi 84 tys. egz. Pozostałe pisma ukazujące się na terenie całego województwa to trzy miesięczniki i sześć innych periodyków. Ich wspólny nakład wynosi osiem tysięcy egzemplarzy. Razem więc nakład pism ogólnowojewódzkich wynosi ok. 92 tys. egz. Zasięg regionalny (obszar województwa przed 1999 r.) ma jeden tygodnik o nakładzie ok. 10 tys. egz. oraz dziesięć miesięczników o nakładzie 29 tys. egz. i siedem innych periodyków o nakładzie 9 tys. egz. Razem stanowią to 48 tys. nakładu dla czasopism regionalnych.

Nieco bardziej skomplikowane jest wyliczenie nakładu prasy lokalnej (parafialnej, osiedlowej, gminnej, miejskiej i powiatowej)<sup>99</sup>. W celu lepszego zobrazowania wyniki obliczeń zaprezentowane zostały w tabeli.

Województwo lubuskie i lokalna prasa

Lp.	Miasto Powiat	Powierzchnia km <sup>2</sup>	Ludność w tys.	I	II	III	IV	V
1	Gorzów Wlkp.	77	125			1	6	1000
2	Zielona Góra	58	115			2	14	9000
3	Gorzowski	1217	63	1	-	5	3	4000
4	Krośnieński	1390	61	1	2	2	1	6500
5	Międzyrzeczki	1388	62	-	-	4	1	7000
6	Nowosolski	1395	128	2	1	8	-	18 000
7	Słubicki	1000	47	-	1	1	-	1500
8	Strzelecko-drezdenecki	1248	52	-	2	3	1	3500
9	Sulęciński	1177	36	-	-	3	1	2000
10	Świebodziński	937	58	1	-	2	2	19 000*
11	Zielonogórski	1571	86	-	1	6	-	5500
12	Żagański	1331	87	-	1	4	-	6000
13	Żarski	1393	103	-	2	8	2	17 000
	Ogółem	13 984	1020	5	10	50	31	100 000

\* nakład tygodnika „Dzień” ukazującego się także częściowo na terenie powiatu sulęcińskiego i zielonogórskiego został przyporządkowany w całości powiatowi świebodzińskiemu.

I – tygodniki, II – dwutygodniki, III – miesięczniki i kwartalniki, IV – inne periodyki, V – łączny jednorazowy nakład wydawnictw lokalnych.

Źródło: Serwis pod patronatem Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego <http://lubuskie.pl> (25.11.1999). Obliczenia własne

<sup>99</sup> Według bazy danych Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego z 31 V 1999 r. w woj. lubuskim wydawano 12 pism lokalnych i 69 sublokalnych. Czasopisma samorządowe stanowiły 43%, czasopisma niezależne 30%, pozostałe (m. in. parafialne) 27%. Liczba tytułów prasy lokalnej i sublokalnej na 10 000 mieszkańców województwa wynosiła 0,80, co było drugim (po woj. małopolskim - 0,86) wynikiem w Polsce. Źródło: obliczenia W. Chorażki ego (*Media lokalne i sublokalne 1989-1999*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1999, nr 1-2, s. 66-67).

Bilansując powyższe zestawienie prasy wojewódzkiej, regionalnej i lokalnej za rok 1999, otrzymujemy 125 tytułów pism ukazujących się w jednorazowym nakładzie ok. 240 tysięcy egzemplarzy.

Andrzej K. Piasecki

## ZUR PRESSE IN DER WOJEWODSCHAFT LUBUSKIE (LEBUS)

### Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Artikel gibt die Auskunft über die Presse, die seit der polnischen Verwaltungsreform 1998 in der Wojewodschaft Lebus erscheint.

Insgesamt erschienen in der Wojewodschaft Lebus bis Ende 1999 125 Titel verschiedener Zeitschriften in einmaliger Gesamtauflage von 240 tausend Exemplaren. Den größten Umfang hatten zwei Tagesblätter d.h. „Gazeta Lubuska“ („Lebuser Tageblatt“) und „Gazeta Zachodnia“ („Westzeitung“) in der Durchschnittsauflage insgesamt 84 tausend Exemplare. Von anderen Schriften mit dem Wojewodschaftsumfang sind drei Monatsschriften und sechs Periodika zu nennen, deren Gesamtauflage etwa 8 tausend Exemplare betrug.

Eine viel kleinere Auflage hatte die lokale Presse d.h., die innerhalb eines Kreises, einer Stadt, Gemeinde, eines Stadtviertels oder einer Pfarrgemeinde herausgegeben wurde. Nicht alle Titel erschienen regelmäßig und in der festen Auflage. Einige Zeitschriften haben ihr Erscheinen im Jahre 2000 eingestellt.

w pewnym sensie kulturę badawczą”. W tym też tonie wypowiada się również Ryszard Mazurowski, redaktor tej publikacji, w swoim *Wprowadzeniu* (s. 11).

Realizatorzy badań ratunkowych przeprowadzonych wzdłuż trasy gazociągu, czerpiąc z dotychczasowych wypracowanych metod badawczych na terenach wielkich inwestycji, rozwiązań organizacyjnych oraz modelu i stylu kontaktów między przedstawicielami przemysłu i archeologii, potrafili – jak o tym pisze we wskazanym miejscu Ryszard Mazurowski – „zapewnić porównywalność badań, rozrzuconych wzdłuż linii o długości blisko 700 km, i umożliwić zestrojenie ich rezultatów”. Wypada przy tym wskazać i na tę okoliczność, że nie mogli oni czerpać wzorców z badań archeologicznych, jakie w początkach lat sześćdziesiątych prowadzono na trasie rurociągu naftowego „Przyjaźń” (również przecinającego ze wschodu na zachód ziemie Polski), gdyż badania te – przynajmniej w odniesieniu do Wielkopolski – miały charakter powierzchniowy<sup>4</sup> i w ich wyniku stwierdzano, że „prace ziemne przy zakładaniu rurociągu nie przyczyniły się do zniszczeń stanowisk archeologicznych”<sup>5</sup>, co można przyjmować z niejaką rezerwą.

Badania ratownicze przeprowadzone wzdłuż trasy gazociągu jamalskiego na terenie Polski pozwoliły na pozyskanie wielu interesujących, a czasem nawet wręcz rewelacyjnych źródeł archeologicznych odnoszących się do rozmaitych epok pradziejowych oraz pochodzących z wczesnego średniowiecza i czasów późniejszych. Umożliwiły one zorganizowanie w 1998 r. wystawy w Pałacu Europy w Strasburgu, której towarzyszył barwny i obszerny dwujęzyczny komentarz omawiający zarówno założenie i organizację badań, jak i najbardziej spektakularne odkrycia<sup>6</sup>. Jednakże całość pozyskanych materiałów zostanie przedstawiona w sześciu tomach (zazwyczaj podzielonych na kilka części), z których pierwszy, jednoczęściowy, jest przedmiotem niniejszego omówienia.

Na początek należy podać, że między stanowiącą granicę państwową Odrą a Żębowem, pow. Nowy Tomyśl w woj. wielkopolskim (tej trasy gazociągu dotyczy omawiany tom) występowało 88 stanowisk archeologicznych, z których jedynie kilka było znanych wcześniej, natomiast znakomita większość to stanowiska nowo odkryte. Spośród tych stanowisk (jak czytamy na s. 13) na trzynastu przeprowadzono ratownicze badania wykopaliskowe, a na 22 badania sondażowe względnie tzw. nadzory ścisłe. Na pozostałych stosowano nadzór bieżący w trakcie prac związanych z układaniem rury gazociągu. W omawianej publikacji zamieszczono materiały pochodzące z wszystkich stanowisk badanych wykopaliskowo oraz z szesnastu, na których założono jedynie sondaże względnie stosowano nadzór.

---

<sup>4</sup> Np. S. J a s n o s z, *Sprawozdanie z działalności Muzeum Archeologicznego w Poznaniu w 1960 r.*, „Fontes Archaeologici Posnanienses” 1961, t. 12, s. 362, ryc. 1; t e n ż e, *Sprawozdanie [...] w 1961 r.*, tamże, 1963, t. 13, s. 388; D. D u r c z e w s k i, Z. P i e c z y Ń s k i, *Z działalności konserwatora archeologicznego w Wielkopolsce do roku 1974*, tamże, 1975, t. 25, s. 16. Por. także W. Ś m i g i e l s k i, *O ochronie zabytków archeologicznych w Wielkopolsce*, „Archeologia Polski” 1980, t. 24, s. 194.

<sup>5</sup> S. J a s n o s z, *Sprawozdanie [...] w 1961 r.*, s. 388.

<sup>6</sup> *Pipeline of archaeological treasures. Gazociąg pełen skarbów archeologicznych*, Poznań 1998.

Trzeba przy tym stwierdzić, że na mapie zbiorczej stanowisk archeologicznych zamieszczonej w omawianym tomie zabrakło oznaczenia, że na stan. 27 w Gliśnie, pow. Sulęcín (GAZ nr 39) wykonano badania sondażowe i stosowano nadzory, z których materiały opublikowano na s. 109-114, że nie zaznaczono na niej ponadto stan. 12 w Nowej Wsi, pow. Międzyrzecz (GAZ nr 43a), na którym przeprowadzono badania wykopaliskowe opracowane łącznie z uzyskanymi na stan. 1 (GAZ nr 43) w tejże miejscowości (s. 117-195). Ponadto w omawianym tomie zamieszczono sześć ekspertyz zoologicznych, sześć botanicznych (w tym jedną uwzględniającą również materiał malakologiczny) oraz analizę odcisków fragmentów tkanin na ceramice wczesnośredniowiecznej. Chociaż więc nie wszystkie materiały archeologiczne pozyskane w trakcie badań wzdłuż trasy gazociągu na wspomnianym wyżej odcinku zostały uwzględnione w tej publikacji, to są to z pewnością materiały najbardziej wartościowe pod względem przydatności naukowej. Te, które pominięto – choć można było dla pełności obrazu przynajmniej je wyliczyć – będą, jak wynika z zapowiedzi na s. 13 – „krótko opisane w wielkim zbiorczym zestawieniu, w ostatnim tomie serii”.

W omawianej publikacji w odniesieniu do stanowisk pochodzących od schyłku starszej epoki kamienia poczynając po okres nowożytny włącznie, rozmieszczonych na trasie gazociągu w pow. ślubickim (Górzycza – dwa stanowiska, Sienna – trzy, Gronów – dwa), sulęcińskim (Długoszyn – dwa, Żubrów – trzy, Trzemeszno Lubuskie – jedno, Glisno – dwa), międzyrzeckim (Nowa Wieś – dwa, Święty Wojciech – jedno, Żółwin – sześć, Kuligowo – jedno, Policko – jedno, Pszczew – dwa) i nowotomyskim (Zębowo – jedno stanowisko), znajdujemy informacje o ich charakterze. Choć też w bardzo wielu przypadkach, również ze względu na niewielką szerokość badanego obszaru, można było jedynie stwierdzić, że natrafiono na ślad osadnictwa z jakiegoś okresu względnie związany z jakimiś kulturami archeologicznymi (podano 49 takich informacji), to przecież udało się ponadto na trasie gazociągu wykazać istnienie pozostałości po 55 obozowiskach i osiedlach, trzech cmentarzyskach, jednym stanowisku produkcyjnym oraz jednym miejscu domniemanych praktyk ofiarnych. Z powyższego wyliczenia wynika, że na poszczególnych przedstawionych w publikacji stanowiskach występowały zabytki reprezentujące rozmaite okresy chronologiczne i kultury – tylko bowiem na dwóch nie zaobserwowano takiej sytuacji, były one jednokulturowe.

Nie sposób w niniejszym omówieniu dokonać oceny wszystkich materiałów archeologicznych, które zostały odkryte na „lubuskim” odcinku gazociągu. Pragnę jednak wskazać, że – moim zdaniem – na uwagę zasługuje odkrycie punktów osadniczych wczesnoneolitycznej kultury ceramiki wstęgowej rytej na stan. 1 i 12 w Nowej Wsi (s. 121, 179 i 181), która w tym rejonie była poświadczona dotąd jedynie dwoma stanowiskami – w Lubniewicach, pow. Sulęcín, oraz w Gościmcu, pow. Strzelce Krajeńskie-Drezdenko<sup>7</sup>. To samo można powiedzieć o odkryciu w

---

<sup>7</sup> A. Kulczycka-Leciejewiczowa, *Badania nad osadnictwem neolitycznym we wschodniej części środkowego i dolnego Nadodrza*, [w:] *Człowiek a środowisko w środkowym i dolnym Nadodrzu – Mensch und Umwelt im mittleren und unteren Odergebiet*, Wrocław 1996, s. 42 i 56.

Świątym Wojciechu, na stan. 10, obiektu osadniczego związanego z kulturą trzciniecką (s. 241 i 245): jest to najpewniej najbardziej na północny zachód wysunięty ślad penetracji owej kultury, z którą wiąże się – również odbiegające od bardziej czytelnego zasięgu – naczynie pochodzące z Maszewa (Białogóry), pow. Krosno Odrzańskie<sup>8</sup>. W tym też kontekście interesujące są spostrzeżenia odnoszące się do niejakich cech „trzcinieckich” zaobserwowanych w ceramice odkrytej na stan. 25 w Żółwinie (s. 367) oraz na stan. 7 w Kuligowie (s. 446). Niestety, jedynie w niewielkim fragmencie odkryto na stan. 19 w Zębowie odcinek zapewne dużo dłuższego rowu o trudnej do ustalenia funkcji, być może związanego z osadnictwem neolitycznym lub pochodzącym już z wczesnej epoki brązu (s. 511-518 i 529).

Jakkolwiek można stwierdzić, że kultura łużycka jest stosunkowo dobrze rozpoznana w rejonie przebiegu gazociągu, jednak wypada także dodać, że przedstawione w omawianej publikacji badania na jego trasie dostarczyły wielu ciekawych odkryć związanych z tą właśnie kulturą. Do nich zaliczam natrafienie na pozostałości ponad dwudziestu osiedli otwartych, które są wyraźnie rzadszymi stanowiskami poddawanych badaniom wykopaliskowym. Jedno z nich, pochodzące z wczesnej fazy kultury łużyckiej, odkryte na stan. 10 w Świątym Wojciechu, dostarczyło interesujących zwęglonych znalezisk roślinnych w postaci kaszy jaglanej, żołądźi oraz łupin orzechów leszczynowych (s. 245 i 255). Niezupełnie jednak przekonuje mnie domniemanie, że z racji braku tamże – poza jamami i paleniskami – śladów pozostałości konstrukcji naziemnych należy odkryte pozostałości interpretować jako miejsce praktyk ofiarnych. Zatrzymując się jeszcze przy badaniach przeprowadzonych na wymienionym stanowisku, pragnę zauważyć, że wydzielenie (do odrębnego opracowania) z odkrytego tam również nieco młodszego cmentarzyska (s. 199-240) obiektów niewątpliwie związanych z obrzędami pogrzebowymi, lecz nie będącymi pochówkami (s. 255-256 i 267), utrudnia korzystanie z tych bardzo interesujących materiałów. Poza tym jakieś przekłamania zawiera tabela odnosząca się do wykonanej ekspertyzy szczątków ludzkich z tamtejszego cmentarzyska (s. 211): podaje ona, że siedmiu osobników określono jako zmarłych w wieku *adultus* i *maturus*, a jest ich tylko trzech. Nawet gdyby dodać dalszych pięciu, określonych ogólnie jako „dorosły”, to otrzymujemy ośmiu osobników. Tak samo jest z osobnikami zmarłymi w wieku *infans* I: należy przecież doliczyć do nich domniemanego noworodka z naczynia nr 1 grobu 151, co daje łącznie nie sześciu, lecz siedmiu osobników tej kategorii wiekowej. O tym zaś, że w owej tabeli zaszyły jakieś nieporozumienia, dodatkowo przekonuje mnie fakt podania płci męskiej u noworodka (z naczynia nr 1 grobu 152), co jest niemożliwe nie tylko w

---

<sup>8</sup> J. T. Nowiński, *Naczynie gliniane z II okresu epoki brązu z Białogóry, gm. Krosno Odrzańskie, woj. zielonogórskie, stan. 10*, „Wielkopolskie Sprawozdania Archeologiczne” 1995, t. 3, s. 153-157. Por. T. Małinowski, Rec.: *Wielkopolskie Sprawozdania Archeologiczne*, t. 1:1992, t. 2:1993, t. 3:1995, „Rocznik Lubuski” 1997, t. 23, cz. 1, s. 171; tenże, *Czy północna część środkowego Nadodrza oraz tereny nad dolną Nysą Łużycką były w pradziejach strefą pograniczną?* tamże, 1999, t. 25, s. 24.

przypadku ekspertyzy przepalonych kości ludzkich, lecz nawet w badaniach pochówków szkieletowych<sup>9</sup>.

Dużą część osady otwartej kultury łużyckiej z wczesnej epoki żelaza rozkopano też na stan. 29 w Żółwinie. W wypełnisku jednej z odkrytych jam będących pozostałością tego osiedla natrafiono na wysoki czerpak rozbity na dwie części, przy czym każda z nich miała wyraźnie inne zabarwienie powierzchni: jedna jasnobrązowe, druga natomiast popielatoszare (s. 339 i 340, ryc. 13:7). Szczególnie wyraźnie jest to widoczne na kolorowych zdjęciach (fot. 9 i 11) zamieszczonych na tablicach załączonych do omawianego tomu. Ponieważ owo zróżnicowanie kolorystyczne powierzchni naczyń pokrywa się dokładnie z linią jego rozbicia (oceniając to na podstawie wskazanych fotografii), nie wiązałbym tego ze „specyficznymi warunkami wypału odbywającego się zapewne w otwartym ognisku” (s. 339), lecz albo z wykonaniem okazu techniką lepienia z części<sup>10</sup> (w tym przypadku z dwóch części) sporządzonych z masy ceramicznej o odmiennym składzie chemicznym surowca<sup>11</sup>, albo też z przebarwieniem jednej części naczynia już po jego rozbiciu, na skutek zalegania w warunkach sprzyjających takiemu procesowi. W przypadku omawianego naczynia jest chyba bardziej możliwe to drugie objaśnienie, gdyż w jamie, w której natrafiono na jego części, oprócz piasku luźnego lub słabogliniastego wystąpiła warstwa organiczna o małym stopniu humifikacji (s. 327) i obydwa fragmenty czerpaka mogły się znajdować – bo nie jest to, niestety, sprecyzowane – w odmiennych środowiskach. Podobne przykłady zdecydowanie różnego zabarwienia powierzchni pasujących do siebie części naczyń kultury łużyckiej jako rezultatu długotrwałego przebywania w odmiennych środowiskach pokazywał mi w latach pięćdziesiątych mgr Jan Żurek opracowujący ceramikę z wykopalisk w Biskupinie.

Niestety, badania przeprowadzone na stan. 3 w Długoszynie (s. 61-79) i na stan. 1 w Żubrowie (s. 85-92) dostarczyły materiałów, które mogą – ale nie w sposób bezdyskusyjny – być związane z kulturą pomorską lub też reprezentować cechy zarówno kultury pomorskiej, jak i kultury łużyckiej. Niestety, gdyż brak zupełnie jednoznacznych wyznaczników kultury pomorskiej w tych materiałach nie pozwala na uznanie ich za pewne, lecz jedynie za prawdopodobne najbardziej na zachód wysunięte stanowiska owej kultury w tym rejonie naszych ziem<sup>12</sup>. Natomiast bardzo interesujących materiałów osadniczych kultury pomorskiej dostarczyły badania na stan. 10 w Świętym Wojciechu, ujawniając pozostałości dwóch pieców, w

<sup>9</sup> Np. A. Malinowski, *Problemy stosowania badań antropologicznych w archeologii*, [w:] *Miscellanea archaeologica Thaddaeo Malinowski dedicata*, Słupsk-Poznań 1993, s. 258.

<sup>10</sup> Por. M. Mogielnicka-Urbán, *Warsztat ceramiczny w kulturze łużyckiej*, Wrocław 1984, s. 85 i 94-95.

<sup>11</sup> *Tamże*, s. 119.

<sup>12</sup> Por. J. Lewczuk, *Kultura pomorska i kultura łużycka a kultura przeworska i grupa gubińska kultury jastorfskiej na środkowym Nadodrzu*, [w:] *Kultura pomorska i kultura grobów kloszowych. Razem czy osobno?* Warszawa 1995, s. 214; A. Kołodziejcki, *Kultura łużycka i kultura pomorska na środkowym Nadodrzu w badaniach archeologicznych końca XX wieku*, „Rocznik Lubuski” 1998, t. 24, cz. 1, s. 66.

tym jednego z ofiarą zakładzinową w postaci naczynia glinianego zawierającego zwęgloną kaszę jaglaną (s. 262-265).

Sporo wartościowych materiałów odnosi się w omawianym tomie do kultury przeworskiej, w tym zwłaszcza do stanowisk pochodzących z okresu wpływów rzymskich, a nawet i z tzw. okresu wędrówek ludów. Okazało się bowiem, że na młodszą fazę wczesnego okresu wpływów rzymskich i na dalsze jego etapy można datować skromne wprawdzie ślady osadnictwa wymienionej kultury odkryte na stan. 17 w Górzycy (s. 25), a zatem na obszarze, gdzie dotąd nie notowano jej tak późnych materiałów<sup>13</sup>. To samo można powiedzieć o dużo bogatszych źródłach odnoszących się do tej kultury, datowanych już od okresu późnolateńskiego (co nie stanowiłoby jednak zaskoczenia<sup>14</sup>), lecz również na rozmaite fazy okresu wpływów rzymskich, łącznie z tzw. okresem wędrówek ludów<sup>15</sup>, odkrytych na stan. 1 i 12 w Nowej Wsi (s. 138-161). Trzeba przy tym dodać i to, że w obrębie osady ludności kultury przeworskiej w Nowej Wsi odkryto szkieletowy pochówek uśmierconego mężczyzny ze śladami torturowania i obciętymi dłońmi, najprawdopodobniej ofiary jakichś okrutnych obrzędów (s. 143). Ponadto badania owej osady przyniosły po raz pierwszy w tej części Polski (bo inne odkryto na oddalonych terenach nadbużańskich) liczne fragmenty glinianych figurek kultowych zwanych wilkami ogniowymi, świadczących o kontaktach z kulturą jastorfską na obszarach Meklemburgii lub z jeszcze odleglejszymi ziemiami (s. 155-159).

Mówiąc o odkryciach odnoszących się do okresu wpływów rzymskich, chcę jeszcze zwrócić uwagę na to, że do domostwa lekko zagłębionego w calec oraz do palenisk występujących poza budynkami mieszkalnymi, jakie odkryto na terenie osiedla na stan. 19 w Zębowie (s. 521-526), nie trzeba doszukiwać się analogii w kulturze luboszyckiej na terenie Niemiec, gdyż analogiczne obiekty występują w rozmaitych częściach Wielkopolski<sup>16</sup>.

Osadnictwo wczesnośredniowieczne zostało potwierdzone na kilkunastu stanowiskach leżących na „lubuskiej” trasie gazociągu. Do najbardziej wartościowych odkryć z tego czasu wypada mi odnieść pozyskanie materiałów reprezentujących najstarszą fazę wczesnego średniowiecza, na które natrafiono w obrębie osady na stan. 1 i 12 w Nowej Wsi (s. 161-171) oraz osady na stan. 29 w Żółwinie (s. 345-359). Wśród znalezionych tam fragmentów naczyń glinianych stwierdzono przy tym okazy nawiązujące do starszej ceramiki, pochodzącej ze schyłku okresu

<sup>13</sup> Por. G. Domański, *Okres przedrzymski i wpływów rzymskich we wschodnim Nadodrzu*, [w:] *Człowiek a środowisko...*, s. 153 i 155; J. Lewczuk, *Stan badań nad okresem lateńskim i wpływów rzymskich na terenie województwa zielonogórskiego*, „Archeologia Środkowego Nadodrza” 1998, t. 1, s. 140-143.

<sup>14</sup> Por. G. Domański, *op. cit.*, s. 152; J. Lewczuk, *Stan badań...*, s. 138.

<sup>15</sup> Por. G. Domański, *op. cit.*, s. 153 i 155; J. Lewczuk, *Stan badań...*, s. 140-143.

<sup>16</sup> Np. T. Malinowski, *Wielkopolska w otchłani wieków*, Poznań 1985, s. 403-404; I. Jadczykowska, *Budownictwo mieszkalne ludności kultury przeworskiej na obszarze Polski*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, seria archeologiczna nr 28, 1981, s. 109-247.



wpływów rzymskich (s. 167 i 354). Potwierdza to wcześniejsze<sup>17</sup>, aczkolwiek niekiedy kwestionowane<sup>18</sup> spostrzeżenia o związkach najstarszej ceramiki wczesnośredniowiecznej z naczyniami wytwarzanymi w późnym okresie wpływów rzymskich, jakie czyniono również w odniesieniu do znalezisk w tej części Polski. Autor opracowania materiałów wczesnośredniowiecznych odkrytych na stan. 29 w Żółwinie zdawał sobie sprawę z tych ich wartości, pisząc, że „waga poczynionych odkryć daleko wykracza poza lokalne znaczenie” (s. 359). Istotnie, zostały one – podobnie jak odkrycia na stan. 1 i 12 w Nowej Wsi – już przywołane w literaturze<sup>19</sup>, służąc jednak do sformułowania dość ekwilibrystycznej teorii o rozprzestrzenianiu się słowiańskiego wzorca kulturowego bez fizycznego udziału Słowian.

Poza tym wśród stanowisk wczesnośredniowiecznych moją uwagę zwraca odkrycie na stan. 162 w Pszczewie pozostałości po wytopie żelaza z rudy darniowej w X-XI w. w postaci siedmiu (lub jak chce autor opracowania – jedenastu) ognisk dymarskich oraz niespełna 135 kg żużla (s. 453-463). Z obróbką żelaza są związane relikty późnośredniowiecznej (najprawdopodobniej z drugiej połowy XV w.) kuźni wyposażonej w piec kamiennieo-gliniany oraz nieco narzędzi kowalskich odkopane na stan. 12 w Nowej Wsi (s. 173-176).

Omawiając pokrótce obfitą treść publikacji prezentującej najważniejsze materiały archeologiczne pozyskane na „lubuskim” odcinku gazociągu jamalskiego, chciałbym na koniec wyraźnie podkreślić, że przynosi ona dużo danych dla rekonstrukcji życia i kultury najdawniejszych społeczeństw pierwotnych oraz społeczeństwa wczesno- i późnośredniowiecznego tej części Polski. Z pewnością też źródła te będą spożytkowywane przez badaczy zajmujących się różnymi aspektami przeszłości tego regionu lub także – na co zwróciłem uwagę – będą wykorzystywane dla wyciągania wniosków odnoszących się do problematyki o jeszcze szerszym zasięgu.

Opinii o jej wartości nie umniejsza fakt, że dostrzegłem w niej nieco usterek. Na kilka z nich zwróciłem już uwagę, obecnie mogę dodać, iż dostrzegłem również parę innych. Oto bowiem oznaczenie kierunku północnego na planie rozmieszczenia obiektów w wykopach na stan. 17 w Górzycy (s. 21) nie jest zgodne z oznaczeniem na planie sytuacyjnym wykopów (s. 20), a planowi sytuacyjnemu wykopów na stan. 1 i 12 w Nowej Wsi (s. 118) nie odpowiadają plany z rozmieszczeniem nieruchomych obiektów kulturowych (s. 119 i 120); ponadto na planie odnoszącym się do stan. 12 dwukrotnie występuje obiekt – a chodzi tu o pozosta-

---

<sup>17</sup> Np. ostatnio E. Dąbrowski, *Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w woj. zielonogórskim*, [w:] *Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w Polsce*, Poznań-Wrocław-Warszawa 1990, s. 169-171; t e n ż e, *Początki wczesnego średniowiecza w mikroregionie Krosna Odrzańskiego*, „Dolnośląskie Wiadomości Prahistoryczne” 1997, t. 4, s. 117-146; t e n ż e, *Refleksje nad wczesnym średniowieczem w Zielonogórskim*, „Rocznik Lubuski” 1998, t. 24, cz. 1, s. 85-91.

<sup>18</sup> Np. M. Parczewski, *Żukowice pod Głogowem w zaraniu średniowiecza*, „Głogowskie Zeszyty Naukowe” 1989, t. 2, s. 49; t e n ż e, [głos w dyskusji], [w:] *Stan i potrzeby...*, s. 210. Por. także E. Dąbrowski, [głos w dyskusji], *tamże*, s. 211-212.

<sup>19</sup> P. Urbaniczyk, *Obcy wśród Słowian*, [w:] *Słowianie w Europie wcześniejszego średniowiecza. Katalog wystawy*, Warszawa 1998, s. 71. Por. też T. Malinowski, *Czy północna eżęć...*, s. 32.

łość średniowiecznej kuźni! – oznaczony numerem 100 (s. 120). Natomiast w tekście opracowania materiałów ze stan. 10 w Świętym Wojciechu niektóre okazy ceramiczne mają błędnie podaną numerację rycin: 11:1 i 11:2 (s. 256), gdy powinno być: 9:1 i 9:2; na ryc. 11 (s. 259) są bowiem wyobrażone wytwory krzemienne, do których zresztą – podobnie jak i do tych z ryc. 12 (s. 260) – nie ma odsyłaczy w tekście.

*Tadeusz Malinowski*

Karol Olejnik

**Głogów 1109,**

Warszawa 1999, 120 s.

W znanej popularnonaukowej serii zatytułowanej „Historyczne bitwy” ukazała się tym razem monografia K. Olejnika o najistotniejszym wydarzeniu militarnym, jakie miało miejsce podczas wojny polsko-niemieckiej rozegranej za panowania Bolesława Krzywoustego. Osoba autora pozwala sądzić, iż omawiana praca znacznie wykracza poza ramy książek adresowanych do szerokiego odbiorcy, K. Olejnik bowiem – jako badacz i znawca historii wojskowości, związany ze środowiskiem naukowym Poznania – dziejami wojen zajmuje się od dawna. Te zainteresowania potwierdza cały szereg publikacji, wśród których przypomnieć trzeba m.in. takie tytuły, jak: *Obrona polskiej granicy zachodniej od końca XIV do schyłku XVIII wieku* (1985), *Cedynia, Niemcza, Głogów, Krzyszków* (1988), *Grody i zamki w Wielkopolsce* (1993) czy *Władysław III Warneńczyk* (1996).

Na tle tego nurtu ostatnia praca jawi się jako logiczne następstwo i konsekwentne pogłębianie wcześniej prowadzonych poszukiwań badawczych. Jej przedmiot stanowią dzieje obrony Głogowa i towarzyszące tej obronie okoliczności, które – jak dowodnie przekonuje autor – mają długą genezę i zasadnicze znaczenie dla ówczesnych realiów. Dla tych powodów niezbędnym zabiegiem stało się naświetlenie politycznych, społeczno-gospodarczych, militarnych i geograficznych aspektów, w których rozegrał się polsko-niemiecki konflikt zbrojny. W rezultacie całość została podzielona na rozdziały (poza wstępem i zakończeniem) odpowiadające poszczególnym wątkom tematycznym.

Pierwszy z nich przynosi omówienie kształtu wczesnofeudalnego państwa polskiego na przełomie XI i XII stulecia, sytuacji wewnętrznej – ze szczególnym uwzględnieniem podłoża i przebiegu sporu między synami Władysława Hermana – oraz stosunków z Czechami i Niemcami, stanowiących jedną z najważniejszych przyczyn rozpatrywanej konfrontacji.

Rozdział drugi poświęcono wojskowości w czasach Bolesława Krzywoustego: Określał ją potencjał militarny kraju szacowany na kilka do kilkunastu tysięcy ludzi oraz zasada powoływania sił zbrojnych oparta na kryterium posiadania ziemi. Istotne uzupełnienie stanowią tu informacje o rodzajach (jazda, piechota) i organi-

zacji wojska podzielonego na legiony i oddziały, a także o obecnym już wówczas (choć typowym dla okresu późniejszego) terytorialnym sposobie mobilizacji. Rodzaj użytego w walce wojska warunkował rodzaj zastosowanego uzbrojenia, którego szczegółowa charakterystyka również znalazła miejsce w tej części pracy. Reszty dopełniają wiadomości na temat lokacji stałych punktów oporu w postaci budowli obronnych oraz strategii i taktyki wojennej stosowanej w czasach pierwszych Piastów. Te ostatnie kształtowały się w dużej mierze w obliczu zdecydowanej przewagi ówczesnych wrogów Polski. W celu jej zniwelowania sięgano do rozmaitych zabiegów, od politycznych poczynając, a na militarnych skończywszy. Należy do nich ożywiona dyplomacja, dążenie do usytuowania granicy państwowej na przeszkodach wynikających z warunków naturalnych, rozbudowa systemu grodowego i przewaga po stronie taktyki defensywnej przy jednoczesnej operatywności działań własnych. Na generalne konfrontacje decydowano się w sytuacjach wyjątkowych, nie rezygnując przy tym z zaskoczenia i zasadzki. Wszystko to razem – w ocenie autora – pozytywnie przesądzało o jakości militarnej państwa i jego armii.

Za kluczowy dla recenzowanej rozprawy należy uznać rozdział trzeci i ostatni, Zawiera on szczegółowe i wnikliwe rozważania na temat teatru działań wojennych z 1109 roku z uwzględnieniem istniejących wówczas warunków geograficznych i zaopatrzenia fortyfikacyjnego. Przynosi refleksje o źródłach konfliktu, których – obok sprawy Zbigniewa i pomocy udzielonej Węgrom – należy przede wszystkim upatrywać w ambicjach cesarskich Niemiec i w przeciwstawianiu się tym ambicjom przez stronę polską. Bezpośrednim następstwem nieporozumień politycznych okazał się najazd Henryka V na zachodnie rubieże Polski, którego kulminacyjny i decydujący punkt stanowiła skuteczna obrona Głogowa.

Przy tej okazji K. Olejnik zakwestionował obecne w świadomości powszechnej przeświadczenie o patriotycznych motywach walki mieszkańców grodu. Wskazał, że faktyczną inspiracją do poświęcenia własnych dzieci był obowiązek wierności i posłuszeństwa wobec księcia i jego rozkazów, te zaś nie miały nic wspólnego z dobrowolnością poniesionej ofiary.

W dalszej części autor przedstawił swoje stanowisko w kontrowersyjnej od pewnego czasu sprawie rozmiarów bitwy na Psim Polu. Opierając się na danych źródłowych, określił ją jako drobną potyczkę rozegraną między niewielkimi oddziałami obu stron. W ostatecznym rozrachunku zwycięskie odparcie ataku niemieckiego przyniosło korzyści, które można oceniać w kategoriach doraźnych lub przez pryzmat późniejszych wydarzeń. Polska zachowała suwerenność i niezależność od cesarstwa i utrzymała dotychczasowe granice. Przynajmniej na pewien czas zostały też zahamowane tendencje decentralistyczne, a droga do zdobywania Pomorza stała otworem. W dalszej konsekwencji moment ten stanowił istotny krok w budowaniu polskiej świadomości narodowej.

Jak wynika z powyższego, publikacja K. Olejnika stanowi pełne i wszechstronne ujęcie monograficzne oblężenia i obrony XII-wiecznego Głogowa i jako taka jest pracą *par excellence* naukową. Obok panoramicznego oświetlenia problemu przesądza o tym także mocne oparcie rozważań i wniosków na gruntownej

analizie źródłowej (Thietmar, Gall, Kosmas, Kadłubek, *Kronika wielkopolska* i inne) i bogatej literaturze przedmiotu, co znajduje potwierdzenie w przypisach i zamieszczonym na końcu wyborze bibliograficznym. Przy tym jasny i konsekwentnie prowadzony tok wywodu oraz przystępny i komunikatywny język sprawiają, że równie dobrze może ona trafić do szerokiego grona czytelników nie będących profesjonalistami. Dodatkowym walorem książki jest jej staranna edycja, wzbogacona licznymi ilustracjami i mapami, choć nie pozbawiona drobnych potknięć drukarskich. Mimo tej drobnej uwagi natury technicznej, całość stanowi istotny wkład w dorobek polskiej historiografii wojskowej i jako taka zasługuje na uznanie.

Urszula Świdarska

Wiesław Drobek

### ***Rola miast zdegradowanych w sieci osadniczej Śląska***

Opole 1999, 248 s.

„Wielu ludzi darzy sentymentem małe miasteczka – senne, zapadnięte w sobie, zapyziałe”. Fascynacja małymi miasteczkami oraz miejscowościami, które niegdyś miały prawa miejskie, stała się przedmiotem omawianej pracy. Wiesław Drobek, geograf o specjalności społeczno-ekonomicznej, specjalista od szeroko pojętych spraw gospodarki wodnej, to także autor wielu prac poświęconych sieci osadniczej Nadodrza, a przede wszystkim Śląska. Celem jego pracy jest próba weryfikacji tezy przyjmującej, że były miasta śląskie (a przynajmniej pewna ich część) pełnią obecnie funkcję ogniwa „pośredniego w strukturze hierarchicznej osadnictwa”.

Swoje ustalenia zawarł w opracowaniu składającym się z dziewięciu rozdziałów.

Pierwszy z nich to wprowadzenie, omawiające przedmiot i cel pracy oraz przedstawiające dotychczasowe badania nad problemem miast zdegradowanych. Autor precyzuje tu pojęcie regionu historycznego w odniesieniu do badanego terytorium. Także teoretyczno-metodologicznym aspektom poświęcony jest drugi rozdział – *Geograficzne ujęcie zagadnienia małych miast i ośrodków lokalnych*.

Kolejny rozdział poświęcony został m.in. omówieniu genezy powstania tak gęstej sieci osadniczej, w szczególności miejskiej, jaką charakteryzował się historyczny region Śląska. Autor dla potrzeb swojej pracy przyjął Śląsk w granicach z 1500 roku, z tendencjami „rozszerzającymi”, to znaczy, iż przedmiotem rozważań stały się te obszary, które stale wchodziły w skład tego regionu. Z jednym ograniczeniem „dany obszar musiał być częścią Śląska w okresie, gdy kształtowała się, rozwijała i przekształcała miejska sieć osadnicza”. W związku z tym zastrzeżeniem w pracy znajdziemy dane dotyczące części byłego województwa zielonogórskiego oraz tzw. enklawy świebodzińskiej, autor nie uwzględnił natomiast ziemi wschowskiej.

W następnych rozdziałach przedstawione zostały były miasta i osiedla śląskie. W szczególności omówiona została wielkość i dynamika zmian liczby ludności, obecne funkcje byłych miast, a także ich wyposażenie infrastrukturalne i struktura morfologiczna. Z byłych miast ziemi lubuskiej (w zakresie terytorialnym zainteresowań autora) znajdziemy tutaj Jelenin (niem. Hirschfeldau), wieś w gminie Żagań; Konotop (niem. Konotop), wieś w gminie Kolsko; Lipną (niem. Leippa), wieś w gminie Przewóz; Lubrzę (niem. Liebenau); Niwicę (niem. Zibelle), wieś w gminie Trzebiel; Ołobok (niem. Muhlbock), wieś w gminie Skąpe; Otyń (niem. Deutsch Wartenberg); Pruszków (niem. Kaldtdorf), wieś w gminie Żagań; Świdnicę (niem. Schweidnitz); Tarnów Bycki (niem. Hangwalde – Deutsch Tarnau), wieś w gminie Bytom Odrzański; Wityń (niem. Witten), wieś w gminie Świebodzin; Zabór (niem. Saabor). Generalnie do miast, które były nimi od średniowiecza do XX wieku, zaliczyć w woj. zielonogórskim należy trzy miejscowości (Lubrza, Otyń, Przewóz), po jednej zaliczyć należy do miast lokowanych w średniowieczu (Ołobok) bądź traktowanych jako późnośredniowieczne (Zabór) i istniejących do XIX wieku. Trzy miejscowości zostały sklasyfikowane jako lokacje nieaktywne w XVIII-XIX w. (Konotop, Lipna, Niwica), a pięć zostało zakwalifikowanych jako nieudane lokacje średniowieczne i późnośredniowieczne (Jelenin, Pruszków, Świdnica, Tarnów Bycki, Wityń).

Kolejny rozdział zatytułowany został *Warunki przywracania i uzyskiwania praw miejskich w Polsce a były miasta i osiedla śląskie*. Autor zawarł w nim informacje o trybie nadawania praw miejskich w Polsce oraz restytucji praw miejskich dla zdegradowanych miast Śląska (wymienia tutaj Nowogród Bobrzański i Torzym jako miasta woj. zielonogórskiego, które uzyskały taki status w latach 1977-1998).

Ostatni rozdział poświęcony został zdegradowanym miastom śląskim leżącym poza granicami Polski (Śląsk Czeski i Śląsk Łużycki).

Na sieć osadniczą regionu śląskiego składają się 182 miasta i 4001 wiejskich jednostek osadniczych, z których 166 to miejscowości gminne. W zbiorze czterech tysięcy śląskich wsi autor zidentyfikował 96 ośrodków uznanych za tzw. były miasta (miasta zdegradowane), z których tylko 24 ośrodki zdaniem piszącego mogą ewentualnie podejmować starania o restytucję praw miejskich.

Omawiana praca zawiera jeszcze cztery aneksy (wykaz miast śląskich i ich ranking według liczby mieszkańców, zbiór byłych miast i osiedli (miejskich ośrodków zdegradowanych) w Polsce, miasta i były miasta (osiedla) w Polsce w układzie województw, wykaz miast zdegradowanych historycznego regionu Śląska).

Poza tymi wartościowymi ustaleniami i zestawieniami praca przynosi obszerny, zawarty na blisko pięćdziesięciu stronach zestaw literatury (do 1998 roku). Znajdziemy tam ponad tysiąc pozycji, często wydawanych w niewielkim nakładzie, niezbędnych badaczom zarówno historii regionalnej, jak i społecznych aspektów transformacji ustrojowej. Z kronikarskiego obowiązku i z punktu widzenia historyka należy zauważyć brak w literaturze dwóch znaczących prac z dziedziny osadnictwa (E. Kościk, *Osadnictwo wiejskie w południowych powiatach Dolnego Śląska w latach 1945-1950*, Wrocław 1982; F. Kusiak, *Osadnictwo wiejskie w środkowych i*

*północnych powiatach Dolnego Śląska w latach 1945-1949*, Wrocław 1982). Jedy-  
nym zauważalnym mankamentem w pracy jest brak indeksu. W znacznej mierze  
utrudnia to wrywkową analizę pracy pod kątem wybranych miejscowości.

Praca Wiesława Drobka przynosi niezbędną dla historyków regionalnych  
dawkę informacji, w wielu przypadkach pozwalających na dalszą samodzielną  
analizę. Uważam, iż opracowanie to zmieni na bardziej pozytywne nastawienie  
piszących do problemu „miast, które już nie są miastami, a nie wyglądają na wieś”.

Kończąc omówienie tej poruszające ważne kwestie pracy, powrócę jeszcze do  
jej wstępu. Autor napisał: „Można domniemywać, że potrzeby pewnej lokalności,  
spokoju, spowolnionego tempa życia, zasiedziałości, prawie namacalnego kontaktu  
z historią są wartościami ważnymi”. Myślę, że w ten sposób poruszona kwestia  
atrakcyjności małych miejscowości staje się coraz bardziej aktualna. Coraz więcej  
mieszkańców dużych aglomeracji szuka możliwości ucieczki – przeniesienia się do  
miejscowości leżących na jej obrzeżach (np. Zielona Góra – Ochla, Lubin – Krze-  
czyn Wielki, Wrocław – Oborniki Śląskie) – i wcale im nie przeszkadza prowincjo-  
nalność i peryferyjność tych ośrodków.

*Marek Zawadka*

Rudolf Jaworski

***Swój do swego. Studium o kształtowaniu się zmysłu  
gospodarności Wielkopolan 1871-1914***

Poznań 1998

Polski czytelnik uzyskał w ostatnim czasie możliwość lektury w ojczystym języku  
interesującej książki niemieckiego historyka Rudolfa Jaworskiego pod charaktery-  
stycznym tytułem *Swój do swego*. Nazwisko autora zdradza związki z Polską, choć  
prawdopodobnie nie w sensie narodowościowym. Jak ujawnia w posłowniu tłumacz  
i recenzent dzieła Witold Molik, Jaworski urodził się w 1944 r. w Lesznie, w rodzi-  
nie niemieckich przesiedleńców z Rumunii, która u schyłku wojny wyjechała z  
kolei do Niemiec.

Omawiane dzieło ma charakter w pełni naukowy (było rozprawą habilitacyjną  
na Uniwersytecie w Tybindze w 1984 r.), dlatego powyższe uwarunkowania nie  
mają bezpośredniego wpływu na jego treść, określiły jednak – jak przypuszcza  
W. Molik – kierunek zainteresowań autora. Już w poprzedniej dekadzie niemiecki  
pierwodruk wszedł do obiegu naukowego, także w Polsce, za sprawą kompetent-  
nych recenzji Adama Galosa, Stefana Kowala, Stefana Kieniewicz i Witolda Moli-  
ka<sup>1</sup>. Zwalnia to piszącego te słowa z dokładnego omawiania zawartości, prowokuje

---

<sup>1</sup> A. G a l o s, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1987, nr 1, s. 72-74; S. K o w a l, „Studia  
Historica Slavo-Germanica” 1987, T. XVI, s. 268-270; S. K i e n i e w i c z, „Przegląd Historyczny” 1986,  
nr 3-4, s. 606-610; W. M o l i k, „Przegląd Zachodni” 1990, nr 4, s. 119-128; t e n ż e, *Postowie* w omawia-  
nej książce.

natomiast do zastanowienia się nad szerszym odbiorem treści książki w Polsce. Problem wydaje się ciekawy ze względu na – jak się wydaje – świeżość spojrzenia pozbawionego dawnych, nacjonalistycznych uprzedzeń historyka. Czytelnik nie znajdzie tu więc ani apologii „niemieckiej misji cywilizacyjnej na wschodzie” i drwin z *polnische Wirtschaft*, ani też jednak bezkrytycznych zachwyków nad postawą Polaków w ekonomicznej „najdłuższej wojnie nowoczesnej Europy” w zaborze pruskim.

Jaworski przedstawia uwarunkowania emancypacyjnych działań Polaków w sferze gospodarczej jako czynniki działające obiektywnie. Zalicza do nich celową i nasilającą się politykę dyskryminacyjną władz prusko-niemieckich, ale także rozwijające się w dużej mierze żywiołowo stosunki kapitalistyczne. Bardzo inteligentnie zauważa tu liczne dysonanse pomiędzy indywidualistycznym i poniekąd egoistycznym charakterem tego systemu społeczno-ekonomicznego, uznającego prywatną przedsiębiorczość oraz dążenie do zysków i osobistych korzyści za rzecz naturalną, z wymogami odwołującej się do nacjonalizmu propagandy walki ekonomicznej. Przykłady ukazują niekonsekwencje w tej sprawie po obu stronach konfliktu, niekiedy w sposób z dzisiejszej perspektywy wręcz humorystyczne: trudno było przekonać polską elegantkę, aby wybierając kapelusze zwróciła się do polskiej modystki, piwosza, by zrezygnował z niemieckiego napoju itp. itd. Także wielu niemieckim urzędnikom, rzemieślnikom czy kolonistom antypolska propaganda rządowa lub hakatystyczna była obojętna – interesowały ich jedynie konkretne przywileje ekonomiczne, dodatki do pensji, niskie czynsze dzierżawne itp. Skrajne zaostrzenie polityki germanizacyjnej, wyrażające się w ustawie wywłaszczeniowej z 1908 r., spowodowało nawet – przypomina Jaworski – protesty kupców niemieckich, obawiających się całkowitej utraty polskiej klienteli, stanowiącej ponad połowę ludności prowincji poznańskiej.

Reasumując, konstatuje on częściową nieskuteczność hasel walki ekonomicznej z obu stron konfliktu w wyniku zderzenia się ich z codzienną, często bardzo prozaiczną rzeczywistością. Czytelnik może jednak odnieść też wrażenie, iż autor przechodzi do porządku nad tym, że to strona niemiecka dyktowała warunki walki, prowokując Polaków do coraz ostrzejszego, ale jednak „defensywnego” nacjonalizmu. Słusznie natomiast zauważa, iż polska propaganda antyniemiecka na polu gospodarczym stopniowo przeradzała się w ekonomiczną ksenofobię skierowaną przeciwko wszelkim obcym towarom i wpływom. Do przyjęcia wydają się sugestie, że w tej sferze decydowały tyleż motywy patriotyczne, co chęć zmonopolizowania rynku przez polskich kupców i przedsiębiorców dla osiągnięcia własnych korzyści. Jaworski przedstawia przy tej okazji b. delikatny problem antagonizmu polsko-żydowskiego, który traktuje jako pochodną polsko-niemieckiego. Zwraca uwagę, iż społeczność żydowska w Wielkopolsce w omawianym okresie stale malała, zachowując jednak widoczne wpływy ekonomiczne. Ich połączenie ze świadomym lojalizmem wobec władz sytuowało Żydów w propagandzie polskiej po przeciwnej stronie barykady.

R. Jaworski zauważa: „w antyżydowskich polemikach na łamach prasy wielkopolskiej nie rozróżniano jednakże między bogatymi, koniec końców nietykal-

nymi niemiecko-żydowskimi hurtownikami i żydowskimi drobnymi kredytodawcami a handlarzami tanich towarów, trapiionymi troskami egzystencjalnymi. Jednych i drugich oskarżano o pasożytnictwo i sprzyjanie Niemcom, co wystarczało do odmówienia im miejsca w życiu gospodarczym i społecznym Wielkopolski”. Autor przyznaje, że większość publicystów polskich odcinała się od antysemityzmu, odwołując się do konkretnych, społeczno-ekonomicznych uwarunkowań w Wielkopolsce, powodujących, ich zdaniem, zagrożenie ze strony żywołu żydowskiego. Zauważa jednak, że w okresie rozwoju wpływów narodowej demokracji na przełomie XIX i XX w. kształtowane wcześniej przekonania ułatwiały utrwalanie „obiegowych klisz antysemickiej propagandy”. Uświadamia w ten sposób czytelnikowi, jak destrukcyjne w dłuższym okresie czasu mogły być hasła obronnego nacjonalizmu.

Na jeszcze jeden trudny dla historiografii polskiej i niemieckiej, a poruszony przez Jaworskiego problem chciałbym zwrócić uwagę. Jak wspomniałem na wstępie, jest on pozbawiony niegdysiejszego poczucia wyższości w duchu ideologii *Kulturtraegerów*, w myśl której polskie społeczeństwo uzyskało cały postęp gospodarczy i cywilizacyjny dzięki wpływowi państwa niemieckiego. Polemizuje też jednak z przekonaniem dawniejszej naszej publicystyki i historiografii, jakoby Polacy sami sobie wszystko zawdzięczali, pozostając w stałym oporze wobec zaborcy. Obiektywnie stwierdza, iż ludność polska, chcąc czy nie chcąc, korzystała z rozwoju ekonomicznego Prus i Niemiec, reformy uwłaszczeniowej, ochrony celnej, infrastruktury komunikacyjnej itd. Nawet ewidentnie germanizatorskie działania (np. w sferze oświatowej) miały swoje pozytywy w postaci upowszechnienia podstawowego wykształcenia, z czym w obu pozostałych zaborach było znacznie gorzej. Raz jeszcze lektura książki ukazuje rozbieżność pomiędzy polskimi i niemieckimi założeniami politycznymi i kreowaną w propagandzie nacjonalistycznej rzeczywistością a realiami obiektywnych procesów ekonomicznych i społecznych. Zarazem nie ma w niej miejsca dla wewnątrzpolskiego stereotypu płytkiego „materializmu Wielkopolan”. Przecież wszystkie ich przypominane w książce wysiłki organizacyjne i propagandowe z czysto utilitarnego punktu widzenia nie miały sensu. Znacznie bardziej opłacał się polityczny lojalizm, narodowy konformizm i łatwa konsumpcja. Dynamicznie rozwijająca się gospodarka Rzeszy Niemieckiej z jej najlepszym wówczas na świecie systemem zabezpieczeń socjalnych stwarzała naprawdę wielkie możliwości wygodnego „urządzenia się” – oczywiście na podyktowanych, germanizacyjnych warunkach.

Problematyka poruszona w książce Rudolfa Jaworskiego nie jest nowa. Była szeroko omawiana w literaturze polskiej, niemieckiej, a także anglosaskiej<sup>2</sup>. Długo

---

<sup>2</sup> Z bardzo obszernej bibliografii tematu wymienię kilka pozycji klasycznych, np. J. B u z e k, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków. Od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z r. 1908*, Lwów 1909; W. J a k ó b c z y k, *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX wieku*, Poznań 1951, 1959, 1967; C. Ł u c z a k, *Położenie ekonomiczne rzemiosła wielkopolskiego w okresie zaborów*, Poznań 1962; L. T r z e c i a k o w s k i, *Walka o polskość miast Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 1964; L. B e r n h a r d, *Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staat. Die Polenfrage*, Berlin 1910; R. B l a n k e, *Prussian Poland in the German Empire 1871-1900*, New York



ciężyło na niej odium konfliktu potężnego imperialnego państwa z narodowością polską stanowiącą w nim niewielką mniejszość. W opisywaniu tego konfliktu nawet w sposób naukowy, nie mówiąc o publicystyce, wypadało się opowiedzieć po którejś ze stron. Prezentowane dzieło jest dowodem, jak cenne może być spojrzenie z nowej perspektywy, przez młode pokolenie historyków, na mocno już fakto-graficznie wyeksploatowany obszar zagadnień. Przypomnijmy, iż powstało ono w połowie lat osiemdziesiątych, a więc jeszcze przed „nowym otwarciem” w stosunkach polsko-niemieckich. Było wówczas zapewne trudniejsze do przyjęcia na polskim rynku czytelnicy, choć w życiu naukowym przełamywanie wzajemnych stereotypów i uprzedzeń dosyć już wówczas zaawansowano, m.in. za sprawą obrad i ustaleń wspólnych komisji ds. podręczników szkolnych. Dzisiejszy polski czytelnik, zainteresowany sprawami polsko-niemieckimi, może i powinien zapoznać się z omawianą pozycją, jak zawsze w sposób krytyczny i bez ulegania bieżącemu koniunkturalizmowi. Znajdzie w niej mądre refleksje o przeszłości wzajemnych stosunków, inspirujące też do wniosków na tematy zgoła współczesne.

*Tomasz Nodzyński*

### **Strategia rozwoju odrzańskiego systemu wodnego**

materiały z IX Forum Polsko-Holenderskiego,  
Wrocław, 29-30 marca 1999, Wrocław 1999, 240 s.

Problematyka zagospodarowania Odry nabrała nowego impulsu na początku lat dziewięćdziesiątych. Po wielu inicjatywach ze strony administracji województw nadodrzańskich oraz po wstępnym zaangażowaniu się strony niemieckiej w próbę przynajmniej częściowego udrożnienia granicznego odcinka Odry doszło do powstania analitycznego *Studium przystosowania rzeki Odry do systemu europejskich dróg wodnych*<sup>1</sup>. Ważne to opracowanie. Na jego bazie powstał najpierw *Raport w sprawie przystosowania rzeki Odry do systemu europejskich dróg wodnych*<sup>2</sup>, później *Program Odra 2005*<sup>3</sup>, który trafił pod obrady Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Obradowano nad nim 2 stycznia 1996 roku. Program pochwalono, pieniędzy dla niego nie znaleziono i odłożono go *ad calendas graecas*.

---

1981; W. H a g e n, *Germans, Poles und Jews. The Nationality Conflict in the Prussian East 1772-1914*, London 1980.

<sup>1</sup> Zob. M. Z a w a d k a, *Międzynarodowe, rządowe i społeczne plany aktywizacji Odry oraz ochrony jej wód przed zanieczyszczeniem w latach dziewięćdziesiątych*, „Zeszyty Odrzańskie” nr 18, Opole 1999 [w druku].

<sup>2</sup> *Raport w sprawie przystosowania rzeki Odry do europejskiego systemu dróg wodnych*, Warszawa 1994.

<sup>3</sup> *Program rozwoju drogi wodnej Odry do 2005 roku*, Materiały dla Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, Warszawa 1995.

Jednakże prace nad pełną wersją *Studium*, a także fakt podjęcia problemu przez rząd spowodował żywe zainteresowanie się wielu środowisk problemem modernizacji Odry. Znalazło ono ukoronowanie w konferencji, która odbyła się w Zielonej Górze w marcu 1997 roku<sup>4</sup>. W kilka miesięcy później przyszła „wielka powódź” i problem Odry odżył ze zdwojoną siłą – ale nie jako drogi wodnej, tylko w kontekście zabezpieczenia przeciwpowodziowego całego dorzecza, głównie w sensie naprawienia zaniedbań powstałych przez ostatnie pięćdziesiąt lat w wielu dziedzinach gospodarki wodnej.

Szybko na nową falę zainteresowań wokół problemów Odry zareagowało grono ludzi związanych z *Programem Odra 2005* i zgrupowanych wokół prof. Janusza Zalewskiego. Szybko przedstawiono nowy, kładący większy nacisk na ochronę przeciwpowodziową i elementy ochrony środowiska *Program Odra 2006*. Pierwszy sygnał o zmianach w podejściu do priorytetów można zauważyć podczas konferencji, która odbyła się 4-5 listopada 1997 roku we Wrocławiu<sup>5</sup>. *Program Odra 2006* po raz pierwszy publicznie został zaprezentowany w Zielonej Górze – 9 kwietnia 1998 roku. Tutaj doszło do pierwszego na większą skalę starcia pomiędzy grupą „technikratów, którzy chcą betonować Odrę” – czyli zwolenników *Programu Odry 2006* – a środowiskami ekologicznymi zwanymi przez przeciwników „ekologistami”<sup>6</sup>, którzy niebawem mieli zaprezentować swój alternatywny program<sup>7</sup>. Przez blisko rok od kwietnia 1998 do marca 1999 roku trwała z rzadka tylko przerywana wojna na słowa i koncepcje<sup>8</sup>.

W marcu 1999 r. grupa wiceministra Radosława Gawlika zaprezentowała swoje ostateczne programy, natomiast grupa prof. J. Zalewskiego czekała na rozwój sytuacji, starając się ośmieszyć „turystyczną wizję Odry” R. Gawlika, wykorzystując ewidentne wpadki wiceministra (np. problem radarów meteorologicznych). Jednocześnie najbliższy współpracownik prof. J. Zalewskiego dr Jan Winter został dyrektorem terenowego biura ds. skutków usuwania skutków powodzi, podlegają-

---

<sup>4</sup> *Gospodarcze wykorzystanie Odry*, Materiały z Regionalnej Konferencji Problemowej, Zielona Góra 1997.

<sup>5</sup> *Odra – szanse i wyzwania w świetle doświadczeń europejskich, materiały z międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 4-5 listopada 1997 r. we Wrocławiu*, Wrocław 1997.

<sup>6</sup> R. B u b n o w i c z, *Kontrowersje na starcie*, „Rzeczpospolita” IV 1998.

<sup>7</sup> Sposób wprowadzania *Programu dla Odry* najlepiej obrazuje wypowiedź ówczesnego wiceministra transportu Krzysztofa Luksa podczas 32 posiedzenia Komisji Transportu i Łączności III Kadencji Sejmu RP 20 X 1998 r. „Jutro odbędzie się we Wrocławiu konferencja, na której ministerstwo ochrony środowiska – nie chcąc przyjąć ani dyskutować programu pełnomocnika rządu do spraw zwalczania skutków powodzi ministra Jerzego Widzyka *Odra 2006* – przedstawi swój własny program dla Odry, z którym zresztą nie zostaliśmy zapoznani. Jest to dla mnie klasyczna zabawa, według starej zasady carskiej administracji: gani zajca dalsze”.

<sup>8</sup> W szczególności „Gazeta Wyborcza” – „Gazeta Dolnośląska” 1998, nr 179 i nr 185; *Zmądrzeć po powodzi*, „Słowo Polskie” 21 IV 1998; *Za bary z barkami*, „Gazeta Lubuska” 20 VII 1998; Zob. także czasopismo „Kropla – magazyn ekologiczny” 1998, nr 1, w którym pisano z punktu widzenia fundamentalizmu i terroryzmu ekologicznego wręcz historycznie artykuły: *Niedorzeczne programy* s. 9-10; *Koszty odrzańskiej żeglugi* s. 11-12, *Przeciw tamom* s. 13. Czasopismo „Kropla” wydawane jest przez Fundację Oławy i Nysy Kłodzkiej.

cego bezpośrednio ministrowi ds. usuwania skutków powodzi Jerzemu Widzykowi, który w późniejszym okresie został szefem Kancelarii Rady Ministrów. Ministrowi Widzykowi podlegają bezpośrednio środki i działania podjęte w ramach pożyczki Banku Światowego z przeznaczeniem na usuwanie skutków powodzi.

Tyle wstępu przybliżającego ducha, w jakim toczyła się konferencja we Wrocławiu. Organizatorami jej byli IMS w ramach Programu Polsko-Holenderskiej Współpracy Instytucjonalnej w Dorzeczu Odry (MATRA) we współpracy z Ministerstwem Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, Biurem Kancelarii Premiera ds. Usuwania Skutków Powodzi we Wrocławiu, Okręgowymi Dyrekcjami Gospodarki Wodnej w Gliwicach, Wrocławiu, Szczecinie, Dolnośląskim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Ośrodkiem Myśli Zachodniej w Zielonej Górze oraz Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana” Oddział we Wrocławiu.

Wydawałoby się, że dwa lata w dobie systemów szybkiego komunikowania wystarczą na opracowanie jakiegokolwiek koncepcji dotyczącej rozwoju Odry. Po lekturze omawianego wydawnictwa okazało się, że systemy szybkiego komunikowania mają z tym niewiele wspólnego.

Już w pierwszym, wydawałoby się najważniejszym artykule *Rzeka Odra w Strategii Polska 2000 Plus* Andrzej Szumowski z Rządowego Centrum Studiów Strategicznych zauważył, iż w koncepcji tej przywiązuje się ogromną wagę do modernizacji drogi wodnej Odry i przystosowania jej do europejskiego systemu dróg wodnych. Jednocześnie po chwili stwierdził: „sprawę tę należy rozpatrywać w nawiązaniu do ogólnego zagospodarowania rzeki i jej zlewni”. W dalszych swoich rozważaniach podał cztery punkty, które sprowadzały się do aktywizacji zagospodarowania terenów przyległych, zwiększenia dyspozycyjności zasobów wodnych w kontekście ochrony przeciwpowodziowej, poprawy czystości wód Odry oraz wykorzystania potencjału energetycznego rzeki. Ani słowa o Odrze jako drodze wodnej i jej przystosowaniu do systemu europejskiego. W dalszym ciągu swoich rozważań A. Szumowski prezentuje podobną konsekwencję, koncentrując się na ekologicznych walorach korytarza rzeki, a przede wszystkim jej roli w tzw. krajowej sieci ekologicznej Econet. Wystąpienie kończy się stwierdzeniem: „Dla Polski ważną rolę w życiu gospodarczym może i powinna spełniać rzeka Odra nie tylko ze względu na stan zagospodarowania i zainwestowania obszarów do niej przyległych, ale również jako oś hydrograficzna, mogąca spełniać funkcje transportowe w europejskim systemie dróg wodnych, a także jako korytarz ekologiczny. Te dwie pozornie wykluczające się funkcje – odpowiednio realizowane – są do pogodzenia”.

Pozostałe artykuły można pogrupować w kilka cykli. Pierwszy z nich (do niego zaliczyć należy także artykuł A. Szumowskiego) dotyczy omówienia proponowanych rozwiązań dotyczących: a) całościowego rozwoju systemu wodnego Odry (R. Majewicz, *Program dla Odry – program zrównoważonego rozwoju*; J. Winter, J. Zaleski, *Strategia modernizacji Odrzańskiego Systemu Wodnego – Program Odra 2006* oraz J. Iwanicki, *Zmiany w zarządzaniu gospodarką wodną w Polsce*); b) ochrony przeciwpowodziowej (A. Nalberczyński, *Strategia ochrony przed powodzią*

*Górnej i Środkowej Odry*, J. Stadnicki, *Aktualne zadania ODGW<sup>9</sup> w Gliwicach, Wrocławiu, Szczecinie w odniesieniu do ochrony przeciwpowodziowej*; A. Dubicki, *System wczesnego ostrzegania IMGW<sup>10</sup> dla górnego i środkowego dorzecza Odry*); c) ekologii (A. Dubicki, H. Florczyk-Gołowin, *Program działań dla ochrony rzeki Odry przed zanieczyszczeniem*; W. Jankowski, *Wpływ na środowisko przyrodnicze realizowanych i planowanych inwestycji odrzańskich*); d) rozwoju gospodarczego poszczególnych terenów Nadodrza w powiązaniu z rzeką (W. Drobek, *Znaczenie Odry dla rozwoju miast regionu górnośląskiego*; K. Woś, *Znaczenie dolnej Odry dla rozwoju miast Pomorza Zachodniego*; W. Bucholtz, *Rola i znaczenie dolnej Odry w rozwoju gospodarczym Pomorza Zachodniego*); e) gospodarczego wykorzystania rzeki (M. Turek, J. Winter, *Transport wodny na Odrze dzisiaj i jutro*; A. Borowiec, *Modernizacja drogi wodnej Szczecin-Świnoujście jako integralny element programu rozwoju zespołu portowego Szczecin-Świnoujście*; J. Grześkowiak, *Terminal paliwowy Porta Petrol w Świnoujściu*); f) innych trudno definiowalnych (S. Januszewski, *Odra – poligon poszukiwań nowej formuły ochrony dziedzictwa technicznego*; R. Kosierb, R. Maje-wicz, *Wrocławski Węzeł Wodny – szanse i zagrożenia*).

Pojęcie *strategia* obejmuje wykorzystanie pewnego rodzaju środków w celu realizacji określonych zadań. Działalność ta ma być zaplanowana i doprowadzić do powstania z góry założonego efektu. Tym efektem miał być wg zamierzenia autorów tomu Odrzański System Wodny i jego rozwój.

Niestety, nie znajduję wytłumaczenia, dlaczego wydawnictwo to zatytułowano *Strategia*, albowiem trudno sprecyzować tutaj globalną myśl, czym wg autorów wydawnictwa ma być Odrzański System Wodny, podobnie jak nie można mówić o rozwoju. Z referatu W. Drobka można zauważyć, że na razie powinniśmy myśleć o zapobieganiu postępującej degradacji Odry jako drogi wodnej, jak i postępującej degradacji rzeki w świadomości społecznej – zarówno tej powszechnej, jak i władz samorządowych. Jest zaskakujące, iż żaden z referatów (poza referatem W. Drobka) nie bierze pod uwagę istnienia samorządów i ich chęci aktywnego uczestniczenia w programie modernizacji Odry<sup>11</sup>.

Zapoznając się z przedstawionymi referatami miałem wrażenie, że bohaterowie walki o jedynie słuszny program dla Odry są zmęczeni. Najbardziej wymownym przykładem jest artykuł autorstwa prezesa największego odrzańskiego armatora Odratrans SA Michała Turka. W opracowaniu z końca 1997 roku jego autorstwa, przedstawionym na konferencji wrocławskiej, widać zarówno strategię, jak i chęć rozwoju firmy. Z referatu nie wynika praktycznie nic, ile razy bowiem można udowodniać, iż transport węgla dla elektrociepłowni Opole jest tańszy i bardziej przyjazny ochronie środowiska, gdy wykonuje go żegluga śródlądowa a nie kolej.

---

<sup>9</sup> Okręgowych Dyrekcji Gospodarki Wodnej.

<sup>10</sup> Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej.

<sup>11</sup> Zob. konferencja 22 X 1999 r. w Głogowie oraz próba zawiązania lobby odrzańskiego przez byłego wojewodę szczecińskiego dra M. Tałasiewicza połączoną z „Flisem odrzańskim” w dniach 1-10 VII 1999. W czasie „Flisu” doszło do wielu spotkań z władzami samorządowymi, m.in. Ścinawy, Głogowa, Ślubic.

Podobnych paradoksów dotyczących m.in. środkowej Odry można przedstawić więcej. Podobnie niewiele nowego i istotnego wynika z wielu innych wygłoszonych referatów.

Zabrakło w treści referatów (poza kilkudziesięcioma wzmiankami) dotyczących źródeł finansowania inwestycji na Odrze. Enigmatycznie brzmi określenie dotyczące międzynarodowych implikacji postulowanych programów. W referacie R. Majewicza spotykamy stwierdzenie: „*Program dla Odry* zakłada współpracę z naszymi sąsiadami: Republiką Czeską oraz Republiką Federalną Niemiec. Uwzględnia także rozmaite aspekty procesu dochodzenia Polski do członkostwa w Unii Europejskiej”, natomiast u konkurentów spotykamy zapis: „*Program Odra 2006*, zgodnie z uzgodnieniami z RFN i Republiką Czeską, wraz z brandenburskim programem ODERREGIO oraz programem czeskim ma stanowić transnarodowy projekt wypełniający postanowienia deklaracji szczecińskiej – *Prewencyjna ochrona przed powodzią w dorzeczu Odry*”. Tyle i tylko tyle. Po sięgnięciu do źródeł, tzn. do pełnych wersji programów, okazuje się, że więcej nie ma i że w dalszym ciągu utrzymywany jest błąd powstały przy narodzinach wspomnianego na wstępie *Studium*. Wówczas w pracach nie uwzględniono powstałego nieco wcześniej w Brandenburgii opracowania dotyczącego modernizacji granicznego odcinka Odry<sup>12</sup>.

Podobnie mgliście brzmią rozważania na tematy finansowania. *Odra 2006* została wyceniona na kwotę 3967,87 mln PLN (wg poziomu cen z 1998 r.), a podanie źródeł finansowania stanowi raczej listę pobożnych życzeń niż realnych możliwości, jak bowiem inaczej ocenić pewność autorów, iż z funduszy zagranicznych (zarówno wewnątrzunijnych, jak i dla krajów wstępujących) otrzymają 65% zakładanej kwoty, a budżet będzie partycypował w 20%. *Program dla Odry* wyceniony został na kwotę 4425,4 mln PLN (wg poziomu cen z 1999 roku), a źródła finansowania podane są jeszcze bardziej ogólnikowo niż przez ekipę J. Zaleskiego.

Wydaje się, że działacze odrzańscy zaczęli „zjadać własny ogon”. W marcu 1999 r. nie było wiadomo, który z programów zwycięży. W kilka miesięcy później sprawa już była jasna. Rząd zalecił kompilację obu programów, odsuwając jednocześnie wiceministra Gawlika od prac nad „poprawianiem” Odry. Nowy program został nazwany *Program dla Odry – 2006* z podtytułem *Strategia rozwoju Odrzańskiego Systemu Wodnego*. Pierwsza jego wersja przedstawiona została już w lipcu 1999 roku i została od razu zaatakowana przez środowiska ekologiczne oraz wiceministra R. Gawlika. Pomimo wzniosłych słów podczas konkretnej i merytorycznej dyskusji nad polskimi zamierzeniami dla Odry, jakie miały miejsce w listopadzie 1999 roku w Szczecinie, okazało się, że środki i plany wobec Odry mają Czesi i Niemcy, a także Szwedzi i Duńczycy (ochrona przed zanieczyszczeniami),

---

<sup>12</sup> „Biuletyn Międzyregionalnej Agencji Dorzecza Odry” Wrocław 1995, nr 15-16, s. 15: „opracowania te nie uwzględniają w najmniejszym stopniu zamierzeń Niemiec odnośnie Odry, pomimo iż istnieje już niemieckie opracowanie na ten temat: *Projekt Entwicklungspotentiale der Binnenahrt in der Oder-Region*, Berlin 1994; b) nie biorą one pod uwagę zainteresowania strony czeskiej rzeką Odrą, choć oczywistym jest waga, jaką dla przyszłości Odry jako szlaku żeglownego miałyby jej połączenie z Dunajem poprzez Morawę, czego strona czeska – jak na razie – nie odrzuca”.

tylko strona polska przyjęła taktykę strusia. Widać to w opóźnieniu przez rząd prac nad programem i brak jakichkolwiek istotnych środków na to w budżecie państwa na rok 2000.

Wracając do recenzowanej pracy – jeszcze kilka zdań dotyczących ochrony przeciwpowodziowej i problematyki zanieczyszczenia Odry. Wydaje się, że z zagadnieniami tymi, a w szczególności z drugim, jest najlepiej. Kilka miesięcy przed konferencją ratyfikowano umowę o działalności Międzynarodowej Komisji Ochrony Odry przed Zanieczyszczeniem<sup>13</sup>. Poprawa jakości wód jest zauważalna; raz iż transformacja ustrojowa doprowadziła do zmiany technologii produkcji ew. do upadku zakładów będących do tej pory potencjalnymi trucicielami; drugi fakt – środki pozostające w dyspozycji samorządów w wielu przypadkach zostały spożytkowane na budowę i modernizację sieci wodno-kanalizacyjnych oraz oczyszczalni ścieków. Natomiast w przypadku ochrony przeciwpowodziowej – póki są środki z projektu Banku Światowego, póty widać konsekwencję i cel działania. Dlatego też referaty poświęcone tym zagadnieniom zdecydowanie wyróżniają się nad pozostałymi. Operują pewnikami oraz konkretnymi danymi, a jednocześnie zamierzenia i działania podane w nich nie mają tak wirtualnego charakteru, jak w przypadku referatów mających stanowić szkielet omawianego wydawnictwa.

Recenzowana praca niewiele wnosi do ustaleń dotyczących szeroko pojętej problematyki odrzańskiej. Merytorycznie, poziomem warsztatowym oraz zakresem problemów znacznie ustępuje zagadnieniom poruszonym podczas konferencji w Zielonej Górze, a przede wszystkim we Wrocławiu w 1997 roku. Co najciekawsze, pomimo upływu dwóch lat nie dezaktualizują większości tam wygłoszonych sądów. W recenzowanej pracy widać zarówno brak poparcia i środków finansowych dla przedstawianych rozwiązań, jak i bezsilność piszących, będących jednocześnie najczęściej przedstawicielami najistotniejszych firm mających w swoich statutowych obowiązkach zapisane zadania związane z szeroko pojętą gospodarką wodną.

*Marek Zawadka*

---

<sup>13</sup> *Stan realizacji przez Polskę konwencji międzynarodowych oraz umów i porozumień wielostronnych i dwustronnych (stan na dzień 28 lutego 1999 roku)*. Materiały Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa przygotowane na Posiedzenie Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, Warszawa, kwiecień 1999, s. 53.

Bogdan Biegalski

**Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu  
w latach 1945-1956**

Zielona Góra 1999, 294 s.

Książka Bogdana Biegalskiego wypełnia historiograficzną lukę na temat działalności konspiracyjnej na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1956. Wcześniejsze nieliczne publikacje poświęcone tej problematyce, wydane przed rokiem 1990, traktowały zagadnienie pobieżnie i miały charakter jednostronny. Wnikliwej analizie dziejów antykomunistycznego podziemia na tych terenach nie sprzyjały uwarunkowania polityczne i związany z tym brak dostępu do źródeł.

Główną zaletą opracowania jest obszerna baza źródłowa. Podstawą analizy przeprowadzonej przez B. Biegalskiego stały się materiały procesowe byłych Wojskowych Sądów Rejonowych w Poznaniu, Wrocławiu i Zielonej Górze zgromadzone w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Autor sięgnął również do zasobów archiwalnych w Archiwum Akt Nowych, Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (obecnie Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji) i Archiwum Państwowym w Zielonej Górze. W pracy wykorzystano ponadto źródła drukowane (m. in. Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i akty normatywne wprowadzające surowy system kar za przestępstwa polityczne) oraz najnowsze publikacje z zakresu historii Polski po 1945 r.

Równie ważnym walorem opracowania jest jego konstrukcja. Czytelne cezury chronologiczne odnoszą się do 1945 r., czyli momentu przejścia przez Polskę ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, i do roku 1956, stanowiącego okres intensywnych napięć społecznych i burzliwych przemian politycznych w kraju. Przejrzystemu układowi problemowemu towarzyszy bogata warstwa faktograficzna i poprawny język, co sprawia, że książka jest łatwa w odbiorze również dla czytelnika mniej zorientowanego w poruszanej problematyce.

W rozdziale pierwszym B. Biegalski przedstawił w zarysie sytuację społeczno-polityczną na terenach poniemieckich, zwłaszcza na Środkowym Nadodrzu, w latach 1945-1947. Zaprezentował skomplikowane procesy osadnicze, kształtowanie się polskiej administracji oraz rolę radzieckich władz wojskowych. Wskazał ponadto na większy niż w innych regionach Polski wpływ władzy na zachowania i postawy społeczne, wynikający przede wszystkim ze słabej integracji tutejszej ludności. Znalazło to swoje odbicie w szerszym zasięgu działań represyjnych państwa podczas referendum ludowego z czerwca 1946 r. i wyborów sejmowych ze stycznia 1947 r.

Biorąc pod uwagę zakres chronologiczny opracowania, wydaje się, że omówieniem spraw społeczno-politycznych należałoby również objąć lata 1948-1956, a więc tzw. okres stalinowski, co niewątpliwie dałoby pełniejszy obraz ówczesnych uwarunkowań politycznych, w których przyszło działać organizacjom konspiracyjnym.

Rozdział drugi został poświęcony rozwojowi poszczególnych ogniw aparatu represji – prokuratury, sądów wojskowych, informacji wojskowej i organów bezpieczeństwa. Autor odwołał się w tym wypadku do aktów normatywnych regulujących funkcjonowanie wspomnianych instytucji, nasświetlił ich zadania, praktykę działania oraz wykazał pełną dyspozycyjność i podporządkowanie władzom realizującym określone priorytety polityczne. Przedstawił także organizację aparatu bezpieczeństwa w Zielonej Górze związaną z utworzeniem na terenie Środkowego Nadodrza oddzielnego województwa w 1950 r.

Oba pierwsze rozdziały stanowią wprowadzenie do kolejnych części książki, traktujących o ruchu podziemnym Armii Krajowej (rozdział III), konspiracji związanej z Narodowymi Siłami Zbrojnymi (rozdział IV), podziemnych organizacjach młodzieżowych (rozdział V), grupach konspiracyjnych bez wyraźnego oblicza politycznego (rozdział VI) i wydarzeniach roku 1956 (rozdział VII), w którym nastąpiło znaczne zmniejszenie skali represji i zmiana kursu władz wobec wcześniej aresztowanych i osądzonych za przestępstwa polityczne. W zakończeniu umieszczono wiadomości o podziemiu pohitlerowskim, choć nasuwa się w tym miejscu spostrzeżenie, iż kwestia ta zasługiwałaby na ujęcie w osobnym rozdziale.

Istotnym uzupełnieniem całej pracy jest obszerny aneks z informacjami o osobach skazanych za działalność konspiracyjną na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1956, mogący stanowić podstawę do dalszych badań historycznych i politologicznych.

Najszerzy zasięg na Środkowym Nadodrzu uzyskała konspiracja poakowska związana z powstaniem na tym terenie struktur Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN), organizacji „NiE” i Delegatury Sił Zbrojnych. W ich szeregach znalazły się niewielkie, kilku- bądź kilkunastoosobowe grupy, których celem – jak pisze autor – była propaganda antykomunistyczna oraz konsolidowanie sił i gromadzenie broni do walki w oczekiwanym konflikcie między ZSRR a Zachodem. W wielu wypadkach z powodu inwigilacji przez organa bezpieczeństwa dawni żołnierze AK byli wręcz zmuszeni do ukrywania się i wznowienia działalności konspiracyjnej, co narażało ich z kolei na dalsze represje. Aresztowanych członków organizacji poakowskich poddawano długotrwałym brutalnym śledztwom dla wymuszenia przyznania się do rzeczywistych lub tylko zarzucanych czynów, karano wieloletnimi więzieniami czy nawet śmiercią.

Zdecydowanie mniejszą aktywność wykazywali członkowie NSZ. Organizacja ta skupiła na Środkowym Nadodrzu zaledwie sześć kilkuosobowych grup zajmujących się – podobnie jak WiN czy „NiE” – propagandą antykomunistyczną, gromadzeniem broni i szkoleniem wojskowym. Mimo tak nieznaczących rozmiarów konspiracji narodowej władze zwalczały ją ze szczególną determinacją, wychodząc ze skądinąd słusznego założenia, iż jest ona szczególnie wrogo nastawiona do nowego porządku. Znalazło to wyraz nie tylko w nadzwyczaj okrutnych metodach śledczych, którym poddawano osoby związane z NSZ, ale i w surowszych (niż choćby w przypadku byłych akowców) karach.

Wiele miejsca w swojej książce B. Biegalski poświęcił młodzieżowym organizacjom podziemnym, odwołującym się w większości do przedwojennych wzorów



harcerskich lub tradycji Szarych Szeregów z okresu okupacji. Konspiracyjna aktywność części młodego pokolenia na Środkowym Nadodrzu wynikała najczęściej ze spontanicznego protestu przeciwko istniejącemu systemowi politycznemu. Młodzież skupiała się przede wszystkim na poznawaniu historii i literatury, samokształceniu oraz na wymianie poglądów i myśli z niezależnych źródeł, głównie z polskojęzycznych rozgłośni radiowych. Prócz tego członkowie organizacji młodzieżowych zajmowali się niszczeniem oficjalnych plakatów propagandowych i zastępowaniem ich własnymi, kolportowaniem ulotek (wykonywanych często nieporadnie) oraz gromadzeniem broni, o którą po wojnie nie było trudno. Brak doświadczenia w działalności podziemnej powodował, iż uczestnicy młodzieżowych grup podziemnych byli szybko demaskowani przez organa bezpieczeństwa i narażeni na represje w nie mniejszym stopniu niż dorośli konspiratorzy. Okrutne śledztwa i wysokie wyroki więzienia złamały życie wielu młodym ludziom, ale skala zjawiska – jak dowodzi autor – unaoczniała władzom, że nie tylko środowiska wywodzące się z AK, NSZ czy BCh były nastawione wrogo do ówczesnej rzeczywistości.

Odrębną kategorię stanowiły grupy konspiracyjne nie związane z żadnym nurtem politycznym, trudniące się głównie działalnością rabunkową. Jednak w tym wypadku jasne określenie charakteru danej organizacji natrafia na przeszkody w postaci niedostępności źródeł archiwalnych w UOP i MSWiA, toteż B. Biegalski wyraża słuszną opinię, iż wielu oskarżonych – licząc na łagodniejszą karę – wołało przyznawać się do zarzutów natury kryminalnej niż politycznej. Z drugiej zaś strony wzrost zapotrzebowania na procesy polityczne w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych sprawiał, że organa bezpieczeństwa usiłowały doszukiwać się w każdym nieomal przestępstwie podłoża antypaństwowego.

Ostatnia część książki odnosi się do wydarzeń roku 1956. Autor przedstawił tutaj procesy prowadzące do załamania się systemu stalinowskiego w Polsce i ożywienia politycznego licznych środowisk społecznych. Jednym z owoców tych przemian, również na Środkowym Nadodrzu, było odejście władz od praktyki masowych represji oraz zwolnienie z więzień i rehabilitacja wielu osób skazanych wcześniej za działalność konspiracyjną. Trudno było jednak zrekompensować niesłusznie ukaranym ludziom utracone lata czy nadszarpnięte podczas brutalnych dochodzeń zdrowie fizyczne i psychiczne, tym bardziej że często po odzyskaniu wolności byli oni narażeni w dalszym ciągu na różne szykany ze strony władz, jak inwigilacja przez służbę bezpieczeństwa, brak możliwości wykonywania wyuczonego zawodu czy niemożność znalezienia odpowiedniej pracy.

Podsumowując, uznać należy, że książka B. Biegalskiego odznacza się dużą wartością poznawczą. Rzetelnej analizie źródeł towarzyszy dobra konstrukcja opracowania i właściwie sformułowane wnioski. Autor dowiódł, że podziemie antykomunistyczne – wbrew powszechnym opiniom – nie rozwijało się po wojnie jedynie w Polsce centralnej i wschodniej, ale działało także – choć na mniejszą skalę – na Środkowym Nadodrzu.

*Robert Skobelski*

Czesław Osękowski, Hieronim Szczegół,  
**Pogranicze polsko-niemieckie  
w okresie transformacji (1989-1997)**

Zielona Góra 1999, 374 s.

Pogranicze polsko-niemieckie w latach dziewięćdziesiątych stanowi interesujący przedmiot badań dla nauk społecznych ze względu na występujące na nim zjawiska społeczno-ekonomiczne, które związane są z transformacją systemową, oraz na ich uwarunkowania historyczne, albowiem na tym obszarze uwidoczniają się z całą ostrością zachodzące w Polsce przeobrażenia społeczne, kulturowe i ekonomiczne, które konfrontowane są na bieżąco z zachodnioeuropejskimi wzorcami cywilizacyjnymi.

Transgraniczność, będąca szerszą kategorią niż tradycyjnie rozumiana współpraca przygraniczna, wiąże się przede wszystkim ze współpracą ponad granicami lokalnych społeczności zróżnicowanych pod względem etnicznym, wyznaniowym, socjologicznym i ekonomicznym, które skłonne są do realizacji koincydencyjnych przedsięwzięć, interesów i celów, jak i działań zbiorowych zmierzających do zaspokojenia wspólnych potrzeb. Zasadniczą jej cechą jest internacjonalizacja zachowań związana z oddziaływaniem na siebie odmiennych społeczeństw, z przepływem wartości ideologicznych i kulturowych, z transmisją wzorów kulturowych.

Wymienione cechy polsko-niemieckiej współpracy przygranicznej mają szczególne znaczenie, gdyż realizowana jest ona na zewnętrznej granicy Unii Europejskiej w okresie integrowania się Polski z politycznymi i gospodarczymi strukturami Europy Zachodniej, z której za pośrednictwem Niemiec następuje transmisja wzorów i wartości cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Właśnie tę specyfikę polskiej zachodniej granicy państwowej, będącej miejscem „pierwszego kontaktu”, dostrzegają autorzy recenzowanego opracowania, którzy następująco charakteryzują cel swoich badań: „Prezentowana praca jest pierwszą próbą kompleksowego ukazania wielkich przemian, jakie dokonały się po 1989 roku na pograniczu polsko-niemieckim. Swoje badania zakończyliśmy na 1997 roku, kiedy jeszcze wiele opisywanych w pracy zdarzeń i procesów znajdowało się w toku. Niewątpliwie wymagać one będą dalszych, często pogłębionych analiz. Najważniejsze cele pracy dotyczą przedstawienia szeroko rozumianego procesu transformacji na pograniczu polsko-niemieckim po 1989 roku, w tym zwłaszcza: przeobrażeń społecznych i politycznych oraz gospodarczych, nowej roli pogranicza, różnych form współdziałania lokalnych społeczności, roli euroregionów w zbliżeniu polsko-niemieckim oraz ich znaczenia dla rozwoju miast i gmin pogranicza, działań rządów Polski i RFN na rzecz pogranicza i form jego finansowania, infrastruktury granicznej oraz roli współpracy przygranicznej na drodze Polski do Wspólnot Europejskich. Praca zawiera jeszcze wiele innych, często mniej lub bardziej szczegółowych problemów, których opis potwierdza korzystne przemiany na pograniczu polsko-niemieckim

po 1989 roku. Wskazuje także na trudności i bariery we wzajemnych kontaktach oraz perspektywy dalszej współpracy” (s. 8).

Należy podkreślić, że dalsza lektura pracy w pełni potwierdza realizację przyjętych przez autorów zadań badawczych, w wyniku których powstało opracowanie o charakterze kompleksowym, wypełniające dotychczasową lukę w wiedzy nt. współpracy transgranicznej wokół zachodniej granicy Polski, które diametralnie zmieniły charakter stosunków polsko-niemieckich, w tym szczególnie dotyczących granicy na Odrze i Nysie oraz związanych z nią instytucjonalnych form współpracy transgranicznej, jakie powstały w latach dziewięćdziesiątych. Nie należy ukrywać, że budzą one w społeczeństwie polskim wiele kontrowersji natury politycznej wskutek braku literatury prezentującej ich cele społeczno-gospodarcze oraz zasady działania.

Zawarty w pracy wykład stanowiący rezultat sygnalizowanych w jej tytule badań, jak i formułowane przez autorów wnioski i spostrzeżenia są integralnie związane z przytoczonym celem pracy, któremu podporządkowana została struktura opracowania. Stanowi ona logiczne rozwinięcie podjętego zadania badawczego i zachowuje zewnętrzną spójność. Przyjęty w pracy układ, jak i kolejność rozdziałów prezentują analizowane zjawisko w jego genezie i dynamice rozwoju, a prezentowane tezy i opinie oparte są na zgromadzonym przez autorów bogatym materiale badawczym, w którym dominują dokumenty i materiały o charakterze źródłowym wytworzone przez uczestników współpracy transgranicznej. Praca bowiem napisana została głównie na podstawie dokumentów i materiałów uzyskanych w euroregionach, w urzędach wojewódzkich obejmujących swoim zakresem ich teren działania, jak i w centralnych organach administracji państwowej (URM, MSZ, CUP i CSS). Uzupełnione one zostały studiami literatury krajowej i zagranicznej związanej z przedmiotem badań. Ponadto recenzowane opracowanie posiada bogatą ikonografię prezentującą np. mapy określające zasięg terytorialny omawianych koncepcji współpracy transgranicznej, mapy opisywanych euroregionów, które tworzą polskie gminy i niemieckie powiaty, a ponadto wyposażona jest w indeks osobowy i indeks miejscowości.

Praca składa się z czternastu części, tj. ze wstępu, siedmiu rozdziałów, zakończenia i aneksu zawierającego najważniejsze dokumenty regulujące współpracę przygraniczną polskich i niemieckich samorządów lokalnych i związków, działania instytucji powołanych dla jej koordynacji i rozwoju, ponadto obszernej bibliografii wykazującej dotychczasowy wysiłek badawczy w zakresie podjętego tematu studiów, indeksu osobowego, indeksu miejscowości, streszczenia w języku niemieckim oraz spisu map. Przedstawiona struktura pracy potwierdza charakter kompleksowego opracowania podjętego przez autorów problemu studiów. Szczególnie pomocne w lekturze są ostatnie jego części (tj. aneks i kolejne), które ułatwiają recepcję, a także zrozumienie prezentowanego wykładu. Umożliwiają również podjęcie samodzielnych studiów pogłębiających i wzbogacających własną wiedzę odnośnie do opisywanych w pracy zdarzeń i procesów.

Badania prezentowane w pracy Cz. Osękowski i H. Szczegóły poświęcone zostały w zasadniczej swojej części procesom społeczno-gospodarczym i socjolo-

gicznym, które mają miejsce na pograniczu polsko-niemieckim w okresie przemian ustrojowych rozpoczętych po 1989 roku w Polsce, a także i we wschodniej części Niemiec. Uwzględniają one także – jako punkt odniesienia – poprzedni okres rozwoju współpracy przygranicznej pomiędzy nadgranicznymi polskimi województwami i enerdowskimi okręgami. Dokonanie takiego zabiegu pozwoliło autorom na scharakteryzowanie nowego mechanizmu współpracy transgranicznej, i na ukazanie trudnej drogi Polaków i Niemców do ukształtowania dobrosąsiedzkich stosunków, opartych na wzajemnej współpracy, wymianie społecznej i kulturalnej oraz gospodarczej na bazie sporządzonych umów, rozporządzeń i porozumień. W ten sposób zaprezentowali oni badane zjawisko w perspektywie historycznej, opisując jego genezę oraz poszczególne etapy rozwoju, odpowiadające im założenia i cele, a także czynniki, które sprzyjały rozwojowi stosunków w obszarach nadgranicznych obu państw lub je wręcz hamowały.

Transgraniczną, nowoczesną współpracę w obszarach nadgranicznych Polski i Niemiec, opartą na zachodnioeuropejskich koncepcjach zagospodarowania wspólnego pogranicza, umożliwiły dopiero takie okoliczności, jak przyjęcie przez Polskę demokratycznych rozwiązań w zakresie ustroju politycznego i gospodarczego, transformacja systemowa w sferze społecznej, upadek komunizmu, a także i zjednoczenie Niemiec.

Przed rokiem 1989 na terenach pogranicza polsko-enerdowskiego nie dochodziło do efektywnego współdziałania obu stron nie tylko wskutek zaniedbań społecznych, gospodarczych i technologicznych, istniały ponadto głębokie wzajemne uprzedzenia i nieprzychylnie stereotypy, które należało wpieryw przezwyciężyć. Rozwój stosunków sąsiedzkich utrudniały między innymi czynniki o charakterze świadomościowym i socjologicznym, a także wynikające z przesłanek systemowych. Sąsiedzkie kontakty przygraniczne charakteryzowały się wzajemną niechęcią mającą podłoże w przesłankach historycznych. Panujący stereotyp Niemca – wroga – przeszkadzał w nawiązaniu współpracy mogącej umożliwić i przyspieszyć rozwój granicznych terenów obu krajów.

Zgodnie z przyjętym założeniem metodologicznym pierwsze trzy rozdziały pracy, w zamyśle autorów, mają wprowadzić czytelnika w skomplikowaną problematykę stosunków polsko-niemieckich po drugiej wojnie światowej, ukazać złożony charakter polsko-niemieckiej granicy państwowej ciężącej do 1989 roku na stosunkach Polaków i Niemców, przedstawić podejmowane próby zmiany jej charakteru, osiągnęte w tej dziedzinie pozytywne i negatywne skutki, a także wyjaśnić przyczyny niepowodzeń.

Problematykę genezy współpracy przygranicznej wokół polskiej granicy zachodniej po drugiej wojnie światowej oraz analizę etapów i form jej rozwoju autorzy przedstawili w rozdziale pierwszym, pt. *Kontakty i współpraca polsko-niemiecka na pograniczu od zakończenia wojny do zjednoczenia Niemiec*. Ma on szczególnie istotny charakter dla dalszych badań, gdyż opisuje specyfikę nowego pogranicza polsko-niemieckiego, które ukształtowało się po drugiej wojnie światowej w wyniku decyzji wielkich mocarstw. Występujące na nim warunki politycznie, socjologiczne i gospodarcze były nietypowe w porównaniu do tych, jakie zostały uformo-

wane przez wieki w obszarach nadgranicznych państw Europy Zachodniej. Nie cechowało się ono długotrwałym sąsiedztwem, dwujęzycznością, dobrą znajomością życia gospodarczego i kulturalnego sąsiadów oraz zakładaniem mieszanych narodowościowo rodzin, jak i nie w pełni wykrystalizowanymi opcjami narodowymi, ułatwiającymi kontakty przygraniczne. W efekcie wielkich migracyjnych przemieszczeń ludności pod koniec wojny i w pierwszych latach powojennych (a precyzyjnej rzecz ujmując – wypędzeń Polaków i Niemców z ich prastarych ziem wschodnich) ludność po obu stronach granicy nie miała żadnych tradycji ani doświadczeń we wzajemnych kontaktach, których rozwojowi dodatkowo nie sprzyjały wzajemne uprzedzenia i lęki, a także negatywne stereotypy.

Dla zrozumienia specyfiki polskich i niemieckich regionów przygranicznych po drugiej wojnie światowej oraz możliwości rozwoju pomiędzy nimi kontaktów społecznych, kulturalnych i gospodarczych, w których mogą uczestniczyć lokalne społeczności, należy doprecyzować, że rozróżniamy trzy typy regionów położonych na granicy politycznej. W pierwszym wypadku mamy do czynienia, z tzw. regionami konfrontacyjnymi, których kultura naznaczona jest przez konfrontację z „innymi”, mieszkającymi już za granicą państwową. W drugim wypadku region pozostaje aktualnie w granicach jednego państwa, ale jego historia i kultura związane są z innym regionem, w którym się znajdował przed jego podziałem przez granicę państwową. Pierwszy i drugi rodzaj regionów możemy określić mianem przygranicznych. W trzecim wypadku mamy do czynienia ze zjawiskiem podziału przez granicę państwową kulturowo spójnego regionu, którego mieszkańcy po obu stronach granicy akceptują podobne wartości cywilizacyjne i są nastawieni na współpracę. Takie obszary nadgraniczne można uznać za typowe regiony o charakterze transgranicznym.

Podkreślić należy, że regiony po obu stronach zachodniej granicy Polski mające początkowo charakter konfrontacyjny wraz z normalizacją stosunków polsko-niemieckich w okresie PRL przekształcały się stopniowo w regiony przygraniczne.

W pierwszym wypadku o konfrontacyjności decydowały postawy retrospektywne, albowiem ludność zamieszkująca polską część pogranicza została przesiedlona z terenów wschodnich i nie miała żadnych doświadczeń i tradycji w sąsiedowaniu z Niemcami. Tak samo społeczeństwo niemieckie na tym obszarze nie miało poprzednio do czynienia z Polakami jako sąsiadami. Wrogość społeczności wynikająca z uwarunkowań historycznych wspomagana była postawą i postępowaniem decydentów obu krajów. Ludność pogranicza była izolowana i karmiona antyspołecznymi frazesami, uniemożliwiono jej też przemieszczanie się.

Jednakże w drugim wypadku codzienność wymuszała, jak zauważają autorzy, podejmowanie przez Polaków i Niemców wspólnych przedsięwzięć. Nawiązywane kontakty dotyczyły głównie problemów komunalnych, gospodarki wodnej i komunikacji podzielonych po wojnie przygranicznych miast, wykorzystania gospodarczego wód rzeki granicznej i współpracy w przypadkach powodzi, klęsk żywiołowych, kataklizmów. W ten sposób kształtowały się przesłanki współpracy cechującej regiony przygraniczne.

Próby zintensyfikowania współpracy przygranicznej inspirowane i podejmowane były przede wszystkim przez władze partyjne, a dominowały w nich kwestie polityczno-propagandowe. Autorzy podkreślają, że współpraca przygraniczna nie była wynikiem podejmowanych we wspólnym interesie lokalnych inicjatyw oraz skutkiem zauważanych potrzeb, lecz rezultatem realizacji postanowień władz partyjno-państwowych, często w swoich założeniach nieefektywnych i nieekonomicznych. Z tych też przyczyn w pełni należy zgodzić się z konkluzją, autorów: Współdziałanie chciano oprzeć na socjalistycznej gospodarce i systemie internacjonalistycznego wychowania. Nie była to jednak droga akceptowana przez większość Polaków i Niemców. W konsekwencji, choć dochodziło (zwłaszcza w latach siedemdziesiątych) do licznych kontaktów przygranicznych, niewiele zmienił się wzajemny stosunek obu narodów, charakteryzujący się sporą niechęcią i negatywnym stereotypem, zawierający inny niż bezpośrednio po wojnie wizerunek sąsiada (s. 7).

Przekształcenie się regionów konfrontacyjnych wokół polskiej granicy zachodniej w regiony przygraniczne nastąpiło – jak podkreślają autorzy – na początku lat sześćdziesiątych wraz z kształtowaniem się regularnej współpracy na pograniczu PRL-NRD. W okresie tym podpisano umowy między przygranicznymi województwami, które były wynikiem porozumień władz partyjnych i które dotyczyły problemów społecznych i gospodarczych oraz wymiany towarowej i ruchu granicznego. Stworzony został pewien stały model współpracy przygranicznej obejmujący współpracę partyjną, władz administracyjnych oraz władz organizacji młodzieżowych, związkowych, kombatanckich i innych. Regulował on również kontakty kierownictw fabryk, szkół, szpitali, spółdzielni oraz spotkania zespołów sportowych, kulturalnych, artystycznych, a ponadto wymianę wakacyjną młodzieży i pracowników. Modelowa była również współpraca w zakresie gospodarki komunalnej miast pogranicza i zatrudnianie w NRD nadwyżek siły roboczej z terenów nadgranicznych. Na omawiane lata przypada także początek współpracy w zakresie handlu i usług oraz rolnictwa. Współdziałanie podjęły również uczelnie.

Kontakty przygraniczne w latach sześćdziesiątych przyczyniły się do otwarcia z dniem 1 stycznia 1972 roku granicy dla bezpaszportowego i bezwizowego ruchu turystycznego pomiędzy obydwoma państwami, co miało bardzo istotny wpływ na dalszy rozwój obszaru pogranicza polsko-niemieckiego i duże znaczenie dla zamieszkującej go ludności. Autorzy potwierdzili, że decyzja władz o otwarciu granicy znacznie ożywiła rozwój gospodarczy i społeczny oraz kulturalny obszarów granicznych. Zaobserwowano także rozkwit turystyki i infrastruktury po obu stronach granicy oraz szybki rozwój kultury, sportu i oświaty. Możliwość swobodnego przekraczania granicy znacznie podniosła atrakcyjność i rangę terenów przygranicznych. Silny ruch turystyczny wymuszał na władzach centralnych zawarcie porozumień regulujących zasady współpracy i kontaktów decydentów obu państw, instytucji i ludności.

Na skutek narastających trudności gospodarczych oraz przeprowadzonej w Polsce w 1975 roku reformy administracyjnej kraju nastąpiło osłabienie przygranicznych kontaktów między Polską a Niemcami oraz zahamowanie współpracy

przygranicznej. Wymiana i wszelkie współdziałanie przedsiębiorstw, szkół, instytucji całkowicie zawieszono zostały na początku lat osiemdziesiątych. Do minimum ograniczono współpracę naukową i kulturalną. Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce kontynuowano jedynie współpracę międzypartyjną, przy czym organizowane seminaria, konferencje, wiece koncentrowały się głównie na problematyce pracy partyjnej i propagandowej.

Należy przyjąć za autorami, że okres od zakończenia wojny do 1989 roku nie obfitował w efektywne i rozwijające kontakty między ludnością zamieszkującą zachodnie tereny przygraniczne Polski i wschodnie landy niemieckie. Podejmowana współpraca w niewielkim stopniu przyczyniła się do zaniechania wzajemnych uprzedzeń i zapomnienia krzywd związanych z wojną i wieloletnich konfliktów między społecznościami.

Jednakże ta ocena nie jest w pełni prawdziwa, kiedy porówna się stosunki przygraniczne istniejące na obszarach wokół zachodniej granicy Polski z podobnymi w regionach leżących po obu stronach polskiej granicy południowej i wschodniej, które posiadały wyłącznie ideologiczne i propagandowe oblicze, a w świadomości społecznej miały dalej konfrontacyjny charakter. Sytuacja polityczna, społeczna i gospodarcza na granicy zachodniej w porównaniu do innych granic Polski była o wiele lepsza i w pewnym sensie można stwierdzić, że była to „granica otwarta”, odmienna od innych granic w byłym bloku wschodnim. Kontakty przygraniczne między byłymi województwami i okręgami PRL i NRD przyczyniły się niewątpliwie w pewien sposób do redukcji negatywnych stereotypów, rozwoju społecznych i ekonomicznych więzi, instytucjonalnych i pozainstytucjonalnych kontaktów społeczności lokalnych, jak i stworzyły podstawy do rozwoju współpracy transgranicznej między Polską a Republiką Federalną Niemiec.

Kształtowanie się regionów transgranicznych na polsko-niemieckim pograniczu związane z integracją tych terenów oraz powstawaniem nowych form współdziałania lokalnych społeczności i władz administracyjnych obu krajów zaobserwować można dopiero po 1989 roku, kiedy to przyjęcie przez Polskę nowych rozwiązań w zakresie ustroju politycznego i gospodarczego, dokonywana transformacja systemowa w sferze społecznej, a także zjednoczenie Niemiec pozwoliły na zmianę charakteru oraz jakości stosunków ze światem zewnętrznym. Czynniki te umożliwiły ukształtowanie stosunków między Polakami i Niemcami na nowych zasadach, a także nadanie innego charakteru istniejącej między nimi granicy państwowej, co związane było z potrzebą opracowania wspólnych koncepcji współpracy przygranicznej oraz zagospodarowania pogranicza.

Szeroką charakterystykę zachodzących w obu krajach procesów politycznych, społecznych i gospodarczych przedstawili autorzy recenzowanej pracy w rozdziale drugim, zatytułowanym *Polityczne uwarunkowania współpracy przygranicznej po 1989 roku*.

Ważną kwestią, umożliwiającą ukształtowanie dobrosąsiedzkich stosunków między Polską a RFN, na którą zwrócili oni uwagę, było dążenie władz polskich do ostatecznego potwierdzenia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Cel ten został osiągnięty poprzez zawarcie tzw. małego traktatu granicznego, który podpisany

został 14 listopada 1990 roku w Warszawie przez ministrów spraw zagranicznych obu państw. Na mocy traktatu granica polsko-niemiecka potwierdzona została w sposób nie budzący wątpliwości zarówno co do przebiegu, jak i ostatecznego charakteru. Uznano także niemożność wysuwania jakichkolwiek roszczeń terytorialnych wobec siebie. W ten sposób obie strony rozwiązały ostatni relikwyt zimnej wojny, ciążyący nie tylko na stosunkach polsko-niemieckich, ale również rzutujący na proces integracji europejskiej.

Duże znaczenie dla rozwoju stosunków polsko-niemieckich stosunków transgranicznych przypisują autorzy Traktatowi o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, który podpisany został 17 czerwca 1991 roku, tzw. dużemu traktatowi, podejmuje on bowiem – poza określeniem dziedzin i sposobów współdziałania polsko-niemieckiego w obszarach życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego również problemy współpracy regionalnej i przygranicznej. Odnosi się ponadto do kształtowania stosunków między obywatelami Polski i Niemiec poprzez stworzenie odpowiednich rozwiązań prawnych oraz powołanie instytucji, które umożliwiłyby społecznościom lokalnym wzajemne poznanie się, przełamywanie barier i współpracę. Dotyczy także wymiany naukowej, pracowników nauki i młodzieży uczącej się oraz w okresie wakacyjnym. Oba traktaty ratyfikowane zostały łącznie i stanowiły podstawę do stworzenia nowych jakościowo przesłanek stosunków polsko-niemieckich oraz otworzyły nowy etap we współpracy obu państw, w tym także w regionach przygranicznych

Przyjazne i efektywne współdziałanie Polaków i Niemców oparte zostało na wspólnie wypracowanych ramach i schematach postępowania. Tej problematyce poświęcili autorzy rozdział trzeci swojej pracy, który zatytułowany jest *Koncepcje współpracy na pograniczu polsko-niemieckim*.

Pierwszą zinstytucjonalizowaną formą współdziałania było utworzenie jesienią 1990 roku we Frankfurcie nad Odrą stowarzyszenia „Most Frankfurcki”, które działać miało na rzecz pojednania Niemców i Polaków oraz likwidowania i akceptacji odmiennego sposobu życia, kultury i tradycji obu narodów, a także popierać i inicjować kontakty między szkołami, instytucjami kultury, organizacjami oraz wspierać organizowanie kursów językowych, imprez kulturalnych, sportowych i wycieczek. Współdziałanie społeczności na pograniczu polsko-niemieckim wspomagać miała również założona 15 marca 1991 roku fundacja im. Friedricha Eberta, której działalność miała polegać na wspieraniu po obu stronach granicy działań na rzecz pojednania Polaków i Niemców oraz organizowaniu seminariów poświęconych formom współpracy przygranicznej i euroregionom.

Utworzenie w 1990 roku Polskiego Związku Gmin Zachodnich z siedzibą w Zielonej Górze Cz. Osękowski i H. Szczegółła uważają za szczególnie ważną inicjatywę z polskiej strony w kształtowaniu nowych form i dynamizacji współpracy na pograniczu. Związek miał łączyć gminy we wspólnym działaniu na rzecz korzystnych stosunków z Niemcami. Kontakty poszczególnych samorządów lokalnych z niemieckimi przygranicznymi gminami i miastami determinowane były położeniem geograficznym. Współdziałanie charakteryzować miała niezależność od decyzji rządowych władz administracyjnych.



Jednakże aktywność w opracowywaniu i kształtowaniu nowych koncepcji stosunków transgranicznych wykazała przede wszystkim niemiecka administracja rządowa wschodnich landów, jak i naukowcy oraz politycy, którzy przedstawili kilka koncepcji i projektów dotyczących współpracy na pograniczu. Do najbardziej znanych i wyczerpująco opisanych w omawianej publikacji programów rozwoju pogranicza opracowanych przez stronę niemiecką zaliczyć można tzw. Plan Stolpego oraz Plan Willersa. Poza nimi autorzy zwracają uwagę na mniej znane koncepcje: Hartmuta Koschyka „Europeizacja obszaru Odry-Nysy”, Victora von Malchusa „Ponadgraniczna współpraca polsko-niemiecka” oraz program *maquiladora* (meksykanizacji).

Plan Stolpego, będący programem rozwoju pogranicza polsko-niemieckiego, został opublikowany w Berlinie w kwietniu 1991 roku. Obejmował on obszar wzdłuż granicy o szerokości 50 km po stronie niemieckiej i 100 km po stronie polskiej. Zakładał objęcie pomocą po obu stronach granicy rolnictwa, leśnictwa, przemysłu i rzemiosła, handlu i usług, turystyki, komunikacji i telekomunikacji. Finansowanie zamierzeń przekazane być miało do utworzonego Niemiecko-Polskiego Banku Rozwoju. W programie tym zakładano redukcję obszarów intensywnie użytkowanych rolniczo, a podstawę wzrostu gospodarczego upatrywano w rozwoju przemysłu i rzemiosła. Przewidywał on również rozbudowę infrastruktury i komunikacji drogowej, natomiast w zakresie telekomunikacji zakładano rozbudowę sieci telefonicznej i radiowej. Znaczne środki zamierzano przeznaczyć na ochronę środowiska oraz likwidację kwestii społecznych, głównie bezrobocia. Opinie na temat Planu Stolpego były w Polsce nieprzychylnie, spotkał się on bowiem z chłodnym przyjęciem w sferach rządowych i w społecznościach lokalnych, a także stał się przedmiotem licznych interpelacji poselskich, którym towarzyszyły ksenofobiczne nastroje polskiej opinii publicznej.

Niepodjęcie przez stronę polską merytorycznej dyskusji nad planem Stolpego spowodowało, że strona niemiecka ogłosiła kolejny program rozwoju współpracy na obszarach wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej, zatytułowany „Pogranicze niemiecko-polskie jako problem polityki regionalnej”, znany pod nazwą Planu Willersa. Obszar intensywnej współpracy na pograniczu, według Planu, obejmować miał dziewiętnaście niemieckich powiatów Meklemburgii-Pomorza Przedniego, Brandenburgii i Saksonii oraz czterdzieści jeden gmin z czterech byłych województw zachodnich (szczecińskiego, gorzowskiego, zielonogórskiego i jeleniogórskiego). Aktywna polityka regionalna zakładana w Planie Willersa obejmować miała: modernizację i wybudowanie nowych przejść granicznych, które zintensyfikowałyby podejmowane kontakty gospodarcze, ekonomiczne wykorzystanie rzek granicznych, ochronę przyrody i środowiska naturalnego, rozszerzenie i zróżnicowanie stosunków gospodarczych poprzez kooperację i podział pracy oraz wzmocnienie mechanizmów wspierania rozwoju gospodarczego. Pomocne w realizacji postanowień Planu miało być wyodrębnienie na pograniczu trzech mieszanych podregionów, różnorodnych pod względem uwarunkowań naturalnych, potencjału gospodarczego i prowadzonych już form współdziałania. Idea Planu Willersa z racji w miarę równego traktowania strony polskiej i niemieckiej pogranicza oraz realnego

podejścia do realizacji postulatów została oceniona pozytywnie w kręgach naukowych i lokalnych.

Plany Stolpego i Willersa, mające za cel ukształtowanie współpracy transgranicznej na wspólnym pograniczu, w sposób nowoczesny, zgodnie ze wzorcami zachodnioeuropejskimi, odrzucone zostały w całości przez stronę polską, która nie podjęła nawet nad nimi dyskusji i nie wykorzystwała ich nawet w części jako podstawy tworzenia nowej koncepcji. W zamian tworzono konkurencyjne koncepcje, mało realne, gdyż środki finansowe na ich realizację znajdowały się po stronie niemieckiej oraz w Unii Europejskiej. Szkoda, że kwestii tej nie podjęli autorzy opracowania, wprowadzając do niego czynnik wartościujący obok analityczno-opisowego.

Koncepcje współpracy na pograniczu, jak zauważają autorzy, tworzone były również w Polsce. Prace nad założeniami polityki regionalnej prowadziły Centralny Urząd Planowania i Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz środowiska naukowe.

CUP w 1990 roku opracował „Długookresową koncepcję przestrzennego zagospodarowania kraju”, w której wskazano między innymi główne kierunki współpracy z krajami sąsiedzkimi. Na pograniczu polsko-niemieckim za ważną uznano ochronę środowiska naturalnego (w tym likwidację zanieczyszczeń powietrza i ochronę czystości wód Odry i Nysy Łużyckiej), ponadto zagospodarowanie miast, które kiedyś stanowiły jeden organizm miejski, ochronę czystości wód Zalewu Szczecińskiego i wspólną gospodarkę rybną, nadzór nad prawidłową eksploatacją surowców (głównie węgla brunatnego) oraz rozbudowę przejść granicznych dla ruchu kolejowego i samochodowego. We wrześniu 1991 roku CUP opracował drugą koncepcję rozwoju pogranicza, która zatytułowana była „Propozycje działań na rzecz regionów przygranicznych Polski, Niemiec i Czechosłowacji”. W programie przedstawiono zadania do realizacji na pograniczu polsko-niemieckim oraz podano źródła ich finansowania.

Kolejne plany aktywizacji terenów granicznych opracowano w CUP w listopadzie 1991 roku. „Strefa przygraniczna Polski z Niemcami” autorstwa H. Glinkowskiego za najważniejsze uznawała współpracę w zakresie gospodarki wodnej i komunalnej, zatrudnianie obywateli polskich po niemieckiej stronie granicy, działania na rzecz ochrony środowiska, rozbudowę sieci przejść granicznych oraz rozwój infrastruktury turystycznej. Drugie opracowanie pt. „Polityka regionalna w latach 1992-1994. Diagnoza-dylematy-opcje” przedstawiało bardzo ogólnikowo strategię rozwoju regionów przygranicznych.

Transgraniczną współpracą gospodarczą i społeczną na terenach pogranicza polsko-niemieckiego zajmowało się także Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które za główne cele do realizacji uznawało: rozbudowę przejść granicznych i rozwój przygranicznej infrastruktury, ochronę przyrody i rozwój gospodarki wodnej. Niebagatelną rolę przypisywało również współpracy regionalnej miast i gmin pogranicza oraz wspieraniu rozwoju małych i średnich zakładów pracujących na potrzeby obu stron i rozwoju usług. Ministerstwo w swoich programach modernizacji terenów granicznych stawiało na rozkwit turystyki zagranicznej i wymianę

młodzieży oraz współpracę w dziedzinie ochrony zdrowia, kultury, oświaty i wymianę informacji.

W roku 1991 powstało także kilka autorskich koncepcji rozwoju pogranicza polsko-niemieckiego, które stworzone zostały przez polskich naukowców. Godnym uwagi programem, który autorzy pracy uznali za najbardziej spójny, interesujący i efektywny, było opracowanie autorskie prof. Mariana Eckerta pt. „Problemy rozwoju obszarów przygranicznych. Środkowe Nadodrze - regionem transgranicznym”. Przedstawione przez niego propozycje rozwoju pogranicza i współpracy transgranicznej poprzedzone zostały rzetelną analizą sytuacji gospodarczej i społecznej na pograniczu (w tym głównie na Środkowym Nadodrzu). Na podstawie uwarunkowań historycznych, kulturowych, posiadanego potencjału ekonomicznego i osiągniętego, zbliżonego poziomu społeczno-gospodarczego oraz cech stosunków ludnościowych M. Eckert proponował utworzenie wzdłuż Odry i Nisy Łużyckiej czterech regionów, z których nadmorski nastawiony miał być na gospodarkę morską i turystyczną, z Niemcami, nadwarciański – na rozwój przemysłu; region Środkowego Nadodrza zajmować się miał obsługą tranzytu i rozwojem przemysłów zaopatrujących aglomerację Berlina i Drezna; wrocławsko-jeleniogórski miał być zorientowany na współpracę z Saksonią w dziedzinie nauki, turystyki, ochrony środowiska i przemysłu.

Trafność koncepcji regionalnego „czwórpodziału” pogranicza polsko-niemieckiego przeprowadzonego przez prof. M. Eckerta potwierdza nowy administracyjny podział Polski. Praktycznie pokrywa się on z granicami istniejących euroregionów, które są jedną z podstawowych form współpracy transgranicznej.

Istniejące obecnie wokół polskiej granicy zachodniej euroregiony poddane zostały analizie w rozdziale czwartym omawianej pracy pt. *Euroregiony na pograniczu polsko-niemieckim*. Prezentowane w nim rozważania poprzedzone zostały opisem genezy euroregionów, będących instytucją współpracy transgranicznej, której zręby zaczęły kształtować się w sposób empiryczny w Europie Zachodniej pod koniec lat pięćdziesiątych. W kolejnych czterech podrozdziałach, omawiających kompleksowo poszczególne euroregiony w kolejności ich powstania na pograniczu polsko-niemieckim, zawarty został opis procesu ich tworzenia oraz przedstawiono ich zasady organizacyjne, cele oraz analizę funkcjonowania w perspektywie kilkuletniej działalności. Jako pierwszy scharakteryzowany został euroregion „Nysa”, a następnie „Sprewa-Nysa-Bóbr”, „Pro Europa Viadrina” i „Pomerania”.

Prezentując poszczególne struktury, autorzy pominęli niestety stronę statystyczną badanego zagadnienia, która wykazałaby dynamikę analizowanego zjawiska, skupiając się wyłącznie na efektach i zakresie współdziałania transgranicznego oraz na podejmowanych i realizowanych formach współpracy.

Podkreślić należy, że prezentowane euroregiony zostały dobrze opisane na podstawie przeprowadzonych badań, co stanowi wspomnianą już zaletę opracowania, gdyż w istniejącej dotychczas literaturze, związanej z zawartymi w książce studiami, najwięcej jest relacji na temat euroregionów Nysa i Pomerania, stosunkowo mało uwagi przywiązuje się natomiast do funkcjonowania euroregionów Sprewa-Nysa-Bóbr i Pro Europa Viadrina, na temat których pisze się niewiele.

Związane jest to niewątpliwie z istnieniem w tych dwóch pierwszych euroregionach silnych środowisk intelektualnych skupionych wokół wyższych uczelni, które prowadzą własne badania odnośnie do społeczno-ekonomicznych i socjologicznych skutków powstania i funkcjonowania tych struktur integracji zachodnioeuropejskiej oraz publikują ich wyniki, jak i ze wspomnianymi już kontrowersjami natury polityczno-społecznej, które towarzyszyły utworzeniu euroregionów Nysa i Pomerania.

Dodać należy także, że autorzy w prezentowanej w tym rozdziale analizie przedstawiają fragment najnowszej historii polityczno-prawnych, gospodarczych i społecznych stosunków przygranicznych, ukształtowanych już w latach dziewięćdziesiątych między Polską a Niemcami, opartych na wspólnie utworzonych instytucjach mających charakter rozwiązań zachodnioeuropejskich.

Oceniają także, że prawidłowy ich układ i funkcjonowanie sprzyja procesowi integracji w ramach Unii Europejskiej, którą warunkują dalsze przemiany ustrojowo-gospodarcze oraz że stanowią one dla Polski swoisty pomost do pełnego członkostwa w tym ugrupowaniu. Ponadto wzmacniają one rozwój społeczno-gospodarczy miast i gmin pogranicza, zwiększając np. ich atrakcyjność dla zagranicznych przedsiębiorców chcących inwestować w Polsce, stanowiąc „miejsce ich pierwszego kontaktu” z gospodarką polską. Motywują również społeczności lokalne do podejmowania nowatorskich inicjatyw społecznych, kulturalnych i ekonomicznych na rzecz regionu, przyczyniając się tym do tworzenia międzysąsiedzkich stosunków Polaków i Niemców, opartych na trwałych podstawach.

Szczególny elementem współpracy transgranicznej na zachodniej granicy Polski jest współpraca miast znajdujących się po obu jej stronach, z których liczne przed drugą wojną światową stanowiły na dawnych niemieckich obszarach wschodnich jednolity organizm miejski, a w sposób sztuczny podzielone zostały przez jej wytyczenie na linii Odry i Nysy. Powstała sytuacja stworzyła szereg problemów w zakresie ich infrastruktury miejskiej, planowania przestrzennego, gospodarki przestrzennej, ochrony środowiska itp. problemów strukturalnego rozwoju, które powodują konieczność ich wspólnego rozwiązywania i determinują współpracę polskich i niemieckich lokalnych samorządów z miast podzielonych. Problematyka ta omówiona została w rozdziale piątym pt. *Współpraca miast przygranicznych*. Przedstawiono w nim zawierane po 1989 roku porozumienia i umowy w sprawie współpracy między poszczególnymi miastami partnerskimi: Zgorzelec – Görlitz, Łęknica – Bad Muskau, Gubin – Guben, Słubice i Frankfurt nad Odrą i Kostrzyn – Küstrin/Kietz, oraz wynikający z nich zakres przedmiotowy wzajemnego współdziałania, odpowiadające mu metody i środki.

Z początkiem lat dziewięćdziesiątych pomiędzy tymi ośrodkami miejskimi nawiązała się specyficzna współpraca w dziedzinie gospodarczej i społecznej, której charakterystyczną cechą stało się wspólne rozwiązywanie przez mieszkańców i decydentów podzielonych miast granicznych istniejących problemów w zakresie oświaty, kultury, sportu, gospodarki, a głównie spraw komunalnych, co sprzyjać miało polepszaniu warunków życia ludności oraz ich rozwojowi przy zachowaniu odrębności kulturowej i tożsamości poszczególnych narodów.

Władze komunalne miast podzielonych, a także ich mieszkańcy postulowali opracowanie wspólnych koncepcji rozwoju miejscowości dla zwiększenia ich atrakcyjności i rozkwitu. Zwracano uwagę na konieczność uwzględnienia w opracowywanych programach, takich problemów, jak ochrona środowiska i krajobrazu oraz problematyka planowania przestrzennego i gospodarczego, które winny uwzględniać specyfikę i indywidualność poszczególnych miast.

Podjęcie wspólnych inicjatyw w zakresie rozwoju infrastruktury komunalnej, budownictwa, handlu i usług wymuszone zostało w dużej mierze, na co zwracają uwagę autorzy, poprzez znaczne nasilenie się ruchu granicznego. Napływ obywateli Niemiec uwidocznili szczególnie braki w infrastrukturze po polskiej stronie granicy, dotyczyły one bowiem przede wszystkim mało rozwiniętej bazy noclegowej i gastronomicznej oraz parkingowej.

Autorzy podkreślają, że realizowana obecnie współpraca obejmuje ogromną liczbę różnorodnych form i obejmuje coraz więcej mieszkańców i instytucji komunalnych.

Za mankament przedstawionej w tym rozdziale analizy należy uznać brak informacji o tym, że taka współpraca rozpoczęła się już z konieczności po 1945 roku, wymuszona przez okoliczność wspólnego korzystania z urzędzeń komunalnych znajdujących się po obu stronach granicy; w szerokim zakresie została rozwinięta w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Była to jedyna z nielicznych dziedzin współpracy przygranicznej, która nie musiała być inspirowana czynnikami ideologiczno-propagandowymi i miała wszystkie cechy autentyczności.

Niezmiernie interesujący ze względów poznawczych jest rozdział siódmy opracowania pt. *Ponadlokalne formy współpracy polsko-niemieckiej*, w którym zaprezentowano instytucje tworzące zewnętrzną infrastrukturę dla rozwoju stosunków transgranicznych po obu stronach zachodniej granicy państwowej. Przedstawiona analiza dotyczy działalności takich nowo utworzonych w latach dziewięćdziesiątych instytucji, jak Komitet ds. Współpracy Przygranicznej Polski i Niemiec (instytucja rządowa) oraz Polsko-Niemieckie Towarzystwo Wspierania Gospodarki i Związek Polskich Gmin Zachodnich (instytucje pozarządowe). Zawarto w niej cele statutowe, formy i metody działania tych instytucji, których kilkuletnia działalność przyniosła określone efekty społeczne i ekonomiczne, szczególnie odczuwalne po polskiej stronie granicy. Stanowią one ponadlokalne formy współdziałania transgranicznego.

Podkreślić należy, że procesy zachodzące w ramach organizacji współpracy transgranicznej są długotrwałe i w związku z tym wymagają określenia wspólnych zadań oraz uzgodnienia i opracowania planów rozwoju, zgromadzenia środków na ich realizację, koordynacji realizowanych przedsięwzięć. Wymaga to tworzenia specjalistycznych zespołów badawczych, systemów informacyjnych oraz instytucji, które mogą podejmować wiążące decyzje. Dlatego coraz częściej powoływane są przez grupy regionalne szersze zinstytucjonalizowane formy współpracy transgranicznej.

Ponadlokalne struktury mają sprzyjać tworzeniu klimatu dla rozwoju lokalnych inicjatyw i zbliżenia społeczności żyjących po obu stronach granicy. Pierwszą

z nich była powołana 17 czerwca 1991 roku Polsko-Niemiecka Komisja do spraw Współpracy Regionalnej i Przygranicznej, która nieformalnie pracowała już od połowy roku 1990. Obszar jej działania obejmował pas o szerokości 15-25 km wyznaczony przez przebiegające linie komunikacyjne, miasta pełniące ważne funkcje przygraniczne, przedsiębiorstwa i ośrodki obsługi ruchu turystycznego. Komisja działać miała na rzecz dostosowania przejść granicznych do ruchu przygranicznego i tranzytowego. Do jej zadań należeć miała również współpraca na rzecz gospodarki wodnej i zagospodarowania Zalewu Szczecińskiego. Struktura organizacyjna Komisji uwzględniała działanie w jej ramach trzech komitetów roboczych: do spraw przygranicznych, międzyregionalnych i ochrony środowiska.

Przykładowo, Komitet do spraw Współpracy Przygranicznej Polski i Niemiec inicjował współpracę lokalnych społeczności w rejonie przygranicznym i stwarzał warunki do jej realizacji. Działalność Komitetu dotyczyła zarówno problemów gospodarczych, jak i społecznych. Priorytetem było ułatwianie kontaktów międzyludzkich sprzyjających rozwojowi polsko-niemieckiego pogranicza oraz niwelowaniu istniejących na tym obszarze problemów i kwestii społecznych, do których zaliczyć można nasilające się procesy patologii społecznej wynikające z różnic kulturowych i poziomu życia ludności zamieszkującej teren pogranicza oraz ludności napływającej z wnętrza krajów oraz państw ościennych, głównie z państw byłego Związku Radzieckiego. Działania Komitetu wiązały się ponadto z budową i rozbudową infrastruktury granicznej oraz sprawnym funkcjonowaniem służb zabezpieczających granicę.

Inną formą ponadlokalnej współpracy przygranicznej, którą szczegółowo omawiają autorzy recenzowanej pracy, jest Polsko-Niemieckie Towarzystwo Wspierania Gospodarki utworzone 2 marca 1994 roku w Rogach koło Gorzowa Wlkp. Do zadań jego należy przede wszystkim inicjowanie i ułatwianie kontaktów między polskimi i niemieckimi przedsiębiorstwami poprzez wyszukiwanie potencjalnych inwestorów w kraju i za granicą dla konkretnych przedsięwzięć oraz kojarzenie przedsiębiorców i instytucji finansowych oraz stworzenie na podstawie przeprowadzonych badań aktualnej bazy informacyjnej o wspieranych regionach dotyczącej warunków inwestowania i prowadzenia działalności gospodarczej oraz doradztwo. Ponadto szczególną rolę TWG odgrywa także w wypadkach zaistnienia klęsk żywiołowych, kataklizmów, kiedy to jest koordynatorem podejmowanej przez różne instytucje i organizacje pomocy dla poszkodowanych. Jest również pomostem między organami administracji, samorządami i instytucjami wspierania gospodarki w Polsce i Niemczech oraz instytucjami europejskimi.

Ostatnią zaprezentowaną formą współpracy ponadlokalnej jest Związek Polskich Gmin Zachodnich utworzony 19 grudnia 1990 roku w Zielonej Górze. Będąc reprezentantem wspólnych interesów gmin, Związek prowadził działania zmierzające do nawiązania współpracy z partnerami zagranicznymi w dziedzinie gospodarczej, społecznej, kulturowej i turystycznej. Podejmował on także inicjatywy w zakresie ochrony środowiska (należy dodać, że inicjatywa ta nie funkcjonuje obecnie).

Zaprezentowanie przez autorów form współpracy ponadlokalnej stanowi cenne uzupełnienie głównego nurtu podjętych badań, albowiem spontanicznie podejmowane w obszarach nadgranicznych stosunki między lokalnymi samorządami i instytucjami wymagają koordynacji i wsparcia dla wspólnie podejmowanych przedsięwzięć, jak i rozwiązywania sytuacji konfliktowych na szczeblu ponadsamorządowym i regionalnym.

Rozdział ostatni pt. *Przejścia graniczne*, zawiera opis materialnej infrastruktury niezbędnej dla rozwoju stosunków regionalnych i przygranicznych pomiędzy Polską a Niemcami. Posiada ona niezmiernie ważne znaczenie ze względu na wieloletnie zaniedbania w tej dziedzinie z okresu PRL i NRD. Budowa i rozbudowa przejść granicznych, terminali odpraw celnych stała się po 1989 roku jednym z głównych problemów o charakterze ponadlokalnym rzutujących na rozwój wzajemnych stosunków społecznych i gospodarczych.

Obecna infrastruktura granicy jest niewystarczająca z punktu widzenia nowo powstałych potrzeb wynikających m.in. z możliwości swobodnego przekraczania granicy, dynamizacji interesów gospodarczych, różnic w cenach towarów i usług, wzrostu kontaktów indywidualnych między przedsiębiorstwami i instytucjami oraz turystyki. W tej części pracy analizie poddany został ruch graniczny pomiędzy Polską a Niemcami w latach 1990-1997. Zaobserwowano ciągły jego wzrost w obu kierunkach. Autorzy opisali także poszczególne istniejące przejścia graniczne i ich wykorzystanie oraz zwrócili uwagę na to, że największy, obok liczby przejść granicznych problem tkwi w ruchu samochodów ciężarowych i przewozie przez granicę towarów.

Reasumując, należy stwierdzić, że kompleksowe ujęcie badanej problematyki stanowi jeden z najważniejszych walorów recenzowanej pracy, gdyż wypełnia ona w ten sposób istniejącą lukę w studiach nad istotnym aspektem politycznej, społecznej i gospodarczej współpracy w regionach przygranicznych Polski i Niemiec, która po 1990 roku określana jest współpracą transgraniczną i realizowana według wzorów zachodnioeuropejskich. Dodatkowym walorem jest przejrzysta i precyzyjna narracja, której zasadnicza zaleta tkwi w sprawnym zrelacjonowaniu założonych kwestii i przemyśleń autorów. Książka Czesława Osękowskiego i Hieronima Szczegóły wypełnia w pewnym stopniu istniejącą lukę w zakresie badań stosunków transgranicznych wokół zachodniej granicy Polski.

Dotychczasowe opracowania innych autorów omawiających tę tematykę koncentrują się raczej na stronie doktrynalnej, socjologicznej, ekonomicznej lub politycznej badanych kwestii oraz odnoszą się na ogół do poszczególnych euroregionów położonych wokół zachodniej granicy Polski, a w wypadku prac zbiorowych nie są one wzajemnie zintegrowane. Autorzy, Czesław Osękowski i Hieronim Szczegóły, w sposób rzetelny i interesujący przedstawili w swojej pracy charakterystykę terenów pogranicza polsko-niemieckiego. Na podstawie przeprowadzonej przez nich dogłębnej analizy badanego problemu stwierdzić należy, że na skutek podejmowanych na pograniczu przez stronę polską i niemiecką inicjatyw społeczno-gospodarczych opartych na sporządzonych umowach i porozumieniach obszar wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej stał się terenem dobrze rozwiniętym gospodarczo, o

silnie rozbudowanej infrastrukturze, na którym podejmowanych i realizowanych jest wiele zamierzeń kulturalnych integrujących zantagonizowane wcześniej narody. Pogranicze polsko-niemieckie ma bardzo korzystne perspektywy rozwoju, jest atrakcyjne dla inwestorów, finansistów oraz turystów. Powstałe na tym terenie zinstytucjonalizowane formy współpracy, do których zaliczyć można euroregiony, mieszane zespoły, komisje i towarzystwa oraz partnerstwo miast i gmin, pozwalają na efektywne działanie dla poprawy życia mieszkańców tych ziem, a ponadto na polepszanie stosunków panujących pomiędzy sąsiadami.

Przedstawiony szczegółowy i dokładny obraz stosunków polsko-niemieckich przed i po 1989 roku oraz schemat funkcjonowania opisywanych instytucjonalnych form współpracy ukazany został dzięki przeprowadzonym badaniom polegającym na analizie dokumentów i materiałów źródłowych uzyskanych w euroregionach oraz w odpowiednich działających na tych terenach urzędach wojewódzkich, a ponadto w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Urzędzie Rady Ministrów i Centralnym Urzędzie Planowania oraz na podstawie opracowań urzędów statystycznych, literatury przedmiotu i prasy.

Uzupełnieniem dla przedstawionego przebiegu kształtowania się stosunków partnerskich między Polską a Niemcami oraz zaprezentowanej charakterystyki euroregionów i instytucjonalnych form współdziałania są przedstawione aneksy, prezentujące niezmiernie istotne dla badanej problematyki dokumenty: *Ramowe porozumienie o współpracy Euroregionu Nysa*, *Umowę o powołaniu Euroregionu Sprewa-Nysa-Bóbr*, *Umowę o utworzeniu Euroregionu Pro Europa Viadrina*, *Umowę o przystąpieniu Związku Gmin Skanii do Euroregionu Pomerania* oraz *Umowę o współpracy partnerskiej pomiędzy miastami: Zgorzelec (Rzeczpospolita Polska) i Górlitz (RFN)*, *Umowę o partnerstwie między miastem Gubin – z jednej strony oraz miastami Laatzen i Guben – z drugiej strony*, *Porozumienie o współpracy miast Stubiце, Rzeczpospolita Polska i Frankfurt nad Odrą, Republika Federalna Niemiec*, ponadto: *Statut Związku Gmin Zachodnich*, *Statut Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Wspierania Gospodarki S.A.*, *Wspólne oświadczenie wojewodów szczecińskiego, gorzowskiego, zielonogórskiego i jeleniogórskiego oraz krajów związkowych Meklemburgii-Przedmorza, Brandenburgii i Saksonii*.

Stwierdzić należy, że praca *Pogranicze polsko-niemieckie w okresie transformacji (1989-1997)* jest godną polecenia lekturą tak dla znawcy omawianej problematyki, jak i dla czytelnika chcącego zapoznać się z sytuacją społeczną i gospodarczą na obszarach przygranicznych Polski i Niemiec. Ma on możliwość poznania nie tylko współczesnych problemów mieszkańców obszaru, lecz również historii kształtowania się dobrosąsiedzkich stosunków między Polakami a Niemcami.

Przyjęta w książce cezura badań umożliwiła jej autorom dokładne prześledzenie opisywanych procesów integracyjnych oraz uogólnienie towarzyszących im prawidłowości, pozwoliła na sformułowanie wielu interesujących tez i wniosków, które godne są uwagi, zawierają bowiem wiele nowych problemów, faktów i ocen. Przytoczone walory prezentowanych przez autorów badań uzasadniają opinię, że omawiana praca stanowi interesujące opracowanie, które jest ciekawym przyczynkiem do poznania najnowszej historii stosunków polsko-niemieckich, a przede



wszystkim do poznania złożonych problemów współpracy transgranicznej między obu państwami, z których jedno jest członkiem Unii Europejskiej, drugie zaś przygotowuje się do członkostwa w tej organizacji międzynarodowej. W przygotowaniach tych współpraca transgraniczna może mieć bardzo duże znaczenie, stając wręcz poligon doświadczalny dla sposobów i możliwości rozwiązywania stojących przed Polską problemów dostosowania się do zachodnioeuropejskich standardów integracyjnych.

Przedstawione w pracy problemy należy uznać za inspirację i podstawę do dalszych badań i studiów mających za cel poznanie szeroko rozumianej współpracy transgranicznej, podejmowanych przez inne dyscypliny naukowe. W tym – poza wartością poznawczą – zawierają się również walory pracy Czesława Oseńkowskiego i Hieronima Szczegóły. Stanowi ona cenną pozycję dla specjalistów i studentów nauk prawnych, ekonomicznych, politologii i socjologii. Jej wywody i wysoka kultura metodologiczna powodują, że wnosi ona wiele nowych treści poznawczych. Wielość poruszanych w recenzowanej książce kwestii, inspirujących często do nowych przemyśleń i wniosków, jak i wspomniana jej przydatność dla badaczy i studentów wspomnianych dyscyplin naukowych sprawia, że jest ona godna polecenia.

*Lesław Koćwin, Anna Tomiak*

Przemysław Matusik

### ***Religia i naród. Życie i myśl Jana Koźmiana 1814-1877***

Poznań 1998

W minionym roku w cennej naukowej serii Wydawnictwa Poznańskiego „Wielkopolska. Historia – Społeczeństwo – Kultura”, która przynosi zarówno wznowienia, jak i nowe pozycje, ukazała się biografia jednego z przywódców polskiego obozu konserwatywnego i ultramontańskiego w zaborze pruskim (i nie tylko) Jana Koźmiana. Autorem opracowania jest związany z poznańskim środowiskiem historycznym (w tym szczególnie z seminarium prof. Lecha Trzeciakowskiego) Przemysław Matusik. Dał się on już poznać jako autor kilku studiów i przyczynków poświęconych dziejom pracy organicznej i ideologii konserwatywnej<sup>1</sup>. Omawiana

---

<sup>1</sup> P. Matusik, *Idea pracy organicznej w Poznaniu w dobie Karola Marcinkowskiego*, „Kronika Miasta Poznania” 1996, nr 3, s. 66-84; t e n ż e, *Kościół i katolicyzm w myśli ultramontanów poznańskich*, [w:] *Polska myśl polityczna na ziemiach pod pruskim panowaniem. Zbiór studiów*, red. S. Kalembka, Warszawa – Poznań – Toruń 1988; t e n ż e, *Polska i Europa w polskiej myśli konserwatywno-katolickiej w latach 1845-1865 (ze szczególnym uwzględnieniem poznańskich ultramontanów)*, [w:] *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX w. Studia historyczne*, red. J. Topolski, W. Molik i K. Makowski, Poznań 1991.

książka jest analizą przede wszystkim politycznej i ideowej aktywności Jana Koźmiana. Studium oparte zostało na bardzo szerokiej podstawie źródłowej i bibliograficznej. Wykorzystano archiwa kościelne, państwowe i prywatne. Zwraca uwagę dotarcie do Archiwum Kongregacji do spraw Publicznych Kościoła w Watykanie, Archiwum Zgromadzenia Zmartwychwstańców w Rzymie, archiwów prywatnych Chłapowskich w Krakowie i Morawskich w Warszawie oraz wielu innych instytucji w kraju i za granicą przechowujących związane z tematem pracy zbiory rękopiśmienne i drukowane.

Rozległa geografia poszukiwań biografą wyniknęła poniekąd z życiorysu bohatera należącego do porozbiorowego pokolenia powstań i wielkiej emigracji. Jak jednak wspomniano, J. Koźmian – za młodu powstaniec z 1831 r. i emigrant – w wieku dojrzałym wybrał drogę przeciwną walce zbrojnej i politykowaniu daleko poza granicami kraju. W pierwszej części swej pracy P. Matusik przedstawił proces przemiany światopoglądu swojego bohatera od postoświeceniowego w sferze filozoficznej i romantyczno-demokratycznego w przekonaniach politycznych do konsekwentnego katolicyzmu i konserwatyzmu. J. Koźmian nie ułatwiał tu zadania historykowi, pozostawiając dość oględne świadectwa owej przemiany w swych pismach i korespondencji. Matusik przypisuje nawrócenie poszukującego duchowych drogowskazów młodego emigranta wpływowi Adama Mickiewicza, w którego kręgu było mu dane się znaleźć w latach 1831-1834, oraz członków Zgromadzenia Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa (Zmartwychwstańców) z Bogdanem Jańskim, Piotrem Semenką i Hieronimem Kajsiewiczem na czele. Pewną rolę – jak sądzi Matusik – mogły też odegrać przeżycia osobiste Koźmiana, wpływając na głęboko religijny wymiar jego metamorfozy. Zwraca uwagę na wybitnie niekorzystne polityczne uwarunkowania przyjęcia takiej postawy w środowisku emigracyjnym w latach trzydziestych ze względu na wrogie polskim dążeniom niepodległościowym stanowisko ówczesnego papieża, Grzegorza XVI. Koźmian wówczas również nie ukrywał swojego krytycyzmu wobec polityki głowy Kościoła. Tym bardziej uwypuklono w biografii jego determinację w dochodzeniu do uznania chrześcijaństwa za fundament tożsamości i kultury Europy, a więc też i Polski, zaś Kościoła katolickiego za głównego strażnika tych wartości, bez względu na błędy popełniane przez jego hierarchów w sprawach doczesnych. Przyjęcie takich przekonań oparte na rozległych studiach filozoficznych i teologicznych pozwoliło wg ustaleń P. Matusika na podjęcie przez J. Koźmiana owocnych polemik ze zwolennikami liberalizmu oraz bardzo wówczas uznawanego w Niemczech i w zaborze pruskim heglizmu.

Jan Koźmian stał się też jednym z ideologów obozu pracy organicznej – był, jak przypomina P. Matusik – współtwórcą tego pojęcia. Jako redaktor programowego pisma poznańskich konserwatywnych katolików, finansowanego przez jego teścia, gen. Dezyderego Chłapowskiego „Przeglądu Poznańskiego”, zwalczał też oczywiście obóz radykalno-rewolucyjny i konspiratorów, zarzucając im brak realizmu i pozytywnego programu, religijną ambiwalencję, moralny nihilizm. Autor biografii stara się zachować obiektywizm w relacjonowaniu tych często gorących, ideologicznych sporów. Niekiedy bywa to trudne, wymaga zdystansowania się od

wielu przyjętych w literaturze sądów, przyjmowanych często przez uznane autorytety. Wskażmy za P. Matusikiem na kilka takich spornych problemów.

Kolejną po 1830-1831 i 1846 r. konfrontację głównych polskich obozów politycznych przyniósł rok 1848. Jan Koźmian pomimo swego politycznego sceptycyzmu dał się początkowo porwać fali Wiosny Ludów, współorganizując w marcu tego roku w Berlinie polską Legię Akademicką. Kiedy jednak po przybyciu w Poznańskie miało w kwietniu dojść do starcia niewielkiego i słabo uzbrojonego oddziału tej formacji z przeważającym wojskiem pruskim w okolicy Raszkowa, Koźmian wystąpił jako rzecznik zaniechania nierównego starcia i poddania się (zresztą zgodnie z rozkazem Komitetu Narodowego). Spotkała go za to b. ostra krytyka Ludwika Mierosławskiego oraz opierającego się na relacji tegoż Aleksandra Bałbińskiego, a także innych autorów, uznających za właściwy w ówczesnych warunkach jedynie imperatyw walki z Prusakami. P. Matusik broni swego bohatera, słusznie zauważając, iż „podjęcie walki z regularnym wojskiem przez pięćdziesięciu wojskowych dyletantów [...] wydaje się zdecydowanie niepoważne nawet jak na romantyczne standardy”.

Całą swoją publicystyką po Wiośnie Ludów Jan Koźmian zdawał się uzasadniać własne zachowanie w czasie nieudanego powstania w Wielkopolsce w 1848 r. Publicystykę tę P. Matusik uznał za jedną z najważniejszych przed wystąpieniem konserwatystów krakowskich w latach sześćdziesiątych XIX w. prób zmierzenia się z rewolucyjno-powstańczym romantyzmem, a także słowianofilstwem, nazwanym przez Koźmiana „bałwochwalstwem idei słowiańskiej”. Poznański działacz stał bowiem zdecydowanie na gruncie przynależności Polski do kultury zachodniej, łacińskiej. Związki te były dlań ważniejsze niż językowe pokrewieństwo nie tylko z Rosją, ale i z innymi ludami słowiańskimi. Zalecał więc legalistyczną obronę polskich interesów narodowych w konstytucyjnych od 1848 r. i należących w końcu do Europy Zachodniej Prusach. Wymagało to oczywiście uznania ich porządku prawnego i minimum lojalności wobec państwa zaborczego, zezwalającego w zamian na pewne formy w miarę autonomicznej aktywności gospodarczej, społecznej, kulturalnej. Odpowiadał tym możliwościom program pracy organicznej, której, jak wspomniano, Koźmian był propagatorem i wykonawcą. Na sformułowane wobec tego programu przez T. Kizwaltera i J. Skowronka generalne pytanie, czy była to droga do niepodległości, czy program defensywny<sup>2</sup>, P. Matusik zdecydowanie odpowiada, iż w przypadku Jana Koźmiana chodziło o realizację tej pierwszej możliwości. Tak rozumiana długa i znojna droga do niepodległości, będąca w istocie długotrwałym procesem społecznym, wykluczała oczywiście moralnie komfortową *splendid isolation* wobec zaborcy. Wg ustaleń P. Matusika, jego bohater uważał, iż taka pasywna postawa przynosiła Polakom w dłuższym okresie czasu więcej szkody niż pożytku.

Nieprzekraczalną granicę kompromisów wyznaczały dlań natomiast normy moralne płynące z religii chrześcijańskiej. Konsekwentne odwoływanie się do tych

---

<sup>2</sup> *Droga do niepodległości czy program defensywny? Praca organiczna – programy i motywy*, wybór, wstęp i przypisy T. Kizwalter i J. Skowronek, Warszawa 1988.

wartości doprowadziło w końcu J. Koźmiana do stanu duchownego. Skłonności ku temu zdradzał już w okresie emigracji polistopadowej. Czynnikiem przesądającym stała się tragiczna, samobójcza śmierć żony w 1853 r. W tej sprawie P. Matusik sceptycznie a zarazem dosyć przekonująco odnosi się do formułowanych w dawniejszej literaturze przypuszczeń, iż do tragedii doszło w związku z klerykalizmem panującym w domu Koźmianów, mającym doprowadzić do kryzysu małżeństwa<sup>3</sup>. Biograf nie znalazł w przeanalizowanej przez siebie korespondencji i zapiskach potwierdzenia takich hipotez, zwracając natomiast uwagę na inne kłopoty rodzinne i zdrowotne Zofii Koźmianowej. Zastrzega jednak, że w tak delikatnym, egzystencjalnym problemie możliwości poznania są dla historyka bardzo ograniczone. Stwierdza natomiast z całą pewnością, iż to doświadczenie stało się dla Koźmiana znakiem wstąpienia do służby kapłańskiej. Otworzyło to nową płaszczyznę jego działalności, a zarazem nowe uwarunkowania aktywności publicystycznej.

Przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w. przyniósł gwałtowne zaostrenie sporów Kościoła rzymskokatolickiego z ideami liberalnymi, demokratycznymi i narodowymi. Miejscem konfrontacji stały się dążące do zjednoczenia (w sporze m.in. z Państwem Kościelnym) Włochy. Wbrew znacznej części opinii publicznej w Polsce, widzącej podobieństwo polskiego i włoskiego ruchu narodowego i upatrującej bohatera w Garibaldi, J. Koźmian jako przedstawiciel obozu ultramontańskiego opowiedział się po stronie papieża walczącego o zachowanie swej świeckiej władzy. Interes polski wymagał bowiem jego zdaniem zachowania pełnej lojalności wobec Kościoła i papieżstwa. Przywoływał też argumenty historyczne – jednak nie w duchu „legitymizmu” z 1815 r., ale „jedności organicznej”, która uzasadniała oczekiwanie odbudowy Polski w granicach przedrozbiorowych, ale i zachowanie podziału politycznego Włoch z Państwem Kościelnym włącznie. P. Matusik celnie zwraca w tym kontekście uwagę na jeden z podstawowych dylematów polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym: jak pogodzić zasadę suwerenności i samostanowienia narodów (które konserwatywny Koźmian kwestionował) z dążeniem do restytucji wielonarodowościowej Rzeczypospolitej w kształcie sprzed 1772 roku? Jeszcze trudniejsze problemy wyboru tworzyło, jak się wydaje, umacnianie się światopoglądowego i społecznego konserwatyizmu Kościoła w walce z tendencjami emancypacyjnymi w drugiej poł. XIX w. Być może prawdziwy kłopot w tej mierze sprawiła Koźmianowi encyklika Piusa IX *Quanta cura* ze sławnym *Syllabusem* z 1864 r., zawierającym m.in. potępienie wolności słowa i myśli, równości wyznań i tolerancji religijnej. P. Matusik nie znalazł bezpośredniego odniesienia się J. Koźmiana do tej sprawy. Jego milczenie wydaje mu się uznaniem *Syllabusa* za „akt najzupełniej naturalny, będący spełnieniem przez następcę św. Piotra jego profetycznej względem świata roli”. Milczenie płodnego publicysty w takiej zasadniczej sprawie można chyba jednak uznać właśnie za wyraz zakłopotania, szczególnie że ogłoszony w sześć lat później dogmat nieomylności papieskiej został przezeń przyjęty z otwartą aprobatą jako najlepszy drogowskaz „w chaosie sprzecznych dążeń współczesności”. Jak się miało okazać już po

---

<sup>3</sup> Z. Grot, *Dezydery Chłapowski 1788-1879*, Warszawa – Poznań 1983, s. 188-196.

zjednoczeniu Niemiec, szerzona przez takich ludzi jak J. Koźmian gorliwość religijna i wierność Kościołowi miała bardzo się przydać w dobie *Kulturkampf*. Przedtem jednak jego środowisko zostało poddane jeszcze jednej ciężkiej próbie moralno-politycznej. Było nią powstanie styczniowe.

Dramatyczny konflikt narastający na początku lat sześćdziesiątych w Królestwie Polskim, ukoronowany wybuchem otwartej walki, skłaniał wielu ludzi o poglądach konserwatywnych, zachowawczych czy po prostu umiarkowanych i sceptycznych do ulegania patriotyczno-moralnemu imperatywowi. Przykładem może być cały szeroko rozumiany obóz „białych” czy też z kręgów kościelnych bliski Koźmianowi arcybiskup warszawski Zygmunt Szczyński Feliński, który w końcu poparł powstanie, nie mogąc mu zapobiec (co przypłacił dwudziestoletnim zesłaniem). Również w Wielkopolsce wielu zwolenników pracy organicznej w obliczu wydarzeń przystępowało do czynnego udziału w walce lub jej popierania w różnych formach. Jan Koźmian nie uległ jednak tym nastrojom. Konsekwentnie bronił swej wypracowanej przez lata filozofii działania narodowego, bezkompromisowo krytykując otwartą irredentę lansowaną przez obóz „czerwonych”. Został głównym propagatorem opublikowanego na emigracji *Listu otwartego do braci księży grzesznie spiskujących i do braci szlachty niemądrze umiarkowanych* swego duchowego patrona, o. Hieronima Kajsiewicza, a odsądzającego inspiratorów i zwolenników powstania od czci i wiary.

P. Matusika dziwi nieco zaangażowanie Koźmiana w poparcie tej dwuznacznej przecież inicjatywy. Podejrzewa, jakby chcąc trochę usprawiedliwić swojego bohatera, że niedokładnie zapoznał się on z treścią *Listu* wykorzystanego później przez propagandę carską. Nawet gdyby tak było, nie zwalnia to Koźmiana z odpowiedzialności za firmowanie słów Kajsiewicza. Nigdy później zresztą się od nich nie zdystansował. Wydaje się, iż postawa taka nie wymaga usprawiedliwień. Jest dowodem konsekwencji i odwagi głoszenia poglądów niemiłych wówczas opinii publicznej, grożącej politycznym, a nawet towarzyskim bojkotem. P. Matusik zresztą słusznie podkreśla, że ostrze Koźmianowej krytyki skierowane było przeciwko przywódcom i dyplomatom podtrzymującym beznadziejne jego zdaniem powstanie, a nie przeciw szeregowym uczestnikom, których poświęcenie i patriotyzm doceniał. Sam nie działał nigdy z niskich pobudek, narażając się dla sprawy narodowej zarówno władzom rosyjskim (powstanie listopadowe i emigracja), jak i pruskim, przez które był dwukrotnie (w czasie Wiosny Ludów i w okresie *Kulturkampf*) więziony.

Przemysław Matusik oparł swoją pracę na dokładnej analizie obfitego materiału źródłowego. Najlepszym źródłem do kształtowania się i ewolucji sylwetki ideowej bohatera jest oczywiście jego obszerna spuścizna publicystyczna i epistolograficzna. W toku analitycznych wywodów autor zachowuje daleko idącą wstrzemięźliwość w sądach, w kilku miejscach – jak wskazano – być może nadmierną. W podsumowującym zakończeniu książki zdecydowanie jednak i w sposób przekonywający odrzuca stereotyp Jana Koźmiana jako ultrakonserwatywnego, klerykalnego reakcjonisty. Podkreśla głębokość i konsekwencję jego przekonań, w których katolicyzm stanowił religijny i światopoglądowy fundament, nie

wykluczający różnych rozwiązań społecznych i ustrojowych. Zaprezentowany w książce wykład poglądów księdza kanonika Koźmiana wyrobił natomiast w niżej podpisanym jej czytelniku przekonanie, iż wiara była dlań rzeczą nadrzędną, a więc ważniejszą także od wyzwolenia narodowego.

*Tomasz Nodzyński*

**PUBLIKACJE WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ  
im. Tadeusza Kotarbińskiego w Zielonej Górze**

- H. Szczegóła (red.), *Studia Zachodnie 2*, Zielona Góra 1996  
C. Osękowski (red.), *Studia Zachodnie 3*, Zielona Góra 1998  
C. Osękowski (red.), *Studia Zachodnie 4*, Zielona Góra 1999  
B. Potyrała, H. Szczegóła, *Czerwoni marszałkowie*  
B. Potyrała, H. Szczegóła, *Armia Stalina w okresie pokoju*  
D. Dolański, *Najspokojniejszy Kościół*  
*Reformacja XVI w. w księstwie głogowskim*  
W. Strzyżewski, *Treści symboliczne herbów miejskich na Śląsku,  
Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim do  
końca XVIII w.*  
C. Osękowski, H. Szczegóła, *Pogranicze polsko-niemieckie  
w okresie transformacji (1989-1997)*  
C. Osękowski (red.), *Ziemie zachodnie i północne  
w okresie stalinowskim*  
J. Dudek, *"Cała ziemia dyrracheńska"  
pod panowaniem bizantyńskim w latach 1005-1205*  
T. Malinowski (red.), *Komorowo. Stanowisko 12.*  
C. Osękowski (red.), *Dziesięć lat transformacji ustrojowej,  
HISTORIA 1*  
B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna  
wobec problemów narodowościowych i etnicznych  
II RP, HISTORIA 2*  
C. Osękowski (red.), *Listopad 1918  
z perspektywy osiemdziesięciolecia*  
M. Gulczyński, *Współczesne systemy polityczne*  
E. Kwaśniewicz, *Bibliografia publikacji pracowników WSP  
w Zielonej Górze za lata 1991-1995*

**WYDAWNICTWO WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ  
PL. SŁOWIAŃSKI 6  
65-069 ZIELONA GÓRA  
TEL. (068) 320 24 39**